

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LX

W MOCY BOŻEGO DUCHA

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2019

ŚWIDNICA 2021

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-20-6

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Elżbieta Mróz*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Czcigodnemu Ojcu Dr. Tadeuszowi RYDZYKOWI,
Założycielowi i Dyrektorowi Radia Maryja,
Jego Współpracownikom, Wspomożycielom
i całej Rodzinie Radia Maryja
– w 30-lecie powstania tego Radia*

Słowo wstępne

W jubileuszowym roku 25-lecia serii wydawniczej „Siejby słowa”, ukazuje się tom sześćdziesiąty tejże serii. W pierwszych dziesięciu tomach (1996-2005) zostały zamieszczone homilie i rozważania z okresu trzydziestopięcioletniej posługi kapłańskiej w archidiecezji wrocławskiej (1969-2004). Znalazło się w nich 865 homilii na przeszło 3500 stronicach. Tomy od jedenastego do sześćdziesiątego są owocem posługi pasterskiej na urządzie pierwszego biskupa świdnickiego (2004-2020). Zawierają ponad cztery tysiące (4172) homilii i rozważań, i obejmują ponad dwadzieścia tysięcy stronic (20076). W sumie w sześćdziesięciu tomach serii „Siejby słowa” jest ponad pięć tysięcy homilii i rozważań (5037) na ponad dwudziestu trzech tysiącach stronic (23980).

W niniejszym sześćdziesiątym tomie znajdują się homilie i rozważania wygłoszone w czwartym kwartale roku 2019. W tym właśnie czasie Ojciec Święty Franciszek, w dniach od 4 do 10 października, w ramach 31 swojej pielgrzymki apostołskiej, odwiedził w Afryce: Mozambik, Madagaskar i Republikę Mauritius, a następnie w dniach od 19 do 26 listopada odbył pielgrzymkę apostołską do Tajlandii i Japonii. Była to szósta i siódma pielgrzymka apostołska w roku 2019 oraz 31 i 32 w jego pontyfikacie. Pielgrzymki te były transmitowane przez Radio Maryja i Telewizję Trwam, i jak łatwo zauważyć, obejmowały kraje niekatolickie. Ponadto papież Franciszek wydał kilka dokumentów apostołskich, kierował do nas słowa w czasie środowych audycji generalnych i niedzielnej modlitwy „Anioł Pański” – również transmitowanych przez Telewizję Trwam i Radio Maryja. W październiku, w Watykanie, papież Franciszek przewodniczył Synodowi Biskupów dla Amazonii. U nas zaś, w diecezji, 19 października 2019 r., abp Salvatore Pennacchio, celebracją Mszy św. z wygłoszoną okolicznościową homilią, zamknął obchód piętnastolecia istnienia naszej diecezji świdnickiej.

Niniejszy, sześćdziesiąty tom „Siejby słowa” ukazuje się w roku 2021, kiedy kard. Stefan Wyszyński i matka Elżbieta Róża

Czacka zostają wyniesieni do chwały ołtarzy i kiedy Radio Maryja obchodzi swój perłowy jubileusz istnienia. W roku trzydziestolecia działania tej toruńskiej rozgłośni pragnę niniejszy tom „Siejby słowa” dedykować o. doktorowi Tadeuszowi Rydzkowi, założycielowi i dyrektorowi Radia Maryja, jego współpracownikom, wspomożycielom i całej Rodzinie Radia Maryja, do której także mam zaszczyt należeć. Powtórzę tu, co już wielokrotnie mówiłem, że Radio Maryja jest szczególnym darem Pana Boga dla naszego Kościoła i Narodu na trudny czas zagospodarowywania odzyskanej wolności i wzmagania się z nową, nieprzyjazną dla Kościoła, ideologią, jaką jest liberalizm i relatywizm moralny, a ostatnio genderyzm wraz z ideologią LGBT. Tę nieprzyjazną dla Kościoła i dla Ojczyzny ideologię rozpowszechniają dzisiaj przedstawiciele nowej lewicy, wyrosłej na drzewie marksizmu. Z tej utopijnej ideologii, jak i z poprzednich utopii marksistowskich, wylewa się na świat wiele zła, a przecież jesteśmy powołani, by ten nasz świat naprawiać i ulepszać, a nie psuć i niszczyć.

Dziś jeszcze raz powtarzam, że Radio Maryja jest najsilniejszym medialnym głosem Kościoła katolickiego w Polsce, w Europie, a poniekąd i w świecie. To radio od samego początku powstania jest obecne w dziele nowej ewangelizacji Kościoła i świata. Radio to stanęło po stronie „moherowych beretów”, którym udzieliło głosu. Na falach tego radia synowie i córki naszego Narodu mogą się modlić, wyznawać swoją wiarę i dzielić nią z innymi. Mogą pogłębiać swoją wiedzę o Bogu i więź z Nim przez słuchanie homilii, katechez i różnych programów religijnych. Mają możliwość śledzenia działalności Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej, otrzymywać najnowsze informacje z życia Kościoła w naszej Ojczyźnie i w świecie. Mają sposobność zapoznawać się ze społeczną nauką Kościoła i w jej świetle oceniać bieżące wydarzenia z życia społeczno-politycznego. Mogą także szukać pomocy w rozwiązywaniu swoich życiowych problemów: religijnych, moralnych, zdrowotnych i innych. Takiego upodmiotowienia i takiego głosu nikt dotąd nie potrafił udzielić wielkiej rzeszy wierzących ludzi w naszej Ojczyźnie. Radio Maryja jest radiem, które łączy Naród w kraju i za granicą wokół wartości

religijnych i patriotycznych, jest radiem, które nie ulega poprawności politycznej, ale przestrzega poprawności ewangelicznej. To wszystko sprawia, że wokół tego radia zgromadziła się wielka Rodzina Radia Maryja, scementowana wartościami ewangelicznymi i narodowymi.

Radio Maryja w swojej trzydziestoletniej historii przeszło niełatwą drogę. Musiało toczyć walkę o swój byt, o swoje miejsce w eterze. Był czas kiedy naśmiewano się z tych, którzy słuchali tego radia. Na salonach zaś należało do dobrego tonu powiedzieć coś z przekąsem, coś uszczypliwego, na temat tego radia. Jednakże radio to, przez wierność prawdzie i doskonalenie swojego programu merytorycznego, zyskało i nadal zyskuje coraz więcej słuchaczy. Co więcej, dla wielu chrześcijan stało się autorytetem w dziedzinie wiary i moralności. Jest szczególnym darem dla ludzi chorych i starszych, chociaż nie tylko. Warto dodać, że Radio Maryja znalazło szczególnego promotora i obrońcę w osobie Ojca Świętego Jana Pawła II, a także zyskało uznanie u wybitnych hierarchów Kościoła, np. u kard. Zenona Grocholewskiego, byłego prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej, który często przemawiał na jego falach.

Jesteśmy ostatnio zaniepokojeni nową falą ataku na Radio Maryja ze strony międzynarodowej organizacji Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska. Obserwatorzy tego zjawiska są przekonani, że są to celowe, inspirowane i z pewnością finansowane przez zagraniczne instytucje, bez podstaw prawnych, działania mające na celu wyciszenie, a może i zniszczenie tego katolickiego medium, aprobowanego w większości przez nasze polskie, katolickie społeczeństwo.

W roku srebrnego jubileuszu Radia Maryja włączam się w nurt dziękczynienia Panu Bogu za dar tego radia i kieruję słowa szczerego uznania i głębokiej wdzięczności dla ojca dr. Tadeusza Rydyka, założyciela i dyrektora tego radia oraz dla wszystkich jego współpracowników, którzy to radio obsługują, a także dla tych, którzy go modlitewnie i finansowo systematycznie wspomagają. Jestem ogromnie wdzięczny i cieszę się, że jest i mnie dane niekiedy przemawiać na falach tego radia. Jako pierwszy biskup

świdnicki wygłosiłem na falach tego radia ponad czterdzieści sobotnich katechez z cyklu „Z Kościołem w trzecie tysiąclecie”. Miałem też wielki zaszczyt wygłosić kilkanaście homilii z okazji rocznic powstania radia oraz dorocznych pielgrzymek Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę i do Amerykańskiej Częstochowy – Doylestown. Homilii tych jest w sumie dwanaście. Dwie z nich wygłosiłem w Toruniu, w sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy: 7 XII 2004 r. i 1 XII 2012 r. Siedem wygłosiłem na Jasnej Górze: 11 VII 2004 r. – homilia niedzielna; 8 VII 2006 r. – homilia sobotnia; 12 VII 2008r. – homilia sobotnia; 11 VII 2009 r. – homilia sobotnia; 13 VII 2013 r. – homilia sobotnia; 09 VII 2016 r. – homilia sobotnia oraz 14 VII 2019 r. – homilia niedzielna podczas XXVIII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Trzy homilie wygłosiłem w Stanach Zjednoczonych: 14 VIII 2005 r. – Merrillville; 1 VII 2007 r. – Doylestown; 6 VII 2014 r. – Doylestown.

W dniach świętowania perłowego jubileuszu winszuję Ojcu Dyrektorowi i wszystkim Współpracownikom obfitości Bożych łask i szczególnej asystencji Ducha Świętego na dalszy zasiew słowa Bożego, prawdy, dobra i piękna. Niech Radio Maryja wspólnie z innymi dziełami, które powstały przy nim, kształtuje umysły i serca naszych Rodaków w kraju i za granicą; niech służy owocnie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Ad multos annos!!!

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 31 maja 2021 r.

Homilie październikowe

Bóg nie stał się człowiekiem po to, by nas karać, ale by nam przebaczać i wprowadzać nas na drogi prawdy i miłości

Świdnica, 1 października 2019 r.

Msza św. w czasie pożegnania siostr jadwizanek

Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

1. Niegościnni samarytanie

Na dzisiejszym tweecie umieściłem słowa: „Bóg nie stał się człowiekiem po to, by nas karać, ale by nam przebaczać i wprowadzać nas na drogi prawdy i miłości”. Taki będzie temat tej homilii, bo wyrasta z dzisiejszych czytań biblijnych.

W Ewangelii patrzymy dzisiaj na Pana Jezusa, który doznaje ciosu ze strony Samarytan. Jezus jest w drodze do Jerozolimy, w której bywał wiele razy. Wiemy, że na początku był w tym mieście czterdziestego dnia po narodzeniu i był tam ofiarowany w świątyni, potem był jako dwunastoletni chłopiec – o czym wspomina Ewangelia – i z pewnością był jeszcze w świętym mieście wiele, wiele razy przy innych okazjach. Ta dzisiejsza relacja dotyczy ostatniej podróży do Jerozolimy, podczas której Jezus oddał swoje życie za nas na drzewie krzyża, gdy został pochowany i przepędził śmierć z grobu.

Moi drodzy, możemy zapytać, dlaczego taki nieprzyjemny epizod wydarzył się na terenie Samarii. Przypomnijmy, że Ziemia Święta ma trzy regiony. Jest Judea, gdzie leży Jerozolima, Betlejem, Betania, Jerycho. To jest tereny pustynny, gdzie sięga także Morze Martwe. Stolicą Judei jest Jerozolima, główne miasto od czasu królów, od X wieku, gdzie był król Saul – pierwszy król izraelski, a potem Dawid i Salomon. Na północy, w rejonie jeziora Genezaret, leży drugi region – Galilea. Jest to region bardzo roślinny, uprawny. Są tam pola, gdzie sadi się warzywa i jest to teren podobny, jak u nas. A w środku, między Galileą na

północy, a południową Judeą, leży Samaria. To był teren, który w VI wieku napadli Asyryjczycy czy Babilończycy – jak ich nazywamy – i zabrali do niewoli tamtejszą ludność izraelską. Potem, gdy Asyryjczycy wyłapali ludzi na innych wojnach, to ich przysłali, żeby także zasiedlili tereny Samarii. To towarzystwo potem się wymieszało, zaistniały małżeństwa mieszane i Żydzi chcieli, żeby Samarytanie podjęli z nimi odbudowę świątyni w Jerozolimie. Było to po roku 538, gdy król Cyrus wydał dekret, pozwalający powrócić Izraelitom z niewoli babilońskiej, ale Samarytanie się na to nie zgodzili. Oni przyjęli po części religię izraelską, ale nie zapomnieli o tym, w co wcześniej wierzyli i byli wymieszani, gdy idzie o swoją religię. Dlatego z tego powodu, że nie chcieli się dołączyć do dzieła odbudowy świątyni, którą Babilończycy mocno zniszczyli, Żydzi nazwali ich wrogami. Jak się wypowiadało słowo „Samarytanin”, to znaczyło, że to jest wróg.

Pamiętamy „Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie”. Przechodził drogą kapłan, lewita, czyli kapłani Starego Testamentu, a tylko obcy, wróg, Samarytanin, pomógł człowiekowi w potrzebie. Tak samo jak Pan Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych, to tylko jeden wrócił, aby Mu podziękować i był to Samarytanin. To jest takie charakterystyczne, że oni, mimo że byli przez Żydów nielubiani, to jednak wśród nich byli ludzie bardzo prawi, których zauważył Pan Jezus i pokazywał, że najważniejsze jest to, aby być dobrym, niezależnie, w jakim jest się narodzie. Ci, którzy żyją według sumienia, według Bożego prawa, to są ludzie, których należy promować.

Moi drodzy, wracamy do tekstu Ewangelii. Pan Jezus wysłał dwóch uczniów – Jakuba i Jana, żeby przygotowali Mu nocleg, bo ta droga od jeziora Genezaret do Jerozolimy nie jest taka krótka, trzeba było iść około trzy dni i na tej trasie był potrzebny nocleg. Uczniowie jednak wrócili nie załatwiając tej sprawy, bo nie przyjęto ich, ponieważ Jezus zmierzał do Jerozolimy. I co dalej? Apostołowie chcieli się „odwdzięczyć”, przyszli do Jezusa i powiedzieli: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich? Lecz On odwróciwszy się

zabronił im. I udali się do innego miasteczka” (Łk 9,54-56). Co tu jest ważne? Ważne jest zachowanie Pana Jezusa i Jego słowa. I w tym miejscu wracamy do hasła, które wymieniłem na początku, że Bóg nie po to stał się człowiekiem, żeby nieposłusznym ludzi karać, żeby na nich zsyłać ogień, ale po to, żeby im przebaczyć – jak będą o przebaczenie prosić – żeby prostować ich drogi, wypełnione kłamstwem czy agresją, na drogi prawdy i na drogi miłości.

2. Pan Bóg źródłem radości człowieka

Moi drodzy, w dzisiejszym Psalmie śpiewaliśmy słowa: „Pan Bóg jest z nami, wszyscy się radujmy” i przy tym wezwaniu liturgicznym, które dzisiaj powtarzamy, możemy nawiązać do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która była bardzo radosną dziewczynką i także potem, gdy stała się siostrą zakonną w Karmelu, była pełna radości. Możemy także bliżej nas znaleźć ludzi radosnych, spotykamy ich czasem w naszych rodzinach, w naszych wspólnotach parafialnych, wśród księży, wśród sióstr zakonnych. Możemy także wspomnieć pochowanego wczoraj we Wrocławiu księdza prałata Mariana Biskupa, byłego rektora Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, który był człowiekiem o niezwyklej pogodzie. Sam tego doświadczyłem, bo dwadzieścia dwa lata byłem razem z nim w seminarium. Była też tam przez pewien czas z nami siostra Ludmiła oraz siostra Katarzyna, nie mówiąc o siostrze Dominice oraz siostrze Korduli, która cerowała sutanny i dbała o koloratki. To były nasze piękne lata młodości i z siostrami byliśmy bardzo blisko, a powiem tak poza treścią homilii, że jak były uroczystości w „Hadesie” u sióstr, to na śniadanie zawsze była taka smaczna jajecznicza, robiona na boczku czy na szynce, która bardzo smakowała nam jako klerykom, a potem jako przełożonym. Ksiądz Marian Biskup przyszedł do seminarium w roku 1981, a ja w 1982, rok po nim. Dlaczego tak się stało? Dlatego, że była wtedy taka trójka „ostrych” przełożonych, których nie będę wymieniał z nazwiska, bo to byłoby może

nieładnie. Ksiądz kardynał chciał trochę złagodzić tę linię wychowawczą w seminarium i przysłał najpierw księdza Mariana Biskupa, potem mnie, bo uważano mnie wtedy za łagodnego, a potem to różnie bywało i potem był jeszcze ksiądz Adaszek. Co roku przychodził ktoś nowy, żeby ten ostrzejszy kurs troszkę w seminarium złagodzić.

Wróćmy do księdza Mariana, który zawsze, nawet w najgorszych sytuacjach, potrafił się uśmiechać i budził nadzieję, że nie trzeba się tym przejmować, bo: „Pan Bóg jest z nami, wszyscy się radujmy”. Do tego dochodził sport oraz różne opowiadania i anegdoty, które czasem rozładowywały napięcia, które się rodziły. Jak czasem były problemy z klerykami czy inne problemy, to zawsze miał taką pogodną postawę i taki człowiek był potrzebny, żeby wszystko jakoś złagodzić i spokojnie rozwiązywać problemy.

Moi drodzy, radość, to córka miłości. Jak wpatrujemy się w owoce ducha, które św. Paweł zamieścił w Liście do Galatów, to radość i pokój są pierwszymi córkami miłości – „miłość, radość, pokój” (Ga 5,22a) i następne są wymienione. Darów Ducha Świętego mamy siedem, a owoców mamy wymienionych aż dziewięć i radość oraz pokój są zaraz po miłości.

3. Z troską o przychyłność Boga

Chcemy jeszcze nawiązać do sformułowania, które było w pierwszym czytaniu z proroka Zachariasza. Dwa razy powtórzyło się słowo: „przychyłość” Pana Boga, „przychyłość” Pana Zastępów. To jest też dla nas wielkie zadanie, byśmy upraszali sobie przychyłność Pana Boga, bo ona jest nam potrzebna, gdyż sami sobie nie poradzimy. Jest z nami Chrystus, Bóg Wcielony, który – powtórzmy – nie przyszedł nas karać, ale przyszedł nas zbawić. Wypraszajmy sobie Jego przychyłność.

Dzisiaj na politechnice był odznaczony profesor Tadeusz Luty, który był kiedyś przewodniczącym Kolegium Rektorów Uczelni Wyższych Wrocławia i Opola, i także przez trzy lata, 2005-2008 – był przewodniczącym KRASK-u, czyli wszystkich rektorów akademickich szkół w Polsce. Jak składał życzenia,

to zawsze używał słowa „przychyłość”, tylko mówił: „przychyłość niebios”. Konkretyzujemy to i mówimy „przychyłość Pana Boga”. To zjednywanie sobie przychyłości Pana Boga dla siebie, ale także dla drugich, jest bardzo ważne.

Dzisiaj, pan rektor uniwersytetu, gdy kończył mowę rektorską, zacytował Angelusa Silesiusa, czyli tego Śląskiego Anioła – jak go nazwał Mickiewicz – myśliciela naszego terenu, który wśród trzech maksym, które zostawił, miał taką: „Słońce nie świeci dla siebie, deszcz nie pada dla siebie i człowiek też nie żyje dla siebie, tylko dla drugich”. Wszystko jest dla drugich, a dla siebie, jak najmniej. To jest też nasze zdanie – i siostr zakonnych, i nasze – byśmy szli na służbę, byśmy żyli, działali, posługiwali drugim i byśmy dbali o drugich ludzi, nie tylko o własne, dobre imię, nie tylko o własne, osobiste sprawy, tylko o drugich, a wtedy zyskujemy sobie przychyłość Pana Boga. Jak było dzisiaj powiedziane w oracji o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, że była „pokorna i mała”, że miała o sobie prawdziwe mniemanie i znała swoją małość. Bóg dlatego uczynił ją wielką, że uważała się za małą. Jeżeli uznajemy się za małych, jeżeli potrafimy wypracować sobie postawę pokory, to Bóg nas czyni wielkimi. Dlatego nad pokorą, nad małością pracujemy całe życie, nie tylko w seminarium, nie tylko w pierwszych latach kapłaństwa, ale do końca, bo Ewangelia jest do praktykowania do końca życia.

Wczoraj powiedziałem w kazaniu w katedrze wrocławskiej, zwracając się prosto do księdza Mariana, którego ciało leżało w trumnie, ale duch był do nas przywołany, że skończył się czas zbierania zasług, skończył się czas nawracania się, bo jak człowiek umrze, to już nie może się stać inny i tylko Bóg może go usprawiedliwić i osłonić płaszczem miłosierdzia. Dlatego modlimy się, wiedząc, że zmarli sami sobie już nie mogą pomóc. Nasza modlitwa jest im potrzebna.

Zakończenie

Moi drodzy, dziękując dzisiaj w tej Eucharystii za posługę siostr jadwizanek w naszej wspólnocie seminaryjnej, przyjmie-

my w ich intencji komunii świętą jako dziękczynienie za dobro, które tutaj zostawiły, za to dobro, które Pan nam wyświadczył przez posługę siostr. Dziękujemy za modlitwę i za pracę wśród nas. Winszujemy im także tego, o czym była dzisiaj mowa, żeby były radosne, żeby cieszyły się przychylnością Pana Boga, żeby Pan Bóg zawsze na nie spoglądał okiem łagodnym i serdecznym, i żeby były na wzór św. Teresy od Dzieciątka Jezus – pokorne i pełne miłości. Niech tak się stanie i o to się módlmy.

Aniołowie nasi przyjaciele, pomocnicy i wzorzec do naśladowania

Świdnica, 2 października 2019 r.

*Msza św. za śp. Kornela Morawieckiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Przed kilkoma dniami dotarła do nas wiadomość o śmierci Kornela Morawieckiego, ojca pana Mateusza, premiera RP. Zmarły pan Kornel Morawiecki założył i przewodniczył Solidarności Walczącej. Był wyróżniającym się działaczem opozycji demokratycznej. Był katolikiem, promującym wartości chrześcijańskie. Stąd też publicznie modlimy się za niego, sprawując tę Mszę św. w jego intencji. Zanim w naszej homilii przypomnimy w skrócie jego sylwetkę, zatrzymajmy się przed naszymi niewidzialnymi przyjaciółmi, jakimi są nasi Aniołowie Stróżowie.

1. Istnienie, natura i zadania aniołów

Moi drodzy, w każdą niedzielę wyznajemy na liturgii wspólnie naszą wiarę. Już w pierwszym zdaniu mówimy: „Wierzę w jednego Boga Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy

widzialnych i niewidzialnych”. Rzeczy widzialne oglądamy na tym świecie i poznajemy je zmysłami i rozumem. Natomiast rzeczy niebieskie poznajemy przez wiarę. Niebo ma swoich mieszkańców. Pierwszym niewidzialnym dla nas obecnie mieszkańcem nieba jest Bóg w Trójcy Jedyny. Bóg nie jest w niebie samotnikiem, stworzył sobie mieszkańców. Są nimi aniołowie. W aniołach, podobnie jak w ludziach, Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniołach to podobieństwo jest doskonalsze, gdyż nie mają materii, która ogranicza ducha. Stawiamy pytanie: w jakim celu stworzył Bóg aniołów? Aniołowie w niebie wychwalają Boga. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Aniołowie w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18,10). U proroka Izajasza czytamy zaś, jak to ów prorok ujrzał tron Boży otoczony chórami aniołów, którzy wyśpiewują Bogu hymn chwały: Święty, Święty, Święty.... Wyrażamy tę prawdę w liturgii w końcowych słowach prefacji, gdy mówimy lub śpiewamy: „Dlatego z aniołami i archaniołami, z błogosławionym duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios, śpiewamy hymn ku Twojej chwale nieustannie wołając: święty, święty, święty”. Liturgia ziemską przyłącza się w tym momencie w szczególny sposób do liturgii niebieskiej.

Oprócz wielbienia Boga, Bóg zlecał aniołom różne ważne zadania wobec wybranych ludzi.

2. Rola aniołów w dziejach zbawienia

Bóg wysyłał aniołów do ludzi z określoną misją. Samo słowo „anioł” znaczy „posłany”, „wysłany”. W Starym Testamencie spotykamy aniołów przychodzących od Boga ze specjalnym posłaniem. Np. w Księdze Tobiasza jest mowa o aniele Rafale, który prowadził Tobiasza przez trudne, życiowe drogi. W Nowym Testamencie dowiadujemy się, że anioł Gabriel przyniósł Maryi radosną wieść o tym, że została wybrana przez Boga na matkę Mesjasza. Aniołowie pojawili się przy narodzeniu Jezusa w Betlejem, potem towarzyszyli Mu, gdy oddalał pokusy

szatana na pustyni i przed męką w ogrodzie Oliwnym. Anioł ukazał się we śnie św. Józefowi i to kilka razy: najpierw, żeby wziął Maryję, będącą już w stanie błogosławionym, do siebie, a potem, po narodzeniu Jezusa, żeby udał się z Dzieciątkiem do Egiptu, by je uchronić przed śmiercią ze strony okrutnego Heroda. Aniołowie mają także być z nami na sądzie ostatecznym.

Aniołowie zatem z polecenia Bożego niosą duchowe dary ludziom. W dzisiejszy dzień Kościół nam przypomina, że każdy człowiek, każdy z nas, ma swego Anioła Stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego Anioła Stróża. Przed chwilą słyszeliśmy słowa z Księgi Wyjścia: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym... bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu...będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół...” (Wj 23,20-22). A więc mamy w niebie i na ziemi niebieskich opiekunów, Aniołów Stróżów. Bóg każe nam słuchać ich wskazań. Pamiętamy tę jedną z pierwszych, wyuczonych w dzieciństwie modlitw: „Aniele Boże, Strózu mój, ty zawsze przy mnie stój. Rano, we dnie, wieczór, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mojego, zaprowadź mnie do żywota wiecznego”. Znamy ludzi, którzy mówią nam wiele o swoich widzeniach i rozmowach z Aniołem Stróżem. O takich spotkaniach i przeżyciach znajdziemy np. wiele na kartach „Dzienniczka” bł. s. Faustyny, wielkiej apostołki Miłosierdzia Bożego.

Wróćmy jeszcze na chwilę do śp. Kornela Morawieckiego, za którego sprawujemy tę Mszę św.

3. Anioł Stróż przeprowadził śp. marszałka Kornela Morawieckiego prze ziemię

Śp. Kornel Morawiecki, ojciec obecnego premiera RP Mateusza Morawieckiego, urodził się 3 maja 1941 r. Wtedy otrzymał swego Anioła Stróża, który go prowadził przez życie aż do chwili

li śmierci, która nastąpiła 30 września 2019 r. Zdobyl wykształcenie w dziedzinie fizyki. W roku 1968 Kornel Morawiecki po raz pierwszy wystąpił przeciwko władzom PRL, uczestnicząc w wydarzeniach marcowych. W końcu lat siedemdziesiątych związał się z opozycją demokratyczną we Wrocławiu. Po 1980 r. stał się czołowym działaczem Solidarności we Wrocławiu, a po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, ukrywał się. W roku 1982, po rozłamie w podziemnej Solidarności, stanął na czele Solidarności Walczącej. W roku 1987 został aresztowany i wydalony za granicę, ale w krótkim czasie powrócił potajemnie do Polski. Jako lider Solidarności Walczącej krytykował obrady Okrągłego Stołu, wzywał do bojkotu kontraktowych wyborów z 4 czerwca 1989 r. Jego ugrupowanie domagało się całkowicie wolnych wyborów. Po roku 1990 stanął na czele Partii Wolności. Był marszałkiem seniorem Sejmu VIII kadencji. Podczas pierwszego posiedzenia sejm, 12 listopada 2015 r., wygłosił słynne przemówienie pod tytułem „Prowadź nas Polsko!”. Powiedział w nim m.in.: „Niosłem Ciebie Polsko, jak żagiew, jak płomienie – gdzie Cię doniosę? – nie wiem!.. Po latach 80 donieśliśmy Polskę do naszych dni. Jesteśmy dumnym narodem, wielkim narodem. Mamy wielką przeszłość. Jesteśmy częstką dziejów, wyrosliśmy z chrześcijańskiego, europejskiego ducha, z naszej mowy i kultury, z umiłowania wolności, pracy i walki o niepodległość... Żyjemy nie tylko dla siebie, żyjemy i umieramy dla innych. Razem jesteśmy ważniejsi, niż każdy z osobna. Ponad nami są wartości: dobro i prawda, wolność i sprawiedliwość... Nie możemy się zgadzać na panowanie pieniądza nad prawdą”.

W roku 2016 odszedł do Kukiz'15 i założył ugrupowanie „Wolni i Solidarni”. W wyborach 13 października 2019 r. był kandydatem PiS do Senatu z województwa podlaskiego. 27 września 2019 r. otrzymał z rąk prezydenta RP Order Orła Białego w uznaniu zasług na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za wybitne osiągnięcia w działalności publicznej i państwowej. Zmarł 30 września br. na raka trzustki.

Można powiedzieć, że Anioł Stróż przeprowadził przez życie pana Kornela Morawieckiego religijną i patriotyczną drogą.

W końcowej części naszej refleksji zapytajmy, w czym możemy naśladować naszych aniołów.

4. Nasze naśladowanie aniołów

Moi drodzy, możemy naśladować aniołów w oddawaniu Bogu chwały. Panu Bogu oddajemy chwałę z aniołami podczas liturgii, o czym już zostało wspomniane. Możemy naśladować aniołów w udawaniu się do ludzi z misją, którą odkrywamy w naszym sumieniu. Aniołowie z Bożego zlecenia są posłańcami do nas. My też jesteśmy posłani do innych. Nasze posłanie wiąże się z naszym powołaniem. Są różne powołania i posłania. Warto się zapytać czy i jak wypełniamy tę misję.

Aniołów możemy naśladować w pełnieniu pokornej służby wobec innych. Wskazuje nam dziś na to Chrystus, gdy w kontekście spojrzenia na świat anielski, tłumaczy nam na czym polega prawdziwa wielkość w królestwie niebieskim, a więc w gronie Jego uczniów, przyjaciół: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt.18,3-4). Któż z nas nie chciałby być wielkim. Dążymy do znaczenia, do wielkości. Tak często oczekujemy na pochwały i uznanie. Szukamy naszej wielkości na różnych drogach. Widzimy jak niektórzy dążą do wielkości zabiegając o mienie materialne, o władzę, o sławę. Są to drogi nieewangeliczne. Chrystus proponuje nam inną drogę do wielkości. Każe nam stawać się jako dzieci, to znaczy zdobywać wielkość przez posłuszeństwo Bogu, zdobywać wielkość przez służbę drugim.

Zakończenie

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy doświadczali przy sobie naszych Aniołów Stróżów, abyśmy wspólnie z nimi oddawali Bogu cześć i chwałę, abyśmy za ich wzorem służyli drugim.

Przygotowanie do ewangelizacji i ewangelizacja

Świdnica, 3 października 2019 r.

*Msza św. podczas uroczystości inauguracji roku akademickiego 2019/2020
w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Homilia dzisiejsza ma tytuł: „Przygotowanie do ewangelizacji i ewangelizacja”. Sześćoletni pobyt adeptów do Chrystusowego kapłaństwa w seminariach duchownych, to czas przygotowania się do podjęcia dzieła ewangelizacji przez prezbitera. Przygotowanie to obejmuje formację humanistyczną, ascetyczną, teologiczną i duszpasterską. Winna dokonywać się na bazie słowa Bożego i tradycji Kościoła. O kształtowaniu nas samych jako ewangelizatorów i kształtowaniu innych poprzez naszą ewangelizację, mówi nam dzisiaj czytanie pierwsze wyjęte z Księgi Nehemiasza. Chrystus zaś w dzisiejszej Ewangelii podaje nam konkretne wskazania, gdzie i w jaki sposób prowadzić ewangelizację. Innymi słowy pierwsze dzisiejsze czytanie możemy nazwać przygotowaniem do ewangelizacji, a drugie – urzeczywistnieniem ewangelizacji

1. Przygotowanie do ewangelizacji – terażniejszość

Przygotowanie do ewangelizacji dokonuje się poprzez liturgię i modlitwę, poprzez zajęcia dydaktyczne i studium prywatne oraz poprzez praktyki duszpasterskie.

a) Liturgia i modlitwa w kaplicy

W czytaniu pierwszym mamy relację, co działo się w Jerozolimie: „I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną od rana aż do południa, przed mężczyznami i kobietami i tymi, którzy rozumieli; a uszy całego

ludu były zwrócone ku księdze Prawa. Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu... Czytali więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie” (Ne 8,3-4a.8). W ramach objaśnienia czytanego tekstu były udzielane przez czytających konkretne wskazania: „Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie słodkie napoje, poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma; albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostoją waszą” (Ne 8,10).

Coś podobnego do tego, co działo się w Jerozolimie na placu przed Bramą Wodną, dzieje się wśród nas, dzieje się dzisiaj w każdym dniu naszego seminaryjnego życia. Podczas celebracji Eucharystii, w pierwszej jej części, w liturgii słowa, czytamy uroczyście słowo Boże z Księgi Pisma Świętego. Staramy się, by to czytanie było wyraźne, powolne, z odpowiednim akcentem słownym i zdaniowym, tak, żeby wszyscy obecni w kościele mogli to słowo usłyszeć. Po odczytaniu wyznaczonych na każdy dzień tekstów, jest komentarz do tego słowa, którym jest wygłaszana homilia, a w niej – tak jak to było ongiś w Jerozolimie – są zachęty i wskazania, co mamy czynić, by podobać się Bogu. Są więc zachęty, by dzielić się tym co mamy z biednymi, byśmy nie byli smutni i przygnębieni, bowiem radość w Panu winna być naszą ostoją.

To, co przeżywany na liturgii, jest przyjęciem Bożego polecenia, jest także przygotowaniem do dawania świadectwa w słowie i w czynie o tym, co się słyszało i przeżyło w świątyni. To codzienne, liturgiczne czytanie i słuchanie słowa Bożego, możemy dopełniać prywatną, domową lekturą Pisma Świętego. Św. Hieronim, którego wspominaliśmy w liturgii w ostatni dzień września, powiedział klarownie, że nieznamość Pisma Świętego jest nieznamością Chrystusa. Gdy mówimy dziś o czytaniu i słuchaniu słowa Bożego, winniśmy się zastanowić, ile czasu poświęcamy na czytanie i rozważanie Bożego słowa.

Mając taką świadomość, winniśmy się modlić, żeby ludzie, zwłaszcza młodzi, szukali mądrości w Księdze Pisma Święte-

go, a więc szukali mądrości u Pana Boga, gdyż ta mądrość jest pewna i niezawodna.

b) Zajęcia dydaktyczne i studium prywatne

Przedłużenie dzieła przyjmowania i zgłębiania słowa Bożego winno mieć miejsce podczas zajęć dydaktycznych: wykładów, ćwiczeń, proseminariów, seminariów naukowych, oraz podczas studium prywatnego. Podobno Franciszek Bacon, filozof z przełomu XVI i XVII wieku (1561-1626) miał powiedzieć, że nauka nie tyle wymaga skrzydeł, co ołowiu, a więc mogliśmy powiedzieć nie tyle uzdolnień, ile przysiadu. Ks. prof. Roman Rogowski z PWT we Wrocławiu mówił, że teologia to piękna pani, która jest bardzo zazdrosna i pragnie, abyśmy byli jej oddani, abyśmy poświęcili jej nasze siły i uzdolnienia

c) Praktyka duszpasterska w parafiach

W dziele przygotowania do ewangelizacji, przyszłej posługi kapłańskiej, ważne są także praktyki duszpasterskie, ale w wyważonym stosunku do zajęć akademickich. Pamiętajmy, że dobre duszpasterstwo wyrasta zawsze z dobrej modlitwy, z kontemplacji, z ciszy. Przykładem tego jest św. Papież Jan Paweł II.

2. Ewangelizacja na żniwie Pańskim – przyszłość

Jezus osobiście posyłał pierwszych uczniów na żniwo. Dzisiaj posyła nas przez Kościół; posyła nie tylko duchownych, ale także i wiernych świeckich, którzy przeżywają z kapłanami Eucharystię i słyszą słowa: „Idźcie, w pokoju Chrystusa” – Idźcie i dajcie świadectwo o Mnie, kim jestem, co uczyniłem dla ludzi i co będzie po życiu ziemskim. O tym ostatnim, o tym, co jest po śmierci, nie mówi się na żadnej uczelni tylko na uczelniach teologicznych. Wskazania Jezusa dane pierwszym uczniom są zaadresowane do wszystkich posłanych w każdym

czasie i obowiązują wszystkich i zawsze. Wracając myślą do dzisiejszej Ewangelii, przypomnijmy te wskazania Pana Jezusa.

– Po pierwsze: Jezus wysyłał uczniów na misję ewangelizacyjną po dwóch. Nasze głoszenie i świadczenie o Ewangelii winno być nie pojedynkę, ale z innymi. Idziemy ewangelizować jako wspólnota, nie w pojedynkę. Mamy się wzajemnie wspomagać, bronić i uzupełniać.

– Po drugie: Jezus mówił, że „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. (Łk 10,2). Rzeczywiście żniwo jest wielkie, bowiem Jezus jest ciągle jeszcze tak mało znany i za mało kochany. Wielu nie wie po co przyszedł na świat? Dlaczego i za co przedwcześnie umarł? Jezus kazał prosić o ewangelizatorów, o żniwiarzy. Czynimy to w pierwsze czwartki miesiąca, tu, w katedrze, ale to może okazać się jeszcze za mało. Winniśmy naszą modlitwę o żniwiarzy rozszerzyć i pogłębić.

– Po trzecie: Jezus mówi: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki” (Łk 10,3). Tych wilków jest dzisiaj dużo. Czynają na nas na każdym kroku. Są w mediach, w redakcjach wielu gazet, w telewizji, w Internecie.

Po czwarte: Jezus zaleca nam prowadzenie ewangelizacji ubogimi środkami: „Nie noście ze sobą trzosa ani torby, ani sandałów...” (Łk 10,4).

Po piąte: W naszym świadczeniu o Chrystusie winniśmy być zwiastunami pokoju: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi»” (Łk 10,5). Nie idziemy, by ludzi obrażać, by z nimi walczyć, ale by o nich walczyć, by napawać ich pokojem, nadzieją, dobrocią.

Po szóste: Na naszej misji ewangelizacyjnej winniśmy z ludźmi rozmawiać, jeść z nimi, gdy nas poczęstują i mówić im, że „Przybliżyło się do was królestwo Boże” (Łk 10,9b).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, studiując, przygotowując się do późniejszej misji, którą otrzymamy w święceniach, pamiętaj-

my, że nasze posłanie jest dla innych. Otrzymamy dar święceń nie dla siebie, ale dla Kościoła, dla drugich. Będziemy posłani do ludzi i dla ludzi. Oni nie przyjdą do nas, my będziemy ich odszukiwać i do nich wychodzić. Trzeba ku nim wyjść, tak nam o tym mówi i jak to sam czyni papież Franciszek. Módlmy się w tej Eucharystii o Boże błogosławieństwo na rozpoczynający się nowy rok akademicki, który będzie kolejnym okresem przygotowania do przyszłej ewangelizacji.

Ubogające spotkanie u Matki Bożej

Bardo, 5 października 2019 r.

*Msza św. w czasie Diecezjalnej Pielgrzymki Róż Różańcowych
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

Wstęp

W słowie Wstępnym wskazałem na cztery wątki, które dzisiaj pojawiają się podczas naszej VIII Pielgrzymki Róż Różańcowych do tego sanktuarium. Zaczniemy od wątku najważniejszego, czyli od Bożego słowa, które się wiąże z tytułem tej bazyliki, mianowicie – „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję”. O tym wydarzeniu słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii i to będzie pierwszy wątek. Potem podejmiemy wątek różańcowy, bo taki jest cel naszej dzisiejszej pielgrzymki i dotkniemy też wątku miłosierdzia Bożego z racji wspomnienia św. Faustyny, żeby nie przeoczyć jej misji, która jest bardzo aktualna.

1. Przesłanie płynące z nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję

Moi drodzy, Maryja była i jest Matką wędrującą, nawiedzającą. Gdy przyjęła zwiastowanie Pańskie, gdy dowiedziała

się, że została wybrana przez Pana Boga na Matkę Mesjasza, to pełna radości natychmiast pobiegła do św. Elżbiety, bo także w czasie zwiastowania anioł powiedział: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiąca ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,36-37). Tak anioł tłumaczył Maryi, dlatego Ona natychmiast, z pośpiechem idzie do Elżbiety, wiedząc, że to, co dobre, powinno być czynione zaraz i nie wolnego tego odkładać na potem, bo jak mówi ojciec Tadeusz Rydzyk – „potem, to często znaczy nigdy”. Dlatego jest to wielkie przesłanie dla nas, gdy patrzymy na ten gest nawiedzin Elżbiety, że Maryja natychmiast, gdy otrzymała dar zwiastowania, poszła z pośpiechem do swojej krewnej. Wiemy, że Elżbieta była już w szóstym miesiącu w stanie błogosławionym, więc wymagała pomocy, bo była starszą kobietą i Maryja była przy niej z pewnością do przyjście na świat poprzednika Chrystusa, czyli Jana Chrzciciela.

Moi drodzy, to nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję jest bardzo obfite w przesłania. Maryja jest tą, która przynosi kogoś, kto darzy ludzi siłą i mocą Ducha Świętego. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym i także dzieciątko się w niej poruszyło, bo tam, gdzie Maryja przychodzi, tam przynosi nie swoją ludzką moc, ale przynosi moc Bożą, przynosi nam Jezusa, który obdarza nas Duchem Świętym. I słyszymy pochwałę względem Maryi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45), a więc dla nas jest to przypomnienie, że jeżeli my wierzymy w słowo Pańskie, które jest nam głoszone w każdą niedzielę, jak uczestniczymy w Eucharystii, które wyczytamy czasem w prywatnej lekturze i to słowo wypełniamy, to jesteśmy błogosławieni. Nie ma na ziemi innej drogi do szczęścia, bo godzimy się z tym, że na tym świecie nie ma szczęścia pełnego i nikt takiego szczęścia jeszcze na ziemi nie zaznał. Nawet najbogatsi, nawet najbardziej znani ludzie, pytani prywatnie: „Jak się czują, jak widzą swoje życie?”, to właściwie zaprzeczają temu, co mówią przed kamerami i mówią co innego. Nie ma tu, na ziemi, pełnego szczęścia i te

wszystkie nasze pragnienia, które nosimy w sercu – za szczęściem, za radością, za prawdą, za dobrem, za pięknem – będą dopiero spełnione w wieczności. Skoro są, to muszą mieć jakieś zaspokojenie, bo inaczej byłibyśmy tutaj na ziemi istotami nielogicznie stworzonymi, bo dążymy do czegoś, czego nie ma. To, za czym tęskni nasze serce, to musi być. I dzisiaj, gdy Maryja słyszy od Elżbiety tę pochwałę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”, to swoim przykładem przypomina nam, abyśmy zwrócili uwagę na to słuchanie i wypełnianie Bożego słowa.

Moi drodzy, piękna jest też modlitwa, którą nazywamy jednym słowem „Magnificat”, którą Kościół powtarza każdego dnia ustami tych, którzy modlą się liturgią godzin, czyli brewiarzem, a więc duchowni, osoby życia konsekrowanego, ale i wielu świeckich. Jak słuchamy Radia Maryja, jak uczestniczymy w modlitwach brewiarzowych, to zgłaszają się świecy z całej Polski, a kustosz zgłasza się w piątki o godzinie szóstej dziesięć, także wczoraj pozdrowiał nas i zapraszał wszystkich na dzisiejsze spotkanie, dlatego może tak dużo osób przyszło, bo niektórzy usłyszeli, ale były też inne motywy przybycia dzisiaj na tę pielgrzymkę. W tej modlitwie brewiarzowej zawsze wieczorem modlimy się słowami Matki Bożej: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Radość przed Bogiem.

Moi drodzy, wszyscy ludzie, którzy się smucą, którzy są malkontentami, którzy narzekają, którym ciągle źle, to są ludzie, którzy gdzieś zgubili bliskość Pana Boga i mało zdają sobie sprawę z tego, że Bóg jest i z naszego bycia przed Bogiem wyrasta nasza radość.

W pierwszym czytaniu były słowa: „Pan, twój Bóg jest pośród ciebie” (So 3,17a), dlatego: „Nie bój się, Syjonie” (So 3,16a) – to jest pierwszy i najważniejszy motyw do radowania się. „Oddalił Pan wyroki na ciebie” (So 3,15a) – o co tu chodzi? Chodzi o to, że otrzymaliśmy przebaczenie, bo te „wyroki”, to nasz każdy grzech, który nawet w nazwie ma śmiertelny i powoduje śmierć życia Bożego w nas. Te „wyro-

ki”, które wydajemy sami na siebie, są uchylane miłosierdziem Bożym i to jest też powód do wdzięczności i do radości.

Moi drodzy, tak w wielkim skrócie możemy dzisiaj określić i scharakteryzować przesłanie Bożego słowa, związane z drugą tajemnicą różańca świętego – „Nawiedzenie św. Elżbiety”. Ta świątynia, która jest wiekowa, świadczy o tym, że tą prawdą żyli nasi poprzednicy, że takie wezwanie tej świątyni przyznała ówczesna władza kościelna.

2. Matko Boża bardzka stoi na straży wiary

Możemy jeszcze złączyć naszą refleksję z tytułem, jaki posiada Matka Boża Bardzka, której znakiem widzialnym jest ta najstarsza figurka w Polsce. Ma nazwę – Strażniczka Wiary.

Moi drodzy, po raz pierwszy po II wojnie światowej, gdy przyszedliśmy do Barda na tzw. Ziemię Odzyskane, to największe wydarzenie religijne było tutaj 15 sierpnia 1959 roku, kiedy przyjechał Prymas. To już było po jego wyjściu z uwięzienia. On przyjechał tutaj na uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej i było wtedy kilkanaście tysięcy ludzi. Główna uroczystość odbyła się na drodze różańcowej przy Kaplicy Ukrzyżowania, tam, gdzie potem, 3 lipca 1966 roku, była pierwsza po wojnie koronacja na Ziemniach Zachodnich figurki Matki Bożej Bardzkiej. Dokonał jej wówczas arcybiskup Bolesław Kominek. Byłem na tej koronacji i czasem pytam, kto też wtedy był i zawsze widzę kilkanaście rąk, a to już było ponad pięćdziesiąt trzy lat temu.

Moi drodzy, jutro będzie Ewangelia, w której usłyszymy słowa uczniów kierowane do Pana Jezusa: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17, 5), i my, jak tu przybywamy, to nasza wiara się pogłębia, nasza wiara staje się mocniejsza i wierzymy, że Matka Boża nam dopomaga w tym umacnianiu się w wierze, bo czasem, jak patrzymy na rozmiary zła widoczne dzisiaj w świecie, to możemy mieć wątpliwości i mówić: „Czyżby Pan Bóg zapomniał o ziemi, o nas, że pozwala na takie zło, które się panoszy?”. Tyle jest bezkarności, a ludziom, którzy grzeszą, to niekiedy żyje się lepiej i dłużej, niż ludziom pobożnym,

którzy czasem umierają wcześniej. To są takie próby naszej wiary, dlatego z tą prośbą apostołów jest nam bardzo do twarzy i winniśmy ją za nimi powtarzać: „Panie, przymnóż nam wiary”. Jest też podobne wezwanie, wzięte z Ewangelii: „Wierz, zaradź memu niedowiarstwu” (Mk 9,24). My wierzymy, ale nasza wiara jest niepełna, jest ciągle z pewnymi wątpliwościami, więc jest potrzeba tego wołania, bo wiara w pierwszym rzędzie jest darem. Potem dodajemy coś od siebie, bo w wierze kryje się pewne ryzyko, ale na pierwszym miejscu to jest dar, a o dar trzeba prosić. Dlatego uczniowie prosili: „Przymnóż nam wiary” i także powiedzieli w innym miejscu: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1b). Modlitwa też jest darem. To nie my wymyślamy najlepszą modlitwę, ale to Duch Święty nas prowadzi drogami modlitwy i do modlitwy zapala. Zatem, moi drodzy, Maryja – Strażniczka Wiary.

Mieliśmy tutaj w sierpniu uroczystość ku uczczeniu sześćdziesiątej rocznicy pobytu Prymasa Tysiąclecia, a słyszeliśmy, że jest wielka radość w Polsce, wielki dar dla narodu, bo Ojciec Święty podpisał dokument, który jest już ostatnim przed wyznaczeniem miejsca i czasu jego beatyfikacji. Cud, który się wydarzył około trzydzieści lat temu, został w końcu uznany i papież swoim podpisem potwierdził prawdziwość tego cudu, który się wydarzył za wstawiennictwem Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przypomnę tylko, że jest taki piękny passus, który Prymas powiedział wtedy o Bardzie jako o bramie, wrotach. To taki staropolski język. A wiecie, co to są wrota? Pochodzę z gospodarstwa rolnego i przez takie wrota wjeżdżało się na podwórko. Prymas powiedział, że Bardo, to są takie wrota, przez które chrześcijaństwo przyszło z Południa, bo tu nie ma innych dróg, jak przez tę przełęcz Nysy Kłodzkiej, która przebija się przez Góry Bardzkie. Tędy chyba w X wieku przybywali do nas i św. Wojciech, i misjonarze z Czech, i tu Matka Boża wybrała sobie to miejsce. To jest to nawiedzenie Matki Bożej, kontynuacja tego, co było z Elżbietą. Każde sanktuarium, to jest miejsce nawiedzenia Matki Bożej i takie wybranie sobie danego miejsca, danego regionu, by przyjmować

ludzi i im pomagać, bo Maryja zawsze przychodzi z gestem dobroci, z gestem pomocy.

3. Różaniec ratuje świat

Moi drodzy, idźmy do drugiego wątku, który łączy się z różańcem świętym. Dzisiejsza kolekta była o różańcu i rozpoczęliśmy miesiąc różańcowy. To jest wielki temat. Sądzę, że matki i ojcowie różańcowi są dobrze poinformowani i mają wiedzę, ale wiedza nie jest wystarczająca, bo nie tylko trzeba wiedzieć czym jest różaniec, jaką ma wartość, ale trzeba go brać do ręki i modlić się.

Moi drodzy, dzisiaj jest moda na świadectwa dawane w homiliach, w katechezach, więc pozwólcie, że tu, przy Matce Bożej powiem, jak to było w moim życiu. Byłem wtedy w szkole podstawowej i pamiętam ten dzień, kiedy byłem z bratem i z mamą w bazylice leżajskiej, w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Był to bardzo trudny, powojenny czas. Brakowało pieniędzy i czasem pożyczano się spodnie od sąsiada czy od kolegi, żeby można było pójść do kościoła. Ale znalazły się pieniądze na różańce, które nam mama kupiła. Pamiętam, jak bardzo się cieszyłem tym różańcem, bo dziecko cieszyło się nie tylko cukierkiem, ale także jak dostało książkę, ołówek czy zeszyt, to była wielka radość, zwłaszcza wtedy, gdy wojna się skończyła, gdy kraj był zniszczony i była trochę bieda. Pamiętam, jak cieszyliśmy się z bratem z tego, że otrzymaliśmy różańce, który każdy chłopak zachował dla siebie, żeby się modlić, a mama tego pilnowała. Modliliśmy się czasem wspólnie, a często indywidualnie i to było to najwcześniejsze spotkanie z różańcem.

Potem, gdy już zostałem księdzem i gdy przyjeżdżałem do domu odwiedzić mamę, to ona zawsze na mnie czekała z różańcem. Nie było wtedy telefonów komórkowych, ale były zwykłe telefony i można było przekazać informację, że się przyjedzie. Odległość była daleka, a drogi nie były takie, jak dzisiaj, nie było autostrady i były gorsze samochody, to się jechało przez wioski i miasta bardzo długo, ale mama nigdy nie położyła się

spać dopóki nie przyjechałem i jak wchodziłem do domu, to zwykle zastawałem ją na kolanach i modliła się na różańcu.

Gdy byłem w wojsku jako kleryk, to też otrzymałem różaniec na czas służby wojskowej. Miałem wtedy już dziewiętnaście lat i też mama zaglądała co pewien czas do szafy, gdzie wisiała sutanna, i z siostrą się zastanawiały czy Ignac, który przyjeżdża na przepustkę, zagląda do szafy i patrzy na sutannę, czy to go jeszcze interesuje, bo rodzice wiedzieli, że po to nas zabrali do wojska, żeby wybić nam kapłaństwo z głowy i żeby nie wracać do seminarium. Proponowano nam studia bez egzaminów, jakie kto tylko chciał – gdy idzie o kleryków – żeby tylko nie wracać do seminarium, a myśmy wrócili. Pamiętam, że na posterunkach, na warcie, to najprzyjemniej było odmawiać różaniec. Chodziło się z pistoletem na ramieniu i odmawiało się różaniec. Nikt tego nie zabronił.

Jeszcze powiem, zamykając to świadectwo, że pewnego razu, gdy jechałem pociągiem na trasie Przemyśl – Szczecin przez Wrocław, byłem wtedy młodym księdzem, to jechała też taka pani, której wygląd wskazywał, że jest to osoba dosyć dystygowana, ładnie ubrana i ona w pewnym momencie wzięła z torebki różaniec, i zaczęła się modlić. Byli inni w przedziale, a ona się nie wstydziła kim jest, miała po prostu taką potrzebę i wiem, że to mnie wtedy też bardzo poruszyło. Nawet ja tego nie zrobiłem tak oficjalnie, żeby inni widzieli, bo jak się modliłem, to w kieszeni trzymałem rękę i przesuwalem paciorki. To są takie szczególiki życiowe, które zostają w pamięci i które się opowiada – jakby ktoś pytał – jak się dochodziło do umiłowania modlitwy różańcowej.

Moi drodzy, mam tutaj takie świadectwa, z których jedno teraz odczytam, z książeczki: „Różaniec uratuje ciebie i świat”. To świadectwo o różańcu składa Anatol Kaszczuk, który dzisiaj już nie żyje. Urodził się w roku 1912, a zmarł w roku 2005, a więc parę dobrych lat temu. Jest tutaj wiele ciekawych wspomnień; odczytam wam wspomnienie z 12 grudnia 1952 roku. Tak pisze pan Anatol. „W Adwencie, 1952 roku, na plebanii w Białym Kościele przyszedł pustelnik z Kalwarii Zebrzydow-

skiej i poprosił proboszcza o spowiedź generalną. Ten Biały Kościół jest blisko Krakowa. Pustelnik w habitie franciszkańskim był analfabetą. Proboszcz, ksiądz Stanisław Proszak, polecił mi przygotować go do spowiedzi generalnej. W czasie, gdy czytałem mu rachunek sumienia, Jan G. wykrzykiwał nieprawdopodobne rzeczy. Nic nie pomogły upomnienia, że nie jestem spowiednikiem, tylko maszyną do czytania. Wieczorem odmawialiśmy więc wspólnie różańca o dobrą spowiedź brata Ludwika – Jana G. Podczas tej modlitwy przeszkadzał nam i w pewnej chwili wstrząsnął, że jest diabłem. Ubrany w habit pustelnik Jan G. okazał się opętany. Dowodów na to, potwierdzonych przez Rytuał Rzymski, było bardzo dużo. Następnego dnia rano pojechałem do ordynariusza diecezji – księdza biskupa Franciszka Jopa. Biskup odnosił się do mnie przyjaźnie, gdyż wiedział, że z jego bratankiem Antosiem byłem w obozie w Kozielsku. Antoś zginął pod Monte Cassino. Po wysłuchaniu sprawozdania i przeczytaniu pisma proboszcza dał pozwolenie na egzorcyzmowanie. Potem jednak cofną je, a ostatecznie powiedział: «Możecie sobie egzorcyzmować waszego opętanego różańcem. Różaniec jest wystarczająco mocną bronią przeciwko całemu piekłu, a nie tylko przeciw jednemu opętanemu». Tak powiedział biskup. Byłem rozczarowany, bo prosiliśmy o pozwolenie na duży egzorcyzm. Okazało się jednak, że wola biskupa była opatrnościowa. Gdy zdałem księdzu proboszczowi relację z wizyty w kurii, powiedział: «W ten sposób biskup mógł nadać różańcowi moc egzorcyzmu». Rzeczywiście, kiedy zaczęliśmy mówić różaniec, przekonaliśmy się, że opętany tak samo reaguje na różaniec, jak na egzorcyzm. Poznaliśmy moc różańca i okazało się też, że jeden opętany może mieć legiony diabłów. My, niewolnicy Niepokalanej, nie mogliśmy zostawić tego opętanego biedaka bez pomocy. Wiedzieliśmy, że mamy walczyć aż do zwycięstwa. To wszystko to wielki temat, który został opracowany osobno. Po zakończeniu egzorcyzmowania napisano sprawozdania i wysłano je do biskupa i do Rzymu. To wydarzenie uświadomiło nam, że różaniec jest potężnym egzorcyzmem, może najpotężniejszym. Egzorcyzmowanie różańcem

trwało od 12 grudnia 1952 do końca marca 1953. Dopiero, gdy zaczęliśmy odmawiać nieustanny różaniec zrozumieliśmy wreszcie, że modlitwy różańcowej z rozmyślaniami w formie egzorcyzm nie możemy przerwać. W końcu marca 1953 roku nadszedł dzień zwycięstwa. Odmawialiśmy różaniec bez przerwy. Po odmówieniu piętnastej tajemnicy zaraz zaczynaliśmy pierwszą i tak bez przerwy. Modliliśmy się siedemnaście i pół godziny. Dopiero wtedy pustelnik został uwolniony. Płakał i dziękował całą noc. Odbyłem z nim pieszą pielgrzymkę dziękczynną z Białego Kościoła do Częstochowy. Poznano, że różaniec jest bronią niewzyciężalną, zwłaszcza nieustający różaniec. Widzieliśmy potęgę i chwałę zawsze zwycięskiej Królowej Różańca Świętego. To doświadczenie okazało się potrzebne szczególnie wtedy, gdy na Stolicę Piotrową został powołany „Totus Tuus” – Jan Paweł II. Nie będziecie mieć innej broni oprócz różańca – powiedziała Matka Boża w Akita w Japonii. To znaczy, że inna broń jest niekonieczna – różaniec wystarczy. To poznaliśmy, egzorcyzmując na rozkaz biskupa ordynariusza różańcem”. Takie jest świadectwo Anatola Kaszczuka, bardzo ciekawe, bo to był człowiek wojny, człowiek obozów koncentracyjnych i łagrów.

4. Misja szerzenia miłosierdzia Bożego

Moi drodzy, jeszcze kilka zdań o wątku trzecim, złączonym z osobą św. Faustyny Kowalskiej. Wiecie wszyscy, jak długa droga była do tego, żeby oficjalnie ukazać wartość „Dzienniczka”, tych spisanych doznań mistycznych. Watykan zabronił lektury tego „Dzienniczka” i tej modlitwy, którą odmawiamy w godzinie miłosierdzia: „Dla Jego bolesnej męki”. Tego nie wolno było mówić, ale jeszcze, gdy Karol Wojtyła był kardynałem, to prosił papieża Pawła VI, dzisiaj świętego, żeby się zgodził, aby to dzieło dalej badać. Kardynał Wojtyła miał wielkie uznanie u tego papieża, wielki autorytet. Wiemy, że papież zaprosił go na rekolekcje watykańskie, a kardynał Wojtyła pomagał mu w przygotowaniu Encykliki „Humanae vitae”.

A potem, jak kardynał Wojtyła został papieżem, to wyznaczył swoich profesorów, fachowców, żeby to ocenili z punktu widzenia teologii. I to się udało. Na początku była to trudna droga do pokazania św. Faustyny jako Sekretarki Bożego Miłosierdzia.

22 lutego 1931 roku otrzymała od Chrystusa takie polecenie, żeby wymalować ten obraz, który jest dzisiaj najbardziej znany w całym świecie katolickim – „Jezu, ufam Tobie”. Ten obraz z podpisem w różnych językach świata dzisiaj można spotkać niemal w każdym kościele katolickim na ziemskim globie i to, co powiedziałem na początku, że Faustyna jest dzisiaj najbardziej rozpoznawaną Polką w świecie – nie przez naukę, nie przez sport, ale przez zaufanie do Jezusa.

Moi drodzy, nie zapominajmy, że była u nas peregrynacja w latach 2007-2010. To była pierwsza peregrynacja w naszym piętnastoleciu, żeby przyjąć i pogłębić orędzie miłosierdzia Bożego, ogłoszone światu przez papieża w Encyklice „Dives in misericordia” – „Bóg bogaty w miłosierdzie”, ale także w wyniesieniu siostry Faustyny do chwały ołtarzy. Byłem na kanonizacji 30 kwietnia 2000 roku w Rzymie.

Przypomnijmy, że są trzy formy szerzenia miłosierdzia Bożego. Modlitwa: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Papież Jan Paweł II, zapytany przez dziennikarzy, o co najczęściej się modli, odpowiedział: „O miłosierdzie dla świata”.

Miłosierdzie głosimy też przez nasze dobre słowo, które nie rani, ale jest balsamem, jest prawdziwe i pełne miłości. Takie słowo, to jest słowo miłosierdzia, słowo przebaczenia.

I także czyny miłosierdzia – „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Przebaczenie jest obecne w czynach miłosierdzia.

Zakończenie

Moi drodzy, patrzmy na Matkę Bożą, bo Ona jest naszą Matką. Wierzmy w to, że nie odejdziemy stąd z pustymi rękami. Jeśli macie jakieś prośby, jakieś zmartwienia rodzinne, osobiste,

to trzeba to zostawić i powiedzieć. Zresztą Maryja dobrze to zna, ale dobrze jest, jak my to wypowiemy, bo to w nas rozbudza pobożność i zaufanie do Maryi. Nie jesteśmy pierwszymi, ale jesteśmy takim pokoleniem w łańcuchu pokoleń, które przychodziły do tego sanktuarium, które stoi przy wrotach naszego ukierunkowania na Południe.

Niech to spotkanie wszystkich nas ubogaci. Chcemy prosić o pomnożenie wiary i o umiłowanie różańca, żeby nam nikt nie wytrącił różańca z ręki, żebyśmy się nigdy nie osłabili w pobożności różańcowej. Różaniec, to przede wszystkim Fatima. We wszystkich sześciu zjawieniach w 1917 roku Matka Boża była widziana z różańcem i było wezwanie – „Odmawiajcie różaniec.

Moi drodzy, za osiem dni, 13 października, będzie sto druga rocznica „cudu słońca”. To było za sprawą Matki Bożej i spowodowało zwycięstwo nad masonerią w Portugalii. To był trudny czas dla tego kraju i masonów uspokoili dzięki interwencji Maryi.

Moi drodzy, mamy tyle świadectw w historii – i Lepanto, i Wiedeń, i Chocim, i „cud nad Wisłą” w 1920 roku. Wszędzie była modlitwa różańcowa. Przenieśmy ten różaniec na młode pokolenie i prosimy Matkę Bożą, żeby nam pozwoliła przekonać młodzież, przekonać dzieci i ich zapalić do umiłowania modlitwy różańcowej. To jest najbardziej modlitwa biblijna, bo rozważamy tajemnice z życia Pana Jezusa i Matki Bożej.

Niech Matka Boża nas dzisiaj ubogaci, byśmy mogli wrócić jako Jej dzieci, z pogodą w sercu, z większą wiarą i z większą miłością wzajemną. Amen.

Powołani do szerzenia Bożego miłosierdzia

Stary Lesieniec (parafia Boguszów-Gorce), 5 października 2019 r.

*Msza św. z racji wspomnienia św. Faustyny
Kościół pw. św. Barbary*

1. Św. Faustyna – Apostołka Bożego Miłosierdzia

Gdy oddajemy cześć Panu Bogu poprzez św. Faustynę, którą nazywamy Apostołką Bożego Miłosierdzia, to nasza refleksja homilijna winna być skoncentrowana wokół tego najważniejszego przymiotu Bożego, jakim jest Jego miłosierdzie. Niech pierwszą częścią, do wątku głównego, będzie przypomnienie sylwetki św. siostry Faustyny. Urodziła się w Głogowcu koło Łodzi i była dzieckiem w licznej rodzinie. To były trudne czasy, gdy jeszcze nie było wolnej Polski, gdy był jeszcze czas niewoli i wiemy, że wiele dzieci udawało się wtedy na służbę do ludzi bogatszych. Także rodzice Heleny, bo takie imię chrzcielne miała siostra Faustyna, wysłali swoją córkę na służbę i przez parę lat taką służbę odbywała. Pamiętam, jak też przez kilka lat pasłem krowy u mojej cioci, ponieważ nie miała dzieci, a także u sąsiadów i otrzymałem za to ubranie – garnitur. To był czas tuż po II wojnie światowej, gdy Polska była zrujnowana działaniami wojennymi, kiedy była bieda, ale głodu nie było, mimo że w naszej rodzinie było ośmioro dzieci. Często mówię ludziom, że gdyby mama urodziła sześćoro dzieci, to by nie było biskupa, bo ja jestem siódmym dzieckiem w rodzinie. Wspominam, że był taki czas w naszej historii powojennej, który starsi pamiętają, że się służyło u ludzi bogatszych po to, żeby było lżej rodzicom. Czasem były też za to jakieś małe pieniądze, żeby w ten sposób pomagać rodzicom.

Taką drogę do świętości miała także Helena Kowalska, czyli siostra Faustyna. W wieku dwudziestu lat wstąpiła do klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. To było w roku 1925, ponieważ była urodzona w roku 1905. Pamiętam to z tego tytułu, bo mój tato był w tym roku urodzony. W klasztorze żyła tylko trzynaście lat, od 1925 do 1938. W sumie życie św. Faustyny

toczyło się tu, na ziemi, trzydzieści trzy lata. Była w klasztorach w różnych miejscach, ale najdłużej była w Płocku, w Wilnie i w Krakowie. W Krakowie była na końcu i tam znajduje się jej grób. Kto ogląda Mszę Świętą w programie 1 Telewizji Polskiej w niedzielę rano o godz. 7.00 to wie, że ta transmisja jest z kaplicy Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z Łagiewnik, tam, gdzie znajduje się trumienka z doczesnymi szczątkami, z relikwiami św. Faustyny.

Moi drodzy, Faustyna jako siostra zakonna miała wizje mistyczne i spowiednik jej polecił to spisywać. Tym spowiednikiem przez dłuższy czas był ksiądz Michał Sopoćko, dzisiaj błogosławiony; polecił, żeby spisywała to, co doświadcza na modlitwie. Tak powstał „Dzienniczek”, spisany przez siostrę Faustynę. Ona zmarła, ale „Dzienniczek” został i tym się zainteresowali księża, a potem sami biskupi krakowscy, w tym ksiądz biskup Wojtyła, najpierw jako biskup pomocniczy, potem jako administrator diecezji, później jako metropolita krakowski i jako kardynał.

Nie wiem czy wiecie, że na początku odnoszono się do tego dzieła, do tego „Dzienniczka” z wielkim zastrzeżeniem i z dystansem. Gdy ludzie zaczęli się modlić Koronką do Bożego Miłosierdzia, to doszło nawet do tego, że ta modlitwa została w pierwszym etapie zakazana. Sprawa oparła się nawet o Rzym, ale gdy ksiądz biskup Wojtyła został wybrany metropolitą krakowskim, a potem ozdobiony kapeluszem kardynalskim, i zyskał sympatię oraz autorytet u papieża Pawła VI, dzisiaj świętego, wtedy podjął tę sprawę krakowską, gdyż siostra Faustyna zmarła w Krakowie, i zlecił naukowcom i teologom dokładne opracowanie tych zapisków w „Dzienniczku” św. Faustyny. Wśród nich był ksiądz Ignacy Różycki, dogmatyk, który wydał werdykt pozytywny i ocenił, że to są prawdziwe doświadczenia mistyczne, że to nie są jakieś halucynacje, jakieś przywidzenia, ale że to, co Faustyna napisała w swoich notatkach, to były autentyczne doświadczenia Pana Jezusa i te rozmowy są godne uwagi, a przede wszystkim są zgodne z objawieniem. Jest bowiem tak, że wszelkie objawienia prywatne, jeśli nie zgadzają

się z objawieniem Bożym, które Kościół przyjmuje, uważa się za fałszywe, np. jeśli są niezgodne z Ewangelią czy z jakąś inną księgą Pisma Świętego. Natomiast to, co wyszło spod ręki, spod pióra Faustyny, wszystko się zgadzało.

Moi drodzy, taka była droga do pokazania światu Faustyny, która została ostatecznie wyniesiona do chwały ołtarza przez naszego papieża św. Jana Pawła II, przez akt beatyfikacji i akt kanonizacji. Kanonizacja odbyła się 30 kwietnia 2000 roku i jeszcze ją zdołał przeprowadzić św. Jan Paweł II, pięć lat przed swoją śmiercią.

W tej chwili św. Faustyna, to Polka, która jest najbardziej znana w świecie, ale nie dlatego, że była naukowcem, jak Maria Skłodowska-Curie, nie dlatego, że była sportsmenką, jak np. Irena Kirszenstein-Szewińska, tylko dlatego, że ogromnie zaufała Jezusowi i Jego miłosierdziu. Dzisiaj niemal w każdej świątyni katolickiej na świecie znajduje się jej obraz Jezusa Miłosiernego z podpisem w różnych językach świata: „Jezu, ufam Tobie”. To jest dzisiaj jeden z najpopularniejszych obrazów, które zdobią katolickie świątynie świata i wszyscy czciciele Bożego miłosierdzia wiedzą, że to się dokonało za sprawą św. Faustyny, którą nazywamy popularnie Apostołą Bożego Miłosierdzia. To był punkt pierwszy – „Sylwetka św. Faustyny”.

2. Boże miłosierdzie wobec świata

Moi drodzy, miłosierdzie, to jest coś podobnego do miłości, z tym, że to jest taka specyficzna miłość, którą możemy nazwać miłością miłosierną. Jak zilustrować czym się różni się taka normalna miłość od miłości miłosiernej? Powiemy tak. Zwykła miłość bez przymiotnika miłosierna, to jest miłość naturalna. Przykładem takiej miłości jest np. miłość mamy do dziecka. Dobra matka, która rodzi dziecko, darzy to dziecko miłością i dzieciątko też darzy miłością naturalną swoją mamę. Później ją poznaje, z mamy czerpie pokarm i zawsze, gdy coś się stanie, to biegnie do mamy, bo mama jest najważniejsza. To jest przykład miłości naturalnej.

Podobnie jest z nowożeńcami, którzy idą do ślubu i są w sobie zakochani. Czasem to jest miłość niedojrzała, romantyczna, uczuciowa. Wczoraj, w teatrze w Świdnicy, był taki ojciec dominikanin i opowiadał o parze, która do niego przyszła, żeby ratować swoje małżeństwo. Byli już kilka lat po ślubie i oni mówią, że wszystko w nich wygasło, że kiedyś była miłość, a dzisiaj wszystko się skończyło, przeszło, że są wobec siebie zobojętnieni, że nie ma sensu, aby dalej męczyć się ze sobą i się rozwodzą. A ksiądz im powiedział: „U was w ogóle nie było miłości i miłość się jeszcze w was nie zaczęła. Powinna się w was w końcu zacząć i powinniście dalej iść razem, bo jeszcze nie doświadczyliście miłości. To co było, to było uczucie, a miłość jest wtedy, gdy daję swoje słabości tobie i mówię – Słuchaj, kochana żono, jestem słaby, jestem pełen różnych wad, ale pomóż mi stać się przy tobie dobrym człowiekiem, pomóż mi te wady usunąć. Jak tak powie mąż do żony i podobnie powie żona do męża, to jest to droga do miłości”.

Moi drodzy, tacy, którzy przychodzą się rozwodzić pięć czy dziesięć lat po ślubie, prawdopodobnie nie przeżyli miłości ewangelicznej, którą papież Jan Paweł II definiował jako bezinteresowny dar „ja” dla „ty”, to jest pomniejszanie mojego „ja” w sobie, żeby zrobić dla ciebie miejsce w moim sercu. Natomiast miłość miłosierna jest wtedy, gdy ktoś zawinił, nabroił, a my mimo tego go kochamy. Taką miłością zawsze nas darzy

Pan Bóg, ponieważ zawsze jesteśmy w sytuacji istoty grzeszącej i nie ma ludzi bez grzechu. Tylko Maryja była bez grzechu, bo była niepokalanie poczęta i dlatego, że była Matką Syna Bożego, a my wszyscy grzeszymy. Dlatego Bóg, jak nam przebacza, to Jego miłość jest miłością miłosierną.

Możemy też powiedzieć, patrząc na rodzinę, że jeżeli dziecko jest grzeczne, to mamusia go kocha miłością naturalną, normalną, ale jak coś przeskrobie, jak uczyni coś bardzo brzydkiego, co będzie wielkim cieniem nie tylko dla niego samego, ale także dla rodziny, i jak mama czy tata mu to przebaczy, to ta miłość staje się wtedy miłością miłosierną.

Jak przebaczysz swojemu wrogowi, komuś, kto zepsuł tobie opinię, kto napisał w gazecie artykuł, jakiś paszkwil na ciebie i jak mu przebaczysz, to masz dla niego miłość miłosierną.

Moi drodzy, myślę, że po tych przykładach mniej więcej zajaśniało nam w głowie, co to jest miłość miłosierna, którą Pan Bóg nas ciągle otacza.

Miłość miłosierna Pana Boga, jak jest napisane w encyklice o Bożym miłosierdziu Ojca Świętego Jana Pawła II: „Dives in misericordia”, ujawniła się w trzech etapach – stworzenia, wcielenia i odkupienia. Nie będziemy tego rozważać, bo trzeba by było wydłużyć kazanie do godziny czasu, ale tylko zasygnalizuję ten trzeci etap, który jest dla nas najbardziej klarowny. Patrzymy na krzyż i wiemy, że Jezus zrobił to dla nas, a to my powinniśmy umrzeć i być ukarani śmiercią za to, że grzeszymy, że na miłość Pana Boga odpowiadamy niewdzięcznością. Jezus zabrał nasze grzechy na krzyż i je zniszczył. To jest miłosierdzie Boże i na tę miłość nikt z nas nie zasłużył. Miłość miłosierna Pana Boga, która się ukazała w Jezusie Chrystusie, w Jego dziele zbawczym, w Jego krzyżu, jest miłością miłosierną.

3. Sposoby praktykowania miłosierdzia

Jak odpowiemy na tę miłość, którą otrzymujemy od Pana Boga? W Ewangelii słyszeliśmy błogosławieństwa i przy jednym błogosławieństwie chcemy się zatrzymać: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Jeżeli jesteśmy miłosierni wobec siebie nawzajem – mąż wobec żony, żona wobec męża, dzieci wobec rodziców, synowa wobec teściowej, zięć wobec teścia – jak potrafimy okazywać miłosierdzie wobec człowieka, który nas skrzywdził, który nam zepsuł opinię czy przyczynił się do naszego poniżenia, to sobie zapracujemy na miłosierdzie od Boga, bo „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Dlatego mówimy w pacierzu, w tej najważniejszej modlitwie: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Jak ty odpuszczasz, to Pan Bóg też ci odpuści. Pamiętajmy, że warunkiem proszenia o miłosierdzie dla nas jest nasze odpuszczenie bliźniemu, bo mówimy – jeszcze raz to powtórzę – „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Pamiętajmy, że na Boże miłosierdzie zarabiamy sobie okazywaniem miłosierdzia drugim ludziom. Wobec Pana Boga nie możemy być miłosierni, bo Pan Bóg nie jest wobec nas dłużnikiem, tylko my jesteśmy dłużnikami.

Moi drodzy, jeszcze taka jedna myśl – „W jaki sposób praktykujemy i urzeczywistniamy nasze ludzkie miłosierdzie, które jest warunkiem otrzymania Bożego miłosierdzia?”. W tej sprawie siostra Faustyna otrzymała pouczenie od samego Pana Jezusa, który na to pytanie odpowiedział na spotkaniu mistycznym. Odbywa się to w trzech formach.

Po pierwsze, jak się modlimy. Ludzie pobożni, po ogłoszeniu świata orędzia miłosierdzia, modlą się między godziną piętnastą a szesnastą, w godzinie miłosierdzia i wołają: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. To jest pierwsza forma szerzenia miłosierdzia przez modlitwę za grzeszników.

Druga forma, to jest nasze mówienie, nasze słowo, które nie rani, które nie jest mową nienawiści. Dzisiaj tym sformułowaniem obdarzają się partie polityczne na lewo i prawo. Jedni mówią na drugich: „Wy macie mowę nienawiści”, a ci z kolei: „To wy stosujecie mowę nienawiści”. Trzeba mieć Ducha Świętego i modlić się do Niego, żeby wiedzieć, kto ma rację, ale my to wyczuwamy, bo kłamstwo ma krótkie nogi. Przemawiajmy językiem miłosierdzia, językiem serca, językiem dobroci, językiem prawdy. Czasem bardziej można komuś dokuczyć słowem, aniżeli czynem, niż byśmy go uderzyli kijem czy ręką, bo niektóre słowa, jak są kłamliwe, jak są niesłuszne, to bardzo ranią. Trzeba zatem w naszym mówieniu dokonać korekty. Nasze miłosierdzie możemy rozsiewać w dobrej, życzliwej, serdecznej mowie, w naszym uśmiechu i w czynach miłosierdzia. Jak podasz rękę chorej osobie, jak z nią porozmawiasz, to jest to uczynek miłosierdzia. Ja dasz ofiarę biednemu, ale nie

na piwo czy na wódkę, tylko jak masz przekonanie, że trzeba mu dać na chleb, to jest to uczynek miłosierdzia.

Nasza mama, jak w domu rodzinnym wypiekała chleb, zwykle w sobotę, i jak się chleb upiekł, to wtedy mama brała nóż, robiła krzyżyk na chlebie, dawała pół chleba albo cały i mówiła: „Idź i zanieś ciotce Kaśce”. I z bratem chodziliśmy do niej. Była też taka pani Janina, która nie miała nogi, bo miała zakażenie i tę nogę odjęto. Do niej też chodziliśmy nie tylko z chlebem, ale i z masłem, które się wyrabiało. Za to całe moje rodzeństwo dziękuje mamie, że nas tak ustawiała do czynów miłosierdzia.

Ty też, możesz być miłosierny, miłosierna, jak np. podajesz babci herbatę. Warto być miłosiernym, warto być sługą, warto być tym, kto pomaga, bo to jest miłosierdzie na co dzień.

Zakończenie

Siostry i bracia, dlatego dzisiaj, gdy zatrzymujemy się przed Sekretarką Bożego Miłosierdzia – siostrą Faustyną – módlmy się o to, żebyśmy mogli zasłużyć na miłosierdzie Boże i to błogosławieństwo, które Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj w Ewangelii – „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” – żebyśmy szerzyli w modlitwie, w słowach i w czynach.

Zadania proboszcza wobec powierzonego mu ludu Bożego

Boguszów Gorce, 5 października 2019 r.

*Msza św. z wprowadzeniem w urząd proboszcza ks. Mirosława Rakoczego
Kościół pw. Zesłania Ducha Świętego*

Gdy wprowadzamy nowego kapłana na urząd proboszcza, to nasza refleksja homilijna winna się skupić wokół kapłana, a dzisiaj, dostosowując sylwetkę kapłana do Ewangelii, powiemy – „kapłan jako apostoł wiary”, jako ten, kto o wiarę prosi

dla siebie i dla wspólnoty parafialnej, i jako ten pasterz, który przez swoje nauczanie, przez swoje słowo i życie, tę wiarę umacnia w swojej wspólnocie parafialnej.

1. Kapłan jako apostoł wiary

Moi drodzy, zaczynamy naszą refleksję od tego, że Pan Jezus, nauczając, zawsze oczekiwał dobrego i właściwego przyjęcia tej nauki, którą głosił, a mówił o rzeczywistości często niewidzialnej, mówił o królestwie Bożym, mówił o Bogu Ojcu, mówił o wieczności, o życiu wiecznym, a tego na ziemi nie można sprawdzić, nie można zobaczyć, doświadczyć zmysłami i dlatego trzeba to było przyjąć wiarą albo w ogóle nie przyjmować. Wiara jest wtedy, gdy coś przyjmujemy, czego nie możemy udowodnić. Wiara zawsze ma wymiar osobowy. Wierzymy nie tyle w coś, ile komuś, a tym kimś jest Pan Bóg.

Zauważmy, że Pan Jezus czynił cuda tam, gdzie widział wiarę i mówił – „Twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19). To się zdarzało wielokrotnie, gdy Pan Jezus czynił cuda i jak widział wiarę, to czynił cud, ale nie na pokaz, nie dla sensacji, ale żeby kogoś obdarować zdrowiem, uwolnić kogoś od złego ducha, od opętania czy przekazać jakiś inny dar, np. chleb do jedzenia, uciszyć burzę na morzu czy nawet obudzić kogoś ze śmierci do życia, czyli wskrzesić. Ewangelia mówi o trzech wskrzeszeniach.

Oto słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, że Pan Jezus, czyniąc cuda i modląc się na oczach apostołów tak ich zachwycił, że pewnego razu stanęli przed Nim i powiedzieli: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5). Przez to pokazali, że wiara jest darem, o który trzeba prosić, o który trzeba się modlić – „Panie, przymnóż nam wiary”. Z jednej strony wiara jest darem, jest łaską, ale w małej części jest też tym, co pochodzi od nas, co jest nasze, dlatego wiara jest zasługująca.

Przypomnijmy sobie, jak Pan Jezus zapytał uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15) i wtedy Piotr w imieniu wszystkich powiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga

żywego”. Po tym wyznaniu Pan Jezus uświadomił Piotrowi: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17), czyli Szymonie, powiedziałeś to nie na mocy swoich ludzkich sił, ale Niebieski Ojciec cię wspomógł i tę odpowiedź dałeś w mocy Ducha Świętego – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

Moi drodzy, bez pomocy Bożej nie możemy wierzyć, dlatego, jak mamy ludzi niewierzących w rodzinie czy w sąsiedztwie, czy spotykamy w pracy, to powinniśmy się modlić dla nich o dar wiary, o łaskę wiary, żeby ją otrzymali. Możemy też wspomnieć, jak apostoł Paweł powiada: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3b). Jeśli ktoś mówi – „Panem jest Jezus” – tzn. że Jezus Chrystus jest Bogiem, a tego nie można powiedzieć bez Bożej pomocy i to mamy wyraźnie powiedziane.

Zatem możemy powiedzieć, że wiara jest dana, jest darem Bożym i jest też zadana. Z naszej strony jest potrzebna decyzja – „Panie, ja w to wierzę, mimo że nie znam i nie mam dowodów”. Dajmy przykład! Przed komunią świętą, podczas Eucharystii, kapłan podnosi Hostię i kielich z Krwią Pańską, i mówi: „Oto Baranek Boży”, a my mówimy: „Panie, nie jestem godzien” i potem, gdy kapłan podchodzi do nas z Najświętszą Hostią, to mówi słowa: „Ciało Chrystusa”, a my przed przyjęciem mówimy: „Amen”. Co w ten sposób wyrażamy? Wyrażamy to, że tak jest, że to nie jest zwykły opłatek, tylko to jest Ciało Pana Jezusa, że w tym opłatku, w tej Hostii, jest obecny Jezus Chrystus ze swoim Bóstwem i Człowieczeństwem.

Moi drodzy, że tak jest, to tego nie można niczym udowodnić, żadnym doświadczeniem. Komunikant, który przyjmujemy i spożywamy, ma taki sam smak, jak byśmy go spożyli, kupując w sklepie, gdzie są kościelne rzeczy do sprawowania Mszy Świętej. To jest dzieło rąk ludzkich, bo ktoś te komunikanty wypiekł, potem księży się w nie zaopatrują, przynosi się je w procesji na ołtarz i są konsekrowane w czasie Mszy Świętej. Jeżeli byśmy przyjęli komunikant zaraz po otrzymaniu ze

sklepu i porównali ze smakiem, który nam towarzyszy podczas komunii świętej, to jest to ten sam smak i żaden zmysł nie jest w stanie udowodnić, że to jest rzeczywiście Ciało Chrystusa, bo w to można tylko uwierzyć.

I tym się różni wiara od wiedzy. Wierzymy nie dlatego, że rozumiemy, tylko dlatego, że kogoś kochamy, w tym przypadku wierzymy w Chrystusa, który oddał za nas życie. Wszystko było dla nas i dlatego Mu wierzymy – „Jezu, ufam Tobie”. Dzisiaj, za siostrą Faustyną możemy powtarzać te słowa, które Pan Jezus sam wskazał. On, gdy prosił siostrę Faustynę, żeby wymalowano obraz z promieniami, które wychodzą z Jego serca, dodał, żeby był napis: „Jezu, ufam Tobie”. Dzisiaj ten obraz znajduje się prawie we wszystkich świątyniach katolickich na świecie i w tym sformułowaniu – „Jezu, ufam Tobie” – jest zawarta nasza wiara, nadzieja i miłość.

Dlatego, moi drodzy, jeżeli chcemy mieć taką postawę, to trzeba się modlić o dar wiary: „Panie, przymnóż nam wiary”. Dlatego – jeszcze raz to powtórzę – jak mamy osoby niewierzące czy mało wierzące, to powinniśmy się modlić o dar wiary dla ludzi.

Pierwszym, który się modli o wiarę dla siebie i dla innych, to jest papież, biskupi i kapłani. Są trzy urzędy w Kościele: urząd papieża w całym Kościele Chrystusowym; urząd biskupa w diecezji, do której go papież pośle; i urząd proboszcza w parafii, do której pośle go biskup. Ci właśnie pasterze mają za zadanie, aby najpierw modlić się za wiernych, którzy są poleceni ich pieczy i też prosić o dar wiary dla siebie.

Gdy kardynał Wojtyła został wybrany na Stolicę św. Piotra, to przeprowadzał sondaż i pytał przyjaciół, pytał profesorów, którzy go nawiedzali: „Słuchajcie, jak myślicie, co będzie moim najważniejszym zadaniem, jakie zdanie będzie dla mnie najważniejsze jako dla papieża?”. Jedni mówili, że obalić komunizm, inni, że trzeba w końcu zjednoczyć chrześcijan, żeby nie było protestantów, prawosławnych i katolików, żeby dokonać tego dzieła, jeszcze inni mówili, żeby pilnować młodzieży i umacniać rodzinę. Papież to wszystko wysłuchał i mówi: „Macie

rację, ale powiem wam szczerze, co ja myślę. Myślę, że moim zdaniem jest modlitwa za Kościół i pierwsze zdanie, jakie sobie stawiam, to będzie modlitwa za Kościół.

Gdy to wiemy, że papież tak powiedział, to też każdy biskup, który obejmuje diecezję, powinien sobie powiedzieć, że jego najważniejszym zadaniem nie będzie budowa kościołów – chociaż to jest też ważne – nie będzie głoszenie kazań czy udzielanie bierzmowania, ale modlitwa za wspólnotę diecezjalną. A ksiądz, jak się staje proboszczem, to staje się pasterzem, który powinien się modlić o wiarę dla swoich podopiecznych i o wiarę dla siebie.

Moi drodzy, jakie czynności kapłańskie, proboszczowskie, podejmujemy, żeby budzić wiarę wśród ludzi? Oprócz takiej normalnej modlitwy, oprócz tych słów: „Panie, przymóż wiary moim parafianom, moim owieczkom, moim barankom”, to kapłan budzi wiarę także, gdy naucza, gdy głosi Boże słowo, bo wiara jest ze słuchania, a także z widzenia, bo jak widzimy piękną liturgię, piękne nabożeństwo, to się też budujemy. Jak widzimy człowieka, który adoruje, modli się, jak widzimy kapłana, który pięknie odprawia Mszę Świętą i jest skupiony, to też jest przekaz wiary. Nasza wiara pomnaża się i buduje, jak kapłan przemawia, ale nie na pokaz, tylko jak cały jest obecny w tym, co mówi.

W tym tygodniu, w poniedziałek, pochowaliśmy kapłana znanego starszemu i średniemu pokoleniu kapłanów – księdza Mariana Biskupa. Dwadzieścia pięć lat posługiwał jako wychowawca w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Miałem zaszczyt wspólnie pracować z nim dwadzieścia dwa lata. Miał niezwykły talent kaznodziejski i księża zapraszali go na rekolekcje, na różne odpusty. Dlaczego? Bo mówił autentycznie i widać było, że to, co mówi, to jest jego, to jest przeżyte i nie robi tego na pokaz. Był pierwszym słuchaczem swojego słowa, pierwszym, który to słowo Boże przyjmował i nim kształtował życie. Dlatego na pogrzeb przyjechało trzystu księży. Widzieliście kiedyś trzystu księży na pogrzebie? Tyłu było w poniedziałek o godzinie jedenastej

w katedrze wrocławskiej, tam, gdzie starsi księża byli święceni. Przyjechali, żeby pożegnać kapłana w duchu wdzięczności za to, co czynił, że budził wiarę jako wychowawca u kleryków i nie tylko dlatego, bo go biskup posłał, tylko z przekonania i wkładał w to serce. To jest wiara.

Moi drodzy, wiara nie polega na tym, żebyśmy znali wszystkie dogmaty i je rozumieli, żebyśmy mieli jakieś racjonalne pseudo-dowody, bo już powiedzieliśmy, że wiara nie jest do końca do udowodnienia, ale do pewnego stopnia można wnikać w tajemnice wiary. Przecież są traktaty teologiczne na temat Eucharystii, na temat eschatologii, czyli rzeczy ostatecznych, na temat Matki Bożej jest mariologia, na temat Chrystusa – chrystologia, na temat Kościoła – eklezjologia. Są to traktaty teologiczne do studiowania, ale wszystkiego nie da się poznać, a tym bardziej do końca zrozumieć.

Powiedzmy sobie tak szczerze – wiara to jest zawsze bycie z Bogiem, to jest nasze trwanie przed Bogiem. Pan Jezus powiedział: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: «Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!», a byłaby wam posłuszna” (Łk 17,6). Wiara jak ziarnko gorczycy. To ziarnko jest bardzo małe i to wystarczy, ale wierzyć, to nie znaczy być takim mocarzem, że staniami przed tą morwą, wyrwiemy ją i wsadzimy do morza. To jest taka parabola zastosowana przez Pana Jezusa. Najprościej powiedzieć, że wierzyć, to znaczy trwać przed Bogiem, rozmawiać z Nim, nawet, jeśli się wszystkiego nie rozumie, nawet, gdy modlitwa nie idzie, gdy o czym innym myślimy. Przed chwilą był różaniec. Przypomnijcie sobie czy wytrzymałście na wszystkich „dziesiątkach”, żeby myśleć o tym, co mówicie i o tym, co powinniście rozważać w tajemnicach? Byłoby idealnie, gdyby tak można było przenikać te tajemnice, które rozważamy w różańcu, ale tak się nie da, bo mamy różne ograniczenia, bo nasze możliwości intelektualne i psychiczne są ograniczone. Pan Bóg to wie i nie ma pretensji, gdy mówimy czasem, że mamy rozproszenia. A kto ich nie ma? Bądźmy bezpośredni i do Pana Boga zwracajmy się, jak do

największego przyjaciela – „Panie Boże, przyjmij mnie taką, jaką jestem, jaki jestem. Ja Cię kocham. Ty jesteś dla mnie najważniejszy, jesteś na pierwszym miejscu”. To jest postawa człowieka, który wierzy.

Kochani, tę wiarę, którą otrzymaliśmy w darze od Pana Boga i którą próbujemy pogłębić naszym wysiłkiem, trzeba przekazywać młodym, ochrzczonym ludziom w procesie wychowania, bo pamiętajmy, że jak się wiarą dzielimy, to ta wiara się umacnia.

Przypomnijmy sobie, jak końcem maja 2006 roku przyjechał do Polski papież Benedykt XVI, to powiedział tak: „Moim zadaniem jako papieża jest umacniać was w wierze, bo Pan Jezus powiedział do Piotra: «Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci» (Łk 22,32)”, i dodał: „Ja też, umacniając was w wierze, sam swoją wiarę wzmocnię, bo moja wiara się wzmocni, jak zobaczę waszą wiarę”.

Moi drodzy, biskup, jak przyjeżdża do parafii, jak widzi ludzi modlących się, to też się buduje wiarą ludu Bożego. My umacniamy waszą wiarę, a wy naszą i to jest piękne. Wy się modlicie za nas, a my za was i tak powinno być zawsze. Pasterz jest z owcami i od tych owiec nie tylko się otrzymuje dary pieniężne na tacę, na potrzeby Kościoła, na utrzymanie księdza, ale są ważniejsze dary, te duchowe, którymi się obdarzamy.

Moi drodzy, takie zadanie będzie miał wasz pasterz, który będzie budził w was wiarę, głosząc Ewangelię, a jest do tego przygotowany, bo jest po studiach z teologii pastoralnej na KUL-u. Jest także duszpasterzem Ruchu Światło-Życie w naszej diecezji i oni mają takie dobre przygotowanie, żeby tak głosić Boże słowo, żeby było przyjęte z wiarą przez słuchaczy. Nauczanie, to pierwsze wielkie zadanie każdego pasterza – biskupa, proboszcza i diakona.

2. Kapłan jako szafarz sakramentów

Druga bardzo ważna czynność, o której mówi prawo kanoniczne i zobowiązuje proboszcza, to jest sprawowanie Eu-

charystii, żeby było eklezyjne, żeby nie było improwizowane, żeby było z namaszczeniem, żeby uczestnicy, patrząc na ołtarz, mieli przeświadczenie, że tam się dzieje coś ważnego i wielkiego. Jesteśmy zanurzeni w świat nadprzyrodzony, którego nie widzimy, którego nie dotykamy, ale w którym tkwimy naszą wiarą i naszą miłością.

Także sprawowanie sakramentu pokuty. Jak mówię o sakramencie pokuty i o kapłanie, to mi się ciągle przypomina pogrzeb księdza Eugeniusza Wareziaka w Miliczu. Milicz leży na północ od Wrocławia, gdzie jest dużo lasów i tam był taki wspaniały proboszcz – ksiądz Eugeniusz Wareziak. Jak byliśmy na jego pogrzebie i szliśmy do ołtarza, to mieliśmy takie przedziwne doświadczenie. Przechodziliśmy koło jego konfesjonau, który ludzie ozdobili pięknymi kwiatami i to był znak wdzięczności, że ten kapłan tam służył, że można było go tam często zastać. Ludzie potrafią się odwdziżyć, szczególnie wtedy, gdy widzą, że ktoś im służy bezinteresownie, z poświęceniem.

Do liturgii jeszcze należą sakrament chrztu, wiatyk, asystowanie przy ślubach. Siostry i bracia, to jest piękno liturgii, która też nas prowadzi do wiary – wiarę zakłada, ale także wiarę umacnia.

3. Kapłan jako sługa miłosierdzia

Moi drodzy, trzecie wielkie zadanie to jest troska o biednych, posługa miłości, odszukiwanie owiec, które odeszły, bo one same nie przyjdą. Pasterz musiał iść, żeby znaleźć tę jedną z setki, zostawił dziewięćdziesiąt dziewięć i poszedł szukać tej jednej, a kiedy ją znalazł, to była wielka radość.

My, kapłani, też wiemy, że nie wystarczy siedzieć na plebanii, ale trzeba wyjść do ludzi, trzeba szukać tych, którzy zaginęli, bo oni sami nie przyjdą. Wy jako wierzący, jako praktykujący, powinniście pomóc waszym kapłanom, waszemu nowemu proboszczowi, tych ludzi odnaleźć, bo z nimi rozmawiacie i przebywacie. Módlcie się do Ducha Świętego, żebyście to potrafili, bo to tak łatwo nie przychodzi. Macie doświadczenia

z córką, z synem, że jak zejda z drogi wiary, przestana chodzić do kościoła, do spowiedzi, to przecież ich nie zmusicie. A modlisz się? A czynisz pokutę? A prosisz Ducha Świętego, żebyś trafiła do serca córki czy syna? Pomyśl! Jest nad czym się zastanowić!

Przypomnieliśmy sobie, w jaki sposób kapłani budzą wiarę w swoich podopiecznych, a więc przez tę potrójną posługę – posługę słowa, posługę uświęcania, czyli sprawowania liturgii i posługę miłości.

4. Nowy proboszcz – prezentacja

Moi drodzy, kończę tę dzisiejszą homilię, która przede wszystkim dotyczyła tego, co usłyszeliśmy od Pana Boga i nawiązywaliśmy ciągle do słów Pana Jezusa. Chciałem na końcu wam przedstawić waszego pasterza. To jest jego pierwsza placówka proboszczowska. Wy go znacie, ale jest potrzebne jeszcze takie dopowiedzenie. Urodził się 21 lutego 1976 roku w Wałbrzychu. Ma starszą i młodszą siostrę, a rodzice to Leszek i Teresa z domu Miłoszewicz. Szkołę Podstawową nr 18 skończył w Wałbrzychu, potem był Zespół Szkół Elektroniczno-Energetycznych w latach 1991-1996, a następnie było seminarium. Odkrył powołanie i w latach 1996-2003 przygotowywał się do kapłaństwa w seminarium legnickim, bo w 1992 powstała już diecezja legnicka, czyli dwanaście lat wcześniej od naszej diecezji świdnickiej. Tam się przygotował pod okiem księdza biskupa Tadeusza Rybaka – pierwszego biskupa legnickiego, który był naszym wicerektorem, jak byłem klerykiem we Wrocławiu. Rektorem w seminarium w Legnicy był ksiądz Leopold Rzodkiewicz, który jest moim wychowankiem. Widzicie więc, jaki jestem już zaawansowany wiekiem, że mój wychowanek, który prowadził księdza Mirosława do kapłaństwa, był rektorem w Legnicy.

Moi drodzy, święcenia kapłańskie przyjął 24 maja 2003 roku. Po święceniach otrzymał wikariat niedaleko, bo w Mieroszowie – parafia św. Michała Archanioła i niecały rok po święceniach

znalazł się, nie zmieniając miejsca posługi, w diecezji świdnickiej, bo te tereny papież przyłączył do naszej diecezji. Po krótkim czasie posłaliśmy go na studia na KUL i tam zdobywał szlify. Potem był prefektem w seminarium przez dwa lata i wykładowcą teologii pastoralnej, a następnie został ojcem duchownym i był nim prawie pięć lat, a z ojca duchownego przyszedł do was. Jest, o czym już wspomniałem, diecezjalnym moderatorem Ruchu Światło-Życie. Od maja był administratorem, a od dzisiaj będzie waszym proboszczem.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc, bardzo proszę o modlitwę i zostawiam życzenie, abyście się wspólnie, nawzajem modlili. On z pewnością będzie pamiętał o was, będzie wam wypraszał dar wiary i taką łaskę, byście wiarą kształtowali swoją codzienność i pilnowali obecności Boga w waszych sercach. A wy go wspomagajcie modlitwą, bo my nie jesteśmy z chmur, jesteśmy ludźmi tej ziemi i mamy też słabości. Te słabości są czasami nagłaśniane bardzo przesadnie i nieprawdziwie, ale że słabości są, to my wiemy, bo też chodzimy do spowiedzi. Ksiądz sam siebie nie rozgrzeszy, ale idzie do drugiego kapłana, by przyjmować Boże miłosierdzie.

Dlatego, moi drodzy, niech ta wzajemna modlitwa, wzajemne wspomaganie, wzajemna współpraca, będzie trwała u was na wszystkich polach: modlitewnym, duchowym, ale też materialnym w trosce o kościół i jego wygląd, o plebanie, o cmentarz, o to, co jest wasze jako parafialne. Będziemy się modlić, żeby wszystko dobrze szło, według myśli Pana Jezusa.

Modlitwą różańcową zmieniamy siebie, rodzinę, Polskę, Europę i świat

Jasna Góra, 6 października 2019 r.

*Msza św. na Jasnogórskim Szczycie do Róż Różańcowych
Szczyt Jasnogórski*

Wstęp

Czcigodni Ojcie Marku, krajowy dyrektorze Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej,

Wszyscy czcigodni bracia kapłani: diecezjalni i zakonni,

Wielebne siostry zakonne,

Drodzy członkowie Róż Różańcowych w naszej ojczyźnie,

Wszyscy, drodzy, jasnogórscy pielgrzymi!

W pierwszą niedzielę października przybywają na Jasną Górę Różańcowe Róże i członkowie Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej. Przybywamy tutaj pokłonić się Maryi, naszej Matce i Królowej; przybywamy tym razem także po to, by sobie przypomnieć jak ważna jest modlitwa różańcowa, którą zanosimy każdego dnia przed Boży Majestat za pośrednictwem Matki Najświętszej.

1. Początek i struktura modlitwy różańcowej

Najpierw przypomnijmy, że modlitwa różańcowa narodziła się w Kościele w wiekach średnich. Jej pojawienie się zawdzięczamy św. Dominikowi i św. Franciszkowi z Asyżu, założycielom zakonów żebraczych. Ma charakter biblijny, gdyż jest poświęcona rozważaniu tajemnic z życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej, zapisanych w ewangeliach. Pierwotnie całą historię Pana Jezusa i Maryi zawarto w piętnastu tajemnicach różańcowych. Po kilku wiekach św. Jan Paweł II dodał pięć tajemnic światła. Każda z dwudziestu tajemnic ma dwie spinające klamry. Początkowa klamra to modlitwa „Ojciec nasz”, ułożona przez samego Chrystusa. Klamra końcowa to uwielbienie Trójcy

Przenajświętszej słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Między tymi klamrami powtarzamy dziesięć razy modlitwę pozdrowienia anielskiego. W jej pierwszej części przypominamy Maryi słowa, które usłyszała podczas zwiastowania i nawiedzenia św. Elżbiety. Z pewnością Maryja się cieszy, że Jej przypominamy te wielkie wydarzenia wybrania ją na Matkę dla Mesjasza. W drugiej części pozdrowienia anielskiego kierujemy do Maryi prośbę, aby modliła się za nas „teraz i w godzinę naszej śmierci”. Prosimy zatem o wsparcie „teraz”, gdy mamy tyle zmartwień i zagrożeń. Prosimy także, aby była przy nas, gdy będziemy odchodzić z tego świata, a wszystkich nas to czeka. Możemy być pewni, że kto tę modlitwę odmawia wiele razy każdego dnia, ten nie powinien się lękać śmierci. Maryja nas na pewno nie zawiedzie. Będzie pamiętać w godzinę naszej śmierci, abyśmy dobrze odeszli z tego świata.

Mówiąc o modlitwie różańcowej, już na początku, trzeba wskazać na jej moc i skuteczność.

2. Skuteczność modlitwy różańcowej w dziejach Kościoła

Skuteczność modlitwy różańcowej ujawniła się w szczególny sposób w nowożytnych dziejach Europy. Najpierw w drugiej połowie XVI w., wkrótce po wybuchu reformacji, po rozbiciu Kościoła na Zachodzie, na Europę nadciągnęła nawałnica turecka, niosąca ze sobą nową religię, religię Mahometa. To wielkie zagrożenie przeraziło papieża Piusa V. W obliczu nadchodzącego niebezpieczeństwa wezwał on całą chrześcijańską Europę do modlitwy różańcowej. Do decydującej bitwy między potężną flotą turecką i niewielką flotą chrześcijańską doszło na Morzu Śródziemnym, pod Lepanto, 7 października 1571 r. W dniu bitwy papież św. Pius V miał widzenie, jak obie floty zwarły się w walce, a Maryja rozpostarła swój opiekuńczy płaszcz nad chrześcijańskim wojskiem. I z wielką radością ogłosił zwycięstwo na 2 tygodnie wcześniej, zanim oficjalny kurier dotarł z tą wieścią do Rzymu. Po tym, że Ojciec św. wobec całego

ludu dziękował Bogu za zwycięstwo, o którym nie mógł się dowiedzieć ludzkimi sposobami, wszyscy poznali i uwierzyli, że było to naprawdę zwycięstwo różańcowe. Dumni weneccjanie po tej bitwie wzniesli w swym mieście kaplicę Matki Bożej Różańcowej, a na jej ścianach wypisali pokorne, wiekopomne, słowa: „Non virtus, non arma, non duces, sed Maria Rosarii victores nos fecit”. – „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria Różańcowa uczyniła nas zwycięzcami”. Zapanowało bowiem powszechne przekonanie, że nad potężną armią turecką zwyciężyła jeszcze potężniejsza armia różańcowa.

Papież św. Pius V na pamiątkę tego zwycięstwa ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej, przemianowane z czasem na święto Matki Bożej Różańcowej. W ten sposób została upamiętniona pierwsza w dziejach chrześcijaństwa – Krucjata Różańcowa.

Po przeszło stu latach, w XVII wieku, Turcy znowu zagrozili chrześcijańskiej Europie. Tym razem obrali drogę lądową. Ich celem było zdobycie Rzymu i zamienienie bazyliki św. Piotra na meczet. W jednym z objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque Chrystus zapowiedział podbój kontynentu przez muzułmanów, których panowanie potrwałoby następne pięć wieków. Po wielu miesiącach bolesnych aktów pokuty oraz żarliwych modlitw, wynagradzających Bogu za grzechy ludzi i błagań o uratowanie Europy, Zbawiciel powiedział, że prośby ludu zostały wysłuchane i że „znalazł się król, który pokonawszy Turków, nie przypisze zwycięstwa sobie, ale Bogu i Matce Chrystusa”. Jak wiemy, w drodze do Rzymu, Turcy otoczyli Wiedeń. Papież Innocenty wezwał kraje chrześcijańskie do modlitwy różańcowej. Kościół katolicki w Europie podjął drugą Krucjatę Różańcową. Oczy wielu skierowały się na polskiego króla Jana III Sobieskiego. Królowi niełatwo było uzyskać zgodę od Sejmu, ale wszystkie przeszkody udało się usunąć. Król miał świadomość, że trzeba obronić chrześcijaństwo przed islamem. Pospieszył na pomoc. Decydująca bitwa rozegrała się 11 i 12 września 1683 r. pod Wiedniem. Po zwycięstwie król wysłał depeszę do papieża, w której były słowa: „Venimus, vidimus,

Deus vicit”. „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”. Na pamiątkę tego zwycięstwa, zostało ustanowione święto Imienia Maryi, obchodzone 12 września.

Publiczna, ogólnonarodowa modlitwa różańcowa była podjęta w roku 1920, gdy zarazą bolszewicką chciano zarazić całą Europę. Różaniec święty odmawiano zbiorowo i prywatnie podczas niemieckiej i bolszewickiej okupacji w czasie II wojny światowej. Modlono się w schronach, w obozach koncentracyjnych, w łagrach, na frontach i w wielu innych miejscach.

3. Aktualne zagrożenia chrześcijaństwa

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj świat wypełniony jest nowymi zagrożeniami. W pierwszym rzędzie widzimy wielkie zagrożenie dla samej wiary. Wiemy, że wiara ma potężnych nieprzyjaciół. Stale jej zagraża kusiciel, diabeł, który wszelkimi sposobami usiłuje odciągnąć ludzi od Boga. Chyba jeszcze w żadnej epoce szatan nie usiłił ludu chrześcijańskiego tak skutecznie, jak ma to miejsce obecnie. A ludzie bez Boga stają się wobec złego ducha bezbronni. Występując przeciw Bogu, niszczą siebie i drugich

Na wielkie spustoszenia niewiary zwracał już uwagę nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz. Podczas jednego ze swoich paryskich wykładów na Katedrze Literatur Słowiańskich, w College de France, mówił:

„(...) w Polsce cios zadany religii katolickiej wywracał od razu Rzeczpospolitą, bo tu wszystkie zwyczaje wojenne i cywilne, opierały się na mocnej wierze w zależność bezpośrednią świata ziemskiego od świata wyższego, w to objawienie się tego związku, które nazywamy cudami. Z tej wiary wypływa cała moralna i polityczna siła organizmu Polski; do niej też trzeba było odwoływać się zawsze, ilekroć chodziło o wydobycie z narodu potęgi czynnej, bądź odpornej”.

Dziś, drodzy bracia i siostry, zaistniało dla Europy nowe zagrożenie ze strony islamu. Wyznawcy Mahometa w ostatnich latach przybyli legalnie do Europy Zachodniej, bowiem w Euro-

pie przystąpiono do niszczenia rodziny, poprzez aborcję, środki antykoncepcyjne i wszelką walkę z życiem. W Europie zachodniej zabrakło rąk do pracy. Dziś Europa przegrywa z islamem w demografii. Wyznawcy islamu rozmnażają się i zaludniają ziemię, a rdzenni Europejczycy, owładnięci cywilizacją śmierci, mają najczęściej po jednym dziecku. Sami muzułmanie mówią: „Jeszcze 3 pokolenia, a Europa będzie nasza”. W państwie islamskim, w Iraku i w Syrii, słyhać pogroźki wobec chrześcijan. Wyznawcy Mahometa stawiają ultimatum od wieków mieszkającym tam wyznawcom Chrystusa: albo przechodzicie na islam, albo wynosicie się stąd. Jeśli nie przyjmują tej alternatywy, są zabijani. Chrześcijanie są dziś najbardziej prześladowaną religią na świecie. Nasi bracia i siostry w wierze Chrystusa giną szczególnie w krajach Bliskiego Wschodu, w Afryce i w Azji.

Europa jeśli nie będzie chrześcijańska, nie będzie w stanie obronić się przed islamem. Niepokoi nas to, że budowniczowie nowej Europy za wszelką cenę chcą się odciąć od chrześcijańskich korzeni narodów naszego kontynentu. Niemal wszystkie parlamenty europejskie, włącznie z centralnym – Parlamentem Europejskim, raz po raz uchwalają prawo niezgodne z prawem naturalnym i z objawionym prawem Bożym. Przykładem tego jest uchwalone prawo do aborcji, do eutanazji, do zawierania związków partnerskich między osobami tej samej płci. Jesteśmy dziś świadkami zmasowanych ataków na rodzinę. Rodzina w Europie i w świecie, a także w naszej ojczyźnie, jest osłabiana przez aborcję, antykoncepcję, eutanazję. Nie ustaje agresja na życie ludzkie, zwłaszcza w najsłabszych jego fazach, przed narodzeniem i przed naturalną śmiercią.

W obliczu tych zagrożeń jest nam potrzebna nowa, potężna Krucjata Różańcowa.

4. Wielcy prorocy naszego czasu

Drodzy bracia i siostry, w księgach historycznych Starego Testamentu czytamy jak Izraelici odwracali się od Boga swoich ojców, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej i czynili to, co

było złe w oczach Jego, kłaniając się bóstwom kananejskim. Wtedy Pan wydawał ich w ręce pogańskich ciemiężców, którzy ich łupili i niemiłosiernie uciskali, ale równocześnie wzbudzał opatrnościowych mężów, z którymi była ręka Pańska. Za ich sprawą synowie Izraela nawracali się do Pana Boga i w imię Jego pokonywali swoich wrogów.

Także w naszych czasach Bóg wzbudził takich proroków zwycięstwa, które ma przyjść przez Maryję. Wśród tych proroków trzeba wymienić trzech wielkich pasterzy i duchowych przywódców naszego narodu: sługi Boże – kardynałów: Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, wielkich prymasów, oraz Ojca św. Jana Pawła II.

Kard. Hlond był wielkim promotorem krucjaty różańcowej. W jednym ze swoich wystąpień mówił: „Modlitwa za Polskę to nie sprawa osobista lub narodowa, lecz sprawa Boża, gdyż chodzi o królestwo Boże, które tutaj ma się rozpocząć i rozszerzyć na cały świat; codziennie, we wszystkich kościołach ma być odmawiany różaniec za Ojczyznę. Jedyna broń, której Polska używając, odniesie zwycięstwo, jest różaniec” oraz „Cały naród powinien wziąć do ręki różaniec”. Prymas Wyszyński, który „postawił wszystko na Maryję”, poświęcając Chrzcielnicę Tysiąclecia, 31 maja 1965 r., mówił: „(...) [Kard. Hlond] to bowiem powiedział: «Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej». Ja jestem tylko wykonawcą jego programu. Pracuję nad tym, aby to zwycięstwo przyszło i aby było to zwycięstwo Matki Najświętszej. Ono przyjdzie i będzie Jej zwycięstwem.” W uznaniu tej wielkiej pracy Prymasa Tysiąclecia, kontynuujemy jego walkę duchową modląc się „o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu”. Uzasadnienie dla tej duchowej walki znajdujemy w słowach Pana Jezusa, które zapisała w swoim Dzienniczku św. Faustyna Kowalska: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście Moje” (1732). Ojciec św. Jan Paweł II nazwał te słowa „zobowiązującą

obietnicą Pana Jezusa”, gdy podczas swej ostatniej pielgrzymki do ojczyzny konsekrował światowe sanktuarium Bożego Miłosierdzia, a już 2 miesiące później listem apostołskim „Rosarium Virginis Mariae” ogłosił Rok Różańca Świętego, odkrywając i ustanawiając tajemnice światła. Czyż tym sposobem nie dał nam do zrozumienia, abyśmy modlili się wytrwale o Polskę posłuszną woli Najwyższego „z radością dziękując Ojcu, który nas uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości, który wyrwał nas z władzy ciemności i przeniósł do królestwa Syna miłości Jego...

Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.(...)

Trudności, jakie na początku tego nowego tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwencja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów” (39-40).

5. Aktualność Jasnogórskich Ślubów Narodu

Kluczem do duchowego odrodzenia ojczyzny naszej są Jasnogórskie Śluby Narodu. Przez nie bowiem związaliśmy się nowym przymierzem z naszą Matką i Królową Wniebowziętą, Pośredniczką łask wszelkich. Od ich wypełnienia zależy Boże błogosławieństwo dla naszej ziemi. Musimy nieustannie sobie uświadamiać, że są aktem ważnym i wiążącym. Niech nam wystarczy już samo to, że miały – jak się przekonaliśmy – potężną moc rażenia: Wkrótce po ich publicznym złożeniu tu, na Jasnej Górze, „Królowa Polski wniebowzięta wzięła pod płaszczyk swej opieki Kościół w ojczyźnie naszej, który od prześlado-

wania przeszedł do kontrofensywy, do odzyskiwania wolności i urzędów, umysłów i sumień, a ich autor, Prymas Tysiąclecia, wyszedł z więzienia jako prawdziwy zwycięzca. Podobnie było 300 lat wcześniej, gdy król Jan Kazimierz, składając śluby lwowskie, całą Rzeczpospolitą, natenczas znajdującą się niemal w całości pod okupacją szwedzką i rosyjską, oddał pod osobliwą opiekę Bogurodzicy, która ojczyznę naszą z beznadziejnej sytuacji wyprowadziła.

Aby zrozumieć, że Jasnogórskie Śluby Narodu nie są tylko wyrazem prywatnej pobożności Kard. Wyszyńskiego, ale są prawem Bożym i najwyższym prawem Rzeczypospolitej, warto prześledzić ich genezę. Gdy sobie uświadomimy wszystkie te dziejowe prawidłowości, dochodzimy do zrozumienia, że Jasnogórskie Śluby Narodu są celem pielgrzymstwa polskiego – kluczem do tego, aby Polska mogła powrócić do siebie.”

Dziś już wiemy, że sami z siebie nie jesteśmy zdolni ich wypełnić, lecz tylko z Bożą pomocą. Na to konieczna jest Krucjata Różańcowa za ojczyznę, aby Jasnogórskie Śluby Narodu były dla tej ziemi błogosławieństwem! Św. Ojciec Pio mawiał, że różańcem zwyciężamy szatana.

Zakończenie

Chcemy, drodzy bracia i siostry, z nowym zapalem podjąć modlitwę różańcową. Chcemy się modlić w intencji rodzin, aby były silne Bogiem, aby były Kościołem domowym, aby były szkołą wiary, nadziei i miłości. Chcemy się modlić za naszą ojczyznę, aby pozostała wierna Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, by pamiętała o Jasnogórskich Ślubach Narodu. Przed nami wybory parlamentarne a potem prezydenckie. Potrzebne nam będzie światło Ducha Świętego. Polska potrzebuje odnowy moralnej. Chcemy mieć uczciwych polityków, dziennikarzy. Chcemy także modlić się o pokój, o zachowanie wiary na naszym kontynencie. Zabierzmy z tego świętego miejsca modlitewny zapal do trwania na modlitwie różańcowej, aby Polska i świat stawały się lepsze, aby na ziemi umacniało się królestwo Boże.

Wierność Bogu odpowiedzią na pokusy złego ducha

Skrzynka (parafia Trzebieszowice), 11 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Bartłomieja*

Wstęp

Moi drodzy, na każdej Mszy Świętej, w pierwszej części, którą nazywamy liturgią słowa, słuchamy słów Pisma Świętego. To jest słowo, które zostało w dziejach spisane, Kościół je uznał za słowo Boże i jest nam odczytywane podczas liturgii Mszy Świętej. Okazuje się, że jest bardzo praktyczne, jest zawsze aktualne i przede wszystkim zawsze prawdziwe. Pan Bóg nigdy człowieka nie okłamał i nie okłamie, dlatego Boże słowo jest tak ważne, natomiast ludzkie słowo jest różne. Wiemy z doświadczenia, że ludzie potrafią kłamać, potrafią ranić drugich językiem, mową i czasem są to bardzo bolesne rany. Bywa tak, że słowo niekiedy jest bardziej dokuczliwe, aniżeli gdyby człowiek miał wymierzony policzek czy był ukarany w jakiś inny sposób. Tak więc słowo ludzkie jest często takim słowem niegodnym człowieka.

1. Zły duch – pochodzenie i działanie

Moi drodzy, gdy dzisiaj pochylamy się i zastanawiamy nad Bożym słowem, a jest to nasze zadanie na każdej Mszy Świętej, zwłaszcza niedzielnej, bo mamy dany komentarz do tego słowa w formie homilii czy kazania tematycznego, to po jego wysłuchaniu wiemy już, że podejmuje temat ducha złego. Zwłaszcza w Ewangelii jest mowa o Belzebubie. Jezus, który czynił cuda, był posądzany przez swoich wrogów, że czyni te nadzwyczajne znaki mocą diabelską, mocą Belzebuba, co było bardzo brzydkim posądzeniem, bo Jezus czynił cuda mocą Bożą, był Bogiem Wcielonym i dla Niego nie było rzeczy niemoż-

liwych. Wiemy jednak, że te cuda czynił tam, gdzie widział wiarę, gdzie trzeba było potwierdzić słuszność tego, co mówił. Cuda zawsze były takim potwierdzeniem, uwierzytelnieniem nauczania Pana Jezusa.

Moi drodzy, mamy dzisiaj okazję – skoro taki temat pojawił się na stole Bożego słowa, skoro we fragmencie Ewangelii Pan Jezus mówił na temat ducha złego – żeby sobie przypomnieć, kim jest duch zły, którego nazywamy popularnie diabłem czy szatanem, żeby mieć świadomość jego działania, wiedzieć, jak on działa i jak się przed nim bronić. Zostaliśmy ochrzczeni i w czasie chrztu wstąpił w nas Duch Święty, a wiemy, że niektórzy ludzie potem tego Ducha Świętego wypędzają, przyjmują ducha złego i są niekiedy przez diabła opętani. Jak ktoś ciągle źle postępuje, jak nie słucha Pana Boga, tylko nagminnie łamie Jego przykazania, to jest zwykle kimś, kto wypędził ze swojego serca Ducha Bożego i wprowadził ducha złego.

Moi drodzy, szatan jest aniołem, tylko aniołem złym. Mamy w ostatniej księdze Pisma Świętego, którą nazywamy Księgą Apokalipsy czy Objawienia św. Jana, przypomnianą walkę św. Michała Archanioła, którego wspomnienie obchodziliśmy końcem września. W niebie pewna część aniołów się zbuntowała i odmówiła posłuszeństwa Bogu. Pan Bóg stworzył aniołów po to, żeby oddawali Mu cześć, żeby byli do Jego dyspozycji i byli takimi posłańcami do ludzi. Ze Starego Testamentu znamy historię Tobiasza, którego anioł szczęśliwie prowadził do celu przez trudną i niebezpieczną drogę. Wiemy też, że np. anioł Gabriel został wysłany do Matki Bożej, żeby Jej zwiastować, że jest wybrana na Matkę dla Mesjasza. Także św. Józef, który był opiekunem Pana Jezusa i mężem Maryi widział we śnie anioła, który najpierw go ostrzegł, żeby nie oddalał od siebie Maryi, bo Józef miał taki zamiar, gdy zauważył, że Maryja jest w stanie błogosławionym i wiedział, że to nie jest jego dzieciątko. Ale jak anioł ukazał się Józefowi we śnie i powiedział mu: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20b), wtedy

św. Józef posłuchał anioła i zrobił tak, jak anioł mu polecił. A potem, gdy Jezus się narodził i zaistniało niebezpieczeństwo zgładzenia Pana Jezusa jako Dzieciątka przez okrutnego Heroda, wtedy też się anioł ukazał Józefowi i Józef zabrał Maryję i uciekli z Dzieciątkiem do Egiptu.

W Wałbrzychu mieszkał pan Władysław – już nie żyje. W pierwszych latach mojej posługi biskupiej zapraszał mnie na uroczystość rocznicy zakończenia II wojny światowej. Był żołnierzem w czasie II wojny światowej i z I Armią Wojska Polskiego przeszedł ze Związku Sowieckiego aż do Berlina. Byłem ciekawy, jak tę wojnę przeżył, jakie miał najtrudniejsze przeżycie i go o to zapytałem. Opowiadając mi swoje życie, zwłaszcza z czasów wojennych, wspominał mi, że kiedyś mu się przyśnił Anioł Stróż i powiedział, że przeżyje wojnę, że nie zginie. Gdy pędzono Niemców do Berlina w czasie tego marszu wojennego ze Wschodu na Zachód, to koledzy ginęli w każdym dniu, a on był przeświadczony o tym, że nie zginie. I tak się działo jak anioł powiedział. I wtedy też, gdy anioł ukazał mu się we śnie, to pan Władysław zapytał, ile będzie żył – tak mi to opowiadał – ale anioł na pytanie odpowiedział pytaniem: „A ile chciałbyś żyć?”. Pan Władysław strzelił, że chciałby żyć ponad dziewięćdziesiąt lat. Jak on wtedy do mnie przychodził, to zbliżał się już do dziewięćdziesiątki; wiedział, że umrze i rzeczywiście, po dziewięćdziesiątce zmarł. To jest taki dowód na to, że Pan Bóg wysyła aniołów do ludzi i czasem rozpoznajemy, że to, co się dzieje, to jest zakomunikowane nam przez Pana Boga.

Wróćmy do tego złego anioła, którego nazywamy szatanem. Część aniołów się w niebie zbuntowała i została wypędzona. Św. Michał Archanioł tych złych aniołów, czyli diabłów, wypędził. Dokąd? Jedni powędrowali do piekła, a inni powędrowali na ziemię, żeby człowieka kusić, żeby w ludziach zasiewać podejrzenie, że Pan Bóg jest kłamcą, dlatego nie trzeba zachowywać Jego przykazań, bo to Pan Bóg tak kazał, gdyż boi się o to, żeby nie stracił swego pierwszeństwa we wszechświecie. Taką oto misję pełni każdy duch zły, każdy diabeł.

Moi drodzy, wiemy, że jak diabeł pojawił się na ziemi, to od razu przystąpił do działania, do kuszenia człowieka. Pierwsze kuszenie miało miejsce w raju i tę rundę walki człowiek przegrał ze złym duchem, z szatanem.

Dzisiaj w Szkole Podstawowej w Trzebieszowicach dzieci, w ramach spotkania ze mną, przedstawiły scenę stworzenia świata i była tam mowa o stworzeniu słońca, światła, nieba, ziemi, roślin, zwierząt, na końcu człowieka i była też pokazana scena kuszenia, kiedy diabeł, w postaci węża, namówił Ewę, żeby przekroczyła Boże przykazanie, żeby zerwała owoc z drzewa zakazanego. Ewa dała się zwieść szatanowi, zerwała owoc i dała mężowi Adamowi.

To jest obrazowy przekaz tej pierwszej porażki, którą człowiek poniósł z szatanem. Ta walka z szatanem weszła w historię i jeżeli w tej historii byli ludzie, którzy siebie nawzajem niszczyli, którzy kłamali, którzy zabijali, zwłaszcza niewinnych, to dawali posłuch szatanowi, a szatan wtedy cieszył się najbardziej.

Moi drodzy, na ziemię przyszedł Syn Boży, stał się człowiekiem, żeby podjąć walkę z szatanem i szatan został przez Chrystusa zwyciężony. W pieśni wielkanocnej śpiewamy takie słowa: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”, czyli wyznajemy, że Pan Jezus zwyciężył szatana i pokonał go na drzewie krzyża. To jest trochę niezrozumiałe, jakby paradoks, bo niby Jezus przegrał swoją misję i to, co chcieli osiągnąć Żydzi i wrogowie, to osiągnęli i sądzili, że będzie spokój z Jezusem; jak Go stracą na krzyżu, na drzewie hańby, to sprawa Jezusa będzie zamknięta. Wiemy jednak, że tak się nie stało, bo Jezus zmartwychwstał i potem, gdy odszedł już do nieba, to zesłał Ducha Świętego, żeby Jego uczniowie to dzieło, które On podjął, wzięli w swoje ręce i przekazywali ludziom prawdę o zbawieniu świata. Wiemy, że apostołowie to czynili, że w swoim przepowiadaniu przekonywali ludzi, że na ziemi pojawił się Mesjasz, który dobrowolnie umarł za nasze grzechy na drzewie krzyża i pokonał w ten sposób szatana, otwierając nam niebo.

2. Współczesne przejawy działania złego ducha

Moi drodzy, szatan, mimo że przez Pana Jezusa został pokonany, to nie został wypędzony z tego świata, ale dalej jest i dalej wojuje z Panem Bogiem, a miejscem tej walki jest nasze serce. W człowieku, w naszych sercach, rozgrywa się walka między Bogiem a szatanem. Czasem jesteśmy świadkami tego, że raz stajemy po stronie Pana Boga, a raz stajemy po stronie ducha złego. Tak to jest, że szatan dalej działa.

Spoglądamy na najnowsze dzieje. We wrześniu obchodziliśmy rocznicę wybuchu II wojny światowej – agresji hitlerowskiej i agresji sowieckiej – i wiemy, że ci, którzy tę awanturę wywołali, to byli ludzie opętani przez szatana. Dlatego Pan Jezus kazał nam się modlić i w tej modlitwie, którą dzisiaj też powtórzymy – „Ojcze nasz” – powiemy: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”. Inne tłumaczenie jest takie: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego” (Mt 6,13). To jest modlitwa o moc Ducha Świętego, żebyśmy nie dali się szatanowi zniewolić. Kto trwa w grzechu, kto grzechy nagminnie popełnia i nie ma zamiaru tych grzechów zostawić i ich zaniechać, to jest to ktoś, kto służy diabłu.

Pięćdziesiąt lat temu, w czerwcu, otrzymałem święcenia kapłańskie i gdy poszedłem na pierwszą parafię, to tam proboszczem był ksiądz Marian Staneta. Starsi księża go znali. Zmarł w roku 1999. Opowiadał historię z miasta Wałbrzych, gdzie był proboszczem na Sobiecinie i pamiętam do dzisiaj, po pięćdziesięciu latach to, co opowiadał, żeby przestrzec młodego księdza. Mówił o epizodzie, który się wydarzył w jego kancelarii. Przyszła niewiasta, żeby przeprowadzić rozmowę duszpasterską w sprawie swojego małżeństwa. Proboszcz zapytał: „W czym jest problem, dlaczego pani przychodzi i jakiej pomocy oczekuje?” Wtedy ona opowiedziała historię swojego życia i cofnęła się w tej historii do momentu, gdy jeszcze nie była zamężna. Miała na „dochowaniu” swojego ojca, bo mama zmarła wcześniej. Wtedy były czasy komunistyczne i ten ojciec należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Był awangardowym komunistą, który krytykował księży, który bluźnił

Panu Bogu, a ona była wychowana przez mamę pobożnie, nie dała się okraść z wiary, chodziła do kościoła i chciała ojcu sprowadzić kapłana, żeby mógł spokojnie umrzeć i trafić do nieba, bo mama ją wyuczyła, że tak to ma być. Ojciec jednak ciągle mówił „nie”. Co więcej, posunął się jeszcze dalej. Pewnego razu, gdy ta córka stała przy nim, przy jego łóżku i widziała, że to są już chyba ostatnie dni jego życia, on popatrzył na nią i powiedział: „Uklęknij tutaj, połóż ręce na moich piersiach i powiedz, że nigdy nie wezmiesz ślubu w Kościele”. Ona wtedy nie wiedziała, co robić, ale ojca bardzo lubiła, była przejęta jego gasnącym życiem i zrobiła to, co chciał. Ojciec tak zmarł, ona go pochowała i zamówiła za niego kilka Mszy Świętych. A potem spotkała człowieka, który się jej oświadczył i podjęli wspólną decyzję, że będą małżeństwem. Wzięli tylko ślub cywilny, bo ona wiedziała, że kościelnego ma nie brać, bo ojcu złożyła przysięgę. Od tego czasu upłynęło kilkanaście lat. Ona do kościoła chodzi, ale nie może otrzymać rozgrzeszenia i pyta tego proboszcza, co ma zrobić? Ksiądz proboszcz wysłuchał jej i wytłumaczył, że z takiej przysięgi można być zwolnionym.

Moi drodzy, zobaczcie, jak diabeł pilnuje swoich i tych, których złapał w trakcie życia, pilnuje także w ostatnim jego etapie i tego ojca też sobie przypilnował, żeby się z Bogiem nie pojednał.

Moi drodzy, teraz, w październiku, modlimy się na różańcu i w każdej „zdrowaśce” Matkę Bożą prosimy: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. To jest bardzo ważna modlitwa, bardzo ważna prośba. Prosimy Matkę Bożą, żeby modliła się za nas teraz, gdy chorujemy, gdy mamy zmartwienia z dziećmi, gdy mamy zmartwienia z sąsiadami, ale dodajemy „i w godzinę naszej śmierci” bo to jest godzina, kiedy będą się ważyć losy naszej wieczności.

Zakończenie

Moi drodzy, to tyle, co chciałem Wam powiedzieć. Taki temat nam dzisiaj Pismo Święte podyktało o duchu złym,

który jest na świecie obecny i który ma dostęp do każdej i do każdego z nas, także do nas, duchownych. Też czasem ulegamy pokusom, dlatego potrzebujemy Bożego miłosierdzia. Kiedy diabeł cieszy się najbardziej? Kiedy nie wierzymy, że on jest. To jest jego pierwsza radość, jak człowiek nie wierzy w ducha złego, a on jest realną rzeczywistością, tylko niewidzialną, bo jest aniołem, tylko aniołem złym.

Dlatego, moi drodzy, będziemy się modlić, żebyśmy zawsze stali przy Bogu, żeby Pan Bóg był na pierwszym miejscu, żebyśmy zwyciężali pokusy, które płyną od szatana, byśmy kochali Matkę Najświętszą, która bardzo stara się o to, żebyśmy wytrwali przy Jej Synu, naszym Zbawicielu, żebyśmy potem mogli razem być w niebie.

Przyjmijmy to pouczenie i chciejmy o tym pamiętać, by iść drogą przez życie, którą nam wyznaczył Bóg. Jest to droga przykazań, droga miłości Pana Boga i bliźniego, żeby Pan Bóg zawsze był na pierwszym miejscu w naszym życiu.

Ranga i skutki bierzmowania

Trzebieszowice, 11 października 2019 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji
kanonicznej parafii*

Kościół pw. św. Andrzeja Apostoła

1. Zesłanie Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania uzdalnia do wyboru dobra

Podczas Mszy Świętej, gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, zwykle sięgamy po teksty Nowego Testamentu, które nam mówią o zesłaniu Ducha Świętego i w pierwszym czytaniu słyszeliśmy, jak wyglądało to pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Pan Jezus zapowiedział to wydarzenie i miało ono miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pamiątkę

tego wydarzenia obchodzimy w Zielone Świąta, gdy kończy się okres Wielkanocy. Takim wyraźnym znakiem tego pierwszego zesłania były ogniste języki, był szum wichru, a owocem tego, że Duch Święty zstąpił na apostołów, było kazanie św. Piotra, które – jak słyszeliśmy – wygłosił w dzień zesłania Ducha Świętego. Temat tego kazania był jeden. Piotr wspomniął w nim, że Jezus Chrystus, który nauczał, który czynił cuda, którego Ojciec Niebieski przysłał na ziemię, został zabity rękami bezbożnych, a więc Sprawiedliwy zginął, a zabili Go niesprawiedliwi, którzy sądzili, że jak Go zabiją, to będzie spokój. Piotr dodał także, że ten Jezus nie pozostał w grobie, ale zmartwychwstał, zwyciężył śmierć, powrócił do życia uwielbionego i swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Piotr mógł to powiedzieć, gdy otrzymał Ducha Świętego, bo gdyby nie miał Ducha Świętego, to nie byłby zdolny tak odważnie powiedzieć. On już wtedy narażał się władzom żydowskim, Sanhedrynowi, Najwyższej Radzie w Jerozolimie, bo zaczął mówić o Jezusie, który zmartwychwstał. Dzięki Duchowi Świętemu potem wszyscy apostołowie mówili podobnie, jak Piotr i ten młody, apostołowski Kościół mógł podjąć działalność ewangelizacyjną, bo został umocniony Duchem Świętym.

Moi drodzy, można powiedzieć, że zesłanie Ducha Świętego, które było w niedzielę, siedem tygodni po zmartwychwstaniu, czyli pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, to było pierwsze, wielkie bierzmowanie w Kościele i tyle już tych bierzmowań było od tamtego czasu. Sakrament bierzmowania był udzielany w ciągu wieków i jest udzielany dzisiaj. W Kościołach Wschodnich jest udzielany zaraz po chrzcie świętym, a w naszym Kościele Łacińskim, Zachodnim, udzielamy go młodzieży, która wyrusza w życie, która wybiera drogę życiową, rozpoznaje swoje powołanie, wybiera studia czy pracę, a potem przychodzi czas na wybór męża, żony i założenie rodziny. W tych wszystkich, ważnych momentach życia trzeba być mądrym, trzeba umieć podjąć dobre wybory moralne, czyli wybrać dobro i odrzucić zło, a wiemy, że niektórzy wybierają zło. Bandyci wybierają zło. Kilka dni temu było włamanie do

naszego seminarium duchownego w Świdnicy. Złodziej przy-
szedł podstępnie, wykradł trochę pieniędzy i narobił zniszczeń.
Taki człowiek jest opętany przez ducha złego i przekracza
przykazanie Boże – „Nie kradnij”. On, podejmując taki czyn,
dokonuje wyboru złego, bo to jest zły wybór moralny, wybiera
zło, a nie dobro i to się nie podoba Bogu, i to się nie podoba
ludziom, bo ludzie też są zmartwieni. Nie po to pracują, nie
po to czynią różne rzeczy, żeby potem byli z tego okradzeni.
Widzicie zatem, że jeżeli mamy Ducha Świętego, to wybieramy
dobro i można powiedzieć, że właściwie korzystamy z naszej
wolności, bo Pan Bóg nas obdarzył wolnością. Ojciec Świę-
ty Jan Paweł II często mówił, że dar wolności, to jest miara
naszej godności. Nie ma wolności w przyrodzie, bo tam jest
determinizm i wszystko dokonuje się według ustalonych praw
natury. Na wiosnę budzi się życie, rosną kwiaty, zboża, drze-
wa otrzymują nowe liście, kwitną i potem owocują, a jesienią
liście spadają i wszystko działa według praw natury, natomiast
człowiek ma w życiu możliwość dokonywania wyboru, podej-
mowania decyzji. Jak mamy Ducha Świętego, to otrzymujemy
moc, żeby podejmować dobre decyzje. Czasem to nas kosztuje,
bo to, co jest dobre, co jest wartościowe, co jest szczęścirod-
ne, to jest zwykle trudne i droga do szczęścia, o której czasem
mówimy, marzymy, prowadzi nie przez wygodnictwo, nie
przez jakąś swawolę, ale przez wyrzeczenie, przez niesienie
krzyża, przez zapieranie się samego siebie. To jest droga tych
błogosławieństw, które przed chwilą były przypomniane. Pan
Jezus je wygłosił na Górze Błogosławieństw, która znajduje się
na północnym brzegu Jeziora Tyberiadzkiego: „Błogosławieni
czystego serca”, „Błogosławieni miłosierni”, „Błogosławieni,
którzy wprowadzają pokój”, „Błogosławieni ubodzy w duchu”,
„Błogosławieni cisi”, „Błogosławieni, którzy cierpią prześlado-
wanie dla sprawiedliwości”. Nie wiem czy zdajecie sobie
sprawę, jak chrześcijanie dzisiaj cierpią, że są dzisiaj najbardziej
prześladowani wśród różnych religii świata. Dzisiaj najwięcej
ginie chrześcijan. Nie muzułmanów, nie buddystów, tylko atak
jest skierowany na chrześcijan, na uczniów Chrystusowych.

To się dzieje na Bliskim Wschodzie, to się dzieje w krajach afrykańskich, to się dzieje też w Azji i raz po raz giną nasi misjonarze. Otrzymujemy zatem Ducha Świętego, żebyśmy byli mocniejsi, żebyśmy trwali przy nauce Chrystusa.

2. Znaczenie sakramentu bierzmowania w duchowej biografii ochrzczonego

Moi drodzy, dzisiaj w tej świątyni, w tej parafii, jest ponowienie zesłania Ducha Świętego. Też go otrzymamy, bo w każdej Eucharystii ten Duch Święty odnawia w nas swoje dary, które otrzymujemy na bierzmowaniu. Dlatego trzeba chodzić do kościoła, a po bierzmowaniu jeszcze pilniej, niż przed bierzmowaniem. Ten przyjmuje dobrze bierzmowanie i dojrzałe traktuje sakrament bierzmowania, kto się potem regularnie modli, kto przychodzi do kościoła i czeka, kiedy będzie niedziela, bo wtedy pójdę do Chrystusa i będę uczestniczył w Jego Eucharystii, będę słuchał Jego słowa, Jego Ewangelii, otrzymam wskazówki, garść wskazań, abym potem o tym pamiętał cały tydzień i tym słowem Bożym kształtował moje życie, abym był dobrym synem, dobrą córką, dobrym uczniem, uczennicą. Jak przyjmujemy jeszcze komunię świętą, to jesteśmy umocnieni w tych darach Ducha Świętego i potem rzeczywiście możemy być dojrzałymi świadkami Pana Jezusa.

Droga młodzieży, dzisiaj dla was ważny dzień. Swojego bierzmowania już dokładnie nie pamiętam, ale wiem, że było – 7 września 1954 roku. Bierzmował mnie biskup Wojciech Tomaka – sufragan przemyski. To sobie odnalazłem, bo przez pewien czas zapomniałem, a potem musiałem sobie odnowić, jak to było. Mamy swój kalendarz religijny i w tym kalendarzu są daty, które trzeba znać. Nie wiem czy wszyscy wiecie, kiedy zostaliście ochrzczeni, a każdy katolik, każdy chrześcijanin powinien wiedzieć, kiedy stał się dzieckiem Bożym. Oczywiście, nie wiemy tego ze swojego doświadczenia, bo chrzest był udzielany, jak byliśmy noworodkami, w okresie niemowlęcym, ale mamusia czy starsze rodzeństwo powiedziało nam o tym

i mamy też zapis w księgach metrykalnych. Dzisiaj podbijaliśmy w kancelarii księgi metrykalne, np. księgę chrztu świętego i tam jest zapis. Kto nie wie, zapomniał czy do tej pory się nie dowiedział, to może pojechać do parafii, gdzie był chrzczony i się dowiedzieć. Zresztą metryka chrztu jest np. potrzebna do sakramentu małżeństwa i tam powinno być to odnotowane. To może być takie zadanie domowe dla nas, że kto nie zna daty chrztu świętego, to sobie odnajdzie i dowie się, a dzisiaj sobie zapisze, jak wróci z kościoła do domu, że 11 października 2019 roku było bierzmowanie i bierzmował biskup Ignacy Dec. Na wszelki wypadek podałem nazwisko, żebyście wiedzieli, kto was bierzmował, bo to jest najważniejsze wydarzenie religijne w życiu młodzieży, tak jak w życiu dzieci, w szkole podstawowej, takim ważnym wydarzeniem jest I Komunia Święta. Pamiętacie, jakie były ładne sukienki, białe ubranka, świece, różańce. Była też pierwsza spowiedź, jak szliśmy z drzeniem do konfesjonału i zastanawialiśmy się, co powiemy i co nam ksiądz powie. Ja też to przeżywałem, a potem, jak poszedłem po raz pierwszy jako ksiądz do konfesjonału, to do dzisiaj tę spowiedź pamiętam i byłem przejęty, jak po raz pierwszy kogoś spowiadałem. To było w katedrze wrocławskiej. To są takie ważne wydarzenia, które powinniśmy sobie zapisywać w naszej pamięci, bo to są doniosłe momenty w naszym religijnym życiu.

3. Zobowiązania wynikające z przyjęcia sakramentu bierzmowania

Moi drodzy, jeszcze parę słów na temat zobowiązań, jakie nakłada na nas przyjęcie sakramentu bierzmowania. Najpierw powiedzmy, że to jest wielki przywilej, że Duch Święty zstępuje i wzmacnia naszego ducha. Duch Święty to jest Trzecia Osoba Boska i jest jeden, a każdy z nas ma swojego ducha, swoją duszę i ta dusza jest dopasowana do naszego ciała. Wszyscy inaczej wyglądamy fizycznie, każdy z nas ma inną twarz, a duch jest w nas wszystkich bardzo podobny, ale staje się on indywidualny dlatego, że ożywia takie, a nie inne ciało. Duch Święty wspoma-

ga naszego ducha najpierw w sferze poznawczej, bo nasz duch ma takie władze. Pierwszą władzą jest nasz rozum, intelekt albo umysł i to jest ten instrument w nas, przez który poznajemy. Oczywiście, poznanie zaczyna się od wrażeń, od widzenia, od słuchania, od dotykania. To jest poznanie zmysłowe, ale nasze poznanie jest też rozumowe i dzięki temu się uczymy, dzięki temu jest nauka, że mamy rozum i myślimy, rozmawiamy, komunikujemy się. Dzisiaj te środki komunikacji się zwiększyły. Jak lecimy samolotem czy jedziemy pociągiem, to widzimy, że dzisiaj zupełnie inaczej wyglądają podróźni, każdy jest zapakowany w komórkę i coś tam czyta czy gra w gry komputerowe. Dostyc często podróżuję po świecie jako biskup, to widzę, że to jest inny świat niż ten, w którym byliśmy pięćdziesiąt lat temu. Wzmogły się możliwości komunikacyjne, ale przybyło też dużo zła, bo niestety człowiek jest zraniony grzechem pierworodnym i tak, jak powiedzieliśmy przed chwilą, podejmuje często złe wybory moralne, np. to hejtowanie w Internecie, na blogach, na portalach. Prowadzę Twittera i zamieszczam tweety, to potem zawsze są komentarze i niekiedy bardzo brzydkie, ale to nie może nas zatrzymać, żebyśmy nie głosili Ewangelii. Wy też, jak będziecie się przyznawać do wartości ewangelicznych, to spotkacie się czasem z wyśmianiem, z jakimś dokuczliwym słowem, ale nie trzeba się tym zrażać, bo pamiętajmy, że dobro ostatecznie wygrywa, a prawda krzyżowana, zmartwychwstaje.

Moi drodzy, Duch Święty jest nam dawany po to, żebyśmy dobrze myśleli, żebyśmy mieli w głowie dobrze poukładane. Czasem nie wiemy, po co żyjemy, jaki jest sens życia, co zrobić, co wybrać, za kim iść, kogo słuchać, kto ma rację, a jak się modlisz do Ducha Świętego, to będziesz wiedział, to będziesz blisko prawdy. Zatem Duch Święty jest jeden, a wspomaga mnóstwo tych duchów, które są w nas. Każdy ma swoją duszę, ale jak wierzymy, to wszyscy jesteśmy pod działaniem Ducha Świętego.

Duch Święty wzmacnia też naszą wolę i uzdalnia nas do dobrych wyborów moralnych. Apostoł Paweł mówi: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Ducha Świętego i że Duch Boży

mieszka w was?” (1 Kor 3,16). A więc Duch Święty działa w nas, ale jest też drugie miejsce działania Ducha Świętego – to jest Kościół jako wspólnota. Dzisiaj Kościół jest opluwany, zwłaszcza księży, ale Kościoła nikt nie pokona, bo to nie jest instytucja czysto ludzka. Duch Święty jest mocą Kościoła i dlatego żadna siła Go nie pokona, żadne kłamstwo, żadna złośliwość. Owszem, ta droga wiedzie nas przez cierpienie, ale ta droga prowadzi do zwycięstwa.

Zakończenie

Modlimy się dzisiaj, żebyśmy wielkodusznie przyjęli dary Ducha Świętego i stali się młodzieżą na sto procent, młodzieżą lepszą i mądrzejszą, żeby nas żadne zło nie pokonało, żadne kłamstwo nie zwyciężyło, żebyśmy nie dali się okraść z wiary, żebyśmy poszli w życie jako świadkowie Chrystusa, którzy się modlą, żyją Eucharystią i dobrze czynią.

Słowo Boże ma moc kształtować codziennność wierzących

Świdnica, 12 października 2019 r.

*Msza św. z racji spotkania Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Błogosławieństwo wynikające z słuchania słowa Bożego

Gdy w ostatnich dniach słuchamy Ewangelii, to zauważamy, że działalność publiczna Pana Jezusa toczyła się w różnorodnej atmosferze, w bardzo pozytywnej i życzliwej dla Pana Jezusa, ale także wrogiej. Wczoraj słyszeliśmy, jak Pan Jezus został zaatakowany za to, że wypędzał ducha nieczystego i faryzeusze

orzekli, że czyni to mocą Belzebuba, a więc szatana. Pan Jezus musiał się tłumaczyć i wyjaśniać, że czyni to mocą Bożą, a nie mocą diabelską. To taki przykład wrogości i było jej niemało. Tak jest i dzisiaj, bo dzieło Chrystusa – Kościół jest w podobnej sytuacji. Są ludzie, którzy szanują Kościół, garną się do Niego i wiele korzystają ze skarbów Kościoła, ale są też wrogowie, którzy plują, którzy ciągle atakują, którzy dokuczają, a więc świat się tak wiele nie zmienia.

Moi drodzy, ale ważne jest to, że w tej działalności Pana Jezusa były też radosne chwile, kiedy ludzie wyrażali podziw dla tego, co mówił i dla tego, co czynił. Wśród tych osób była niewiasta, o której dzisiaj słyszymy w Ewangelii. Nie znamy jej imienia, ale była zauroczona działaniem Pana Jezusa. To ona wskazała na wielkość Jego Matki, bo tak to jest, że wielkość dziecka wyrasta z wielkości matki i dlatego był ten okrzyk: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Było to odniesienie do Matki Jezusowej. Ona musiała być szczęśliwa z tego tytułu, że urodziła i wychowała takiego Syna, który tak mądrze mówi, który jest taki dobry, który czyni cuda. Pan Jezus przyjął i zaakceptował to oznajmienie – masz rację niewiasto, moja Mama jest błogosławioną, szczęśliwą, że Mnie urodziła i wychowała, ale dodał ważne słowa, które mają szczególne znaczenie dla nas: „Ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b). Pan Jezus rozszerzył grono ludzi błogosławionych. To nie tylko Maryja, która Go urodziła, ale wszyscy, którzy słuchają Bożego słowa i je zachowują, są szczęśliwi.

Oczywiście, w tym drugim sektorze Maryja też była na pierwszym miejscu. Dlaczego? Dlatego, bo Ona z wszystkich mieszkańców ziemi, najdokładniej, najuważniej, z największą miłością, słuchała Bożego słowa, rozważała je w swoim sercu i je wypełniała. Dlatego Maryja jest podwójnie szczęśliwa, z racji swojego macierzyństwa, że urodziła, wykarmiła i wychowała Jezusa, i z racji tego, że słuchała Bożego słowa i je wypełniała.

Mamy na to dowody w Ewangelii. Nie ma tych tekstów tak wiele, ale są bardzo mocne: „Oto Ja służebnica Pańska, niech

mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38a). To zauważyła Elżbieta, dlatego pochwaliła Maryję za słuchanie i wypełnianie Bożego słowa: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Moi drodzy, Maryja jest więc podwójnie błogosławiona – jeszcze raz to powtórzmy – z racji macierzyństwa, ale także z racji słuchania i zachowywania Bożego słowa. Uczestniczymy w tym drugim błogosławieństwie, bo jedynie Maryja miała takie powołanie i nikt takiego powołania więcej nie otrzymał i nie otrzyma w dziejach świata, żeby urodzić i wychować Zbawcę świata, ale w tym drugim błogosławieństwie mamy udział i możemy stać się błogosławionymi, czyli szczęśliwymi wtedy, gdy słuchamy Bożego słowa i je zachowujemy.

2. Wpływ słowa Bożego na ludzkie myśli i słowa

Moi drodzy, dzisiaj ludzie za bardzo liczą się tylko z ludzkim słowem, a to ludzkie słowo jest takie, jakie jest. Owszem, mamy słowa szczerze, prawdziwe, w których jest wielka troska o to, żeby ludziom było dobrze, żeby na ziemi krzewiła się miłość, ale ile mamy złośliwości, ile mamy dzisiaj złośliwych słów. Popatrzmy np. na świat mediów elektronicznych, ile jest brzydoty w tym hejtowaniu, gdy, jak się napisze najpiękniejsze teksty z Ewangelii na Twitterze, to potrafią je zinterpretować przewrotnie, wręcz po diabelsku. Dlatego tym bardziej winniśmy być wyczuleni na Boże słowo, które jest zawsze prawdziwe, które niesie zbawienie, które jest ogłaszane dla naszego dobra i rozbrzmiewa w kościele na każdej Mszy Świętej. W dzień powszedni mamy okazję przyjąć nową porcję Bożego słowa na konkretny dzień, a w niedzielę na cały tydzień. Tak podpowiadamy naszym wiernym, żeby tak przyjmowali słowo Boże. My, osoby duchowne, osoby konsekrowane, mamy ten przywilej, że codziennie w Eucharystii słuchamy Bożego słowa i rzecz w tym, żebyśmy się więcej przejmowali, aby sobie zasłużyć na miano błogosławionych, szczęśliwych. Jeżeli nie widać u nas tej radości ewangelicznej, tego, co nazywamy szczęściem,

które wyrasta przede wszystkim z przebywania z Bogiem, to trzeba się zastanowić i postawić pytanie: Jak ja przyjmuję Boże słowo, czy je rozważam w swoim sercu na wzór Maryi, czy je zachowuję, czy nim żyję, czy nim kształtuję swoją codzienność?

Zakończenie

Moi drodzy, to takie piękne przesłanie w ten sobotni dzień, gdy spoglądamy ku Maryi i rozważamy słowa, które do Niej się odnoszą. Będziemy się modlić, żebyśmy wysługiwali sobie miano błogosławionych, szczęśliwych z tego tytułu, że będziemy więcej i uważniej słuchali Bożego słowa oraz je zachowywali. Słowu Bożemu trzeba okazywać posłuszeństwo, a dzisiaj jest kryzys posłuszeństwa i w Kościele, i wszędzie. Dlatego pamiętajmy, że z różnych cnót, Bogu najbardziej podoba się nasze posłuszeństwo. Dlatego, żeby słuchać Bożego słowa w taki właściwy i pełny sposób, to nie tylko trzeba się otworzyć na Boże słowo i je z radością przyjąć, ale także okazać posłuszeństwo. Jeżeli są w Bożym słowie wezwania, upomnienia, to przyjmujemy je do siebie, bo Pan Bóg swoje słowo kieruje do każdej i każdego z nas. Zatem przyjęcie Bożego słowa przez posłuszeństwo i kształtowanie tym słowem naszej codzienności.

Módlmy się o to, byśmy jako osoby powołane, obdarzone powołaniem kapłańskim czy zakonnym, byli tymi błogosławionymi na ziemi, którzy słuchają Pana Boga i wypełniają Jego słowo, byśmy byli w tej czołówce eklezyjalnej, która słucha Bożego słowa i je zachowuje.

Posłuszeństwo słowu Bożemu pewną drogą do zbawienia

Wałbrzych, 12 października 2019 r.

Msza św. na rozpoczęcie XV Przeglądu Piosenki Chrześcijańskiej

„Pozytywne Granie”

Kościół pw. Matki Bożej Bolesnej

1. Spotkania przykre i radosne w misji Chrystusa

Moi drodzy, dzisiaj Ewangelia jest bardzo krótka i zawiera tylko dwa zdania. Kto był wczoraj w kościele, to słyszał dłuższą Ewangelię, która dotyczyła sporu Jezusa z faryzeuszami. Pan Jezus uwalniał ludzi opętanych, z niewoli złych duchów, i faryzeusze, gdy na to patrzyli, to od razu powiedzieli, że czyni to mocą Belzebuba, że ma w sobie jakąś diabelską moc i dokonuje takich czynów, takich znaków. Pan Jezus musiał się tłumaczyć, żeby ich przekonać, że to, co czyni, to czyni mocą Bożego Ducha i czyni to po to, żeby ludzi uwolnić od cierpienia i wyzwolić ich z panowania ducha złego. A więc było to dla Jezusa wydarzenie bardzo przykre i tych przykrych wydarzeń Pan Jezus miał wiele podczas swojej działalności publicznej. Wiemy, że ta wrogość narastała, a punkt kulminacyjny osiągnęła w Wielkim Tygodniu, gdy Jezus niósł krzyż, gdy był do krzyża przybity i potem wyszydzany.

2. Maryja jako Matka Zbawiciela i zasłuchana w słowo Boże, Służebnica Pańska

Moi drodzy, ale podczas działalności Pana Jezusa były też momenty słoneczne, radosne i jeden z takich momentów jest nam dzisiaj przedstawiony w Ewangelii. Oto pewna kobieta, widząc, co Pan Jezus czyni i słysząc, jakie ważne i potrzebne teksty wygłasza, jest pełna zachwytu i wypowiada słowa, które dotyczą Jego Matki: „Błogosławione łono, które Cię nosiło,

i piersi, które ssales’” (Łk 11,27). To była pochwała Matki, która Jezusa urodziła i wychowała, która nosiła Go w swoim łonie i wykarmiła swoją piersią. Wiemy, że każde dziecko jest bardzo z matką związane i zwykle wielkość dziecka wyrasta z wielkości matki, a wszelkie sukcesy dziecka pomnażają sukcesy mamy, która to dziecko urodziła i wychowała. Z takim też nastawieniem podeszła do Jezusa ta kobieta, która nie jest znana z imienia, ale jest znana z tego krzyku: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssales’”.

Co na to Jezus? Zaakceptował tę wypowiedź i powiedział: „Owszem” (Łk 11,28a), czyli przyznał rację tej niewieście, wychwalającej Jego Matkę, która Go urodziła i wychowała, ale dodał coś ważnego: „Ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b). Warto zauważyć, że te drugie słowa, które dotyczą tych, którzy słuchają Bożego słowa i je zachowują, w pierwszym rzędzie też dotyczą Maryi, Matki Jezusa, bo Ona nie tylko była Matką, która nosiła w sobie Dzieciątko Boże, która Je potem urodziła, wykarmiła i wychowała, ale należała do tych, którzy słuchali Bożego słowa i je zachowywali.

Zatem mamy tutaj podwójne pierwszeństwo Maryi i Jej wielkości. Z jednej strony ta wielkość wyrastała z faktu macierzyństwa Syna Bożego, a z drugiej strony ta wielkość wyrastała także z tego faktu, że Maryja słuchała Bożego słowa i je zachowywała, a więc była posłuszna Bogu.

3. Powołani do udziału w postawie Maryi

Moi drodzy, my też możemy uczestniczyć w tej postawie Maryi. Co prawda nie w tej pierwszej postawie, wyrastającej z macierzyństwa, bo jedynie Maryja miała takie powołanie i nikt już więcej takiego powołania nie otrzyma, bo jest jeden i powszechny Mesjasz, który ma na imię Jezus Chrystus i była jedna Niewiasta, która dostała tej łaski, że Go poczęła w swoim łonie, że Go urodziła i wychowała. Na tej drodze nie mamy szans, żeby się upodobnić do Matki Bożej i żeby z tego tytułu

stać się błogosławionym, szczęśliwym, ale ten drugi jest dla nas otwarty – „Ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”. A zatem, możemy być błogosławieni, czyli szczęśliwi, jeżeli słuchamy Bożego słowa i je zachowujemy. To jest dla nas wielka szansa, byśmy byli podobni do Matki Bożej przez wierne, uważne, życzliwe słuchanie Bożego słowa i jego zachowywanie. To jest droga do szczęścia i – dodajmy – nie ma innej drogi do szczęścia doczesnego i wiecznego, a pragnienie szczęścia jest w nas zakodowane. Zwłaszcza w młodym wieku jest tak, że marzymy o szczęściu, układamy sobie plany i pytamy się, na jakiej drodze to szczęście można osiągnąć. Widzimy, że ludzie tego szczęścia szukają na różnych drogach, na drogach przyjemności czy na drogach sławy. Ktoś sądzi, że będzie szczęśliwy, jak będzie o nim dużo mówione, jak będzie pokazywany w telewizji, w Internecie, gdy będą cytowanego jego teksty. Ktoś inny marzy o tym, żeby zdobyć jakieś ważne stanowiska, chce zostać posłem czy senatorem. To nie są złe pragnienia, ale żadna droga czysto ludzka w pełni człowieka nie uszczęśliwi. Są też tacy, którzy mają czasem bardzo przyziemne drogi do rzekomego szczęścia – alkohol czy swoboda seksualna, a więc gromadzenie przeżyć erotycznych, przyjemnych. Wiemy, że to nie jest ta droga i mamy wiele świadectw ludzi, którzy taką drogą poszli, taką drogę obrali i się zawiedli. A właściwa droga, to droga słuchania i zachowywania Bożego słowa. Powtórzmy, jest to droga do szczęścia ziemskiego, ale także do szczęścia wiecznego.

Słyszeliśmy też tekst proroka Joela, dotyczący czasów mesjańskich, ale także czasów eschatologicznych, bo prawie wszyscy prorocy mówili o przyszłości. Wielu z nich mówiło o czasach, kiedy na ziemi pojawi się Mesjasz, który dokona zbawienia i przedstawi ludziom pełniejszą prawdę o Bogu, ale także mówili o tym, co będzie na końcu, o tej rzeczywistości eschatologicznej. Dzisiaj też, w tym tekście prorok Joela, mamy mowę o jednym i o drugim czasie. W drugiej połowie października, a zwłaszcza w całym listopadzie, który rozpoczniemy uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym, coraz

więcej będziemy słyszeć na temat tego, co będzie na końcu, a więc o zakończeniu historii ludzkiej i końcu świata. Wiemy, że ostatecznie jesteśmy powołani do szczęścia wiecznego, dlatego to oznajmienie Pana Jezusa, które jest dzisiaj w tej krótkiej Ewangelii, tyczy naszego szczęścia na ziemi i naszego szczęścia wiecznego, niebieskiego.

Zakończenie

„Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”. Zapamiętajmy, jaką mamy drogę, wskazaną przez Jezusa, do szczęścia ziemskiego i wiecznego, a Pan Jezus się nie myli. Jak postawimy na Niego, jak Go posłuchamy, jak przyjmiemy Jego słowo i tym słowem będziemy kształtować nasze życie, to jesteśmy na właściwej drodze, na drodze, która prowadzi do szczęścia cząstkowego na ziemi i pełnego, wiecznego w niebie.

Człowiek jako pielgrzym słuchający Boga

Bardo, 12 października 2019 r.

*Msza św. w czasie Epilogu XVI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę*

Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Pielgrzymowanie w Starym Testamencie

Przesłanie Bożego słowa, które jest dla nas bardzo ważne, poprzedzimy refleksją o nas, ludziach, jako pielgrzymach. Zatem pierwszy punkt naszej refleksji niech brzmi następująco: „Człowiek jako pielgrzym”.

Moi drodzy, cała historia jest wypełniona ludzkim pielgrzymowaniem do specjalnych miejsc. Zwłaszcza historia zbawienia wiele nam mówi o pielgrzymach. Przypomnijmy, że

takim pierwszym, wielkim pielgrzymem był Abraham, który otrzymał od Pana Boga wezwanie, żeby opuścić dom rodzinny i żeby udać się do kraju wskazanego przez Pana Boga. Abraham posłuchał, a potem już całe życie słuchał Pana Boga i nigdy nie sprzeciwił się woli Bożej, nawet wtedy, gdy Bóg zażądał od niego złożenia w ofierze swego syna, który był zapowiedzią liczego potomstwa. Nawet wtedy się nie zawahał i okazał Panu Bogu posłuszeństwo. Oczywiście, Pan Bóg to odwołał, bo to była próba wiary. Abraham jest więc ojcem naszej wiary, ale jest także pierwszym pielgrzymem – człowiekiem w drodze.

Wszyscy patriarchowie też się przemieszczali. Wiemy, że patriarcha Jakub przeprowadził się do Egiptu, gdy brakowało jedzenia w Izraelu. Tam był już Józef, jego syn, sprzedany przez braci – a potem synowie z ojcem przeprowadzili się do Egiptu i tam przebywali ponad czterysta lat. Tam się naród rozmnożył i przebywał w niewoli egipskiej, a potem Mojżesz ten naród wyprowadził. To była wielka wędrówka Mojżesza przez pustynię, która trwała czterdzieści lat. Mojżesz był już wtedy staruszką, bo miał osiemdziesiąt lat, gdy na polecenie Pana Boga wyprowadzał Żydów z niewoli egipskiej. To był też wielki pielgrzym.

Potem takimi pielgrzymami byli wszyscy prorocy, a mamy odnotowanych w Biblii czterech proroków większych i dwunastu mniejszych. Zostawili księgi, które weszły w skład Pisma Świętego, ale byli też prorocy, którzy nie pisali, np. bardzo znany prorok Elias, porównywany do Jana Chrzciciela i jego uczeń, jego wychowanek – prorok Elizeusz. Czterej prorocy więksi to – Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel i dwunastu proroków mniejszych, wśród których jest prorok Joel i fragment jego księgi był dzisiaj czytany.

Przypomnijmy, że prorocy wędrowali, nauczali i mówili wiele o czasach mesjańskich. Dzisiaj jest powiedziane o źródle, które wytrysnie i będzie nawadniało oraz użyźniało glebę. To taki obraz wskazujący na zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, na przyjscie Jezusa na świat, by ten świat zmienić, by go oddać Bogu, by go uświęcić, by go oczyścić z grzechów, bo

ludzie nie mogą oczyszczać się sami. Tylko Bóg zarezerwował sobie władzę odpuszczenia grzechów. Prorocy zatem to wielcy wędrowcy.

2. Pielgrzymowanie w Nowym Testamencie

Moi drodzy, przechodzimy do czasów Nowego Testamentu. Patrzymy na Maryję, która po zwiastowaniu udała się do swojej krewnej Elżbiety, żeby nie tylko dzielić z nią radość poczęcia Syna Bożego w sobie, ale także by pomóc swojej starszej krewnej w wydaniu na świat Poprzednika Pańskiego – Jana Chrzciciela. Jak mówi Ewangelia, Maryja była tam trzy miesiące, a więc do narodzin Jana Chrzciciela. Zatem Maryja, to Matka pielgrzymująca. Następnie udała się z Józefem do Betlejem na spis ludności. W tym przypadku ta wielka pielgrzymka miała charakter wypełnienia polecenia państwowego, ale była to pielgrzymka, w czasie której rodzi się Jezus, a „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Potem ma miejsce ucieczka do Egiptu, a także wędrowanie co roku z Galilei do świątyni w Jerozolimie. Tam mamy epizod, że Jezus, gdy ma dwanaście lat, zostaje w świątyni i jest poszukiwany.

Następnie, gdy Pan Jezus podjął działalność publiczną, to był ciągle w drodze, w której towarzyszyli mu uczniowie wybrani na apostołów, a także nawiasy, które dołączyły się i z pewnością przygotowywały posiłki oraz służyły w inny sposób. To było to dzieło ewangelizacji.

Po odejściu Jezusa do nieba, apostołowie rozeszli się na świat i stali się pielgrzymami, by wypełnić polecenie Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a).

3. Pielgrzymowanie współcześnie

Moi drodzy, to pielgrzymowanie trwa. Dzisiaj, jak patrzymy na naszą ojczyznę, a także na Europę, to widzimy te miejsca, do których pielgrzymują chrześcijanie. Przedstawiciele innych religii też mają z pewnością swoje miejsca pielgrzymkowe, ale

my, jako uczniowie Chrystusa, zatrzymujemy się na naszych miejscach pielgrzymkowych.

Ziemia Święta, to pierwsze, najważniejsze miejsce, do którego od wieków pielgrzymują wyznawcy Chrystusa, także Polacy. Jesteśmy dzisiaj chyba drugim narodem w świecie, gdy idzie o liczebność osób nawiedzających Ziemią Świętą. Polacy mają to we krwi.

Mamy sanktuaria maryjne o światowej sławie. Najczęściej odwiedzane sanktuarium świata, to Guadalupe, gdzie podobno przybywa dwanaście milionów pielgrzymów. Matka Boża z Guadalupe, to patronka obydwu Ameryk. Dalej Lourdes i Fatima – sześć milionów i Jasna Góra, czyli to miejsce, do którego my pielgrzymujemy – cztery miliony.

Moi drodzy, jesteśmy pielgrzymami i najpierw możemy mówić o pielgrzymowaniu w sensie czasoprzestrzennym. Dzisiaj przyszlśmy to Barda, pokonaliśmy pewną odległość czy to pieszo, czy to samochodami, czy innymi środkami lokomocji. Na Jasną Górę idziemy pieszo w czasie lata, naśladując także inne diecezje, bo to jest powszechny fenomen, który obejmuje wszystkie polskie diecezje. A więc to pielgrzymowanie jest w przestrzeni, ale i w czasie, bo pielgrzymki odbywają się w czasie. My idziemy dziesięć dni, ale są też dłuższe pielgrzymki, gdzie wędruje się dwa tygodnie i są też krótsze. To pielgrzymowanie jest dzisiaj widoczne i ono zawsze łączy się z pokutą, z wysiłkiem, bo wiadomo, że to nie jest rajd turystyczny, tylko wędrowanie religijne, które popularnie nazywamy rekolekcjami w drodze.

4. Różne wymiary pielgrzymowania

Moi drodzy, ale oprócz tego pielgrzymowania w sensie czasoprzestrzennym, możemy mówić – w przypadku ludzi – o pielgrzymowaniu w wymiarze duchowym. Jak to rozumieć? To jest takie pielgrzymowanie ku pełni człowieczeństwa. Jesteśmy wezwani do świętości, do doskonałości, a psychologia mówi – do rozwoju osobowości. To jest też bardzo ważny

rodzaj pielgrzymowania, żeby nie stawać się gorszym, tylko lepszym. Każdy z nas wie, że może być lepszym lub lepszą niż jest. Kto by powiedział, że w sensie duchowym nie ma już nic do zrobienia, to byłby kłamcą albo byłby człowiekiem, który zapomniał o tym, kim ma się stawać, bo człowiek jest człowiekiem i człowiek ma się stawać człowiekiem. Taką tezę głosimy też w antropologii chrześcijańskiej, że w sensie metafizycznym jesteśmy kategorią bytową, której na imię byt osobowy – człowiek, a więc istota cielesno-duchowa. Jesteśmy duchem wcielonym albo ciałem uduchowionym, bo różnie można to nazywać.

Moi drodzy, wiemy, że rozwijamy się biologicznie, ale rozwój biologiczny trwa do pewnego czasu, zwykle do okresu dojrzewania. Do pewnego czasu rośniemy, a potem pilnujemy się, żeby się zbyt nie rozszerzać, żeby waga nie wskazywała większych liczb, bo to też chodzi o nasze zdrowie. Jednak są wyraźne granice tego wzrastania wwyż czy wszcz, czyli granice naszego rozwoju biologicznego. Przychodzi bowiem czas, kiedy nie możemy już ani centymetra powiększyć wzrostu.

Natomiast nie możemy powiedzieć o granicach wzrostu duchowego, bo tych granic nie ma. Mamy świadomość, że ciągle możemy być lepsi niż jesteśmy, że możemy więcej miłować, mocniej wierzyć, mieć więcej nadziei, być mądrzejszymi, a więc udoskonalać nasze myślenie, uszlachetniać naszą mowę, by przekazywała prawdę, miłość, życzliwość i nasze działanie, uczynki miłosierdzia, uczynki miłości. W tym jesteśmy ciągle w drodze i ciągle mamy wiele do zrobienia. To jest to pielgrzymowanie duchowe ku pełniejszej osobowości – tak mówimy antropologicznie – a tak ascetycznie powiemy – ku pełniejszej świętości, bo to jest nasze powołanie, o którym tak pięknie mówił nam św. Jan Paweł II. Ono obejmuje wszystkich, nie tylko wybranych, nie tylko księży, nie tylko pustelników, nie tylko zakony kontemplacyjne, ale wszystkich – i małżonków, i osoby samotne, bo wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Każda świętość ma trochę inną barwę, bo mamy różne powołania, ale jest takim celem, do którego mamy zdążać i w tym sensie

możemy się uznać za pielgrzymów w kierunku uzupełniania swojego człowieczeństwa, swojej świętości.

Kto studiował filozofię, a widzę tutaj studentów Papieskiego Wydziału Teologicznego, nawet w randze doktorów, to wie, że był taki bardzo ciekawy filozof, który nazywał się Gabriel Marcel i on napisał książkę „Homo viator” – po polsku „Człowiek pielgrzym”. W tej książce mówi o powołaniu człowieka do wzrastania duchowego, że na bazie tego, kim jestem, mam się stawać kim jeszcze nie jestem w sensie tego wzrastania duchowego. To taka refleksja związana z hasłem dzisiejszej pielgrzymki, bo dzisiaj jest epilog pielgrzymki, więc można sobie przypomnieć, że wszyscy jesteśmy pielgrzymami w sensie czasoprzestrzennym, ale także w sensie duchowym.

5. Błogosławieństwo w naśladowaniu Maryi

Moi drodzy, w tym miejscu możemy pięknie wkomponować przesłanie dzisiejszej Ewangelii. Ono jest dzisiaj bardzo krótkie, ale bardzo treściwe. To jest taki epizod, który jest bardzo pozytywny w Ewangeliach, bo np. wczoraj była Ewangelia o tym, jak zaatakowano Jezusa, że wyrzuca złe duchy z opętanych i faryzeusze – ci znawcy wszystkiego najlepiej – od razu powiedzieli, że Jezus czyni to przez Belzebuba, a Jezus musiał się tłumaczyć, że On to czyni mocą Bożą, a nie mocą diabelską.

Dzisiaj natomiast mamy bardzo pozytywny epizod. Niewiasta jest zasłuchana w to, co mówi Jezus i z pewnością ta nauka jej się bardzo spodobała, te przypowieści, te wskazania moralne i też patrzyła na cuda, które Jezus działał na porządku dziennym. I co z tej radości wypowiedziała? „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś” (Łk 1,27). Odniosła się do Matki tego Proroka z Nazaretu – Jezusa. Matka jest wielką osobą, jest błogosławiona, czyli szczęśliwa, że mogła nosić w swoim łonie to Dzieciątko, mogła Je karmić piersią i wychować w domu nazaretańskim. A więc wielkość Jezusa, która była widoczna w Jego mówieniu i działaniu, jest jakby

przeniesiona na źródło tej wielkości – na Matkę – bo wiemy, że rodzice są wielcy wielkością swoich dzieci. Taka jest prawidłowość. Ta niewiasta z Ewangelii też była pełna wdzięczności dla Maryi, której może nie znała, ale powiedziała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś”. Co na to Pan Jezus? Pan Jezus nie zaprzeczył, ale powiedział: „Owszem” i dodał coś ważnego – „Ale błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

Moi drodzy, zauważmy, że obydwa powiedzenia – tej kobiety i to dopełnienie Pana Jezusa – odnoszą się w pierwszym rzędzie do Maryi, bo Maryja była niewiastą, która Jezusa urodziła, wykarmiła i wychowała, ale była także tą, która słuchała słowa Bożego i wypełnia je. Ona go słuchała najpilniej, najuważniej i to słowo Boże było dla niej wszystkim, ono jej się bardzo podobało, bo to, co przychodziło od Boga, było najważniejsze.

Wiemy, że Maryja była posłuszna Bożemu słowu. Jak anioł jej zwiastował, że zostaje wybrana na Matkę dla Mesjasza, to powiedziała: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38a). To dlatego Elżbieta w czasie nawiedzenia nie na próżno powiedziała: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Wielka pochwała krewnej Elżbiety wobec Maryi za to, że uwierzyła, że była posłuszna Bogu.

Moi drodzy, a my możemy być błogosławieni? Możemy! Nie możemy być tylko w tym pierwszym znaczeniu, bo powołanie Maryi było jedyne i niepowtarzalne, bo tylko jedna kobieta była powołana, żeby począć, urodzić, nakarmić i wychować Mesjasza. To Maryja i przez to jest określana jako Bogurodzica, jako Matka, która wychowała nam naszego Zbawiciela i Odkupiciela. Ale w tym drugim znaczeniu można też mówić o nas. Jeżeli my, za wzorem Maryi, słuchamy Bożego słowa z uwagą, jak traktujemy to słowo Boże jako słowo najważniejsze, które rozchodzi się po ziemi, jak tym słowem kształtujemy swoje życie, kontemplujemy i pytamy się – „Panie Boże, co zrobić, co zmienić we mnie, co zmienić w mojej rodzinie, żebyśmy się Tobie podobali, żebyśmy byli Tobie posłuszni”, to

Duch Święty nam podpowie, co zmienić, co dodać, co usunąć z naszego postępowania, z naszego myślenia, z naszego stylu bycia, żeby się podobać Panu Bogu, żeby sprostać temu błogosławieństwu: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”.

Jakie to piękne i jakie to ważne dla nas wszystkich, dla nas kapłanów i dla was świeckich chrześcijan – uczennic i uczniów Pańskich. Jakie to ważne, żebyśmy w tym dzisiejszym rozgardiaszu, jaki mamy na świecie, usłyszeli głos Pana Boga. On jest możliwy do usłyszenia. Słyszymy go w kościele na każdej Eucharystii, możemy go usłyszeć, gdy otworzymy Pismo Święte, gdy podejmujemy lekturę Księgi Życia, gdy się modlimy prywatnie, gdy adorujemy. Mamy tyle możliwości, żeby to słowo Boże przyjmować i je rozważać.

Moi drodzy, ludzie też mówią, ale jak ludzie mówią, to my wiemy. Owszem, są ludzie bardzo życzliwi, którzy pięknie przemawiają, którzy służą drugim, którzy są ogromnie życzliwi i gotowi do pomagania, ale są też oprawcy, złoczyńcy. Pytajcie wasze wnuczki i wnuków, bo oni przeglądają różne rzeczy w Internecie i czasem człowiek jest przerażony, jak znajduje tam jakieś brzydkie sformułowania – mówiąc bardzo delikatnie – nawet dotyczące tekstów biblijnych. Często, gdy się przypomina to, co powiedział Pan Jezus, to od razu, jakby diabeł wyskakiwał z niektórych ludzi i takie teksty umieszczał na różnych portalach czy blogach. To jest przerażające, bo z myślenia i z mówienia złego, rodzą się złe czyny. Sam Pan Jezus powiedział, że wszystko pochodzi z wnętrza – dobre słowa, dobre myśli, dobre pragnienia, ale też z wnętrza pochodzą złe pragnienia, złe myśli i najpierw w sercu rodzą się złe czyny.

Dlatego, siostry i bracia, mamy ciągle wiele do zrobienia i zapamiętajmy sobie, że Pan Bóg ma być pierwszym kogo słuchamy, komu jesteśmy posłuszni, na kim budujemy nasze życie. Matka Boża nam w tym pomoże, bo Ona jest pierwszą z nas, która uwierzyła, której bardzo podobało się słowo Boże i która to słowo Boże rozważała i zachowywała.

Zakończenie

Kończąc tę dzisiejszą refleksję zachęcam wszystkich, byśmy poprosili dzisiaj Matkę Bożą, byśmy mogli stawać się błogosławionymi, czyli szczęśliwymi już tu, na ziemi. Przez co? Przez nastawienie fal naszej duszy na fale, na których rozchodzi się Boże słowo, a więc żebyśmy słuchali Bożego słowa, kontemplowali je i zachowywali. To jest droga do szczęścia na ziemi, oczywiście szczęścia proporcjonalnego, niepełnego i do pełnego szczęścia wiecznego. Niech w dziele tego proszenia Pana Boga wesprze nas Matka Najświętsza, gdy będzie widziała w naszych dłoniach różaniec święty, który jest modlitwą nie tylko październikową, ale który ma być modlitwą całego naszego życia, bo w nim prosimy, mówiąc: „Módl się za nami grzesznymi teraz”, czyli gdy chorujemy, gdy mamy zmartwienia, gdy czeka nas operacja, ale także „w godzinę naszej śmierci”, gdy staniemy przed bramą wieczności. Jakie to ważne i jakie to piękne zarazem. Niech to będzie też przedmiotem naszej rozmowy z Matką Bożą Bardzką, tutaj, w Jej świętym domu.

Przyozdobieni cnotą wdzięczności

Lądek-Zdrój, 13 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanoniczej
Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienie Chorych*

1. Wdzięczność wobec Boga

Każda niedziela zwykle ma jakiś temat, który wyrasta z przesłania Bożego słowa. Jeżeli dzisiaj przyjęliśmy trzy czytania, to możemy powiedzieć, że głównym tematem dzisiejszej niedzieli jest wdzięczność.

Oto Pan Jezus wskazuje na dziesiątego uzdrowionego, który, gdy został uzdrowiony z trądu, wrócił, by Mu podziękować. To jest przesłanie dla nas, byśmy byli ludźmi wdzięcznymi

wobec Pana Boga i także nawzajem wobec siebie, zwłaszcza wobec tych, którym wiele zawdzięczamy. Trzeba powiedzieć, że wśród pięknych cnót i przymiotów człowieka, wdzięczność jest bardzo pozytywną i ważną cnotą, która zdobi człowieka, gdy ten potrafi być wdzięcznym.

Moi drodzy, kto ma największe kłopoty z dziękowaniem? Największe kłopoty z dziękowaniem mają ludzie, którzy są przesadnie skoncentrowani na sobie, którym się wydaje, że wszystko mogą, że wszystko potrafią, że najwięcej wiedzą, którzy uważają, że sami sobie ze wszystkim poradzą. Tacy ludzie mają poczucie, że są najważniejsi, że to, co zdobyli, to zawdzięczają samym sobie, swoim uzdolnieniom i swojej pracowitości. Zatem ludzie, którzy są egoistami, mają kłopot z dziękczynieniem. Natomiast ludzie, którzy obiektywnie patrzą na rzeczywistość, mają świadomość, że są uzależnieni od wielu osób, z którymi żyją, a przede wszystkim mają świadomość swojej zależności od Pana Boga.

Moi drodzy, za co mamy Panu Bogu dziękować? – bo dziękowanie na pierwszym miejscu adresujemy do Pana Boga, a także do świętych, którzy nam pomagają i oczywiście do osób, którym wiele zawdzięczamy w naszym życiu.

Panu Bogu dziękujemy przede wszystkim za dar życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Nikt z nas nie wybrał sobie czasu ani miejsca życia na tej ziemi. Mogliśmy się urodzić w wieku X, XV czy XVIII, albo jeszcze później, w przyszłości, a Pan Bóg wybrał nam taki czas życia na ziemi i każdy wie, kiedy się urodził. To nasze zaistnienie, nasze poczęcie, to jest pierwszy, podstawowy dar, który otrzymujemy od Pana Boga. Oczywiście, Pan Bóg działa przez przyczynę drugich, przez rodziców, ale ostateczna decyzja o naszym zaistnieniu należy do Pana Boga i trzeba o tym wiedzieć. Zatem to jest pierwszy tytuł do dziękowania Panu Bogu. Pan Bóg nam wybrał nie tylko czas poczęcia i narodzin, ale wybierze nam także czas odejścia z tego świata, bo nie będziemy tu wiekować. Widzimy, że ludzie wysiadają z „pociągu życia”, przechodzą do wieczności i to jest decyzja Boża, kiedy stąd odejdziemy. Zauważmy jeszcze,

że Pan Bóg wybrał nam mamę i tatę. To nie my wybraliśmy sobie rodziców, ale to jest dar Boży. I także na początku naszego życia staliśmy się dziećmi Bożymi i weszliśmy do wspólnoty Kościoła. Zatem, moi drodzy, wielka wdzięczność Panu Bogu za dar istnienia, za dar dziecka Bożego, za to, że mamy dom, który ma na imię Kościół i także dom, który ma na imię ojczyzna. Jesteśmy Polakami, jesteśmy narodem, który ma wspaniałą historię, choć historię wypełnioną cierpieniem, wojnami zaborczymi, obozami, zsyłkami. Tak więc ta droga naszego narodu nie była łatwa, ale nie daliśmy się okraść ani z wiary, ani z wartości chrześcijańskich, a tych, którzy rabują jest tak wielu. Na naszych oczach chcą dzisiaj zlaicyzować całą Europę, a my się bronimy i trzymamy się wiary naszych ojców, bo wiemy, że to jest skarb. Wiara w Pana Boga i wdzięczność wobec Pana Boga, to są nasze ważne postawy, które są godne podtrzymywania i przedłużania.

Moi drodzy, patrzmy na Matkę Najświętszą, która tutaj wybrała sobie miejsce, by wypraszać łaski tym, którzy Ją proszą, którzy tu przychodzą z różnymi prośbami. Gdy Matka Boża była u św. Elżbiety, to wtedy, mając świadomość wielkiego obdarowania ze strony Pana Boga, powiedziała w modlitwie Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy (...) gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,46-47.49). Maryja miała świadomość obdarowania, dlatego chcemy Ją naśladować, bo nam też naprawdę Pan Bóg czyni wielkie rzeczy, ale czasem ich nie widzimy i mamy przesłonięte oczy. Nam się wydaje, że w grę wchodzi przypadki i wszystko co się wydarza na co dzień, jest przypadkowe, a przecież historię życia każdemu i każdej z nas, także historię narodu, pisze sam Bóg, który nam błogosławi.

2. Wdzięczność, jako program na życie

Dlatego, moi drodzy, po dzisiejszej niedzieli winniśmy stać się ludźmi bardziej wdzięcznymi. Starajmy się mniej narzekać,

a więcej dziękować. Zauważamy, że ludzie za dużo narzekają na rząd czy na samorządowców, do których mamy różne pretensje. Mamy też pretensje rodzinne, do żony, do męża, do teścia, do synowej. Pytamy, dlaczego ona taka jest, dlaczego on taki jest? Mamy prawo wyrażać nasze bóle, ale z drugiej strony może rzeczywiście za mało dziękujemy, bo od ludzi też otrzymujemy tyle dobra. Wspomnijmy naszych rodziców, jak byliśmy w gnieździe rodzinnym, na kolanach mamy i taty. Czy za to nie trzeba dziękować? Oni są już w wieczności, zwłaszcza rodzice osób starszych, ale to oni przekazali nam skarb wiary, nauczyli pacierza, prowadzili do kościoła i zachowywali w naszych domach rodzinnych tradycje religijne i patriotyczne. Zatem powinno w nas trwać poczucie dźwięczności i dlatego chodzimy na cmentarz, na groby naszych najdroższych osób, którym wiele zawdzięczamy, żeby za te osoby dziękować Panu Bogu.

Moi drodzy, dziękujmy za Kościół, który jest naszym domem. Dzisiaj ten Kościół jako wspólnota ludzi wierzących, który ma pasterzy i ma owce, jest opluwany. Wiemy, jakie jest dzisiaj nastawienie do Kościoła. Dochodzi nawet do tego, że niektórzy uważają, że Kościół jest instytucją przestępczą. Chociażby ta rozpasana dyskusja o pedofilii. Oczywiście, nie powinno być żadnego przypadku pedofilii, ale to jest znak, że jesteśmy słabymi ludźmi. I popatrzcie, jakie są proporcje między światem osób duchownych, a światem laickim, różnymi grupami społecznymi, nauczycieli, artystów, sportowców, itd. Jest to niesprawiedliwe wyolbrzymianie tych spraw i to jest coś, co może nas boleć.

Moi drodzy, Kościół jest naszym domem, jest naszą wspólnotą rodzinną. Kościół karmi nas słowem Bożym i mocą Bożą w sakramentach świętych, a także przypomina nam, jaką drogę obrać, żeby trafić do szczęśliwej wieczności, żeby pięknie przeżyć życie, bo powtórki już nie będzie. Powtórki są w kinach, w operach, w filharmonii, a życie ludzkie płynie w jednym kierunku i już się nie powtarza.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj, byśmy byli ozdobieni przez Pana Boga cnotą wdzięczności wobec Niego, ale także wobec naszych najbliższych – żony, męża, teścia, synowej, czy starszych rodziców. Nie uważajmy, że wszystko zawdzięczamy tylko sobie, bo Pan Bóg daje nam wiele darów przez drugich ludzi. Dlatego bądźmy wdzięczni – tak jak św. Paweł Apostoł napisał: „grati estote” – „bądźcie wdzięczni”.

Prośmy dzisiaj Pana Jezusa, za przyczyną czczonej tutaj Matki Bożej, byśmy nieustannie dziękowali Panu Bogu i żeby ta wdzięczność nas zdobiła na tej drodze życia, którą mamy jeszcze przed sobą do przebycia.

Cnota wdzięczności

Wojtówka (parafia Łądek-Zdrój), 13 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
Kościół św. Antoniego Padewskiego*

1. Wdzięczność należna Bogu

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o tym, jak Pan Jezus, wychodząc z Galilei, uzdrowił dziesięciu trędowatych, którzy do Niego podeszli i prosili: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami” (Łk 17,13). Pan Jezus kazał im iść do kapłanów, a oni posłuchali i poszli. Tu się już okazało, że zawsze warto słuchać Pana Jezusa, że zawsze warto słuchać Pana Boga, bo nikt nie żałuje, jak jest posłuszny Panu Bogu. Ci biedni, schorowani, dotknięci trędem ludzie posłuchali Pana Jezusa, poszli do kapłanów i w drodze zostali oczyszczeni. I co jest najważniejsze w tym wydarzeniu? Najważniejsze jest to, że tylko jeden z tych dziesięciu wrócił się do Jezusa, by Mu podziękować. Jest na-

pisane tak: „Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin” (Łk 17,15-16). Okazuje się, że tylko Samarytanin przyszedł podziękować, a to był wróg, bo Samarytanie byli wrogami Izraelitów. Dziewięciu rodaków nie wróciło, żeby Panu Jezusowi podziękować, a ten wrócił, by wyrazić wdzięczność za dar uzdrowienia.

Moi drodzy, wdzięczność, to piękna cecha, która zdobi człowieka, zwłaszcza chrześcijanina, dlatego w dzisiejszą niedzielę warto się zastanowić nad naszą wdzięcznością, czy potrafimy być wdzięczni wobec Pana Boga i wobec drugich. Najpierw wobec Pana Boga, bo tak wiele Mu zawdzięczamy. Przede wszystkim dar życia, dar istnienia. Często powtarzam, że mogło nas nie być, a jesteśmy i dlatego jesteśmy, że Bóg chciał nas mieć. To On nam wybrał czas poczęcia, czas narodzin i też nam wybierze czas przejścia z życia ziemskiego do wieczności. To nie my wybieramy. Nikt z nas nie wybrał sobie niewiasty, żeby była naszą mamą. Nasze mamy, gdy były dziewczynkami, gdy chodziły do szkoły podstawowej, to nie wiedziały, że urodzą taką córkę czy takiego syna. Za każdym i każdą z nas stoi Pan Bóg, który nam wybrał taki czas w historii świata i takie miejsce. Mogliśmy się urodzić w Anglii, w Australii czy w Ameryce Południowej i należeć do innego narodu, a Pan Bóg wybrał nam naród polski, żebyśmy w tym narodzie mogli odbyć życie ziemskie. Dlatego nasza wdzięczność powinna być wielka wobec Pana Boga, ale na tym Pan Bóg nie zakończył udzielania nam dobrodziejstw. Potem rodzice nas zanieśli do chrztu świętego i staliśmy się dziećmi Bożymi, a następnie otrzymaliśmy od nich dobre wychowanie i za to wszystko trzeba dziękować.

Popatrzmy na Matkę Bożą, która miała świadomość wybrania, bo usłyszała w zwiastowaniu, że będzie Matką Mesjasza. Gdy Maryja poszła do Elżbiety, to przy swojej krewnej dziękowała Panu Bogu i powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy (...), gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,46-47.49).

2. Umiejętność dziękowania za rzeczy wielkie i małe

Moi drodzy, nam też Pan Bóg czyni wielkie rzeczy. Mamy czasem oczy zasłonięte i dlatego po dzisiejszej niedzieli, gdy słuchamy Ewangelii o tym jednym z dziesięciu, który wrócił podziękować i którego Pan Jezus pochwalił za to, że wrócił, żeby okazać wdzięczność, powinniśmy skontrolować nasze postępowanie. Czy potrafimy być wdzięczni? Czy dziękujemy Panu Bogu za każdy dzień życia? Czy mówimy, gdy kładziemy się wieczorem spać? – Panie Boże, dziękuję za cały dzień, za to, co przeżyłem, czego doświadczyłem, dziękuję za łaskę zdrowia. Czy dziękujemy za to, gdy się rano budzimy, bo wiemy, że niektórzy już się nie obudzą?

Ostatnio we Wrocławiu zmarł ksiądz, który miał na imię Marian i miał ciekawe nazwisko, mianowicie nazywał się Biskup. Mówiliśmy, że to jest biskup z nazwiska i z urodzenia. Był bardzo dobrym kapłanem i kolegą. Przez dwadzieścia pięć lat był wychowawcą w seminarium i przez jego ręce przeszły szeregi kleryków, którzy dzisiaj są kapłanami, dlatego na jego pogrzeb przyjechało ponad trzystu księży. To był ksiądz, który miał kłopoty z sercem, położył się spać do łóżka z piątku na sobotę i rano się już nie obudził. Chcę przez to powiedzieć, że nie wszyscy ludzie się budzą i często umierają w czasie snu, w czasie nocy. Dlatego, jak się budzimy rano, to winniśmy podziękować, że się obudziliśmy. Śpiewamy w pieśni: „Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli, my się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże chwalili”. Dlatego ta wdzięczność wobec Pana Boga powinna nam towarzyszyć przez całe życie. Dziękujemy za wszystko, za dom rodzinny, za mamę, za tatę, za księży, którzy nas wychowali, którzy przygotowali nas do I Komunii Świętej, którzy nas spowiadali, którzy nas łączyli świętym węzłem sakramentu małżeństwa. Za to wszystko dziękujemy.

A są tacy niewdzięcznicy, którzy zapominają o dziękowaniu. Zobaczcie, kiedyś Kościół poparł „Solidarność”, m.in. prymas Wyszyński i św. Jan Paweł II, który też miał spotkania z delegacjami „Solidarności” i było takie ogólne poparcie, a niektórzy

z przywódców „Solidarności” potem się od Kościoła odwrócili. Nie będę wymieniał nazwisk, ale z pewnością znacie takich, którzy dzisiaj są ateistami i walczą z Kościołem, a wtedy, gdy byli internowani, to korzystali z obronnej tarczy Kościoła.

Moi drodzy, niewdzięczność jest bardzo brzydką wadą, dlatego umiejmy być wdzięczni wobec Pana Boga, wobec naszych najbliższych w domu, wobec sąsiadów, bo nie jesteśmy samowystarczalni, ale jesteśmy zdani jedni na drugich. Zobaczcie, gdyby to dzieciątko, które pan tutaj trzyma, nie miało rodziców, gdyby nie miało ludzi starszych, to samo by nie przeżyło. Zwłaszcza w tym pierwszym okresie po przyjściu na świat jest potrzebna mamusia, tatuś, jest potrzebna pielęgnacja, żeby się przy życiu utrzymać.

W przyrodzie jest łatwiej, bo jak kurczątko wyjdzie z jajka, to już zaraz biega. Zwierzęta szybko nabierają sprawności fizycznej, np. kotki, pieski czy inne zwierzęta, a człowiek – chłopczyk czy dziewczynka – żeby postawił pierwszy krok, to musi upłynąć około roku czasu, bo najpierw się raczkuje, a potem się chodzi. Zatem jesteśmy zdani jedni na drugich. Kto uważa, że sobie poradzi sam, to jest kłamcą, bo potrzebujemy pomocy. Jak coś zaboli, to idziemy do lekarza, jak mamy grzechy, to idziemy się wyspowiadać i niemal wszędzie korzystamy z obecności drugich ludzi, którzy nam pomagają w pewnych sprawach.

Zakończenie

Moi drodzy, dlatego bądźmy wdzięczni i naszą wdzięczność wyrażajmy w modlitwie i w gestach wdzięczności. Takie jest przesłanie dzisiejszej niedzieli, gdy się przyglądamy, jak ten jeden z dziesięciu uzdrowionych z trądu, wrócił do Jezusa i Mu dziękował. Pan Jezus go pochwalił, ale postawił też pytanie: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec” (Łk 17,17-18).

Dlatego będziemy się dzisiaj modlić, byśmy nie byli niewdzięcznikami, ale żeby nas zdobiła ta piękna cecha, ten piękny przymiot – wdzięczność wobec Boga i ludzi.

Wdzięczność – cnota ludzi dojrzałych

Lutynia (parafia Łądek-Zdrój), 13 października 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej

Kościół pw. św. Jana Nepomucena

1. Wdzięczność jako postawa wobec Boga i naszych dobrodziejów

Dzisiejsza Ewangelia ma dwóch bohaterów. Pierwszym jest na pewno Pan Jezus jako ten, który leczy z trądu dziesięciu dotkniętych tą straszną, śmiertelną chorobą. Okazuje się, że Pan Jezus litował się, bo był i jest najlepszym Lekarzem, który nie tylko pięknie mówił, nie tylko przekazywał ludziom zasady moralne, wzywał do miłości, wzywał do uczciwego życia, wzywał do poświęcenia, do przebaczenia, ale także w wielu przypadkach spełniał prośby ludzi proszących.

Słyszeliśmy, że wybiegło dziesięciu trędowatych, którzy już z daleka krzyczeli: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami” (Łk 17,13). Wiemy, że nie wolno im było podchodzić do ludzi zdrowych, żeby ich nie zarazić. Takie były przepisy, taka była forma obrony przed tą straszną chorobą. Pan Jezus, gdy ich zobaczył, to dał im takie zobowiązanie, żeby udali się do kapłanów. Oni posłuchali i wygrali, bo kto słucha Pana Boga, ten nigdy nie przegrywa, ten zawsze jest zwycięzcą. W czasie tej drogi do kapłanów, wydarzył się cud uzdrowienia ze śmiertelnej choroby.

Uczynił to Pan Jezus, który jest zawsze dobry i zawsze oddany ludziom. Wiemy, że On tę swoją miłość najpełniej wyraził, gdy wisiał na krzyżu – On, Sprawiedliwy, oddał życie za nas, niesprawiedliwych, żeby nas oczyścić z grzechów, żeby nam zapewnić niebo.

Moi drodzy, ale patrzymy także na tę dziesiątkę nieszczęśników, którzy doznali łaski uzdrowienia. Wiemy, że tylko jeden z nich, jak poczuł, że jest uzdrowiony, że Pan Jezus przyjął jego prośbę i odpowiedział na nią uzdrowieniem, wróci i odnalazł

Jezusa, żeby Mu podziękować za dar uzdrowienia. Jest napisane w Ewangelii: „Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16).

Piękna postawa. Dzisiaj jest nam przypomniana, byśmy też byli ludźmi pełnymi wdzięczności dla naszych dobrodziejów. A kto jest naszym dobrodziejem? Na pierwszym miejscu jest Pan Bóg. Jemu zawdzięczamy życie, to, że jesteśmy akurat w takim okresie historii, akurat w takim narodzie. To nie jest nasz wybór, to nie jest nasza decyzja. On nam także podarował rodziców, którzy nas urodzili i wychowali. Wspominamy z wielką rzewnością nasz rodzinny dom, naszych rodziców, świąteczne zwyczaje, rodzinne uroczystości. Gdy idziemy przez życie, to wracamy do tych chwil spędzonych w domu rodzinnym. To jest też dar Pana Boga. Dziękujemy za dar rodziców, którzy nas wychowali w wierze katolickiej, bo nie wszyscy mają takie szczęście, żeby wychować się w takim dobrym domu. Czasami, jak następuje rozwód, jak są kłótnie w małżeństwie, jak odchodzi tato czy mama, to dzieci zostają pełne żalu i pełne bólu. Starsi czasem tak nierozsądnie mówią, że mają prawo do szczęścia, a powinni usłyszeć pytanie: „A dziecko nie ma prawa do szczęścia, nie ma prawa do tego, żeby mieć kochającą mamusię i tatusia, kochających rodziców?”

Moi drodzy, mamy za co Bogu dziękować. Tyle razy byliśmy u spowiedzi, tyle razy prosiliśmy o przebaczenie i wszystko zostało przebaczone, bo Pan Bóg jest nieskończony w swoim miłosierdziu i zawsze nas do siebie przyjmuje, jak wracamy jako synowie marnotrawni. Zatem powtórzmy, że pierwszym adresatem naszej wdzięczności jest Pan Bóg, dlatego przed Ewangelią były słowa: „Za wszystko dziękujcie Bogu, taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie” (1 Tes 5,18).

Wolą Bożą jest to, abyśmy Panu Bogu dziękowali także za dzisiejsze słońce, za wszystko, co się dzieje, bo Pan Bóg czyni cuda także dzisiaj. Słyszeliśmy, że będzie beatyfikacja księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego – wielkiego miłośnika Matki

Bożej, wielkiego syna Kościoła i narodu, który nas obronił przed komunizmem. Wreszcie doczekamy się tej uroczystości, która jest przewidziana na czerwiec i odbędzie się w Warszawie. Za jego wstawiennictwem miał miejsce cud. Wydarzył się trzydzieści jeden lat temu, a dopiero po tylu latach, po tylu żmudnych badaniach przez naukowców, zostało wydane orzeczenie, że to było nadzwyczajne, cudowne uzdrowienie. Widzimy zatem, że dzisiaj też się cuda dzieją.

Moi drodzy, gdy odwiedzamy miejsca święte i wy też pewnie byliście za granicą niejedną raz, w Lourdes czy w Fatimie, to przypomnijcie sobie, ile tam jest tabliczek ze słowami dziękczynienia. Jak byłem w tamtym roku, w maju, w Lourdes, to sam czytałem te tabliczki w różnych językach, szczególnie w języku francuskim: „Tutaj się modliłam i tu zostałam wysłuchana, tu otrzymałam dar wyzdrowienia”. Przeróżne są podziękowania za otrzymane łaski.

Moi drodzy, wdzięczność Panu Bogu, ale także wdzięczność Matce Bożej, że wybrała sobie nasz naród i jest jego Matką i Królową, wdzięczność naszym patronom, ale także wdzięczność ludziom – wobec mamy, taty. Zobaczcie, jak czasem poniewierają starszymi osobami, jak czasem są wypędzani czy usuwani z rodziny i umieszczani w domach opieki społecznej, żeby było wygodniej. Czasem jest to konieczność, gdy w rodzinie nie ma kogoś, kto by się zaopiekował, bo niekiedy starsi ludzie potrzebują takiej szczególnej pomocy, ale niekiedy usuwa się ludzi z wygodnictwa.

2. Wdzięczność wobec starszego pokolenia

Nasze rozważanie zakończę opowiadaniem. Była pewna rodzina i zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Młodzi rodzice, mający jednego syna, Wojtusia, powiedzieli mamie, że będzie przeniesiona do domu opieki społecznej, bo w domu robi się już za ciasno. Ta mama i babcia przeżywała wielki dramat i chowała ten ból w sercu, ale w czasie Wigilii rozpląkała się, bo wiedziała, że to może być ostatnia Wigilia z wnuczkiem,

z synem i synową. I co się stało? Po Bożym Narodzeniu był wieczór sylwestrowy, młodzi wybrali się na zabawę, a babcia została z wnukiem Wojtusiem. Wojtuś umówił się z kolegami, że będzie odpalał petardy i w ten sposób przywitają Nowy Rok. Wyszedł z domu około godziny dwudziestej pierwszej, zanim jeszcze przyszli koledzy, żeby spróbować, jak to działa. Niestety, przy tej próbie stał się wypadek, rozerwało mu rękę, był krwotok. Babcia sama próbowała zatrzymać ten krwotok i to się jej jakoś udało, ale równocześnie powiadomiła pogotowie, które przyjechało i zabrało Wojtusia do szpitala. Nad ranem wrócili rodzice, patrzą i pytają: „Gdzie jest Wojtuś?”. Babcia odpowiedziała, że jest w szpitalu, opowiedziała, co się stało i rodzice pojechali do szpitala. Na szczęście chłopak przeżył. Za kilka dni młodzi rodzice poszli po rozum do głowy i uzgodnili między sobą, że babcia zostaje, bo uratowała im dziecko. Tak to czasem bywa.

Zakończenie

Moi drodzy, szanujmy ludzi starszych i bądźmy wdzięczni za to, co czynią, bo my też, jak będziemy starsi, to będziemy oczekiwać wdzięczności i serdeczności od młodych. Módlmy się dzisiaj, byśmy byli ozdobieni cnotą wdzięczności, byśmy chodzili po ziemi jako ludzie wdzięczni wobec Pana Boga, wobec naszych niebieskich patronów i także wobec tych najbliższych ludzi, którym wiele zawdzięczamy. Niech tak będzie.

Słowa, które cieszą Pana Boga i ludzi

Lądek-Zdrój, 13 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

Tak jak ksiądz proboszcz przed chwilą powiedział, jestem dzisiaj waszym gościem, cały dzień przebywam w Lądku-Zdroju i będę jeszcze jutro do południa. Moje odwiedziny, to jest tzw. wizytacja pasterska. Biskupi przyjeżdżają do parafii w różnych okolicznościach, najczęściej po to, żeby udzielić sakramentu bierzmowania i w większych parafiach jest tak, że bierzmowanie odbywa się każdego roku. Natomiast co pięć lat każdy biskup ma obowiązek odwiedzić parafię i te odwiedziny nazywają się wizytacją pasterską. To nie jest taka wizytacja, jak w instytucjach świeckich, gdzie są różne sprawdzania, gdzie są różne trudne pytania, ale biskup przyjeżdża po to, żeby się pomodlić z wiernymi, żeby coś do nich powiedzieć, żeby też podziękować. I ja też chciałbym podziękować za to, że dzisiaj jesteście w kościele. Byliśmy przed chwilą w Wójtówce, także w Lutyni, bo tam też są ludzie, którzy się modlili i zdążyliśmy także tutaj, żeby przed wami stanąć i powiedzieć wam parę słów.

1. Wdzięczność jako dobry uczynek

Drodzy rodzice, kochane dzieci. Mamy dzisiaj taką piękną niedzielę nie tylko w przyrodzie, bo świeci nam słońce i temperatura jest już ponad dwadzieścia stopni, ale piękna jest też niedziela w liturgii, bo mamy takie ważne przesłanie Bożego słowa.

Przypomnijmy sobie dzisiejszą Ewangelię. Przybliżyła nam ważny epizod z działalności publicznej Pana Jezusa, który, zdążając do Jerozolimy, opuścił Galileę i wkroczył w trochę nieprzyjazny region, który nazywa się Samaria. Tam napotkali trędowatych. Już z daleka krzyczeli: „Jezusie, Mistrzu, ulituj

się nad nami” (Łk 17,13), bo nie wolno im było podchodzić do ludzi zdrowych, żeby nie zarażać. Trąd był straszną, zakaźną, a nawet śmiertelną chorobą. To jest jedna z najbardziej ciężkich chorób, jakie grasują w krajach południowych – w Afryce, w Ameryce Południowej – gdzie dzisiaj też mamy ludzi trędowatych. Medycyna jest jednak dzisiaj bardziej rozwinięta i może łatwiej jest te choroby zwalczać, ale wtedy, jak żył Pan Jezus, kto zachorował na trąd, zwykle umierał.

Ci trędowaci słyszeli, że Jezus potrafi uzdrawiać, że nie tylko pięknie mówi i przedkłada ludziom zasady moralne, ale także jest dobry i czyni różne cuda. Gdy zobaczyli, że Jezus idzie, to z daleka głośno krzyknęli: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami”. I co na to Pan Jezus? Pan Jezus nie uzdrowił ich natychmiast, ale zadał im zadanie. Jakie to było zdanie? „Na ich widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom!»” (Łk 17,14a). Mogli nie posłuchać i sobie pomyśleć: „Jak to? My tu prosimy, a On każe nam iść do kapłanów. Myśmy już u nich byli i nic nie pomogło”. Jednak w tym przypadku posłuchali Pana Jezusa i poszli. I co się stało? „A gdy szli, zostali oczyszczeni” (Łk 17,14b). Zatem jaki wniosek z tego wyprowadzamy? Taki, że kto słucha Pana Jezusa, ten jest zwycięzca, ten coś otrzymuje, ten doznaje jakiegoś dobrodziejstwa, tak jak ci trędowaci, którzy posłuchali i w drodze do kapłanów, zostali oczyszczeni.

Co było dalej? Dziesięciu odeszło, natomiast jeden z tej dziesiątki wrócił i odszukał Jezusa. Po co? Po to, żeby Mu podziękować. „Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin” (Łk 17,15-16). Jeden z dziesięciu zdobył się na słowa wdzięczności, przyszedł do Jezusa, by podziękować. Wtedy Pan Jezus z żalem zapytał: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec” (Łk 17,17-18). Taki żal wyraził Pan Jezus. „Do niego zaś rzekł: Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19). Okazało się, że tylko ten dziesiąty miał wiarę w moc Pana Jezusa i dzięki tej wierze został uzdrowiony.

Moi drodzy, tylko jeden z tej dziesiątki był tak w pełni przemieniony przez to spotkanie z Panem Jezusem, bo tamci otrzymali dar uzdrowienia, ale poszli dalej. Jaki wniosek dla nas? Wniosek jest taki, abyśmy byli ludźmi, którzy dziękują. Niektórzy tylko narzekają, niektórzy ciągle mówią, że jest źle, że jest tyle zła. Owszem, zło jest, ale jest też dobro. Jak oglądamy telewizję czy przeglądamy Internet, to często jest dużo mowy o złu, prezentują nam różne historie, gdzie jest ujawniona złość ludzka, kłamstwo, jakieś napady, złodziejstwo. Np. w tamtym tygodniu było w nocy włamanie w seminarium duchownym, gdzie się uczą klerycy. Przyszedł ktoś w kominiarce i zabrał niewielką majątność, ale to jest przykre i telewizja czy inne media tylko polują na takie sensacje, bo się dobrze sprzedają i jest większa oglądalność. My natomiast chcemy czynić dobrze i mówimy dzisiaj, że dobrym czynem jest dziękowanie.

2. Komu należy się nasza wdzięczność?

Teraz stawiamy pytanie – komu winniśmy dziękować? Jak na to odpowiedzą dzieci? Komu mamy dziękować? Mamy dziękować Panu Bogu i to wiedzą dorośli i dzieci. A za co Panu Bogu dziękujemy? Najpierw za to, że jesteśmy, że żyjemy. Dziękujemy za mamusię, za tatusia. Która dziewczynka czy który chłopiec wybrał sobie mamusię, żeby go urodziła? Nikt z nas tego nie wybierał. To Pan Bóg nam dał niewiastę, która najpierw nosiła nas w brzuszku dziewięć miesięcy, a potem urodziła i jesteśmy. Nikt z nas, żadna dziewczynka, żaden chłopczyk tego sobie nie wybrał i ja też nie wybrałem mojej mamy, bo to jest dar od Pana Boga. Pan Bóg nam dał dobrą mamusię, dobrego tatusia i za to trzeba Panu Bogu dziękować.

Wszyscy wiemy, że jesteśmy ochrzczeni. Skąd to wiemy? O tym powiedzieli nam nasi rodzice i też w księgach są takie zapiski, że dana dziewczynka czy dany chłopiec został ochrzczony w takim kościele, że chrzczył taki ksiądz. Jesteśmy zatem we wspólnocie Kościoła i Panu Bogu dziękujemy też za to, że jesteśmy Jego dziećmi, bo jak jesteśmy ochrzczeni, to

stajemy się dziećmi Bożymi i znajdujemy się we wspólnocie żywego Kościoła.

Kochane dzieci, drodzy rodzice, mamy tyle motywów do dziękczynienia wobec Pana Boga. Np. za odpuszczone grzechy czy za łaskę zdrowia. Zobaczcie ilu ludzi choruje, ilu ludzi niesie dzisiaj ciężkie krzyże, czasem są to także krzyże moralne, bo ktoś nas krzywdzi, ktoś psuje naszą dobrą opinię i niszczy nas przez nienawiść, którą do nas żywi. To są wielkie dolegliwości, a my jako uczniowie Pana Jezusa, winniśmy zawsze płacić dobrem. Św. Paweł powiedział: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”(Rz 12,21). Dlatego dzisiaj zapamiętamy sobie, że mamy być dziećmi Bożymi, które potrafią dziękować Panu Bogu za wiele dobrodziejstw i może nawet sobie nie uświadamiamy, jak wiele od Pana Boga otrzymujemy.

Mamy także dziękować ludziom. Dzieci powinny nagminnie dziękować – mamusi, tatusiowi, babci, dziadziowi – za to, że są, za to, że nas kochają. Mamusia się cieszy, jak widzi swoją córeczkę czy swojego synka, który jest wdzięczny, który potrafi podziękować, który też potrafi przeprosić, jak czasem dokuczy. To jest taka piękna postawa, której się uczymy w Kościele od Pana Jezusa.

3. Waga trzech prostych słów

Są takie trzy ważne słowa, które warto w życiu wypowiadać. Jakie? Dziękuję, przepraszam, proszę. Dziękowanie mamusi, tatusiowi, pani w szkole, katechetce czy każdemu spotkanemu człowiekowi, jak coś nam dobrego uczyni.

Dalej, słowo przepraszam. Też je trzeba wypowiadać, bo czasem się zapominamy, czasem jesteśmy niegrzeczni, czasem komuś dokuczymy, czasem kogoś obrazimy. Wtedy trzeba powiedzieć przepraszam, a nie każdy potrafi to powiedzieć. Są tacy egoiści, którzy są takimi grabcami i trudno jest im prosić o przebaczenie.

Przy okazji zapytam czy dzieci wiedzą, kto to jest grabiec? Nie wiecie? A wiecie, co to są grabie? Kto widział grabie? Ja

miałem grabie i wielokrotnie grabiłem siano, liście w lesie, żeby było poślanie dla krów i koni. I teraz pytanie! Jak grabkami ciągniemy, od siebie czy do siebie? Do siebie! Zawsze siano, trawę czy jakieś inne rzeczy ciągniemy do siebie. Zatem grabiec to jest ten, kto wszystko ciągnie do siebie i są tacy ludzie, którzy wszystko chcą dla siebie. Np. mama kupi czekoladkę czy jakieś inne słodycze i czasem dziecko wszystko chce mieć dla siebie, a nie chce dać siostrze czy koleżance. Nie wolno być takim grabcem, który wszystko garnie do siebie, tylko dzielić się, być hojnym i najpierw poczęstować innych.

Jak mamy kogoś chorego w domu, to tak ważna jest także rozmowa, aby ze starszą osobą, babcią czy dziadkiem, porozmawiać. To jest wielki dar wdzięczności za to, że nas wychowali, że byli przy nas, jak byliśmy niemowlętami.

Zakończenie

Drodzy rodzice, kochane dzieci. Zamykając to pouczenie, zapamiętajmy sobie, że Pan Jezus bardzo się ucieszy, jak będziemy ludźmi, którzy potrafią dziękować, tak jak ten Samarytanin, który po wyzdrowieniu, po usunięciu przez Jezusa trądu, przyszedł i dziękował. My też dziękujmy, też przepraszajmy i też grzecznie prosimy o to, co jest nam potrzebne. Prośnienie jest skierowanie do Pana Boga, ale także do mamusi czy tatusia. Zatem zapamiętajmy sobie trzy słowa – dziękuję, przepraszam, proszę – i niech często będą na naszych ustach.

Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie

Lądek-Zdrój, 13 października 2019 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej z udzieleniem
sakramentu bierzmowania*

Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

Temat mojej homilii brzmi: „Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie”. Gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, to my, już wybierzmowani, mamy okazję, żeby przypomnieć sobie, co się w naszym życiu wydarzyło i odpowiedzieć sobie na pytanie – Czy żyję łaską sakramentu bierzmowania? Natomiast młodzież, która za chwilę przyjmie bierzmowanie, winna być pouczona, co się dokona w tym świętym znaku sakramentalnym, który będzie udzielony, którego doświadczymy i przez który młodzi otrzymają siedmiorakie dary Ducha Świętego.

1. Duch Święty dany Kościołowi

Moi drodzy, bierzmowanie jest wielkim darem Bożym i ten dar obiecał zesłać Kościołowi sam Pan Jezus. Gdy miał odejść do nieba, jeszcze przed swoją męką, to wiele mówił o Duchu Świętym. Zresztą sam działał, nauczał i czynił cuda w mocy Ducha Świętego. Gdy pewnego razu był w Nazarecie i odczytał tekst z Księgi Proroka Izajasza, dotyczący Ducha, który zstępuje na człowieka, to odniósł to opisane wydarzenie do siebie, czyli potwierdził, że w czasie chrztu w Jordanie został napełniony Duchem Świętym i w mocy Ducha Świętego prowadził działalność publiczną, a więc nauczał, czynił cuda, cierpiał za nas, oddał życie i także zmartwychwstał.

Moi drodzy, Jezus obiecał tego Ducha Świętego dać Kościołowi i tak się stało. W niedzielę, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, w dniu Pięćdziesiątnicy, Duch Święty

zstąpił na apostołów i przeobraził ich w nowych ludzi. Dotąd byli spłoszeni i niepewni. Nawet mimo tego, że widzieli zmarłychwstałego Jezusa i z Nim spożywali posiłki, to jednak nie mieli tej energii, tego dynamizmu, tej determinacji wewnętrznej, żeby podjąć dzieło ewangelizacji, żeby mówić o Jezusie, żeby mówić o tym, co się wydarzyło na Kalwarii. Nie byli do tego zdolni, ale gdy otrzymali Ducha Świętego, to wszystko się wyjaśniło i podjęli działalność apostołską.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu słyszeliśmy, jak to Piotr przybył z Janem do Samarii, żeby przekazać ludziom Ducha Świętego, bo wyznawcy Chrystusa byli już ochrzczeni, ale potrzebowali tej energii duchowej i dlatego – jak słyszeliśmy – wkładali ręce na ochrzczonych i oni otrzymywali Ducha Świętego. Także sami apostołowie, napełnieni Duchem Świętym, mieli taką odwagę i taką energię, że żadna siła, żadna przeszkoda, nie zdołała ich zatrzymać w dziele ewangelizacji.

Moi drodzy, to, o czym mówimy w tej chwili, co się wydarzyło prawie dwa tysiące lat temu, po odejściu Chrystusa do nieba, to się ciągle powtarza w Kościele. Gdyby Kościół był pozbawiony Ducha Świętego, gdyby to zesłanie Ducha Świętego się nie powtarzało, gdyby Duch Święty nie umacniał wyznawców Chrystusa, to chrześcijaństwa już by nie było i wszystko by się rozleciało. Kościół działa, naucza, podejmuje zasiew Ewangelii, sprawuje sakramenty święte, dba o chorych, biednych i to wszystko czyni w mocy Ducha Świętego. Żadna siła nie zniszczy Kościoła, dlatego że działa On w mocy Ducha Świętego i – jak mówi Pan Jezus – „bramy piekielne go nie przemożą” (Mt 16,18b). Ci, którzy patrzą na Kościół zewnątrz i traktują Go jako instytucję czysto ludzką, którzy Go dzisiaj opluwają, a nawet mówią, że jest to organizacja przestępcza, to niczego nie dokonają i muszą zwinąć swoją broń, swoje sztandary, bo z Panem Bogiem nikt nie wygra. Kościół jest napełniany Duchem Świętym i to jest Jego moc. Wierzmy w to i dlatego nie bójmy się, nie lękajmy, a tym, którzy dzwonią na pogrzeb Kościołowi mówmy, że są w błędzie, że to nie jest tak, jak im się wydaje.

2. Duch Święty działa w wierzących

Moi drodzy, Duch Święty nie tylko działa we wspólnocie Kościoła i jest Jego duszą, Jego mocą, ale w każdym z nas. Gdy jesteśmy ochrzczeni, a potem, gdy dopełnimy chrzest przez sakrament bierzmowania, to Duch Święty mieszka w nas. Dlatego św. Paweł powiedział: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). I my też w mocy Ducha Świętego możemy się lepiej modlić, możemy lepiej uczestniczyć we Mszy Świętej i jak przychodzimy na Mszę Świętą, to te dary Ducha Świętego, otrzymane na bierzmowaniu, odżywają, stają się aktywne. Wiemy, że niektórzy młodzi ludzie, którzy przyjęli bierzmowanie, potem o tym zapominają i czasem w ogóle wypędzają Ducha Świętego, a wprowadzają ducha złego. Ileż mamy ludzi opętanych, tych, którzy kłamią, którzy nienawidzą, którzy drugich opluwają, którzy przemawiają językiem nienawiści. To są zwykle ludzie, którzy oddali się duchowi złemu, którzy służą diabłu. Pamiętajmy, kim jesteśmy! Jesteśmy obdarowani Duchem Świętym i w nas ma mieszkać Duch Święty, a nie duch zły. Nie wolno się dać okraść z darów Ducha Świętego, bo złodziei nie brakuje. Wy, młodzi, dzisiaj włączacie komputer czy komórkę, zaglądacie do Internetu, przeglądacie różne portale internetowe, to wiecie, ile tam jest takich tekstów wojowniczych, ile jest wrogich słów nie tylko na temat Kościoła, ale także bluźnierstw przeciwko Bogu, przeciwko Matce Najświętszej. Mamy tego zewnętrzne znaki. Słyszeliście, co się działo w ostatnich miesiącach z obrazem jasnogórskim, jak go wyśmiewano, jak imitowano sprawowanie Mszy Świętej. To jest wielkie bluźnierstwo, które się ciągle powtarza. Ale bądźmy spokojni i pewni swego, że Duch Święty, działający w nas, będzie nas wspomagał, jeżeli Mu tylko na to pozwolimy.

Moi drodzy, to pierwsza część naszego rozważania – „Sakrament bierzmowania jako dar”. Dzisiaj, drogie dziewczęta i chłopcy, otrzymujecie ten dar, żebyście traktowali go jako skarb, którego nie wolno wam zgubić, nie wolno go gdzieś

stracić, ale trzeba go pilnować. Stąd też jest potrzeba, byście chodzili do kościoła na Mszę Świętą, żebyście się modlili, żeby ten Duch Święty był w was aktywny, bo On szanuje waszą wolność i człowiek, swoją złą decyzją, może pozbawić się Ducha Bożego. Już mówiliśmy przed chwilą, że są tacy ludzie. Zatem strzeżmy tego daru przez całe życie i w mocy Ducha Świętego mówmy prawdę, postępujmy uczciwie i wyznawajmy naszą wiarę.

3. Sakrament bierzmowania jako dar i zadanie

Druga część naszej refleksji, to wskazanie, że sakrament bierzmowania wyznacza nam pewne zadania, a więc jest darem i zadaniem. Powiemy o dwóch zadaniach. Jedno wynika z faktu przyjęcia sakramentu bierzmowania, a drugie wynika z dzisiejszej Ewangelii. Najpierw zobowiązanie, które wynika z faktu bierzmowania. Pan Jezus już pierwszym uczniom powiedział: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8a). Człowiek, który przyjmuje sakrament bierzmowania, decyduje się na to, żeby być świadkiem Jezusa Chrystusa, żeby pokazywać wszystkim, że Jezus jest dla niego najważniejszy, że jest jego Mistrzem, że jest jego Nauczycielem, że jest jego Zbawicielem. Taki człowiek idzie za Nim, zapoznaje się z Jego Ewangelią i tą Ewangelią kształtuje swoje życie. Nie robi tego potajemnie, tylko na oczach drugich i to jest apostołowanie. Gdy inni patrzą na ciebie, jak ty się modlisz, jak idziesz do kościoła, jak spełniasz akty religijne, jak przystępujesz do spowiedzi, to sobie myślą, dlaczego on czy ona idzie, a ja nie idę i czasem tak się dzieje, że takim dobrym przykładem pociągniemy kogoś i ten ktoś pójdzie do spowiedzi. Pamiętajmy więc, że nasza wiara, nasza miłość do Pana Boga ma być taka transparentna, widoczna, żeby jej nie ukrywać, żeby nie skrywać tego, co mamy w sercu, ale tym się dzielić. Wy macie ku temu tyle okazji, bo macie koleżanki i kolegów z którymi spotykacie się w szkole. Oni wyszli z różnych rodzin, bo są rodziny silniejsze i słabsze religijnie.

W ostatnią środę było głosowanie na Konferencji Episkopatu Polski i przegłosowaliśmy, że będzie rozpoczęty proces beatyfikacyjny rodziców Ojca Świętego Jana Pawła II – Emilii i Karola – którzy w swojej rodzinie urodzili i wychowali papieża. Papież miał świadomość, że to, co wyniósł najważniejszego, wyniósł z domu rodzinnego, od mamy, którą miał przez dziewięć lat, bo zmarła tuż przed I Komunią Świętą i od taty, który był dłużej. Papież może nawet więcej wspominał tatę, który przekazał synowi to, co trzeba, a więc umiłowanie modlitwy, umiłowanie Mszy Świętej. Sam papież wspominał, że jak niekiedy budził się w nocy, to widział ojca klęczącego na kolanach z różańcem w ręku. Wtedy młody Karol Wojtyła myślał, po co on się modli, dlaczego on się modli, ale potem zrozumiał, jak bardzo człowiekowi jest potrzebna modlitwa, a jest potrzebna, żeby dobrze żyć, żeby dobrze myśleć, żeby dobrze mówić, żeby dobrze działać. To jest dom rodzinny. Pamiętajcie młodzi, że wy też macie udział w budowaniu atmosfery w domu rodzinnym. Zapytaj taty – „Kiedy byłeś u spowiedzi?” – nie wstydź się. Zapytaj mamy, jak nie idzie do kościoła – „Dlaczego mama nie idzie, a mi każe iść?”. To jest ewangelizacja, a sakrament bierzmowania do czegoś zobowiązuje.

I jest drugie zobowiązanie, które płynie z Ewangelii. Słyszeliśmy o cudzie uzdrowienia dziesięciu trędowatych, którzy zobaczyli, że idzie Jezus, ten słynny prorok, który czyni cuda i z daleka do Niego zawołali, bo nie wolno im się było zbliżyć, żeby nie zarazić zdrowych – „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami” (Łk 17,13). I co powiedział Pan Jezus? Powiedział: „Idźcie, pokażcie się kapłanom” (Łk 17, 14a), oni posłuchali, poszli i gdy szli, zostali oczyszczeni. W jednym momencie zniknął trąd, ta śmiertelna choroba. Jezus podał rękę wszystkim dziesięciu i ich uratował przed przedwczesną śmiercią. I co było dalej? Z tej dziesiątki wrócił tylko jeden i akurat nie Izraelita, tylko obcy, Samarytanin, wróg Izraela. Po co wrócił? Wrócił, żeby podziękować. I słyszeliśmy: „Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. (Łk 17,15-16a).

Droga młodzieży, wdzięczność, to piękna cecha, to piękna ozdoba człowieka. Wdzięczność zaczynamy od ludzi – od mamy, od taty, od babci, od dziadzia. Nie uważajmy się za mądrzejszych od nich. Może mama czy babcia nie znają się na komputerze albo na komórce, ale mają mądrość życiową, mają Ducha Świętego, którego czasem nam, młodym, brakuje. Szanujcie starszych i bądźcie dla nich wdzięczni, zwłaszcza rodzicom za dar wychowania, za dar dobrych zasad. Macie może inne poglądy, bo to jest rzecz normalna, że młode pokolenie dużo czyta, dużo widzi, ma dostęp do różnych sektorów wiedzy, ale to nie powinno was wstrzymywać przed oddawaniem czci rodzicom, przed składaniem im dziękczynienia za wychowanie, za troskę o was. Gdyby mamusia nie była przy tobie, jak się urodziłeś czy urodziłaś, to byś nie przeżył, to byś nie przeżyła. Zwierzątko przeżyje. Jak na świat przyjdzie kotek, piesek, mały konik czy jak kurczątko wyjdzie z jajka, to przeżyje, a gdyby niemowlę ludzkie zostało zostawione, to nie przeżyje bez mamy, bez kogoś, kto go nakarmi i kto będzie go pielęgnował. Rodzice to czynili, dlatego spłacajcie dług wdzięczności. Mimo że czasem narzekacie, macie pretensje które czasem są słuszne, a czasem niesłuszne, ale wdzięczność obowiązuje nas zawsze. Bycie wdzięcznym, to jest taka etykieta człowieka szlachetnego. My, ludzie, często wzajemnie sobie pomagamy i za tę pomoc, doświadczaną od kogoś, trzeba dziękować. Takie jest przesłanie dzisiejszej Ewangelii.

Moi drodzy, trzeba dziękować ludziom, zwłaszcza tym najbliższym, bo czasem się do nich przyzwyczajamy i nam się wydaje, że tak ma być. Zamiast logiki daru, stosujemy logikę pretensji, że to mi się należy, a przecież mama czy tato to jest dar dla ciebie. Każdy człowiek jest darem, każdy dobry kolega, każda dobra koleżanka, to jest dar. Dziękujmy Bogu za swoich przyjaciół, za swoich bliskich w rodzinie. To Pan Bóg wam wybrał mamusię i tatusia, to nie wyście wybierali, bo was nie było. Mnie też nie było i ja też sobie mamy nie wybrałem, ale Pan Bóg dał mi dobrą mamę, która wychowała nas ośmioro. Nie miała wyższego wykształcenia, ale była rozmodlona

i z domu rodzinnego wynieśliśmy te wartości, którymi żyjemy całe życie.

Droga młodzieży, zatem wdzięczność Panu Bogu za dar wiary, za to, co otrzymujemy od Niego. Bóg zwykle daje nam dary poprzez ludzi, poprzez rodziców, poprzez przyjaciół. Nie sądzmy, że nam się wszystko należy, nie bądźmy pretensjonalni, nie bądźmy tacy, którzy ciągle mają mało i uważają, że wszyscy powinni koło nas tańczyć, ale traktujmy innych jako dar. Nie pytaj się, co ci może mama zrobić, co ci może dać twój przyjaciel czy przyjaciółka, ale co ty możesz dać, czym ty możesz ubogacić mamę, tatę, babcię, dziadzia. To jest ta postawa ewangeliczna.

Zakończenie

Droga młodzieży, zbierając to wszystko, co powiedzieliśmy, dzisiaj otrzymujecie wielki dar – sakrament bierzmowania – poprzez który siedmiorakie dary Ducha Świętego znajdują się w waszych sercach. Bądźcie wdzięczni za ten dar, tym darem dzielcie się z innymi i tym darem trzeba świadczyć o Chrystusie. Pan Jezus liczy, że przez Was będzie znany w Waszych środowiskach i tam Was posyła, żebyście o Nim mówili i świadczyli, że On jest najważniejszy, że ma najlepszą receptę na udane życie i żebyście byli wdzięczni Bogu i ludziom. My Was dzisiaj wspieramy w tej modlitwie, żeby tak było.

Wysłuchani w Boże słowo i wpatrzeni w Serce Pana Jezusa

Lądek-Zdrój, 14 października 2019 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kaplica Sióstr Maryi Niepokalanej*

1. Usprawiedliwienie i Boże znaki

W każdej Mszy Świętej, w pierwszej jej części, słuchamy Bożego słowa i dzisiaj możemy zauważyć, że w ramach pierwszego czytania zaczynamy lekturę Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian. Do tej pory słuchaliśmy fragmentów ksiąg proroków mniejszych, a od dzisiaj, od poniedziałku dwudziestego ósmego tygodnia w ciągu roku, w ramach pierwszego czytania, będzie nam przybliżany List do Rzymian. Jest bardzo ważny, bo zawiera naukę o usprawiedliwieniu. Św. Paweł będzie udowadniał, że jesteśmy usprawiedliwieni nie tyle przez nasze dobre czyny, ile przez wiarę w to, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem.

W początkowych wersach tego listu mamy dzisiaj przedstawionego Pana Jezusa jako Syna Bożego, pochodzącego z rodu Dawida i także jako Syna Bożego, który został zabity przez ludzi, ale zmartwychwstał i stał się Zbawicielem świata. Tak można krótko streścić przesłanie dzisiejszego czytania. Myśli z tych pierwszych wersów będą potem rozwijane i każdego dnia będziemy słuchać o Chrystusie, który nas usprawiedliwił. On, Sprawiedliwy, usprawiedliwił nas, niesprawiedliwych, przez swoją mękę i śmierć krzyżową.

W Ewangelii świętej jest mowa o znakach czasu. Pan Jezus mówi, że nie będą dawane inne znaki, tylko będzie „znak Jonasza”. Mówiąc to, miał na myśli swoją śmierć i swój pobyt w otchłani, który trwał trzy dni. Tak jak Jonasz przebywał we wnętrzościach ryby przez trzy dni, tak Syn Boży, zanim zmartwychwstał, miał przebywać i przebywał po śmierci w otchłani. To jest wezwanie, byśmy nie czekali na nowe, nadzwyczajne znaki czasu, na nowe objawienie, na jakieś sensacje, tylko wie-

rzyli w to, co już zostało objawione, bo wiemy, że objawienie zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego apostoła i nowego objawienia Bożego nie będzie. Są objawienia prywatne, które tylko jakoś uszczegóławiają objawienie Boże. Wiemy, że te objawienia prywatne, które są w kolizji z objawieniem, zawartym w Piśmie Świętym, uważamy wtedy za nieautentyczne.

Moi drodzy, przy okazji przypomnijmy sobie, że Pan Bóg przemawia do nas przez swoje słowo i w Piśmie Świętym są zawarte wszystkie prawdy, które potrzebujemy do naszego zbawienia. Ale wiemy, że Pan Bóg przemawia też przez wydarzenia, bo nic się nie dzieje bez woli Bożej. To, co się dzieje w Kościele, to co się dzieje w szerokim i bliskim świecie, to wszystko jest przez Boga zaplanowane i kierowane. Dokładnie tego nie wiemy, dlatego staramy się odczytywać te znaki czasu i pytać się: „Panie Boże, co chcesz nam powiedzieć przez konkretne wydarzenie, przez śmierć jakiegoś bliskiego człowieka, przez jakieś wydarzenia w Kościele czy jakieś sensacje, które się dzieją?”. Jak mamy Ducha Świętego, to zawsze potrafimy sobie na to odpowiedzieć.

2. Św. Małgorzata Alacoque i tajemnica Najświętszego Serca Pana Jezusa

Oprócz tych myśli, wynikających z przesłania tekstów biblijnych, warto jeszcze dzisiaj przypomnieć sobie postać św. Małgorzaty Alacoque. Dzisiaj jest dowolne wspomnienie tej świętej, która była Francuzką i żyła w XVII wieku – w latach 1647-1690, a więc czterdzieści trzy lata. Została zakonnicą i miała doświadczenia mistyczne związane z Panem Jezusem i Jego Najświętszym Sercem. Pan Jezus przybliżył jej i objawił pewne tajemnice i ona uchodzi za szczególną czcicielkę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Gdy obchodzimy pierwsze piątki miesiąca, gdy czcimy Serce Pana Jezusa, to często nawiązujemy do tych myśli, które Pan Jezus w prywatnym objawieniu przekazał tej świętej zakownicy. Niech to będzie też przypomnienie dla nas, jak ważne jest w naszym życiu nabożeństwo do Najświęt-

szego Serca Pana Jezusa. Zawsze to podkreślamy w pierwsze piątki miesiąca i przypominamy sobie, że nasze ludzkie serca mamy upodabniać do Serca Pana Jezusa.

Zakończenie

Módlmy się w tej Eucharystii, żeby wasze zgromadzenie – Maryi Niepokalanej – rosło w siłę duchową, żeby siostry były pełne entuzjazmu duchowego i mimo trudności zewnętrznych czy wewnętrznych, mogły służyć Kościołowi, mogły służyć naszej ojczyźnie, żeby wszystko się działo na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludzi.

Pełnienie woli Bożej czyni nas krewnymi Chrystusa

Świdnica, 16 października 2019 r.

Msza św. koncelebrowana z neoprezbiterami

Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Drodzy bracia, w dzisiejszej homilii weźmiemy pod uwagę treść dzisiejszej kolekty mszalnej oraz przesłanie odczytanego słowa Bożego. Te dwa wątki poprzedzimy przypomnieniem kilku danych z życiorysu św. Jadwigi, patronki Śląska.

1. Ważniejsze wydarzenia w życiu św. Jadwigi

Ostatnie zdanie dzisiejszej Ewangelii brzmi: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Zatem my, jako kapłani możemy być braćmi Chrystusa, ale wtedy, gdy pełniemy Jego wolę. Takie dla wszystkich jest przesłanie dnia dzisiejszego.

Wolę Bożą szczególnie pełniła dzisiejsza patronka – św. Jadwiga, matka Piastów śląskich, którą tu, na Śląsku, do dziś czcimy w sposób szczególny. Ona swoją osobą, swoją świętością łączy cały Dolny i Górny Śląsk.

Pochodziła z Bawarii. Była wychowana przez siostry benedyktyнки w klasztorze Kitzingen, gdzie rozmiłowała się w modlitwie. Jako kilkunastoletnia dziewczynka przybyła z Bawarii i została poślubiona przez śląskiego księcia Henryka Brodatego, jednego z Piastów śląskich.

2. Św. Jadwiga zabiegająca o pokój i pełniąca dzieła miłosierdzia

Przesłanie dzisiejszej liturgii możemy ułożyć w tryptyk. To Boże słowo w jakiś sposób odnieść do św. Jadwigi i także do nas. My, kapłani, mamy być ludźmi zwiastującymi pokój, mamy obdarzać naszych wiernych pokojem, nie własnym, ale tym pokojem, który przyniósł na świat Chrystus.

W kolekcie mamy dzisiaj słowo pokój. Św. Jadwiga była taką osobą mężną, wspaniałą żoną, matką, która zwiastowała i niosła pokój. Ten pokój rodził się w jej sercu z modlitwy, z przebywania przed Panem Bogiem. Codziennie spędzała kilka godzin na modlitwie, uczestniczyła w kilku Mszach św. i nie było to dla niej ciężarem, bo najlepiej czuła się na modlitwie. Umiłowanie modlitwy pokazał artysta na obrazie, który wisi w bazylice trzebnickiej tuż nad ołtarzem soborowym, przedstawiający jak Chrystus Pan odejmuje rękę przybitą do drzewa krzyża i błogosławi świętą Jadwigę. Z tego umiłowania modlitwy potrafiła wszystko wyprowadzić: i miłosierdzie, i także wypełnianie woli Bożej.

Stajemy się braćmi Chrystusa, a także św. Jadwigi, gdy jesteśmy zwiastunami pokoju Bożego, który rodzi się z wiary wyrażającej się w modlitwie, na przebywaniu z Bogiem.

Drugie słowo w dzisiejszej kolekcie, to miłosierdzie. Św. Jadwiga była opiekunką ubogich. Żaden biedak nie odszedł od niej bez wsparcia. Będąc miłosierną matką i księżną, upodob-

niła się do samego Chrystusa. Naszym ważnym zadaniem jako kapłanów jest rozdawanie Bożego miłosierdzia nie tylko w konfesjonale, ale także okazywanie miłosierdzia ludziom w potrzebie, także naszym chorym. Jak dbamy o najbardziej-szych, zaginionych, stajemy się podobni do samego Chrystusa. Dzisiaj papież Franciszek promuje ten styl chrześcijaństwa, wybierając polskiego księdza na kardynała, jałmużnika papieskiego. Podkreślił tym, jak ważne jest miłosierdzie.

Nikt nie odchodził od księżnej Jadwigi bez pomocy, bez wsparcia duchowego, czy materialnego. Przytulki, sierocińce, szpitale, które ona wspierała i zabiegała o nie, też o tym świadczą. Nasze czynienie miłosierdzia uwierzytelniamy w tym, co mówimy. Uwierzytelniamy przekaz naszego słowa, jeżeli pilnujemy ludzi słabszych, jeśli dbamy o tych, którzy się źle mają i potrzebują naszej pomocy.

3. Św. Jadwiga – krewna Chrystusa przez wypełnianie woli Bożej

Trzeci rys św. Jadwigi, to wierne wypełnianie woli Bożej. Pan Jezus powiedział: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Św. Jadwiga stała się krewną Chrystusa przez przyjmowanie i wypełnianie woli Bożej na wzór Chrystusa. Jezus sam wypełniał wolę Ojca i o tym często mówił, dając nam tym przykład. Ta wola Ojca była w ostatnim etapie dla Jezusa bardzo trudna do przyjęcia i do wykonania. Jezus wypełnił ją aż do końca.

Jadwiga też nie miała łatwej drogi życiowej. Jako trzynastoletnia dziewczynka przybyła do obcego kraju. Z pewnością było to potrzebne dla dobrze rozumianych interesów politycznych. Potem przyszły bolesne doświadczenia z dziećmi. Urodziła ich siedmioro. Troje z nich zmarło w wieku niemowlęcym. Syna Henryka, zwanego Pobożnym, św. Jadwiga straciła podczas bitwy pod Legnicą z tatarami, w roku 1241. Jak mówią historycy, po śmierci, na polu bitwy został rozpoznany przez matkę po sześciu palcach, które miał na jednej z nóg. Bitwę wygrali

Tatarzy, ale ponieśli tak wielkie straty, że musieli zawrócić z dalszych podbojów. Dla Jadwigi była to bardzo trudna wola Boża, którą pokornie przyjęła i przez to stała się krewną (duchową siostrą).

Może my takiej trudnej woli nie mamy. Jeżeli chcemy być kapłanami według Bożego serca, kapłanami oddanymi Chrystusowi jako Jego bracia, to musimy wypełniać wolę Bożą bez względu na to, jaka ona jest. Może to być bardzo trudne i bolesne do wypełnienia. Są różne ciosy życiowe nie tylko fizyczne, ale i psychiczne, które czasem są bardziej bolesne.

Gdy mówimy o św. Jadwidze, to przypominają się nam nasze mamy, które też były, czy jeszcze są dobre i szlachetne, według zapisu dzisiejszych tekstów biblijnych, zwłaszcza czytania pierwszego wziętego z Mądrości Syracha i drugiego z Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza. Jest tam wychwalanie niewiasty mężnej, dobrej, wspaniałej żony i matki. Z pewnością były i są takie nasze mamy podobne do św. Jadwigi, które zdobyły pokrewieństwo z Jezusem, stały się Jego siostrami, matkami przez to, że wypełniały wolę Bożą.

Zakończenie

Módlmy się, byśmy potrafili odnaleźć się na Pańskim żniwie. Przed nami przyszłość, która jest zakryta. Dlatego jest ciekawa, bo nie wiemy co dalej nas czeka, ale jak będziemy mieć wiarę, nadzieję, miłość w sercu, to będziemy iść do przodu wypełniając wolę Bożą. Módlmy się o to, byśmy w codzienności stawali się braćmi Chrystusa, jego krewnymi poprzez wierne wypełnianie Jego woli, która mieści się w zadaniach zleconych nam przez Chrystusa i Jego Kościół.

Poznać i naśladować swoją Patronkę

Targoszyn (parafia Rogoźnica), 16 października 2019 r.

*Msza św. odpustowa ku czci św. Jadwigi Śląskiej
Kościół pw. św. Jadwigi*

Wstęp

Odpust to jest szczególna uroczystość w ciągu roku liturgicznego. Każda parafia ma jakieś wezwanie i stąd też każda parafia obchodzi swój odpust parafialny, takie parafialne święto. Wiemy, że mamy różnych patronów osobistych i także różnych patronów mają poszczególnie parafie. Gdy przychodzi dzień odpustu, to mamy obowiązek zatrzymać się nad naszym patronem, przypomnieć sobie jego sylwetkę, przypomnieć sobie, co się złożyło na jego świętość i także, jakie wezwanie zostawia nam każdego roku nasz święty, niebieski patron.

1. Św. Jadwiga wzorem wiary i miłości do Boga i do bliźniego

Waszą patronką jest św. Jadwiga Śląska, a więc niewiasta zamężna, która urodziła kilkoro dzieci i dobrze je wychowała, która była też wspaiałą małżonką i promieniowała miłością małżeńską na otoczenie.

Moi drodzy, mamy więc w niebie, w gronie przyjaciół Pana Boga, nie tylko męczenników, którzy zostali zamordowani za wiarę w Pana Jezusa. Tak się stało ze wszystkimi apostołami z wyjątkiem św. Jana Ewangelisty, bo już swoje przecierpiał pod krzyżem. Jako jedyny z dwunastu stał pod krzyżem i był świadkiem cierpienia, konania i śmierci Pana Jezusa. Być może z tego tytułu zostało mu oszczędzone końcowe męczeństwo, natomiast wszyscy inni oddali życie i przelali krew. W gronie świętych są też pasterze, do których należą wielcy papieże, np. św. Jan XXIII, a szczególnie nasz papież – Jan Paweł II. Mamy też w gronie świętych zakonnice, dziewice i mamy także osoby zamężne, osoby świeckie. Taką była św. Jadwiga. Co

to oznacza? To oznacza, że świętość jest dla wszystkich, nie tylko dla wybranych, nie tylko dla osób duchownych. Świętość jest dla każdego człowieka, także dla małżonków, bo rodzina jest pierwszą, podstawową wspólnotą, podstawową komórką społeczną, składającą się z męża, z żony i z dzieci.

Macie zatem wspaniałą patronkę niebieską – św. Jadwigę. Wraz z jej wspomnieniem wracamy do wieku XII, bo urodziła się w 1174 roku w Bawarii, w Andechs. Jako trzynastoletnia dziewczynka przybyła do Wrocławia, żeby poślubić jednego z Piastów, syna Bolesława Wysokiego, który z historii zasłynął jako Henryk Brodaty. Być może miał dużą brodę i z tego tytułu nazywano go Henrykiem Brodatym. Św. Jadwiga stała się jego żoną. W ich małżeństwie urodziło się kilkoro dzieci. Jedni mówią, że tych dzieci było siedmioro, inni mówią, że było pięcioro. Dokładnie tego nie wiemy, bo wśród historyków są zdania podzielone. Trójka dzieci umarła w dzieciństwie, bo nie było takiej medycyny, jak dzisiaj i dlatego umieralność niemowląt była większa. W każdym razie mieszkała we Wrocławiu i była księżną niezwykle oddaną dla ludzi. Nie tylko pilnowała swoich dzieci i dobrze je wychowywała, ale codziennie się modliła. Kronikarze mówią, że każdego dnia uczestniczyła nie tylko w jednej Mszy Świętej, ale zwykle w kilku Mszach Świętych.

Dzisiaj są koncelebry, a pamiętam, że kiedyś Mszy Świętych było wiele i wtedy księża musieli odprawiać je indywidualnie. Nie wiem czy wiecie, że jak w roku 1956 na Jasnej Górze było wielkie ślubowanie, gdy składano Śluby Jasnogórskie, wtedy prymas był jeszcze uwięziony, to księża odprawiali Msze Święte od godziny dwunastej w nocy, przez całe święto 26 sierpnia, do godziny dwunastej z 26 na 27 sierpnia, a więc całą dobę i to przy wszystkich ołtarzach, bo wtedy nie było koncelebry. Wtedy zostało odprawionych kilka tysięcy Mszy Świętych.

Św. Jadwiga też uczestniczyła w licznych Mszach Świętych i tu się odkrywa jej tajemnica, że ze Mszy Świętej czerpała siły do swojego życia. Nie miała życia łatwego, bo jak mówią kronikarze – oprócz jednego dziecka – pochowała wszystkie dzieci. Możemy sobie wyobrazić, co przeżywa matka, jak musi

uczestniczyć w pogrzebie swojego dziecka. To jest bardzo bolesne wydarzenie, bardzo bolesne przeżycie i taką drogę krzyżową miała wasza patronka – Jadwiga Śląska.

Była bardzo dobra dla ludzi biednych. Swojemu mężowi pomagała kierować Dolnym Śląskiem i nikt nie odchodził od niej bez pomocy, a biedaków było wtedy bardzo wielu. Biedni ludzie szukali pomocy i wsparcia u ludzi bogatszych, a także wśród książy. Jadwiga potrafiła się unżyć, opiekowała się chorymi osobiście i organizowała im przytułki. Prosiła męża, żeby budował przytułki dla biednych, dla chorych – coś w rodzaju dzisiejszych domów pomocy społecznej. Wtedy narodziła się w Kościele taka forma pomocy, bo wiecie, że Kościół zawsze głosił miłość do Pana Boga, miłość do człowieka i zawsze zachęcał do okazywania bliźnim pomocy, zwłaszcza biednym, chorym, potrzebującym. Tak jest do dzisiaj. Św. Jadwiga stała się krewną Pana Jezusa przez to, że była pełna miłosierdzia i przez to, że wypełniała trudną wolę Bożą, że brała na serio wszystkie wskazania ewangeliczne.

Słyszeliśmy ostatnie zdanie z dzisiejszej Ewangelii, gdzie Pan Jezus powiedział: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). My też, jeżeli chcemy być krewnymi Pana Jezusa, to mamy wypełniać wolę Bożą. Panowie mogą być dla Chrystusa braćmi, a niewiasty mogą być siostrami, a nawet matką. Ta wola Boża jest czasem bardzo trudna. To jest np. przyjęcie choroby, przyjęcie na co dzień różnych zmartwień, dźwiganie różnych krzyży. Czasem ludzie nas skrzywdzą, czasami płyną do nas ciosy ze strony ludzi, którzy kiedyś byli naszymi przyjaciółmi, ale którzy się zmieniają i potem z przyjaciół przeobrażają się w wrogów. Mamy różne doświadczenia. Patrzymy na życie i widzimy, że życie nie jest sielanką, ale jest czasami drogą usłaną krzyżami. Jak to wszystko pokornie przyjmujemy, jak poddajemy się woli Bożej, jak czasem dajemy się nawet poniżyć i podeptać drugim, to Pan Jezus o nas pamięta, to wtedy stajemy się do Niego podobni. Wtedy powinny się nam przypominać słowa: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”. Możemy więc

powiedzieć, że stajemy się krewnymi Pana Jezusa, stajemy się Jego braćmi, Jego siostrami, a nawet matką, wtedy – jeszcze raz to powtórzmy – gdy pełnimy wolę Bożą.

2. Święci naszymi ambasadorami u Pana Boga

Moi drodzy, nasi niebiescy święci z jednej strony nam pomagają, są naszymi ambasadorami u Pana Boga, takimi adwokatami, którzy pośredniczą nam w pozyskiwaniu niebieskiej pomocy, ale są też dla nas takim wezwaniem do naśladowania.

Św. Jadwiga też wielu ludziom pomaga. W moim posługiwaniu, kilka razy w roku jestem w Trzebnicy. Czasem mam tam uroczyste celebry, jak w latach poprzednich, ale też niekiedy udaję się tam prywatnie i to właściwie od czasów seminaryjnych. W 1963 roku wezwano nas do wojska, byliśmy wtedy na drugim roku. W 1962 roku po raz pierwszy wzięto ponad sześćdziesięciu kleryków z Wrocławia do wojska. Za rok przyszła kolej na nas i wtedy wzięto nas kilkunastu. Pamiętam, że pojechaliśmy do Trzebnicy z ojcem duchownym, żeby na ten bardzo trudny czas służby wojskowej oddać się w opiekę św. Jadwidze Śląskiej. Pojechał z nami wtedy ojciec Pazdur, późniejszy biskup. Tam otrzymaliśmy pamiątki – dokładnie już nie pamiętam, ale były to chyba różańce – i rozjechaliśmy się do różnych jednostek. Nas, kleryków z Wrocławia, wysłano na tereny wschodniej Polski, żeby nam utrudnić kontakt z macierzystym seminarium. Służyłem w Lublinie, a koledzy we Włodawie, w Mińsku, w Jarosławiu, w Tarnowie. Nie było jeszcze tych jednostek, w których byli tylko klerycy. Służyłem jeszcze w normalnym wojsku, z normalnymi chłopakami. Do czego zmierzam, gdy to wspominam? Do tego, że potem, jak się służba skończyła, to okazało się, że nikogo z nas nie zawrócili z drogi do kapłaństwa i wróciliśmy wszyscy, którzy poszliśmy do wojska. To było na początku listopada w 1965 roku i wtedy, po dwóch latach, ponownie pojechaliśmy z pielgrzymką do Trzebnicy, by tam, przy św. Jadwidze, podziękować Panu

Bogu za łaskę szczęśliwego powrotu do seminarium po służbie wojskowej.

Potem, jak byłem przełożonym w seminarium duchownym we Wrocławiu, to wielokrotnie wyjeżdżaliśmy do Trzebnicy, chyba ponad dwadzieścia razy, przez dwadzieścia kolejnych lat, bo tyle lat służyłem w seminarium na wydziale. Każdego roku w okolicach odpustu, czyli w okolicach 16 października, chodziliśmy uroczysto do Trzebnicy z pielgrzymką osób powołanych i tam zwykle bywał z nami biskup Józef Pazdur.

Można powiedzieć, że rzeczywiście Wasza patronka jest bardzo hojna. Tak jak za życia pomagała biednym, jak za życia podawała rękę, którą do niej wyciągano i żadnej ręki nie odpechnęła, tylko była pomocą dla wszystkich, tak i dzisiaj, będąc w niebie, nam pomaga. Dlatego z naszej strony winno być takie przekonanie, taka wiara, że święci, a wśród nich nasi patronowie parafialni, pomagają nam. Przy okazji odpustu zachęcamy się, żeby nie zapomnieć, kto jest naszą pomocą w niebie.

Owszem, mamy swoich patronów indywidualnych, bo każdy z nas na chrzcie otrzymał dla siebie imię na całe życie. To imię jest ważne i wtedy, gdy czcimy naszego patrona, to są imieniny, a dzisiaj imieniny macie wszyscy, bo św. Jadwiga jest patronką was wszystkich. Zatem pierwsze zadanie, które uświadamiamy sobie na odpuscie, to ożywienie więzi duchowej z naszą niebieską patronką, ze świętą Jadwigą.

Jak jedziemy do Wrocławia, a potem dalej na północ, to Trzebnica leży dwadzieścia kilometrów od Wrocławia. Tam jest sanktuarium i tam ona spoczęła. Zobaczcie, to, że kardynała Wojtyłę wybrano akurat w dzień św. Jadwigi, to nie jest przypadek. Ojciec Święty często o tym mówił, że jego życie, jego posługa papieska, związała się ze św. Jadwigą Śląską przez to, że został wybrany przez kardynałów na biskupa Rzymu w dzień św. Jadwigi.

To było dokładnie czterdzieści jeden lat temu, w poniedziałek. Kolega miał wtedy wieczorną Mszę Świętą w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, a ja spowiadałem w konfesjonale. Jak

się kończyła komunia św., przyszedł do mnie kolega i mówi, że kardynał Wojtyła został wybrany na papieża i czy mamy to ogłosić? Oczywiście! Msza Święta była wtedy o godzinie 18.00, skończyła się około dziewiętnastej, było już po wyborze papieża i w świat poszła ta radosna wiadomość.

Wiemy, że papież bardzo cenił też św. Jadwigę Królową z tego tytułu, że był metropolitą krakowskim. Jadwiga Królowa była żoną Władysława Jagiełły. Żyła pod koniec wieku XIV. Tu mamy początek wieku XIII – a więc Jadwiga Śląską żyła przeszło sto lat wcześniej. Podobno Jadwiga Królowa też była czcicielką św. Jadwigi Śląskiej, która została szybko kanonizowana. Umarła w roku 1243, a dwadzieścia cztery lata później, czyli w roku 1267, już była ogłoszona świętą.

Zatem, moi drodzy, mamy takie pierwsze zadanie, żebyśmy odświeżyli, odmłodzili naszą więź ze św. Jadwigą. Znaćcie dobrze Trzebnicę i myślę, że wszyscy tam byliście. Zapytajcie sekretarza - potwierdzi, że my, jak przejeżdżamy przez Trzebnicę, to zawsze zajeżdżamy na parking i idziemy do św. Jadwigi. Nie wchodzimy nawet do kościoła, bo czasem są zajęci, ale św. Jadwiga jest dla nas najważniejsza.

3. Zadanie naśladowania Patronki

A drugie zadanie, które trzeba sobie przypomnieć na odpuszcie jest takie, byśmy naśladowali św. Jadwigę, żebyśmy mieli taką ambicję, by stawać się krewnymi Pana Jezusa – Jego braćmi, siostrami, a nawet matką – przez pełnienie woli Bożej. Pan Jezus ciągle mówił, że wypełnia wolę Ojca. Cała Jego misja ziemską, misja zbawienia, to było wypełnienie woli Ojca. Jego Matka, Maryja, też pełniła wolę Bożą. Stała się świętą nie z tego tytułu, że urodziła Mesjasza, ale że wypełniała wolę Bożą. Także wszyscy inni święci, a dzisiaj mówimy św. Jadwiga, stała się siostrą czy nawet matką Jezusa przez to, że wypełniała wolę Bożą, a więc że się modliła, że była szczęśliwa, gdy mogła rozmawiać z Panem Bogiem, że naśladowała Go w okazywaniu miłosierdzia, a wolę Bożą jest to, byśmy byli miłosierni. Pan

Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Moi drodzy, chyba jednak najtrudniejsze, ale też najważniejsze jest to, żebyśmy wypełniali tę najtrudniejszą wolę Bożą, czyli przyjmowali krzyże. Jak nas przygniata krzyż choroby, zmartwień, dolegliwości, gdy mąż jest pijakiem, gdy synowa jest niedobra czy teść jest dokuczliwy, gdy jest nam ciężko w rodzinie, to przychodźmy z tym naszym krzyżem przed krzyż Pana Jezusa i wtedy ten nasz krzyż staje się lżejszy i łatwiejszy do uniesienia.

Moi drodzy, jeżeli czcimy krzyż Pana Jezusa i dzielimy się z Panem Jezusem naszym krzyżem, to ten nasz krzyż staje się lżejszy. A więc za wzorem św. Jadwigi, wypełnianie tej trudnej woli Bożej, łączy się też z niesieniem różnych krzyży – fizycznych, psychicznych i duchowych.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc to rozważanie odpustowe, zapamiętajmy sobie takie dwa wezwania, mianowicie, że będziemy częściej w naszych modlitwach przypominać sobie św. Jadwigę, która w wielu sprawach może nam przyjść z pomocą i po drugie, że będziemy ją naśladować w zaprowadzeniu pokoju i zgody w naszych rodzinach, że będziemy ją naśladować w czynieniu miłosierdzia, w byciu miłosiernym dla ludzi i także w cichym dźwiganiu codziennych krzyży. Gdy będziemy przyjmować taką postawę, to będziemy się bardziej stawać krewnymi Jezusa Chrystusa. Na końcu powtórzmy Jego słowa: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”.

Z ewangeliczną nadzieją w przyszłość

Świdnica, 19 października 2019 r.

Słowo na rozpoczęcie liturgii pod przewodnictwem

JE Księdza Arcybiskupa Salvatore Pennacchio, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce – z okazji zakończenia obchodów XV-lecia diecezji świdnickiej

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Drodzy bracia i siostry, bieżący rok kalendarzowy 2019 upływa w Kościele katolickim w Polsce pod znakiem kilku ważnych jubileuszy. Pierwszym z nich było stulecie przywrócenia relacji dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej i Polski oraz setna rocznica pierwszego zebrania Konferencji Episkopatu Polski. Rocznicze te zostały uczczone w marcu br. w Warszawie, podczas 382 Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski – pod przewodnictwem Jego Eminencji Kardynała Pietro Parolina, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. W bieżącym roku przypadła także czterdziesta rocznica pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do ojczyzny. Dlatego też włączyliśmy się w papieskie przesłanie z tej pielgrzymki w różnych sympozjach a także w homiliach mszalnych i szkolnych katechezach. W naszej diecezji włączyliśmy w obchód wspomnianych rocznic jubileusz piętnastolecia ustanowienia naszej diecezji. Obchód tej rocznicy został zainaugurowany w sobotę, 23 marca br. uroczystą Mszą św. pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Salvatore Pennacchio, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. W homilii mszalnej Ksiądz Arcybiskup Nuncjusz powiedział nam m.in. takie słowa: „Przeżywany świdnicki jubileusz skłania nie tylko do pogłębionej refleksji nad dziedzictwem tego Kościoła, ale do świadomości, iż bez pamięci o przeszłości nie może być mowy o przyszłości. Jest to swoiste dziedzictwo, przy którym Kościół świdnicki winien trwać i je kontynuować”. W ramach obchodzonego jubileuszu mieliśmy kilka ważnych wydarzeń, o których już wspomniانو w komentarzu przed rozpoczęciem naszej liturgii. Dziś,

niemal w przededniu liturgicznego wspomnienia św. Jana Pawła II, który od 8 maja 2006 roku, jest patronem naszego miasta, przychodzi czas, by dokonać uroczystego zamknięcia tego jubileuszu. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że na to Zakończenie obchodu piętnastolecia ustanowienia naszej diecezji, przyjął nasze zaproszenie przedstawiciel Ojca św. Franciszka, ksiądz arcybiskup Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce. Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, w imieniu tu zgromadzonych i całego naszego Kościoła świdnickiego witam jak najserdeczniej Waszą Ekscelencję po raz drugi w tej katedrze. Cieszymy się ogromnie, że to Ty, 23 marca br. rozpoczęłeś z nami nasze świętowanie i dzisiaj je zakończysz. Nasze Zakończenie świętowania łączymy dzisiaj ze św. Janem Paweł II, antycypując nadchodzące jego liturgiczne wspomnienie. Prosimy o wskazania na dalszą naszą drogę, aby nasz niebieski Patron, św. Jan Paweł II był w niebie zadowolony z ustanowienia przed piętnastu laty naszej diecezji.

Eccellenza Reverendissima, all'inizio di questa solenne celebrazione mi sia permesso di rivolgere a Lei e a tutti i presenti le parole mio saluto.

Voglio innanzitutto ringraziarLa per la sua presenza in questa nostra chiesa cattedrale, dedicata a due grandi santi martiri e patroni dei cattolici in Polonia: San Stanislao vescovo di Cracovia, e San Venceslao duca di Boemia.

Nel giorno della solennità di Annunciazione del Signore dell'anno duemila quattro, questa chiesa è stata elevata alla dignità di chiesa cattedrale per il decreto del Santo Papa Giovanni Paolo Secondo, grande adoratore della Beata Vergine Maria, il quale è stato successivamente proclamato il Santo Patrono della città di Świdnica e ora intercede per noi nella casa del Padre.

La nostra dedizione alla Madonna è stata ancor più approfondita, quando recentemente la sua famosa immagine venerata in questa chiesa dai secoli con il titolo di „Salus Infirmorum”, è stata decorata con le corone papali e quando il

luogo del suo culto è diventato il Santuario di Nostra Signora di Świdnica.

Eccellenza, oggi questa chiesa cattedrale è onorata per la presenza del Nunzio Apostolico, il rappresentante del Santo Padre Francesco nella nostra comunità di preghiera e di festa della fede. E' un momento memorabile nella storia della nostra diocesi, * la quale celebra il suo anniversario e ringrazia al Signore per ogni segno della sua benevolenza e benedizione.

Eccellenza, mi sia permesso di presentare una piccola storia della nostra diocesi e di rivolgere alcune parole del Benvenuto in pollacco.

Drodzy bracia i siostry, pragnę w tej chwili serdecznie powitać i pozdrowić wszystkich was, którzy przybyliście na dzisiejszą uroczystość.

Serdecznie witam i pozdrawiam wśród nas Jego Ekscelencję księdza biskupa Marka Mendyka, biskupa pomocniczego diecezji legnickiej. Witam Jego Ekscelencję księdza biskupa Stefana Cichego, biskupa seniora diecezji legnickiej. Witam naszego biskupa pomocniczego, ks. biskupa Adama Bałabucha.

Witam przedstawicieli kapituł katedralnych z Wrocławia i z Legnicy oraz naszej ze Świdnicy i trzech kapituł kolegiackich z Wałbrzycha, Kłodzka i Strzegomia na czele z ich prepozytami i dziekanami. Witam i pozdrawiam duchowieństwo diecezjalne i zakonne, na czele z księżmi infułatami. Witam księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy. Witam wszystkie osoby duchowne.

Witam przedstawicieli polskiego parlamentu i rządu w osobach posłów: pani Katarzyny Izabeli Mrzygłockiej, panów posłów Ireneusza Zyski i Wojciecha Murdzka oraz pani senator Agnieszki Kołacz-Leszczyńskiej. Witam przedstawicieli samorządu szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego na czele z panem Jarosławem Kresą, wicewojewodą dolnośląskim. Witam panią Beatę Moskal-Słaniewską, prezydent Świdnicy. Witam starostów naszych powiatów, burmistrzów miast, wójtów gmin, na czele z panią Teresą Mazurek.

Witam wśród nas osoby życia konsekrowanego na czele z siostrami przełożonymi klasztorów. Witam diakonów i alumnów naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Witam przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Witam działaczy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Witam Damy i Kawalerów Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. Witam bractwa z naszej diecezji: Bractwo św. Józefa i Bractwo Świętego Krzyża. Witam chórzystów.

Witam poczty sztandarowe, przedstawicieli służb mundurowych: policji, wojska, straży miejskiej, straży pożarnej, harcerzy. Witam przedstawicieli kombatanatów, organizacji niepodległościowych, Sybiraków, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Witam przedstawicieli innych organizacji społecznych i patriotycznych. Witam przedstawicieli mediów: prasy radia i telewizji. Witam wszystkich, dotąd niewymienionych, zgromadzonych w tej katedrze.

Eccellenza Reverendissima, * vogliamo innalzare, insieme a Lei, * l'innno di lode al Signore, * mentre La chiediamo di celebrare questa Santa Messa * nelle intenzioni di tutta la nostra diocesi.

Ze św. Janem Pawłem II – twórcą naszej diecezji i patronem Świdnicy – w przyszłość

Świdnica, 19 października 2019 r.

*Słowo końcowe wypowiedziane na zakończenie uroczystości piętnastolecia diecezji świdnickiej – pod przewodnictwem JE Księdza Arcybiskupa Salvatore Pennacchio, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Umiłowani w Panu, dobiega końca nasza celebracja eucharystyczna, pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa

Nuncjusza Apostolskiego, podczas której wystawialiśmy Pana Boga wspominając w liturgii św. Jana Pawła II. Dobremu i miłosierdnemu Bogu wyśpiewaliśmy ponownie hymn wdzięczności i uwielbienia „Ciebie, Boga, wysławiamy”. Przed przyjęciem końcowego błogosławieństwa przychodzi czas na słowa podziękowania także ludziom. W imieniu nas wszystkich i własnym dziękuję serdecznie Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Nuncjuszowi za przyjęcie naszego zaproszenia, za przyjazd do Świdnicy, za przewodniczenie Eucharystii i wygłoszenie słowa Bożego, w którym Ksiądz Arcybiskup wytyczył nam drogę, którą winniśmy podjąć, podążając w przyszłość naszej diecezji. Księżo Arcybiskupie, serdecznie dziękujemy.

Wasza Ekscelencjo, na końcu tej uroczystej celebracji pragnę wyrazić moje głębokie uczucie wdzięczności za Twoją obecność, za Twoje słowo, za Twoją życzliwość i przyjaźń. Serdecznie dziękuję.

Eccellenza Reverendissima, alla fine di questa solenne celebrazione desidero esprimere il mio profondo sentimento di gratitudine per la sua presenza, per la sua parola, per la sua benevolenza e amicizia. Grazie di cuore.

Ekscelencjo, zanim nastąpi błogosławieństwo końcowe, niech mi będzie wolno jeszcze zwrócić się ze słowem mojej wdzięczności także wobec wszystkich tu obecnych.

Eccellenza, prima della benedizione finale mi sia ancora permesso di rivolgere la parola del mio ringraziamento anche a tutti i presenti.

Słowa serdecznej podziękują kieruję do Ich Ekscelencji: ks. biskupa Stefana Cichego, biskupa legnickiego seniora oraz do ks. biskupa Marka Mendiya, biskupa pomocniczego diecezji legnickiej.

Ponawiam moje podziękowanie wszystkim naszym wspomożycielom i dobrodziejom, którzy mają udział w budowaniu

naszego lokalnego Kościoła. Słowa wdzięczności składam ks. biskupowi Adamowi za ofiarę, cichą, ewangeliczną posługę biskupią. Dziękuję wikariuszom biskupim, pracownikom kurii biskupiej z ks. kanclerzem na czele, moderatorom i wykładowcom Wyższego Seminarium Duchownego, na czele z ks. rektorem. Dziękuję Caritas diecezjalnej, pracownikom Sądu Biskupiego. Dziękuję księżom dziekanom, proboszczom, wikariuszom. Dziękuję księżom seniorom, naszym emerytom. Dziękuję wszystkim kapłanom diecezjalnym i zakonnym za pomoc duchową i materialną. Dziękuję za braterstwo i kapłańską solidarność. „Bóg zapłać” naszym klerykom za modlitwę i różnorodną posługę w katedrze i w diecezji. „Bóg zapłać” siostrze zakonnej, także za modlitwę, za wieloraką posługę w diecezji i za świadectwo życia wedle rad ewangelicznych. Dziękuję ministrantom, organistom, chórom, zespołom instrumentalnym i wokalnemu. Dziękuję dzisiejszemu zespołowi muzyczno-wokalnemu, który pod dyrygenturą pani Marty Monety tak bardzo ubogacił naszą liturgię. Dziękuję całej służbie liturgicznej i kościelnej. Dziękuję panu Andrzejowi Zibrowowi za przysłanie orkiestry górniczej z Nowej Rudy.

Drodzy bracia i siostry, jest wielką potrzebą mojego serca, by przy zakończeniu obchodów naszego kryształowego jubileuszu, wyrazić serdeczną wdzięczność naszym parlamentarzystom: posłom i senatorom za przedkładanie naszych spraw i potrzeb na szczeblu centralnym. Serdecznie dziękuję samorządom lokalnym, których życzliwości tak wiele zawdzięczamy. Dziękuję Sybirakom, Towarzystwu Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, dziękuję organizacjom kombatanckich i żołnierskim.

Kontynuując podziękowania, wyrażam wdzięczność wszystkim starostom, burmistrzom, wójtom, sołtysom, przewodniczącym rad powiatowych, miejskich i gminnych. Dziękuję służbom mundurowym: policji, wojsku, strażakom, leśnikom, służbie zdrowia, harcerzom. Dziękuję pracownikom placówek oświatowych, dyrektorom przedszkoli i szkół. Dziękuję katechetom duchownym i świeckim. Dziękuję Bractwu św. Józefa i Brac-

twu Świętego Krzyża. Dziękuję Damom i Kawalerom Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. Dziękuję chorym, cierpiącym – za dar modlitwy i cierpienia. Dziękuję wszystkim grupom modlitewnym i apostołskim. Dziękuję anonimowym darczyńcom, dla których sprawy Pana Boga i Kościoła są najważniejsze. Dziękuję wszystkim za udział w dzisiejszej liturgii.

Wasza Ekscelencjo, dziękując Ci za sprawowanie Mszy Świętej w naszych intencjach, teraz prosimy o dar końcowego błogosławieństwa apostołskiego.

Eccellenza Reverendissima, mentre ringraziamo a Lei per la celebrazione della Santa Messa nelle nostre intenzioni, ora chiediamo il dono della benedizione apostolica finale.

Wezwanie do wytrwałej modlitwy błagalnej

Świdnica, 20 października 2019 r.

*Homilia do siostr zakonnych w XXIX niedzielę zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Liturgia słowa dzisiejszej 29 niedzieli zwykłej skupia się na modlitwie błagalnej. Otrzymujemy od Pana Boga zachętę do proszenia, do wytrwałego błagania. Bóg każe nam prosić i obiecuje wysłuchanie naszych próśb. Zastanówmy się nad trzema pytaniami: dlaczego, o co i jak się modlimy?

1. Dlaczego podejmujemy modlitwę błagalną?

Jako ludzie doświadczamy na co dzień wielu przeróżnych ograniczeń. Całe życie jesteśmy zdani na drugich ludzi. W okresie niemowlęctwa i lat szkolnych jesteśmy zdani na rodziców.

Także w wieku dojrzałym raz po raz musimy prosić o pomoc, żeby realizować swoje życiowe cele, a czasem i dlatego, żeby się utrzymać przy życiu. Prosimy naszych przełożonych o pozwolenie na załatwienie jakichś ważnych spraw. Prosimy o wstawiennictwo, czy pośrednictwo kogoś, kto jest w stanie coś pomóc. W tych wszystkich kontaktach z ludźmi doświadczamy zarazem, jak bardzo są ograniczone możliwości spełnienia naszych próśb przez tych, do których je zanosimy. Słyszymy wówczas słowa – Naprawdę tego nie mogę załatwić.

Jednakże jest ktoś, kto wszystko może. Tym kimś jest Bóg. Bardzo często Pana Boga nazywamy „Wszchemmogącym”. Modlimy się często: „Wszchemmogący, wieczny Boże”. O tej wszchemmocy Bożej usłyszała Maryja w Nazarecie od anioła przy zwiastowaniu. „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Trzeba naprawdę wierzyć, że Pan Bóg wszystko może, że jest Bogiem Wszchemmogącym. Jako powołani do kapłaństwa czy życia zakonnego, czujemy się potrzebni w Kościele i świecie. Gdy się modlimy, nie tracimy czasu. To jest ważny czas dla Kościoła, dla świata, dla życia, dla wszystkich. Osoby modlące się są skarbem ludzkości. To oni przez modlitwę przyczyniają się do zmiany świata. W tym znaczeniu ludzie dobrej modlitwy są szczególnie ważną częścią Kościoła i ludzkości. Tak postrzegamy rolę zakonów kontemplacyjnych, tak winniśmy też spoglądać na ludzi starszych z różańcem w rękę. Może dopiero w wieczności dowiemy się, jak wielką posługę, jak wielką rolę spełnili tu, na ziemi. Dlatego nie wolno mieć kompleksów. Jesteśmy potrzebni dla Kościoła i świata jako ludzie modlitwy.

2. O co prosimy?

Dla wielu ludzi przedmiotem próśb kierowanych do Boga są sprawy doczesne, sprawy codziennego życia. Czasem bywa tak, że jak drugi człowiek nie pomoże i jak wszystkie doczesne środki zawiodą, to biegniemy do Boga. Możemy się o tym częściowo przekonać, gdy czytamy prośby składane

np. do skarbonek św. Antoniego, czy Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Owszem, Bóg nam nie zabrania prosić o rzeczy doczesne, ale cieszy się, gdy w pierwszej kolejności prosimy o dobra duchowe. Taka hierarchia prośb jest zawarta we wzorcowej modlitwie „Ojcze nasz”, którą nauczył nas Pan Jezus. A zatem, stając przed Bogiem warto prosić o świętość życia, o cierpliwość, o dobre serce, o dar rozumienia słowa Bożego, o dar mądrości, rady, umiejętności, bojaźni Bożej. Takie prośby Bogu bardzo się podobają. Prosząc o dary duchowe, nikomu nie zagrażamy, wręcz przeciwnie, możemy stawać się bardziej dyspozycyjni do służenia drugim.

3. Jak prosimy?

Naszym częstym brakiem w modlitwie jest zniechęcenie, brak wytrwałości. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy Pan Bóg nas nie od razu wysłuchuje. Niekiedy słyszymy wyznania w rodzaju – Chodzę do kościoła, tyle się modłę, tyle modliłem się, a na studia się nie dostałem, itp. No cóż, Pan Bóg nie jest handlarzem sprzedającym nam swoje łaski, nawet za najlepszą i najwytrwalszą modlitwę. Nie jest też niewolnikiem spełniającym wszystkie nasze zachcianki i życzenia.

W historii zbawienia znajdujemy wspaniałe postaci, które są przykładem wytrwałego proszenia. Wzruszająca jest, dziś przybliżona nam scena z Mojżeszem z rękami wzniesionymi do Boga. Skuteczność walki Jozuego z Amalekitami zależała od wzniesionych rąk Mojżesza. Wytrwale trzymano mu podniesione do góry ręce, aby wojna z nieprzyjaciółmi mogła być wygrana.

Do wytrwałej modlitwy wzywa nas dziś Chrystus. Słyszymy dziś słowa powiedziane kiedyś do pierwszych uczniów, „że zawsze powinni się modlić i nie ustawać”... „A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego i czy będzie zwlekał w ich sprawie?” (Łk 18,1.7). A więc mamy zapewnienie o tym, że Bóg widzi i słucha. Jeśli nasze prośby mają przynieść dobro przez Boga obiecane, to będą na pewno wysłuchane.

Zakończenie

Niech to nasze spotkanie eucharystyczne i każde następne, wspólne modlenie się, będzie naszymi rękami wzniesionymi ku Bogu, na wzór Mojżesza. Gdy będziemy z wiarą trwać przed Bogiem i prosić o pomoc, Bóg nie będzie głuchy i nieczuły. Chrystus nas o tym zapewnia: „A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie?” (Łk. 18,7). Na pewno – nie będzie, ale uczyni to, co będzie dla nas najlepsze. Amen.

Uczeń Chrystusa czuwający i usłużny

Świdnica, 22 października 2019 r.

Homilia w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXIX niedzieli zwykłej

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej, spójrzmy na najważniejszy wątek czytana pierwszego i dzisiejszej Ewangelii

1. Posłuszeństwo Chrystusa wynagradza grzech Adama

Św. Paweł Apostoł w czytanim dziś fragmencie jego Listu do Rzymian, zestawia dwóch ludzi z dziejów zbawienia: rajskiego Adama i Jezusa Chrystusa – Mesjasza. Adam przez swoje nieposłuszeństwo Bogu sprowadził na ziemię śmierć. Przez nieposłuszeństwo ściągnął wyrok potępiający wszystkich ludzi. Wszyscy ludzie stali się grzesznikami. Sytuację tę zmienił nowy Adam – Jezus Chrystus, który przez swoje posłuszeństwo Ojcu sprowadził na świat łaskę usprawiedliwienia, wysłużył dla ludzi życie wieczne.

2. Wezwanie do gotowości i do służby

Jezus mówił kiedyś do swoich uczniów, a dzisiaj mówi do nas: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze” (Łk 12,35-36). Uczeń Chrystusa winien być ciągle czujny i gotowy na przyjście swego Pana. Mówiąc takie słowa, Jezus miał na myśli swój powrotny powrót na ziemię i prosił, abyśmy tego powrotu czujnie oczekiwali. Obraz sługi ubranego jak do pracy z pochodnią w rękę, uczy ciągłej gotowości na przyjście pana; przypomina również, że to czujne oczekiwanie nie może być beczynne. Sługa czeka na pana pracując, trując się, walcząc, nie przesypiając nocy. Za tę czujność i gotowość Pan Jezus obiecuje coś szczególnego – pan stanie się sługą, a sługa panem: „Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał” (Łk 12, 37). W postaci Pana, który się przepasuje i służy przy stole bez trudności rozpoznajemy Jezusa (J 13,4-11). Chrystus ponownie podkreśla, że jest sługą wszystkich. Całe życie Jego, we wszystkich fazach było i jest służbą. Także całe życie ucznia Jezusa winno być służbą, pracą i czujnym oczekiwaniem. Za służbę wynagradza Chrystus własną służbą.

3. Służba naszych misjonarzy

Moi drodzy, przeżywając kolejny raz w Kościele Tydzień Misyjny, zauważmy, że to misjonarze dzisiaj w szczególnie sposób służą ludziom, którzy nie znają jeszcze Chrystusa. Są nie tylko ewangelizatorami, ale często także lekarzami, kierownikami szkół, budowniczymi kościołów, kaplic. Wielu z nich z pewnością tęskni za ojczyzną, za rodzinnymi stronami. Podjęli jednak wyjazd na misje, by tam służyć biednym ludziom. Doceniajmy ich poświęcenie i wspomagajmy ich posługę naszą modlitwą i ofiarami.

Zakończenie

Prośmy dziś naszą Niebieską Matkę, aby wypraszała nam łaskę czynnego czuwania, ciągłej gotowości na powrót Pana po nas, by nas z tego świata przeprowadzić do domu Ojca. Nie wstydzmy się i nie bójmy się wieczności. Służmy tu Chrystusowi w potrzebujących ludziach na wzór misjonarzy, abyśmy kiedyś dostąpili łaski ujrzenia i doświadczenia chwały nieba. Amen.

Św. Jan Paweł II – dobry pasterz naszych czasów

Świdnica, 22 października 2019 r.

*Msza św. z kolegami z roku święceń
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Temat obecnej homilii brzmi: „Św. Jan Paweł II – dobry pasterz naszych czasów”. Będą trzy punkty. Na początku będzie przypomnienie kilku danych z biografii naszego papieża, w drugim punkcie wspomnimy jego kazanie podczas inauguracji pontyfikatu, które wytyczało styl pontyfikatu wybranego papieża, natomiast w trzecim punkcie pomyślimy, co papież przekazał nam, kapłanom w podeszłym wieku, którzy przechodzą na czas zasłużonego odpoczynku.

1. Ważniejsze wydarzenia z życia św. Jana Pawła II

Zaczynamy od danych biograficznych. Przypomnijmy lata życia 1920-2005. 18 maja, to dzień urodzin i łatwo go zapamiętać, bo wtedy była też bitwa pod Monte Cassino, tylko oczywiście w roku 1944 – dwadzieścia cztery lata później, a 2 kwietnia, w sobotę przed uroczystością Miłosierdzia Bożego, nastąpiła

śmierć w Watykanie. Rodzice, to Emilia z domu Kaczorowska i Karol Wojtyła. Wiemy, że Wadowice, to miasto narodzin papieża, które pozostało w jego pamięci i w sercu na całe życie. Pamiętamy, z jaką miłością, z jaką serdecznością przybywał do Wadowic jako papież i jak się dzielił wspomnieniami. Tam było to gniazdo rodzinne, z którego „wyfrunął”. Cieszymy się, że episkopat Polski na ostatniej konferencji zaakceptował propozycję, żeby podjąć proces beatyfikacyjny rodziców papieża, czyli mamy Emilii i taty Karola.

Z domu rodzinnego „wyfruwa” do Krakowa i tam podejmuje studia polonistyczne. Potem przechodzi na studia teologiczne w seminarium, które funkcjonowało wtedy w sposób ukryty i 1 listopada 1946 roku przyjmuje święcenia kapłańskie. Następnie wyjeżdża do Rzymu na Angelicum, na studia. Wraca po dwóch latach, dokańcza doktorat i potem pracuje w Niegowici i w Krakowie. Interesuje go teatr, to jest zainteresowanie jeszcze z okresu licealnego. W 1953 roku jest habilitacja na UJ-ocie i jest ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, bo 1954 roku Wydział Teologiczny na UJ-ocie został zlikwidowany. W 1954 roku zostaje profesorem KUL-u. 28 września 1958 zostaje biskupem pomocniczym i są święcenia biskupie. Potem, po śmierci arcybiskupa Baziaka, zostaje wikariuszem kapitałnym i w roku 1964 zostaje arcybiskupem metropolitą krakowskim. Wtedy jest też Sobór Watykański II, a my jesteśmy już w seminarium. W roku 1967 zostaje kardynałem. Pamiętamy, że wtedy przyjechał do Wrocławia, jak było czterystoletnie naszego seminarium wrocławskiego i był na sesji naukowej poświęconej rocznicy naszego seminarium, który przygotowywało nas do kapłaństwa. Zatem rok 1967, to ozdobienie jego biskupstwa purpurą kardynalską. Bierze udział w Soborze Watykańskim II i jest to udział bardzo znaczący, wyróżniający się. Przychodzi rok 1968 i pamiętamy, że był wtedy we Wrocławiu na pogrzebie biskupa Marka. To było charakterystyczne i nawet księża go podziwiali, bo nie było wtedy przeprowadzki samochodowej, tylko kondukt żałobny szedł przez miasto i kardynał Wojtyła prowadził ten

kondukt z katedry wrocławskiej na cmentarz św. Wawrzyńca przy ulicy Bujwida. Przewodniczył wówczas Mszy Świętej i wygłosił kazanie podczas pogrzebu. To był podobno ostatni pobyt kardynała Wojtyły we Wrocławiu, przed październikowym wyborem na papieża.

16 października 1978 roku, o godzinie 18.18 pokazuje się biały dym nad kaplicą Sykstyńską i świat otrzymuje taką przedziwną wiadomość, że biskupem Rzymu zostaje kardynał Karol Wojtyła, który przybrał sobie imię – Jan Paweł II. Było to zaskoczenie, bo od przeszło czterystu lat nie było papieża spoza Włoch. Mówią, że to był pierwszy cud związany z osobą Jana Pawła II, drugi, to ocalenie życia w czasie zamachu, a trzeci – rozwalenie komunizmu w Europie.

Wróćmy jeszcze na drogi życia naszego papieża. Wiemy, że czterdzieści lat temu była pierwsza pielgrzymka do Polski, która zawierała wielkie przesłanie i te słynne słowa modlitwy do Ducha Świętego na placu Zwycięstwa – dzisiaj na placu Piłsudskiego – które sprawiły, że nasza ojczyzna zmieniła swoje oblicze i przeobraziła się wkrótce w inną ojczyznę. Oczywiście, to jeszcze potrwało, bo po drodze był zamach na życie papieża, potem był u nas stan wojenny, także śmierć księdza prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Te czasy pamiętamy już z naszych młodych lat posługi kapłańskiej.

Potem były dwie wizyty we Wrocławiu. Pamiętamy, że rok 1983 to Partynice i koronacja figurki Matki Bożej z Góry Iglicznej, a na Okęciu takie ważne słowa: „Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno moja!”. To był zwiastun pokoju, bo wiemy, że trwał stan wojenny. Dalej dochodzimy do momentu, kiedy w roku 1997 papież po raz drugi przyjeżdża do Wrocławia na 46 Kongres Eucharystyczny.

Później przychodzą lata starcze i ostatnia wizyta w Polsce w sierpniu 2002 roku. W sumie tych wizyt w Polsce było osiem, a w jego pontyfikacie – sto cztery wizyty i odwiedzenie chyba stu dwudziestu ośmiu krajów.

Napisał czternaście encyklik, czternaście adhortacji apostołskich, wiele listów apostołskich i wiele tzw. „motu proprio” I co

ważne? Jemu zawdzięczamy Katechizm Kościoła Katolickiego, który został opracowany i także Kodeks Prawa Kanonicznego, bo ten z roku 1917 był już przestarzały i trzeba było uwzględnić naukę soboru, dlatego w 1983 roku został ogłoszony nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, który obowiązuje do dzisiaj.

Tak by można było zakończyć ten punkt pierwszy. Dodajmy jeszcze dwie daty: 1 maja 2011 rok, to data beatyfikacji – była wtedy Niedziela Miłosierdzia Bożego – i trzy lata później, 27 kwietnia 2014 roku – także Niedziela Miłosierdzia Bożego – kanonizacja w Watykanie naszego papieża wraz z papieżem Janem XXIII.

Ponad rok po beatyfikacji, 8 maja 2012 roku, Jan Paweł II został patronem Świdnicy. Nasze miasto się postarało i byliśmy właściwie pierwsi w Kościele i w świecie, którzy obraliśmy papieża za patrona miasta.

2. Przesłanie św. Jana Pawła II z homilii inauguracyjnej pontyfikat

Punkt drugi, to przesłanie Jana Pawła II sprzed czterdziestu lat. To była niedziela. Byłem wtedy wikariuszem w parafii Świętej Rodziny. Nie żył już ksiądz profesor Tomaszewski, bo zmarł w lipcu 1978 roku, a mówimy o dacie 22 października. Wybór na papieża był w poniedziałek 16 października, we wspomnienie św. Jadwigi, a inauguracja pontyfikatu była w niedzielę 22 października. Jak wiemy, takie pierwsze wystąpienie, pierwsza homilia inauguracyjna, wytycza styl pontyfikatu. Tak jak premier wygłasza expose, jak prezydent po wyborze wygłasza pierwszą mowę, tak papież w swoim wystąpieniu inauguracyjnym kreśli swój pontyfikat. To potem w rozszerzonym wymiarze znajduje się w pierwszej encyklice i to, co powiedział papież czterdzieści lat temu podczas homilii, znalazło się w pierwszej programowej encyklice: „Redemptor hominis”, którą opublikował niecały rok później.

Wydrukowałem sobie dzisiaj z Internetu artykuł, który ma tytuł: „Słynna homilia św. Jana Pawła II na rozpoczęcie ponty-

fikatu”. To było dokładnie czterdzieści lat temu od dzisiejszego dnia. Była czytana ta sama Ewangelia. Papież w pierwszych słowach nawiązał do Ewangelii i wskazał, że to wyznanie Piotrowe: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16), było niesione łaską Bożą, mocą Ducha Świętego. To było przypomnienie, że wiara to jest przede wszystkim dar, to jest łaska. Nasz udział jest w tym niewielki, natomiast wiara jest darem Bożym i dlatego trzeba się modlić o łaskę wiary, tak jak prosili uczniowie: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5), albo jak ojciec, który prosił o uzdrowienie dla syna i Jezus go zapytał – „Czy wierzysz?” – a on odpowiedział: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu” (Mk 9,24). Wiemy z doświadczenia, że w naszej wierze jest obecna też jakaś część niewiary i dlatego wierzymy, ale prosimy i modlimy się, żeby wiara była silniejsza.

I teraz odczytam to słynne zdanie, które potem znalazło się w pierwszej encyklice i właściwie jest takim znamieniem pontyfikatu Jana Pawła II. „Bracia i siostry, nie bójcie się przygarnąć Chrystusa i przyjąć Jego władzę, pomóżcie papieżowi i wszystkim tym, którzy pragną służyć Chrystusowi, służyć człowiekowi i całej ludzkości. Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” – i dodał, żeby wyjaśnić, że nie chodzi tylko o nasze serce – „Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”. To są te słowa wygłoszone podczas homilii inauguracyjnej, które wyznaczyły pontyfikat Janowi Pawłowi II.

3. Św. Jan Paweł II do księży-seniorów

Proszę księży, przechodzimy do punktu trzeciego, mianowicie, co papież ma do zaoferowania nam, kapłanom, którzy w tym roku obchodziliśmy złoty jubileusz kapłaństwa i stajemy się wszyscy powoli kapłanami-seniorami, emerytami, bo taka jest kolej rzeczy.

Możemy sobie tutaj przypomnieć list Ojca Świętego do ludzi w podeszłym wieku, datowany na 1 października 1994 roku. Przypomnijmy przy okazji, że papież pisał listy do różnych grup społecznych. Napisał „List do dzieci”, napisał „List do rodzin”, pisał listy do młodzieży przy okazji spotkań światowych młodzieży, napisał „List na Zmartwychwstanie Pańskie 1999 roku do artystów”. I wśród tych listów jest także „List do ludzi w podeszłym wieku”, w którym wskazuje na biblijne osoby, które odegrały szczególną rolę w starszym wieku, ale także wskazuje, jaki jest apostołat ludzi, którzy znajdują się w jesieni życia.

Okazuje się, że to, co papież zawarł w tym liście, to potem powtórzył papież Benedykt w swojej argumentacji, w której motywował swoją abdykację. 28 lutego 2006 roku powiedział, że zostaje w Kościele, tylko zmienia się charakter jego służby. My też możemy powtórzyć za jednym i drugim papieżem, że dalej jesteśmy obecni w Kościele, dalej apostołujemy, tylko nieco się zmienia charakter naszej służby, bo mniej jest czynności typowo kapłańskich, jak sprawowanie wielu Mszy Świętych, głoszenie kazań, rekolekcji, prowadzenie katechezy czy urzędowanie kancelarii, a nasz apostołat sprowadza się do trzech dziedzin.

Najpierw apostołat modlitwy. Sądzę, że jako proboszczowie zwracaliście uwagę ludziom starszym, np. babciom różańcowym, że one są tak ważne, bo losy świata nie zależą tylko od polityków, prezydentów czy filozofów, ale od ludzi, którzy się modlą, bo oni zmieniają świat na lepszy. W to trzeba wierzyć, motywować ludzi do modlitwy i wskazywać im, że są ważną częścią Kościoła. Nie tylko Rady Parafialne i ci, którzy są z nami na co dzień, ale te osoby starsze, które z różańcem w rękę wypraszają niejedną łaskę kapłanom.

Drodzy bracia, w naszym wieku warto modlić się Psalmem 71 i Psalmem 25. Staram się nimi modlić, bo jest taka potrzeba. W Psalmie 71 są takie słowa: „Panie, Tobie ufam od młodości. Ty byłeś moją podporą od dnia narodzin, od łona matki moim opiekunem, Ciebie zawsze wysławiałem” – i dalej – „Nie odtrącaj mnie, gdy będę stary, nie opuszczaj, gdy siły

ustaną” (Ps 71,5b-6.9). I jeszcze jedno słowa: „Boże, Ty mnie uczyłeś od mojej młodości i do tej chwili głoszę Twoje cuda. Lecz i w starości, i w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże” (Ps 71,17-18a). To są piękne słowa z Psalmu 71. On jest obecny w naszym brewiarzu.

Podobne słowa modlitwy są też w Psalmie 25 – „Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie, na swoją miłość, która trwa od wieków. Nie pamiętaj mi grzechów i win mej młodości, lecz o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu ze względu na dobroc Twą, Panie” (Ps 25,6-7). To tak kolegom podpowiadam.

Tu są jeszcze inne teksty, którymi warto się modlić – „Zrzuć swoją troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (Ps 55,23a), albo „Miej ufność w Panu i czyn to, co dobre, a będziesz mieszkał na ziemi i żył bezpiecznie. Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca. Powierz Panu swą drogę, zaufaj Mu, On sam będzie działał” (Ps 37,3-5). Proszę kolegów, to jest apostołat modlitwy.

Drugi apostołat, to jest apostołat dzielenia się doświadczeniem. Mamy za sobą pracę duszpasterską i możemy młodym kapłanom czy naszym wiernym dyskretnie radzić, oczywiście delikatnie, dysponując takim bogatym doświadczeniem, które zdobyliśmy na niwie Pańskiej, pełniąc posługę wikariuszy, a potem proboszczów. Zatem dzielenie się naszym doświadczeniem wiary.

I trzeci rodzaj apostołatu w starszym wieku, to jest apostołat przez cierpienie. Wiemy, że zdrowia nam nie przybywa, a raczej ubywa i to, co też powiedział papież Benedykt, że ofiaruje dar swojego cierpienia dla Kościoła. My też oprócz modlitwy, oprócz tego doświadczenia, możemy ofiarować Kościołowi nasze choroby, nasze zmartwienia, nasze dolegliwości, które łączą się ze starszym wiekiem.

Zakończenie

Tak byśmy ułożyli tę homilię i chcielibyśmy zabrać z tej Eucharystii to przesłanie papieża, który był dobrym pasterzem

i powinien pozostać takim na długo dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla kapłanów oraz być wzorem prawdziwego duszpasterza, który każdego dnia w słowach i w stylu życia potwierdza wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Zadanie realizacji powołania w mocy Ducha Świętego na wzór św. Jana Pawła II

Kamieńsk (parafia Jedlina-Zdrój), 22 października 2019 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Św. Jan Paweł II otwarty na moc Ducha Świętego

Przystępujemy do homilii mszalnej, która ma przygotować naszą młodzież do przyjęcia darów Ducha Świętego. W tej homilii połączymy tajemnicę Ducha Świętego, która jest obecna w sakramencie bierzmowania, z osobą św. Jana Pawła II z racji jego dzisiejszego wspomnienia.

Moi drodzy, można powiedzieć, że papież św. Jan Paweł II był człowiekiem, który swoją wielkość wypracował w mocy Bożego Ducha. Tę moc do swojej wielkości czerpał każdego dnia od Ducha Świętego. Może warto już na początku przytoczyć ten epizod, który miał miejsce w jego dzieciństwie, a wiemy o tym wydarzeniu z ust samego papieża. Gdy papież napisał kolejną encyklikę, którą zatytułował: „Dominum et vivificantem” – Encyklikę o Duchu Świętym – to w ten sposób jakby zamknął encykliki, które dotyczyły Trójcy Świętej. O Bogu Ojcu jest Encyklika: „Dives in misericordia” – „Bogaty w miłosierdzie”; o Synu Bożym, o Drugiej Osobie Boskiej, mamy pierwszą encyklikę programową: „Redemptor hominis” – „Odkupiciela człowieka” i papież także napisał encyklikę, którą poświęcił

Duchowi Świątemu. Jak go dziennikarze zapytali: „Dlaczego napisał taką encyklikę?”, to papież powiedział, że z wielu powodów. „Po pierwsze chciałem, żeby wszystkie Osoby Boskie miały encyklikę przeze mnie napisaną, ale jest też drugi powód, który chcę odsłonić – tak mówił papież – i ten powód znajduje się w moim dzieciństwie”. Otóż pewnego razu Karol był z ojcem w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wtedy jego mama Emilia już nie żyła, bo zmarła w 1929 roku, gdy Karol miał dziewięć lat, jeszcze przed jego I Komunią Świętą. Wychowaniem syna zajmował się tatuś, który też miał na imię Karol i był wojskowym, oficerem. Tatuś patrząc na syna i widząc, że jest trochę „niepozberany”, powiedział tak: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Wziął książeczkę syna, otworzył ją tam, gdzie była modlitwa do Ducha Świętego i powiedział: „Tę modlitwę będziesz odmawiał codziennie, żebyś wyszedł na człowieka”. Coś takiego ojciec powiedział synowi, który był jeszcze w szkole podstawowej, a Karol tych słów nigdy nie zapomniał, jako chłopczyk zabrał te słowa na drogę swojego życia i pamiętał o nich, gdy był studentem, gdy był księdzem, gdy był biskupem, arcybiskupem, kardynałem i gdy był papieżem. Dlatego nie dziwimy się, że jak papież przyjechał do Polski po raz pierwszy, a wiedział, co to jest komunizm, wiedział, co się dzieje w Polsce, to prosił Ducha Świętego – nikogo innego – żeby odnowił oblicze ziemi, tej ziemi.

Moi drodzy, to wszystko, czego dokonał papież, było dokonane w mocy Bożego Ducha, do którego codziennie się modlił. Jak ta modlitwa wygląda? Nie znam jej na pamięć, ale mam ją w swojej kaplicy, gdzie się modlę codziennie i tę modlitwę papieża odmawiam już od wielu lat, ale też zachęcam do jej odmawiania. Jest w Internecie; jak otworzycie tę część Internetu, która dotyczy papieża, to z pewnością ta modlitwa tam się znajduje. To jest piękna modlitwa, która dotyczy wszystkich siedmiu darów Ducha Świętego. Papież o każdy dar prosił i z każdym darem łączył jakieś uzdolnienie.

Możemy sobie powtórzyć te dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar

pobożności i dar bojaźni Bożej. Niektóre dary z tych siedmiu wzmacniają naszego ducha w sferze poznawczej, a niektóre w sferze wolitywnej, bo duch ludzki ma dwie władze – rozum i wolę. Przez rozum poznajemy. Wprawdzie zaczynamy od poznania zmysłowego, bo poznajemy przez patrzenie, przez słuchanie, przez dotykanie, a więc jest to poznanie zmysłowe, ale poznajemy także naszym rozumem. Jak czytamy książkę, jak poznajemy historię z podręcznika, jak uczymy się fizyki, chemii czy matematyki, to jest zaangażowany nasz rozum, nasze myślenie i tę rozumną część naszego ducha, Duch Święty wzmacnia swoim światłem. Dlatego w modlitwie do Ducha Świętego jest taki zwrot: „Światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca nam miłość świętą wlej i wątłą słabość naszych ciał, pokrzep stałością mocy swej”. Tak prosimy Ducha Świętego. Zatem Duch Święty – jeszcze raz powtórzmy – wzmacnia nasz rozum i dzięki temu dochodzimy do prawdy. Jak masz Ducha Świętego, to wiesz kto mówi prawdę, kto kłamie, kogo słuchać, co czytać, co oglądać. Duch Święty podpowiada nam to w głosie naszego sumienia, to jest Jego głos i daje nam radę. Jest taki trzeci dar – dar rady – i tego daru potrzebujemy, bo czasem jesteśmy trochę niezdecydowani, nie bardzo wiemy, jak się zachować, co wybrać, za kim iść, a jak otworzymy się na Ducha Świętego i pomodlimy się do Niego, to wtedy dokonamy dobrego wyboru i będziemy wiedzieć, co jest dla nas dobre.

Ale Duch Święty wzmacnia także naszą stronę wolitywną, związaną z naszym sercem, z uzdolnieniem do kochania, do miłości. Nie rozumiemy tutaj miłości tak wąsko, jak czasem rozumieją ją psychologowie, którzy sprowadzają miłość do uczucia, bo to nie jest jeszcze miłość. Oczywiście, w niektórych formach miłości jest uczuciem, ale nie zawsze, bo uczucia są zmienne, przychodzą i odchodzą, natomiast prawdziwa miłość trwa. Św. Paweł powiedział: „Miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor, 13,8a). Zatem miłość to bycie zdolnym do miłowania, rozumianego jako bycie dla kogoś, jako życie dla kogoś. Chcę dla ciebie dobra, chcę być dla ciebie bezinteresownym darem i niczego nie żądam od ciebie, żadnej zapłaty. Chcę ci służyć,

chcę dla ciebie poświęcić moje życie. Jeżeli obydwie strony tak powiedzą, to możemy nazwać tę więź między „ja” i „ty” jako więź miłości. Bez Ducha Świętego sobie z tym nie poradzimy, dlatego małżonkowie, którzy zawierają małżeństwo, którzy biorą ślub w kościele, czyli składają ślubowanie małżeńskie, nie gdzieś w domu czy na ulicy, ale w kościele, w miejscu świętym, przed kapłanem, to dokonują to w mocy Ducha Świętego i Bóg jest tym, który łączy ich serca. Jeżeli potem małżonkowie przestają się modlić, nie chodzą do kościoła, to ich los – jako małżonków – może być bardzo niebezpieczny w tym znaczeniu, że jeżeli nie ma wspólnej modlitwy, nie ma Pana Boga obecnego w życiu żony i męża, to taka wspólnota ludzka, oparta tylko na naturalnym wymiarze więzi psychicznej, jest bardzo słaba, może zniknąć, a miłość może się wypalić.

Dlatego, moi drodzy, Duchowi Świętemu zawdzięczamy to wzmacnianie naszego ducha w sferze poznawczej i w sferze miłowania, poświęcenia się dla drugich.

Patrzmy na Ojca Świętego. Miałem zaszczyt wiele razy przebywać w jego bliskości. Najpierw jako student na KUL-u, gdy miał z nami etykę. Przypomnę, że papież był profesorem na KUL-u od roku 1954 do 1978, a więc w sumie dwadzieścia cztery lata. Oczywiście, jak był kardynałem, to nie przyjeżdżał już tak regularnie, bo miał dużo zajęć, miał obowiązki duszpasterskie, a z tytułu kardynała, miał także obowiązki ogólnokościelne. Był obecny na Soborze Watykańskim II, działał poza granicami archidiecezji krakowskiej, a nawet poza granicami Polski i dlatego nie miał wtedy już za wiele czasu na naukę. Jednak najglówniejsze dzieło swego życia, które jest najbardziej filozoficzne ze wszystkich pism – „Osoba i czyn” – opublikował w roku 1969, czyli pięćdziesiąt lat temu. Niedawno było sympozjum w Krakowie nad tym dziełem, które ukazało się pięćdziesiąt lat temu.

Moi drodzy, patrzyliśmy na papieża, słuchaliśmy jego kazań, jego wykładów. Jako kardynał Wojtyła przyjeżdżał do Wrocławia na Dni Duszpasterskie; był chyba na wszystkich od początku, przynajmniej przez siedem lat i był zawsze naj-

ważniejszym prelegentem. Były takie dwa wielkie sympozja w Polsce, w ciągu wakacji – jedno na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i tam były kilkudniowe wykłady dla duchowieństwa, a drugie we Wrocławiu, który był znany z tego, że urządzał trzydniowe Wrocławskie Dni Duszpasterskie, które odbywały się co roku w końcowych dniach sierpnia od roku 1981 i odbywają się do dzisiaj. W pierwszych latach, gdy te dni się odbywały, to zawsze był zapraszany kardynał Wojtyła i był ozdobą tego sympozjum. Słuchaliśmy jego wykładów, a potem, jak byliśmy na KUL-u, to wykłady były swoją drogą, ale przyjeżdżał także na ważniejsze uroczystości uniwersyteckie, szczególnie na inaugurację roku akademickiego. Pamiętam taką inaugurację, kiedy był prymas Wyszyński, kardynał Wojtyła i także prefekt kongregacji, która zajmuje się edukacją katolicką i wszyscy trzech przemawiali. Czekaliśmy na głos każdego i to było coś wspaniałego słuchać wypowiedzi tych kardynałów.

Moi drodzy, zamknijmy ten wątek takim stwierdzeniem, że papież stał się tak wielki, że zdobył uznanie nie tylko w Kościele, ale także poza Kościołem i stał się autorytetem moralnym naszego czasu, dzięki współpracy z Duchem Świętym. Dlatego, kto nie pielęgnuje i nie pilnuje obecności Ducha Świętego w sobie, to może się zagubić, może przegrać życie.

2. Bierzmowanie – dzień zaślubin z Duchem Świętym

Droga młodzieży, dzisiaj dla was wielki dzień, dzień waszych zaślubin z Duchem Świętym. To, co otrzymacie, nie będzie widoczne, tego nie można dotknąć, nie można zważyć, zmierzyć, ale jest to rzeczywistość duchowa, materialnie niewymierna, w którą trzeba uwierzyć. Skuteczność bierzmowania w dużej mierze zależy też od Was, co wy z tymi darami zrobicie, czy włożycie je do zamrażarki, do lodówki i będą zamrożone, czy też będziecie tymi darami stawać się mądrymi i dobrymi, czy będziecie codziennie o te dary prosić, czy będziecie na każdej Eucharystii te dary odnawiać, bo Eucharystia jest tym miejscem, gdzie dary Ducha Świętego odżywają i stają się

bardziej skuteczne. Dlatego pamiętajcie, że dzisiaj nie ma zakończenia, tylko jest początek. Dzisiaj może być Zakończenie waszej katechezy przed sakramentem bierzmowania, bo dzisiaj jest ten sakrament, ale to jest początek pełniejszej, ściślejszej, doskonalszej współpracy z Duchem Świętym. Pilnujcie modlitwy do Ducha Świętego, czytajcie Pismo Święte, bo jest księgą natchnioną przez Ducha Świętego i On oświeca naszą myśl. Jeżeli jesteśmy otwarci na Jego światło, to poprawnie myślimy, poprawnie mówimy i dobrze działamy, bo Duch Święty wzmacnia też naszą wolę i mamy więcej siły, by powiedzieć „nie” dla grzechu, np. dla kłamstwa, dla alkoholu, dla narkotyków, dla pornografii w Internecie czy gdziekolwiek indziej. Jak masz Ducha Świętego, to oprzesz się temu i powiesz „nie” na zło, a tam, gdzie będzie dobro, gdzie będzie trzeba dla kogo się poświęcić, gdzie będzie trzeba stanąć w obronie prawdy, to tam powiesz „tak”.

Moi drodzy, powiem krótko, że macie trudniejszą młodość niż my, bo my, starsi kapłani, do których się zaliczam, bo w tym roku miałem złoty jubileusz kapłaństwa, wychowani jesteśmy w czasie, gdy była indoktrynacja marksistowska. Pamiętam, jak byłem chłopcem w szkole podstawowej, to niektórzy nauczyciele – komuniści tak nas formowali, że zacząłem się kłócić z tatą bo tato słuchał „Wolnej Europy” i wiedział, co się dzieje, natomiast był taki jeden komunistyczny nauczyciel, który nas przekonywał, żeby się dać indoktrynować. Dopiero potem, jak człowiek zaczął właściwie myśleć, zaczął czytać, rozglądać się i też dzięki sakramentowi bierzmowania, dzięki temu, że chodziliśmy do kościoła, nie daliśmy się przekabacić na drogę ateistyczną.

Może jeszcze dopowiem, że gdy byłem klerykiem na drugim roku, to nas wysłano do wojska. Po co? Po to, żeby nas odciągnąć od seminarium, żebyśmy nie wrócili. Mówili nam, że Kościół nie ma przyszłości, żebyśmy zawrócili z drogi. Dawali nam szansę wyboru uczelni, jaką tylko chcemy, bez egzaminów, byle nie wracać do seminarium, bo trzeba budować Polskę socjalistyczną. Tak było mówione. A wszyscy klerycy

wrócili. Dzisiaj było spotkanie i przyjechało jedenastu moich kolegów, którzy w tym roku obchodzili złoty jubileusz kapłaństwa, przyjechali na spotkanie koleżeńskie, była Msza Święta, wspólny obiad i rozmowy.

Moi drodzy, wracam do tego stwierdzenia, że wasza młodość jest przeżywana w trudniejszym czasie, bo dzisiejsza atmosfera w naszym kraju, nie mówiąc już o Europie Zachodniej, stanowi wielkie zagrożenie – dla prawdy, dla miłości, dla życia. Miałem kilka tygodni temu bierzmowanie w jednej z parafii, gdzie użyłem wyrażenia LGBT i mówiłem o ideologii gender, że jest to ideologia, która jest zaszczerpiona na fałszywym wizerunku człowieka, która jest kłamstwem, a jest tak forsowana i na to są pieniądze w całej Europie. Już za kilka godzin był telefon, żeby dostarczyć nagranie, co biskup mówił i dlaczego tak powiedział. To jest nowa forma marksizmu. Tak było za komuny, gdy przychodzili, nagrywali i odchodzili, i za to brali pieniądze. Nie wszystko się zmieniło. Nie wierzcie w takie powiedzenia, że to, co kościelne, to zarzucamy, bo to jest średniowiecze, a musimy być nowi i wyzwoleni. To nie jest wyzwolenie, ale zniewolenie ludzi. Ideologia i kłamstwo zawsze jest zniewoleniem, a prawda wyzwala. To powiedział Pan Jezus, a ja to tylko powtarzam: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Nie damy rady bez otwarcia się na Ducha Świętego, bez modlitwy, bez kolan, bez Eucharystii, bez lektury Pisma Świętego.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc to pouczenie, chcę jeszcze raz z Wami spojrzeć na papieża, który dla ludzi myślących, którzy z nim przeżyli życie, jest autorytetem. Pamiętajmy – jeszcze raz to powtórzmy – że swoją wielkość wyprowadził ze współpracy z Duchem Świętym na wzór Maryi. Papież był zapałszy w Maryję, bo Maryja była pierwszą Oblubienicą Ducha Świętego, a być oblubieńcem czy oblubienicą Ducha Świętego, to znaczy wypełniać wolę Bożą, słuchać Pana Boga, bo nigdy się nie przegrywa, jak się słucha Pana Boga. Wszelkie zło, które

jest nieszczęściem, przychodzi na nas wtedy, gdy przestajemy słuchać Pana Boga. Moc Ducha Świętego jest do tego, byśmy potrafili słuchać Pana Boga i wierzyli, że to, co Bóg mówi, jest dla nas dobre.

Pan Jezus pytał dzisiaj w Ewangelii Piotra: „Czy miłujesz Mnie?” (J 21,15a), ale to pytanie stawia też do nas, do ciebie i do mnie: „Czy mogę na ciebie liczyć? Czy Mnie kochasz? Czy jestem dla ciebie najważniejszy?” Odpowiedzmy sobie, jak to jest. A jak czujemy, że nie jest tak, jak być powinno, to możemy to zmienić, żeby było tak, jak powinno być. Pan Jezus pyta: „Czy kochasz Mnie?” Obyśmy nie starali się okłamać, tylko powiedzieć szczerze: „Panie, Ty wiesz, że jestem Twój, że jestem Twoja, że Cię kocham.

Wiara i świadectwo sposobem podobania się Bogu

Marcinów (parafia Żelazno), 23 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanoniczej
Kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej*

1. Zachować czujność żyjąc Bożymi przykazaniami

Moim zadaniem jest to, byśmy powrócili do tekstów biblijnych, bo zawierają słowo Boga. To Pan Bóg z nieba te teksty dzisiaj nam przekazuje i wiemy, że w nich mamy upomnienia, mamy zachęty i mamy też wskazania do dobrego życia.

Przypomnijmy tylko niektóre fragmenty odczytanego dzisiaj słowa Bożego. „Niech grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom” (Rz 6,12). Pan Bóg nas przestrzega, żeby się nie poddawać grzechowi, żeby nie trwać w grzechu, ale żeby Jemu się podobać przez

zachowanie Bożych przykazań. Znamy te Boże przykazania, których jest dziesięć. Zostały dane przez Boga Mojżeszowi na górze Synaj, w czasie wędrówki narodu wybranego z niewoli egipskiej. To był mniej więcej XIII wiek przed Chrystusem. To prawo moralne, które nazywamy „Dekalogiem” czy inaczej „Dziesięcioma przykazaniami”, jest zawsze ważne i będzie zawsze do końca świata. Pan Jezus, który przyszedł na ziemię, nie przyszedł tego prawa znieść, ale je udoskonalił, zostawiając nam nowe przykazanie, abyśmy się wzajemnie miłowali.

Moi drodzy, mieliśmy dzisiaj także ostrzeżenie w śpiewie przed Ewangelią: „Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie” (por. Mt 24,42a.44). Pan Jezus przychodzi na ziemię po swoich wybranych. Zanim przyjdzie na końcu świata na sąd ostateczny, to przychodzi na ziemię, żeby tych, którzy w Niego uwierzyli, którzy Go kochali, którzy karmili się Jego Eucharystią, zabrać do domu niebieskiego. Pamiętamy te słowa z Ewangelii św. Jana: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Te słowa Pana Jezusa często są przypominane na pogrzebach. A zatem Pan Jezus przychodzi i to czasem niespodziewanie: „Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Wasz były ksiądz proboszcz – ksiądz Czesław Lepak – który wybudował tę kaplicę, został przez was uwieczniony na tablicy i tam jest napisane, że uczynił to powodowany troską o was, żeby tutaj, na ziemi, gdzie mieszkacie, było święte miejsce, na które będziecie przychodzić, by oddawać Bogu chwałę, by słuchać Bożego słowa, by nabierać sił do codziennych zadań. Dobrze, że jego imię jest tu uwiecznione, bo to był kapłan, który w trosce o was, tę świątynię wraz z wami wybudował. Zobaczcie, w jakim wieku odszedł. Był urodzony w roku 1939, a już w 1992 roku odszedł. Żył tylko pięćdziesiąt trzy lata. Jak był święcony we Wrocławiu w 1962 roku, to może spodziewał

się, że będzie żył siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat, a tylko tyle Pan Bóg pozwolił mu żyć.

Moi drodzy, 30 września odbył się we Wrocławiu pogrzeb księdza, który nazywał się ksiądz Marian Biskup. Był dwadzieścia pięć lat wychowawcą w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Był najpierw prefektem, potem wicerektorem i jedenaście lat rektorem, w sumie dwadzieścia pięć lat, czyli najdłużej ze wszystkich wychowawców, którzy posługiwali jako wychowawcy we wrocławskim seminarium. Był już od roku na emeryturze. W wakacje wygłosił dla mnie dwie homilie w moich rodzinnych stronach, powiedział dwa ładne kazania i potem jeszcze pojechał z kolegą z roku święceń nad morze, żeby zaczerpnąć jodu, żeby poprawić oddychanie i głos. Wrócił po dwóch tygodniach, na drugi dzień po powrocie położył się spać i już rano się nie obudził. Znalezione go po dwóch dniach, bo nie było go na porannej Mszy Świętej i myślano, że pojechał gdzieś na parafię do pomocy, a on już nie pojechał, tylko Pan Jezus przyszedł po niego i zabrał go do wieczności. Dlatego te słowa Pana Jezusa są bardzo aktualne, ważne i trzeba je sobie brać do serca: „Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

2. Świadomość bycia misjonarzem w swoim bliskim otoczeniu

Moi drodzy, jesteśmy w Tygodniu Misyjnym. Nie pojeździecie z pewnością na misje do Afryki czy do Ameryki Południowej, ale pamiętajcie, że misje mamy tutaj, w Polsce, misje mamy także w Marcinowie, misje mamy w Żelaźnie, w naszej diecezji. Tu możemy być misjonarzami. Ojciec Święty Franciszek przypomina nam, że jako ochrzczeni i bierzmowani mamy być misjonarzami. Wiecie, że nie wszyscy chodzą do kościoła i wszystkich nie przekonamy. Pan Jezus też wszystkich nie przekonał, co więcej, nawet Go ukrzyżowali i my, kapłani, też wszystkich nie przekonamy. Ważne jest jednak to,

że jesteśmy posłani, żeby głosić Ewangelię, żeby mówić, że po życiu ziemskim jest dla nas przygotowana wieczność z Bogiem, a nie wieczność z diabłem. Dlatego tu, na ziemi, trzeba żyć w przyjaźni z Bogiem, trzeba się przyzwyczajać, żeby potem było nam dobrze z Bogiem w wieczności. A zobaczcie, niektórzy paktują z diabłem, jego słuchają, plują na Kościół, na wszystko, co Boże, co religijne i chcą usunąć religię z ziemi. To nie pierwsze próby i nie ostatnie.

Moi drodzy, my czujmy się misjonarzami wobec mamy i taty, wobec córki i syna, którzy schodzą z dróg wiary, którzy przestają chodzić do kościoła, przestają się modlić i żyją jak zwierzęta, bo zwierzęta nie mają rozumu i dlatego się nie modlą. One chwalą Pana Boga przez to, że żyją i w jakiś sposób nam służą, np. psy, które nas czasem bronią. Zwierzęta oddają chwałę Bogu przez to, że są, że spełniają różne naturalne czynności. My natomiast jako ludzie rozumni, mamy w sposób świadomy i wolny słuchać Pana Boga, do Pana Boga się zwracać w modlitwie i przede wszystkim oddawać Mu chwałę. Mamy porządnie świętować niedzielę, żeby była Msza Święta, żeby było więcej modlitwy i żeby był czas na odwiedzenie przyjaciół. Dlatego, moi drodzy, mamy wiele do zrobienia. Nie zostawiajcie ewangelizowania tylko dla księdza, bo to jest zadanie wszystkich chrześcijan, każdej mamy, każdego taty, każdej dziewczyny, każdego chłopca. Każdy, kto jest tylko ochrzczony i wybiernowany, jest posłany, żeby prowadzić ludzi do Pana Boga. To są misje i w Tygodniu Misyjnym, który teraz przeżywamy, to sobie przypominamy.

Matka Boża, wasza patronka, będzie się cieszyć, jak będziecie mówić o Jej Synu, jak będziecie mówić, że On jest najważniejszy, że On jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Zakończenie

Dlatego będziemy się dzisiaj modlić, żeby mieszkańcy Marcinowa, ta część parafii Żelazno, podobała się Bogu, żeby

tu nie było ateistów, żeby nie było „obojętniaków”, tylko żeby wszyscy byli wierzący, zapatrzeni w Pana Boga, wychwalający Go modlitwą i udziałem we Mszy Świętej, a przede wszystkim pracą i dobrym, szlachetnym życiem. O to się módlmy.

Roztropne realizowanie daru życia

Żelazno, 23 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanoniczej
Kościoł pw. św. Marcina*

1. Powołanie do życia wolności od grzechu

Dzisiejsza homilia będzie mieć odniesienie do słowa Bożego, które przyjęliśmy. Od pewnego czasu w ramach pierwszego czytania mamy fragmenty Listu do Rzymian. Listów św. Pawła jest czternaście, a List do Rzymian jest pierwszy w zapisie biblijnym i jest najdłuższy. Głównym tematem tego listu jest usprawiedliwienie, czyli przez co zasługujemy i zyskujemy zbawienie? Odpowiedź jest taka: przez wiarę, którą potem wspieramy i dopełniamy dobrymi uczynkami.

W dzisiejszym fragmencie św. Paweł przestrzega nas, byśmy nie wpadali w niewolę grzechu, bowiem do grzechu można się przyzwyczaić. Jak się przyzwyczaimy do grzechu, to potem każdy nowy grzech, z tej serii grzechów, które popełniamy, nie robi już jakiegoś większego wrażenia. Jak sobie odpuścimy na początku i powiemy, że to nie jest takie wielkie zło i popełnimy grzech, to potem te grzechy się sumują i nawet się nie spostrzeżemy, kiedy stajemy się niewolnikami grzechu. Przeczytam to końcowe zdanie: „Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie samych siebie jako niewolników pod posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu dajecie posłuch: bądź niewolnikami grzechu” (Rz 6, 16a). A więc można być posłusznym Panu Bogu

albo posłusznym diabłu. Pan Jezus powiedział: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Łk 16,13b). Dzisiaj są tacy ludzie, którym się wydaje, że jest to możliwe. Przychodzą do kościoła, niektórzy przystępują do komunii świętej, a potem biorą udział w „marszach równości” albo w innych manifestacjach i opowiadają się za aborcją czy za małżeństwami jednopłciowymi. Musimy być jednoznaczni i albo służymy Bogu, albo diabłu, a nie Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek, bo to jest hipokryzja.

Przypomnijmy sobie, jak Pan Bóg ogłaszał Dekalog, czyli prawo moralne na górze Synaj przez Mojżesza, to kazał Mojżeszowi podnieść tablice, pokazać ludowi i wypowiedzieć takie słowa: „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie” (Pwt 30,19b). Od tamtego czasu człowiek jest w sytuacji wyboru i albo wybiera Boże przykazania, czyli okazuje posłuszeństwo Bogu, a wtedy wybiera życie i błogosławieństwo, albo odwraca się i nie przyjmuje tego, co Pan Bóg poleca, wybierając propozycję szatana, czyli wybierając śmierć i przekleństwo. Jesteśmy ciągle w sytuacji wyboru, dlatego apostoł nas zachęca, byśmy nie stawali się niewolnikami grzechu. Z takiego grzechu zniewolonego jest bardzo trudno wyjść. Wiedzą o tym np. alkoholicy, wiedzą o tym cudzołożnicy, wiedzą o tym narkomanii, jak trudno jest zerwać z grzechem, chociaż przy Bożej pomocy możliwe jest wyjście z każdego, nawet najgłębszego dołka i są tacy ludzie, którzy wychodzą, ale nie wszystkim to się udaje.

Czasem na rekolekcjach zamkniętych, które prowadzi się z grupami apostołskimi, mamy takie świadectwa, które są składane. 14 września we Włocławku, w czasie wydarzenia „Polska pod Krzyżem”, podczas drogi krzyżowej były składane przejmujące świadectwa ludzi, którzy byli posłuszni diabłu, którzy odeszli od Pana Boga, bo sądzili, że poza Bogiem będzie łatwiej, będzie lepiej, że nie będzie żadnych ograniczeń. Chcieli się wyzwolić z nakazów religijnych i wpadli w gorszą niewolę, w niewolę, która człowieka rujnuje, która czasem totalnie kładzie na łopatki.

Moi drodzy, nikt nie żałuje, że słucha Pana Boga, dlatego ta przestroga św. Pawła jest bardzo ważna, byśmy wychodzili z niewoli grzechu. Do grzechu nigdy nie wolno się przyzwyczajać i trzeba okazywać Bogu posłuszeństwo. Nasza szczęśliwa przyszłość, pomyślność ziemską i wieczną, leży w okazywaniu posłuszeństwa Panu Bogu. To jest główne przesłanie dzisiejszego pierwszego czytania.

2. Mądrość życia w obliczu ostatniej godziny

Przechodzimy do Ewangelii, która dzisiaj też jest bardzo pouczająca. Zresztą słowo Boże jest w każdym fragmencie ważne, jest przede wszystkim prawdziwe i jest dla nas bardzo potrzebne, byśmy je przyjmowali, rozważali, głosili i nim kształtowali życie.

Słyszymy dzisiaj słowa: „Bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,40). To jest dla nas przestroga.

Moi drodzy, ludzie giną na ulicach, w wypadkach, czasem odchodzą, gdy tyle jest jeszcze spraw do załatwienia, tyle planów jeszcze porobionych i nagle przychodzi koniec, bo ktoś w nagły sposób odchodzi do wieczności. Zatem: „Bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Wiemy, że Pan Bóg dopuszcza różne wydarzenia dla nas, ale ostatecznie to Pan Bóg wybiera nam albo akceptuje godzinę odejścia z tego świata, przejścia z życia doczesnego do życia wiecznego. Pamiętajmy, że nie idziemy po śmierci w nicłość, nie dokonuje się z nami unicestwienie, tylko idziemy do wieczności, a jakość wieczności zależy od tego, kim był dla nas Bóg na ziemi.

Pamiętam, jak byłem rektorem, na początku roku akademickiego, gdy już zaczęły się wykłady, przysłała do mnie studentka Papieskiego Wydziału Teologicznego z prośbą, aby ją jeszcze zwolnić na jedną wycieczkę do Francji, którą musi poprowadzić. Otrzymała zwolnienie i przy okazji opowiedziała

o jednej z ostatnich wycieczek, podczas której zmarł nagle na zawał serca jeden z uczestników. Była przy tym człowieku i tak przeżyła tę śmierć, a potem wszystko, co było związane ze sprowadzeniem ciała do Polski, że powiedziała tak: „Proszę księdza rektora, wyniosłam z tego wydarzenia taką jedną prawdę, że najważniejszą rzeczą jest to, żeby dobrze umrzeć”. To była młoda dziewczyna, dwudziestokilkuletnia, jeszcze nie mężatka i wypowiedziała takie zdanie w oparciu o to, co przeżyła, w oparciu o doświadczenie – „Najważniejszą rzeczą jest to, żeby dobrze umrzeć”.

Moi drodzy, wszyscy umrzemy i to nie jest jakieś straszenie. Niektórzy mówią, tak humorystycznie, że są dwie pewne rzeczy – płacenie podatków i konieczność odejścia z tego świata. Pan Jezus pozostawił w Ewangelii wiele takich wezwań, aby nas ostrzec, byśmy byli mądrymi.

3. Znaczenie stawianych sobie wymagań

Jeszcze jedno końcowe zdanie z Ewangelii: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą” (Łk 12,48b). To jest też takie ostrzeżenie do dobrych katolików, także do nas, kapłanów, bo znamy teologię, zasady moralne, ale czasem też nam różnie w życiu wychodzi i nie będzie tłumaczenia, że czegoś nie wiedziałem. Pamiętajmy, że „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą”. Dlatego miejmy tę świadomość. Np. rodzice, którzy wynieśli z gniazda rodzinnego dobre wychowanie jako piękne wiano.

Dzisiaj pani, która mnie witała na spotkaniu o godzinie 17:30, mówiła o domu rodzinnym, o tym, co się wynosi z domu, np. zapach chleba. Ja ten zapach mam jeszcze w moim powonieniu. Jak mama wypiekała w sobotę chleb w domowym piecu, to ten chleb miał taki wspañały zapach. To, co wynosimy z domu rodzinnego, to jest największy skarb, największe wiano – dobre wychowanie. Pamiętajmy, że trzeba to teraz oddać. W jaki

sposób? Trzeba wychować nasze dzieci, nasze wnuki, w takiej postawie, w takim klimacie, w jakim nas wychowali nasi rodzice. Trzeba to wiedzieć i trzeba się o to starać, a nie mówić, że dzisiaj są inne czasy, że to jest dzisiaj niemożliwe, bo jest Internet. Faktycznie, Internet, to jest dzisiaj taki wychowawca anonimowy, który czasami nas niszczy. W seminariach dobrze wychowujemy kleryków na kapłanów, ale jak gdzieś pojedą w świat i czasem widzą tyle zła, to potem nie zawsze potrafią wrócić na te najlepsze drogi życiowe, które trzeba obierać. Dlatego trzeba sobie stawiać wysokie wymagania. Im jesteśmy bardziej przy Panu Bogu, im więcej wierzymy, im więcej kochamy, to jeszcze więcej trzeba sobie nakładać zadań, zmierzających ku dobremu. Papież często powtarzał młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. A do nas, rodaków, powiedział: „Nie chcecie Polski, która by was mało kosztowała”. To, co wielkie, musi kosztować. To, co wartościowe, jest zawsze związane z krzyżem. Dlatego bądźmy maksymalistami, a nie minimalistami. W rozwoju duchowym nie ma granic. Nikt nie może prawdziwie powiedzieć, że już jest najdoskonalszy i święty, że już nie może być lepszy, niż jest. Kto by tak mówił, to kłamie. Rozwój duchowy nie ma granic i ciągle możemy być lepsi, niż jesteśmy. Po to chodzimy do kościoła, po to słuchamy Ewangelii, żeby się poprawiać, żeby wychodzić z tych kolein grzechowych, z tego, co się Bogu nie podoba, a wchodzić na drogę posłuszeństwa Bogu i być wymagającym najpierw od siebie, a potem od drugich. Czasem prezentujemy postawę pretensji do drugich ludzi i chcemy, żeby się zmienili, a nasza postawa powinna być taka, że zaczynamy od siebie. To ja mam się zmienić, a dopiero potem mogę prosić kogoś, aby się zmienił. To jest postawa ewangeliczna, a nie postawa żądaniowa. Nie pytajmy, co mi możesz dać, ale pytajmy, co ja mogę dać, żeby tobie ze mną był lepiej. To jest ten właściwy kierunek, gdy pytamy: „Co mogę zrobić, żeby osobom, z którymi żyję było lepiej, żeby ich ubogacić”. Tak powinno być w małżeństwie, tak powinno być w kapłaństwie, tak powinno być wszędzie.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się w tej Mszy Świętej, żebyśmy się Panu Bogu podobali, żebyśmy nie wpadali w niewolę grzechu, w niewolę złych działań i żebyśmy pamiętali, że nasze życie jest darem i nie wiemy dokładnie, jak długo będziemy korzystać z tego daru tutaj, na ziemi. Dlatego przestroga Pana Jezusa niech będzie maksymą, którą dzisiaj wyniesiemy z liturgii. Brzmi ona: „Bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Głosić innym Chrystusa, jedynego Zbawiciela człowieka

Stronie Śląskie, 25 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

1. Chrystus – jedyny Przewodnik ludzkości ku życiu wiecznemu

Rozpocznijmy naszą refleksję od historii, która wydarzyła się w Afryce Północnej, na terenach pustynnych. Jest takie opowiadanie w naszej literaturze o zagubionej karawanie na pustyni. Otóż przez Saharę posuwała się z wolna karawana, którą prowadził stary, doświadczony beduin – przewodnik. Na pewnym etapie drogi ta karawana gdzieś się trochę zaplątała, straciła orientację i ludziom zaczęło brakować wody i pożywienia. Mieli pragnienie, żeby jak najszybciej dojść do miejsca, gdzie będą mogli ugasić swoje pragnienie. W pewnym momencie ludzie się zdenerwowali, bo padło podejrzenie, że przewodnik chce ich wytracić i prowadzi ich w takie miejsce i taką drogą, która się wydłuży, a ludzie zginą z pragnienia i ze zmęczenia. Przewodnik, to był doświadczony tubylec, który

znał swój fach przeprowadzania karawan przez pustynię i wiedział, co robi. Ludzie jednak zaczęli wątpić w jego uczciwość, w jego rzetelność i tak się złożyło, że do pewnego czasu go słuchali, ale gdy pojawiły się ciemne plamy, jakieś kontury na horyzoncie, to uczestnicy karawany tam chcieli się skierować. Gdy przewodnik powiedział, że tam nie pójda, bo tam nie ma wody, że to jest fatamorgana, wtedy ktoś spośród uczestników karawany nie wytrzymał nerwowo, wyjął pistolet i strzelił do tego przewodnika. Stary beduin upadł w gorący piach pustyni, ale ostatnim skinieniem ręki wskazał kierunek dalszego wędrowania, wypowiedział słowa: „Idźcie tam”, i padł martwy. Karawana podzieliła się na dwie grupy. Jedna poszła w kierunku tych zauważonych, ciemnych konturów i okazało się, że tam faktycznie wody nie było, natomiast ci, którzy zapamiętali kierunek wskazany przez przewodnika, gdy ten padał martwy, ci szybko doszli do celu, znaleźli wodę, pokonali zmęczenie i ocalili swoje życie.

To opowiadanie jest takim obrazem, który możemy odnieść do naszego życia. Jako ludzkość wędrujemy przez ziemię, jesteśmy pielgrzymami, idziemy w jednym kierunku. W jakim? W kierunku wieczności. Rzeka naszego życia płynie w jednym kierunku i nigdy nie zawraca.

Moi drodzy, różni przewodnicy prowadzili przez ziemię tę wielką karawanę ludzkości, ale zjawiał się w końcu przewodnik najdoskonalszy, najmądrzejszy, najlepiej znający się na sprawach życia. Ma na imię Jezus Chrystus. Można by powiedzieć, że podobnie jak w tym opowiadaniu, coś podobnego stało się z Jezusem Chrystusem. Pan Jezus wskazywał drogę, jaką ludzie mają obrać, by wygrać życie doczesne i wieczne, ale nie wszyscy w to uwierzyli i nie wszyscy przyjęli Jego propozycję. Co więcej, oskarżyli Go o bluźnierstwo i powiesili na krzyżu. Jezus oddał życie na krzyżu i umierając, jakby wskazał drogę – idźcie tą drogą, którą wam wytoczyłem, życie Ewangelią, którą wam ogłosiłem. I tak jak w tej karawanie, od śmierci Pana Jezusa ludzkość podzieliła się przynajmniej na dwie grupy. Jedni Jezusa pokochali, poznali Jego Ewangelię i nawet potrafili

oddawać życie za tę prawdę Ewangelii – byli to męczennicy. Tacy, kształtując Ewangelią swoje życie, wygrali życie doczesne i wygrali wieczność, doszli szczęśliwie do celu swojego życia. Ale znaleźli się także tacy, którzy odwrócili się tyłem do Jezusa, mówiąc: „My sobie poradzimy sami, nie potrzebujemy Ciebie, Mesjaszu”.

Moi drodzy, dzisiaj też mamy takich ludzi, których moglibyśmy przydzielić do tych dwóch ugrupowań. Tych, którzy idą za Jezusem – to są uczniowie Pana Jezusa, chrześcijanie, katolicy – i tych, którzy wojują, którzy chcą Chrystusa wyrzucić z życia publicznego i mówią: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było. Jezus należy do przeszłości. My potrzebujemy nowego przewodnika”. Takim ludziom grozi katastrofa.

2. Umiejętność odczytywania znaków Bożych

Siostry i bracia, gdy przychodzimy do świątyni, jesteśmy ciągle pouczeni Bożym słowem. Dzisiaj też wysłuchaliśmy pierwszego czytania i słów Ewangelii. Pan Jezus mówi nam dzisiaj o znakach czasu i stawia zarzut, że potrafimy odgadnąć, jaka będzie pogoda, a nie potrafimy rozpoznać Bożego działania. Pan Bóg objawia się i działa nie tylko przypominając swoje słowo, które jest zapisane w Piśmie Świętym, którego słuchamy na każdej Mszy Świętej, ale także objawia nam swoją wolę, swoją obecność i swoje działanie przez specjalne znaki, przez wydarzenia, przez to, co się dzieje wśród nas. Dlatego w dzisiejszym pouczeniu Pan Jezus nas prosi, byśmy umieli odczytywać znaki czasu, to znaczy, działanie Pana Boga w naszej codzienności.

Dajmy przykład. Jeśli np. ktoś nagle umrze, gdy stanie się wypadek, to pytajmy: „Panie Boże, co chcesz nam przez to powiedzieć?”. Wydarzyła się wielka katastrofa pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku i wielu pytało: „Panie Boże, co to ma oznaczać dla naszego kraju, dla naszej ojczyzny?”. Niektórzy znaleźli sobie odpowiedź, a niektórzy do tej pory nie wiedzą, co to mogło oznaczać. To jest działanie Pana Boga. To są Boże

upomnienia, Boże wskazania. Powtórzmy, że Pan Bóg działa w naszej historii, w tej dawnej, ale działa i dzisiaj wśród nas, kierując wydarzeniami świata. Oczywiście, w to jest jakoś włączony człowiek, który jest wolny i podejmuje decyzje w sposób wolny, ale ostatecznie historię narodom i każdemu z nas pisze Pan Bóg. Dlatego jest ważne, byśmy działanie Pana Boga rozpoznawali tak, jak po znakach rozpoznajemy, co się może wydarzyć w przyrodzie. Np. Amerykanie potrafią przewidzieć trąby powietrzne, cyklony czy huragany, żeby się przygotować na ich przeżycie. To są przewidywania, nie zawsze trafne, ale często, jeżeli dostosujemy się do tych wskazań, to możemy ocalić siebie i ochronić się przed jakimiś nadchodzącymi nieszczęściami. Jednak w gruncie rzeczy pamiętajmy, że nad niektórymi wydarzeniami nie mamy władzy, np. nad suszą, nad ulewnymi deszczami, nad powodzią. Zatem umiejmy odczytywać znaki czasu i takie jest przesłanie Pana Jezusa, który umarł na krzyżu, który nam zostawił Ewangelię i prosił nas, byśmy szli za Nim. O Nim zaświadczył sam Ojciec Niebieski na górze Tabor podczas Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5b). Słuchajmy Pana Jezusa, bo to jest klucz do udanego życia. Nikt jeszcze nie żałował, że słuchał Pana Boga.

3. Współczesność woła o aktywnych uczniów Chrystusa

Moi drodzy, bądźmy aktywnymi uczniami i uczennicami Pana Jezusa. Dzisiaj wielu księży, którzy głoszą rekolekcje, misje, różne konferencje mówi, że jest potrzebne zaangażowanie, że jest potrzebna aktywna obecność w Kościele, a nie pasywność czy bierność. Ojciec Tadeusz Rydzyk – dyrektor „Radia Maryja” – powtarza, że zło panoszy się w świecie wtedy, gdy katolicy są bierni, gdy im nie zależy na tym, żeby się przeciwiać złu i żeby czynić dobrze.

Moi drodzy, Europa jest dzisiaj w niebezpieczeństwie. Cywilizacja łaćnińska, nasza cywilizacja chrześcijańska, jest zagrożona chociażby przez islam, przez ciągle nową wojnę

światową. Dlatego ze strony Kościoła jest takie wezwanie, byśmy patrzyli otrzymania wiary na to, co się dzieje i obronili tę rzeczywistość, którą otrzymaliśmy od naszych ojców, od naszych poprzedników.

Dzisiaj byłem w szkole i widziałem, że niektórzy uczniowie mieli taki napis – „Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Westerplatte” i przypomniałem im słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który na Wybrzeżu powiedział, że każdy człowiek ma jakieś swoje Westerplatte, tzn. ma jakieś wartości, których powinien bronić, ma jakieś skarby, których powinien pilnować, żeby ktoś ich nie ukradł.

Moi drodzy, dzisiaj, gdy słyszymy o „tęczowych piątkach”, gdy są „marsze równości”, gdy znieważane są święte obrazy Matki Bożej czy inne święte rzeczy, to są te znaki czasu i Pan Bóg chce, byśmy deklarowali się kim jesteśmy, kogo chcemy słuchać, za kim chcemy iść, czy za Jezusem, który z miłości do nas umarł na krzyżu, by nas wprowadzić do nieba, czy za takimi szalonymi ludźmi, którzy nas chcą okraść z wiary, okraść z wartości narodowych i religijnych. Patrzmy dobrze na bieg życia, wyciągajmy wnioski i pytajmy się Pana Boga: „Panie Boże, co to oznacza, co chcesz nam przez to powiedzieć, jak się mamy zachowywać, co robić, żebyśmy byli Twoimi dziećmi, żeby ludzie nie doprowadzili do katastrofy na świecie, żeby ludzkość została ocalona?”

Zakończenie

Moi drodzy, takie oto przesłanie wynika z dzisiejszej Ewangelii, którym się dzielę z Wami i zachęcam do modlitwy, byśmy szli za Panem Jezusem i sprawy związane z Bogiem zawsze stawiali na pierwszym miejscu. Już św. Augustyn powiedział: „Jeżeli Bóg w życiu jest na pierwszym miejscu, wszystko znajdzie się na właściwym miejscu”. Niech tak się stanie.

Jak miła Panie jest świątynia Twoja

Orłowiec (parafia Radochów), 27 października 2019 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Sebastiana*

Wstęp

Tu, w tym Kościele, zebrało się teraz trzydzieści osób, by Pana Boga wielbić i chwalić Go. Kończymy miesiąc październik i dzisiaj jest już ostatnia niedziela tego miesiąca, który był taki łaskawy w pogodzie, bo był ciepły, słoneczny, a przede wszystkim był miesiącem maryjnym. W tym miesiącu modlimy się wspólnie na różańcu podczas codziennych wieczornych nabożeństw różańcowych.

1. Rocznicą konsekracji świątyni

W ostatnią niedzielę października obchodzi się w kościołach rocznicę poświęcenia świątyni. Nie wiemy dokładnie kiedy poświęcone były wszystkie świątynie, dlatego jest ustanowiona taka niedziela w której wspominamy konsekrację naszych świątyń. Konsekracja to jest jakby taki chrzest. Jak dziecko się urodzi to przynosimy je do chrztu i zostaje włączone do Kościoła, staje się dzieckiem Bożym, tak świątynie poprzez konsekrację poświęcamy Panu Bogu na Jego cześć i chwałę.

Z tych czytań usłyszanych przed chwilą wynika, że o świątyni można mówić w trzech znaczeniach. Mówimy o świątyni materialnej, to jest ta świątynia, w której jesteśmy. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu o świątyni Salomonowej, którą zbudował w X wieku przed Chrystusem. Była to wspaniała świątynia, która należała do jednego z siedmiu cudów ówczesnego świata. Została wybudowana w Jerozolimie. Król Dawid zgromadził materiały, a jego syn w czasie pokoju wybudował świątynię, która była chlubą całego narodu izraelskiego. Do tej świątyni były pielgrzymki, każdy mieszkaniec Palestyny miał obowiązek raz w roku tu przybyć i złożyć ofiarę ze zwierząt, bo taki był

zwyczaj. Ta świątynia była kilkakrotnie niszczone przez Babilończyków, potem była odbudowywana, dotrwała do czasów Pana Jezusa. W tej świątyni Pan Jezus był ofiarowany czterdziestego dnia po narodzeniu. Potem legła w gruzach, kiedy Rzymianie napadli na Palestynę w roku siedemdziesiątym. Wódz Tytus zniszczył całkowicie świątynię i pozostał po niej tylko taki ślad, który nazywany jest Murem Płaczu. Jest to zachodni mur świątyni, przed którym gromadzą się ortodoksyjni Żydzi. Był tam też nasz papież na tym miejscu, gdzie stała świątynia, która przetrwała ponad tysiąc lat.

Świątynia izraelska w Jerozolimie zniknęła, ale w jej miejsce powstały inne świątynie chrześcijańskie, które wybudowali wierni uczniowie Chrystusa, którzy w Nim rozpoznali swego Zbawiciela. Wśród tych licznych świątyń macie ten kościółek, w którym jesteście i w którym możecie się modlić, i oddawać Bogu chwałę. Zapewne jest jeszcze wiele do zrobienia, by ten wasz Kościół był jeszcze piękniejszy niż jest.

Świątynia materialna to jest miejsce, gdzie oddajemy Bogu chwałę. Tu słuchamy Bożego słowa, oczyszczamy się moralnie, przyjmujemy Boże przebaczenie. Sprawowana też jest Eucharystia niedzielna. Tu odradzamy się wewnętrznie, nabierając sił od Pana Boga, do niesienia wszystkich krzyży życiowych i uczymy się wypełniać swoje powołanie.

To jest świątynia materialna zbudowana z różnych materiałów. Ostatnio w Kłodzku ks. Garula wybudował świątynię z bali drewnianych. Jest to świątynia drewniana w stylu świątyń górskich. Ten wasz Kościół pod wezwaniem św. Sebastiana jest wybudowany z budulca materialnego.

2. Człowiek ochrzczony – świątynią Ducha Świętego

Świątynią także jest każdy z nas. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Pan Bóg chce w nas przebywać. Nie tylko w świątyniach, gdzie znajduje się Bóg Wcielony w tabernakulum, ale także w naszych sercach. Nasze wnętrze nie jest dla ducha złego, nie

dla diabła, ale dla Ducha Świętego, dlatego trzeba pilnować, by ta świątynia, którą jesteśmy, była piękna, przyozdobiona naszą wiarą, naszą miłością do Pana Boga.

Słuchając dzisiejszej Ewangelii wiemy, że jest także świątynia wspólnotowa, którą nazywamy Kościołem żywym. Jest to Kościół Chrystusowy, w którym żywymi kamieniami są wierzący w Chrystusa, ludzie ochrzczeni i wyznający wiarę w Niego. Pan Jezus powiedział: „A bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Ta świątynia przetrwa i żadna siła ziemską nie potrafi tej świątyni Bożej, tej wspólnoty Kościoła zniszczyć. To jest zapewnienie, że Kościół będzie trwał.

Zakończenie

Śpiewaliśmy przed chwilą piękny refren: „Jak miła Panie jest świątynia Twoja”. Kończąc, będziemy się modlić, byśmy mogli te słowa szczerze powtarzać. Chodzi o to, byśmy zawsze się czuli związani ze świątynią tą kamienną, materialną, ale też byśmy dbali o naszą świątynię, by w niej mieszkał Bóg i byśmy też kochali tę świątynię, którą jest Kościół. Jest on naszą matką, jest naszą świątynią, gdzie jesteśmy z Bogiem. Będziemy się modlić, by nasze życie było zawsze ściśle związane tu, na ziemi, z Kościołem, byśmy mogli kiedyś wejść do świątyni niebieskiej, do nieba.

Świątynia miejscem modlitwy i oddawania czci Bogu

Radochów, 27 października 2019 r.

*Msza św. podczas wizytacji parafii
Kościół pw. św. Mikołaja*

1. Różne rodzaje świątyń

Mamy dzisiaj taki czytelny temat, który wypada poruszyć. Jest to temat świątyni. Zawsze w ostatnią niedzielę października Kościół każe nam dziękować za dar świątyni, która zajmuje ważne miejsce w naszym życiu.

Jest pięć odmian świątyń. Najpierw dwie świątynie, które pochodzą od Pana Boga, to jest świat, wszechświat na czele z ziemią i także niebo. W wyznaniu wiary mówimy: „Wierzę w jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Pan Bóg wybudował dwie świątynie. Jest to niebo, które przeznaczył dla duchów czystych, także dla ludzi, którzy po ziemskim życiu są do nieba zaproszeni. W niebie są także aniołowie, którzy otaczają Boga wraz ze świętymi. Na pierwszym miejscu jest Maryja, Matka Zbawiciela świata, i nasza Matka. To jest ta świątynia niebieska, nazywana też niebieskim Jeruzalem, ostateczna, końcowa ojczyzna. To jest świątynia, w której będziemy Pana Boga chwalić przez całą wieczność.

Druga świątynia, którą zbudował Pan Bóg to jest świat, to jest ziemia. Nie znamy całego wszechświata, jest badany przez nauki przyrodnicze. Mamy ograniczone możliwości poznawcze. Ziemię jako tako znamy. To nie jest dom ludzki, ale to dom, który zbudował Pan Bóg. Czytamy w psalmie: „Do Pana należy ziemia i wszystko co ją napęlnia, świat cały i jego mieszkańcy” (Ps 24). Wszyscy należymy do Boga. Nie myśmy ten dom stworzyli, możemy go trochę zmieniać, mając jednak możliwości ograniczone. Tylko ludziom zarozumiałym wydaje się, że są władcami świata, mogą zdobyć cały świat dla

siebie. Ziemia jest własnością Pana Boga, to jest Jego dom, do którego to domu powołał nas do życia. W tej wielkiej świątyni świata jesteśmy my, jako dzieci Boże. To są dwie świątynie w takim podstawowym znaczeniu, które zbudował Pan Bóg na samym początku.

W tej świątyni ziemskiej, w której jesteśmy, możemy jeszcze wyróżnić dalsze trzy odmiany świątyń. Są świątynie materialne, tak jak ten kościół wzniesiony przez wierzących w Chrystusa pod wezwaniem św. Mikołaja. Macie pięknego patrona, który nam przypomina, że mamy być dobrymi jedni dla drugich. Mamy być darem dla drugiego człowieka, a więc mąż dla żony, żona dla męża, dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci. Tego nas uczy św. Mikołaj, by sprawiać drugim radość przez przekazywanie darów duchowych i materialnych. Świątynia materialna jest nam potrzebna, żeby się spotkać. Dzisiaj mamy spotkanie eucharystyczne, na które przyszliśmy z domów w których mieszkamy, do naszego wspólnego domu, jakim jest dom Boży. Trzeba dbać o jego piękno, trzeba go remontować, ale przede wszystkim przychodzić tutaj, by uwielbić Pana Boga.

Przed chwilą śpiewaliśmy „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja”. To jest wielkie wielbienie Pana Boga. Jak Go wielbimy, to w tym jest nasza wielkość. Jak kłękamy przed Panem Bogiem, to też jesteśmy wielcy. Ci, którzy Bogiem gardzą, to ludzie skarłowaceni duchowo.

Potrzebujemy świątyń byśmy byli wspólnie, razem przed Panem Bogiem, bo nie wystarczy tylko taka modlitwa prywatna w domu. Potrzebujemy modlitwy wspólnej. Podstawowym misterium modlitewnym jest Eucharystia, na którą przychodzimy. Do celebracji Mszy św. potrzebujemy świątyni. Czasem są wyjątki jak są większe rzesze ludzi, jak papież przyjeżdża, kiedy wiernych nie można pomieścić w nawet największej świątyni, to wtedy Msze św. odbywają się na stadionach, na placach, by dać możliwość uczestniczenia wszystkim.

To jest pierwsze znaczenie świątyni w naszym ziemskim domu. Świątynią jesteśmy także my sami. W tekście św. Pawła, który słuchaliśmy dzisiaj było powiedziane: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście.” (1Kor,16-17). Jakie to jest wielkie wyróżnienie, że każdy z nas jest świątynią. Zdarza się, że ktoś jest świątynią byle jaką, bo nie żyje według przykazań Bożych, lekceważy Słowo Boże. Od chrztu św. jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego. Tak jak dbamy o piękno świątyni materialnych, tak samo trzeba dbać o piękno duchowe naszej świątyni, byśmy byli uwrażliwieni na grzech. W świątyni Pan Bóg ma się czuć jak najlepiej i od nas zależy, czy robimy miejsce Panu Bogu w nas.

Świątynia wspólnotowa składa się z nas jako z żywych kamieni i to jest Kościół Chrystusowy rozumiany jako wspólnota osób wierzących w Chrystusa. Jest ona w imię Trójcy Świętej ochrzczona, która należy do wspólnoty Kościoła. „Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą” (1 Kor 3,9) pisze apostoł. Fundamentem jest Chrystus, a my jesteśmy żywymi kamieniami tej świątyni. To jest Kościół. W Ewangelii słyszeliśmy jak Pan Jezus zapowiadał Piotrowi, że będzie tą świątynią żywą kierował, związywał i rozwiązywał. „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19). Wcześniej powiedział Pan Jezus: „Ty jesteś Piotr czyli Skala, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18-19). Ten zbudowany Kościół to jesteśmy my, jesteśmy jego żywymi kamieniami. Bądźmy dumni, że jesteśmy Kościołem, że jesteśmy jego żywymi kamieniami w tej budowlu Bożej. Niech to będzie nasz dom, w którym jest nam dobrze. Chciejmy cenić wszystkie te świątynie, które były tu wymienione. Jesteśmy w świątyni świata. „Do Pana należy ziemia i wszystko, co ją napęlnia, świat cały i jego mieszkańcy” (Ps 24).

2. Świątynie w świątyni świata

W tej świątyni świata są jeszcze trzy odmiany świątyń. Świątynie materialne zbudowane z różnych materiałów, w różnych stylach architektonicznych. Każdy z nas jest świątynią. Dbajmy o piękno naszych świątyń, którymi jesteśmy jako poszczególni ludzie. Kochajmy Kościół, tę wspólnotę, do której należymy, która dzisiaj jest atakowana.

W nowożytności były trzy rewolucje, które podjęły frontalny atak ze świątynią żywą, czyli z Kościołem. Rewolucja francuska w 1789 roku z programem ateistycznym, z programem zniszczenia Kościoła. Po stu latach w 1917 roku była rewolucja bolszewicka na Wschodzie, która też miała program ateistyczny. Rewolucja trzecia w 1968 roku, to rewolucja kulturowa. Wykładnikiem tej rewolucji jest ideologia gender, z którą dziś chcą wchodzić do szkół. LGBT to ludzie, którzy stawiają świat na głowie, którzy mówią, że płeć to jest sprawa nie natury, ale kultury. Pan Bóg powołuje nas do życia jako mężczyzn i jako kobiety. To jest dar Boży, trzeba go przyjąć i nim się cieszyć. To jest uzurpowanie sobie władzy, która należy do Pana Boga. To jest nic innego jak bluźnierstwo, które próbuje się na ziemi promować.

Zakończenie

Kochajmy wspólnotę Kościoła. Ona jest niezniszczalna i ciągle jest poddawana prześladowaniom. Pierwsza świątynia niewidzialna to jest niebieskie Jeruzalem, do którego zdążamy. Za kilka dni idziemy na cmentarze, będziemy stać nad grobami, przypomnijmy sobie, że nasi zmarli są święci w tej świątyni niebieskiej. Jest tam Maryja, jest św. Jan Paweł II, wielu naszych przyjaciół. Będziemy się modlić, żeby ci którzy oczekują, szybko się na to wejście doczekali. Póki co, to pamiętajmy, że jesteśmy w świątyni Bożej i przygotujmy się tu, na ziemi, w tych świątyniach widzialnych, do przejścia do tego niebieskiego Jeruzalem.

Świątynia mieszkaniem Boga na ziemi

Konradów (parafia Radochów), 27 października 2019 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Różne znaczenia słowa „świątynia”

Tematem dzisiejszej homilii będzie omówienie roli świątyni. To słowo może mieć pięć znaczeń. Cały świat to jest świątynia Boża: „Do Pana należy ziemia i wszystko, co ją napędza, świat cały i jego mieszkańcy” (Ps 24,1). To nie ludzie zbudowali świat, ale to jest dzieło Boże i On jest gospodarzem tego domu. Ten dom, tę świątynię Bóg stworzył i On w niej przebywa. Świątynia niebieska, Jeruzalem niebieskie, to jest świątynia naszego końcowego wiecznego wezwania.

W tym świecie mamy świątynie jeszcze w trzech znaczeniach. Jest świątynia materialna w której jesteśmy, a św. Paweł przypomniał dzisiaj, że każdy z nas jest świątynią dla Ducha Świętego. W Ewangelii było przypomnienie, że Chrystus zbudował świątynię z żywych kamieni, czyli Kościół, i Piotra uczynił jego opoką. Na wyznaniu Piotra została zbudowana świątynia, której bramy piekielne nie przemogą.

Mówiąc o świątyni materialnej, w której jesteśmy, trzeba sobie przypomnieć jaka jest jej historia. Następnie dowiemy się do jakiego celu zostaje powołana, w jakim celu jest budowana i jakie mamy wobec niej zobowiązania.

Patrząc na dzieje naszej religii judeochrześcijańskiej wiemy, że chrześcijaństwo wyrosło z korzenia religii judaistycznej. Pan Jezus przyszedł na świat w narodzie wybranym nie po to, żeby to „skasować”, co było przed Nim, ale żeby wypełnić to, co mówiono w Starym Testamencie o Mesjaszu, który przybędzie na świat, żeby dokonać zbawienia i świat zbawić. Zapowiadany Mesjasz przyszedł, stąd też mówimy, że jesteśmy przedłużeniem tego, co było w dziejach Izraela.

Kościół Chrystusowy zastąpił ten lud Boży starego zakonu i oto słyszeliśmy jak to zaistniała pierwsza świątynia w dziejach

Izraela, za sprawą króla Salomona. Był trzecim królem w Izraelu po Saulu i po Dawidzie, swoim ojcu; królował w narodzie czterdzieści lat, tak jak jego ojciec Dawid. Król Dawid prowadził wojny w X wieku, natomiast król Salomon, miał dany czas spokojny, więc budował świątynię w Jerozolimie. W ciągu czterdziestu lat swojego panowania powstawała świątynia, która stała się jednym z cudów ówczesnego świata. Była niezwykle piękna i była centrum kultu całego narodu izraelskiego. Do tej świątyni pielgrzymowano każdego roku. Była ozdobą nie tylko Jerozolimy, ale także ozdobą całego Izraela. W VI wieku ta świątynia została częściowo zniszczona przez Babilończyków. Izraelici zostali wzięci w niewolę babilońską, która trwała około pięćdziesiąt lat. W 536 roku Żydzi mogli wrócić do swojej ojczyzny i zaraz zabrali się do odbudowy swojej świątyni. W czasach Heroda nastąpił kolejny gruntowny remont tej jerozolimskiej świątyni i doczekała czasów Pana Jezusa, który w niej był ofiarowany przez rodziców czterdziestego dnia po narodzeniu. W tej świątyni był Symeon i prorokini Anna. To zdarzenie wspominamy 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego. Potem ta świątynia długo nie stała, bo w roku siedemdziesiątym, gdy Rzymianie napadli na Ziemię Świętą, zburzyli Jerozolimę i zburzyli także świątynię. Do tej pory nie odbudowano jej. Kto był w Ziemi Świętej, to wie, gdzie leży wzgórze świątynne. Na miejscu świątyni stoi dzisiaj meczet Omara, który jest miejscem kultu dla Mahometan, islamu, judaizmu i chrześcijaństwa. Po tej świątyni, o której mówimy, pozostała tylko ściana zachodnia, która nazywa się popularnie Murem Płaczu. Tam przychodzą Żydzi ortodoksyjni, którzy wspominają te czasy, kiedy świątynia istniała przez tysiąc lat. Takie są losy tej pierwszej świątyni, do której zdążył jeszcze przybyć Pan Jezus. Nie tylko był tu ofiarowany, ale potem gdy prowadził działalność publiczną, to wiele razy zachodził do świątyni w Jerozolimie i tam nauczał. Świątynia jerozolimska legła w gruzach, ale na jej miejsce wyrosły „jak grzyby po deszczu” świątynie chrześcijańskie. W tej chwili najstarszą świątynią chrześcijańską jest świątynia w Betlejem, jest to bazylika Bożego Narodzenia, wybudowana

krótko po Edykcie Mediolańskim. Cesarz Konstantyn Wielki, w roku 313 ogłosił edykt, który dawał wolność wyznawania wiary chrześcijańskiej w Cesarstwie Rzymskim. Skończyło się trwające 300 lat prześladowanie chrześcijan. Św. Helena, matka cesarza Konstantyna, odnalazła krzyż. Upamiętniono to miejsce, gdzie Jezus umarł na krzyżu za zbawienie świata i gdzie zmartwychwstał.

Chrześcijaństwo z Jerozolimy rozszerzyło się na cały świat. Wszędzie powstawały świątynie najpierw w stylu romańskim, potem w wieku XII gotyckie. Dzisiaj ludzie niedouczeni mówią o ciemnocie średniowiecza. Wiek XIII to był wiek najjaśniejszy w dziejach Europy. Powstawały wtedy uniwersytety, wspaniałe świątynie gotyckie, było wtedy najwięcej świętych, uczonych. To byli ludzie średniowiecza np. św. Jacek, św. Jadwiga Śląska, św. Franciszek, św. Dominik, św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura. To są wszyscy wielcy ludzie złotego wieku średniowiecza. Gdyby teraz słuchał tego jakiś liberał, to by się z tym nie zgodził, ale taka jest prawda i tej prawdy historycznej nie wolno zmieniać.

Idąc ku naszym czasom, po gotyku był renesans. Powstawały świątynie nowoczesne w innym stylu budowane. Teraz mamy Europę bez granic więc możemy wszędzie podróżować, nawet do Rzymu. Są tam piękne świątynie na czele z czterema bazylikami. To jest bazylika św. Piotra, przy której znajduje się Pałac Apostolski, gdzie papież mieszka, potem jest bazylika św. Jana na Lateranie, właściwa katedra papieża. Bazylika Santa Maria Maggiore, jedna z najstarszych świątyń w Europie i bazylika św. Pawła za Murami. To są te cztery wspaniałe bazyliki.

W każdym narodzie znajdują się szczególne świątynie. We Francji jest katedra Notre Dame, która ostatnio ucierpiała wskutek pożaru. My możemy się poszczycić katedrą wawelską. W Świdnicy mamy katedrę przepiękną i w każdym mieście biskupim jest katedra. W Kotlinie Kłodzkiej są też piękne świątynie. To jest prawdziwy skarb zwykle górujący nad miastem.

2. Cel budowanych świątyń

Trzeba odpowiedzieć na pytanie – Po co buduje się świątynie materialne i do czego służą? Są budowane po to, byśmy się w nich gromadzili na modlitwie stając przed Panem Bogiem, by Mu oddawać cześć i uwielbienie. Śpiewaliśmy „Chwała na wysokości Bogu” – hymn uwielbienia. Tę pierwszą kolędę wykonali aniołowie. Kolęda, która ma przesłanie następujące: kto oddaje Bogu chwałę ten otrzymuje pokój, ale nie pokój światowy, tylko Boży pokój, za którym tęskni ludzkie serce. Świątynia jest to miejsce, gdzie przebywamy z Bogiem, słuchamy Bożego słowa i gdzie to słowo Boże jest głoszone.

Dawniej, jak wszystko było po łacinie w liturgii trydenckiej, to kazanie było po polsku. Ksiądz wyjaśniał Ewangelię, bo po łacińskim śpiewie Ewangelii, odczytywał perykopę ewangelijną, która była odczytana po łacinie, po polsku i potem było kazanie. W każdej świątyni rozbrzmiewa Boże słowo i jest ono komentowane w kazaniach tematycznych, czy w homiliach mszalnych.

W świątyniach jest sprawowana liturgia na czele z Eucharystią. Czasem ze względu na tłum ludzi Eucharystia jest sprawowana na stadionach, placach. Tak było podczas wizyt papieskich. Zazwyczaj Eucharystia bywa sprawowana w świątyni. Ołtarz jest miejscem, gdzie dokonuje się ofiara zbawcza Pana Jezusa i tu jest ona uobecniana.

Uczestnicząc mamy sposobność w każdej Mszy św. ponowić nasze oddanie Panu Bogu. Dołączamy siebie do ofiary zbawczej Pana Jezusa, ofiary Jego życia, która się tu uobecnia. Wszystko mamy oddać dla Pana Jezusa, nasze życie, wszystkie nasze radości i smutki. Jesteśmy Mu wdzięczni za to, że dał nam życie, wybrał nam rodzinę, miejsce naszego narodzenia. To nie są nasze wybory, to jest dar dla nas od Pana Boga, dlatego nasze życie winno się toczyć w postawie ofiary dla Niego składanej przez ludzi. Jeśli w życiu ludzie są wzajemnie dla siebie darem, to tym oddają Bogu chwałę. Mamy się uczyć składać Bogu siebie samego poprzez drugą osobę w ofierze i uczymy

się tego w świątyni. Potem poza domem, w środowisku pracy, w sejmie czy parlamencie wszędzie możemy służyć drugim dbając o dobro wspólne i żyjąc dla drugich. Kto żyje tylko dla siebie ten jest egoistą i życie przegrał już na starcie. Mamy być wzorem dla innych, tak jak Chrystus był dla Ojca i dla nas. Tego uczymy się w świątyni i do tego otrzymujemy moc czerpaną z Eucharystii. „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Świątynia jest bardzo ważna, bo tu nabieramy mocy do życia, tu się oczyszczamy w konfesjonale. Otrzymujemy Boże przebaczenie, które właśnie jest rozdawane w świątyniach. Trzeba więc dbać o świątynię, bo wiele ważnych spraw między nami a Panem Bogiem dzieje się tutaj.

W świątyni przyjmowane są dzieci do wspólnoty Kościoła w sakramencie chrztu. Młodzi ludzie wiążą się tu świętym węzłem małżeńskim i są tu sprawowane Msze św. żałobne. Takie oto zadania pełni świątynia w naszym życiu.

3. Zadania wiernych względem świątyni

Nasze zadania wobec świątyni są następujące. Należy dbać o to, żeby świątyń nie brakowało. Przypomnijmy ks. abpa Ignacego Tokarczuka, który za swojego pontyfikatu wybudował prawie 400 świątyń i kaplic. Był zdania, że ludzie powinni mieć do kościoła nie dalej jak 2 km. Na Podkarpaciu widzimy że są widoczne nowe świątynie, które w trudnym czasie, w okresie komunistycznym zostały wybudowane. W Nowej Sarzynie jest ks. Stanisław Turek, który był ciągle wzywany za to, że podjął budowę kościoła bez pozwolenia. Opowiadał, że jak raz go szykanowali to powiedział, że przekroczył prawo świadomie. Wzorował się na tym, że gdyby Lenin nie przekroczył prawa, to by nie było Związku Radzieckiego. Po takim stwierdzeniu dali mu spokój. Dzisiaj jest emerytem i ma się dobrze.

Takie to były realia budowania świątyń. Dzisiaj Bogu dzięki mamy lepsze czasy, ale troska oraz obowiązek dbania o świątynię w dalszym ciągu spoczywa na nas. Byli nasi proajcowie,

obojętnie Polacy czy Niemcy, tu nie zawsze mieszkali Polacy, ale Kościół jest ponadnarodowy, tak jak święci są ponadnarodowi. Oni, jako wierzący, zostawili nam znak wiary. My też, jak budujemy nowe świątynie, to też jest znak wiary. Trudno jest budować kościoły. W ciągu piętnastu lat konsekrowałem 15 nowych kościołów. Na takie inwestycje nie ma żadnych subwencji państwowych. Chodzi o to, żeby do tych wybudowanych świątyń przychodzić. Nie tylko trzeba dbać o jej zewnętrzny wizerunek, ale ma ona być magnesem, który będzie wiernych do niej przyciągał.

Na Zachodzie świątynie rozbierają, zamieniają na biblioteki, restauracje. Widziałem to na własne oczy jak byłem na bierzmowaniu w Anglii, to aż się serce kroilo na taki widok. Zewnątrz bryła świątyni z witrażami, a wewnątrz restauracja. Tam gdzie był główny ołtarz, została zainstalowana lada do wydawania posiłków czy napoi. Niektórzy księża jak widzą, że emblematy kościelne są wyrzucane na śmietnik, to zabierają je do nas i są one w niektórych naszych świątyniach, by chronić je przed beczeszczaniem. Tam rozbierają świątynie, a u nas się budują nowe, ale jeszcze czasy mogą być różne, bo ten walec nieprzyjaźni wobec Kościoła posuwa się w naszą stronę. Widzimy co się dzieje z obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej, to opluwanie Kościoła zmusza nas do zacieśniania szeregów, by temu złu się przeciwstawić, byśmy obronili nasz skarb narodowy, katolicki, kościelny, otrzymany od naszych poprzedników.

Niech starania o świątynie widzialne, będą dla nas drogą do wyproszenia sobie miejsca w tej świątyni niebieskiej, w tym niebieskim Jeruzalem, świątyni naszego wiecznego przebywania.

Przez życie z Chrystusem w mocy Ducha Świętego, wsparci świadectwem apostołów

Stary Gieraltów, 28 października 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Apostołowie filarami Kościoła

Dzisiaj są takie czytania, które są wzięte ze święta dwóch apostołów – św. Judy Tadeusza i św. Szymona. Wiemy, że apostołów było dwunastu i czcimy ich w różne dni w ciągu roku. Prawie w każdym miesiącu jest jakieś święto apostoła. Może niektóre święta przypomnę. 25 stycznia mamy święto Nawrócenia św. Pawła, 22 lutego jest święto Katedry św. Piotra, w marcu najważniejszym patronem jest św. Józef, 25 kwietnia mamy ewangelistę Marka, 6 maja mamy św. Filipa i Jakuba Młodszego, 29 czerwca mamy uroczystość dwóch najważniejszych apostołów św. Piotra i św. Pawła, w lipcu mamy podwójne święto apostołów – najpierw 3 lipca jest św. Tomasz, ten niewierny, który nie chciał uwierzyć w Pana Jezusa Zmartwychwstałego i 25 lipca jest św. Jakuba Starszego, który jest bratem św. Jana Ewangelisty, 24 sierpnia czcimy św. Bartłomieja, 21 września mamy św. Mateusza Apostoła, 28 października mamy Szymona i Judy Tadeusza, 30 listopada jest św. Andrzeja Apostoła i wreszcie 27 grudnia jest święto najmłodszego apostoła, umiłowanego ucznia Pana Jezusa – św. Jana – apostoła i ewangelisty. Tak mamy porozkładane święta apostołów na cały rok.

Moi drodzy, na apostołach, na ich wierze, Pan Jezus zbudował Kościół. To są filary Kościoła. Przypomnijmy, że Pan Jezus wybrał dwunastu apostołów, żeby nawiązać do dwunastu pokoleń izraelskich. To jest nawiązanie do patriarchy Jakuba, który był synem Izaaka i miał dwunastu synów, stąd dwanaście pokoleń ciągle się toczyło przez historię starego Izraela. Dzisiaj mamy święto Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

Ilekróć Kościół wspomina apostołów, to jest to święto w całym Kościele, bo apostołowie są czczeni w całym Kościele katolickim.

2. Działanie Ducha Świętego w Kościele

Moi drodzy, teraz popatrzmy na czytania i przypomnijmy to, co słyszeliśmy. Najpierw był tekst z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan i były takie słowa: „Nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków” (Ef 2,19-20a). Moi drodzy, tak zwracał się do mieszkańców Efezu św. Paweł. Efez i Milet to są miasta, które leżą na wschodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, tam, gdzie dzisiaj jest Turcja i tam żyli filozofowie, np. Tales z Miletu. Tam gościł także św. Paweł i założył parafię, którą wtedy nazywano gminą chrześcijańską. Tam też napisał List do Efezjan i powiedział do nich: „Nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga”. Te słowa dzisiaj tyczą nas. My, kapłani, i wy, świeccy chrześcijanie, jako ochrzczeni i wybierzmowani, jesteśmy wszyscy domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów. Już to wspominałem, że Kościół stoi na dwunastu filarach, którymi są apostołowie. My jesteśmy żywymi kamieniami. Wczoraj była niedziela i obchodziliśmy święto konsekracji kościołów, które nie znają daty swojej konsekracji i tam też apostoł przypominał, że jesteśmy żywymi kamieniami tej budowli, której na imię Kościół, tego żywego Kościoła, „gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię” (Ef 2,20b-21). Jest to przypomnienie, że jako Kościół stanowimy świątynię Bożą, zbudowaną z żywych kamieni. Każdy i każda z nas, to jest taki żywy kamień w tej wielkiej budowli Kościoła. I dalej jest powiedziane: „I wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2,22). W Kościele, w tej żywej świątyni, mieszka Duch Święty.

Moi drodzy, Duch Święty ma takie dwa podmioty, gdzie szczególnie działa. Działa w Kościele i jest duszą Kościoła. Dzięki Duchowi Świętemu Kościół nigdy nie pobiędzie. Mogą błądzić poszczególni księża czy ludzie świeccy. Tak bywało w historii, że nawet papieże mogli czasem być omylni. Wierzymy, że w sprawach wiary byli nieomylni, natomiast w sprawach codziennych mogli popełniać pomyłki. Jesteśmy zatem wszyscy żywymi kamieniami świątyni i w tej wspólnotce Kościoła działa Duch Święty, który sprawia, że Kościół nikt nie może pokonać. To już Chrystus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b), bo Kościół nie jest instytucją czysto ludzką, ale jest instytucją Bosko-ludzką. To, co najważniejsze, jest w Kościele niewidzialne i w to wierzymy, natomiast ludzie, którzy są niewierzący czy są agnostykami, to traktują Kościół jako instytucję tylko ziemską, ludzką, a dzisiaj niektórzy nawet powiadają, że Kościół jest instytucją przestępczą, którą trzeba zwalczać. Chwycili się pedofilii, której są niewielkie ułamki wśród duchownych. Zostawili lekarzy, zostawili nauczycieli, zostawili dziennikarzy, natomiast – tak jak było z lustracją – wszystko zaczynają od księży. W mediach jest niekiedy tak, że w ogóle nie piszą o Kościele, a jeżeli piszą, to tylko źle. Są takie miasta, są takie środowiska, gdzie o Kościele się nie pisze, jakby w ogóle Go nie było, a przecież On jest częścią życia wspólnot miejskich, wiejskich, a jeżeli już piszą, to piszą źle. To, co piszą, może być czasami prawdziwe, ale zwykle to wyolbrzymiają. Nie jest sprawiedliwe, jeżeli my pomijamy to, co dobre, a zatrzymujemy się tylko na potknięciach, bo to nie jest obraz w pełni prawdziwy i sprawiedliwy.

Wróćmy do tej myśli, że Duch Święty działa w Kościele jako wspólnotcie i stanowi o Jego mocy, o Jego niezniszczalności i o Jego nieomylności.

3. Duch Święty działa w wierzących

Drugim podmiotem, gdzie działa Duch Święty, jest każdy z nas, bo każdy i każda z nas jest także świątynią dla Ducha

Świętego. O tym słyszeliśmy wczoraj w czytaniach, że od momentu chrztu jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego i to jest wielkie wyróżnienie.

Moi drodzy, dbamy o piękno tej świątyni materialnej. Wasza świątynia jest ładnie utrzymana. Jestem dzisiaj w szóstej parafii w dekanacie Łądek-Zdrój i widzę, że świątynie są bardzo zadbane. Niekiedy księża mają tych świątyń wiele. Tutaj są trzy, a u księdza dziekana, z tymi kapliczkami górskimi, jest ich jedenaście, więc jest się o co troszczyć. Jednak mamy się troszczyć nie tylko o te świątynie kamienne – choć to jest ważna troska – ale o nasze świątynie duchowe, żeby były piękne, żeby Pan Bóg w nas mieszkał, w tych ozdobnych świątyniach, gdzie jest wiara, gdzie jest miłość, gdzie jest przebaczenie, gdzie jest dobroć. Dzisiaj to sobie uświadamiamy – za tekstem Listu św. Pawła do Efezjan – że jesteśmy mieszkaniem dla Pana Boga, że jesteśmy domownikami Pana Boga.

4. Modlitwa i jej znaczenie dla wypełnienia powołania

Przypomnijmy jeszcze Ewangelię. Pan Jezus wybiera dwunastu apostołów. Co robi najpierw? Najpierw całą noc spędza na modlitwie i po nieprzespanej nocy, po całonocnej modlitwie, rano, wybiera dwunastu uczniów. Są wymienieni z imienia. Wśród tej dwunastki są trzy pary braci. Pierwsi bracia rodzeni to Szymon Piotr i Andrzej, następnie św. Jakub Starszy i św. Jan Ewangelista – synowie Zebedeusza oraz św. Jakub Młodszy, który był rodzonym bratem św. Judy Tadeusza i dlatego nazywamy ich braćmi Pańskimi. Są jeszcze inni apostołowie – Bartłomiej, Mateusz, Tomasz, Filip, Szymon i niestety był wśród nich Judasz, który stał się zdrajcą.

Moi drodzy, z tego pierwszego fragmentu Ewangelii wyprowadzamy wniosek, że jeżeli czekają nas jakieś ważne wydarzenia, to trzeba je poprzedzić modlitwą. Zobaczcie, zanim wyświęcimy księży, to przez sześć lat przygotowują się w seminarium. Także przed zawarciem małżeństwa, narzeczoną powinna towarzyszyć modlitwa. Czasem przychodzą

narzeczeni, którym można się zgodzić na pobłogosławienie związku małżeńskiego bez przygotowania, bo są to ludzie, którzy są zaangażowani w oazach, są rozmodleni, chodzą do komunii świętej, ale są też tacy, którzy są zupełnie wyziębieni modlitewnie i takich bardzo trudno jest nauczyć modlitwy i bycia z Bogiem na co dzień. Jak potem w małżeństwie nie pamiętają o tym, że Bóg ma być na pierwszym miejscu, że On cementuje miłość małżeńską, to takie małżeństwa często się rozlatują. Zatem Bóg jest tym fundamentem naszej dobrej więzi z ludźmi.

Moi drodzy – powtarzam – jeżeli w życiu mamy jakieś ważne wydarzenia, to trzeba je poprzedzać modlitwą. Np. jak ma być operacja albo jak dzieci przygotowują się do I Komunii Świętej, młodzież do bierzmowania czy narzeczeni do małżeństwa, to zawsze wspomagajmy takich ludzi modlitwą. Podobnie, jeśli w naszym życiu coś ważnego ma się wydarzyć, to najpierw się módlmy. To tak, jak Pan Jezus, który, zanim wybrał uczniów – a był to ważny wybór – spędził całą noc na modlitwie.

5. Działalność Chrystusa wzorem dla wierzących

Potem jest mowa o tym, że Pan Jezus w swojej działalności publicznej, otoczony apostołami, pełnił dwie czynności. Pierwsza czynność to nauczanie, głoszenie w przypowieściach prawdy o królestwie Bożym, podawanie pewnych zasady życia moralnego. To była jedna Jego aktywność – ewangelizacja słowem, czyli głoszenie Ewangelii. Natomiast druga czynność to były cuda, to było wspomaganie ludzi biednych, głodnych, opętanych, chorych, a nawet były trzy wskrzeszenia. To była taka działalność dobroczynna.

Moi drodzy, jak patrzymy na Pana Jezusa, to jest to też dla nas wniosek, że nasza ewangelizacja, nasze świadectwo, które chcemy dawać o Chrystusie, powinno mieć te dwa rozgałęzienia, te dwie drogi – słowem i czynem. Jeżeli słyszymy, że ktoś kłamie, że ktoś bluźni, to nie bądźmy niemi, ale powiedzmy, że to nie jest tak, jak pani czy pan mówi i już wtedy podważamy

to, co ktoś mówi złego czy nieprawdziwego. To jest reagowanie na błędne mówienie, ale też bardziej zwracamy uwagę na pozytywne głoszenie Ewangelii. Tak jak mówił apostoł Paweł, a błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko to praktykował: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). A więc na bluźnierstwa, na jakieś ataki słowne odpowiadamy cierpliwością i przebaczeniem, bo ludzie czasem nie wiedzą, co mówią – „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34a).

Moi drodzy, to jest to jedno oddziaływanie – przez słowo. Nie bójmy się zapytać kogoś, kto nie chodzi do kościoła: „Dlaczego się pogniewałeś na Kościół? Co ci stanęło na drodze?”. Rozmawiajmy na te tematy, bo wiary nie można schować tylko do swojego mieszkania czy do swojej w świątyni, gdzie jesteśmy na Mszy Świętej. Wiara ma być wyznawana publicznie i jak wyznajemy wiarę, to ona się umacnia. Papież Benedykt często nam przypominał, że wiara wyznawana, staje się silniejsza. A więc ewangelizacja słowna, to jest naśladowanie Pana Jezusa w Jego ewangelizacji, ale też trzeba naśladować Pana Jezusa w Jego dobrych uczynkach dla ludzi. My nie mamy takiej mocy, jak Pan Jezus, żebyśmy wskrzeszali, żebyśmy czynili cuda, ale dobre uczynki możemy spełniać na co dzień w naszych rodzinach, w sąsiedztwach i to też jest droga ewangelizacji.

I dalej w Ewangelii są takie słowa: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6,19). Jest tu mowa o tych ludziach, którzy byli przy Jezusie jako pierwsi. My jesteśmy gdzieś w dalekiej kolejce, ale też jesteśmy przy tym samym Jezusie. Ten sam Jezus, który kiedyś uzdrawiał, który wybierał apostołów, żyje w Kościele, żyje z nami i jest dostępny w każdej Eucharystii. Trzeba naśladować tych ludzi, ten tłum, który „starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego”. Jak my dotykamy Pana Jezusa? My nie możemy Go dotknąć ręką. Jak przyjmujemy komunię świętą, to jest jakieś dotknięcie, ale my Go mamy dotykać w wierze i mieć takie przekonanie: „Jezu, Ty wszystko możesz! Dla Ciebie nie ma rzeczy niemożliwych!

Proszę, wysłuchaj mnie, bo wydaje mi się, że to jest dla mnie ważne, ale niech się dzieje wola Boża, a nie moja”. Jak tak powiesz, to jesteś prawdziwym uczniem Pana Jezusa. Trzeba z wiarą dotykać Pana Jezusa, wierzyć w Jego obecność i w Jego działanie w każdej Mszy Świętej. Ludzie, którzy opuszczają Mszę Świętą niedzielną, tracą wielkie skarby, nawet nie wiedzą jakie, dlatego, jeśli chodzimy do kościoła w każdą niedzielę, to czujemy się wyróżnieni i róbmy wszystko, żeby inni też podobnie czynili. Jeżeli uważamy coś za bardzo wartościowe, to nie jest to tylko dla nas, ale w tym doświadczeniu religijnym, swoją wiarą, swoją miłością, trzeba się podzielić i to jest ewangelizacja. W nadzwyczajnym miesiącu misyjnym, jakim był październik, warto sobie przypomnieć o tym, że wszyscy jesteśmy misjonarzami. Tak nam mówił papież.

„Moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich”. Moi drodzy, moc Chrystusa uzdrawia. Pan Jezus ma tę samą moc, którą miał wtedy, gdy był wśród ludzi, otaczany apostołami. Gdy ktoś powie: „Księżu, co ty gadasz? Jaką miał moc, jak Go schwytano i przybito do krzyża? Dlaczego się nie obronił?”. Na tym polegała wielkość Pana Jezusa, że nie zszedł z krzyża, a bluźnili Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża” (Mt 27,40b), pokaż, kim jesteś. Jezus nie dał się sprowokować. Umarł w cichości na krzyżu, ale to nie było Zakończenie Jego misji. Pozostał pusty grób. On jako jedyny wrócił z cmentarza żywy, wstał z grobu i zapowiedział nasze zmartwychwstanie: „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25b); „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6,54a). To są Jego słowa. W pieśni wielkanocnej śpiewamy: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować”.

Moi drodzy, ten Chrystus zsyłał nam tego samego Ducha Świętego, którego zesłał, jak obiecał, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu i dzięki temu Kościół ruszył z miejsca. Apostołowie przeobrazili się w nowych ludzi, w nowych misjonarzy i żadna siła nie zdołała ich zatrzymać. Jak ich przesłuchiowano, to Piotr mówił: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”

(Dz 5,29). Czy nas na to stać, żebyśmy upominali się o Bożą prawdę? Dlatego trzeba się starać, żeby nasze świadectwo było coraz lepsze.

Zakończenie

Moi drodzy, niech nasze dzisiejsze spotkanie w tej Eucharystii będzie takim dotknięciem Pana Jezusa. Tak jak dotykali Go ci, którzy byli przy nim jako pierwsi słuchacze, tak i my dzisiaj – kolejni słuchacze, kolejni ludzie, którzy spotkają Jezusa – dotykajmy Go z wiarą w komunii świętej i w czasie przeżywania Mszy Świętej, bo On tu jest i jest najważniejszy. On jest po to, by nam pomagać, by nam podawać rękę, byśmy ubogaceni Duchem Świętym, którego On nam daje, mogli być podobni do Chrystusa, podobni do Maryi i podobni do tych ludzi, którzy się na ziemi uświęcili dzięki Duchowi Świętemu. Zatem niech i dzisiejsza liturgia będzie takim dotknięciem w wierze naszego Zbawiciela i niech nas Pan Jezus uzdrowi na duszy i na ciele.

Rodzina jako podstawowa wspólnota wzrostu w człowieczeństwie i wierze

Piotrowice (parafia Oldrzychowice Kłodzkie), 29 października 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej

Kościół pw. Świętej Rodziny

Wstęp

Wysłuchaliśmy krótkiej przypowieści o ziarnie gorczycy i o zaczynie. Pan Jezus w tych dwóch, krótkich przypowieściach wskazuje nam, że królestwo Boże rozrasta się najpierw w nas, w naszych sercach i także rozrasta się w wymiarze społecznym. Chodzi tu o rozrost Kościoła, o przybywanie uczniów w Kościele Chrystusowym. Chciałbym zauważyć, że to zakładanie

królestwa Bożego, zasiewanie tego ziarenka gorczycy – królestwa Bożego – zaczyna się w domu rodzinnym, a ponieważ wasza świątynia, w której jesteście, ma wezwanie Świętej Rodziny, dlatego naszą uwagę skupimy na rodzinie jako na tej pierwszej szkole wychowania, na tym pierwszym etapie życia każdego człowieka.

1. Rodzina – jej znaczenie i funkcje

Moi drodzy, rodzina jest dzisiaj zagrożona. Wiemy, że chce się ją redefiniować. Jest dzisiaj naleganie, żeby związki partnerskie uznać za małżeństwo i żeby mieli też prawo adopcji dzieci, a więc jest taka tendencja antyrodzinna, a my, chrześcijanie, katolicy, bronimy godności rodziny, bo rodzina jest fundamentem narodu. Jaka jest rodzina, taki jest naród; kondycja rodziny wskazuje na kondycję narodu.

Moi drodzy, rodzina jest instytucją, którą do istnienia powołał Bóg i możemy powiedzieć, że jest starsza niż Kościół. Kościół zaistniał wtedy, gdy na ziemi pojawił się Syn Boży w ludzkiej naturze, w ludzkiej postaci, gdy dokonał dzieła zbawienia i złożył ten skarb zbawienia w ręce Kościoła, w ręce tych uczniów, których wybrał i którzy swoją wiarę przekazali następcom. To jest czas, kiedy zaistniał Kościół, a rodzina istnieje od czasów rajszych, od samego początku istnienia świata.

Moi drodzy, wskażmy na funkcję, jaką pełni każda rodzina, zwłaszcza rodzina katolicka. Tych funkcji można wyliczać wiele, ale zwróćmy uwagę na dwie funkcje, dwa zadania każdej rodziny, która jest zakładana. Pierwszą funkcją rodziny jest urodzenie potomstwa, tzw. funkcja prokreacyjna. Rodzina jest miejscem, w którym przychodzą na świat dzieci. One rodzą się też czasem poza małżeństwem, ale to są przypadki szczególnie i wyjątkowe. Wiemy jednak, że normalnie dzieci rodzą się w rodzinach sakramentalnych, które mają związek pobłogosławiony przez Kościół, a narzeczeni składali ślubowanie w kościele, na świętym miejscu, przed Panem Bogiem i przed kapłanem, i w tym ślubowaniu było pytanie: „Czy chcecie z miłością

przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”. Jest takie pytanie i na to pytanie odpowiadamy pozytywnie. Zatem mamy prawo powiedzieć, że rodzina jest kolebką życia.

Moi drodzy, wiemy, że dzisiaj ta funkcja prokreacyjna jest troszkę niedowartościowana i nie wygląda tak, jak powinna wyglądać. Mówiąc to, mam na myśli, że dzisiaj nie jest jeszcze pokonana agresja przeciwko życiu, zwłaszcza przeciwko życiu nienarodzonemu. Wiemy, jak Ojciec Święty Jan Paweł II bronił życia i na polskiej ziemi wygłosił dosyć ostre, jednoznaczne słowa wobec agresji na życie, jaka jest zwłaszcza w ugrupowaniach lewicowych, w parlamentach europejskich, gdzie promuje się aborcję i gdzie pozwala się na eutanazję. My, jako uczniowie Pańscy, mamy bronić wszelkiego życia, zwłaszcza wtedy, gdy ono jest najbardziej zagrożone, a więc w okresie prenatalnym, gdy dziecko jest pod sercem matki i także w okresie końcowym, gdy zbliżamy się do przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Moi drodzy, papież powiedział bardzo dosadny tekst: „Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej”. Dlatego, moi drodzy, bądźmy zawsze obrońcami i promotorami ludzkiego życia.

Wiemy, że Europa Zachodnia przeżywa kryzys demograficzny i ten kryzys objął także Polskę. Do tej pory nie ma przyrostu naturalnego, nie ma zastępowalności pokoleń. Ciągłe jest więcej zgonów, pogrzebów, aniżeli urodzeń i to trzeba zmienić. Rząd nam ostatnio w tym wiele pomaga, przez to, co nazywamy programem „500 plus”, ale wiemy, że to do końca sprawy nie załatwiło. Redaktor Jan Pospieszalski, którego znacie z telewizji, który prowadzi program: „Warto rozmawiać”, powiedział ostatnio, jak był w Świdnicy, że Polskę można uratować i wyciągnąć z kryzysu demograficznego przez to, gdyby każda rodzina, jeszcze w okresie płodności, mogła mieć jedno dziecko więcej, bo wtedy naród wszedłby na drogę wzrostu liczebnego.

Wczoraj – 28 października – była rocznica uwolnienia księdza kardynał Wyszyńskiego z trzyletniego internowania,

a teraz czekamy na jego beatyfikację, która będzie 7 czerwca przyszłego roku. Ksiądz kardynał mówił, że każde dziecko, to jest skarb dla narodu. Dlatego naszą modlitwą, naszymi rozmowami, naszą postawą życiową, powinniśmy zmieniać tę mentalność, która także zadomowiła się w naszym narodzie. Powtórzmy i zapamiętajmy, że rodzina jest kolebką nowego życia, jest naturalnym miejscem, gdzie na świat przychodzą nowe istoty ludzkie. Tyle na temat funkcji prokreacyjnej.

Druga funkcja, która spoczywa na rodzinie, którą chcemy króciutko omówić, to jest funkcja wychowawcza. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania. Pan Jezus wychował się w rodzinie świętej, w obecności Maryi – Matki, która Go urodziła i św. Józefa – opiekuna. W tej rodzinie przebywał trzydzieści lat, zanim ją opuścił, by podjąć działalność publiczną, by dokonać dzieła zbawienia. Pan Jezus, będąc w rodzinie, uświęcił tę wspólnotę rodzinną i Święta Rodzina jest dla nas wzorcową wspólnotą wychowania nowego człowieka.

Moi drodzy, wychowanie młodego człowieka zaczyna się w rodzinie. Zanim dziecko pójdzie do przedszkola, zanim podejmie edukację w szkole podstawowej, a potem w średniej i wyższej, to otrzymuje fundament edukacyjny w domu rodzinnym. Dobre wychowanie dziecka w rodzinie, to jest najlepsze wiano, jakie dzieci mogą wynieść z domu rodzinnego. Nie jakiś posąg, nie pieniądze, nie samochód, nie komputery czy inne drogocenne rzeczy, ale dobre zasady, które rozmodleni, bogobojni rodzice potrafią zaszczyć w swoim potomstwie, w swoich dzieciach.

Moi drodzy, jest teraz rozpoczęty proces beatyfikacyjny rodziców św. Jana Pawła II. Na ostatniej Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie było głosowanie i biskupi przegłosowali, że może być rozpoczęty proces diecezjalny, zmierzający do wyniesienia rodziców św. Jana Pawła II do chwały ołtarza, a więc mamy Emilii, która umarła w dziewiątym roku życia Karola, gdy był on jeszcze przed I Komunią Świętą i ojca, który potem kształtował swojego syna.

Rodzinny dom! Mamy tyle pięknych pieśni, tekstów o domu rodzinnym, do którego się chętnie wraca z każdego oddalenia, z każdych wakacji, z każdego urlopu. Dlatego winniśmy zadbać o to, żeby rzeczywiście nasze rodziny były taką dobrą, wspaniałą szkołą wychowania.

Moi drodzy, jakie są ważne zasady, gdy chodzi o wychowanie młodego pokolenia? W rodzinie człowiek powinien nauczyć się mówienia prawdy i zazwyczaj dzieci mówią prawdę. Jak ksiądz pyta mamę po koledzie – „Gdzie jest pani mąż?” – to czasem mama mówi, że jest w piwnicy albo w zakładzie pracy, a dziecko mówi prawdę – „Proszę księdza, tato śpi w drugim pokoju” – i sprawa się wyjaśnia za sprawą dziecka. Zwykle kłamania uczą dziecko rodzice, a później koledzy, koleżanki, rówieśnicy.

Następnie wychowanie w miłości. O jaką miłość chodzi? Najpierw chodzi o miłość między mężem i żoną, żeby była właściwa. Zobaczcie, czasem rodzice się pokłócą i dzieci na to patrzą albo jak dochodzi do rozwodów i pytamy się tych rodziców – „Dlaczego zdobyliście się na taki krok, dlaczego podjęliście taką decyzję?” – to pada odpowiedź – „My też mamy prawo do szczęścia”. Zapytajmy ich wtedy: „A dzieci nie mają prawa do mamy, do taty?”. Oni sobie takiego pytania nie stawiają, a to jest pytanie ważne, bo każde dziecko chce mieć mamę i tatę. Dlatego trzeba pielęgnować miłość w małżeństwie, a miłość to jest zapomnienie o sobie, to jest pomniejszanie własnego „ja”, żeby dać miejsce twojemu „ty” w moim sercu, żeby dać miejsce Panu Bogu, żeby On był obecny w moim sercu i żeby był obecny ten drugi człowiek – żona czy mąż. Ze swojej natury jesteśmy egoistami, przesadnie miłujemy samych siebie i dlatego tę miłość własną, taką przesadną, trzeba wygaszać w sobie, żeby było w nas więcej miłości do najbliższego człowieka. Czasem rodzice potrafią być tacy elegancy na zewnątrz i sprawiać pozór miłości wobec przyjaciół, sąsiadów czy na przyjęciach, a jak przyjdą do domu, to w czterech ścianach czasem jest bardzo źle, jest taka napastliwość. Zatem, moi drodzy, wychowujemy przez przykład dobrej miłości małżeńskiej, bo dzieci patrzą i obserwują rodziców.

Dalej, miłość powinna być też właściwa do samych dzieci. Wychowujemy dzieci przez stawianie wymagań. Nie można wychowywać dzieci w taki sposób, żeby wszystkie zachcianki, wszystkie żądania były spełniane, bo życie jest takie, że nie wszystkie nasze marzenia są możliwe do spełnienia. Jak dziecko nie nauczy się w domu rodzinnym ograniczania swoich pragnień, swoich żądań, tylko ma to wszystko, co chce i rodzice nie potrafią wychować go do postawy ofiarniczej, do postawy służebnej, to potem takie dziecko, gdy założy swoją rodzinę, będzie jakimś ciężarem, będzie ciągle miało postawę roszczeniową, że jemu się wszystko należy. Nie pytajmy: „Co ty możesz mi dać? Jaka ty powinnaś być? Jaki ty powinienes być?” Ale „Jaką ja powinienam być? Jakim ja powinienem być dla ciebie?”. Tak pytajmy, żeby dzieci to wiedziały, że nas samych wychowujemy w postawie służebnej i tę postawę służebną kształtujemy w dzieciach, żeby była gotowość do służby, do poświęcenia, do ofiary. To jest bardzo ważne! Dzisiaj mamy w seminarium chłopców i też patrzymy, jak są moralnie ustawieni, bo jak dom rodzinny nie położy dobrego fundamentu, to potem trudno jest zmienić danego człowieka w seminarium czy w jakiejś innej szkole lub zakładzie wychowawczym.

2. Rodzina – wspólnota wielopokoleniowa

Moi drodzy, ważna jest jeszcze miłość rodziców do seniorów – czyli do babci i dziadka dziecka. Są przeróżne sytuacje. Czasem nie ma miejsca dla ludzi starszych, spracowanych i wysyła się ich do domów specjalnej troski, do domów pomocy społecznej. Czasem jest to konieczność, bo są jakieś choroby, które nie mogą być pielęgnowane w domu rodzinnym, ale póki co, to dziadkowie powinni znaleźć ciepły kąt w domu rodzinnym.

Była pewna rodzina, w której nowożeńcy pobrali się w dosyć późnym wieku i mieli tylko jednego synka Wojtusia. Ten Wojtuś był na początku szkoły podstawowej i miał kolegów. W domu była też babcia, mama ojca tej młodej rodziny. Rodzice porozmawiali ze sobą i podjęli decyzję, że mama będzie

u nich tylko do Świąt Bożego Narodzenia, a potem przekażą ją do domu specjalnej troski. Babcia nie była osobą leżącą, która wymagałaby specjalnej opieki, ale rodzice powiedzieli, że tam będzie jej lepiej, bo w domu jest za mało miejsca. Jak przyszła Wigilia, to ta pani rozplakała się, bo było jej bardzo żal, gdyż wiedziała, że to jest chyba ostatnia Wigilia z synem, synową i z wnukiem Wojtusiem. Próbowała jednak przyjąć to do wiadomości, bo wiedziała, że taka jest przed nią przyszłość. Po kilku dniach przyszedł Sylwester. Młodzi wybrali się na zabawę sylwestrową, a Wojtuś został z babcią. Był umówiony z kolegami, że przed północą będą na podwórku odpalać noworoczne fajerwerki. Zanim przyszli koledzy, to Wojtuś powiedział do babci, że idzie na podwórko, bo musi przygotować się do tego puszczania fajerwerków i poszedł, żeby to wypróbować. Proszę sobie wyobrazić, że przy tej próbie zrobił coś źle i trochę rozszarpało mu rękę. Nastąpił krwotok. Babcia zrobiła co mogła, żeby ten krwotok zatamować i wezwała pogotowie, ale nie było łatwo, bo był Sylwester. Nad ranem z zabawy sylwestrowej przyszli rodzice, patrzą, że nie ma Wojtusia i pytają: „Gdzie jest Wojtuś?”. Wtedy babcia powiedziała, że stał się wypadek, że przy odpalaniu fajerwerków Wojtuś poranił sobie rękę, że był krwotok, ale że wszystko jest już w porządku. Rodzice pojechali prosto do szpitala, by zobaczyć, w jakim stanie jest dziecko. Na szczęście rana się zagoiła i chłopak wrócił do sił. I co się stało? Młodzi poszli po rozum do głowy i po Nowym Roku znów porozmawiali między sobą i podjęli decyzję, że babcia zostaje z nimi. Jej syn powiedział: „Mamo, uratowałaś nam nasze dziecko, dlatego nie pójdziesz do domu pomocy społecznej, ale prosimy, żebyś została z nami”. Tak to Pan Bóg czasem kieruje ludzkim życiem.

Zakończenie

Siostry i bracia, kończymy to rozważanie, poświęcone rodzinie, z której wszyscy wyszliśmy. Jakże rzewnie i czule wspominamy nasz rodzinny dom. Nawet jeśli mamy siedem-

dziesiąt czy osiemdziesiąt lat, to wracamy do rodzinnego domu, do mamy i do taty. Pamiętamy przeżycia, pamiętamy zwyczaje świąteczne, pamiętamy rodzinne uroczystości.

Moi drodzy, ten nasz dom rodzinny, z którego wyfrunęliśmy, jak ptaszki z gniazd, starajmy się zaszczerpić w domach rodzinnych waszych dzieci, waszych wnuków, żeby rodzina była tą pierwszą, kochaną wspólnotą, gdzie będą przychodzić nowi ludzie, gdzie będą dobrze wychowani według zasad etycznych i będą wspaniałymi członkami Kościoła i narodu.

Rozwój królestwa Bożego na ziemi

Oldrzychowice Kłodzkie, 29 października 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

Temat mojej homilii brzmi: „Rozwój królestwa Bożego na ziemi”. Ten temat jest wyznaczony przez dzisiejszą Ewangelię i będą trzy punkty. Punkt pierwszy to – „Rozwój królestwa Bożego w sensie przestrzenno-geograficznym”, punkt drugi – „Rozwój królestwa Bożego w sensie duchowym” i punkt trzeci – „Przeciwności i cierpienie jako naturalna gleba wzrostu królestwa Bożego”.

1. Rozwój królestwa Bożego w sensie przestrzenno-geograficznym

Gdy mamy taki tytuł pierwszej części, to możemy popatrzeć na królestwo Boże, które założył Pan Jezus, jak rozszerzało się na cały świat w ciągu wieków. Wszystko zaczęło się w Ziemi Świętej, tam, gdzie narodził się Pan Jezus, gdzie prowadził życie ukryte i gdzie potem podjął działalność publiczną, która trwała trzy lata. Wiemy, że w tej działalności publicznej, w czasie głoszenia Ewangelii, w czasie czynienia cudów, Pan Jezus

ciągle narażał się faryzeuszom, którzy reprezentowali legalizm religijny i którzy ostatecznie doprowadzili do zgładzenia Jezusa, do wydania na Niego przez Sanhedryn – Najwyższą Radę Żydowską – wyroku śmierci, który potwierdził Piłat – namiestnik Cesarstwa Rzymskiego w ówczesnej Palestynie.

Moi drodzy, od Jezusa zaczęło się to budowanie nowego królestwa Bożego i wiemy, że Chrystusowa ofiara śmierci na krzyżu, Jego zmartwychwstanie, a w szczególności zesłanie Ducha Świętego sprawiło, że to dzieło zaczęło się rozszerzać na cały świat. Oczywiście, nie od razu, nie w jednym roku, nie w pięciu latach, ale powoli i to trwa do dnia dzisiejszego. Chrześcijaństwo nie kurczy się, mimo że mówi się dzisiaj, że walec laicyzacji toczy się przez Europę. Owszem, Europa trochę „spoganiała”, liczba wyznawców Chrystusa może się zmniejszyła, ale za to zwiększyła się liczba wyznawców Chrystusa na innych kontynentach, np. w Afryce, w Ameryce Południowej, także w Azji i w sumie możemy powiedzieć o ciągłym wzroście i rozszerzaniu się królestwa Bożego, czyli chrześcijaństwa w sensie przestrzenno-geograficznym.

Moi drodzy, wiemy, że do pogan najpierw poszedł apostoł Paweł. Na początku nazywał się Szaweł i był wrogiem chrześcijaństwa, które zwalczał, zamykał i karał wyznawców Chrystusa, ale potem Chrystus pozyskał go dla siebie pod Damaszkiem, gdy Szaweł spadł z konia i usłyszał słowa: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9, 4). Pan Jezus nie powiedział – „Dlaczego prześladujesz moich uczniów, moich wyznawców, którzy Mnie pokochali, którzy we Mnie wierzą”, tylko powiedział: „Dlaczego Mnie prześladujesz?”. W ten sposób Pan Jezus utożsamiał się z uczniami, z Kościołem, który założył.

Moi drodzy, apostoł Paweł otrzymał powołanie, żeby głosić Ewangelię wśród pogan i to on założył parafie – wtedy się mówiło gminy chrześcijańskie – w dzisiejszej Azji Mniejszej. Dlatego pisał listy do Rzymian, do Koryntian, do Efezjan, do Tesaloniczan, do Filipian, do Galatów i stał się apostołem narodów. Potem chrześcijaństwo poszło dalej na Zachód – do

Hiszpanii, do dzisiejszej Francji, na Wyspy Brytyjskie, do Niemiec i do nas przyszło z Czech w wieku X, bo rok 966, to przyjęcie chrztu przez Mieszka I. Potem była Ruś Kijowska, następnie kraje skandynawskie i już w średniowieczu Europa była kontynentem bardzo chrześcijańskim. Pod koniec średniowiecza, czyli pod koniec wieku XV, została odkryta Ameryka przez Krzysztofa Kolumba i chrześcijaństwo rozszerzyło się na Amerykę Północną, a potem Południową. Wiemy, że to się dokonało za przyczyną Matki Bożej, która objawiła się chłopcu Juan Diego. Był wyznawcą innej religii, którą na tym kontynencie wyznawano, a potem, gdy Matka Boża mu się objawiła, to przyjął chrzest i także w krótkim czasie ponad osiem milionów ludzi przyjęło chrzest. To miało miejsce w Guadalupe. To jest w tej chwili największe sanktuarium Maryjne na świecie, odwiedzane przez około dwanaście milionów ludzi w ciągu roku. Dla porównania Fatima, to około sześć milionów pielgrzymów, podobna liczba w Lourdes, a nasza Jasna Góra to ponad cztery miliony – takie są dane statystyczne.

Moi drodzy, zatem chrześcijaństwo rozszerzało się w sensie przestrzenno-geograficznym, powędrowało też na Daleki Wschód, na Filipiny, do Japonii, do Korei i tak jest do dzisiaj. Dzisiaj też misjonarze pracują, głoszą Ewangelię w krajach, które nie są jeszcze schryścianizowane. Cały październik modliliśmy się za tych misjonarzy, bo był nadzwyczajny miesiąc misyjny, który ustanowił papież Franciszek. Mamy obowiązek wspierania tych, którzy poszerzają królestwo Boże na ziemi w sensie przestrzenno-graficznym.

Moi drodzy, przy okazji przypomnijmy, że ponad dwa tysiące polskich misjonarzy, w tym kapłani, siostry zakonne i świeccy chrześcijanie, posługują na misjach.

2. Rozwój królestwa Bożego w sensie duchowym

Musimy się tu zatrzymać przy każdym człowieku, który jest ochrzczony. To jest takie „wsianie” ziarenka gorczycy w jego serce i to ziarenko potem się rozwija. Jak rodzice dobrze wy-

chowują swoje dzieci w wierze, jak swoją wiarę przekazują, jak uczą modlitwy, jak głoszą dzieciom Ewangelię jako pierwsi ewangelizatorzy, wtedy to ziarenko wiary, ziarenko królestwa Bożego rozwija się.

Pan Jezus mówił o ziarnku gorczycy. Nie wiem czy wiecie, że to ziarenko, do którego Pan Jezus porównywał królestwo Boże, jest na początku bardzo małe, mniej więcej wielkości główeczki od szpilki, a potem rozrasta się w drzewo, które osiąga wysokość ponad trzy metry i ptaki zakładają na nim gniazda. Tak może być z człowiekiem, który pogłębia swoje życie duchowe, który jest wychowywany w domu przez rodziców, potem chodzi na katechezę, przygotowuje się do I Komunii Świętej, uczęszcza na Mszę Świętą, przystępuje do spowiedzi świętej i następnie otrzymuje dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Potem te dary Ducha Świętego ciągle odnawia, niejako pomnaża przez udział w Eucharystii, bo każda Msza Święta ożywia w nas te dary Ducha Świętego. Dzięki naszemu uczestniczeniu w Eucharystii stają się aktywne i to królestwo Boże rośnie. Dlatego, moi drodzy, trzeba pilnować tego wzrostu królestwa Bożego w nas.

Pan Jezus, pytany pewnego razu, gdzie jest królestwo Boże, powiada: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21b). Kto wierzy, kto się modli, kto podejmuje kontemplację, przeprowadza rozmyślanie, kto przeżywa Eucharystię, kto się spowiada, to daje znak zewnętrzny, że w nim jest królestwo Boże. Jego się nie mierzy współczynnikami fizycznymi, czyli nie mierzymy go metrem, nie ważymy na wadze, nie mówimy jaki ma ciężar, jaką długość, jaką szerokość, bo tych elementów, które stanowią o królestwie Bożym, nie można zmierzyć. Nie można zapytać – Ile waży twoja wiara? Jak długa jest twoja nadzieja? Ile metrów ma twoja miłość? Gdyby ktoś tak zapytał, to byśmy powiedzieli, że coś mu się w głowie pomieszało, bo to jest duchowa rzeczywistość królestwa Bożego, która jest niemierzalna tymi parametrami, które dotyczą materii. Ale, moi drodzy, sami to czujemy, że jak idziemy do spowiedzi, to mamy świadomość, że stajemy się lepsi, albo jak coś nam się udało

zrobić na najlepsze, pokochać bardziej Mszę Świętą, pokochać Pismo Święte, częściej sięgać do lektury biblijnej i to jest też znak, że królestwo Boże w nas żyje.

Moi drodzy, pamiętajmy, że królestwo Boże w nas nie ma granic. Nikt nie może powiedzieć: „Ja już wierzę wiarą najsilniejszą; ja mam nadzieję prawie nieskończoną; ja potrafię kochać w sposób doskonały”. Tak nie jest. Wiemy, że wszystkie nasze działania są ułomne, są niedoskonałe i też nasz wzrost duchowy jest ciągle jeszcze przed nami, jest ciągle aktualny. Dlatego nie wolno się zatrzymać w tym duchowym rozwoju i trzeba zawsze starać się, żeby on miał miejsce w nas. To jest, moi drodzy, to wzrastanie królestwa Bożego w nas.

A więc, to ziarnko gorczycy, takie malutkie, staje się wielkim drzewem. Zobaczcie, jak ono pięknie się rozrosło w osobie św. Jana Pawła II. Zaczęło się w Wadowicach, może od tej modlitwy, którą ojciec Karol pokazał swojemu synowi Karolowi – „Tu masz modlitwę do Ducha Świętego i będziesz ją odmawiał przez całe życie, żebyś był kimś”. Papież wspominał to do końca życia i to, co wyniósł z domu rodzinnego, to mu zostało i to niósł przez całe swoje życie. Pamiętajcie rodzice, jak ważny jest dla dzieci wasz przykład, wasza wspólna modlitwa różańcowa czy inna w domu. Czasem się dzieci w życiu pogubią, ale wrócą, bo nie zapomną tego, co było u mamy i taty. Dlatego w tej pierwszej szkole wychowania, jaką jest rodzina, trzeba pilnować tego, co służy wzrostowi królestwa Bożego. Nie tylko dbajcie o to, by dziecko miało ciepłe odzienie – kurtki czy buty – żeby nie było głodne, ale też, żeby było kształtowane w wymiarze duchowym, żeby było gotowe do ofiary, do pomocy, do dzielenia się z koleżanką, z kolegą.

Pamiętam, jak w domu rodzinnym piekliśmy chleb w sobotę, to mama dawała mi cały bochenek, a czasem kroiła na dwie lub cztery części i wysyłała do biednych, którzy byli w naszej wiosce. Pamiętam, że była taka Katarzyna, która miała odjętą nogę i zawsze mama mnie do niej posyłała: „Zanieś, bo ona jest kaleką, nie może chodzić i trzeba jej pomóc”. Pamiętam do dzisiaj, jak mama uczyła nas wrażliwości na drugiego człowieka,

który jest chory, który niedomaga. Dobre wychowanie wynosi się z domu rodzinnego i to jest to najlepsze wiano. To wszystko służy wzrostowi królestwa Bożego w wymiarze duchowym.

Moi drodzy, wymiar duchowy możemy też odnieść do całego Kościoła. Wiemy, że były takie okresy w historii Kościoła, kiedy była większa duchowość, była bardziej głęboka wiara, a były też czasy, kiedy Kościół był trochę „schorowany” i potrzebował reformy. Mówiłem dzisiaj u sióstr franciszkanek, że św. Franciszek tak bardzo pomógł Kościołowi przez to, że stał się ubogi, że stał się posłuszny, że pokochał czystość, pokochał przyrodę. Taką metodą św. Franciszek przyczynił się do zachowania wartości duchowych, do wzrostu królestwa Bożego w ówczesnym chrześcijaństwie. Potem przyszedły czasy nowożytności, gdzie zaszalał szatan. Dlatego zauważcie, że Matka Boża zaczęła się zjawiać w czasach nowożytnych. W Guadalupe, w 1531 roku, było pierwsze zjawienie Matki Bożej uznane przez Kościół. Potem, w XIX wieku, było La Salette i Lourdes, na początku wieku XX była Fatima i dzisiaj Medjugorje. Matka Boża przychodzi na ziemię, wysyłana przez Pana Boga. Dawniej Pan Bóg wysyłał aniołów, np. do św. Józefa, do Maryi, a w czasach nowożytnych, w takich trudnych, nieciekawych, wysyła samą Maryję. Tutaj macie piękną figurę Matki Bożej Fatimskiej, z pewnością pozostałość po obchodach stulecia Jej zjawienia w Fatimie i to jest taki dobry znak, bo wystarczy na Nią popatrzeć, by sobie przypomnieć, jak ważny jest różaniec, jak ważne jest trwanie przy Bogu.

3. Przeciwności i cierpienie jako naturalna gleba wzrostu królestwa Bożego

Moi drodzy, punkt trzeci – „Królestwo Boże rozwija się przez przeciwności”. Tu zagłębimy do dzisiejszego fragmentu Listu św. Pawła do Rzymian. Apostoł pisze tak: „Sądzę bowiem, że cierpienie teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. (...) Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”

(Rz 8,18.22). Moi drodzy, co te słowa oznaczają? Oznaczają to, że wtedy, gdy są prześladowania, to zwykle następuje rozwój królestwa Bożego. Jak ludzie mają za wygodnie, gdy mają za dużo pieniędzy, jak mają wielki dobrobyt, to o Bogu zapominają, a jak jest bieda, jak jest wojna, jak są nieszczęścia, to „jak trwoga, to do Boga”. Prześladowania, które były w trzech pierwszych wiekach sprawiły, że chrześcijaństwo rozszerzało się, że królestwo Boże wzrastało i dzisiaj jest podobnie. Zobaczcie, był komunizm w Polsce, a Kościół trwał i wcale nie był taki słaby. W latach komunistycznych były różne zakazy, byli szpicle w kościele, którzy nagrywali kazania i brali za to pieniądze, donosili do „bezpieki”, a Kościół w takich prześladowaniach wzrastał. Dlatego jest takie powiedzenie, które funkcjonuje w teologii: „Krew męczenników stała się nasieniem dla chrześcijaństwa”, a więc takim zaczynem wzrastania Kościoła.

Dlatego, moi drodzy, prymas nigdy nie narzekał, że był trzy lata w więzieniu. Jak wyszedł, to powiedział, że to było błogosławieństwo. Papież, jak był zraniony 13 maja 1981 roku i mógł zginąć w czasie zamachu, też dziękował Bogu za to doświadczenie. Zobaczcie, że przez to stał się większy. Gdyby nie było tego bolesnego epizodu, to po ludzku mówiąc, nie miałby takich zasług, a dane mu było wycierpieć za to, co mówił, za to, czego chciał, co robił w Kościele. Dlatego nie narzekajmy, jak jest ciężko, jak nas czasem hejtują. Nie miejmy strachu, róbmy swoje, idźmy pod prąd, bo wtedy, w przeciwnościach, w prześladowaniach, królestwo Boże się rozrasta. Krew męczenników jest takim posiewem chrześcijaństwa, jest drogą do wzrastania chrześcijaństwa. Apostoł mówił, że nie można porównywać ziemskich udręczeń z chwałą, która nas czeka. Pan Bóg to wszystko wyliczy. Grzechy i zło są niszczone miłosierdziem Bożym i skasowane. W komputerze jest taki przycisk „delete” i jak go naciśniemy, to kasujemy to, co jest napisane. Pan Jezus też taki przycisk naciska – jakby w komputerze – a wtedy mamy grzechy zlikwidowane i ich nie ma. Zatem zło jest kasowane miłosierdziem Bożym, a dobro będzie uwiecznione. Jak mówi Pismo Święte, gdy będziemy przychodzić z tego świata w nowy

świat, świat wieczny, to niczego z sobą nie zabierzemy – żadnego złota, żadnego dolara, żadnego euro, żadnego skarbu, tylko dobre uczynki. Dlatego zarabiamy na niebo dobrymi uczynkami, żeby dom niebieski wystroić naszą miłością, naszymi dobrymi uczynkami, które zabierzemy z ziemi, bo one pójdą za nami i będą tam z pewnością widoczne.

Tak możemy zamknąć to rozważanie, które dotyczy dzisiejszej Ewangelii, tego wzrastania królestwa Bożego na ziemi, które potem przekształci się – jak mówi teologia – w królestwo eschatologiczne w niebie, gdy będziemy już na zawsze przy Panu Bogu.

Świętość Pana Boga i nasza niegodność

Świdnica, 31 października 2019 r.

*Msza św. z poświęceniem tunik liturgicznych dla I roku;
przyjęcie akolitów do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Jesteśmy powołani przez Pana Boga

Słowo Boże, które przed chwilą dotarło na naszych uszu, umysłów i serc, mówi nam o powołaniu ludzi przez Boga do szczególnych zadań, związanych ze zbawieniem człowieka. Prorok Jeremiasz wspomina swoje powołanie przez Boga. Usłyszał od Najwyższego oznajmienie: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię.... Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek ci polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (Jr 1,4-8). Coś podobnego Bóg powiedział do nas: do nas kapłanów i do was bracia klerycy, którzy jesteście w drodze do kapłaństwa. Bóg nas znał jeszcze przed naszym poczęciem i narodzeniem. To On jest dawcą naszego istnienia, naszego życia. To On nas

posyła, czy też w przyszłości pošle, do konkretnych ludzi. Nie każe się nam bać, lękać naszych przeciwników, gdyż to On sam będzie nas bronił.

Fragment Ewangelii św. Marka przypomniał nam, że Chrystus po wygłoszeniu pierwszego kazania: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15) – zaraz po tym wezwaniu powołał dwie pary braci: Szymona i Andrzeja oraz Jakuba i Jana, synów Zebedeusza. Wszyscy czterej trudnili się łowieniem ryb. Jezus powołując ich, powiedział: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi» (Mk 1,17). My wprowadziliśmy nie rybacy, ale w domu rodzinnym wykonywaliśmy już różne prace. Jezus chce nas przysposobić do łowienia, do zdobywania ludzi dla Niego. Pierwsi uczniowie powołani przez Chrystusa zostawili wszystko i poszli za Jezusem. My także idąc za głosem powołania musimy wiele zostawić, by zdobywać ludzi dla Chrystusa.

2. Wezwania zawarte w tekstach sprawowanych obrzędów

W drugiej części przytoczmy kilka zdań z dzisiejszych obrzędów liturgicznych. Przy poświęceniu tunik, będziemy prosić dla najmłodszych naszych braci kleryków: „Niech ta szata przypomina im, że powinni zawsze postępować jak synowie światłości. Niech uczą się naśladować Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, aby, jeśli tego chce Bóg, stali się kiedyś głosicielami Ewangelii i sługami Bożych tajemnic”. Drodzy najmłodszy bracia, aby podjąć takie zadanie, żeby być synem światłości, żeby naśladować Chrystusa, trzeba także wiele się wyrzec, ale Pan nas hojnie za to wynagradza.

Także wy, bracia, kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu, jesteście wezwani do coraz gorliwszej współpracy z łaską Ducha Świętego. W dzisiejszej homilii obrzędowej usłyszycie słowa: „Od dnia dzisiejszego winniście coraz gorliwiej rozwijać swoje powołanie, korzystając przy tym ze środków i pomocy, jakich może wam udzielić wspólnota Kościoła”.

Drodzy bracia, dziś promowani ku kapłaństwu przez stosowne obrzędy, które przyjmiecie, cieszymy się Wami i wraz z Waszymi rodzicami i krewnymi, wspieramy Was naszą modlitwą, abyście z radością zmierzali ku kapłaństwu i potem, abyście przez Wasze słowa i styl życia zdobywali dla Chrystusa nowych uczniów.

Homilie listopadowe

Nasi niebiescy, zbawieni przyjaciele i wspomóżyciele

Hucisko, 1 listopada 2019 r.

Homilia ogłoszona w kościele pw. św. Jana z Dukli

Wstęp

W wielu dniach roku liturgicznego czcimy w liturgii świętych, tych z dawnych wieków dziejów Kościoła i tych z naszego czasu. Wśród nich są też synowie i córki naszego narodu: męczennicy i wyznawcy. W dzisiejszy dzień czcimy natomiast wszystkich zbawionych niebieskich przyjaciół, także tych, którzy nie zostali przez Kościół ogłoszeni jako błogosławieni i święci, a znajdując się w niebieskiej chwale.

Przypomnijmy jak ich przedstawia Boże objawienie i jakie przesłanie płynie od nich z nieba do nas.

1. Ogromna rzesza zbawionych

Apostoł Jan w wizji proroczej, dziś nam w liturgii przypominanej, ujrzał zbawionych, przyjaciół Pana Boga. Jest ich bardzo dużo. Apostoł napisał: „I ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy” (Ap 7,9). Na pytanie: Kim oni są i skąd przybyli? – padła odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka” (Ap 7,14). Są to więc byli mieszkańcy ziemi, którzy przyszli „z wielkiego ucisku”. Ziemia jest miejscem ucisku, jest miejscem, gdzie nas tyle spraw przygnębia i przygniata. Św. Jan podaje bardzo ważny szczegół dotyczący przejścia z ziemi do nieba: „...i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka”. Zbawieni wybielili cienie swego życia, splamione grzechem szaty, w zbawczej krwi Chrystusa. Przyjęli więc Jego oczyszczające miłosierdzie,

przyjęli dar zbawienia. Gdy byli na ziemi, walczyli ze złem. Starali się zachowywać Boże przykazania, żyć według programu Ośmiu błogosławieństw. W życiu ziemskim towarzyszyła im wiara w Bożą opatrzność. Jednak wejście do nieba, do kręgu przyjaciół Boga, zawdzięczają nie tyle samym sobie, ile łasce Chrystusa. To Zbawiciel przelał swoją krew za nas wszystkich i obdarował nas zbawieniem, darem wejścia do nieba.

Cieszymy się, że tych zbawionych jest tak wielu, których apostoł nie mógł zliczyć. Wśród nich są nie tylko nasi patronowie, święci zapisani w kalendarzu liturgicznym, ale wielu świętych anonimowych, nieznanych. Może jest tam twoja babcia, dziadek, twoja niezapomniana dobra mama, tato, twój sąsiad, który pożegnał ten świat w wielkich cierpieniach. Może jest tam twój przyjaciel, koleżanka z pracy, której nowotwór złośliwy zniszczył młode jeszcze życie. Może jest tam twój mąż, po którego stracie nie możesz utulić się w żalu. Bądźmy blisko nich i pamiętajmy, że oni tam czekają na nas.

2. Droga do nieba prowadzi przez ziemię

Ci niebiescy przyjaciele Pana Boga, mieszkańcy niebieskiego Jeruzalem, dobrze przygotowywali się tu, na ziemi do wejścia do nieba. Prowadziła ich w kierunku nieba Ewangelia Jezusa Chrystusa. Towarzyszyła im wiara w Bożą opatrzność. Starali się o świętość, jednakże – tak jak wszyscy ludzie – popełniali mniejsze czy większe grzechy; doświadczali swojej ludzkiej słabości. Jednak na drogach swego ziemskiego życia kochali Pana Boga, modlili się. Pana Boga przepraszały za swoje grzechy i przyjmowały Boże miłosierdzie.

Drodzy bracia i siostry, w dniu uroczystości Wszystkich Świętych patrzymy na niebo i na ziemię. Jesteśmy tu, na ziemi, w drodze. Życie płynie nam w jednym kierunku, w kierunku wieczności. To życie nasze, tu na ziemi, ma tylko jedną odsłonę. Nie można go powtórzyć, nie można go zacząć od nowa. Dlatego jest tak ważną rzeczą, żeby go godnie przeżyć, żeby go nie zmarnować, żeby na końcu godnie, dobrze umrzeć.

3. Przesłanie zbawionych, dla nas – będących w drodze

Wpatrując się dziś w niebo ku zbawionym, przyjmujemy ich przesłanie dla nas. Nie jest to jakieś nadzwyczajne przesłanie, ale proste przypomnienie, abyśmy uczęszczali do kościoła, abyśmy uważnie słuchali Bożego słowa, godnie przyjmowali komunie świętą, byśmy mogli wymogi Bożego słowa wprowadzać w czyn. Niebiescy święci przypominają nam, że świętość zaczyna się już na ziemi i że jest do zdobywania przez wszystkich. Każdy człowiek jest wezwany, by zdobywać świętość, przez zachowywanie Bożych przykazań i kierowanie się przesłaniem Ośmiu błogosławieństw. W trakcie ziemskiej drogi otwierajmy się na Boże miłosierdzie, by na końcu w pełni wybielić nasze grzeszne szaty życia we Krwi Baranka. Dlatego chcemy stać się, po tych dniach świątecznych, ludźmi mądrzejszymi. Nasi święci niebiescy nas dziś upominają, byśmy byli mądrzejsi, byśmy nie przegrali ziemskiego życia.

Zakończenie

Starajmy się godnie uczestniczyć w liturgii eucharystycznej. Prośmy o zbawienie dla naszych bliskich zmarłych, o zbawienie dla spoczywających na naszych cmentarzach. Prośmy też Pana o mądrość serca, byśmy w trudzie i w szarzyźnie codzienności, wydeptywali sobie drogę do świętości. Amen.

W drodze do niebieskiego domu

Leżajsk, 1 listopada 2019 r.

*Msza św. w uroczystość Wszystkich Świętych
Kaplica Cmentarza Komunalnego*

1. Listopadowe spojrzenie w przyszłość

Wśród nauk dzisiaj uprawianych jest tzw. futurologia. Jest to nauka, której zadaniem jest prognozowanie tego, co może się wydarzyć w przyszłości. Takich futurologów mają ci, którzy kierują narodami. Są to premierzy, prezydenci, i oni przy pomocy tej nauki prognozują, co może się wydarzyć przez podjęcie takiej, czy innej decyzji.

Kościół ma również swoją futurologię, która tutaj nazywa się eschatologią. Jest to nauka o sprawach ostatecznych. O ile futurologi świeccy przewidują tę przyszłość najbliższą, o tyle Kościół przedstawia wiernym to, co w odległej przyszłości będzie trwało na wieki, co jest eschatologiczne, czyli wieczne.

Rozpoczynamy dzisiaj listopad, który jest ostatnim miesiącem w roku kościelnym, a przedostatnim w roku kalendarzowym. Miesiąc ten jest poświęcony sprawom ostatecznym, dlatego wypełniony jest modlitwą za zmarłych. W liturgii będzie mowa o końcu świata, o rzeczach ostatecznych. W kolejnych listopadowych niedzielach będziemy karmić się myślą eschatologiczną. Dzisiaj ten miesiąc zaczynamy spojrzeniem ku niebu, ku Bogu, który jest otoczony swoimi przyjaciółmi. Są to aniołowie, którzy tam od początku mieszkają w niebieskim domu, ale są też tam przybysze z ziemi.

2. Św. Jan i jego eschatologia

Jesteśmy wdzięczni św. Janowi Ewangelistcie za przekazanie nam jego wizji. Jako jedyny stał pod krzyżem Pana Jezusa i był świadkiem konania. Pod krzyżem otrzymał zadanie, by zaopiekować się Maryją do końca jej życiowych ziemskich dni.

Św. Jan Ewangelista napisał Ewangelię czwartą, mistyczną, w której znajdujemy wiele tekstów o miłości. Napisał także trzy listy i księgę zwaną Apokalipsą, albo objawieniem św. Jana. Jest to ostatnia, 72 księga. Zamyka Pismo Świąte, które jest najważniejszą księgą jaką mamy na ziemi. Księga ta została napisana pod natchnieniem Ducha Świętego i mówi o naszym zbawieniu. W Apokalipsie mamy wiele tajemniczych wizji. Wspomnimy tutaj dwie.

Pierwsza, to wizja niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i koroną z gwiazd na głowie. To jest wizja Maryi wyniesionej do niebieskiej chwały, Maryi Wniebowziętej. Jan miał taki przywilej, że gdy Maryja odeszła do nieba z ziemi, zobaczył Ją w chwale niebieskiej, z ciałem i duszą. Tę wizję nam zostawił w swojej księdze. Pamiętamy o tym szczególnie 15 sierpnia, gdy obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej Zielnej.

Druga wizja była przedstawiona dzisiaj w pierwszym czytaniu. Jest to wizja zbawionych w niebie. Była tu mowa o opieczętowanych z każdego narodu, wszystkich pokoleń. „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie w Bogu naszym, zasiadającym na tronie, i w Baranku” (Ap 7,9). To są słowa mówiące o tych, którzy trafili do nieba. Jest ich tam bardzo dużo. Dla nas jest to radosna wieść, że wiele ludzi jest już w niebie. To są nie tylko ci, których czcimy w poszczególne dni w ciągu roku liturgicznego, np. apostołów, ale mamy przede wszystkim Maryję, która przewodzi wszystkim świętym. Mamy w niebie też swoich patronów, którzy na ziemi byli przyjaciółmi Pana Boga. Jest ich wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć. Padło tam pytanie – Skąd są i skąd przychodzą? „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14). Mamy tu pokazaną drogę do nieba, która jest ważna dla każdego z nas, na którą trzeba wejść, by dojść tam, gdzie trzeba, wtedy nasza radość i szczęście będzie pełne w niebie. Przychodzą tam ludzie z wielkiego ucisku

moralnego, fizycznego, czyli z ziemi. Doświadcza się tu wielu chorób, zwłaszcza, gdy przybywa lat, zmartwień. Ten ucisk ziemski daje się bardzo mocno we znaki, czasem aż trudno go wytrzymać, ale to właśnie jest ta droga, która wyraża się w woli Bożej. To, co Pan Bóg na nas zsyła, trzeba podjąć, nie bronić się. Można jednak prosić o oddalenie jakiegoś ucisku. Pan Jezus też przed swoją męką prosił Ojca tymi słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42).

Wolą Ojca było to, żeby ludziom podać rękę i zbawić ich. Umarł sprawiedliwy za wszystkich niesprawiedliwych. Jedy-nym sprawiedliwym był Syn Boży w ludzkiej naturze i w tej ludzkiej naturze umarł za nas na krzyżu. Umarł po to, byśmy w Jego krwi wybielali nasze grzechy. Jezus ubiera nas w szaty zbawienia.

Podczas pogrzebu modlimy się by osoba, którą żegnamy, została przybrana w szaty zbawienia i we krwi Chrystusa wybieliła swoje cienie, słabości życia, i weszła do nieba.

3. Zadania do wykonania na ziemi

Mamy dwa zadania do spełnienia na drodze ziemskiej, która prowadzi do nieba. Zadanie pierwsze, to przyjmowanie i wypełnianie woli Bożej. „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Jesteśmy krewnymi Jezusa, stajemy się świętymi, podobnymi do Niego, jeśli wypełniamy Jego wolę. Często jest to wypełnianie woli Bożej związane z uciskiem. Nie trzeba się tego bać, bo Pan Bóg jak daje krzyż, to daje też siły do jego niesienia, choć nie jest to łatwe. Wszystkie otrzymywane krzyże są wyciosane na nasze ludzkie możliwości. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Tak mówił św. Paweł Apostoł, który wycierpiał wiele różnych fizycznych dolegliwości i które przetrzymał. Na końcu napisał: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan” (2 Tm 4,7-8).

Wypełnianie woli Bożej objawiającej się w zdarzeniach codziennych, niekiedy zaskakujących czy trudnych, ma prowadzić pod krzyż, do nabierania mocy. Bądź wola Twoja, chcę ją wypełnić. To jest właściwa postawa i droga do świętości dla każdego.

W tym wielkim ucisku, którego doświadczamy na ziemi, trzeba zawsze patrzeć na krzyż Jezusa. On wszystko za nas załatwił, gdy cierpiał za nas rany i nasze grzechy zabrał na krzyż. Trzeba Jezusowi zaufać. Jezu, ufam Tobie. Jezu przebacz. Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną. Jak tak się modlimy, to Pan Jezus robi to, co potrzeba.

Dzisiaj, w uroczystość Wszystkich Świętych, gdy patrzymy na niebieskich przyjaciół, gdzie jest także miejsce dla nas, trzeba na nowo zapragnąć, by nie przegrać życia ziemskiego. Droga naszego życia ma być drogą świętości i to jest nasz ostateczny cel. Mamy wzrastać przez miłość, przez dawanie siebie drugim, przez bycie dla drugiego w środowisku, w którym żyjemy na co dzień. Mamy wyniszczać w sobie pychę, a robić miejsce dla Pana Boga i dla naszych bliskich.

W Ewangelii dzisiejszej tę drogę mamy pokazaną w konwencji błogosławieństw. Św. Mateusz wylicza ich osiem. To są cisi, ubodzy w duchu, którzy się smucą, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, którzy wprowadzają pokój i którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, cierpią za to, że są dobrzy, że mówią prawdę. To jest ta droga wypełniania woli Bożej, droga, na której stajemy się świętymi.

Świętość jest dla każdego – nie jest tylko dla wybranych. Ta droga, którą Pan Jezus nakreślił w błogosławieństwach jest u niektórych nieakceptowana. Jest oceniana jako zawyżona. Jest zbyt trudna, by taką drogą pójść do nieba. Potrafimy na pewno. W pełni jej nie zrealizujemy sami, ale przy Bożej pomocy możemy. Siostra Faustyna, kiedy żaliła się do Pana Jezusa, że inne siostry jej dokuczają widząc jej gorliwość w modlitwie, to usłyszała słowa, by się nie bała, bo one przekonają się kim ona jest.

Zakończenie

Sprawując Eucharystię tu, na ziemi cmentarnej, pamiętajmy, że kiedyś tu, czy też gdzieś indziej, spoczniemy oczekując na zmartwychwstanie. Taki jest przekaz dzisiejszej uroczystości Wszystkich Świętych, a jutro powiemy o naszej więzi z czekającymi na pełnie zbawienie, którzy są w czyśćcu. Niech będzie Pan Bóg uwielbiony za to, że nas stworzył i wezwał do nieba. Niech nam pomoże przez sakramenty święte, przez swoją łaskę, którą nam w różny sposób pomaga dojść do Jego niebieskiego domu.

Świadomość przemijania i troska o wieczność

Leżajsk, 2 listopada 2019 r.

*Msza św. w Dzień Zaduszny
Bazylika oo. bernardynów*

1. Kościół pielgrzymujący i triumfujący

Sprawy ważne warto i trzeba powtarzać wiele razy, żeby nie uszły naszej uwadze i nie popadły w zapomnienie. Jesteśmy teraz w ważnych dniach roku liturgicznego. Rozpoczęliśmy wczoraj miesiąc listopad poświęcony modlitwie za zmarłych zaczynający się uroczystością Wszystkich Świętych. W związku z tym przypominamy sobie, co znaczy „świętych obcowanie”. W wyznaniu wiary modlimy się słowami „wierzę w świętych obcowanie”. Uczniowie Chrystusa, którzy tworzą Kościół znajdują się w trzech grupach, w trzech wspólnotach. Ten Kościół, który najbardziej znamy, to Kościół na ziemi, do którego należymy od chrztu św., który jest naszym domem. Jest on naszą matką. W tym Kościele czujemy się jak bracia i siostry. Ten Kościół jest na etapie walki dobra ze złem.

Wczoraj było przypomniane, że tu, na ziemi, panuje ucisk, wiele jest kłopotów i zmartwień z nami samymi, z naszymi współbraćmi, z którymi żyjemy. Są wojny, choroby, śmierć, jedni na drugich napadają, ale jest też piękna walka o to, by być na tym świecie dobrym i świętym. Ta droga do świętości ma być usłana modlitwą, spokojem, cierpliwością, a przede wszystkim dobrym sercem. Życie każdego dnia trzeba spędzać w postawie daru dla drugiego człowieka. Trzeba się zastanawiać, co można jeszcze zrobić, by komuś było ze mną lepiej. Są ludzie, którzy ewangelicznie żyją i naśladują Chrystusa, który był dla nas. Wszystko co powiedział, co uczynił, to było na chwałę Ojca i na nasz pożytek.

Jesteśmy w tym Kościele, gdzie jest wiele dobra, wielu bohaterów wiary. Wspomnijmy Ojca św. Jana Pawła II, wspomnijmy naszych wielkich pasterzy, bohaterów narodowych. Jest też dużo napastliwości, ludzkiej nędzy, która nie jest godna ludzi. Jesteśmy Kościołem czasem wojującym, który zмага się z ziemskimi trudnościami. To jest ten Kościół nasz, w drodze.

Jest Kościół triumfujący, chwalebny, stanowiony przez tych, którzy są przy Panu Bogu, i jest ich wiele. Wczoraj, w czytaniu z Apokalipsy słyszeliśmy, że jest ich wielki tłum, który idzie za Barankiem. „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14).

Jak czcimy świętych, to im niczego nie przymnażamy. W naszym interesie leży to, że ich wspominamy, oni mogą nam pomóc. Mamy jednego pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi. To jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, nasz Pan, nasz Bóg, ale także nasz Brat w człowieczeństwie.

Są ludzie zbawieni, którzy są przy Nim i w naszych sprawach mogą wstawiać się za nami. Pierwszą osobą, pierwszą świętą, która w naszych sprawach interweniuje u Boga, tak jak w Kanie, jest Maryja. Ona pierwsza zauważyła tam brak wina na weselu nowożeńców. Jezus na Jej spostrzeżenie zarządził tej sytuacji. Niebo nam sprzyja i to jest piękne, że mamy tam tylu patronów, którzy nam pomagają staczać walkę ze złem tu, na ziemi, i tworzyć dobro, które jest trudne.

2. Kościół oczyszczający się i modlitwa za zmarłych

W Dzień Zaduszny patrzymy w szczególny sposób na trzecią grupę wspólnoty uczniów Chrystusowych. To są ci, którzy są między ziemią a niebem, oczyszczają się, odbywają pokutę. Wina wieczna została zgładzona przez Boże przebaczenie, ale jest kara doczesna, która jest do odpokutowania. Niektórzy już tu, na ziemi, mają możliwość swoją karę odpokutować, gdy zostają dotknięci jakimś cierpieniem, niosąc ciężki krzyż przez długie lata. Inni natomiast umierają niespodziewanie, nie są przygotowani do przejścia do wieczności; ci mają jakieś nie do końca załatwione i wyrównane sprawy. Możemy im pomóc.

Modląc się za zmarłych, modlitwą wyznajemy naszą wiarę w życie wieczne. Nikt nie modli się za kogoś, kto jest poza czasem i przestrzenią. Tego do końca nie możemy pojąć, bo żyjemy na ziemi, ale Pan Jezus nam to odsłonił kiedy powiedział, że jest niebo, dom niebieski, do którego On poszedł, żeby nam miejsce przygotować. Wierzmy Chrystusowi, który przyszedł na grób Łazarza cztery dni po jego śmierci i kazał mu wyjść. Po tych słowach Łazarz wyszedł. Umierał więc dwa razy. Raz po swojej śmierci został wskrzeszony, a potem umarł drugi raz. Zapewne ludzie pytali go co tam widział, co doświadczył w wieczności. Tego się nie dowiemy. Ci, którzy do niego przybywali, bo ewangelista odnotował, że przychodzili nie tylko z powodu Chrystusa, ale także z powodu Łazarza, zapewne pytali go o szczegóły dotyczące jego nieobecności na ziemi, po jego śmierci. To są sprawy nie do odkrycia, możemy się tylko domyślać. Jeśli modlimy się za zmarłych, to przez to w nas ożywia się wiara w trwanie naszych przyjaciół, którzy jakiś czas życia z nami szli, potem z tej drogi życia zesli.

Tutaj, w tej bazylice, trzy miesiące temu – 7 lipca, gdy miałem Mszę św. dziękczynną za 50 lat posługi kapłańskiej, głosił tu, na tym miejscu, homilię jubileuszową były rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu – ks. Marian Biskup. Miał ciekawe nazwisko. Było ich trzech braci w rodzinie. Najstarszy i najmłodszy zostali

księżmi w archidiecezji wrocławskiej. Średni był organistą. Ks. Marian, który był ode mnie młodszy o 4 lata, już jest na drugim świecie. 25 lat posługiwał w seminarium jako prefekt, jako wicerektor i jako rektor 11 lat. W sumie 25 lat, najdłużej ze wszystkich wychowawców, którzy posługiwali w seminarium. Był bardzo lubiany, pełen humoru, był bardzo dobrym mówcą. Mówił refleksyjnie, nie na pokaz, ale przeżywał to i cały był w tym mówieniu obecny.

Po pobycie w Leżajsku był dwa tygodnie na urlopie nad morzem ze swoim kolegą księdzem i po powrocie zmarł na serce tak, jak jego starszy brat. Miałem zaszczyt mówić homilię na jego pogrzebie w katedrze wrocławskiej. Niespodziewana była śmierć ks. Mariana. Nikt z nas tego nie przewidział, że stanie się to w takim czasie. Na jego pogrzeb przyjechało ponad 300 kapłanów.

Modlitwy za zmarłych mają nam przypominać o tym, że mamy się przygotować do śmierci, bo ona na pewno nastąpi, na pewno stąd odejdziemy. Kim my jesteśmy dzisiaj, oni byli wczoraj. Kim oni są teraz, my będziemy jutro. Śmierć każdego, to jest najpewniejsze wydarzenie, jakie jest przed nami. Będziemy tylko raz umierać, bo raz się żyje i raz umiera. Nie na próbę się żyje, nie na próbę się kocha, i nie na próbę się umiera, jak mówił papież Jan Paweł II. To wszystko jest jednorazowe i trzeba to jak najlepiej przeżyć, i jak najlepiej się do tego przygotować.

Modląc się za zmarłych mamy pewność, że za nas się będą modlić nasi następcy. Następne pokolenie będzie przychodzić na nasze groby. To jest takie zaskarwienie sobie na przyszłość tego, że nasi następcy będą nam pomagać, bo my już nie będziemy mogli sobie pomóc. Ta pomoc może nadejść właśnie z ziemi.

Jeśli kogoś wyprowadzimy z czyśćca do nieba przez ofiarowanie odpustu, przez modlitwę, przez zamówioną Mszę św., to ten ktoś o nas nie zapomni. Za tę przysługę uczynioną z ziemi wobec niego, będzie o nas pamiętał przed Bogiem i będzie nam pomagał. Warto modlić się nie tylko do świętych, ale i do zmarłych, których uważa się za przyjaciół, żeby nam pomogli,

także do naszych rodziców, którzy nie przestali nas kochać, bo miłość nigdy nie ustaje, sięga poza grób. Mamy w to wierzyć, że ludzie, którym pomożemy przez modlitwę, wejdą szybciej do nieba.

Zakończenie

Zachęcajmy się do tego, byśmy w naszych sercach tę pamięć modlitewną o zmarłych pielęgowali. Ten listopadowy czas niech nam pomoże pamiętać, że nie odejdziemy stąd w nicłość, choć obawiamy się, bo nie wiemy co będzie, jaki będzie sąd, o co Pan Bóg zapyta. Do pewnego stopnia wiadomo, że będziemy sądzeni z miłości. Pan Jezus ten sąd nam przedstawił i w Ewangeliach to czytamy, dlatego bez strachu, bez lęku, ale z wiarą idźmy dalej i pamiętajmy, że Bóg nam wybrał czas porzęcia i czas narodzin. On też wybierze godzinę przejścia z życia doczesnego do wiecznego. Wierzmy w to mocno i chcijmy tę drogę, którą mamy jeszcze do przebycia, wypełnić modlitwą, czynami pokuty i miłości.

Przez ziemskie domy do wiecznego zamieszkania

Leżajsk, 2 listopada 2019 r.

*Msza św. w Dzień Zaduszny
Cmentarz Komunalny*

1. Dom Ojca punktem docelowym życia doczesnego

Dzisiaj każdy kapłan może odprawić trzy Msze św. i każda Msza św. ma inny formularz, są inne modlitwy odmawiane podczas Eucharystii. Są też inne czytania, obecnie mamy wzięte z trzeciej Mszy św., i oto zauważamy, że wieczność o której myślimy, do której zdążamy, jesteśmy w drodze do

wieczności, to jest prawda niepodważalna. Ta wieczność dzisiaj jest przedstawiona w formie domu. Słyszeliśmy przed chwilą słowa z Listu do Koryntian: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1). Pan Jezus mówi dzisiaj o domu: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-4). Dom Ojca ma być naszym domem stałym, domem wiecznym, którego istnienie nie skończy się. Swoim rozumem nie możemy tego pojąć, bo pojmujemy to, co jest skończone, co mieści się w ramach tego świata.

2. Domy w doczesności

Gdy jest mowa o domu, to raczej myślimy o domu w tym podstawowym znaczeniu, którym jest dom rodzinny. Na początku przechodzimy przez niego w młodym wieku, potem w okresie młodości go opuszczamy z wianem dobrego wychowania i idziemy w świat. Na pojęcie domu rodzinnego składają się nie tylko ściany, budynek, ale to przede wszystkim osoby w nim mieszkające, a więc to są rodzice, rodzeństwo, dziadkowie. Po poczęciu pierwszym domem dla dziecka jest matka nosząca go pod sercem. Matkę Bożą kochamy, bo była dla Jezusa, naszego Zbawiciela, pierwszym domem, w którym zamieszkało Słowo i stało się Ciałem. Dopiero potem był dom w Nazarecie, Święta Rodzina, w której Jezus przeżył życie ukryte.

Dom rodzinny jest bardzo pięknie opisany w naszej literaturze. Są wspaniałe teksty literackie, które opiewają piękno domu rodzinnego. Także w piosenkach jest to piękno podkreślone. „Mały biały domek w mej pamięci tkwi, mały biały domek co noc mi się śni”. „Gdzie jest mój dom prawdziwy” i inne piosenki współczesne mówią o domu rodzinnym. W domu rodzinnym zawsze jest się szczęśliwym i im więcej nam lat

przybywa, z większą rzewnością wspominamy go i to, co tam przeżywalismy, zwłaszcza w dni świąteczne, dni spowite tradycją chrześcijańską i narodową. Z domu rodzinnego wychodzi się w świat i zakłada nowe rodziny oparte na tradycjach wyniesionych z domu. Proces odnawiania pokoleń trwa nieustannie od czasów rajszych.

Domem możemy także nazwać Kościół. Był taki rok duszpasterski, który miał hasło „Kościół naszym domem”. We wspólnocie kościelnej, w tym Kościele żywym, czujemy się bezpiecznie jak w domu, bo w nim jest obecny Chrystus, który działa przez Ducha Świętego i w mocy Ducha Świętego. W tym roku myślimy, mówimy i działamy jako ludzie ochrzczeni i posłani. Mamy w mocy Ducha Świętego poprawnie myśleć ewangelicznie, oddalać myślenie światowe, czy przemieniać myślenie światowe na myślenie Boże. Z dobrego myślenia rodzą się dobre słowa i dobre działanie.

W Krakowie warto zwrócić uwagę na kamienicę, która znajduje się przy ulicy Kanonicznej nr 25. Ta kamienica sąsiaduje przez ulicę z Wawelem. Znajduje się tam Rektorat Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II. Jest tam napis, który zawiera wielkie przesłanie: „Nil est in homine bona mente melius.” – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Pan Jezus mówił, że z wnętrza wszystko się rodzi.

Naszym domem jest także nasza ojczyzna, nasz ojczysty dom. Nasza Rzeczpospolita Polska to nie jest nacjonalizm, tylko zdrowy patriotyzm. Ważne jest by rodzina była wspólnotą ludzi miłujących się wzajemnie, bo to jest fundament każdego domu, żeby nie było rodzin rozbitych, skłóconych. Miłość w rodzinie możliwa jest tylko przez otwarcie się na Boga, bo On jest źródłem każdej miłości. Jeśli Boga wykluczmy z życia rodzinnego, to nasza miłość będzie wypaczona, gdzieś się załamie, potem wygaśnie. Rodzina to osoby, które mogą sobie wzajemnie służyć i pomagać.

Wszystkie te wymienione domy są przemijające i zostaje nam jeden dom, który nie przemija. Będziemy mieć mieszkanie od Boga. „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczyje nasz przy-

bytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1).

Ludzie budują swoje domy własnymi rękami, z pomocą maszyn, projektantów, różnych wykonawców, firm, które mogą ten dom postawić. Bóg także przygotował nam dom, który ma na imię Dom Ojca. Dzisiaj modlimy się, żeby do tego domu byli przyjęci nasi przyjaciele, którzy byli obecni na drodze naszego życia, ale już dotarli do wieczności. Pan Bóg każdemu wybrał godzinę poczęcia i także wybierze godzinę przejścia z życia ziemskiego do wiecznego. Papież św. Jan Paweł II, w końcowych latach swego życia, wielokrotnie o tym mówił. To było ujmujące, jak on się przygotowywał do tego przejścia.

3. Doczesne zadanie przygotowania się na wieczność

W taki dzień jak dzisiaj, gdy liturgia mówi nam o niebieskim domu Ojca, z którego Jezus odszedł, z którego przychodzi po nas, by nas tam zaprowadzić, winniśmy sobie uświadomić jak ważne jest nasze przygotowanie do przejścia z domu ziemskiego do domu niebieskiego.

W historii filozofii można natrafić na taką definicję, która funkcjonowała w starożytności, że filozofia to jest przygotowanie do śmierci. Filozofie typu mistycznego formułowały zadanie dla siebie. *Praeparatio ad mortem* (przygotowanie do śmierci). Wszyscy kiedyś umrzemy, ważne jest to, by do śmierci się przygotować. Czasem umierają ludzie nieprzygotowani do tego.

Jak jestem na wizytacjach pasterskich, to proboszczowie zdają sprawozdania z życia parafii. Wspominają historię Kościoła, jego wartości artystyczne, ale też charakteryzują ludzi wiernych, jakie mają upodobania, jakie są blaski i cienie. Często o tym mówią, że umarło w ciągu roku np. 80 osób, w tym 30 bez sakramentów św. Winę za to ponoszą bliscy członkowie rodziny. Czasem ktoś jest ateistą, i jest go trudno przekonać, wtedy umiera tak jak żył, bezbożnie. Umierają często ludzie, którzy byli wierzący, liczyli się z Panem Bogiem i nie mogli

sobie poradzić z tym przygotowaniem. Bywa, że rodzina nie pomoże, bo jest takie przekonanie, że jak ksiądz przyjdzie, to zaraz nastąpi śmierć. Czasem jest odwrotnie, ksiądz przyjdzie, wypowiedzi i chory do zdrowia wraca.

Przygotowujemy siebie do wieczności i także przygotowujemy naszych bliskich, z którymi przyszło nam żyć. Jesteśmy za to odpowiedzialni i, jeśli zaistnieje taka sytuacja, to pomożemy im przygotować się do przejścia przez przyjęcie sakramentów świętych. To, co się stanie w chwili śmierci, będzie trwać już na wieki. Nie będzie odwrotu, nie będzie powtórki, nie będzie można jeszcze raz spróbować, żeby wrócić na ziemię i jeszcze raz żyć. To się już nie wróci, bo raz rodzi się człowiek i raz umiera. Jan Paweł II mówił, że nie ma życia na próbę, nie ma miłości na próbę i nie ma umierania na próbę. Nabierajmy więc tej mądrości, która płynie od Boga z liturgii świętej, z tekstów świętych.

4. Listopadowa pomoc zmarłym

Cały miesiąc listopad pamiętajmy o naszych przyjaciółach, bo jak modlimy się za zmarłych, to nie tylko wyznajemy naszą wiarę, że oni są. Nie można się modlić za kogoś, kogo nie ma, ale modlimy się za kogoś kto jest, kto żyje, tylko inaczej; jest gdzieś indziej, ale jest. Nie znika na wieki. Człowiek raz stworzony nie może być unicestwiony, bo to byłoby sprzeczne z pojęciem Pana Boga. Czasem żartem pytają – czy Pan Bóg może stworzyć kamień, którego by nie podniósł, albo czy może stworzyć kwadratowe koło, czy Pan Bóg może kłamać? To są takie żarty religijne. Pan Bóg nie może, człowieka którego stworzył, unicestwić.

Trzeba nieść wiernym pomoc, bo na to patrzą inni. Dobro później wraca i jeśli zainwestujemy w modlitwę, to jak kiedyś odejdziemy, przyjdą następni po nas i będą się za nas modlić. To jest dla nas wielka korzyść duchowa. Jeśli komuś wyprosimy szybsze przejście z czyśćca do nieba, to ten ktoś się nam odwdzięczy i będzie pamiętał przed Panem Bogiem. Możemy

się modlić nie tylko do świętych, których znamy z kalendarza, ale możemy się modlić np. do rodziców i od nich też przyjdzie pomoc. Są tego świadectwa.

Pan Bóg, dla którego narodziliśmy się za Jego sprawą, z Jego miłości i do którego zdążamy przez ziemię, niech nas kiedyś przyjmie na wieczne teraz, byśmy mogli być szczęśliwi po wsze czasy.

Miłość Boga przynagla ku przemianie

Stronie Śląskie, 3 listopada 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej parafii pw. św. Józefa w Bolesławowie
Wojewódzkie Centrum Psychiatrii Długoterminowej*

Wstęp

Na początku każdej Mszy Świętej, w jej pierwszej części, przemawia do nas Bóg i te słowa, które tutaj były odczytane, pochodzą od Pana Boga, który stworzył tę ziemię, na której jesteśmy i który stworzył także niebo. Niebo przeznaczył dla aniołów, ale także dla nas. Jak się skończy życie ziemskie, to możemy przejść do nieba, o ile tu, na ziemi, Pana Boga słuchamy i o ile wypełniamy wolę Bożą. Czasem ta wola jest trudna, ale jak jesteśmy dobrzy, jak słuchamy Pana Boga, to potem będziemy przyjęci na zawsze do domu niebieskiego. Na razie jesteśmy w świecie, tu, na ziemi, gdzie żyjemy kilkadziesiąt lat. Mamy chwile radosne, pogodne, łatwe, ale także trudne. Często chorujemy, mamy zmartwienia, czasem wielkim problemem jest dla nas najbliższy człowiek, z którym mieszkamy czy z którym żyjemy. Pan Bóg w swoim pouczeniu przypomina nam dzisiaj, że od Niego pochodzimy, że On sprawił, że jesteśmy, bo nasi rodzice, gdy byli dziećmi nie wiedzieli, że nas urodzą. To Pan Bóg podjął decyzję, żebyśmy byli, żebyśmy żyli akurat w takim czasie historycznym i żebyśmy byli w takim miejscu. Dlatego jesteśmy Polakami, tu się narodziliśmy i dlatego żyjemy w XXI w.

1. Miłość Boga wobec każdego stworzenia

Niech mi będzie wolno przypomnieć te słowa, które pochodzą od Boga: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili” (Mdr 11,23). Pan Bóg jest bardzo wyrozumiały. Czasem grzeszymy, zapominamy o modlitwie, zapominamy o tym, żeby przebaczać, żeby się uśmiechać, żeby być dobrymi, a Pan Bóg na nasze grzechy, na nasze przewinienia zamyka oczy. On jakby nie chciał tego widzieć, ale czeka na nasze nawrócenie. Jeszcze raz przeczytam te ważne słowa: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi”. Pan Bóg zamyka oczy na nasze grzechy i to nas cieszy, że okazuje nam miłosierdzie: „Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś” (Mdr 11,24a).

Moi drodzy, gdyby Pan Bóg nas nie kochał, to by nas nie było, a skoro jesteśmy, to znaczy, że Pan Bóg nas miłuje. Obojętnie kim jesteśmy, czy mamy wykształcenie podstawowe, średnie czy wyższe, Pan Bóg każdego z nas miłuje i każdy człowiek dla Pana Boga jest ważny. Dlatego nie wolno sobie myśleć, że Pan Bóg o mnie zapomniał, że innych obdarzył zdolnościami i pozwolił im zgromadzić jakiś majątek, a ja jestem taki biedny, taka biedna, schorowana. Nigdy tak nie wolno mówić, bo Pan Bóg wszystkich nas miłuje i dał nam tyle różnych darów, żebyśmy mogli być zbawieni.

„Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił” (Mdr 11,24). Jeszcze raz powtarzam, gdyby Pan Bóg nas nie kochał, to by nas nie było, to by nas nie stwarzał, a skoro żyjemy, skoro jesteśmy tu, na ziemi, to Pan Bóg chciał nas mieć i nas miłuje. Trzeba w to wierzyć, bo czasem o tym zapominamy.

„Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie. Dlatego nieznacznie karzesz upadających i strofujesz, przypominając, w czym grzeszą, by wyzbywszy się złości, w Ciebie, Panie, uwierzyli” (Mdr 12,1-2). Pan Bóg nas upomina, żebyśmy

o Nim nie zapominali i żebyśmy nie czynili tego, co się Jemu nie podoba. Jeśli np. przekraczamy Boże przykazania, jeśli jesteśmy napastliwi wobec siebie, jeśli nawzajem sobie dokuczamy, jeśli kłamiemy, jeśli brzydko mówimy, to Pan Bóg owszem, zamyka na to oczy, ale pragnie, żebyśmy się poprawili.

2. Zacheusz przykładem możliwości życiowej zmiany

Moi drodzy, jeszcze musimy spojrzeć na Zacheusza, który dzisiaj znajduje się na kartach Ewangelii, tego trzeciego czytania, które jest najważniejsze. Dwa czytania czytał pan, który był w Medjugorie, a Ewangelię czyta sam ksiądz, bo to są najważniejsze słowa Pana Jezusa. Dzisiaj była czytana Ewangelia o celniku Zacheuszu. Wiemy, że celnicy to są ci, którzy pobierają opłaty i czasem te opłaty pobierają za wysokie, wykorzystując przez to ludzi. Część tych opłat odsyłają do centrali, a część zatrzymują dla siebie. Celnik miał dużo pieniędzy i miał władzę, bo ludzie, którzy przechodzili, musieli go słuchać i musieli płacić podatki. Zatem miał niby wszystko, czego ludzie szukają w życiu – miał kasę, miał władzę, ale to mu nie wystarczyło i potrzebował czegoś więcej. Chciał zobaczyć Jezusa, bo słyszał, że On chodzi, czyni cuda, pięknie naucza, wygłasza ładne przypowieści. Ponieważ był niskiego wzrostu, a ludzi było dużo, to nie miał szans, żeby Jezusa zobaczyć, dlatego wpadł na pomysł, aby wejść na wielkie drzewo, które rosło przy drodze – na sykomorę – i jak Jezus przechodził z tłumem, to mógł dokładnie zobaczyć Jezusa, jak On wygląda. Pan Jezus zobaczył, że Zacheusz siedzi na drzewie i mówi: „Zacheuszu, zjeżdż prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5b). Zacheusz szybko zszedł z drzewa, zaprosił Jezusa i było spotkanie. W czasie tego spotkania Zacheusz się nawrócił i stał się lepszy niż był: „Zacheusz stanął i rzekł do Pana «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice»” (Łk 19,8). Zacheusz przemienił się w nowego człowieka, nie był już skąpcem zachłannym na pieniądze, ale chciał rozdać połowę majątku

ubogim, bo to się Bogu podoba, bo ubodzy też mają prawo do godnego życia. Zatem to spotkanie z Jezusem go przemieniło.

I teraz pytanie do nas. Jesteśmy teraz z Panem Jezusem, tu Go spotkamy w Eucharystii, w Komunii Świętej i pytanie – Czy potrafimy zmienić się na lepsze, tak, jak się zmienił Zacheusz, który od razu zadeklarował, że połowę majątku oddaje, żeby ubogim sprawić radość, żeby im było lepiej? I my też, jak spotkamy Pana Jezusa, to mamy się przemienić nie w gorszych, tylko w lepszych ludzi. Pomyślmy, może mamy jakiegoś sąsiada, współmieszkańca, z którym czasem coś nam nie gra, z którym się czasem pokłócimy, czasem jesteśmy tacy zadziorni i Pan Jezus chce, żebyśmy po każdym spotkaniu z Nim zmieniali się na dobrych ludzi, żebyśmy byli bardziej cierpliwi, żebyśmy mniej mówili, a więcej słuchali. Zobaczcie, Pan Bóg dał nam dwoje uszu i jedno usta. Co to oznacza? To oznacza, że trzeba więcej słuchać, aniżeli mówić. Jak ludzie gadają, to obrażają potem drugich i czasem słowem ranią swoich bliźnich, a ludzie potem boleją – co on mi powiedział, co ona mi powiedziała, jak ona mogła mnie tak nazwać. Po co to? Trzeba mniej mówić, a więcej słuchać Pana Boga, drugich ludzi, oglądać telewizję Trwam, słuchać radia Maryja, bo tam są dobre słowa, tam są dobre teksty.

Dlatego zapamiętajmy, że po dzisiejszej Mszy Świętej mamy stać się lepszymi i prowadzić takie życie, żeby bardziej się Panu Bogu podobało.

Przemieniające spotkania z Chrystusem

Bolesławów, 3 listopada 2019 r.

*Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. św. Józefa*

1. Ewangeliczne spotkania z Chrystusem

Często w Ewangeliach, które słuchamy w dni świąteczne, szczególnie w niedziele, jest mowa o spotkaniach Pana Jezusa z ludźmi. Zawsze są bardzo wymowne, ciekawe i pouczające. Przypomnijmy, że było spotkanie Pana Jezusa z Nikodemem, który przyszedł do Jezusa w nocy, bo był członkiem Najwyższej Rady Żydowskiej, która rządziła Izraelem i może nie chciał się narażać swoim bliskim, dlatego wybrał noc, żeby z Jezusem rozmawiać i Pan Jezus wiele rzeczy mu wyjaśnił na tym spotkaniu. Mamy też ciekawe spotkanie Pana Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej i tam też był prowadzony bardzo pouczający dialog. Kiedy indziej Pan Jezus był na ucztach u Szymona, gdzie też wygłosił pouczenie. Był także na ucztach u celnika Lewiego, którego powołał i uczynił apostołem Mateuszem. Po zmartwychwstaniu też było ciekawe spotkanie Pana Jezusa z uczniami, będącymi w drodze do Emaus. Ci uczniowie uciekali z miasta, bo bali się, żeby ich też nie schwytano i nie ukarano. Do tych uczniów dołączył Jezus i oni, po ciekawej rozmowie, rozpoznali Go w gospodzie po łamaniu chleba, i wrócili do Jerozolimy.

I dzisiaj też mamy opisane w Ewangelii bardzo ciekawe i pouczające spotkanie. Tym razem Pana Jezusa z Zacheuszem, który – jak słyszeliśmy – był celnikiem. Celnicy byli zawsze ludźmi nielubianymi. Dlaczego? Dlatego, bo zbierali pieniądze, podatki i przy tym oszukiwali. Część odprowadzali tam, gdzie trzeba, gdzie żądano, ale zwykle pobierali większe sumy, żeby się wzbogacić. Celnik Zacheusz był bogaty, miał dużo pieniędzy i miał także dużą władzę. Ale co się okazało? To go w życiu nie satysfakcjonowało, to mu nie wystarczało i jak się dowiedział, że Jezus – prorok z Nazaretu – naucza, czyni cuda, to chciał

koniecznie Go zobaczyć i się z Nim spotkać. Ponieważ był niskiego wzrostu, a Jezus otaczał tłum, to żeby swoje pragnienie spełnić, wybiegł do przodu, tam, gdzie Jezus miał przechodzić i wszedł na drzewo – sykomorę, żeby zobaczyć Jezusa.

Jak jesteśmy w Ziemi Świętej, to jest takie miejsce, gdzie rośnie to drzewo – sykomora. Z pewnością to nie jest to samo drzewo, na które kiedyś wszedł Zacheusz, ale jest w tym miejscu. Byłem w Ziemi Świętej siedem razy, widziałem to w Jerychu – to miejsce jest. Chcę przypomnieć, że Jerycho jest najstarszym miastem na świecie, liczy około sześć tysięcy lat – tam działał Pan Jezus – leży blisko Morza Martwego, niedaleko Jordanu. Blisko Jerycha jest Góra Kuszenia, na której Pan Jezus przygotowywał się do działalności publicznej.

Moi drodzy, wróćmy do ewangelicznej sceny. Pan Jezus zauważył Zacheusza siedzącego na drzewie i mówi: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5b). Zacheusz się ucieszył, zeskoczył szybko z drzewa, pokazał drogę i przyjął Jezusa.

Na tym spotkaniu stało się coś szczególnego. Najpierw, jak to się zawsze działo, pojawiła się opozycja, mianowicie niektórzy szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę” (Łk 19,7). Ważne jest jednak to, co powiedział Zacheusz. Co powiedział? „Zacheusz stanął i rzekł do Pana «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice»” (Łk 19,8). Zacheusz miał świadomość, że niektórych może skrzywdził, że pobierał za dużo pieniędzy, miał świadomość, że ma kasę i wiedział, że są ludzie biedni, którzy nie mogą związać końca z końcem, którym brakuje nawet na pożywienie, dlatego wykonał gest: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim”.

2. Współczesne spotkania z Chrystusem

Moi drodzy, to spotkanie z Jezusem przemieniło tego celnika w innego człowieka, wrażliwego na biedę, już nie zachłannego na to, żeby dalej łupić z ludzi pieniądze. Jakie to jest ważne dla nas wskazanie, bo my też w każdą niedzielę, a niektórzy

nawet w tygodniu, mają spotkanie z Jezusem. Gdzie jest to spotkanie? W świątyni, podczas Eucharystii. To jest ten sam Pan Jezus, ten, który był u Zacheusza, tylko obecny wśród nas w sposób sakramentalny pod postacią chleba i wina. To jest ten sam Pan Jezus, z tą samą mocą, z tą samą świętością, z tą samą dobrocią, z tą samą miłością. Przychodzimy do Niego i do każdego z nas, także do mnie, jest takie pytanie – Czy jesteśmy podobni do Zacheusza, który zrozumiał, że pieniądze, że dobrobyt, to nie wszystko i że władza i sława też nie jest wszystkim, ale uczciwość i czynienie gestów miłości, gestów dobroci w kierunku do drugiego człowieka? „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim”.

A co ty powiesz dzisiaj Panu Jezusowi, jak będziesz odchodził z tego kościoła? Na jaki dobry czyn cię stać wobec żony, wobec męża, wobec dziecka, wobec teścia, wobec sąsiada? Pamiętaj, że każde spotkanie z Jezusem powinno cię zmieniać nie na gorszego, tylko na lepszego człowieka, wrażliwego na cierpienie innych. Byliśmy przed chwilą w Wojewódzkim Centrum Psychiatrii Długoterminowej, gdzie jest ponad trzysetu pensjonariuszy. Niektórzy z nich nie myślą i nie mówią normalnie, bo są dotknięci chorobą psychiczną czy jakąś inną, i oni też cierpią.

Moi drodzy, my też wśród ludzi, których spotykamy, mamy dużo tych, którzy oczekują na pomoc, na dobre słowo, na uśmiech. To nie musi być zawsze pieniądz czy jakiś dar materialny, ale czasem więcej radości możemy sprawić dobrym słowem, uśmiechem, rozmową, cierpliwym wysłuchaniem jakiejś babci czy dziadzia, który ciągle powtarza to samo. Jak posłuchasz, jak okażesz cierpliwość, to jesteś wielki, to jesteś człowiekiem Chrystusa, który potrafi być dla drugiego i drugiemu sprawiać jakieś dobro.

Zakończenie

Siostry i bracia, zapytajmy się, co dzisiaj powiemy Jezusowi? Przypomnijmy jeszcze raz to, co powiedział Zacheusz,

gdy gościł u siebie Jezusa: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim”. Co będzie Twoim gestem, który wykonasz po dzisiejszym spotkaniu z Jezusem w tym sanktuarium? To jest ważne pytanie, na które trzeba dać odpowiedź.

Wdzięczność Bogu i gotowość do służby bliźnim

Sienna (parafia Bolesławów), 3 listopada 2019 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanoniczej

Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Bóg jako Gospodarz całego stworzenia

Wysłuchaliśmy czytań mszalnych i myślę, że bardzo Wam się spodobała ta modlitwa, którą dzisiaj znajdujemy w pierwszym czytaniu. Jest to modlitwa człowieka wierzącego, mędrca Pańskiego, który pod natchnieniem Ducha Świętego wypowiedział takie piękne słowa do Pana Boga, słowa, które powinniśmy powtarzać. Są bardzo piękne i przypomnijmy sobie, jak on się modlił, jak mówił do Pana Boga: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś” (Mdr 11,23-24a). Jakie to piękne słowa, godne powtarzania przez nas, byśmy Pana Boga uwielbiali za to, że jest dobry, że nam stworzył taki piękny świat. Zobaczcie, jaki ten świat jest piękny w górach, w tych strumykach szumiących, w tych polanach, w tych lasach, które tu są, w tym krajobrazie. Może ci, którzy tu mieszkają są do tego przyzwyczajeni i tego piękna nie widzą, ale ci, którzy przyjeżdżają tu z dolin, np. z centralnej Polski czy z innych miejsc, rzeczywiście doświadczają tego piękna. To piękno Pan Bóg ustanowił w akcie stwórczym. Nie my zbudowaliśmy ten ziemski dom, ale to jest także Boże dzieło, Boża świątynia, w której jest tyle piękna, którego potrzebujemy do takich

pełnych, duchowych przeżyć. Jest nam na pewno potrzebna prawda, a nie kłamstwo, jest nam potrzebne dobro, ale także jest nam potrzebne piękno, które nas cieszy i raduje. Wiemy, że piękno z jednej strony pochodzi od Pana Boga, bo Pan Bóg umieścił piękno w swoim stworzeniu, ale także my próbujemy naśladować Pana Boga. Np. artyści, ludzie sztuki też tworzą piękne rzeczy, malują piękne obrazy, piękne rzeźby, które znajdują się w kościółkach zwłaszcza tutaj, w Kotlinie Kłodzkiej. Jest tutaj tyle piękna zakutego w materię przez artystów, przez rzeźbiarzy, przez malarzy, przez architektów.

Moi drodzy, przypomnijmy słowa, które są takie piękne: „Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!” (Mdr 11,25-26). Wszystko jest Boże, Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napędza, a my jesteśmy tylko użytkownikami tej ziemi, tam, gdzie żyjemy, tam, gdzie pracujemy. Troszkę zmieniamy ten świat swoją działalnością i to jest wypełnianie Bożego nakazu: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28a). Wszystkiego nie zmienimy, nie mamy np. wielkiego wpływu na pogodę. Czasem modlimy się o słońce, a akurat jest deszcz i jesteśmy bezsilni, ale Pan Bóg, jak potrzeba, to daje to, czego potrzebujemy. Tak więc jesteśmy z naszą ludzką mocą ograniczeni, ale powinniśmy Pana Boga za wszystko wychwalać – „Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie. Dlatego nieznacznie karzesz upadających i strofujesz, przypominając w czym grzeszą, by wyzbywszy się złości, w Ciebie, Panie, uwierzyli” (Mdr 12,1-2). Piękna modlitwa o przebaczenie i zauważenie, że Pan Bóg, owszem, pomaga, upomina, ale też czasem podejmuje karę wychowawczą, żeby człowiek wreszcie zszedł ze złych dróg, żeby się nawrócił.

2. Uwielbienie Boga na ziemi i niebie

Piękne też były słowa dzisiejszego psalmu, które powtarzaliśmy za panem organistą: „Będę Cię wielbił, Boże mój

i Królu”. Ci, którzy wielbią Pana Boga, to są wielcy ludzie i są beneficjentami Bożego błogosławieństwa. „Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu”. Są to słowa ważne i potrzeba, by znajdowały się na naszych ustach – „Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu, i sławił Twoje imię przez wszystkie wieki. Każdego dnia będę błogosławił Ciebie i na wieki wysławiał Twoje imię” (Ps 145,1-2). Będziemy na wieki wysławiać imię Pana Boga w niebie, jak będziemy w wieczności. Modlimy się teraz, w listopadzie, o to, żeby nasi zmarli tam trafili i jeśli jeszcze nie otrzymali pełni szczęścia wiecznego, żeby to się dokonało za sprawą naszych prośb, które z ziemi zanosimy za nich. Oni już nie mogą zmienić swego statusu, a my, jako żyjący, możemy prosić, żeby Pan Bóg okazał im miłosierdzie, żeby odsłonił im wieczną prawdę, najwyższe dobro i najwspanialsze piękno. To, za czym tęsknią nasze ludzkie serca, będziemy mieć dopiero w niebie i w niebie będzie możliwe, żeby tego doświadczyć.

Patrzmy dzisiaj na Zacheusza, który był celnikiem, który miał dużo pieniędzy i miał władzę, a czegoś mu brakowało. Nie wystarczyły mu te ziemskie wartości i szukał Jezusa, bo wiedział, że Jezus mówi o innym świecie, że mówi też o wieczności i kreuje szczęśliwą przyszłość dla tych ludzi, którzy słuchają Pana Boga. A więc, moi drodzy, żadne dobro ziemskie w pełni nas nie zadowala i naszych pragnień, które nosimy w sobie, które na ziemi nigdy się do końca nie spełniają, nie możemy ich zaspokoić. Pan Bóg zostawił to zaspokojenie na czas wieczności, kiedy już nie będzie przeszkód w Jego poznaniu, bo tu, na ziemi, poznajemy Pana Boga tak niedoskonale, a potem poznamy Go twarzą w twarz.

Moi drodzy, piękne są te słowa, dlatego warto sięgać do Psalmów i Psalmami uwielbiać Pana Boga. „Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie twoje dzieła i niech Cię błogosławią Twój wyznawcy. Niech mówią o chwale Twojego królestwa i niech głoszą Twoją potęgę” (Ps 145,10-11). Warto dzisiaj pomyśleć, jak wygląda nasza modlitwa. Dzień przeżyty bez wielbienia Pana Boga jest dniem straconym.

Moi drodzy, jeżeli naprawdę wierzymy, że całą wieczność będziemy Boga wychwalać z aniołami, że będziemy się radować

Jego obecnością, to już na ziemi powinniśmy się przyzwyczajać do tego chwaleń. Dlatego, jak słuchamy takich tekstów, to pamiętajmy, że winna nastąpić z naszej strony jakaś reakcja na to, co słyszymy, na to, co śpiewamy, żeby to nie było tylko „odfajkowane”, ale żeby było wzięte do naszych serc i żeby było praktykowane w naszym życiu.

„Pan jest wierny we wszystkich swoich słowach i we wszystkich swoich dziełach święty. Pan podtrzymuje wszystkich, którzy upadają i podnosi wszystkich zgnębionych” (Ps 145,13b-14). Jakie to jest piękne i to się nas tyczy – ciebie i mnie. „Pan podtrzymuje wszystkich, którzy upadają”. Wszyscy upadamy. Z nas, ludzi, tylko Maryja nie upadła i nigdy nie zgrzeszyła. Wszyscy jesteśmy nędznikami i nie potrafimy zawsze się Panu Bogu podobać. „Pan podnosi wszystkich zgnębionych”. Ludzie zgnębieni szukają czasem ratunku, pocieszenia, w takich źródłach, gdzie tego nie znajdują, a kto uklęknie, kto przyjdzie przed krzyż czy popatrzy w oblicze Matki Bożej, to z tego zgnębienia powstaje, bo „Pan Bóg podnosi wszystkich zgnębionych”.

Moi drodzy, ta sama nuta o modlitwie jest także obecna w drugim czytaniu – „Modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego wezwania, aby z mocą udoskonalił w was wszelkie pragnienie dobra oraz czyn płynący z wiary” (2 Tes 1,11). Jakie to ważne słowa, godne medytacji i godne stosowania.

Moi drodzy, a więc, jak przychodzimy do kościoła, to otrzymujemy skarby. Pierwszym skarbem jest słowo Boże, jest mądrość Boża, która jest zawarta w tekstach biblijnych, a słowa Pisma Świętego nigdy się nie starzeją, nigdy się nie dezaktualizują, ale są zawsze aktualne i zawsze ważne, na każdą sytuację naszego życia.

3. Wyższość spraw duchowych nad materialnymi

Moi drodzy, podejmiemy na koniec tylko jedną refleksję, mianowicie, że Zacheusz znalazł fortunę, miał władzę, ale to

dla niego nie było wszystko i szukał czegoś więcej. Dzisiaj mamy takich ludzi, którzy mają pieniądze, mają wszystko, a są nieszczęśliwi i odbierają sobie życie. Co to znaczy? To znaczy, że człowiek ma większe i ważniejsze pragnienie niż wartości materialne i dlatego trzeba te pragnienia zaspokajać, ale tylko i wyłącznie w kontakcie z Bogiem, w relacji do Pana Boga, bo żadne dobro tego świata nie jest w stanie tych pragnień zapewnić. Zacheusz tego doświadczył i jak spotkał Jezusa, to właściwie spotkał to wszystko, czego pragnął i o czym myślał. Dlatego został dogłębnie poruszony i powiedział: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice” (Łk 19,8). To była reakcja, to była odpowiedź na to, co doświadczył przy Jezusie, na Jego Ewangelię, którą głosił, na Jego wskazania, na Jego czyny, które pełnił. Jezus tak poruszył tego człowieka, że podjął decyzję, by podzielić się tym, co ma z tymi, którzy nie mają, którzy może głodują, którzy są biedniejsi.

Zakończenie

Moi drodzy, niech i nasze spotkania z Jezusem nie tylko czynią nas mądrymi przez przyjmowanie Bożego słowa, ale także niech nas przemieniają w nowych ludzi, byśmy wracali po każdej Mszy Świętej odnowieni, z decyzją służenia i pomagania drugim ludziom.

Boże wezwania i nasze postawy

Świdnica, 5 listopada 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Wskazania św. Pawła Apostoła

Otrzymujemy dziś bardzo cenne wskazania św. Pawła, w odczytanym fragmencie Listu do Rzymian (Rz 12,5-16a). Przypomnijmy i skomentujmy niektóre z nich: „W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie” (Rz 12,10b). Tak często oczekujemy, by nas ktoś zauważył, docenił, wyraził uznanie, podziękował, a tu apostoł zaleca wyprzedzać w uznawaniu i zauważaniu drugich. „Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomiennego ducha” (Rz 12,11). Jakże często jest w nas słomiany zapal. Podjęliśmy jakąś inicjatywę, prowadzącą do osiągnięcia jakiegoś dobra i wkrótce potem, gdy jawią się jakieś trudności, zniechęcamy się, a nawet kapitulujemy. Bóg nas wzywa tak często do odnawiania w nas gorliwości, do umacniania naszego ducha w gorliwości. „W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali” (Rz 12,12b). Ziemia jest miejscem ucisku. Na naszych ramionach niemal nieustannie są jakieś krzyże. Czego nie można zmienić, trzeba przetrzymać. Pomaga nam w tym wytrwała modlitwa. „Błogosławcie tych, którzy was prześladują. Błogosławcie, a nie złorzeczcie” (Rz 12,14). Nie brakuje nam prześladowców i wrogów, którzy nas atakują. Nie trzeba ich przeklinać i im złorzeczyć, ale błogosławić i modlić się za nich. „Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne” (Rz 12,16). To kolejne wezwanie do pokory, tych wezwań do bycia pokornym jest tak wiele w całym Piśmie Świętym. Bóg poniża pysznych, a wywyższa pokornych.

2. Wezwania Boże i ludzkie odpowiedzi

Ktoś siedzący przy stole z Panem Jezusem, powiedział: „Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w Królestwie Bożym”

(Łk 14,15). Jezus na te słowa zareagował przypowieścią o tym, jak różni ludzie wymawiali się od zaproszenia na ucztę.

Warto zauważyć, że ludzie uchylający się od zaproszenia na ucztę podawali sensowne powody odmowy. Byli to ludzie, którzy całe swoje serce zainwestowali w swoją pracę zawodową, w budowanie rodziny. To nie byli rozpustnicy, ani bałwochwalcy, cudzołóżnicy ani złodzieje, o których apostoł Paweł mówi, że Królestwa Bożego nie odziedziczą. To byli poczciwi ludzie, pilnujący swojej pracy i swojej rodziny. Dlaczego zatem gospodarz uczyty rozgniewał się na nich, gdy nie przyjęli zaproszenia?

Przypomnijmy, że gospodarzem uczyty w tej przypowieści jest Pan Bóg. On nas stworzył nie po to, abyśmy żyli kilkadziesiąt lat i potem byśmy znikli ze świata i rozplynęli się w nicości. Bóg nas stworzył do życia wiecznego, a ziemię i życie doczesne dał nam po to, abyśmy dojrzeliby do życia wiecznego, aby się do niego przygotowali.

Toteż obrażamy Stwórcę, jeżeli zapominamy o tym, po co jesteśmy stworzeni, obrażamy, jeśli pograżamy się jedynie w sprawach tego świata i uważamy je za najważniejsze.

3. Od uczyty eucharystycznej do uczyty niebieskiej

Zaproszenie na ucztę możemy rozumieć podwójnie. Jesteśmy zapraszani na ucztę eucharystyczną, podczas której otrzymujemy duchowy pokarm: pokarm Bożego słowa i pokarm Bożego chleba. Ten pokarm wzmacnia naszego ducha, wzmacnia naszą wiarę i uzdalnia nas do podejmowania czynów miłości. Ta ucztą eucharystyczna sprawowana na ziemi zapowiada nam ucztę niebieską w niebie.

Kiedy zasługujemy na miano uczniów Chrystusa?

Świdnica, 6 listopada 2019 r.

*Msza św. sprawowana z neoprezbiterami
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

Wstęp

Od naszego chrztu jesteśmy uczniami Chrystusa. Wtedy Bóg uczynił nas swoimi dziećmi i uczniami Chrystusa, bez naszej wiedzy i bez naszej zgody. W czasie dorostania mieliśmy obowiązek zapoznać się z nauką Chrystusa, zaakceptować ją i nią żyć, by stać się uczniami Chrystusa z wyboru, a więc uczniami świadomymi i dobrowolnymi. Chrystus dziś podaje nam warunki, które trzeba spełnić, aby być prawdziwym Jego uczniem; w Ewangelii są sprowadzone do trzech. Uczynimy je przedmiotem krótkiej refleksji:

1. Bóg Wcielony na pierwszym miejscu w miłości

„Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26). Gdy słyszymy takie ostre słowa Chrystusa, rodzi się w nas pytanie, czy rzeczywiście, aby być uczniem Chrystusa, trzeba mieć w nienawiści swoich najbliższych domowników i siebie samego? Możemy się uspokoić. Gdy zagłębimy do biblijnych słowników i komentarzy, to wyczytamy, że owo „mieć w nienawiści” jest semicką przesadą, że tu chodzi o to, by kogoś mieć na drugim miejscu. W powiedzeniu Chrystusa znaczy to więc, by On był zawsze na pierwszym miejscu, nawet przed matką i ojcem, na pierwszym miejscu w miłowaniu, na pierwszym miejscu w hierarchii wartości. Bóg jest źródłem wszelkiej miłości, także tej małżeńskiej i rodzinnej, dziecięcej, przyjacielskiej i jakiegokolwiek innej. Miłość prawdziwa jest z Boga. Są też pozorne miłości, które

nie są z Boga. Prawdziwa miłość rodzinna, miłość do matki, do ojca ma swoje ostateczne źródło w Bogu. Nie może być przeto konkurencyjna do miłości do Boga. W takim sensie miłość do Boga jako źródła wszelkiej prawdziwej miłości, winna być największa i pierwsza ze wszystkich. Zatem uczeń Chrystusa to ktoś, dla kogo Bóg zajmuje pierwsze miejsce w hierarchii wartości, pierwsze miejsce w miłości. Uczeń Chrystusa czyni nie to, co się mu podoba, co może podobać się innym, nawet mojej mamie, czy przyjaciółce. Winien przede wszystkim to czynić, co się podoba Bogu, to co poleca Wysłannik Ojca, Syn Boży. Mam więc w sobie i u innych nienawidzić to, co jest grzeszne, co jest egoistyczne, to co mnie od Boga odgradza, odwodzi, to, co mi przeszkadza kochać Boga.

2. Niesienie krzyża za Chrystusem

„Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być Moim uczniem” (Łk 14,27). Droga za Chrystusem rodzi zobowiązania. Jezus przypomina o konieczności dźwigania krzyża. Są tacy chrześcijanie, którzy idą za Chrystusem bez krzyża: nie zachowują Jego Ewangelii, nie chcą się poddać jej wszystkim wymogom. Wybierają z nauki Chrystusa tylko to, co jest wygodne, to, co może nie wymaga wysiłku, poświęcenia, samozaparcia. Tak czynią dziś np. niektórzy chrześcijanie w krajach zachodnich. Idą za Chrystusem bez krzyża. Nie akceptują np. nauki Chrystusa o miłości nieprzyjaciół, o bezinteresownym dawaniu, pożyczaniu. Kwestionują papieską interpretację piątego i szóstego przykazania, a więc nie zgadzają się np. z obowiązkiem ochrony życia nienarodzonych, popierają aborcję, eutanazję, lekceważą wymogi etyki małżeńskiej itd. Stosują zasadę: zgadzam się, akceptuję, ale... To „ale” stanowi jakąś przysłowiową furtkę.

Droga za Chrystusem jest drogą z krzyżem. Te krzyże są i fizyczne, i duchowe. Aby być uczniem Chrystusa, trzeba je dźwigać. Tym krzyżem dla nas może być np. celibat, czy dokładnie mówiąc – czystość w celibacie, tym krzyżem może

być trudny proboszcz, zazdrosny kolega, tym krzyżem może być jednoznaczność, prawość, posłuszeństwo, unikanie krytyki itd. Ważne jest to, abyśmy wiedzieli, że Chrystus w tym dźwiganiu wiele pomaga. Przecież powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uctcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie” (Mt 11,28-30).

Musimy się zastanowić nad tym, czy niesiemy krzyż za Chrystusem? Czy ponosimy ciężary Ewangelii, aby mieć prawo nazywania się uczniem Chrystusa?

3. Wolność wobec tego, co się posiada

„Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 33). W każdym człowieku jest większa, czy mniejsza żądza posiadania. Ludzie zabiegają o pieniądze, o sławę, o władzę, o znaczenie, o rozgłos. Najbardziej widoczna jest dążność do posiadania. O nią toczą się kłótnie, spory, toczą się procesy sądowe, są prowadzone wojny. Przyczyną napadów, kradzieży, rabunków, także bywa chęć posiadania, pazerność na dobra świata.

Droga za Chrystusem wymaga podporządkowania naszych zabiegów o dobra doczesne, wymogom Ewangelii. Idąc za Chrystusem, trzeba być gotowym na wszystko, trzeba się wiele wyrzekać. Naszym wyrzeczeniem może być rezygnacja ze stałego przebywania ze swoją rodziną, z założenia własnej rodziny, może zgoda na ubóstwo duchowe, bezinteresowność, hojność w dawaniu. Nie każda rezygnacja w życiu jest łatwa. Czasem nas wiele kosztuje.

Zakończenie

Sprawowana Eucharystia uobecnia nam ofiarę krzyża, uobecnia nam ogłocenie, uniżenie Chrystusa. Uobecnia nam

także Jego całkowite oddanie się Ojcu, uznanie Ojca za najwyższą wartość. Każdego dnia naszego kapłańskiego życia starajmy się, aby Bóg był pierwszy w naszej miłości, abyśmy szli za Jezusem z naszymi krzyżami, abyśmy nie przywiązywali się do wartości tego świata, abyśmy zachowując taką postawę, zasługiwali na miano uczniów Chrystusa.

Żyjemy i umieramy dla Boga; ziemskie zagubienia i poszukiwania

Świdnica, 7 listopada 2019 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsza liturgia słowa ma dwa główne tematy: jesteśmy stworzeni przez Boga i dla Boga oraz nasze ziemskie zagubienia, poszukiwania i odnalezienia

1. Żyjemy i umieramy dla Pana

„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie, jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana... Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14,7-8.12).

Mamy przypomnianą ważną prawdę o nas. Żyjemy, bo tak zapragnął Bóg. Żyje się zawsze dla kogoś, przede wszystkim dla Pana Boga. Jeśli nawet żyjemy dla jakiejś wybranej osoby, to ostatecznie żyjemy dla Boga. Także nasze odejście stąd, nasza śmierć dla tego świata, jest śmiercią dla Boga.

W dzisiejszym fragmencie Listu do Rzymian jest zawarta jeszcze inna, ważna prawda, że każdy z nas zda sprawę o sobie

samym Bogu. Bóg nie będzie pytał o drugich, jacy byli dla nas, czy dobrzy czy źli, czy nam pomagali, czy nam dokuczali. Będzie pytał o nas samych, co myśmy myśleli, mówili i czynili. Nasza rozmowa po śmierci z Bogiem będzie indywidualna i będzie dotyczyć nas samych.

2. Nasze ziemskie zagubienia, Boże poszukiwania i odnalezienia

Zagubiona owca, zagubiona drachma z dzisiejszych ewangelicznych przypowieści jest symbolem człowieka, który odchodzi od Boga, który popełnia grzech. Ludzie raz po raz, świadomie czy mniej świadomie, odchodzą od Boga, odbijają od grona przyjaciół Pana Boga, gubią się na bezdrożach niewiary i grzechu.

Taki jest człowiek, że się zapomina. Odchodzi od Boga. Przekreśla Boże Prawo. Odchodzą poszczególni ludzie. Są tworzone bezbożne ideologie, które deprecją Boże Prawo.

Ale od Boga odchodzą nie tylko wielcy grzesznicy, ale i dobrym, wierzącym ludziom, zdarzają się odejścia. Św. Paweł nazwał się „pierwszym grzesznikiem”. Wszyscy odchodzimy, odbijamy od grona przyjaciół Boga; odchodzimy wtedy, gdy grzeszymy. To są nasze zagubienia, nasze odejścia. Tylko Maryja nie odeszła. Zaprezentowała na ziemi najdoskonalszą świętość. Nie było w jej życiu odejść i powrotów do Boga.

Ewangeliczny pasterz poszukujący zagubionej owcy, ewangeliczna kobieta szukająca zagubionej drachmy, są symbolem Boga, Boga-Dobrego Ojca. Bóg szuka człowieka na wszystkich jego drogach. Czeką na człowieka zagubionego, żeby powrócić. Bóg wie, że właściwym miejscem dla człowieka jest On sam. Nasze miejsce, twoje miejsce, jest przy Bogu.

Pan Bóg szuka także ciebie, czeka na ciebie. Dlaczego nie wracasz? Dlaczego opuściłeś się w modlitwie? Dlaczego zapominasz o Bogu w codziennym życiu? Dlaczego tak żyjesz, jakby Boga nie było? Dlaczego się nie nawracasz? Dlaczego nie chcesz, a może nic nie robisz, aby się do Boga przybliżyć?

Wróć! Poza Bogiem nie znajdziesz szczęścia. Przekonał się kiedyś o tym św. Augustyn, który po latach poszukiwań, gdy odnalazł Boga, wyznał: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niepokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie”.

Bóg zawsze przyjmuje nawracającego się człowieka. Okazuje mu miłosierdzie. Nie bierze kija, nie obraża się; nie udaje, że nie widzi. Tak zachował się ojciec przy powitaniu powracającego syna marnotrawnego. Nie chwycił za kij, nawet się nie zdenerwował, że tyle pieniędzy przehulał, że roztrwonili majątek: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20). Taki jest nasz Bóg. Nie mści się na stworzeniu, nie karze złośliwie, ale obdarza miłosierdziem i cieszy się z nawrócenia grzeszników. Ta radość jest czymś szczególnym. Jest o niej mowa we wszystkich przypowieściach, które dziś wysłuchaliśmy: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia... Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam... A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarł, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,6b-7.9b.32).

Zakończenie

Każda Eucharystia, dobrze przeżywana, winna być powrotem do Pana Boga. Bóg się cieszy nami. Bóg się cieszy tobą. Chce cię mieć przy sobie. Jesteś mu potrzebny. Kocha cię jedyną miłością. Kocha cię tak, jakby już nie było więcej ludzi dla Niego oprócz ciebie, jak gdyby tylko ciebie jednego miłował. Dlatego wracaj do Niego. Dlatego wierz mocno, nie bój się niczego, nikogo, rozmawiaj z Nim i dobrze czyń drugim. Bądź przy Bogu, przy Nim jest twoje miejsce, i teraz, i w wieczności.

Jako namaszczeni i posłani ziemscy włodarze Pana Boga

Kraków-Łagiewniki, 8 listopada 2019 r.

*Msza św. podczas rekolekcji zorganizowanych przez Radę KEP
ds. Apostolstwa Świeckich
Sanktuarium Bożego Miłosierdzia*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, osoby życia konsekrowanego, członkowie Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich, wszyscy bracia i siostry w Chrystusie, obecni na tej Eucharystii. W naszej świętej liturgii przemówił do nas Bóg słowami zapisanymi w Księdze Pisma Świętego. Słowo Boże jest życiodajnym pokarmem dla naszego ducha. Przyjmujemy ten pokarm z wielką wiarą w jego prawdziwość i w jego wyzwalającą moc. W tym słowie Bóg wskazuje nam drogę, którą winniśmy dalej podążać przez ziemię do spotkania z Nim w wieczności. Pochylmy się nad tym, co słyszeliśmy i zaaplikujmy wskazania Pana Boga do naszego codziennego życia.

1. Jako namaszczeni i posłani

W czytanim dziś fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian, apostoł przedstawia się nam jako głosiciel Ewangelii, jako ewangelizator. Powołanie to takiej misji przez Boga pod Damazkiem uważał za wielką łaskę, po niechlubnym okresie swej młodości, kiedy to prześladował i więził pierwszych chrześcijan. Apostoł miał przekonanie, że wszystkie sukcesy jakie odniósł w czasie swojej posługi apostołskiej, są zasługą Pana Boga i to właśnie uważał za powód do chluby. Gdy patrzymy na misję św. Pawła, nie możemy nie myśleć o naszej misji, otrzymanej na chrzcie świętym, w sakramencie bierzmowania i odnawianej dla nas w każdej Eucharystii. Jest to misja do składania świadectwa o Jezusie Chrystusie, o Jego

nauczaniu i dokonanym dziele zbawienia. Jezus przed wstąpieniem do nieba, powiedział do swoich uczniów: „... gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce świata” (Dz 1,8). Słowa te odnoszą się dzisiaj do nas. Też otrzymaliśmy moc Ducha Świętego w namaszczeniu sakramentalnym i zostaliśmy posłani, aby być świadkami Chrystusa. W przypominanych słowach Pana Jezusa wskazane jest także miejsce naszej ewangelizacji. Jezus powiedział do pierwszych swoich uczniów, a dziś do nas, także Jego uczniów:

„Będziecie moimi świadkami w Jeruzalem...” Dla nas Jeruzalem oznacza naszą naturalną, najbliższą rodzinę, w której żyjemy. Pierwszymi odbiorcami naszego świadectwa o Chrystusie winni być członkowie naszej rodziny, a więc mąż, żona, dzieci, seniorzy – dziadkowie, teściowie, wnuki. Wiemy z doświadczenia, że owocność ewangelizacji w przestrzeni własnej rodziny leży głównie w czynach, w przykładzie dobrego życia.

– „Będziecie moimi świadkami... i w całej Judei...”. Sektor „i w całej Judei” oznacza dla nas środowisko pracy, środowisko życia publicznego. Uczniem Chrystusa trzeba czuć się wszędzie, przede wszystkim w środowisku życia publicznego: w parlamencie, w ministerstwie, w szkole, na uniwersytecie, w zakładzie pracy, w przedsiębiorstwie, w sklepie, w supermarketach, na wycieczkach, pielgrzymkach, na stadionach, w środkach komunikacji społecznej, na weselu, na pogrzebie, na urlopie – po prostu zawsze i wszędzie, gdzie na co dzień przebywamy poza domem rodzinnym. Wszędzie trzeba dzielić się wiarą, wszędzie trzeba składać świadectwo, że Bóg jest najważniejszy, że Jezus Chrystus wyzwala nas przez prawdę Ewangelii i przez ofiarę ze swego życia, złożoną za nas na drzewie krzyża, że jako nasz Odkupiciel, zwycięzca śmierci, piekła i szatana, przyjmie nas kiedyś do życia wiecznego.

– „Będziecie moimi świadkami... i w Samarii...”. Samaria była krainą wrogą dla Izraelitów. Dla nas przestrzeń Samarii oznacza ewangelizację wśród naszych nieprzyjaciół, wrogów. Trzeba rozmawiać i dialogować ze wszystkimi ludźmi dobrej

woli, także z agnastykami, ateistami, wyznawcami innych religii.

– „Będziecie moimi świadkami... i aż po krańce świata...”. Krańce ziemi oznaczają cały świat. Dla nas ten sektor oznacza misję w klasycznym znaczeniu, w wymiarze całego świata. Winiliśmy misję, a więc misjonarzy, zwłaszcza naszych misjonarzy duchownych i świeckich, wspierać modlitwą i ofiarą materialną.

Drodzy bracia i siostry, jako ochrzczeni i bierzmowani, jesteśmy wszyscy posłani, aby być misjonarzami, aby być świadkami Chrystusa we wskazanych przed chwilą kręgach, a więc zawsze i wszędzie na drogach naszego życia osobistego, rodzinnego i społecznego.

Przejdźmy jeszcze do przesłania dzisiejszej Ewangelii.

2. Przesłanie Ewangelii dnia (piątku po XXXI niedzieli zwykłej)

Drodzy uczestnicy tej świętej Eucharystii, w dzisiejszej Ewangelii wysłuchaliśmy przypowieści o nieuczciwym, przebiegłym zarządcy, który został wezwany do złożenia sprawozdania z powierzonego mu wóldarzenia. Uwydatnijmy główne prawdy kryjące się w tym ewangelicznym pouczeniu.

a) Jesteśmy wóldarzami

Z przypowieści wynika, że wszyscy jesteśmy tu, na ziemi, wóldarzami. Pan Bóg nas powołał do życia. Zlecił nam wóldarzenie na tej ziemi. Jesteśmy jakby w Jego gospodarstwie. Mamy na ziemi różne powołania i wypełniamy różne zadania. Wszystko to pełniimy do określonego czasu. Kiedyś zamknie się czas naszego wóldarzenia, dysponowania powierzonym mieniem. W przypowieści jest to chwila, gdy gospodarz mówi do zarządcy: „Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą” (Łk 16,2). Dla nas będzie to chwila przejścia z życia doczesnego do życia wiecznego, kiedy to trzeba będzie rozliczyć się, złożyć raport z naszego wóldarzenia na ziemi.

b) Wezwanie do większej troski o nasze zbawienie

W przypowieści Pan pochwalił nieuczciwego włodarza za jego przebiegłość w sprawach tego świata. Jednakże gospodarzowi przyjmującemu raport z zarządu, nie chodziło o pochwałę nieuczciwości u rządcy. Opisana w przypowieści sytuacja stała się dla Chrystusa okazją do pokazania swoistego dysonansu między naszą troską o mienie, o sprawy doczesne i troską o nasze zbawienie wieczne. Chrystus czyni nam dziś wyrzut, że za mało staramy się o podobanie się Bogu, że za mało zabiegamy, aby iść drogą gromadzenia sobie skarbów na życie wieczne, a za wiele inwestujemy naszą energię w troski doczesne, w gromadzenie skarbów ziemskich. Potrafimy być sprytni w zdobywaniu dóbr tego świata, a bywamy niezaradni w zabieganiu o wartości duchowe. Jak tak spokojnie, z rozwagą popatrzymy na nasze codzienne życie i życie ludzi w naszym otoczeniu, to z pewnością zauważymy dysproporcję między energią, przezornością, jaką wkładamy w sprawy doczesne, a naszym staraniem się o sprawy związane z naszym zbawieniem. W sferze doczesnej wystarczy np. najłżejszy symptom choroby, żeby zacząć działać, pójść do lekarza, zacząć zażywać leki. W sferze duchowej zaś pozwalamy, aby pewne choroby spokojnie się w nas rozwijały. Uważamy, że to mniej ważne, mniej groźne, że z tego nie ma chleba, nie ma pieniędzy, nie ma dochodu. Zdarzają się przypadki w życiu chrześcijańskim, że ludzie np. nie wzywają księdza do umierającego i nic mu o tym nie mówią, że jest u kresu swych ziemskich dni, żeby go nie przestraszyć. Jest to tak, jakby nic nie powiedzieć komuś, kogo tylko jeden krok dzieli od wpadnięcia w przepaść – z obawy, żeby go nie wystraszyć. Niektórzy katolicy z błahych powodów opuszczają niedzielną Mszę św., chodzą miesiącami z grzechami ciężkimi, pozostają zagniewani na sąsiadów, czy nawet członków swojej najbliższej rodziny. Ożywiają się, gdy przychodzi czas I Komunii Świętej dziecka, gdy trzeba iść na ślub, czy na pogrzeb, czy też, gdy dopadnie jakaś poważna choroba.

Popatrzmy i na siebie, do jakich wielkich wyrzeczeń jesteśmy niekiedy zdolni, by osiągnąć cele doczesne, by zdobyć wartości materialne, często bardzo wątpliwe, a jak mało w nas niekiedy gotowości, by służyć Panu Bogu, by się Bogu bardziej podobać niż ludziom. Niestety prawda jest taka, że człowiek w pogoni za bogactwem gotów jest do największych poświęceń, czasem także nieuczciwości, kłamstwa a nawet okrucieństwa. Zapomina się wtedy o tym, że kiedyś nadejdzie taka chwila, że trzeba będzie zdać szczegółowy raport z całego życia. I co wtedy? Wtedy może się okazać, że jest już za późno, a przedłużenia włodarzenia, czy powtórki włodarzenia, już nie będzie. Św. Jan Paweł II mawiał, że nie żyje się na próbę, że nie kocha się na próbę i że nie umiera się na próbę. Nasze życie ziemskie nie może być powtórzone. Trzeba je na gorąco, na bieżąco korygować i zmieniać na lepsze, by go nie przegrać

W związku z głównym przesłaniem dzisiejszej Ewangelii warto jeszcze pamiętać, że wartości duchowe, o które winniśmy się starać, są bezkonfliktowe, nie krzywdzą innych i nie wzbudzają w nich zazdrości. Jeżeli będziesz bliżej Boga, jeśli będziesz bardziej cierpliwa, opanowana, jeżeli będziesz słowny, wrażliwy, życzliwy, to nikomu nie będziesz ciężarem i nikomu nie będziesz zagrażał. Przeciwnie, będzie innym lepiej żyło się z tobą. I odwrotnie, jeśli będziesz przesadnie zabiegać o mienie, o wartości materialne, nie pomagając ubogim, przegrany, chorym, to inni ci to wypomną i sam doświadczysz niepokoju, a może i wewnętrznego udręczenia.

Zakończenie

Drozy bracia i siostry, dzisiaj jeszcze jest czas, żeby coś zmienić, żeby się nawrócić ze zła na dobro, z tego, co dobre na to, co lepsze. Po tej Eucharystii, po tych rekolekcjach wrócimy do środowiska naszego codziennego, szarego życia. To szare życie trwa najdłużej. Wielkie, uroczyste chwile się zdarzają, ale esencją naszego życia – to codzienność, pełna zwykłych szarych spraw i wyborów moralnych. Pamiętajmy, jesteśmy

wielkimi dłużnikami Pana Boga. Jezus przyszedł na ziemię, aby nasze długi skasować. Otwórzmy się na Jego miłosierdzie. Otrzymamy je w Chlebie Eucharystycznym. Oprócz miłosierdzia otrzymamy także nową moc, abyśmy sprostali zadaniom wyznaczonym nam przez słowo Boże, abyśmy obdarzeni Bożym miłosierdziem, sami stawali się miłośierni dla naszych bliźnich w modlitwie, słowie i czynie.

Jesteśmy świątynią Boga

Kraków-Łagiewniki, 9 listopada 2019 r.

*Msza św. podczas rekolekcji zorganizowanych przez Radę KEP
ds. Apostolstwa Świeckich
Sanktuarium św. Faustyny*

Wstęp

W rocznicę poświęcenia bazyliki laterańskiej, która jest matką i głową wszystkich świątyń w Rzymie i w świecie, chcemy zastanowić się nad znaczeniem świątyni w naszym życiu. Uczynimy to w oparciu o głoszone dziś słowo Boże. W dzisiejszych tekstach liturgicznych jest mowa o świątyni w dwóch znaczeniach; o świątyni materialnej i o świątyni żywej, jaką jest wspólnota Kościoła i każdy ochrzczony człowiek, każda i każdy z nas.

1. Z historii i teologii świątyni materialnej

Ludzie od wieków budują na ziemi świątynie materialne. W tych świątyniach gromadzą się, by oddawać Bogu chwałę, by Bogu dziękować, by nabierać duchowych sił do codziennego życia. Pierwszą wielką świątynią, o której mówi nam Pismo Święte Starego Testamentu, wybudował w X wieku p.n.e. w Jerozolimie król Salomon. Była ozdobą starożytnego świata. Przetrwała ponad tysiąc lat. Była kilkakrotnie niszczone

i odbudowywana. W świątyni tej, czterdziestego dnia po narodzeniu, był ofiarowany Jezus. Do tej świątyni pielgrzymował co roku z rodzicami. W czasie swojej publicznej działalności w tej świątyni nauczał. Z tej świątyni – jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii – wypędził kiedyś przekupniów. Ta wspaniała świątynia, zgodnie z zapowiedzią Jezusa, została zburzona przez Rzymian w 70 roku po narodzeniu Chrystusa. Zniszczono wówczas miasto i świątynię. Do dziś nie została odbudowana. Pozostała po niej tylko zachodnia ściana, gdzie do dziś przychodzą Żydzi, by się modlić i wspominać swoją przeszłość. W miejsce tej zniszczonej świątyni jerozolimskiej wyrosło w świecie wiele świątyń chrześcijańskich, w których czcimy Boga w Trójcy Jedynej: Boga Ojca, Wcielonego Syna Bożego i Ducha Świętego. Te świątynie stoją dziś na wszystkich kontynentach świata. Jedna z najstarszych znajduje się w Betlejem. Jest to bazylika Narodzenia Pańskiego, która pamięta czasy cesarza Konstantyna Wielkiego z IV wieku po Chrystusie.

Piękne świątynie z różnych epok znajdujemy także na ziemi polskiej. Są świątynie romańskie, gotyckie, renesansowe, barokowe i współczesne. Tak wiele świątyń dawnych i współczesnych znajdujemy w królewskim mieście Krakowie. Podziwiamy świątynie w krajach Europy Zachodniej, a w szczególności świątynie w wiecznym mieście – Rzymie. Nasze pokolenie też buduje świątynie. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk wybudował, w czasie swego posługiwania duszpasterskiego w diecezji przemyskiej, ponad czterysta świątyń i kaplic. Po II wojnie światowej w wielu polskich miastach, na nowych osiedlach, wybudowano wiele świątyń. Na Zachodzie Europy świątynie zamieniają na biblioteki, czytelnie, restauracje, albo nawet całkowicie rozbierają, natomiast w naszej ojczyźnie, Bogu dzięki, świątynie jeszcze budujemy.

Świątynia to szczególnie dom, gdzie oddajemy Bogu chwałę, gdzie się oczyszczamy z naszych grzechów, gdzie nabieramy duchowej mocy. W świątyniach otrzymujemy pokarm Bożego słowa, gdyż w świątyni jest najczęściej głoszone Boże słowo. Jest to pokarm dla naszego ducha, byśmy mogli Boga czcić

w duchu i w prawdzie. W świątyni sprawujemy liturgię świętych sakramentów na czele z Eucharystią. Podczas celebracji Mszy św. otrzymujemy nie tylko pokarm Bożego słowa, ale także pokarm Chleba Eucharystycznego, który daje nam moc, abyśmy w świecie, w naszym życiu rodzinnym, publicznym, potrafili zło zwyciężać dobrem i dawać świadectwo o Chrystusie. Potrzebujemy tych świętych spotkań w świątyni, żebyśmy byli mocniejsi, abyśmy w duchu nauki Chrystusa kształtowali nasze życie rodzinne, społeczne, publiczne, żeby było bardziej ludzkie, bardziej chrześcijańskie. Ubolewamy nad tym, że czasem jesteśmy za mało aktywni, bierni. Niekiedy są takie spotkania, podczas których atakuje się Pana Boga, ośmiesza się i opluwa Kościół; są tam chrześcijanie i mają usta zamknięte. Zachowują się jakby nie znali Chrystusa, jakby nic o nim nie wiedzieli, nie słyszeli. Nie potrafią otworzyć ust, żeby przynajmniej zaprotestować, żeby się upomnieć o prawdę o Bogu, o Kościele, o człowieku. Taka sytuacja jest naganna. Pan Jezus właśnie powiedział: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32). Dlatego pamiętajmy o naszym zobowiązaniu wynikającym z naszej przyjaźni z Chrystusem. Jesteśmy uczniami Chrystusa i dlatego winniśmy być nimi nie tylko w świątyni, ale także w życiu rodzinnym, publicznym – jednym słowem – zawsze i wszędzie. W każdej sytuacji mamy obowiązek świadczyć o Tym, kto jest dla nas najważniejszy, kogo słuchamy, jaką hierarchię wartości przyjmujemy. Jesteśmy dziećmi światłości, jesteśmy uczniami Chrystusa i mamy przekonanie, że ta droga, którą On wytyczył jest drogą trudną, ale najlepszą, jest drogą rozwoju duchowego, jest drogą rozwoju wiary, nadziei i miłości.

2. Świątynia żywa: indywidualna i społeczna

Oprócz świątyń materialnych mamy świątynię żywą, świątynię zbudowaną z żywych kamieni. Dziś apostoł Paweł powiedział: „Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą”

(1 Kor 3,9b). Jako Kościół Chrystusa zbudowani jesteśmy z żywych kamieni, z ludzi, którzy są ochrzczeni, którzy uwierzyli w Chrystusa, rozpoznali w nim swego Zbawiciela, którzy spotykają się z Nim na świętej Eucharystii, którzy przez Niego, z Nim i w Nim oddają cześć Wszechmogącemu Bogu. Razem z Nim składają siebie w ofierze Bogu i nabierają sił do czynienia dobra, do zwyciężania zła dobrem w tym świecie. Jesteśmy, jako wspólnota Kościoła, świątynią. Ta wspólnota Kościoła jest naszym domem. Jesteśmy żywą świątynią. Jak apostoł przypomniał – fundamentem i kamieniem węgielnym tego domu jest sam Chrystus. Kościół stoi na mocnym fundamencie, który nie jest pokonany, nie może być pokonany przez nikogo, bo jest w nim Chrystus, który powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18); „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Apostoł wyraźnie dzisiaj mówi w czytanim fragmencie listu, że jesteśmy Bożą budowlą, której fundamentem jest Jezus Chrystus. (por 1 Kor 3,9b-11.16-17).

Także żywą świątynią Boga jest poszczególny ochrzczony człowiek. Św. Paweł nam dzisiaj o tym przypomniał: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17). Pan Bóg nas sobie upodobał. Gdy Jezus był chrzczony, to świadkowie tego wydarzenia usłyszeli głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). W każdej, w każdym z nas Bóg ma swoje upodobanie. I chce przebywać w naszym sercu, w naszym duchu, w tym duchu, w którym jest już bytowo, egzystencjalnie podobieństwo do Boga, obraz i podobieństwo Boże. Wszyscy ludzie mają być świątyniami dla Pana Boga. Wiemy, że niektórzy wypędzają Boga ze swego serca i na tronie w swoim sercu zamiast Pana Boga umiejscawiają ducha złego i służą duchowi złemu, jego słuchają – nie Ducha Świętego, ale ducha złego. Potrafimy takich ludzi wskazać. To są ci, którzy bluźnią Panu Bogu, którzy Pana Boga lekceważą, walczą z Nim, którzy chcą Pana Boga usunąć z życia społecznego i w ogóle zabić w ludziach

świadomość, że Bóg jest gospodarzem nieba i ziemi. To są ludzie, którzy zwykle później marnie kończą, bo wielki myśliciel chrześcijaństwa, św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i nasze serce jest niespokojne dopóki ciebie nie odnajdzie”.

Drodzy bracia i siostry, jesteście świętynią Bożą. Dzisiaj apostoł przypomina tak ostre słowa: „Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg” (1 Kor 3,17). Nie wolno niszczyć tej świątyni Bożej, która ma na imię człowiek. Człowieka nie wolno niszczyć, nie wolno zabijać, także tego jeszcze nienarodzonego. Nie wolno też niszczyć Boga, który mieszka w sercu człowieka wierzącego.

W roku 2010 papież Benedykt XVI, poprzez kardynała Joachima Meisnera z Kolonii, wyniósł do chwały ołtarzy księdza Gerharda Hirschfeldera, który pracował w Kotlinie Kłodzkiej od roku 1932 do 1942. Dziesięć lat był kapłanem. Najpierw posługiwał w Kudowie-Czermnej, a potem został przeniesiony do parafii w Bystrzycy Kłodzkiej. W lipcu 1941 roku wypowiedział z ambony zdecydowane, dobitne słowa: „Kto wrywa wiarę w Chrystusa z serc młodzieży, ten jest przestępcą”. Słowa te przyczyniły się do zaareztowania i posłania go do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam zginął 1 sierpnia 1942 r., wycieńczony i schorowany odszedł do świątyni niebieskiej. Jest sroga kara przewidziana dla tych, którzy wrywają Boga z ludzkich serc, czyli niszczą świątynię Bożą, świątynię żywą, którą jest człowiek.

Przy okazji przypomnijmy, że ten sam papież Benedykt, podczas pielgrzymki apostołskiej w Niemczech, powiedział do parlamentarzystów w Bundestagu, że jeżeli władza jakiegoś państwa nie liczy się z Bogiem, nie buduje życia społecznego na prawie Bożym, to się przeobraża w bandę złoczyńców. I odwołał się do historii, także niemieckiej historii. Wszyscy zrozumieli o co chodzi. Ta świątynia nasza, którą jesteśmy, winna być świątynią przyozdobioną i naszym zadaniem jest, żeby ta świątynia pięknie wyglądała, żebyśmy nosili w sobie wiarę i miłość do Pana Boga, żeby być pięknym, przyozdobionym

dobrymi myślami, słowami i czynami, mieszkaniem, domem dla Pana Boga.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana w tej Eucharystii, aby udzielił nam swego Ducha, abyśmy pamiętali, że jesteśmy Bożą świątynią, abyśmy starali się o piękno naszego ducha, świątyni, w której chce przebywać Duch Święty. Tę naszą duchową świątynię oczyszczajmy i odnawiajmy w świątyniach materialnych, podczas naszych spotkań eucharystycznych.

W miłosierdziu Bożym przez śmierć do zmartwychwstania

Kraków-Łagiewniki, 10 listopada 2019 r.

*Msza św. w XXXII niedzielę zwykłą, podczas rekolekcji zorganizowanych
przez Radę KEP ds. Apostolstwa Świeckich
Sanktuarium św. Jana Pawła II; Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!”*

Wstęp

Przeżywamy drugą niedzielę listopada. Zbliżamy się powoli do końca roku liturgicznego. Liturgia tego czasu karmi nas tematami eschatologicznymi. Dziś słowo Boże zaprasza nas do pogłębienia naszej wiary w zmartwychwstanie. Jak wiemy, jest to jedna z najważniejszych prawd wiary. Tak często powtarzamy ją w coniedzielnym „Credo”.

Zanim naszą refleksję skupimy na zmartwychwstaniu, popatrzymy na zjawisko śmierci, gdyż zmartwychwstanie będzie odpowiedzią Boga na naszą ziemską śmierć.

1. Ludzie o śmierci i życiu pozagrobowym

Zjawisko śmierci jest powszechne w przyrodzie. Giną rośliny, zwierzęta. Umierają ludzie. Jednakże, tylko człowiek wie, że umiera. Tylko człowiek tak często zastanawiał się i nadal zastanawia nad tajemnicą śmierci i przyszłego życia. Tylko ludzie są zdolni za życia przygotowywać się do śmierci i to zarówno teoretycznie jak i praktycznie. Powstały dziedziny naukowe zajmujące się śmiercią. Kiedyś, w starożytności definiowano całą filozofię jako przygotowanie się do śmierci, jako „meditatio et praeparatio ad mortem”.

Trzeba powiedzieć, że problem śmierci był zawsze jednym z najtrudniejszych problemów, jakie zaprzętały głowy ludzi. Perski mędrzec Omar Chajjam, wielki matematyk i poszukiwacz prawdy, pisał kiedyś: „I wiele węzłów rozplątałem w tej wędrówce, lecz oparł mi się węzeł śmierci i losu człowieka”.

Poglądy myślicieli na temat śmierci można by podzielić na dwie grupy: pesymistyczne i optymistyczne. Sporo myślicieli patrzyło na śmierć pesymistycznie. Ludzie wiedzieli, że śmierć przerywa pasmo życia, że do pewnego stopnia sprzeciwia się człowiekowi, który z natury pragnie żyć, trwać zawsze. Dlatego uważali śmierć za wielkie nieszczęście, tragedię człowieka. Teognis z Magory pisał: „Dla mieszkańca ziemi najlepszą rzeczą jest wcale się nie narodzić i nie oglądać jasnego słońca, skoro ma nadejść śmierć”.

Pesymizm związany ze śmiercią odnajdujemy w religiach Wschodu, np. w buddyzmie, braminizmie. Postawa pesymistyczna odżyła w czasach nowożytnych. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Voltaire, M. Heidegger, J.P. Sartre. Ten ostatni ukuł głośne powiedzenie: „Absurdem jest że narodziliśmy się i absurdem, że umieramy”.

W dziejach myśli ludzkiej nie brakuje też poglądów optymistycznych na ludzką śmierć. Były zbliżone do chrześcijańskich. Cała filozofia platońska, neoplatońska i stoicka, filozofia Epikura, Seneki, patrzyła na śmierć jako na radosne przejście do życia

wiecznego, jako na przejście ze świata cierpień i różnorodnych ograniczeń, do świata szczęśliwego. Poglądy te mają swoich zwolenników i dzisiaj. (por. „Rozważania o życiu ludzkim”, Warszawa 1977, s. 116-157). Do poglądów optymistycznych na zjawisko śmierci należy także zaliczyć prawdę Ewangelii. Jezus nakreślił nam wizję szczęśliwego świata wiecznego w królestwie Ojca.

2. Boże orędzie o śmierci i zmartwychwstaniu

Na kartach Objawienia pojawia się bardzo często prawda o śmierci i życiu wiecznym. Śmierć jest zawsze ukazywana jako przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słuchaliśmy relacji o męczeńskiej śmierci braci Machabeuszów. Każdy z nich był męczony i zabijany za swe religijne przekonania. Odchodzący męczennicy wyznawali wiarę w życie wieczne, w zmartwychwstanie. Jeden z nich dobitnie wołał: „Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (2 Mch 7,9). Drugi w podobnym stylu wyznawał wiarę w zmartwychwstanie: „Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia” (2 Mch 7,14). Tak umierali ludzie wiary, ludzie przekonani o istnieniu życia wiecznego. Było ich w historii chrześcijaństwa bardzo dużo, najwięcej w dwudziestym wieku. Obliczono już, że w dwudziestym stuleciu zginęło więcej męczenników w Kościele katolickim, aniżeli w poprzednich dziewiętnastu łącznie.

Chrystus, zapytany przez ludzi o życie w przyszłym świecie, odpowiada, że wygląda ono zupełnie inaczej, aniżeli tu, na ziemi: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom

i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania” (Łk 20, 34-36).

Chrystus dopełnił wykład o śmierci na krzyżu: „Ojcie w ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Odtąd ci, którzy umierają, którzy w Niego wierzą, nie muszą się bać, nie idą bowiem donikąd, nie idą na unicestwienie, ale Wstępują do domu Ojca: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20,38). W takiej wierze umierał Jan XXIII, św. Maksymilian, ks. Jerzy Popiełuszko i wielu męczenników i wyznawców w dziejach Kościoła.

3. Nasza dalsza droga ku śmierci i zmartwychwstaniu

Życie nasze płynie w jednym kierunku: w stronę wieczności, zmartwychwstania. Nie można go ani zatrzymać, ani powtórzyć. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Z każdym rokiem naszego życia zamyka się przed nami wiele bram, prowadzących w przyszłość. Kurczą się nasze możliwości życiowe, zwłaszcza po przekroczeniu pewnej granicy wieku. Świadomość utraconych szans, że mogliśmy zostać kimś innym, osiągnąć więcej, inaczej ułożyć sobie życie, może być bardzo dokuczliwa. I w końcu nastąpi to najważniejsze spotkanie. Nie wiemy gdzie i kiedy, ale jest ono najpewniejsze ze wszystkiego tego, co jest przed nami, co ma się w przyszłości jeszcze wydarzyć. Chrystus tak często nam przypomina, że winniśmy przeżywać życie w postawie czuwania, oczekiwania na Jego powrót.

A więc kiedyś, kiedy może jeszcze będziesz miał tyle spraw niezalatwionych, niedokonanych, On przyjdzie i powie – Dostyć, już wystarczy, już chodź, zdaj sprawę z włodarstwa twego. Pozostanie po tobie kilka par rozdeptanych butów, trochę znoszonej odzieży, jakieś rachunki, zapiski, których nikomu nie będzie się chciało czytać. Ktoś na to wszystko popatrzy i powie – No, to niewiele tego zostało. Dalej będą wschody i zachody słońca, ale bez ciebie. Będą mrozy i kanikuły, deszcze i śnieżyce, ale bez ciebie. Będą mgliste i słoneczne dni – bez nas. Będziemy już po drugiej stronie. Ujrzymy Boga takim, jakim jest.

Zatem drodzy bracia i siostry, myślmly poważnie o naszej śmierci, bo na pewno nas dosięgnie. Bóg odwołuje z tego świata niektórych ludzi w środku ich życia, gdy przed nimi stało jeszcze tyleż zadań i różnych życiowych planów. Bóg ma swoją logikę działania. Boże młyny miały inaczej niż nasze. Bóg w Starym Testamencie przez proroka powiedział: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). Powinniśmy się modlić o dobrą śmierć, o dobre przejście z życia do życia. Św. Jan XXIII powiedział krótko przed swoją śmiercią swojemu lekarzowi: „Moje walizki są już spakowane”. Wspomnijmy w tym sanktuarium także św. Jana Pawła II, który wielokrotnie mówił o czekającej go śmierci. Z tego, co mówił, wynikało, że się do niej długie lata przygotowywał. Swoim sposobem przeżywania choroby, swoim przygotowaniem do śmierci i swoim umieraniem zostawił nam nienapisaną, ale jakże czytelną dla nas encyklikę. Papież mocno wierzył, że za zasłoną śmierci jest życie, jest zmartwychwstanie.

Aby dobrze umrzeć, pielęgnujmy w naszym życiu nabożeństwo do Bożego miłosierdzia. Wszyscy jesteśmy grzesznikami i wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia. Dlatego często, każdego dnia – powtarzajmy słowa zostawione nam przez sekretarkę Bożego miłosierdzia – św. Faustynę: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata”; „Jezu, ufam Tobie!”. Przyjmując Boże miłosierdzie, bądźmy, apostołami Bożego miłosierdzia w modlitwie, w mowie i uczynkach, pomni na słowa Pana: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Zakończenie

Kończymy nasze rozważanie. Przechodzi ono w dalszy ciąg Eucharystii. Za chwilę wyznanie wiary, w którym znowu powiemy: „...i oczekuję wskrzeszenia umarłych”. A potem ofiara Chrystusa i ofiara nasza, która jest żywą rękojmnią czekającego nas zmartwychwstania: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Główne formy i sposoby okazywania miłości Ojczyźnie

Świdnica 11 listopada 2019 r.

*Msza św. w 101 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani; drodzy bracia diakoni i klerycy, osoby życia konsekrowanego,

Szanowni parlamentarzyści: panie i panowie posłowie i senatorowie,

Szanowna pani prezydent, szanowny panie przewodniczący Rady Miejskiej,

Szanowni przedstawiciele wszystkich władz samorządowych, oświatowych, służb mundurowych, organizacji kombatanckich, niepodległościowych; członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, przedstawiciele Związku Sybiraków; poczty sztandarowe,

Wszyscy, obecni na tej Eucharystii w naszej katedrze, bracia i siostry w Chrystusie!

Od wielu już lat dzień 11 listopada jest naszym narodowym świętem. Stąd też w naszych świątyniach w ten dzień modlimy się w intencji naszej Ojczyzny; przypominamy sobie jej dzieje i uświadamiamy sobie nasze obowiązki wobec niej. Zanim podejmiemy ten ojczyźniany wątek, powróćmy do słów Pana Boga, które przed chwilą wysłuchaliśmy.

1. Zgorszenie, przebaczenie, wiara

W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym Chrystus nam powiedział o zgorszeniu, przebaczeniu i wierze. „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia” (Łk 17,1). Jezus patrzy na zgorszenie bardzo realistycznie. Człowiek obdarzony wewnętrzną wolnością może swoją wolność wykorzystać dobrze lub źle.

Właśnie zgorszenie jest jednym ze sposobów źle wykorzystanej wolności. Przez gorszące słowo lub gorszący czyn stwarzamy komuś okazję do grzechu, do upadku. Zgorszenie, jako prowokowanie kogoś do grzechu, ma w sobie coś z szatanizmu i mówimy, że jest dzieckiem diabła. Chrystus przestrzega nas przed zgorszeniem drugich. O gorszycielu mówi: „Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu na szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu dla jednego z tych małych” (Łk 17,2). Jezus daje także radę gorszonym. Mówi do nich o przebaczeniu i o wierze (por. Łk 17,3.5). Najlepszą bronią przed zgorszeniem jest głęboka wiara. Najczęściej ulegają zgorszeniu ludzie chwiejni w wierze. Ludzie ugruntowani w wierze nie dają się zgorszyć. Co więcej, potrafią swoim gorszycielom przebaczyć i to nie jeden raz. Jednakże to przebaczenie nie może być zaklepaniem, zaakceptowaniem grzechów. Gorszyciela trzeba najpierw upomnieć i jeśli żałuje, to mu przebaczyć. Ewangelia dzisiejsza kończy się słowami: „Apostołowie prosili Pana: «Przymnóż nam wiary»” (Łk 17,5). My też winniśmy w każdej Mszy św. prosić, abyśmy nie poddawali się zgorszeniu, skądkolwiek i kiedykolwiek by ono przyszło, i byśmy nigdy nie byli zgorszeniem dla drugich.

Drugi wątek naszej dzisiejszej refleksji odnosimy do Ojczyzny, naszej wspólnej, ziemskiej matki.

2. Miłość do Matki-Ojczyzny

Dzisiaj, w święto naszej Ojczyzny, chcemy sobie przypomnieć w czym i w jaki sposób możemy wyrażać naszą miłość do Ojczyzny.

a) Poznawanie kim jest Ojczyzna i jakie są jej dzieje

Miłość do Ojczyzny wyrażamy najpierw uświadomieniem sobie czym jest Ojczyzna i jakie są jej dzieje. Możemy tego dowiadywać się od naszych poprzedników, którzy, jako zdrowi patrioci, pozostawili nam wiele wspaniałych świadectw o Oj-

czyźnie. Dziś przypomnijmy, jak na Ojczyznę patrzyła nasza poetka Maria Konopnicka:

„Ojczyzna moja – to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła,
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja – to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich osadzone z Piasta,
To rzeki, pola i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja – to praojców słowa,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny, a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja – to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u Ojców, a piosenką dzieci”.

Poznanie czym jest Ojczyzna winno być dopełniane poznaniem prawdziwych jej dziejów. Wiemy, że te dzieje były zakłamywane, przede wszystkim przez naszych wrogów, albo, niestety, też przez naszych rodaków, którzy się wysługiwali, zwykle za pieniądze, naszym wrogom. Dzisiaj sprawa naszej narracji o dziejach naszej Ojczyzny jest bardzo ważna. Nie tylko nasi sąsiedzi promują różne, często nieprawdziwe, tendencyjne wersje naszej historii, ale także w naszym ojczystym kraju, wśród ludzi nauki i kultury, spotykamy różne zmanipulowane narracje o naszych narodowych dziejach. Dla przykładu wymienimy tu tegoroczną laureatkę Nagrody Nobla w dziedzinie literatury – Olę Tokarczuk, której narracja o naszej narodowej historii różni się znacząco od narracji uznanych autorytetów w dziedzinie historii Polski.

b) Uczciwa praca dla Ojczyzny

Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, krótko przed swoją śmiercią mówił do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani...”.

c) W chwilach zagrożenia obrona Ojczyzny w słowie i w czynie

Warto tu przytoczyć słowa polskich biskupów z 7 lipca 1920 roku, w obliczu nadchodzącej wojny z sowiecką Rosją. Biskupi wtedy napisali: „Dajcież Ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samym, lecz czynem stwierdzajcie, że ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez wasze poświęcenie się dla Polski. Poświęcajcie dla niej wszystkie partyjne zawiści, wszelką żądzę panowania jedni nad drugimi, wszelkie jątżenia i wszelkie jadowite kwasy wżerające się w jej duszę i w jej organizm. We wspólnej jej miłości i we wspólnej jej potrzebie jednoczcie się”. Nikogo z nas nie trzeba przekonywać o aktualności tych słów.

d) Modlitwa za Ojczyznę

Jest tyle pięknych modlitw za Ojczyznę. Ojczyzna jest zawsze w potrzebie i wspierajmy ją jak najczęściej naszą modlitwą. Przez wielki w naszych świątyniach śpiewaliśmy: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną pobło-

gosław, Panie”, albo też „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie!”.

Zakończenie

Niech Zakończeniem naszej refleksji będzie modlitwa za Ojczyznę, ułożona przez naszego wielkiego patriotę ks. Piotra Skargę, autora słynnych „Kazań sejmowych”: „Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszchemogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Słudzy nieużyteczni jesteśmy

Świdnica, 12 listopada 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej – wtorek po XXXII niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Służący i obsługiwani

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsze słowo Boże uświadamia nam, że w naszym życiu społecznym jesteśmy skazani na wzajemną współpracę, na wzajemne pomaganie sobie, na wzajemną

służbę. Możemy powiedzieć, że niemal wszyscy znajdujemy się w sytuacji, kiedy drugim służymy czy też jesteśmy przez innych obsługiwani. Rodzice, dziadkowie obsługują swoje dzieci czy wnuki. W szpitalach, hospicjach, lekarze, pielęgniarki obsługują chorych. W Domach Opieki Społecznej pracownice obsługują starców. W wielu domach ludzie w starszym wieku czy w chorobie są obsługiwani przez młodszych i zdrowszych. Ta wzajemna współpraca rodzi niekiedy mniejsze czy większe konflikty. Na ogół przyczyną są zbyt wielkie oczekiwania, pretensjonalność, a przede wszystkim wygórowana miłość własna.

2. Oczekiwanie na wdzięczność

Często powodem niezadowolenia czy nawet konfliktów może być zbyt wygórowane oczekiwanie na wdzięczność. Są może tacy wśród nas, którzy są bardzo łaśni na chwalenie. Czują się dobrze, gdy ich ktoś pochwali czy nawet zauważy, czy zwróci na nich uwagę. Dobrze jest wyzbywać się takiej zbyt wygórowanej postawy oczekiwania na wdzięczność za naszą pracę, za nasze poświęcenie. Mówmy sobie, że tak należało zrobić, że to, co zrobiliśmy, to zostało wykonane na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludzi.

3. Wyzbywanie się pretensjonalności i narzekania

Oczekiwanie na wdzięczność łączy się zazwyczaj z postawą pretensjonalności i narzekania. Możemy mieć czasem pretensje, że ktoś nas nie docenił, nie zauważył, nie podziękował za okazaną z naszej strony przysługę. Taka postawa pretensjonalności może być czasem zasadna, ale w niektórych sytuacjach może być też bezpodstawna. W zakończeniu dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy bardzo ważne zdanie Pana Jezusa. Jest to wskazówka zachowania się w sytuacji, gdy rodzi się w nas jakiś niedosyt wdzięczności ze strony osób, z którymi mieszkamy czy pracujemy. Pan Jezus dziś mówi do nas: „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: «Słudzy nieuży-

teczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»” (Łk 17,10). Nie przypisujemy sobie za wiele i nie oczekujemy za bardzo na uznanie i na wdzięczność. Wówczas będzie nam lżej psychicznie i będzie to zgodne z postawą ewangeliczną.

Prośmy dzisiaj Matkę Bożą Świdnicką, aby nam pomogła zachowywać postawę pokory i unikać postawy pretensjonalności, narzekania. Ona była przez całe swoje ziemskie życie pokorną służebnicą Pańską. Prośmy pokornie, aby i nam wyprosiła taką postawę bezinteresownego służenia Panu Bogu i bliźnim.

W 30 rocznicę Mszy św. Pojednania w Krzyżowej

Krzyżowa, 12 listopada 2019 r.

*Słowo wstępne przed Mszą św.
sprawowaną w 30 rocznicę Mszy św. Pojednania*

Drodzy: siostry i bracia w Chrystusie!

Jako biskup diecezji świdnickiej, na terenie której leży miejscowość Krzyżowa, gdzie dzisiaj się znajdujemy, pragnę bardzo serdecznie przywitać i pozdrowić wszystkich uczestników dzisiejszej uroczystości. Witam bardzo serdecznie osoby duchowne, a wśród nich – na pierwszym miejscu – Jego Ekscelencję ks. arcybiskupa Alfonsa Nosola, biskupa opolskiego seniora. Wiemy, że Ksiądz Arcybiskup przed trzydziestu laty przewodniczył Mszy św. Pojednania i wygłosił homilię. Był też najbliższym świadkiem słynnego znaku pokoju, jaki nawzajem przekazali sobie kanclerz Helmut Kohl i premier Tadeusz Mazowiecki. Ksiądz Arcybiskup sprawował także Msze św. i wygłosił homilię podczas poprzednich jubileuszy, w roku 2009, kiedy obchodziliśmy 20-lecie Mszy św. Pojednania i w roku 2014, kiedy świętowaliśmy jej 25-lecie. Witam serdecznie Jego Ekscelencję księdza arcybiskupa Wiktora Skworca, metropolicę

katowickiego. Witam ze czcią ks. arcybiskupa Ludwiga Schicka, metropolitę bamberskiego. Witam serdecznie ks. biskupa Waldemara Pytla, biskupa diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz ks. biskupa Ryszarda Bogusza, biskupa seniora Kościoła ewangelicko-augsburskiego tejże diecezji.

Witam księży z Kościoła katolickiego: ks. infułata Kazimierza Jandziszaka ze Świdnicy, ks. prałata Alberta Glasera z Opoła, ks. prałata Jarosława Mrówczyńskiego, zastępcę sekretarza generalnego KEP, ks. prałata Edwarda Szajdę, dziekana tego miejsca i ks. Mateusza Pawlicę, proboszcza tutejszej parafii.

Po osobach duchownych serdecznie witam i pozdrawiam osoby życia publicznego, przedstawiciele władz państwowych, przedstawiciele pana prezydenta, przedstawiciele rządu i władz samorządowych ze szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego.

Szczególnie gorąco i z szacunkiem witam gości z Niemiec, przybyłych na dzisiejszą uroczystość do Krzyżowej.

Witam serdecznie przedstawiciele mediów. Witam wszystkich tu zgromadzonych, dotąd niewymienionych.

Szanowni zebrani, w tym roku, we wrześniu, obchodziliśmy 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Przyniosła ona narodom świata, a zwłaszcza narodom Europy, w tym w szczególności Polakom i Żydom, wiele cierpienia. Starsze pokolenie nosi jeszcze w swoim sercu bolesne wspomnienia tych wojennych lat przemocy, bezprawia i bezsilności, wspomnienia utraconych najbliższych członków rodziny, krewnych i przyjaciół oraz utraty ojczyzny. Niektóre rany nie zagoiły się do dzisiaj.

W latach powojennych, w miarę jak oddalaliśmy się od wojny, znaleźli się szlachetni ludzie, którzy pracowali na rzecz pojednania między poróżnionymi wojną narodami, w tym nad pojednaniem polsko-niemieckim. Pierwszy ważny krok na tej drodze postawili polscy biskupi, którzy w listopadzie 1965 roku, w czasie obrad kończącego się Soboru Watykańskiego II, wyciągnęli dłoń ku swoim niemieckim współbraciom ze słowami: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Odpowiedź

niemieckich biskupów świadczyła o ich otwarciu na ten dar nowego początku.

Oprócz hierarchii kościelnej, w dzieło pojednania i umacniania jedności między narodem polskim i niemieckim włączyli się katolicy świeccy. Przykładem są: Centrum Dialogu i Modlitwy obok byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz, Dzieło Maksymiliana Kolbego, a u nas, na Dolnym Śląsku, Fundacja Krzyżowa dla Pojednania Europejskiego. To właśnie tu, gdzie hrabia Helmut James von Moltke, w imię ewangelicznych ideałów, skupił wokół siebie ludzi antyhitlerowskiej opozycji, nazwanych potem „Kreisauer Kreis”; to tutaj, na tym miejscu, 30 lat temu została odprawiona Msza św. Pojednania ze słynną wymianą pocałunku pokoju między premierem Rzeczypospolitej Polskiej Tadeuszem Mazowieckim i kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem. Była to słynna „jesień ludów”, kiedy to zmieniło się oblicze Europy Środkowo-Wschodniej.

Po trzydziestu latach od tamtego wydarzenia, jesteśmy ponownie na tym miejscu, by modlić się nadal o jedność i pokój między naszymi narodami, i wszystkimi narodami Europy i świata, bowiem pokój między narodami, oparty na sprawiedliwości i pojednaniu, nie jest nam dany raz na zawsze. Trzeba go budować dzień po dniu.

Życmy sobie, by to nasze dzisiejsze modlitewne spotkanie utworowało nam dalszą drogę ku pokojowej, sprawiedliwej i braterskiej przyszłości naszych narodów i naszych siostrzanych Kościołów. Niech św. Jadwiga Patronka Ziemi Śląskiej, usymbolizowana w tej pięknej figurze, niech nam wyprasza niebieskie dary do kroczenia drogą prawdy, sprawiedliwości, jedności i pokoju.

Prosimy ks. arcybiskupa Alfonsa Nosola, który przed trzydziestoma laty sprawował tu Mszę św. w obecności kanclerza Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego, o przewodniczenie tej świętej liturgii i włączenie nas w tajemnicę Ofiary Chrystusa i naszej, w tajemnicę naszego pojednania z Bogiem i między sobą.

Pożegnanie ojca duchownego, spowiednika, duszpasterza i przyjaciela

Wałbrzych, 13 listopada 2019 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Wenancjusza Roga
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, którzy przybyliście do tej świątyni z trzech dolnośląskich diecezji, wychowankowie, współpracownicy i przyjaciele ks. prałata Wenancjusza Roga,

Wielebne osoby życia konsekrowanego, nasze drogie siostry zakonne,

Drogie siostry zmarłego księdza prałata Wenancjusza wraz z waszymi rodzinami,

Drodzy bracia diakoni i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego ze Świdnicy,

Bardzo drodzy tutejsi parafianie i mieszkańcy Wałbrzycha i Dobromierza; bracia i siostry w Chrystusie!

W naszym rozważaniu spójrzmy na tajemnicę śmierci w świetle życiowego doświadczenia oświeconego słowem Bożym. Wspominając drogę i styl życia ks. prałata Wenancjusza, pomyślny, jakie przesłanie przekazał nam Bóg przez jego życie.

1. Fenomen śmierci człowieka w świetle prawa natury i Bożego objawienia

Gdy umierają nasi rodzice, przestajemy czuć się dziećmi. Gdy odchodzą z tego świata nasi nauczyciele, profesorowie, wychowawcy, nasi spowiednicy, formatorzy, ojcowie duchowni, przestajemy czuć się uczniami i wychowankami. Coś takiego może wielu z nas doświadczyć podczas dzisiejszego pogrzebu ks. prałata Wenancjusza Roga, mojego ojca duchownego, wychowawcy, a waszego długoletniego proboszcza. Żegnamy bowiem kogoś, kto był dla nas ważny, kto był dla nas autory-

tetem, kto służył nam swoją mądrością zdobytą na kolanach w szkole Jezusa.

Śmierć księdza Prałata wpisuje się w klimat listopada, kiedy to częściej odwiedzamy nasze cmentarze i kiedy w liturgii słyszymy więcej o śmierci, o końcu świata i o życiu wiecznym. Każdy pogrzeb stawia nas w obliczu tajemnicy śmierci. Wiemy, że śmierć jest kresem życia ziemskiego, a jednocześnie początkiem życia wyłącznie już wiekuistego. Mówi się, że „człowiek tak długo żyje, jak długo umiera i tak długo umiera, jak długo żyje.” Nasze ludzkie życie od pierwszej chwili zaistnienia, już jest wędrówką ku śmierci. Kiedy po raz pierwszy uderzy ludzkie serce, już w jakimś znaczeniu można myśleć o ostatnim jego ziemskim uderzeniu. Całe dochodzenie do pełni życia jest ustawicznym zbliżaniem się do jego kresu, do śmierci. Śmierć nie znajduje się poza życiem, ale jest ostatnim stadium życia człowieka w doczesności. W całej przyrodzie tylko człowiek naprawdę umiera, wie, że odchodzi z tego świata i idzie w nieznaną, ale jeśli wierzy, to wie, że idzie na lepsze, idzie w ramiona, w których będzie zawsze kochany. Śmierć, to ostatnie stadium życia w doczesności i zarazem to najwymowniejszy wyraz naszej niemocy, naszej ograniczoności i skończoności.

Jako istoty otwarte na Boże słowo, nie powinniśmy jednak uważać śmierci za tragedię, nie powinniśmy się napawać rozpaczą. Apostoł Paweł nas dziś zachęcił do spokojnego, nadziejnego spojrzenia na śmierć: „Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim. I w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami” (1 Tes 4,13-14.17b-18). Jeszcze pełniej perspektywę życia wiecznego rozświetla nam Chrystus, gdy mówi: „Niech się nie trwoży serce wasze... I we Mnie wierzcie! (...) W domu Ojca mego jest mieszkań wiele (...) przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). A teraz przez moment

popatrzymy na drogę i styl życia księdza prałata, abyśmy odkryli, jakie przesłanie przekazał nam Bóg przez jego życie.

2. Przesłanie Pana Boga przez życie ziemskie zmarłego Kapłana

Ksiądz prałat Wenancjusz Róg przyszedł na świat 27 kwietnia 1930 r. w Łączkach Kucharskich, pow. Dębica (województwo rzeszowskie), jako jedno z dwanaściorga dzieci Feliksa i Julii z d. Białorudzka. Ochrzczony został 1 maja 1930 r. w kościele parafialnym w Łączkach Kucharskich. Sakrament bierzmowania przyjął w 1946 r. kościele parafialnym w Ropczycach (diecezja tarnowska), z rąk JE ks. bpa Jana Stepy i otrzymał imię Feliks.

Jego tato przez długie lata był kościelnym w parafii w Łączkach Kucharskich. Z domu rodzinnego wyniósł dobre, religijne, moralne i patriotyczne wychowanie. Czas edukacji w szkole podstawowej miał utrudniony przez II wojnę światową; w roku 1942 ukończył siódmą klasę. Następnie uczył się w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Ropczycach. Po jego ukończeniu w 1948 r. opuścił dom rodzinny w Łączkach Kucharskich i jako osiemnastoletni młodzieniec, przybył do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, które ukończył w 1950 roku. W opinii do seminarium – na temat Wenancjusza – ksiądz proboszcz napisał: „Wenancjusz od młodości odznaczał się pobożnością, z zamiłowaniem pełnił posługę do Mszy św. jako ministrant. W szkole uczył się pilnie, odznaczał się skromnością w codziennym obcowaniu z drugimi. Codziennie posługiwał też przy Mszy św. w kościele. W parafii ma opinię dobrego i uczciwego chłopca”. Odkrywszy w sobie powołanie do kapłaństwa w r. 1950, wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Studiował tu 5 lat w bardzo trudnych warunkach, gdy klerycy byli angażowani do odgruzowywania zniszczonego wojną Wrocławia. Diecezją wrocławską zarządzał wtedy wikariusz kapitulny, ks. infułat Kazimierz Lagosz. Do kapłaństwa doprowadził go wraz z ko-

legami świątobliwy kapłan, ks. rektor Aleksander Zienkiewicz. Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1955 r. we Wrocławiu z rąk JE księdza biskupa Antoniego Pawłowskiego, biskupa z Włocławka.

W latach 1955-1957 posługiwał w katedrze wrocławskiej jako wikariusz kooperator, zaś w latach 1957-1961 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uzyskując tytuł licencjata teologii. Od 1961 r. do 1962 r. posługiwał w parafii Gietrzwałd w diecezji warmińskiej. W latach 1962-1965 pełnił funkcję ojca duchownego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

W r. 1965 pracował jakiś czas w parafii w Piławie Górnej i stąd został przeniesiony do parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wałbrzychu-Piaskowej Górze. Tu posługiwał najpierw jako administrator, a potem jako proboszcz ponad 40 lat (w latach 1965-2005). W związku z osiągnięciem wieku emerytalnego, 20 czerwca 2005 r. przeszedł w stan spoczynku. Najpierw mieszkał w Domu Parafialnym w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu, a potem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Dobromierzu, gdzie zmarł 5 listopada 2019 r. o godz. 17.00. Obecnie z dwanaściorga rodzeństwa żyją 3 siostry księdza.

Posługa duszpasterska ks. prałata Roga wykraczała poza granice parafii, której był proboszczem. Ksiądz Prałat we wszystkich trzech diecezjach, w archidiecezji wrocławskiej, w której służył 37 lat (1955-1992), w diecezji legnickiej, w której posługiwał 12 lat (1992-2004) oraz w diecezji świdnickiej, w której służył 15 lat (2004-2019) – pełnił funkcje poza parafialne. Był ojcem duchownym kleryków, potem ojcem duchownym kapłanów. Był duszpasterzem nauczycieli, spowiednikiem alumnów i wielu zgromadzeń sióstr zakonnych, był rekolekcjonistą, konferencjonistą, kapelanem Szpitala Górniczego w Wałbrzychu. Należał do wielu rad i zespołów diecezjalnych. Był także budowniczym obiektów sakralnych. W bardzo trudnych czasach reżimu komunistycznego rozbudował tę świątynię. Już w roku 1969 został odznaczony godnością prałata. W czasach „Solidarności” stał po stronie pokrzywdzonych i prześladowanych.

Ks. prałat Wenacjusz zostawia nam przesłanie, abyśmy zawsze mieli Pana Boga w naszym życiu na pierwszym miejscu, abyśmy kochali Jezusową Ewangelię i Jego zbawczy Krzyż, abyśmy kochali Kościół i naszą Matkę Maryję. Dla nas, kapłanów, pozostaje przykładem umiłowania kapłaństwa, przykładem posługi w konfesjonale, przykładem solidnego przygotowywania się do homilii, kazań i konferencji.

3. Nasze słowo do Zmarłego – słowo pożegnania

Drogi ojcze Wenancjuszu, drogi nasz ojcze, pasterzu, bracie i przyjacielu, oto wybija godzina pożegnania Ciebie w tej szczególnej świątyni, w której posługiwałeś ponad czterdzieści lat, gdzie sprawowałeś Eucharystię i służyłeś w konfesjonale, gdzie głosiłeś homilie i konferencje. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga za Ciebie. Żegnają Cię księża, Twoi koledzy, wychowankowie, uczniowie i przyjaciele. Żegnają Cię siostry zakonne, które tak ceniłeś. Żegnają Cię klerycy. Żegnają Cię Twoje rodzone siostry i osoby z Twojej rodziny. Żegnają Cię tutejsi, wdzięczni parafianie.

Drogi ojcze, dziękujemy za przykład kapłańskiego życia, za prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu, za Twoją dyspozycyjność do służby, za poczucie humoru. Osobiście dziękuję za nieustanne pokazywanie nam stylu służby Bogu, Kościołowi i ojczyźnie. Osobiście dziękuję za to, co otrzymałem na progu mojej drogi do kapłaństwa, w roku akademickim 1962/1963, kiedy byłeś naszym ojcem duchownym, kiedy nas uczyłeś jak pracować nad sobą, jak się upodabniać do Chrystusa. Podziwialiśmy Twoje konferencje, zawsze dobrze przygotowane, kunsztownie opracowane.

Zakończenie

Spoczywaj w pokoju dobry Kapłanie, miłośniku Boga i człowieka, Kościoła i ojczyzny, przyjacielu prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Niech Maryja, Twoja niebieska Patronka,

którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, niech Cię zaprowadzi do Jezusa i otuli Cię na wieki płaszczem swojej matczynej miłości. Do zobaczenia w wieczności.

Ziemskie drogi prowadzą do wieczności

Oldenburg (Niemcy), 17 listopada 2019 r.

Msza św.

Polska Misja Katolicka

1. Wymowa ostatnich dni roku liturgicznego

Na fali płynącego czasu przybliżamy się powoli do zakończenia roku kościelnego. Wiemy, że rok kościelny kończy się uroczystością Chrystusa Króla, która jest XXXIV niedzielą zwykłą i potem mamy już początek nowego roku liturgicznego, który zaczynamy I niedzielą Adwentu. A więc za dwa tygodnie będziemy już mieć I niedzielę Adwentu i nowy rok kościelny, który będzie trwał do końca listopada przyszłego roku.

W listopadzie nasze spojrzenie kierujemy ku wieczności. Najpierw, przez uroczystość Wszystkich Świętych, mamy wzrok skierowany do nieba, do przyjaciół Pana Boga, którzy zostali już uwolnieni z wszystkich grzechów, którzy „swoje szaty wybielili we krwi Baranka” (Ap 7,14b), w zbawczej krwi Pana Jezusa, przelanej za nas na krzyżu i znajdują się w niebie. Na czele tego grona przyjaciół Pana Boga jest Maryja, Królowa wszystkich świętych i tam dochodzą nie tylko ci święci, których Kościół ogłasza jako świętych, ale także anonimowi święci. Jak słyszeliśmy z Księgi Apokalipsy, jest to ogromna rzesza ludzi, która w białych szatach kroczyła za Barankiem i gdy padło pytanie – „Kim są i skąd przybyli?” (Ap 7,13b) – to pojawiła się odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku” (Ap 7,14a), a więc z ziemi, bo ziemia jest miejscem ucisku,

ale jest tam dodane, że swoje szaty, przybrudzone grzechami, wybielili we krwi Baranka. To są niebiescy przyjaciele. Tak się zaczynał listopad, od spojżenia ku wszystkim świętym, ku przyjacielom Pana Boga.

Potem był Dzień Zaduszny, gdy wspominaliśmy wiernych, gdy księży czytają wypominki, które składacie na kartkach i trwa modlitwa za zmarłych. A w ostatnich niedzielach kończącego się roku kościelnego mamy wiele pouczeń dotyczących czasów ostatecznych.

2. Zapowiedź końca świata

Dzisiejsza, XXXIII niedziela, przedostatnia w roku kościelnym, przybliży nam fragment mowy eschatologicznej Pana Jezusa. Pan Jezus w tej mowie zapowiada dwa wydarzenia. Jedno się spełniło, a drugie jeszcze nie. Pan Jezus w tej mowie zapowiedział najpierw zniszczenie Jerozolimy i upadek świątyni, która istniała od czasów Salomona ponad tysiąc lat i w roku 70 po narodzeniu Pana Jezusa, gdy Rzymianie napadli na Ziemię Świętą, na Palestynę, wtedy zburzyli święte miasto Jeruzalem i także w gruzach legła świątynia. Po tej świątyni pozostał tylko fragment ściany zachodniej, który nazywamy popularnie Murem Płaczu. Jeśli byliśmy w Ziemi Świętej, to z pewnością dane nam było tam być, gdzie przychodzą Żydzi i tam się modlą, wspominając swoją historię zbawienia.

Moi drodzy, tej świątyni nie ma i do tej pory nie została odbudowana, ale wiemy, że w miejsce tej świątyni jerozolimskiej, która w 70 roku, zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa, została zniszczona, powstało wiele świątyni chrześcijańskich, zwłaszcza po roku 313, gdy cesarz Konstantyn Wielki wydał „edykt mediolański”, który kończył czas prześladowań chrześcijan w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa.

Moi drodzy, to pierwsza zapowiedź Pana Jezusa, która była wygłoszona za czasów Jego ziemskiego życia, a więc przed rokiem 33. Spełniła się kilkadziesiąt lat później, już w 70 roku po narodzeniu Chrystusa.

I druga zapowiedź, na której spełnienie czekamy, to jest zapowiedź końca świata. Tak jak pierwsza zapowiedź się spełniła i Jezusowe słowa, które zapowiadały zniszczenie miasta i świątyni, okazały się prawdziwe, tak ta druga zapowiedź też na pewno się spełni, bo Jezus powiedział: „Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina” (Łk 21,33). Dzisiaj w Ewangelii jest o tym mowa. Pan Jezus był pytany – Kiedy to nastąpi? Apostołowie byli ciekawi, kiedy nastąpią te czasy, o których mówił Pan Jezus, kiedy będzie koniec, kiedy On powtórnie przyjdzie. Pan Jezus na to pytanie nie dał odpowiedzi, tylko powiedział, jak się ludzie mają zachować, jak się mają przygotować do tego, co kiedyś nadejdzie.

My też nie wiemy, kiedy to nadejdzie. Niektórzy próbują na to pytanie jakoś odpowiedzieć. Mówiąc to mam na myśli np. świadków Jehowy, którzy, opierając się na Księdze Daniela i innych księgach prorockich, dokonują obliczeń i raz po raz zapowiadają koniec świata. On był już wielokrotnie ogłaszany przez świadków Jehowy, ale tego końca świata dotąd nie ma i oni ciągle kombinują, że jeżeli ich zapowiedź się nie spełniła, to wyznaczają nowy termin. Tak jest do dzisiaj. Także inne sekty chrześcijańskie czy niechrześcijańskie, w oparciu o to, co się dzieje na świecie, próbują wskazywać na czas, kiedy koniec świata nastąpi.

Moi drodzy – nie wiemy i nie będziemy wiedzieć, bo Pan Jezus tego nie powiedział, ale nam wskazał, jak mamy się na ten czas przygotować. Są też zapowiedziane prześladowania, różne znaki na niebie i na ziemi, tragiczne wydarzenia, trzęsienia ziemi, katastrofy naturalne i jak tak się przyglądamy nawet tej najnowszej historii, to moglibyśmy powiedzieć, że to są już te znaki, które zapowiadają koniec świata. Mimo wszystko jednak nie wiemy, bo to jest czas, który wiadomy jest tylko Bogu. Nie warto zatem pytać, kiedy będzie koniec świata – on na pewno będzie i to jest pewne, tak, jak pewna jest nasza śmierć. Niektórzy mówią, że na ziemi są pewne dwie rzeczy – płacenie podatków i nasza śmierć, bo to jest prawo biologii, prawo naturalne, któremu podlegamy jako istoty ludzkie, najbardziej

podobne do Pana Boga ze wszystkich stworzeń. Na pewno umrzemy, ale nie idziemy donikąd, nie będziemy unicestwieni, bo to by się nie zgadzało z naszym pragnieniem, które mamy wpisane w naszą ludzką naturę. My chcemy trwać. Dlaczego wszyscy ludzie chcą być w niebie, a boją się umierać? Dlatego, że towarzyszy nam niepokój, co będzie, boimy się unicestwienia. To pragnienie wiekuistego trwania jest zapisane w naszej naturze i Pan Jezus powiedział, że gdy umieramy, nie idziemy w nicość, tylko idziemy do domu – „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2b-3). Dlatego, moi drodzy, idziemy do domu lepszego niż ten ziemski. Tutaj pracujemy, tu się męczymy, tu chorujemy i wreszcie umieramy, ale będzie dom, który Pan Jezus otworzył swoją zbawczą śmiercią i swoim zmartwychwstaniem i my też z Nim zmartwychwstaniami.

3. Sposoby przygotowania się na pewny koniec doczesności

Moi drodzy, jeszcze dwa słowa na temat tego, jak mamy się przygotować do zakończenia życia ziemskiego i na koniec świata. Mamy dzisiaj w liturgii dane dwie wskazówki. Po pierwsze trzeba dawać świadectwo. Pan Jezus powiedział, że gdy te wydarzenia będą się działy, gdy także Jego uczniowie doznają prześladowań, to będzie to okazja do dawania świadectwa o Nim. Przez co my dajemy świadectwo? Mamy też odpowiedź – przez modlitwę, przez odnawianie zaufania do Pana Boga. Dzisiaj w kolekcie były takie piękne słowa, że „szczęście trwałe i pełne możemy znaleźć tylko w wiernym oddaniu się Bogu”. To jest droga do szczęścia, za którym tęskni nasze serce. A więc, moi drodzy, czekamy na koniec świata, także na naszą śmierć, będąc na drodze przyjaźni z Bogiem, na drodze modlitwy, na drodze uczestniczenia w Eucharystii niedzielnej, na drodze oczyszczania się z grzechów. To jest droga, która powinna nas prowadzić ku przyszłości.

I druga droga, o której wspominał św. Paweł, to droga pracy. Solidna, uczciwa praca, ale nie tylko dla zysku, nie po to, żeby zbierać majątek i powiększać kasę. Przez pracę też oddajemy Bogu chwałę i każda praca jest jakąś formą służby dla drugich ludzi. Dzięki naszej dobrej, uczciwej pracy, tworzymy jakieś dobro, które jest ludziom potrzebne, bo nie jesteśmy czystymi aniołami.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc, zachęcam do modlitwy, żebyśmy dalej szli drogami, które Bóg nam wytyczył i pamiętali, byśmy nie zagubili wielkiego skarbu, jakim jest przyjaźń z Bogiem, wyrażająca się w modlitwie, w uczestniczeniu we Mszy Świętej, w przyjmowaniu komunii świętej i także wyrażająca się w uczciwej pracy na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi.

Naśladowanie Maryi w postawie wiary

Świdnica, 21 listopada 2019 r.

Msza św. z racji święta patronalnego Zgromadzenia Sióstr Prezenteł

Kaplica sióstr prezentek

Wstęp

Homilię, którą wygłoszę, przygotowałem na piśmie we wtorek, w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu, bowiem usłyszałem od ojca rekolekcjonisty, że św. Tomasz napisał prawie wszystkie książki, a były liczne, w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem. Podobnie też Ojciec Święty Jan Paweł II stosował taką praktykę, że wiele tekstów, nie tylko homilijnych, ale także książek, pisał w kaplicy w czasie adoracji.

1. Wewnętrzne źródła pełnienia woli Bożej

Moi drodzy, w dzisiejszych czytaniach znajdujemy dwa ważne wezwania. Pierwsze, to jest wezwanie do wypełniania woli Bożej. Po co? Po to, żeby nabyć pokrewieństwo z Panem Jezusem, żeby być Jego krewnym – „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Tekst bardzo czytelny i jest to bardzo jasne wskazanie, jak się stać bratem, siostrą, a nawet matką Jezusa. Przez wypełnianie woli Bożej.

I teraz pytamy – W czym ta wola Boża się ujawnia i w jaki sposób? Możemy wskazać na dwa miejsca, w których wola Boża się ujawnia i którą trzeba nam spełniać. Najpierw to my sami, nasze wewnętrzne miejsce, nasza dusza, nasze wnętrze, a potem spojrzymy na źródło woli Bożej znajdujące się na zewnątrz nas.

Gdy chodzi o nas, to, moi drodzy, miejscem, gdzie się ujawnia wola Boża, jest głos sumienia. Wszyscy mamy w nas ten instrument duchowy, który nazywamy sumieniem. Czasem określamy to prostą nazwą jako głos Boży w nas. Możemy wskazać na sumienie przeduczynkowe i pouczynkowe. Sumienie przeduczynkowe mówi nam, co mamy zrobić. Jest np. jakaś trudna sytuacja, gdy ktoś nas prosi o pomoc i sumienie mówi – „Pomóż”, ale nie zawsze potrafimy iść za głosem sumienia. Pyta nas ktoś o coś i mamy dwie możliwości – albo powiedzieć prawdę, albo skłamać lub tak się jakoś wymigać, żeby tak powiedzieć, by nie było prawdy i nie było kłamstwa, ale zwykle są te dwie pierwsze formy – mówienie prawdy albo mówienie nieprawdy, czyli kłamanie. Sumienie mówi – „Powiedz prawdę”, powiedz tak, jak było, a nie tak, jak ktoś chce, nie tak, jak ktoś oczekuje. To jest głos Boży, to jest wola Boża, którą możemy wypełnić albo odrzucić.

Tak samo głos sumienia pouczynkowy, to jest radość, takie zadowolenie duchowe, jak wypełnimy wolę Bożą i wyrzut sumienia czy niepokój sumienia, gdy tę wolę Bożą odrzucimy.

Zatem sumienie to jest to pierwsze miejsce wewnątrz nas, gdzie Pan Bóg ujawnia nam swoją wolę.

Także możemy się dopatrzeć woli Bożej w talentach, które otrzymaliśmy w momencie urodzenia. To są uzdolnienia naturalne, które Pan Bóg nam daje w akcie naszych narodzin. Wiemy, że są ludzie zdolniejsi i mniej zdolni, jedni mają talenty artystyczne, potrafią pięknie śpiewać, potrafią malować, potrafią rzeźbić, potrafią grać i te talenty trzeba rozwijać. To są dary dane od Boga i nie wolno nikomu zazdrościć, bo czasem, jak zobaczymy kogoś, kto jest biegłyjszy od nas, łatwiej jest mu się uczyć, łatwiej mu przebaczać, to może się zrodzić jakaś zazdrość i to jest postawa niewłaściwa. Pan Bóg rozdał talenty według swojej logiki. Dał nam to, co potrzebne i to nam wystarczy do zbawienia. A więc to jest też wyraz woli Bożej wobec nas, czyli obdarowanie nas talentami.

Też możemy tutaj jeszcze włączyć nasze powołanie, które odkrywamy, a które też jest darem od Boga, bo Bóg powołuje. My, osoby żyjące w kapłaństwie czy w życiu konsekrowanym, znamy słowa Pana Jezusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

To są te źródła wewnętrzne woli Bożej, które nie jest nam trudno odkrywać, ale ważne jest to, żebyśmy ten głos Boży usłyszeli i żebyśmy wypełniali wolę Bożą zawartą w tym głosie.

2. Zewnętrzne źródła pełnienia woli Bożej

Teraz patrzemy na źródła zewnętrzne woli Bożej. Najpierw źródła wyraźnie pochodzące od Boga, zresztą wszystko, co się dzieje, pochodzi od Boga. Po pierwsze to, co nazywamy objawieniem. Mamy objawienia Starego Testamentu i w nim najważniejszy jest Dekalog – Dziesięć Przykazań, ogłoszony na górze Synaj przez Mojżesza. To jest wola Boża wobec nas: „Czcij ojca swego i matkę swoją”, „Pamiętaj, abyś dzień święty świecił”, „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij”, „Nie mów fałszywego

świadcstwa”, itd. Dziesięć świętych słów – to jest wola Boża ogłoszona do wypełniania.

Dalej mamy dopełnienie, udoskonalenie Dekalogu, który otrzymaliśmy w Starym Testamencie, mianowicie, naukę Pana Jezusa, a w Ewangelii, w nauce Pana Jezusa, szczególnie ważne jest „Osiem błogosławieństw” w wersji Mateuszowej. Mamy tu wyraźne udoskonalenie tego prawa, które zawiera Dekalog. To jest wezwanie, żeby być ubogim w duchu, żeby być czystego serca, żeby być miłosiernym, żeby cierpieć dla sprawiedliwości. To jest taka „wyższa półka”, którą trzeba przyjąć, żeby się jeszcze bardziej upodobnić do Pana Jezusa.

A więc powtórzmy, mamy Dekalog, mamy błogosławieństwa Pana Jezusa, ale także Bóg przemawiał i objawiał swoją wolę w decyzjach przełożonych. Papież, biskup, proboszcz, przełożona generalna, prowincjalna, przełożona domu, to jest służba we wspólnocie, ale winniśmy tutaj okazać posłuszeństwo temu, co nam przełożeni polecają. To jest też przejaw woli Bożej, bo zakładamy, że wszyscy, którzy cieszą się jakimś „przełożeniem”, modlą się codziennie, żeby to „przełożenie” wypełniać w postawie służby, bo tak czynił Pan Jezus. Zatem jest to wola Boża, ujawniana w woli naszych przełożonych.

I jeszcze jedno źródło, to są wydarzenia, które się dzieją na naszych oczach. Np. ktoś umiera na raka, odchodzi matka i zostawia dzieci, które stają się sierotami, jest wypadek, ktoś się z kimś pokłócił i pytamy się – Dlaczego? To jest tak, że albo Pan Bóg coś czyni wprost przez tzw. przyczyny drugie, działając wobec nas z miłością, albo coś dopuszcza, bo Pan Bóg też czasem dopuszcza zło, dopuszcza pokusy szatańskie, ale w logice Pana Boga to wszystko ma zmierzać ku dobremu, ku naszemu dobru.

3. Maryja wzorem pełnienia woli Bożej

Zatem mamy pokazane źródła zewnętrzne i wewnętrzne woli Bożej, która jest ujawniana po to, żeby ją wypełniać. Pan Jezus był pierwszym z mieszkańców ziemi, który najpełniej wypełnił

wolę Ojca, wolę Bożą – „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał” (J 4,34), „Ojcze, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). To jest postawa Jezusa.

Podobna jest postawa u Maryi. Z nas, ludzi, Maryja jest najbardziej podobna do swojego Syna w wypełnianiu woli Bożej. A dzisiaj, jak czytamy w brewiarzu, Maryja nie tyle zasługuje na to pokrewieństwo z Jezusem, że nosiła Go w sobie, że była dla Niego pierwszą świątynią, że Go urodziła i wychowała, ale w pierwszym rzędzie przez to, że wypełniała wolę Bożą – „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). To „fiat” było od zwiastowania, a może i wcześniej, tylko w zwiastowaniu było to wyraźne potwierdzone i trwało aż do końcowych dni życia.

4. Radość z doświadczenia obecności Boga

Moi drodzy, to jest to pierwsze i najważniejsze wezwanie, które dzisiaj kryje się w Ewangelii i drugie wezwanie, takie drugorzędne, ale też ważne, mianowicie wezwanie, które znajdujemy w Księdze Proroka Zachariasza. Było ogłoszone w pierwszym czytaniu: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie” (Za 2,14). A więc radość z obecności Pana Boga, radość, że Bóg przyszedł, żeby z nami zamieszkać i mieszka do dzisiaj, i będzie mieszkał do końca świata.

Autor Listu do Galatów, czyli św. Paweł, mówi tak: „Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4b-5). A więc pokazał nam ten moment i tę niewiastę związaną z zamieszkaniem Boga na ziemi. I to jest też bardzo ważne wezwanie: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie”. Zobaczcie, jak mało ludzi raduje się Panem Bogiem, jak mało ludzi raduje się tym, że mogą w niedzielę usłyszeć głos Boga, gdy są na Mszy Świętej, że mogą dotknąć Chrystusa, że mogą

się z Nim ofiarować. Jak jest mało radości z tego powodu, a to jest wielka sprawa, wielkie wezwanie. Patrzmy na Maryję! Jak stanęła na podwórku czy w domu Elżbiety i powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,46-47.49). Nam też wielkie rzeczy czyni Pan Bóg, którego imię jest święte i to ma być powód do radowania.

Tak by wyglądały te dwa wezwania obecne w dzisiejszej liturgii, a więc wezwanie do wypełniania woli Bożej po to, żeby stać się krewnym Pana Jezusa i radość z przebywania z Panem Bogiem.

5. Ofiarowanie Maryi i nasze

Jeszcze parę słów na temat ofiarowania, bo taki jest tytuł dzisiejszego maryjnego święta – Ofiarowanie Maryi. Przypomnijmy, że według legendy, Maryja jako trzyletnia dziewczynka, była ofiarowana w świątyni, żeby tam się przyuczyla pieśni, żeby zapoznawała się z obrzędami, które były tam wykonywane w ramach działań kultycznych. Podobno była tam do piętnastego roku życia i wychowywała się przy świątyni. W Niej się dokonało ofiarowanie Bogu. Może najpierw ofiarowali Ją rodzice – Joachim i Anna – a potem Ona sama, z własnej woli, gdy funkcjonował już umysł, gdy wola była sprawna, uzdolniona już do wyborów moralnych, to ofiarowanie wyrosło z Niej samej, z Jej wolnej woli, że wszystko dla Pana Boga.

Moi drodzy, my też możemy powtarzać to ofiarowanie. Zostaliśmy ofiarowani w chrzcie świętym, ofiarowani Panu Bogu w święceniach, w konsekracji zakonnej. I w każdej Eucharystii są dwa ofiarowania. Jakie? Najważniejsze jest ofiarowanie Pana Jezusa. On oddaje swoje życie za nas na krzyżu. To jest ofiarowanie, które przyniosło światu zbawienie. Rekolekcjonista nazwał to takim żetonem, który się wrzuca, żeby coś zdobyć. Jezus dał nam taki żeton i to było dzieło krzyża, dzieło miłości zbawczej ujawnione na krzyżu. To najważniejsze ofiarowanie

jest dotykalne w każdej Eucharystii. Jest zawarte po przeistoczeniu. I drugie ofiarowanie jest nasze. Dokonuje się w czasie przygotowania darów, gdy ksiądz unosi hostię czy kielich z winem i wypowiada słowa, to do tego dołączamy nas, nasze troski i zmartwienia, bóle i radości. To też jest ważne, żeby to było dla Pana Boga, dołączone do ofiarowania Pana Jezusa. Gdy to czynimy i taką postawę próbujemy kształtować w nas, to jesteśmy podobni do Maryi, która całe życie przeżyła w postawie ofiary dla Pana Boga i dla Jezusa. Naśladujemy Ją.

Parafia w świetle tajemnicy królestwa Bożego

Świebodzice, 24 listopada 2019 r.

*Msza św. w uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata z racji
pożegnania ks. Witolda Wojewódki, proboszcza parafii
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

1. Chrystus króluje z krzyża

Uroczystość Chrystusa Króla, którą po Soborze Watykańskim II obchodzimy w ostatnią niedzielę roku kościelnego, w trzech latach ma różne Ewangelie. W Roku C czytamy Ewangelię św. Łukasza –dzisiejszy fragment pochodzi właśnie z zapisu św. Łukasza. Ta Ewangelia prowadzi nas pod krzyż i pokazuje nam Chrystusa Króla jako Ukrzyżowanego. Jest to może taki dysonans, bo król zawsze się kojarzy z władzą, z mocą, z posiadaniem podwładnych, którzy mają go słuchać, oddawać mu cześć i szacunek, a oto tutaj patrzymy na Króla, który jest obezwładniony, ukrzyżowany, który jakby przegrał całe swoje życie, bo znalazł się na krzyżu. Niektórzy Go znienawidzili i nie chcieli Go mieć, dlatego wydali Go na śmierć

i na krzyżu został wykonany wyrok śmierci. Przypomnijmy, że wtedy krzyż był szubienicą, był hańbą i kto kończył życie na krzyżu, to był zwykle zbrodniarzem, był przestępcą. A Chrystus Pan jako niewinny, jako ktoś, kto nie miał żadnego grzechu, tak kończył swoje ziemskie życie. Oczywiście wiemy, że to nie był koniec Jego misji, bo po pobycie w grobie nastąpiło zmartwychwstanie.

Moi drodzy, patrzymy na Chrystusa ukrzyżowanego i uświadamiamy sobie, że ukrzyżowany Chrystus króluje z krzyża, króluje przez pokorę, przez miłość. Na krzyżu ta miłość osiągnęła swój punkt szczytowy. Pan Jezus wypełnił słowa, które sam powiedział, że umiłował nas do końca: „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1b). Ta najpełniejsza miłość, taka do końca, promieniuje z krzyża.

Moi drodzy, nad krzyżem – jak słyszeliśmy – widniał napis: „To jest Król Żydowski” (Łk 23,38b). To była kpina, którą wykonał Piłat i kazał umieścić taki napis. Jezus przyznał się przed Piłatem, że jest Królem, ale wskazał na czym Jego królowanie polega, wskazał, że to nie jest królowanie polityczne, ale królowanie duchowe przez miłość i przez służbę. Królowanie Boże jest królowaniem służby i Pan Jezus całe życie na ziemi, wśród nas, przeżył z nami jako Sługa nas wszystkich. Umycie nóg apostołom podczas ostatniej wieczerzy było czynnością symboliczną tej służby. A na krzyżu, na którym Jezus został obezwładniony, upokorzony, objawił pełnię swojej miłości. Jeśli dodamy, że ta śmierć była za nas, to On, Sprawiedliwy, umarł za nas, niesprawiedliwych, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone, żebyśmy mogli żyć potem na wieki w królestwie niebieskim na zawsze.

Moi drodzy, to jest dla nas niepojęte, jeżeli mówimy o życiu, które nie będzie mieć kresu. Życie ziemskie, biologiczne ma kres. To jest jakby kropla w oceanie wobec całej wieczności, wobec wiecznego „teraz” i czasem jakoś za mało myślimy o tym dokąd idziemy, jaka jest nasza ostateczna rzeczywistość. W listopadzie Kościół nam tę prawdę odsłania i we wszystkie niedziele listopadowe jest przypominanie, że idziemy do kró-

lestwa wiecznego, Bożego, które nie przeminie, które będzie trwało zawsze. Pomagają nam w tym zmarli, dlatego w listopadzie chodzimy na cmentarze, patrzymy także na przyrodę, która usypia do snu zimowego i to wszystko ma nam pomóc zrozumieć prawdę, że wszyscy na ziemi przemijamy, że przemija życie, ale gdy kończy się na ziemi, przeobraża się w życie już bez końca. Śmierć jest przejściem z życia wiecznego, doczesnego, do życia wiecznego.

Moi drodzy, wracamy pod krzyż, na którym widzimy naszego Króla, który – powtórzmy – króluje przez pokorę. On dał się ukrzyżować i nie dał się skusić przez ludzi, którzy pod krzyżem wypowiadali różne słowa, które były pokusami, które były szyderstwem. Zauważmy, że Pan Jezus był kuszony na początku działalności publicznej na pustyni i w chwili śmierci, gdy miał skończyć. Był kuszony, był wyszydzany w ostatniej godzinie swego życia.

2. Świadkowie ukrzyżowania Chrystusa

Przyglądnijmy się tym, którzy tam byli. Ewangelista powiada: „A lud stał i patrzył” (Łk 23,35a). Najwięcej było gapiów, którzy przyszli na Golgotę, żeby popatrzeć, jak umiera skazaniec, o którym wiele słyszeli. Ale co ciekawe? Stali i patrzyli, nikt nie stanął w obronie Jezusa. Już wcześniej na placu przed pałacem Piłatowym, gdy padło pytanie: „Kogo mam uwolnić na święta – Barabasza czy waszego Króla Żydowskiego?”, to okrzyk padł „Barabasza” (Łk 23,18). Jezus nie znalazł tam obrońców, którzy opowiedzieliby się za Nim.

Moi drodzy, to jest też taka scena, która się lubi w dziejach powtarzać i powtarza się także na naszych oczach – „Lud stał i patrzył”. Są tacy ludzie, którzy mówią – Co mnie to obchodzi? Ja się nie mieszam. To nie moja sprawa. To jest niby postawa zdrowego rozsądku, niby postawa właściwa, ale gdy dzieje się niesprawiedliwość, to nie można milczeć. Jezus umierał jako sprawiedliwy, chociaż niektórzy mogli myśleć, że jak Go ukrzyżowali, to musieli coś tam na Niego mieć – bo ludzie tak

sobie mówią, a wiemy, że nie mieli nic. Jezus nie dał żadnego powodu, żeby być ukrzyżowanym, a jednak ludzka przewrotność do tego doprowadziła.

Moi drodzy, warto dzisiaj pomyśleć, czy nie należymy do tych, którzy stoją i patrzą, i to ich nic nie obchodzi. W sprawach prawdy, dobra, sprawiedliwości, miłości nie można być biernym widzem, trzeba zając stanowisko, trzeba się ujawniać jako obrońca prawdy, sprawiedliwości i miłości. To jedna kategoria ludzi, którzy byli pod krzyżem, może najliczniejsza – „Lud stał i patrzył”. To jest także dla nas upomnienie i wezwanie do rachunku sumienia, jak się zachowujemy, gdy dzieje się jakaś niesprawiedliwość w rodzinach, w parafiach, w narodzie. Nie można powiedzieć, że mnie to nie obchodzi, że lepiej się nie mieszać, nie narażać, żeby był spokój. Są takie sytuacje, że nie może być spokoju za wszelką cenę.

Moi drodzy, patrzmy na innych ludzi obecnych pod krzyżem. „Członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem” (Łk 23,35b). To też było bluźnierstwo. Członkowie Rady Żydowskiej – Sanhedrynu – reprezentują ludzi uczonych, ludzi, którzy mają władzę. Skierowali takie brzydkie, bluźniercze słowa: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi”. Jezus nie uległ tej pokusie. Miał w sobie moc Bożą, mógł zstąpić z krzyża, mógł się wybawić, mógł wyjść z tej tragicznej opresji, ale tego nie uczynił.

Moi drodzy, w dziejach Kościoła, także dzisiaj, widzimy takich ludzi, którzy stawiają na wiedzę, na władzę i może mówią coś podobnego do tamtych, którzy stali pod krzyżem.

Też jest tu mowa o żołnierzach. „Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie” (Łk 23,36-37). Kolejne bluźnierstwo! Jeśli jesteś królem żydowskim, jeśli miałeś moc, czyniłeś cuda, to teraz wybaw sam siebie, pokaż, kim naprawdę jesteś. Reprezentują tych ludzi, którzy stawiają na siłę doczesną, na armię, na najnowszą broń. Wiemy, że trzeba troszczyć się o bezpieczeństwo, ale pamiętajmy, że nad

całym światem, nad każdym i nad każdą z nas jest Bóg i to jest najważniejsze, żebyśmy stawiali na Pana Boga, a nie pokładali nadzieję w sprawach doczesnych, w wielkiej armii czy w pieniądzu. Niektórzy wierzą w moc pieniądza, w moc siły doczesnej, a potem może być różnie.

Moi drodzy, jest jeszcze jedna grupa, która jest wymieniona w Ewangelii – to są złoczyńcy. Jeden stracił wiarę w moc dobra. To chyba te uczynki bandyckie spowodowały, że utracił wiarę w moc dobra, dlatego też się przyłączył do tych, którzy bluźnili i mówił: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”. (Łk 23,39b). Ale na szczęście był też drugi współtowarzysz cierpienia i śmierci – łotr po prawicy. Co zrobił? Wyznał w ostatnich chwilach swego życia prawdę: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,40-41). Tak się wyraził o Jezusie. Co to było? To było wyznanie prawdy w swoją winę, w swoje grzechne życie i wskazanie na niewinnego Jezusa – „Ale On nic złego nie uczynił”. I gdy dodał słowa: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42), usłyszał: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Zdażył w ostatniej chwili swojego życia i otrzymał dar amnestii – „Dziś ze Mną będziesz w raju”. Mówimy, że to była pierwsza kanonizacja człowieka dokonana przez samego Chrystusa na krzyżu.

Moi drodzy, jest jeszcze jedna grupa, która nie jest tu wymieniona, ale jest w innych Ewangeliach – to grupa przyjaciół Jezusa. Na Golgocie była Matka Jezusa, był umiłowany uczeń, była Maria Magdalena i inne niewiasty. W dzisiejszej Ewangelii nie są wymienieni, ale wiemy, że tam byli.

I teraz musimy sobie postawić pytanie – Do której grupy jesteśmy podobni? To pytanie stawiamy sobie przed Panem Bogiem i warto sobie na to pytanie odpowiedzieć, aby skorygować swoją postawę, żebyśmy lepiej się poczuli przy Jezusie jako naszym Królu, który króluje przez pokorę, przez prawdę i przez miłość.

3. Sposoby ujawniania się tajemnicy królestwa Bożego

Moi drodzy, to taki komentarz do dzisiejszej Ewangelii, do dzisiejszej uroczystości Chrystusa Króla. Jesteśmy w królestwie Chrystusa. To królestwo Boże ma dwa wymiary. Pan Jezus, zapytany kiedyś: „Kiedy przyjdzie królestwo Boże? – odpowiedział: „Królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,20.21). Jak się modlisz, jak przychodzisz do kościoła, jak rozmawiasz z Bogiem, jak słuchasz głosu sumienia, jak się liczysz z Bogiem, jak stajesz w obronie prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, to jesteś dobrym członkiem w tym królestwie Chrystusowym, które jest w Tobie. „Przyjdź królestwo Twoje” – prosimy każdego dnia w Modlitwie Pańskiej. Ono jest w nas, ale ma także wymiar społeczny. To wspólnota ludzi, która wyznaje te same wartości, która przede wszystkim wierzy w Jezusa jako Zbawcę świata, która Go poznaje, kocha Go i jest posłuszna Królowi, który został ukrzyżowany. Jeśli tak jest, to jesteś w królestwie, które nazywa się krótko Kościołem. To jest Kościół Chrystusowy, żywa świątynia, żywa wspólnota, składająca się z ludzi – duchownych i świeckich.

Moi drodzy, w tej wspólnocie jesteśmy my. Ta wspólnota staje się dla nas bardzo widzialna i czytelna w parafii, gdzie jest pasterz posłany przez biskupa i gdzie są wierni świeccy. Podobnie jest w diecezjach, gdzie z kolei jest pasterz posłany przez papieża, przez biskupa Rzymu. Ten biskup Rzymu, który dzisiaj jest w Nagasaki i odprawia Mszę Świętą w miejscu, gdzie spadła druga bomba atomowa, wypowiedział tam przyjmującą homilię. To jest pasterz całej wspólnoty Kościoła. To jest ta widzialna strona Kościoła, która jest tylko częścią – jak mówimy – skrawkiem góry lodowej, to, co jest nad powierzchnią wody. Tu widać strukturę Kościoła, gdzie są biskupi, kapłani, klerycy, osoby życia konsekrowanego, wspólnoty zakonne męskie i żeńskie, parafie, diecezje, uniwersytety katolickie, różne instytucje kościelne. To jest ta strona widzialna królestwa Bożego, którym jest Kościół.

Ale ważniejsza jest strona niewidzialna – Duch Święty, który jest źródłem mocy Kościoła, który sprawia, że Kościół nie może być pokonany przez żadną siłę, przez żadnych wrogów. Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Ci, którzy niekiedy chcą Kościół reformować, a którzy mają słabą wiarę lub w ogóle nie wierzą, to traktują Kościół jako instytucję czysto ludzką. Co więcej, dzisiaj mówią, że jest to instytucja przestępcza, którą trzeba zlikwidować. Są i takie skrajne poglądy, które nie są nam obce. Jak otworzymy Internet, to na takie teksty natrafimy. Ale, moi drodzy, my znamy prawdę. To jest prawda nie od człowieka czasem ogłupionego, ale znamy prawdę od Chrystusa, który za prawdę oddał życie i którego prawdy nikt nie zwycięży.

4. Pożegnanie dotychczasowego pasterza parafii

Moi drodzy, wróćmy do parafii. W parafii królestwo Boże jest widzialne w takiej miniaturze. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za pasterza, który dwadzieścia osiem lat był waszym pasterzem. Cieszymy się, że dzisiaj przyszedł, bo mógł powiedzieć, że jest chory, ale przyszedł, żeby być z wami, żeby z wami podziękować. Teraz powinien się troszkę podleczyć, podreperować zdrowie, żeby jeszcze służyć, bo to jeszcze nie czas na emeryturę. To ja mogę już iść na emeryturę, bo mam ukończone siedemdziesiąt pięć lat i pójdę w najbliższych miesiącach, ale on jeszcze ma iść do pracy.

Byłem jego wychowawcą w seminarium przez sześć lat, od roku 1982 do 1988. Pamiętam święcenia kapłańskie. Byłem wtedy prefektem i wicerektorem w seminarium, jak ksiądz Witold jako kleryk dochodził do święceń. Był tylko trzy lata wikariuszem u św. Franciszka i został tutaj skierowany, żeby utworzyć parafię. Jest budowniczym nie tylko tego, co widzialne, ale przede wszystkim wspólnoty duchowej, wspólnoty waszych serc, wspólnoty parafialnej. Dlatego za to chcemy Panu Bogu podziękować. Mam tu wypisaną listę jego dokonań, ale wy to znacie najlepiej. Tu jest napisane, że był pasterzem,

który zorganizował i utworzył nową parafię, zadbał o kościół, żeby był piękny, sprowadził obraz Matki Bożej Jasnogórskiej, bo takie jest wezwanie parafii, a ostatnio zadbał o to, żeby był instrument organowy. Macie też relikwie św. Jana Pawła II i to jako pierwsza parafia w Świebodzicach. Następnie byliście świadkami przebudowy dachu, wieży kościelnej oraz budowy plebanii przy kościele parafialnym. Byliście także świadkami reaktywowania cmentarza, który jest przy kościele. Ksiądz Witold organizował pięknie i ciekawe pielgrzymki do miejsc świętych w Europie i w świecie. Był także dobrym kolędnikiem na Boże Narodzenie, gdy was odwiedzał i z wami rozmawiał. Był i jest dobrym spowiednikiem. Był doskonałym organizatorem. I co najważniejsze? Jest tu napisane, że jest Bożym kapłanem – przez duże „K”.

Dlatego, moi drodzy, Panu Bogu dziękujemy za waszego pasterza i będziemy się modlić o Boże błogosławieństwo, żeby wrócił do pełnego zdrowia duchowego, a przede wszystkim fizycznego i żeby jeszcze był pasterzem, bo powiedziałem przed chwilą, że czas emerytury jeszcze nie jest dla niego. Teraz trzeba się troszeczkę wzmocnić, żeby można było jeszcze prowadzić normalną pracę duszpasterską, bo ta praca nie jest łatwa. Każdy kapłan, im więcej się poświęca, tym więcej wkłada sił i czasem są księża, którzy szybko tracą zdrowie, bo są przepracowani i mają za dużo problemów, a dzisiaj są jeszcze ataki ludzi podobnych do tych, którzy stali pod krzyżem, o których mówiliśmy, że bluźnią i szydzą. Trzeba mieć mocną psychikę, żeby temu dać opór, żeby to przetrzymać. Taka jest nasza droga. Pan Jezusa nie obiecał nam tylko słonecznych dni, ale powiedział: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20b).

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc, chcemy się dzisiaj modlić o to, żeby królestwo Boże trwało tutaj, w waszej parafii, w tej części królestwa Bożego, które ma wymiar światowy. Kościół jest

dzisiaj zadomowiony na wszystkich kontynentach i we wszystkich narodach, tylko są różne proporcje, ale jest już znany na całej ziemi. Parafia, to jest ta podstawowa część Kościoła, to wspólnota, która ma pasterza i która się gromadzi, by wychwalać Boga na liturgii świętej, w której jest głoszone słowo Boże, w której dzieje się wiele dobra, w której trwa opieka nad biednymi, nad chorymi, w której ludzie podają sobie dłonie. To jest przede wszystkim wspólnota rodzin, w której się dba o to, by rodzina była Bogiem silna, bo rodzina jest najmniejszą częścią społeczeństwa i każdej parafii.

Dziękujemy zatem Bogu za waszego pasterza, za dobro, które Pan Bóg wam tutaj sprawił przez jego i waszą działalność i będziemy się modlić, żeby to Boże królestwo w waszej parafii umacniało się, żeby było widoczne i żebyście byli wspólnotą godną nazwy parafia, czyli najmniejsza wspólnota Kościoła Chrystusowego.

Aktualność przesłania życia św. Katarzyny

Piława Dolna, 25 listopada 2019 r.

*Msza św. odpustowa z poświęceniem odnowionej wieży
Kościół pw. Katarzyny Aleksandryjskiej*

Wstęp

Jak wszyscy wiemy, przeżywamy dzisiaj w waszej wspólnocie odpust parafialny. To jest taka uroczystość rodzinna, uroczystość wybitnie parafialna. Mówimy, że wtedy wszyscy mają imieniny. Każdy i każda z nas ma imieniny w ciągu roku, gdy świętujemy dzień niebieskiego patrona czy niebieskiej patronki. Wtedy przyjmujemy gości, otrzymujemy prezenty, życzenia i cieszymy się tymi, którzy nam dobrze życzą. A dzisiaj taki dzień jest dla was wszystkich, bo św. Katarzyna Aleksandryjska jest waszą wspólną patronką i łączy Was w jedną rodzinę

parafialną. Dlatego można powiedzieć, że wszyscy macie dzisiaj imieniny i powód do radości związany z uroczystym wspomnieniem Waszej niebieskiej patronki.

Moi drodzy, w homilii odpustowej zawsze przypominamy sobie sylwetkę naszego niebieskiego patrona – w waszym przypadku niebieskiej patronki – i próbujemy się także zastanowić, jak dzisiaj, w realiach dzisiejszego życia, możemy naśladować naszych niebieskich opiekunów. W takim też kluczu będzie wypowiedziana ta homilia odpustowa.

1. Św. Katarzyna – patronka wspólnoty parafialnej

Najpierw chcemy spojrzeć na waszą niebieską patronkę – św. Katarzynę. Mamy pewien kłopot, bo w jej przypadku, jak to zwykle bywa w przypadku ludzi, którzy żyli w starożytności, mamy pomieszaną historię z legendami. To był inny czas i nie mamy dokumentów ściśle historycznych, ale w legendach też jest zawarta prawda, bo legendy tworzy się nie bez powodu, chce się w nich zawrzeć jakieś przesłanie, jakąś prawdę.

Moi drodzy, czas życia św. Katarzyny, to przełom wieku III i IV. Oblicza się, że wasza święta poniosła męczeństwo w latach 307-312; historycy dokładnie tego roku nie podają. Jest jednak pewne, że miała osiemnaście lat, gdy została zamęczona przez wrogów Jezusa Chrystusa, przez wrogów chrześcijaństwa. Urodziła się w Aleksandrii i pochodziła podobno z zamożnej rodziny. Jej ojciec nazywał się Kustos i mając taką możliwość, wykształcił córkę w ówczesnych naukach. Była zatem bardzo uzdolniona, zapoznała się z ówczesną filozofią i innymi naukami, które wtedy były już uprawiane. Gdy cesarz Maksencjusz, który odpowiadał za wschodnią część ówczesnego Imperium Rzymskiego zauważył, że jest katoliczką, że jest wyznawczynią Jezusa Chrystusa, nowej religii, to od samego początku, gdy ją poznał, dążył do tego, żeby zawróciła z drogi, na którą weszła, żeby wróciła do pogaństwa i zachęcał ją do składania ofiar bożkom. Ona jednak podjęła z nim dyskusję, rozmowę, bo już wybrała swojego Oblubieńca, którym był dla niej Jezus

Chrystus. Było podobno sporo kandydatów, którzy ubiegali się o jej rękę, bo Katarzyna była bardzo uroczą, piękną i mądrą dziewczyną, ale ona wybrała sobie jednego – Jezusa Chrystusa – i złożyła ślub czystości, co oznaczało, że za mąż nie wyjdzie, że będzie wierna jednemu Oblubieńcowi.

Wracając do kontaktów Katarzyny z cesarzem Maksencjuszem trzeba powiedzieć, że jego nie zdołała nawrócić na chrześcijaństwo, natomiast zdołała pozyskać dla Chrystusa jego żonę. Cesarz jednak nie rezygnował ze swojego zamiaru, dlatego wezwał pomocników. Aleksandria była wtedy stolicą Egiptu, miastem bardzo znanym. Była tam słynna Biblioteka Aleksandryjska, byli tam filozofowie i teologowie, była szkoła teologiczna nazwana od imienia miasta Szkołą Aleksandryjską i było tam sporo uczonych. Ale cesarz nie sięgnął po myślicieli chrześcijańskich, katolickich, tylko po filozofów pogańskich. Podobno znalazł ich pięćdziesięciu i skierował do Katarzyny. Urządzono debatę i wszyscy atakowali w niej Katarzynę, a ona potrafiła wszystkie ich argumenty odeprzeć i ciągle wykazywała, że prawdziwy Bóg objawił się w Jezusie Chrystusie, że prawdziwy Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi i przysłał na świat Jezusa Chrystusa, który dokonał wybawienia ludzi z grzechów i otwarcia dla nich nieba. Legenda mówi, że w tej dyskusji Katarzyna mocnymi argumentami przekonała prawie wszystkich swoich adwersarzy, tak, że prawie wszyscy stali się chrześcijanami. Jak to zauważył cesarz, dostał jeszcze większej złości i wtedy poddał Katarzynę torturom; była torturowana specjalnymi narzędziami, m.in. na kole. Dlatego w sztuce jest zawsze przedstawiana z kołem. Kto pamięta dawne wozy, które nie miały jeszcze opon gumowych, tylko miały obręcze żelazne, to właśnie na takim kole była ona maltretowana. Wtedy podobno pojawił się anioł zesłany przez Boga i to koło zostało złamane, a wtedy trzeba było w inny sposób podjąć męczenie tej niewiasty. Ponieważ nie zdołano jej zniszczyć torturami, to posłużono się mieczem – została ścięta. Legenda głosi, że jej ciało zostało przeniesione przez aniołów z Aleksandrii aż na górę Synaj. To jest oczywiście legenda, ale coś w tej legendzie

musi być z prawdy. Dlaczego? Dlatego, że jak dzisiaj odwiedzamy Ziemię Świętą i mamy rozszerzony program pielgrzymki do Ziemi Świętej, to w tym programie jest pielgrzymka na Synaj. Jest to góra, która leży w Egipcie, na której Mojżesz otrzymał dwie tablice, czyli Dziesięć Przykazań. Góra ma około dwa tysiące pięćset metrów i jest mniej więcej jak nasze Rysy w Tatrach. Stoi tam niewielka kapliczka, do której pielgrzymi wędrują około pięciu godzin. Miałem szczęście być dwa razy na górze Synaj. Idzie się tam nocą, żeby na górze podziwiać wschód słońca. Jest wielki ziąb, dlatego trzeba się dobrze ubrać, żeby potem wytrzymać, czekając na wschód słońca. Odczuwa się tam taką wspaniałą wizję gór, gdy słońce naświetla te góry i jest wspaniały widok. To tylko takie dopowiedzenia. Ale do czego zmierzam? Wspominając górę Synaj chcę powiedzieć, że na dole góry znajduje się klasztor św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Jest dzisiaj w rękach prawosławnych, ale jest bardzo ciekawym i wielkim zabytkiem. Pochodzi z VI wieku, a więc z przełomu czasów starożytnych i średniowiecznych i tam jest czczona św. Katarzyna. Dodam, że w tym klasztorze pokazują relikw z ognistego krzaku, w którym Pan Bóg ukazał się Mojżeszowi i objawił mu swoje imię. Gdy Mojżesz zapytał: „Gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż mam powiedzieć?” (Wj 3,13b), to usłyszał odpowiedź: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” (Wj 3,14a). To było pierwsze imię, które Pan Bóg objawił ludziom poprzez Mojżesza – „JESTEM, KTÓRY JESTEM”, czyli Ja naprawdę jestem, a wy dlatego jesteście i dlatego jest świat, że Ja jestem. To Pan Bóg użycza istnienia temu wszystkiemu, co jest poza Nim. Pan Bóg nie jest powołany. Świat jest powołany do istnienia i my jesteśmy powołani do życia, a Pana Boga nikt nie powołał. Zatem „JESTEM, KTÓRY JESTEM”. Oczywiście, że to nie jest krzak autentyczny, ale tam żyje ta prawda, że na tej ziemi Pan Bóg objawił Mojżeszowi swoje imię, wskazując, że jest początkiem i fundamentem istnienia wszystkiego, co jest.

Tak moglibyśmy zamknąć ten pierwszy punkt, mianowicie przypomnienie sylwetki św. Katarzyny. Może jeszcze dodajmy, że o dziwo Katarzyna musiała być bardzo ważna i bardzo cenio-

na, że zaczęto stawiać świątynie pod jej wezwaniem i modlono się do Pana Boga za jej pośrednictwem. Kult św. Katarzyny bardzo się rozwinął. W Kościele zachodnim czczono głównie św. Cecylię, św. Agatę, czyli te święte, które były w Rzymie, w stolicy chrześcijaństwa, a na wschodzie, bo Aleksandria należała do wschodniej części Cesarstwa, najbardziej była czczona wasza patronka – św. Katarzyna Aleksandryjska.

Moi drodzy, oblicza się, że w Polsce jest około sto siedemdziesiąt kościołów, które mają patrocinium, czyli patronat św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Mamy dwie ważne parafie – Piława Dolna, gdzie jesteśmy i jest druga, większa parafia w Nowej Rudzie-Słupcu, gdzie też patronką pięknej świątyni jest św. Katarzyna. Tam teraz posługuje ksiądz Krzysztof Iwaniszyn, były ojciec duchowny.

Macie więc wspaniałą patronkę, z ciekawą historią, która jest do naśladowania, bo wobec patronów mamy dwa zadania. Z jednej strony, wiedząc o tym, że nasi niebiescy patronowie są naszymi adwokatami u Pana Boga, to trzeba się modlić, trzeba prosić o różne sprawy, o ich wstawiennictwo do Boga, i jak mamy wiarę w skuteczność i owocność takiego wstawiennictwa, to Pan Bóg, gdy widzi wiarę, to nam wiele tych prośb spełnia. Ważne jest to, żeby wierzyć i żeby praktykować modlitwę za wstawiennictwem osobistego patrona, ale także patrona wspólnoty parafialnej – w waszym przypadku – św. Katarzyny. Ale jest też drugi obowiązek, może ważniejszy, żeby naszych świętych patronów naśladować.

2. Św. Katarzyna – wzór do naśladowania

I teraz stawiamy pytanie – W czym możemy naśladować św. Katarzynę Aleksandryjską w realiach dzisiejszego życia? Można tu wyliczyć wiele przymiotów, które zdobyły św. Katarzynę i które nam by się przydały, żebyśmy się podobali Panu Jezusowi. Nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkich, ale kierując się ogłoszonymi dzisiaj czytaniem biblijnymi, możemy na niektóre wskazać.

Pierwszy przymiot, to odwaga. Zobaczcie, przyszło pięćdziesięciu filozofów, a ona jedna miała odwagę, żeby bronić prawdy, żeby mówić o Chrystusie. A jak jest z naszą odwagą? Czasem Kościół krytykują, czasem plują, ubliżają, a my milczymy albo mówimy – Po co się będę mieszał? To nie moja sprawa. Niech sobie gadają. Po co się narażać? Po co pogłębiać konflikty? Owszem, są sytuacje, kiedy trzeba raczej milczeć i milczenie jest bardzo cenne, bo czasem w naszych rodzinach niepotrzebnie za dużo gadamy, czasem jest o jedno słowo czy o jedno zdanie za dużo i dlatego potem jest taka zepsuta atmosfera w naszych rodzinach, w sąsiedztwach. Milczenie jest cenne, ale są też sytuacje, kiedy trzeba mówić, kiedy trzeba być kimś, kto upomina się o prawdę, kimś, kto neguje słowa błędne i obraźliwe. Dlatego, moi drodzy, odwaga to przymiot, który zdobił waszą patronkę i niech także nas zdobi, żebyśmy byli odważni w sprawach wiary, w sprawach Pana Boga, w sprawach Kościoła. Powinniśmy mieć odwagę, bo przez odwagę też jest jakiś sposób ewangelizowania środowiska, w którym jesteśmy.

Drugi przymiot to mądrość, która jest u św. Katarzyny bardzo widoczna. Mamy dzisiaj ludzi wykształconych, z tytułami naukowymi, z profesurami, czasem z doktoratami honorowymi, a nie można ich nazwać mądrymi. Kto czyta „Nasz Dziennik” czy słucha Radia Maryja to wie, co było niedawno w Polsce, w naszym ojczystym domu, mianowicie, Sekretariat Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, a więc grono rektorów wszystkich uczelni polskich, a jest ich ponad sto dwadzieścia, wydał ostrzeżenie, że kto będzie wyraźnie krytykował naukę i to, co głosi LGBT, to może się liczyć z usunięciem z uczelni, ze stratą stanowiska. To jest antyświadectwo, a tam są ludzie z pewnością ochrzczeni. Jest już przygotowywany dokument na temat ideologii gender i niedługo się ukáže, bo biskupi chcą dać do ręki katolikom dokument, co Kościół o tym sądzi. To jest przerażające i dla nas zaskakujące, że tak się dzieje.

Moi drodzy, mądrość to jest umiłowanie prawdy, która w praktyce staje się miłością, bo prawda praktykowana przybiera kształt miłości. Prawda jest zawsze u spodu wszystkich

wartości. Nie ma wolności bez prawdy, nie ma miłości bez prawdy, nie ma religii bez prawdy, nie ma pobożności bez prawdy, bo może być fałszywa pobożność, może być fałszywa wolność. Dzisiaj są takie koncepcje wolności, które są wypaczeniem tej wolności, o której mówił Pan Jezus. Mądrość jest oparta na fundamencie prawdy. Prawda jest zawsze u spodu. Zobaczcie, jaka dzisiaj sztuka jest też kiepska. Nie chcę tu cytować przypadków, ale raz po razie pojawiają się sztuki w teatrze i autorzy się tłumaczą, że to jest sprawa sztuki, a to nie jest sztuka, tylko dewiacje antychrześcijańskie. O mądrość trzeba się modlić, bo jest wielkim darem. Dlatego kochani rodzice, którzy wychowujecie młode pokolenie, uczcie wasze dzieci i wnuki szacunku dla prawdy. Nie uczcie dzieci kłamać. To czasem wychodzi na kolędzie, gdy ksiądz pyta żony – Gdzie jest mąż? – i ona kombinuje, że jest jeszcze w pracy czy na zebraniu, a dziecko mówi – Tato poszedł do piwnicy, bo nie chciał się spotkać z księdzem. Dzieci są uczone kłamania przez dorosłych, bo same się tego nie uczą. Tu jest ważny przykład, żeby prowadzić młode pokolenie drogami prawdy, żeby mówić prawdę, żeby prawdę ogłosić i prawdy się domagać. To jest ozdoba św. Katarzyny i niech taka wierność prawdzie i wierność mądrości także nas zdoła.

Pan Jezus dzisiaj mówi: „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32). Już o tym mówiliśmy, że trzeba być odważnym, żeby mieć odwagę przyznać się, kim się jest.

Moi drodzy, był taki kardynał, który się nazywał Kazimierz Świątek. Już nie żyje, ale przyjeżdżał do Wrocławia i jak tam byłem rektorem, to często kardynał Gulbinowicz go zapraszał i miałem okazję z kolegami z nim rozmawiać. Wiele opowiadał nam o tym, czego doświadczył na Syberii, gdzie był kilkakrotnie zsyłany i więziony. Był na końcu metropolity Mińska na Białorusi. To był bardzo kochany człowiek. Opowiadał nam o takim zdarzeniu, był już wtedy księdzem, wyświęconym w 1939 roku, gdy NKWD go uwięziło i był z zesłańcami, z więźniami na Syberii. W Wigilię Bożego Narodzenia zorganizował tajne

spotkanie opłatkowe, bo byli tam też chrześcijanie, byli tam katolicy. Nakrył go jakiś służbista i jak zobaczył, że to ksiądz jest prowodyrem, wyjął rewolwer, wycelował i trzymał lufę skierowaną w jego kierunku. Ksiądz wtedy sięgnął do kieszeni, gdzie miał opłatek i wyjął go. I konsternacja. Jeden trzymał w ręce rewolwer, a drugi opłatek. Trwało to kilkadziesiąt sekund. Ten człowiek opuścił rewolwer na dół i powiedział: „Nie będę karał, bo moja babcia też kiedyś coś takiego robiła i takim chlebem się dzieliła”.

Moi drodzy, dzisiaj chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowaną religią na świecie. Byłem kilka dni temu w Toruniu na Kongresie Międzynarodowym, a potem pojechałem na pogrzeb biskupa Dembowskiego do Włocławka i był tam biskup z Iraku. Mówił nam, co się w Iraku stało od wojny, gdzieś od 2003 roku, od czasu, kiedy zamordowano Husajna – wypędzono chrześcijan. Było tak, że przychodzili muzułmanie i mówili: „Albo przechodzicie na islam, albo was tu nie ma, a czasem nawet ludzi rozstrzeliwali. Zatem pamiętajmy, że dzisiaj chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowaną religią na świecie, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu, w krajach Afryki Północnej.

Zakończenie

Bogu dziękujemy, że pilnujemy tych wartości, które zdobyły św. Katarzynę Aleksandryjską. Powtórzę, że to jest odwaga, to jest mądrość, to jest prawość, to jest przede wszystkim miłość. Było piękne czytanie z Księgi Pieśni nad Pieśniami o miłości. Miłość Katarzyny do Pana Jezusa, to miłość wzorcowa. Pan Jezus był jej najważniejszym i jedynym Oblubieńcem, a dzisiaj dzieje się zupełnie inaczej. To są wartości, które się nie starzeją, dlatego nie tylko módlmy się do naszej świętej i ją przyzywajmy jako naszą niebieską wstawienniczkę, ale także naśladowmy ją w tych cnotach, które zdobył każdego ucznia Chrystusowego.

Zburzenie świątyni w Jerozolimie i zapowiedź końca świata

Świdnica, 26 listopada 2019 r.

*Homilia w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej,
we wtorek po XXXIV niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Problematyka początku i końca świata zawsze w jakimś stopniu interesowała człowieka. Była zwykle rozważana na polu nauki i religii. Kościół katolicki posiada także dział prawd dotyczących początku i końca świata. Prawdę o tym czerpie z Bożego objawienia. W liturgii Kościoła prawda o końcu świata dochodzi do głosu przede wszystkim w listopadzie, w ostatnich tygodniach roku kościelnego. Spotykamy ją także w dzisiejszej liturgii, we wtorek po uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata. W Ewangelii dziś czytanej Chrystus zapowiada zburzenie jerozolimskiej świątyni oraz koniec świata

1. Zapowiedź zniszczenia świątyni

„Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony»” (Łk 21,5). Słowa te spełniły się w 70 roku po narodzeniu Chrystusa. Rzymianie pod wodzą Tytusa najechali na Palestynę i zburzyli Jerozolimę wraz ze świątynią, która zdobiła to miasto przez tysiąc lat. Działo się to za cesarza Wespazjana (69-79). W przejmujących słowach opisuje to zdarzenie żydowski historyk Józef Flawiusz: „I oto jeden żołnierz niczyjego nie czekając rozkazu, ani też nad skutkami postępu swego nie zastanowiwszy się, rzekłbyś ślepe narzędzie wyższego zrządzenia, chwycił z pożaru głównię, a stanąwszy na plecach swego towarzysza, miotnął ją przez złote okno ze strony północnej ku zabudowaniom okalających Przybytek. Zaledwie

ukazały się płomienie, Żydzi podnieśli wrzawę niesłychaną, jaką tylko takie nieszczęście mogło tchnąć z ich piersi, biegli ratować, nikt już o własnym nie myślał niebezpieczeństwie, każdy nadludzkich zdobywał siłę, skoro temu groziła zagłada, co było głównym przedmiotem ich pieczy” (J. Flawiusz, De Bello Judaico 6,4,5). Po pięciu dniach, gdy już wygasły płomienie, głód zmusił kapłanów, że wyszli z ukrycia i stanąwszy przed Tytusem prosili go, aby im darował życie. Ale ten, nieskłony skądinąd do okrucieństwa, kazał ich stracić wypowiadając pamiętne słowa: „przystoi kapłanom ginąć razem ze świątynią”. Zapowiedź Chrystusa o zburzeniu świątyni spełniła się. Spełni się także druga zapowiedź Chrystusa dotycząca końca świata.

2. Zapowiedź końca świata

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii Chrystus zapowiada koniec świata. Mówi o znakach, które poprzedzą ów koniec świata: fałszywi prorocy, wojny, przewroty, trzęsienia ziemi, głód i zaraza, znaki na niebie (por. Łk 21,8-11). To, że przyjdą wojny i różne nieszczęścia, to nie dlatego, żeby Pan Bóg tak ten świat urządził, ale dlatego, że taka jest logika ludzkiego grzechu. Grzech z natury swojej niszczy pierwotne piękno i dobroć dzieła Bożego. Każdy grzech, zwłaszcza jeśli staje się grzechem społecznym, wcześniej czy później przynosi ze sobą wiele nieszczęść.

Takie oto zjawiska będą zapowiedzią bliskiego już końca świata. Nie wiemy jednak dokładnie kiedy to nastąpi, ale nastąpi na pewno. Tak jak spełniła się Chrystusowa zapowiedź zburzenia jerozolimskiej świątyni, tak na pewno wypełni się zapowiedź końca świata.

Zakończenie

Moi drodzy, zawierzmy się na nowo w tej Eucharystii Panu Bogu. Zawierzmy się na nowo Maryi, aby się za nas modliła teraz i w godzinę śmierci naszej, i w godzinie końca świata. Amen.

Troska o królestwo Boże

Rudnica, 26 listopada 2019 r.

*Msza św. z poświęceniem nowego dachu
Kościoła pw. św. Michała Archanioła*

1. Tajemnica królestwa Bożego

Przeżywamy ostatni tydzień roku kościelnego i zauważamy, że w tym ostatnim tygodniu czytamy teksty biblijne, które dotyczą spraw ostatecznych, naszej najdalszej przyszłości, która jest przed nami. W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus zapowiada dwa wydarzenia. Najpierw zapowiada zburzenie Jerozolimy i zburzenie świątyni, która była najważniejszą budowlą w tym mieście od czasów króla Salomona. I druga zapowiedź, to koniec świata. Pan Jezus mówi o znakach, które poprzedzą to wydarzenie, które będzie Zakończeniem historii świata. Jednak nasze trwanie będzie nadal aktualne, bo nie będzie unicestwienia świata, tylko świat będzie przemieniony; na pewno nie będziemy unicestwieni, ale będziemy żyć na zawsze w królestwie Bożym.

Moi drodzy, dwa dni temu, w ostatnią niedzielę, gdy była uroczystość Chrystusa Króla, przypomnieliśmy sobie, że należymy do królestwa Bożego, takiego szczególnego królestwa, które Pan Bóg ustanowił na ziemi. Dokonał tego najpierw przez proroków, swoich wysłańców, wybieranych spośród ludzi, a potem przez swojego Syna, którego nam zesłał z nieba, którego pamiętkę narodzin i przyjścia na świat będziemy obchodzić za miesiąc podczas Świąt Bożego Narodzenia.

Moi drodzy, to jest to królestwo Boże, które tu, na ziemi, będzie miało koniec, bo świat się kiedyś skończy, ale przemieni się w królestwo wieczyste, które będzie trwać zawsze i w życiu wiecznym Pan Bóg nadal będzie najważniejszy, będzie Królem nas wszystkich. To królestwo Boże jest już tu, na ziemi, i żeby zrozumieć czym jest, to zwykle zestawiamy to królestwo Boże z królestwami ziemskimi, ludzkimi. Znamy królestwa z naszej

historii. Były potężne cesarstwa, było np. Cesarstwo Rzymskie. Gdy Jezus przychodził na świat, to się urodził na obrzeżach tego wielkiego Cesarstwa, którego stolica była w Rzymie, w dzisiejszych Włoszech, a Palestyna leżała wtedy na obrzeżach i też wchodziła w ramy wielkiego Cesarstwa Rzymskiego. Jednak te wszystkie królestwa okazały się przemijające.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu prorok Daniel, który oprócz Izajasza, Jeremiasza i Ezechiela należał do czterech proroków większych, wytłumaczył ówczesnemu królowi babilońskiemu (który miał takie dziwne, długie nazwisko – Nabuchodonozor) sen. Nikt nie potrafił wyjaśnić mu tego snu, tylko prorok Daniel; powiedział, jakie będą królestwa. Zrobił to obrazowym językiem, że będzie królestwo miedziane, żelazne, ale w tych obrazach jest zawarta jedna, główna myśl, że te królestwa, które ludzie zakładają, są przejściowe. Powstają, ale potem upadają. Tak powstało i upadło Cesarstwo Rzymskie, potem Cesarstwo Rzymskie narodu niemieckiego, upadła monarchia frankońska i my też mieliśmy trzy monarchie, trzy dynastie, gdy Polska była królestwem. Najpierw była dynastia Piastowska – najbardziej nasza, Polska; potem była dynastia Jagiellońska i była też dynastia, kiedy rządili królowie elekcyjni, którzy byli wybierani. W tej trzeciej dynastii mieliśmy też królów z obcych narodów, ale do czasów III rozbioru, Polska była królestwem i miała swojego króla. Trwało to od wieku XI, od Bolesława Chrobrego, pierwszego króla Polski. Dzisiaj Polska jest republiką, dzisiaj już królów nie ma, a jeśli gdzieś na świecie są królowie, to są symboliczni. Znamy np. królową Elżbietę w Wielkiej Brytanii. Jest także król w Belgii czy w Hiszpanii. Ojciec Święty, który był ostatnio w Tajlandii i w Japonii, spotkał się nie tylko z biskupami, ale także z cesarzem japońskim. Wiemy jednak, że władcy – cesarzowie czy też królowie – są dzisiaj tylko symboliczni. Ziemskie królestwa przemijają, a królestwo, do którego należymy, królestwo nadprzyrodzone, nazywane królestwem Bożym, trwa. Pan Jezus nam wyjaśnił, że ono urzeczywistnia się w takich dwóch wymiarach, mianowicie królestwo Boże jest w nas i królestwo Boże ma wymiar społeczny, obejmuje

ludzi wierzących, ludzi, którzy uznają, że Pan Bóg jest naszym Władcą, naszym Stwórcą i naszym Odkupicielem.

Moi drodzy, królestwo Boże jest w nas od momentu chrztu świętego. Jak chrzczymy dzieci, to stają się członkami królestwa Bożego, stają się dziećmi Bożymi i są wprowadzone przez chrzest do Kościoła. Żywy Kościół, ale nie ten, w którym jesteśmy, pisany przez małe „k” jako budynek, ale Kościół żywy, składający się z żywych kamieni, czyli z nas, to jest wspólnota, którą możemy nazwać królestwem Bożym. A więc powtórzmy – królestwo Boże jest w nas od chrztu, potem je umacniamy, budujemy naszą modlitwą, naszą wiarą, praktykami religijnymi, naszym postępowaniem i dajemy sygnał, że w naszym sercu mieszka Bóg. Dzięki temu mamy łaskę uświęcającą i żyjemy w przyjaźni z Bogiem. Dzięki temu także wierzymy, modlimy się, myślimy o Panu Bogu i rozliczamy się z Panem Bogiem. Gdy idziemy do spowiedzi, gdy przypominamy sobie grzechy i za nie żałujemy, to za te grzechy przepraszamy Pana Boga, a nie kogoś innego – tylko Bóg odpuszcza grzechy, a nie ktoś inny. Książd jest tylko narzędziem Bożego przebaczenia. Zatem to są działania w królestwie Bożym, które jest w nas, a oznakami, że ono jest, jest to, co wymieniłem – modlitwa oraz przebywanie i chodzenie w obecności Bożej.

Ale jest też królestwo Boże – jak wspomnieliśmy przed chwilą – w wymiarze społecznym. Kościół ma podwójną strukturę – jest widzialny i niewidzialny. Ta strona widzialna ma też dwa wymiary. Jest wymiar personalny i to są ludzie, to jest papież, to są biskupi, to są księża, czyli jest duchowieństwo i są wierni świeccy. To wy jesteście wiernymi świeckimi, którzy należą do tego królestwa, które jest na ziemi, do Kościoła. To jest wymiar personalny, ale jest też wymiar rzeczowy królestwa Bożego, o którym mówimy, np. ta świątynia, plebania, szkoły katolickie, uniwersytety. To są budowle czy instytucje, które należą do Kościoła i które pełnią służebną rolę w Kościele. W świątyniach się spotykamy, mamy różne szkoły katolickie, mamy uniwersytety katolickie, np. Katolicki Uniwersytet Lubelski czy inne uczelnie i wydziały teologiczne. To są

te instytucje, które należą do Kościoła, czyli do królestwa Bożego.

Moi drodzy, Pan Jezus powiada, że to królestwo, które On założył nie przeminie, w tym znaczeniu, że będzie trwać na wieki. Inaczej mówiąc, panowanie Pana Boga będzie trwać na wieki. Panowanie ludzi, panowanie królów, było czasowe. Np. wielki wódz Napoleon zakończył życie i wielcy wodzowie II wojny światowej też przeminęli i niektórzy znaleźli się na śmietniku historii. Panowania ludzi były czasowe i przemijające, a panowanie Pana Boga będzie wieczyste. Ono się zaczyna już tu, na ziemi, w ludzkich sercach, bo jak wierzymy, jak spełniamy praktyki religijne, jak żyjemy według Bożych przykazań, to dajemy znak, że jest w nas królestwo Boże, że Pana Boga uznajemy za kogoś najważniejszego, kogo słuchamy i kogo wolę wypełniamy.

Królestwo Boże w wymiarze społecznym będzie istnieć do końca świata. Zobaczcie, tyle różnych królestw przeminęło, tyle się ludzkich tronów przewróciło, a Kościół trwa. Tron, na którym znajduje się Jezus Chrystus, czyli Jego krzyż, trwa. Pan Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). To królestwo będzie uwiecznione i Pan Bóg będzie najważniejszy dla nas przez całą wieczność.

Moi drodzy, uświadamiamy sobie, że koniec świata nastąpi, podobnie jak Pan Jezus zapowiedział, że Jerozolima zostanie zniszczona i ta zapowiedź spełniła się w 70 roku po Chrystusie. Tytus, wódz rzymski, zniszczył Jerozolimę i podpalił świątynię, która płonęła kilka dni. Żydzi ją ratowali, ale nie udało się jej uratować i do dzisiaj nie została odbudowana. Wiecie o tym, że jest Mur Płaczu i to jest resztką ściany zachodniej świątyni jerozolimskiej, którą wybudował w X wieku p.n.e. Salomon, syn króla Dawida. Rządzili Izraelem po czterdzieści lat. Ta świątynia przetrwała około tysiąc lat. Była niszczona przez króla Nabuchodonozora i przynajmniej dwa razy była odbudowywana, ale gdy ją zniszczyli Rzymianie w roku 70, to już się nie podniosła i do dzisiaj tej żydowskiej świątyni w Jerozolimie nie ma. Owszem, są synagogi, ale świątyni nie

ma. Są tam też meczety muzułmańskie. Mahomet, to VII wiek po Chrystusie, i islam zagraża dzisiaj chrześcijaństwu. Ale są też tam chrześcijanie.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie zapamiętamy sobie, że mamy się troszczyć o to, żeby było królestwo Boże w nas, ale także w ludziach, z którymi żyjemy, żeby im pomóc, żeby też mieli świadomość, że są królestwem Bożym – żona, mąż czy sąsiad. Gdy spotkamy jakiegoś ateusza, to niech to nas obchodzi, żeby on też uwierzył, żeby on też zaczął chodzić do kościoła, żeby zaczął się modlić, bo to wszystko przemienie, a wieczność będzie nieskończona. Za małe są nasze głowy tu, na ziemi, żebyśmy zrozumieli czym jest wieczność.

Moi drodzy, dbajmy więc o królestwo Boże w nas, modląc się o wiarę, zachowując Boże przykazania i dbajmy też o Kościół, który dzisiaj jest opluwany. Są tacy reformatorzy, którzy znają się na Kościele tak, jak wilk na gwiazdach. U nas, tam, skąd pochodzę, jest takie powiedzenie, że jak ktoś nie wie o czym mówi albo jest analfabetą w dziedzinie wiedzy, to się mówi, że się zna, jak wilk na gwiazdach. My się na gwiazdach znamy i potrafimy rozpoznać Wielki Wóz, Gwiazdę Północną albo Kosiarzy, którzy są na niebie, jak jest niebo pogodne w nocy, a wilki się na gwiazdach nie znają. Mamy takich właśnie reformatorów, którzy Kościół chcą formować nie modląc się, nie chodząc do kościoła, nie mając pojęcia o Kościele, a żeby Kościół reformować, to trzeba być w Kościele, trzeba być członkiem Kościoła. Trzeba to mówić niektórym dziennikarzom czy politykom, którzy nas próbują pouczać.

Moi drodzy, zawierzamy w tej Mszy Świętej waszą wspólnotę parafialną. Jesteście parafią niewielką, ale jakościowo elegancką, dlatego prosimy, żeby królestwo Boże było tutaj widoczne i przejawiało się w waszym dobrym życiu.

Prześladowania Kościoła wezwaniem do dawania świadectwa – w 24 rocznicę śmierci sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza (1910-1995)

Wrocław (Ostrów Tumski), 27 listopada 2019 r.

*Msza św. z racji przeniesienia z cmentarza
doczesnych szczątków sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, Metropolito,
Eminencjo, Najczcigodniejszy Księżę Kardynale,
Ekscelencjo, Dostojny Księżę Arcybiskupie Marianie,
seniorze,
Ekscelencje, Dostojni Księża Biskupi,
Magnificencjo, Czcigodny Księżę Rektorze PWT we Wrocławiu,
Czcigodny Księżę Rektorze MWSD we Wrocławiu,
Wszyscy Drodzy bracia prezbiterzy wszystkich stanowisk,
urzędów i godności,
Drodzy bracia klerycy,
Wielebne siostry zakonne,
Drodzy wychowankowie, uczniowie, przyjaciele ks. Aleksandra Zienkiewicza,
Wszyscy obecni w tym kościele bracia i siostry w Chrystusie!

Liturgia ostatnich tygodni i dni roku liturgicznego karmi nas tekstami dotyczącymi wydarzeń ostatecznych: naszej śmierci, sądu szczegółowego, końca świata, sądu ostatecznego. Pochylmy się nad dzisiejszym słowem Pana Boga w kontekście osoby i życia sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza.

1. Przesłanie słowa Bożego liturgii środy po XXXIV niedzieli zwykłej

W latach nieparzystych w ostatnim tygodniu roku liturgicznego w ramach czytania pierwszego, mamy teksty znajdujące się w Księdze Daniela. Jak wiemy, jest to księga pełna symbolicznych obrazów i cyfr. W liturgii wczorajszej była mowa o przemijających królestwach ziemskich, w przeciwstawieniu do nieprzemijającego królestwa Bożego. Dzisiaj słyszymy o uczcie Baltazara, syna Nabuchodonozora. Król Baltazar w czasie uczty popełnił przestępstwo. Wysłał posłańców, by dostarczyli na ucztę złote i srebrne naczynia, które jego ojciec Nabuchodonozor zrabował w świątyni jerozolimskiej i przywiózł je do swego królewskiego pałacu. Wysłańcy przynieśli owe naczynia, które były przeznaczone do sprawowania religijnych obrzędów, które zostały zabrane ze świątyni w Jerozolimie. Pito z nich wino podczas uczty. Było to znieważenie przedmiotów używanych do kultu religijnego. Bóg upomniał się o swoje. Król zobaczył napis na ścianie pałacu, który objaśnił mu prorok Daniel. W słowach tego napisu była zawarta zapowiedź rozpadu królestwa i nędznej przyszłości dla króla.

W fragmencie dzisiejszej Ewangelii Jezus kontynuuje swoją mowę eschatologiczną. Mówi o prześladowaniach uczniów, które będą ciągle w historii odnawiane i które nasila się przed końcem świata. Jezus wzywa do dawania świadectwa: „Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa” (Łk 21,13). Jednakże Jezus obiecuje także pomoc. „Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani sprzeciwić” (Łk 21, 15). Chrystus mówi, że to prześladowanie będzie z Jego powodu: „I z powodu mego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich” (Łk 21,17). Na końcu nas zapewnia: „Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie” (Łk 21,18-19).

Drodzy bracia i siostry, połączmy teraz to słowo, które słyszeliśmy, z osobą sługi Bożego, z ks. Aleksandrem Zienkie-

wiczem i wyciągnijmy wnioski także dla siebie, na dziś i jutro naszego życia osobistego i wspólnotowego.

2. Dzisiejsze słowo Boże w życiu sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza

Ks. Aleksander Zienkiewicz żył tu, na ziemi, w podobnych czasach do tamtych z II wieku przed Chrystusem. Jego posługa kapłańska przypadła na czas II wojny światowej, którą wywołały dwa bezbożne systemy totalitarne i na okres dominacji w naszym kraju reżimu komunistycznego. Na świecie, także w naszej ojczyźnie, rozlewało się wielkie zło. Trzeba było stawać w obronie prawa Bożego, w obronie prawdy, w obronie godności człowieka. Trzeba było walczyć z narzucanymi przez reżim bożkami. Trzeba było postawić tamę kłamliwej, utopijnej ideologii i budzić nadzieję na zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem. Wśród obrońców prawa Bożego i królestwa Bożego w ludzkich sercach, zwłaszcza młodzieży akademickiej i polskiej inteligencji, w pierwszym szeregu stał ze słowem prawdy, z modlitwą i świadectwem chrześcijańskiego życia – ks. Aleksander Zienkiewicz. Nie walczył z ludźmi, ale o ludzi, ofiarnie utwierdzał młodych w wierze i w przyjaźni z Bogiem.

Przejdźmy do aplikacji przesłania Ewangelii dnia.

3. Ks. Aleksander Zienkiewicz – jako promotor ewangelicznej wizji miłości

„Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania»” (Łk 20,34-36). Jezus wyjaśnia, że instytucja małżeństwa i rodziny funkcjonuje tylko w warunkach tego świata. W wieczności miłość utraci

wymiar zmysłowo-cielesny i będzie mieć charakter miłości anielskiej.

Małżeństwo i rodzina znajdowały się w centrum troski duszpasterskiej ks. Wujka. Pierwszorzędnym celem duszpasterstwa sługi Bożego ks. Zienkiewicza było umacnianie w wierze i przygotowanie młodych ludzi do założenia małżeństwa i rodziny, których najważniejszym spoiwem jest wzajemna miłość ugruntowana na miłości do Pana Boga. W każdych rekolekcjach musiało być rozważanie poświęcone miłości narzeczeńskiej, małżeńskiej, rodzinnej, społecznej. Ks. Wujek tłumaczył czym jest prawdziwa miłość tu, na ziemi, która już tutaj daje proporcjonalne szczęście. Korygował światowe, obiegowe rozumienie miłości, sprowadzające się do uczuć i do przeżyć erotycznych. Korzystając z określenia Ericha Fromma nauczał, że miłość jest sztuką, której trzeba się uczyć całe życie. Wyjaśniał, że jest bezinteresownym darem osoby dla osoby. Wskazując na Chrystusa, na Jego krzyż, przekonywał, że w prawdziwej miłości musi też być krzyż, ofiara z siebie, upadki i porażki, powstania i zwycięstwa. W sztuce miłości musi być miejsce na przebaczenie, na pokorę, na poświęcenie, na zaczynanie od nowa. Ileż małżeństw, z pewnością także tu obecnych, zawiązanych przy wsparciu modlitewnym i duszpasterskim ks. Wujka jest dzisiaj udanych i szczęśliwych. Dowiadujemy się o tym w rozmowach wychowanków ks. Wujka. Pojawia się także coraz więcej świadectw pisanych i publikowanych w mediach.

4. Ks. Aleksander Zienkiewicz jako nauczyciel modlitwy i kontemplacji Boga

Moi drodzy, pod koniec dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją” (Łk 20,38). Sługa Boży, ks. Aleksander Zienkiewicz uczył nas żyć dla Boga. Sam żył na co dzień Bogiem. Wystarczyło uczestniczyć we Mszy św., którą sprawował; wystarczyło być obecnym na adoracji Najświętszego Sakramentu, wystarczyło brać udział z nim w pielgrzymkach

i prowadzonych przez niego spotkaniach, żeby się o tym przekonać. To życie dla Boga i z Bogiem wyrażało się nie tylko w modlitwie, ale w wiernym i cichym wypełnianiu woli Bożej. Jedną z wychowanek ks. Wujka, pani mgr pedagog z Trzebnicy napisała: „Do dzisiaj mam przed oczami rozmodlonego Wujka, który często zwykł cytować słowa: «Czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem...». Jego życie było nieustanną modlitwą. Każdą wolną chwilę wypełniał modlitwą. Swoją postawą, przepelnioną ogromnym zaufaniem, pokorą, posłuszeństwem i otwartością na wolę Bożą, uświadamiał nam, «że wszystko możemy w Tym, Który nas umacnia»... Wujkowi bardzo zależało, abyśmy budowali swoją więź z Panem Bogiem... Wujek także uczył i pielęgnował w nas przywiązanie do modlitwy różańcowej, która wpisywała się w program naszych wspólnych wieczorów, wyjazdów, a także spacerów po Ostrowie Tumskim... Wujek wyczulał nas także na to, aby każdy dzień kończyć rachunkiem sumienia i dziękczynieniem za to, co dane było nam przeżyć”. (Świadectwa nadesłane: mgr Elżbieta Jednoróg Pedagog. Trzebnica, w: Uwaga, Człowiek! Antropologiczna myśl księdza Aleksandra Zienkiewicza, Wrocław 2016, s. 126-127).

Moi drodzy, dobrze się stało, że tego rodzaju świadectwa zostały złożone i wiele z nich z pewnością znajduje się w dokumentacji, która będzie przekazana Stolicy Apostolskiej. Nasze pokolenie potrzebuje dzisiejszych wzorów zdobywania świętości.

Zakończenie

Kończąc naszą refleksję, zachęcamy się do serdecznej modlitwy w intencji pomyślnego przebiegu dalszego etapu drogi ks. Wujka do chwały ołtarzy. Zachęcamy naszych bliskich i znajomych do kierowania próśb do Pana Boga za przyczyną naszego sługi Bożego. Wypełnijmy czas, który jest przed nami modlitwą, aby dobry Bóg pobłogosławił naszym staraniom, aby najwyższy autorytet Kościoła ukazał światu naszego kapłana,

który nas wychowywał, którego nosimy w sercu, a który swoim słowem i przykładem uczył nas być dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa na miarę dzisiejszych wyzwań. Obyśmy dostąpili łaski w osobie sługi Bożego ujrzeć wielkość i dobroć Pana Boga, który w wybranych ludziach dokonuje wielkich dzieł swojej miłości, czyniąc ich naśladowcami Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i Zbawcy świata.

Z nowym programem w dalszą posługę duszpasterską

Świdnica, 28 listopada 2019 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym*

Wstęp

Ekscelencjo, dostojny księżę biskupie Adamie,
Czcigodni księża dziekani, pracownicy naszej Kurii i Seminarium Duchownego,

Drodzy bracia diakoni i klerycy!

W ostatnie tygodnie i dni roku liturgicznego jesteśmy karmieni podczas liturgii słowa, prawdami eschatologicznymi. Z pewnością zauważyliśmy, że w latach nieparzystych, w ostatnim tygodniu roku kościelnego, czytamy teksty z Księgi Daniela, proroka większego, który działał w VI wieku przed narodzeniem Chrystusa, w czasie przebywania narodu wybranego w niewoli babilońskiej, zaś fragmenty Ewangelii czerpiemy z Ewangelii św. Łukasza. Sprezycujmy Boże przesłanie zawarte w dzisiejszych tekstach biblijnych dla naszego życia osobistego i do naszej posługi kapłańskiej.

1. Prorok Daniel przykładem obrońcy prawdziwej religii izraelskiej

Prorok Daniel, przebywający wraz z narodem w niewoli babilońskiej, prezentuje się nam jako obrońca prawdziwego Boga, który objawił się w historii narodu izraelskiego. Tak się złożyło, że miał poważanie u króla izraelskiego, gdyż potrafił królowi tłumaczyć sny i wyjaśniać tajemnicze zjawiska, które miały miejsce w jego życiu. Jednakże król był pod presją swoich rodaków, którzy go nakłaniali do wydawania pogańskiego prawa i do zmuszania obcokrajowców do oddawania swoim bożkom czci. Prorok Daniel nie był jednak koniunkturalistą, nie był dwulicowcem; obca mu była hipokryzja. Gdy doniesiono królowi, że Daniel czci swego Boga i nie przestrzega prawa królewskiego nakazującego oddawanie czci bożkom, uległ presji swoich doradców i wydał Daniela na pożarcie w jaskini lwów. Bóg ocalił od śmierci swego wybrańca. To cudowne ocalenie skłoniło króla Dariusza do wydania dekretu, aby jego poddani liczyli się z Bogiem, w którego wierzy Daniel. W dekreście napisał: „Wasz pokój niech będzie wielki. Wydaję niniejszym dekret, by na całym obszarze mojego królestwa odczuwano lęk i drżenie przed Bogiem Daniela. Bo On jest Bogiem żyjącym i trwa na wieki. On ratuje i uwalnia, dokonuje znaków i cudów na niebie i na ziemi. On uratował Daniela z mocy lwów” (Dn 6,28). Widzimy jak pozytywnie i skutecznie działał na wygnaniu prorok Daniel.

Drodzy bracia, funkcja proroka Daniela przeszła dziś w jakimś sensie i w jakimś stopniu na nas. Żyjemy w innym czasie, ale zadania mamy podobne. Powołał nas Bóg, abyśmy na ziemi szerzyli Jego chwałę. Za wzorem proroka Daniela naszym zadaniem jest bronić prawa Bożego i prawdziwego wizerunku Pana Boga. Ten wizerunek zostawił nam Jezus Chrystus. Przytoczone dziś wydarzenie związane z prorokiem Danielem i królem Dariuszem poucza, że Bóg i dziś ocala swoich czcicieli i obrońców przed wrogami. Nie pilnujemy przeto przesadnie naszych osobistych spraw, ale działajmy ciągle na rzecz utrwalania

królestwa Bożego w ludzkich sercach, i w naszych parafiach, i w naszym narodzie.

2. Eschatologiczne zapowiedzi Chrystusa

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus zapowiada zniszczenie świątyni jerozolimskiej i wybiega myślą do wydarzeń zapowiadających koniec świata. Jezus powiedział: „Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedźcie, że jej spustoszenie jest bliskie” (Łk 21,20). Jerozolimę napadano i niszczone wielokrotnie w historii Izraela. Wielokrotnie też odbudowywano to miasto, a także jego najcenniejszy, wielowiekowy skarb i chlubę, jaką była jerozolimska świątynia. Wspaniałą architektonicznie i pięknie wyposażoną świątynię zbudowaną w X wieku przed Chrystusem przez Salomona (967r.), zniszczył, po prawie czterech wiekach, król babiloński Nabuchodonozor II (586 r.). Po powrocie z niewoli babilońskiej Żydzi w latach 536-515 odbudowali i poświęcili na nowo świątynię w Jerozolimie. Następnie ograbienie i znaczne zniszczenie świątyni miało miejsce po następnych czterech wiekach, w II wieku przed Chrystusem, kiedy Palestyna przeszła pod władzę Seleucydów. Zbezczeszczenia świątyni i wszczęcia wielkiego prześladowania Żydów dokonał król Antioch IV Epifanes. Żydzi pod wodzą Machabeuszy podjęli walkę o wyzwolenie spod panowania Seleucydów. W r. 164 przed Chrystusem powstańcy dokonali oczyszczenia i odbudowy świątyni. Półtora wieku później do tej świątyni, czterdziestego dnia po narodzeniu, przyniosła do ofiarowania Maryja z Józefem Jezusa, który potem, w czasie swojej publicznej działalności w tej świątyni nauczał. Jezus zapowiedział zniszczenie tej precudnej budowli. Przepowiednia się spełniła. Świątynia została zburzona doszczętnie w 70 roku po Chrystusie, przez Tytusa, w czasie tłumienia powstania żydowskiego za cesarza Wespazjana. Za 51 lat miną dwa tysiące lat od tego historycznego wydarzenia. Do dziś świątynia nie została odbudowana, co jest znakiem, że zakończyła się jakaś epoka w historii Izraela i w historii zbawienia.

Spełnienie się zapowiedzi zburzenia Jerozolimy i świątyni jest zapowiedzią spełnienia się także przepowiedni o końcu świata. Jezus nas dziś ostrzega, byśmy nie dali się zwieść różnym fałszywym prorokom i ludzkim przepowiedniom o czasie końca świata, a jest ich dzisiaj niemało. Czas zakończenia dziejów ludzkich i końca świata znany jest tylko Bogu. Chrystus pytany o czas końca świata, nie powiedział kiedy nastąpi, ale wskazał jak winniśmy na ten czas oczekiwać. Powiedział, że powinniśmy być zawsze przygotowani na Jego powtórne przyjście.

Drodzy bracia, zdążając z naszymi wiernymi w kierunku czasów ostatecznych, Kościół realizuje różne programy duszpasterskie.

3. Nowy program duszpasterski na lata 2020-2022

Pojutrze, przed I niedzielą Adwentu, kończy się w Polsce dwuletni program duszpasterski poświęcony działaniu w nas i w Kościele Ducha Świętego, który miał nam pomóc odnowić przygotowanie i celebrację sakramentu bierzmowania. Przypomnijmy, że przed tym dwuletnim programem, mieliśmy czteroletni program duszpasterski, który obejmował lata 2013-2017. Przypomnę, że jego hasłem były słowa „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”. Przypomnę także, że w poszczególnych latach towarzyszyły nam następujące hasła: rok 2013/2014 – „Wierzę w Syna Bożego”; rok 2014/2015 – „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”; rok 2015/2016 – „Nowe życie w Chrystusie” oraz rok 2016/2017 – „Idźcie i głoscie”. Program ten miał związek z sakramentem chrztu, jako że w roku 2016 świętowaliśmy 1050 rocznicę chrztu Polski. Jak już przypominałem w latach 2018-2019 mieliśmy dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który umacnia miłość”. Program ten był kontynuacją programu poprzedniego. Hasłem pierwszego roku tego programu – na rok 2017/2018 – będą słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, zaś roku następnego – 2018/2019

– „W mocy Ducha Świętego”. Tematyka roku pierwszego była skoncentrowana wokół odkrywania Osoby Ducha Świętego i Jego darów, zaś w drugim roku akcent był położony na misję, jaka wynika z przyjęcia sakramentu chrztu i sakramentu bierzmowania, a więc wskazywaliśmy na obowiązek dawania świadectwa o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. Jak łatwo zauważyć, zapowiadany program duszpasterski będzie związany z sakramentem bierzmowania, gdyż sakrament ten jest najściślej związany z Osobą i działaniem Ducha Świętego. O ile wspomniany czteroletni program, związany był przede wszystkim z rodziną, gdyż ona jest miejscem przychodzenia na świat dzieci i jest dla nich pierwszą szkołą wychowania, o tyle program, który kończymy w tych dniach był związany przede wszystkim z młodzieżą, która na co dzień przebywa w dwóch społecznościach: w rodzinie i w szkole, i która w trakcie swojej formacji religijnej przygotowuje się i przyjmuje sakrament bierzmowania.

Drodzy bracia, w najbliższych trzech latach skupimy się na programie poświęconym Eucharystii. Ma hasło „Eucharystia daje życie”. W pierwszym roku, kiedy nam będzie towarzyszyło hasło: „Wielka tajemnica wiary”, będziemy wnikać w tajemnicę Eucharystii. Przypomnimy sobie czym jest, dlaczego jest taka ważna, dlaczego powinna być centrum naszego ziemskiego życia. W roku następnym, którego hasło duszpasterskie stanowią słowa: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”, będziemy nowo uczyć się przeżywać Eucharystię, wyjaśniać jej obrzędy, zastanawiać się co winniśmy składać z Chrystusem w ofierze Bogu. W trzecim, ostatnim roku, a będzie to rok 2022, będzie nam towarzyszyło hasło: „Posłani w pokoju Chrystusa”, będziemy przypominać sobie o naszym posłannictwie, apostołstwie wynikającym z naszego uczestniczenia i przeżywania Eucharystii.

Celem tego programu jest to, aby Eucharystia stała się dla nas centrum naszego życia, najważniejszym wydarzeniem każdej niedzieli, aby stawała się źródłem mocy do niesienia życiowych krzyży, do wiernego pełnienia woli Bożej

Zakończenie

Módlmy się podczas tej Eucharystii, abyśmy, wdrażając nowy program duszpasterski, mogli odnowić moralnie i religijnie nasze parafie, a w nich przede wszystkim nasze rodziny, nasze dzieci i naszą młodzież.

Zadanie rozwijania otrzymanych darów dzięki działaniu Ducha Świętego

Świdnica, 28 listopada 2019 r.

Słowo wygłoszone w czasie nabożeństwa wręczenia księgi Pisma Świętego uczestnikom katechez neokatechumenalnych Sanktuarium Świętego Józefa

1. Doświadczenie działania Ducha Świętego

Gdy uczestniczę w tej liturgii Bożego słowa, w tym misterium naszej modlitwy, to rzeczywiście nabieram przekonania, że Duch Święty w nas działa. Pojutrze kończymy w polskim Kościele dwuletni program duszpasterski poświęcony Duchowi Świętemu. W pierwszym roku, 2018, przypominaliśmy sobie, że Duch Święty jest w nas – „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Nie wszyscy może mają to odczucie, niektórzy zapomnieli o tym, że są świątynią Ducha Świętego od chrztu, który przyjęli na początku swojego życia. Dzisiaj, gdy mieliśmy konferencję księży dziekanów, przedstawiono nam statystykę udziału we Mszy Świętej niedzielnej w naszej diecezji. Średnia, to dwadzieścia kilka procent. Nasza diecezja znajduje się na piątym czy ósmym miejscu od końca na czterdzieści diecezji, więc wynika z tego, że wielu ochrzczonych nie wie, że ich serce i ich dusza stała się świątynią dla Ducha Świętego. Nasi wierni,

którzy może tylko z faktu chrztu nazywają się chrześcijanami, ale Ducha Świętego niestety jakby wypędzili z siebie. Niektórzy nawet wprowadzili ducha złego, bo serce ludzkie musi być czymś wypełnione i jeżeli nie ma Ducha Świętego, to może się wkraść duch zły – szatan. Zatem: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Natomiast hasło drugiego roku tego programu, który pojutrze, w sobotę, kończymy, brzmiało: „W mocy Bożego Ducha”. To bardzo ważne, aby to był program nie tylko dla młodzieży, która się przygotowuje do bierzmowania, ale dla nas wszystkich. Trzeba was pochwalić, że pielęgnujecie te spotkania, podczas których karmicie się Bożym słowem i uświadamiacie sobie, że Duch Święty w was jest, że w Jego mocy mówicie, myślicie i działacie jako mężowie, jako żony, jako matki, jako ojcowie, jako ludzie świeccy, jako emeryci. Wszyscy winniśmy działać w mocy Ducha Świętego.

2. Nie samym chlebem żyje człowiek

Moi drodzy, jest potrzeba, byśmy jeszcze powrócili do słowa Bożego, które zostało tu ogłoszone, bo oprócz Eucharystii, która jest Najświętszym Sakramentem, najświętszym znakiem, ono jest najważniejsze, ono jest wielkim skarbem. Wiemy, że chrzest jest najważniejszym, pierwszym sakramentem, bramą do następnych sakramentów, ale wśród tych siedmiu świętych znaków jest znak najświętszy – Najświętszy Sakrament, Eucharystia. To szczególnie skarby, szczególnie postać obecności Pana Jezusa wśród nas, ale także jest ten pierwszy stół, który łączy się z amboną – stół Bożego słowa. W czasie celebracji Eucharystii mamy te dwa stoły, z których przyjmujemy pokarm, a wraz z tym pokarmem Bożego słowa i z pokarmem Bożego Chleba, przyjmujemy Ducha Świętego, który nas wypełnia i w mocy którego możemy myśleć, nie po świecku, nie po ludzku, ale po Bożemu, tak, jak myślał Chrystus i możemy też mówić językiem miłości, językiem serca, językiem prawdy oraz pełnić czyny miłości, stawać się darem dla Pana Boga i dla naszych bliźnich. Życie w postawie daru „ja” dla „ty”, przez duże

„T” i przez małe „t”. To jest możliwe jedynie w mocy Bożego Ducha. Wiemy, że ten pokarm Bożego słowa, który znajduje się w Piśmie Świętym, w Księdze Życia ożywia w nas Ducha Świętego i umacnia w nas Jego obecność. „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” – jakie to potrzebne i ważne, żeby to dotarło do wszystkich ochrzczonych, do wszystkich bierzmowanych.

Moi drodzy, jeżeli w Wałbrzychu mamy od dziesięciu do dwunastu procent mieszkańców na niedzielnej Mszy Świętej, a czasem nawet w niektórych parafiach jest poniżej dziesięciu procent, to rzeczywiście można się zasmucić. Przecież nasi bracia i siostry powinni się cieszyć i uważać za wielki przywilej, wielkie wyróżnienie, że są świątynią dla Ducha Świętego, że Jezus czeka na nich, by ich obdarować na nowo swoim słowem i swoim Najświętszym Chlebem. Można o tym zapomnieć, bo jesteśmy tylko ludźmi i potrzebujemy tego trwania w Chrystusie – „Wyrwajcie we Mnie, a Ja będę trwać w was”, „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4a.5b). Dlatego nasza obecność w świątyniach Pańskich jest tak bardzo potrzebna, bo w świątyni czerpiemy pokarm z tych dwóch stołów.

Moi drodzy, na nabożeństwie słowa Bożego, które sprawujemy, przede wszystkim byliśmy karmieni ze stołu Bożego słowa i wiele już tutaj powiedziano. Mogę powtórzyć jeszcze raz, że to, co powiedzieliście, to było powiedziane w mocy Ducha Świętego. To Duch Święty dał Wam takie zrozumienie, takie przekonanie o wartości Bożego słowa, które – jak słyszeliśmy – nigdy nie wychodzi od Boga i nie wraca do Niego bezowocnie, ale jest ono skuteczne. Zresztą słowo, które Pan Bóg wypowiadał, które wypowiadał Syn Boży, było zawsze skuteczne. „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19) i chory wstawał. „Odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5) i grzechy były odpuszczone, choć nie było to może zauważalne, ale jak później Jezus powiedział: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu” (Mk 17,11), to się przekonali, że to pierwsze słowo też było skuteczne. Jak Jezus powiedział w Wieczerniku: „To jest Ciało moje” (Łk 22,19b), to uczniowie uwierzyli w to, że ten chleb, który otrzymują, jest Ciałem Chrystusa.

3. Znaczenie świadomości bycia obdarowanym

Moi drodzy, na początku była tu mowa, że Pan Bóg nam zaświadczył, że nas miłuje, że za darmo obdarzył nas swoimi skarbami. Nie zawsze mamy świadomość tego obdarowania. Możemy to odnieść do siebie i powiedzieć, że za darmo otrzymałem moją mamę, która mnie urodziła i wykarmiła, mojego tatę, mój dom rodzinny, który mnie ukształtował, moich kapłanów, których spotkałem, ludzi, których też spotkałem na drodze mego życia. To są te dary Boże przekazane nam za darmo.

Trzeba patrzeć na Maryję, która w „Magnificat” powiedziała: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest imię Jego” (Łk 1,49). Nie zawsze potrafimy zobaczyć czy doświadczyć tych wielkich darów, które od Boga otrzymujemy. Jeśli to sobie uświadomimy, jeżeli te dary odkryjemy, to rodzi się w nas odpowiedź w formie miłości do Pana Boga. Słyszeliśmy, jakiej miłości Pan Bóg chce. Nie byle jakiej, nie drugorzędnej, ale chce być w naszej miłości na pierwszym miejscu, bo jest godzien takiej miłości.

Moi drodzy, słyszeliśmy też ważne słowa z ust proroka Izajasza z rozdziału pięćdziesiątego piątego, słowa które Duch Święty podyktował przez tego człowieka, które przypominały nam, jakby powtórnie, że od Boga wszystko jest za darmo i za nic nie trzeba płacić – „Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy” (Iz 55,1a). Byliśmy także wezwani do poszukiwania Boga: „Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko” (Iz 55,6). Bóg chce być ciągle odnajdywany. Boga trzeba szukać całe życie. Nam się wydaje, że Go mamy, ale jeszcze Go nie mamy w taki pełny i właściwy sposób. To poszukiwanie Boga winno trwać, winno być rozciągnięte na całe nasze życie, aż Go znajdziemy w wieczności. Wtedy już Go nie utracimy i gdy będziemy z Nim, to już o Nim nie zapomnimy, ale będziemy trwać.

Moi drodzy, wróć jeszcze do tych darów, które otrzymaliśmy od Boga. Pierwszy dar, to jest nasze istnienie. Dlatego jesteśmy, bo jest Bóg. Nikt z nas nie wybrał sobie mamy, nikt

z nas nie wybrał sobie życia, bo to jest dar. To Pan Bóg chciał nas mieć i dlatego jesteśmy. Zatem, jeżeli sobie uświadomimy, że to nasze bytowanie wydłuży się w wieczność, to pojmowanie tego daru przerasta nasze możliwości. Nasze ludzkie „jestem” zrodziło się z „jestem” Pana Boga.

Było też tu przypomniane, że Pan Bóg nas poinformował, iż Jego logika działania jest trochę inna od naszej. Stąd też ludzie mają czasem pretensje do Pana Boga. Mówią nawet, że są takie ugrupowania, które episkopat koryguje, że Pan Bóg powinien nas przeproszać za to, co nam czyni. To my mamy Pana Boga ciągle przeproszać, a nie Pan Bóg nas. Czasem to się rodzi w niektórych ludziach, którzy jeszcze nie otwarli się w pełni na Ducha Świętego, żeby zrozumieć, że Boże młyny miały inaczej niż nasze, ziemskie młyny.

Moi drodzy, jesteście wdzięczni za to świadectwo, które złożył św. Paweł. On, w Antiochii Pizydyjskiej dał słuchaczom w pigułce całą historię zbawienia i wskazał na etapy dziejów zbawienia – okres Patriarchów, okres Sędziów, okres Królów, okres Proroków, którzy wtedy działali, a potem pojawienie się Syna Bożego na ziemi, który umarł za nas na krzyżu, przybity rękami niewdzięcznych synów tej ziemi.

Przypomnijmy sobie ważne słowa z ostatniej niedzieli, z uroczystości Chrystusa Króla, gdy była czytana Ewangelia w roku C. Ta Ewangelia zaprowadziła nas pod krzyż i zaczynała się: „A lud stał i patrzył” (Łk 23,35a), patrzył, co się dzieje na Golgocie jak trzech sprawców kończy życie. Wśród nich był Jezus jako Sprawiedliwy, który umierał za nas – niesprawiedliwych. Zatem nie wystarczy stać i patrzeć, ale trzeba działać, trzeba płonąć miłością w swojej duszy do Pana Boga.

Moi drodzy, w Prologu św. Jana Ewangelisty, który będzie czytany szczególnie w Adwencie i na Boże Narodzenie, będziemy kontemplować to Słowo, które stało się Ciałem. Było przypomniane, że Jezus przyniósł na ziemię, jako ten nowy początek, łaskę i prawdę. Łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Łaska to tyle, co miłość, można dodać, miłość miłosierna, a prawda, to moc wyzwalająca – „Poznacie prawdę,

a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Słowo Boże i miłość Boża wyzwala, dlatego zbawienie przyszło przez krzyż i przez słowo prawdy.

Zakończenie

Dziękujemy Chrystusowi, że nas uczynił uczniami i że nas prowadzi w Kościele w mocy Ducha Świętego. Trwajmy w tej mocy, a naszym myśleniem, naszym mówieniem i naszym działaniem czynmy ten świat lepszym, bo przez każdy nasz najdrobniejszy, dobry czyn, ten świat będzie lepszy.

Zwycięstwo przychodzi przez różaniec

Jasna Góra, 29 listopada 2019 r.

*Msza św. (pasterka maryjna) podczas czuwania Krucjaty Różańcowej
Kaplica Sakramentu Pokuty*

Wstęp

Jesteśmy w domu Matki. Nie położyliśmy się dzisiaj spać o normalnej porze, ale przybyliśmy, żeby naśladować Pana Jezusa, który – jak wiemy – raz po raz spędzał całe noce na modlitwie. Gdy coś ważnego miało się wydarzyć, wtedy się wiele modlił. Gdy np. miał wybrać apostołów, tę najbliższą dwunastkę spośród uczniów, to przed wyborem – jak mówi Ewangelia – całą noc spędził na modlitwie. My też przyjeżdżamy, nie tylko Krucjata Różańcowa, ale także inne grupy i niemal codziennie jest tu nocne czuwanie, żeby się modlić nie tylko we własnych intencjach, ale także w intencjach Kościoła i naszej ojczyzny.

Moi drodzy, w homilii, którą teraz mam wygłosić, chciałbym się najpierw odnieść do Bożego słowa, które zostało ogłoszone, bo ono jest najważniejsze, a w drugiej części nawiązać do różańca jako do naszej modlitwy, tak dzisiaj ważnej i potrzebnej.

1. Przesłanie Bożego słowa

Zaczynamy od refleksji nad Bożym słowem. Kto chodzi do kościoła codziennie to wie, że teksty czytane w listopadzie podczas liturgii słowa dotyczą prawd eschatologicznych, czyli prawd ostatecznych, tego, co będzie na końcu i nie będzie miało końca, czyli tego, co dotyczy wieczności. Czytamy w ostatnich tygodniach Ewangelię św. Łukasza i ona we fragmentach przybliżyła nam mowę Pana Jezusa o sprawach ostatecznych. To się nazywa mowa eschatologiczna. Natomiast w ramach pierwszego czytania w poprzednich tygodniach, mieliśmy lekturę z Ksiąg Machabejskich, które opowiadają nam o powstaniu żydowskim w II wieku przed Chrystusem, kiedy byli znani tacy bohaterowie wiary, Machabeusze – Matatiasz, Juda. To byli ci, którzy odbudowali świątynię, którą zniszczył po raz drugi Antioch Epifanes. To było w II wieku przed Chrystusem, a wiemy, że w VI wieku przed Chrystusem ta piękna budowla, którą postawił Salomon, była zniszczona przez Nabuchodonozora i to się wiązało potem z niewolą babilońską. Właśnie wtedy działał prorok Daniel, którego teksty czytamy w ostatnim tygodniu roku kościelnego, w którym teraz jesteśmy. Jutro będzie Zakończenie roku kościelnego i zarazem Zakończenie listopada.

Prorok Daniel jest prorokiem bardzo trudnym do zrozumienia, bo jego księga zawiera wiele wizji prorockich. Nie wszystkie dotyczą przyszłości, niektóre także przeszłości, bo przeszłość też można ujmować w wizjach. Jest też w nich dużo różnych liczb, dlatego wielu się na tych księgach prorockich opiera. Dzisiaj trzeba wytłumaczyć, co to są te bestie, o których słyszeliśmy w czytanim fragmencie Księgi Daniela. Możemy krótko powiedzieć, że to są wichrzyciele, przeciwnicy Boga i człowieka. Tak by można było o nich powiedzieć. Bestią nazywano Cesarstwo Rzymskie. Dlaczego? Dlatego, bo od samego początku, gdy się narodziło chrześcijaństwo, to zaatakowano uczniów Chrystusowych. Wiemy, że św. Szczepan był pierwszą ofiarą tej zbrodni, która dotyczyła chrześcijan. Wszyscy apostołowie, oprócz św. Jana, też oddali życie w sposób

męczeński. Także św. Andrzej Apostoł – patron jutrzejszego dnia – został ukrzyżowany. Z tego tytułu Cesarstwo Rzymskie, które poprzez cesarzy niszczyło rodzące się chrześcijaństwo, nazwano bestiami.

Są także bestie nowożytnie. Kogo możemy nazwać taką bestią? Np. marksizm czy dwa totalitaryzmy – sowiecki, ten czerwony i nazistowski, hitlerowski, czyli brunatny. To były takie bestie, które walczyły z Bogiem, a kto walczy z Bogiem, to przechodzi z czasem, a niekiedy bardzo szybko do walki z człowiekiem. Pamiętajmy, że niszczyciele Pana Boga, ci, którzy depczą Pana Boga, przechodzą do niszczenia, do deptania człowieka i takich ludzi czy takie grupy ludzi, nazywa się bestią.

Tam było tych bestii wiele i dzisiaj też jest ich wiele. Wymieniłem trzy, ale możemy wymienić inne bestie, które dzisiaj walczą z Bogiem, które chcą Pana Boga poprawić. Np. ideologia gender czy cała doktryna LGBT, którą nam pokazują w telewizji, to jest też jakiś rodzaj bestii, czyli grupy ludzi czy też ideologii, która sprzeciwia się Bożej nauce, Bożemu Objawieniu.

Moi drodzy, ale była też dzisiaj mowa o Synu Człowieczym, o Panu Bogu, który nad tymi bestiami panuje. Szatan nigdy nie wygra walki z Bogiem i żadna bestia też nigdy nie wygra ostatecznie. Zobaczcie, wszystkie bestie leżą dzisiaj na śmietniku historii – i Stalin, i Hitler, i inni przywódcy, którzy wypowiedzieli walkę Bogu, którzy krzyczeli precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z krzyżem, precz z Maryją. Oni wszyscy wylądowali na śmietniku historii, a bohaterowie wiary żyją w naszej pamięci, np. św. Jan Paweł II, św. Maksymilian Kolbe, bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wspominamy też apostołów, męczenników, wyznawców, dziewice, wspominamy bohaterów wiary.

Dlatego, moi drodzy, niech te bestie nas nie przestraszą, bo jesteśmy mocniejsi, bo po naszej stronie jest Bóg, po naszej stronie jest Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały. Wiemy, że krzyż nie był końcem, tylko etapem w przyszłym zmartwychwstaniu. Na Chrystusa patrzymy zawsze w perspek-

tywie krzyża i zmartwychwstania. To jest cały Chrystus, bo jak patrzemy tylko na krzyż, to możemy się złamać, a jak tylko na zmartwychwstanie, to też pomijamy całą prawdę o cierpieniu, które jest tu, na ziemi. Żadna nauka i technika go nie wypędzi i ono na zawsze pozostanie. Pan Jezus uświęcił cierpienie, bo wybrał je jako środek zbawienia. Dlatego mówimy: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami” albo „Przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył”.

Dlatego trzymamy się Chrystusa i w mocy Ducha Świętego jesteśmy zdolni do uciszenia tych bestii, które raz po raz wynurzają się na powierzchnię wody, stają się widoczne i nas straszą. Nie trzeba się bać! Jeszcze raz powtarzam, że naszą mocą jest Bóg i w Nim jest nasze wspomnienie. Tak często mówimy: „Wspomnienie nasze w imieniu Pana” albo modlimy się na początku modlitwy: „Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu”. Prosimy wtedy Pana Boga, a nie ducha złego. Zły duch ma tylko takie ograniczone działania z dopustu Bożego i nigdy nie wygra walki z Bogiem.

Moi drodzy, w Ewangelii mamy znowu przypomniane te wydarzenia, które poprzedzą koniec świata. Dzisiaj też można dopatrzeć się tych wydarzeń, które są bardzo trudne i w jakiś sposób ten koniec zapowiadają, tylko nie wiemy, kiedy on będzie. Koniec świata będzie jednak na pewno i na pewno będzie sąd ostateczny. Sąd szczegółowy jest w chwili, gdy umieramy i już wtedy jesteśmy osądzeni, a potem nic już nie możemy zmienić, bo po śmierci nie można się nawrócić. Nawracamy się za życia, a po śmierci mogą nam tylko pomóc nasi bracia, tak jak wy, gdy modlicie się na różańcu, możecie pomagać waszym zmarłym. Może brakło czasu, żeby im się odwdzięczyć za to, co od nich otrzymaliśmy, od naszych rodziców, od naszych dziadków, od naszych dobrodziejów, którzy są już po drugiej stronie. Dlatego modlitwa za zmarłych jest bardzo potrzebna, także ta różańcowa. Modlimy się, bo oni już nie mogą się sami zmienić, ich może zmienić tylko Bóg na naszą prośbę, jeśli Go prosimy. To jest ten sens modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące, za naszych zmarłych.

Moi drodzy, za tym, co powiedział Pan Jezus o sprawach ostatecznych, o sądzie ostatecznym, o końcu świata, stoi Chrystus Pan – nie człowiek, nie filozof, ale Bóg-Człowiek. Jak Jezus zapowiedział zburzenie Jerozolimy i świątyni, to się sprawdziło w 70 roku za cesarza Wespazjana. Wtedy wódz rzymski Tytus spalił całą Jerozolimę, świątynia legła w gruzach i do dzisiaj nie jest odbudowana. Przetrwała tysiąc lat, od wieku X p.n.e. do 70 roku po Chrystusie. Możemy obliczyć, że za pięćdziesiąt lat będzie dwutysięczna rocznica zburzenia świątyni w Jerozolimie. Świątynia jerozolimska upadła, nie podniosła się, ale powstały świątynie chrześcijańskie i pojawił się nowy lud Boży. Ten stary odrzucił Mesjasza i nie rozpoznał czasu swego nawiedzenia. Pan Jezus żalił się na Jerozolimę, że to miasto: „nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia” (Łk 19,44b). Bóg cię nawiedził, a ty tego Boga nie rozpoznałaś.

Moi drodzy, zapowiedź zniszczenia Jerozolimy i świątyni sprawdziła się, dlatego tak samo spełni się zapowiedź Pana Jezusa dotycząca końca świata i sądu ostatecznego. To jest pewna prawda, która jest przed nami: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Łk 21,33). To są słowa, które warto pamiętać. Albo też inne słowa, które słyszeliśmy w tym tygodniu: „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21,28). Ludzie wierzący podnoszą głowę, nabierają ducha, bo mają nadzieję na zbawienie, na miłosierdzie Boże. Jeszcze raz powtarzam, że miłosierdzie Boże przyjmujemy na ziemi, a potem będzie sprawiedliwość, bo Bóg jest nie tylko miłosierny. Dzisiaj zapomina się i prawie nic się nie mówi o Bogu sprawiedliwym. Pan Bóg potrafi przepięknie i doskonale łączyć sprawiedliwość z miłosierdziem. Nam to nie bardzo wychodzi, ale Pan Bóg potrafi być Bogiem miłosiernym i sprawiedliwym. Warto te teksty zapamiętać. I jeszcze jeden tekst, który był czytany: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2,10b). Przy Panu Bogu nie można być tylko dzień czy dwa, podobnie jak sakrament małżeństwa zawieramy nie na pięć lat i jak będzie dobrze, to będziemy dalej ze sobą, a jak nie, to się rozejdziemy, tylko na całe życie. Przyjaźń

z Bogiem ma trwać całe życie ziemskie i całą wieczność, i tu jest potrzebne trwanie: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia”. To taki komentarz do dzisiejszych czytań, do słowa Bożego, które na naszej liturgii zostało ogłoszone.

2. Geneza, struktura i znaczenie modlitwy różańcowej

Przechodzimy do drugiego wątku, do wątku związanego z naszą modlitwą różańcową, bardzo ważną, bardzo potrzebną i sprawdzoną w Kościele. Może najpierw przypomnijmy króciutko historię modlitwy różańcowej i krótko wspomnijmy zwycięstwa wymodlone na różańcu, a potem omówimy strukturę różańca i także podamy jakiś przykład.

Moi drodzy, różaniec narodził się na początku wieku XIII za sprawą św. Dominika, który miał widzenia Matki Bożej. Według legendy, która pojawiła się w XV wieku, miał spotkanie i rozmowę z Matką Bożą i otrzymał różaniec. Matka Boża powiedziała, że to, co on chciał pokonać dyskusjami, a potem postem, ascezą, to da się pokonać modlitwą różańcową. O co chodziło? Chodziło o zwycięstwo nad heretykami. To byli albigensi i katarowie, którzy wypaczali naukę chrześcijańską, zmieniali Ewangelię i to było wielkie zagrożenie. Wszelkie herezje są wielkim zagrożeniem dla Kościoła, dlatego trzeba się dużo modlić do Ducha Świętego, żeby iść za tymi, którzy głoszą prawowierną naukę Pana Jezusa. W wieku XII, gdy Dominik posłuchał Matki Bożej, katarowie i albigensi, którzy przeinaczyli Ewangelię, szybko zniknęli. Nie ma dzisiaj czasu, żeby wchodzić w szczegóły i musimy na to patrzeć tylko pobieżnie.

Moi drodzy, tak, jak nadmieniałem, siła i potęga modlitwy różańcowej – według księdza Wincentego Łaszewskiego – objawiła się podczas pierwszej krucjaty, mianowicie w 1071 roku pod Lepanto. Wiemy, że islam, który powstał na początku wieku VII, stał się bardzo ekspansywny, agresywny. Pozajmował miejsca święte, uświęcone przez Pana Jezusa, przez Maryję i apostołów, i dlatego były krucjaty zbrojne, wyprawy krzyżo-

we – tak historia je nazywa – żeby uwolnić te treny spod tych, którzy wyznawali wiarę w Allaha i w jego proroka Mahometa.

To była taka forma walki zbrojnej, a jest też forma krucjaty duchowej, modlitewnej. Przyznam się, jak z nuncjuszem mówiliśmy o krucjacie i w listach pasterskich pisaliśmy o Krucjacie Różańcowej, to nawet niektórzy biskupi mówili, że to za ostro, bo krucjata kojarzy się z czołgami, karabinami, z bronią, z armatami. Tak pytał Stalin, jak go straszili papieżem: „Ile papież ma dywizji?”. Papież ma dywizje, tylko inne. Jakie? My jesteśmy jego dywizją, jak jesteśmy z różańcami w rękę i się modlimy. To jest potęga i to jest broń duchowa, której bardzo boi się diabeł. Podobno św. Maksymilian, jak miał zaczynać modlitwę różańcową, to mówił: „Idę strzelać do szatana, bo szatan najbardziej boi się krzyża i różańca”.

Moi drodzy, nie będziemy omawiać wszystkich krucjat, ale pod Lepanto, za Piusa V, to było wielkie zwycięstwo dzięki modlitwie różańcowej, do której papież, biskup Rzymu, wezwał Europę. Nie wszyscy do niej przystąpili, ale gdy trwała wojna, to były procesje, modlono się na statkach floty weneckiej i hiszpańskiej, bo głównie taka flota brała udział w tej walce z o wiele większą flotą turecką w zatoce pod Lepanto. Później mówiono – Nie zwyciężyliśmy bronią, ale modlitwą. Maryja zwyciężyła.

Moi drodzy, mamy potem Chocim – rok 1620 i druga potyczka z Turkami. Potem przyszedł Wiedeń, rok 1683, i nasz król Jan III Sobieski – maryjny król – który też, odpowiadając na prośbę papieża, stanął na czele zjednoczonych sił chrześcijańskich. Turcy chcieli zamienić bazylikę św. Piotra na meczet i na stajnie dla koni, ale to się nie udało i też dzięki modlitwie różańcowej zostało odniesione zwycięstwo. Po tamtym pierwszym, mamy pamiątkę liturgiczną, to jest święto Matki Bożej Różańcowej, obchodzone 7 października, bo ta bitwa rozegrała się 7 października 1571, a po drugim zwycięstwie na łądzie, koło Wiednia, mamy dzień Imienia Maryi, obchodzony 12 września.

Potem mamy kolejne zwycięstwa, które przychodziły przez modlitwę różańcową i tak możemy dojść do czasów dzisiej-

szych. To, że Rosjanie w 1955 roku opuścili Austrię, która stała się neutralna, to też było dzięki modlitwie różańcowej, która została podjęta na Węgrzech. Nie możemy też oczywiście opuścić roku 1920. Za ponad pół roku będzie setna rocznica Bitwy Warszawskiej. Wiecie o tym, że nawet Rosjanie opowiadali, jak widzieli Maryję, która płaszczem ochrania stolicę. Wielu nie wierzyło, że taki cud się wydarzy i prawie wszyscy liczyli się z przegraną, ale zadziałały siły wyższe, bo ludzie strzelają, ludzie walczą, a Pan Bóg wszystkim kieruje i to Pan Bóg kule nosi.

Zrobię taką dygresję, którą opowiadał nam kardynał Dziwisz. Jak papież św. Jan Paweł II odwiedził w grudniu 1983 swojego niedoszłego zabójcę Ali Agcę, to ten, jak go zobaczył, powiedział – „Ojcie Świąty, dlaczego ty żyjesz? Miałeś nie żyć, wszystko było przygotowane, wyćwiczone, a ty nie zginąłeś”. A papież w swoim stylu powiedział – „Bo to jest tak, że człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule”.

Moi drodzy, wystarczy tej historii, bo można by godzinami o tym mówić. Teraz wątek spojrzenia na strukturę modlitwy. Chcę powiedzieć, że na początku była tylko połowa „zdrowaśki”, czyli słowa wzięte z Ewangelii – ze zwiastowania i z nawiedzenia św. Elżbiety – od słów „Zdrowaś Mario” do słów „błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus”. Natomiast ta część „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami” dopiero potem została dodana, jak były tragedie, jak były zarazy, które dziesiątkowały ludzi.

Każda „dziesiątka” ma piękny układ i zawiera dwie klamry. Jakie? Pierwsza, to „Ojcie nasz”, czyli Modlitwa Pańska, którą Pan Jezus nam zostawił i druga klamra, to uwielbienie Trójcy Świętej – „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”, a w środku jest dziesięć „zdrowasiek”.

Moi drodzy, Matka Boża nie potrzebuje tej modlitwy, bo jest już święta, jest szczęśliwa w niebie, ale z pewnością bardzo się cieszy, jak Jej przypominamy to, co Ją spotkało, bo w „zdrowaśkach” przypominamy Maryi, że jest błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej łona i życia jest Jezus, że jest łaski

pełna, czyli święta od początku do końca, od niepokalanego poczęcia aż do wniebowzięcia.

Wędrujemy przez Tajemnice Radosne. Jesteśmy w Nazarecie przy zwiastowaniu; w Ain Karim u św. Elżbiety, gdzie Maryja wypowiada piękne teksty – modlitwę „Magnificat”; jesteśmy w Betlejem; jesteśmy w świątyni przy ofiarowaniu i przy znalezieniu Pana Jezusa.

Potem są Tajemnice Światła – chrzest Jezusa i początek działalności; cud w Kanie Galilejskiej; głoszenie Ewangelii oraz wzywanie do pokuty i nawrócenia; góra Tabor i przemienienie Pańskie ze słowami: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4a). My też, tak jak Piotr, mówimy w środku nocy: „Panie Boże, dobrze nam tu być, dobrze, że tu jesteśmy”; i jest także Eucharystia. Będziemy teraz mieć program duszpasterski poświęcony Eucharystii.

Potem w tajemnicach bolesnych jest męka Pana Jezusa – Ogrójec; biczowanie; cierniem ukoronowanie; droga krzyżowa ze stacjami i śmierć Pana Jezusa za nas. On, sprawiedliwy, z miłości do nas, bo nas pokochał, oddał życie, żebyśmy żyli, żebyśmy mieli przebaczone grzechy. To było to przebłaganie Boga za nas. Jezus, sprawiedliwy, umarł za nas, niesprawiedliwych.

I potem jeszcze tajemnice chwalebne – zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego. Nie wolno o tym zapomnieć. Jutro kończymy program o Duchu Świętym. Przypomnę, że w pierwszym roku było hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, a zobaczcie, ilu ludzi w to nie wierzy albo nie zdaje sobie z tego sprawy. Są ochrzczeni, wybierzmowani i nic z tego nie zostało, bo niektórzy zaniedbali te skarby, jakoś je unieruchomili albo włożyli do zamrażarki, żeby były nieczynne, żeby były zamrożone. Wierzmy w to, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. Mamy prawo modlić się do Ducha Świętego, tak jak to czynił każdego dnia św. Jan Paweł II. Ja też od wielu lat odmawiam tę modlitwę do Ducha Świętego, którą modlił się papież.

A drugi rok miał hasło: „W mocy Bożego Ducha”. W mocy Bożego Ducha myślimy ewangelicznie – nie po światowemu,

tylko po Bożemu – mówmy językiem prawdy, językiem serca, bo ci, co mówią o mowie nienawiści, ci, którzy najbardziej krzyczą, to właśnie oni mówią w taki sposób. To jest to słynne – „złodziej przyszedł, łapać złodzieja”. Zatem, kto ma Ducha Świętego, to mówi językiem serca, językiem miłości, językiem przebaczenia.

Była u mnie dwa razy w ciągu tygodnia taka pani, żona rektora jednej z uczelni wrocławskich, bo w jej małżeństwie była wielka nienawiść, rozeszła się z mężem, syn ją podał do sądu i sędzi się z synem. Mówi, że jest wierząca, a mąż troszkę liberał, lewicowiec. Jakie to są zatem tragedie, jakie zakręty na drogach życia niektórych ludzi. Moi drodzy, w mocy Ducha Świętego wszystko można wyprostować. To tyle na temat tej części o strukturze modlitwy różańcowej.

Jeszcze opowiem przykład o księdzu z mojej diecezji świdnickiej. Gdy był w seminarium, to kiepsko mu szła nauka, przełożeni mieli zastrzeżenia i powiedzieli: „Słuchaj, weź sobie urlop na rok czasu” i poszedł na urlop. Jego mama, jak się o tym dowiedziała, to się wystraszyła, ale była kobietą naprawdę Bożą, podobną do Matki Bożej i co zrobiła? Pomnożyła modlitwę różańcową i cały rok się modliła za niego, żeby wrócił z tej praktyk. Dopiero potem o tym się dowiedział. I wrócił do seminarium, został księdzem, były święcenia i prymicje, a dzisiaj jest proboszczem na Dolnym Śląsku, w Kotlinie Kłodzkiej i bardzo ładnie pracuje. Opowiadając mi o tym, powiedział: „Wiem, że dzięki mamie zostałem księdzem, bo sam nie wiedziałem, co robić i te trudności tak się nawarstwiły, że w pewnym momencie powiedziałem, że dam sobie spokój, bo Pan Bóg chyba nie chce, abym był księdzem.” Jego mama się cały czas modliła i wiedział, że dzięki niej został księdzem. On to oczywiście zaakceptował, cieszył się i dziękował Bogu, że został kapłanem. Ale przyszedł czas odejścia mamy i mama zmarła. Przyjechał na pogrzeb, rozmawia z rodziną, z siostrami i pyta się: „Gdzie jest ten różaniec, na którym mama się modliła?”. Usłyszał odpowiedź: „Daliśmy mamie do trumny i mama ma ręce oplecione tym różańcem”. I wiecie, co zrobił?

Jak wszyscy przed pogrzebem położyli się spać, to on otworzył trumnę, wziął ten różaniec i założył swój, zrobił taką zamianę, bo chciał mieć taką szczególną pamiątkę po mamie, pamiątkę, która była związana z uratowaniem jego powołania. Do dzisiaj ma ten różaniec i muszę powiedzieć, że go ludzie chwala, że to najlepszy ksiądz w diecezji. Żyje ubogo, pracuje z oddaniem i bardzo dużo modli się w kościele. Ludzie, jak przychodzą na Mszę świętą, to on już jest w kościele i czeka na nich w konfesjonale. Moi drodzy, takie cuda sprawia różaniec.

Zakończenie

Kończąc, jeszcze raz bardzo wam dziękuję, drodzy bracia i siostry, za to, że pokochaliście różaniec. Ja też, jak poszedłem do wojska, to mama dała mi różaniec, który mam do dzisiaj. Wróciłem z wojska po dwóch latach, a nie było łatwo, bo chcieli nas „zwekslować” z drogi do kapłaństwa i skierować gdzie indziej. Mogę też powiedzieć za tymi, którzy mówią, że zwycięstwo przychodzi przez różaniec. Nie wiem czy macie książkę ojca Rydzyka, wydaną w 2003 roku – bo myślę, że wszyscy słuchają Radia Maryja i oglądają Telewizję Trwam – „Zwycięstwo przychodzi przez różaniec”. Jest tam dziewięćdziesiąt świadectw ludzi, którzy zaświadcniają, co otrzymali za sprawą modlitwy różańcowej. My też dalej w tym się utwierdzajmy i w tym przekonaniu idźmy dalej z różańcem w rękę, by nas zło nie pokonało i byśmy wszyscy trafili do nieba.

Na wzór św. Andrzeja Apostoła, świadczyć o Chrystusie

Jasna Góra, 30 listopada 2019 r.

Msza św.

Kaplica Matki Bożej

1. Prezentacja postaci św. Andrzeja Apostoła

Każdego roku miesiąc listopad kończymy świętem św. Andrzeja Apostoła. Andrzej był bratem św. Piotra, pochodził z Betsaidy. Mieszkał w Kafarnaum. Na początku był uczniem św. Jana Chrzciciela. Gdy Jan Chrzciciel przedstawił Jezusa ludziom mówiąc: „Oto Baranek Boży”, dwaj uczniowie Jana poszli za Jezusem. Byli to Andrzej i Jan. Poszli za Jezusem do Jego domu. Andrzej powiedział potem swojemu bratu Piotrowi „Znaleźliśmy Mesjasza i przyprowadził go do Jezusa” (por. J 1,35-42). Andrzej jest wielokrotnie wymieniany w gronie apostołów. Wraz z Piotrem, Jakubem i Janem pytał Jezusa o znak paruzji i czas zburzenia świątyni jerozolimskiej (Mk 13,3). Wymieniony jest w relacji o cudzie rozmnożenia chleba. Powiedział wtedy do Jezusa o chłopcu, który miał pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby (por. Mk 6,8). Po uroczystym wjeździe Jezusa do Jerozolimy, razem z Filipem przyprowadził do Jezusa Greków (por. J 12,22). W *Dziejach Apostolskich* 1,13 wspomniany jest wśród uczniów zebranych w wieczerniku po wniebowstąpieniu Jezusa.

Nie wiemy dokładnie, gdzie powędrował apostoł po zesłaniu Ducha Świętego. Stara tradycja mówi, że głosił Ewangelię w Azji Mniejszej i że został ukrzyżowany w Achai. Kult jego rozprzestrzenił się najpierw na Wschodzie, a potem na Zachodzie. Tak jak św. Piotr jest patronem Kościoła zachodniego, tak św. Andrzej jest uważany za patrona Kościoła na Wschodzie. Papież Paweł VI w roku 1964 przekazał jego relikwie do katedry św. Andrzeja w Patras, gdzie św. Andrzej był ukrzyżowany.

2. Przesłanie tekstów biblijnych

W dzisiejszej liturgii mszalnej, w modlitwie dnia św. Andrzej jest wspomniany jako głosiciel Ewangelii i Pasterz Kościoła. Słowo Boże dziś głoszone przypomina nam, że Pan Jezus powoływał uczniów, aby głosili słowo Boże. Z głoszenia Bożego słowa rodzi się bowiem wiara: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy jest słowo Chrystusa.... Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa... Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę” (Rz 10,9-18).

Są to słowa św. Pawła z Listu do Rzymian. Głoszenie słowa Bożego było głównym zadaniem apostołów. Uczniowie otrzymali polecenie: „Idźcie i nauczajcie”. Dziś jest to zadanie nasze. Św. Andrzej jest także nazwany Pasterzem Kościoła. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Będziecie mi świadkami”. Głoszenie Bożego słowa winno być potwierdzane świadectwem życia. Zwróćmy uwagę na tę misję, na tę podwójną misję apostoła Andrzeja, która dziś jest także naszą misją.

3. Świadcami Chrystusa na wzór apostoła Andrzeja

Dzisiaj Jezus nas wezwał, abyśmy przedłużali głoszenie dobrej nowiny o Jezusie, aby przez to głoszenie słowa o Chrystusie odradzała się i umacniała wiara w ludziach. Posłał nas, abyśmy to, co głosimy, potwierdzali świadectwem naszego życia.

Słowo Boże jest zawsze mocne i świeże. Jest punktualne. Nigdy się nie spóźnia. Duch Święty zapewnia słowu wieczną młodość. Słowo Boże jest fundamentem wszystkiego. Jednym z mankamentów związanych ze słowem Bożym u głosicieli może być mała wiara w moc, w skuteczność Bożego słowa. Nie wolno zamieniać mówienia o Bogu, w mówienie o ludziach. Warto pamiętać o mądrej dyrektywie dla kapłanów: Zajmij się Jezusem a On zajmie się tobą – zajmij się słowem Bożym, Jezusem, a nie swoimi sprawami. Czy czasem w naszych rozmowach nie mówimy za dużo o naszych ludzkich sprawach na nieko-

rzyść mówienia o sprawach Bożych? Czasem mówimy więcej o ludziach niż o Bogu. Niekiedy pasterze myślą o potrzebach słuchaczy, by im podobało się nasze mówienie, a nie starają się mówić tego, co naprawdę Bóg chce, żeby ludzie wiedzieli. Każde ludzkie słowo jest słabe. Pasterz ma być pierwszym wierzącym w moc słowa. O skuteczności słowa decyduje w dużej mierze wiara głoszącego. W sprawowaniu liturgii sakramentów św. dar łaski pochodzi od Boga. Sakramenty działają „ex opere operato”. Kapłan może być niegodny jako Likurg, jako szafarz sakramentów, a Bóg i tak sprawia skutek. Inaczej jest w misji głoszenia słowa. Słowo Boże przemienia innych wtedy, gdy kapłan, kaznodzieja głosi go z mocą i z przekonaniem w jego moc.

Apostołowie po Zesłaniu Ducha Świętego byli zdumieni, że otrzymali tak wielki dar, że wstąpiła w nich tak wielka odwaga. Nie bali się odtąd więzień. Nie bali się prześladowań, nie bali się nawet śmierci. Kapłan musi wierzyć, że ma w sobie dar Ducha, że Duch Święty się nim posługuje. Duch Święty nadaje moc naszemu słowu, jeśli w to wierzymy.

Kard. Ratzinger często mawiał, że przyszłość Kościoła zależy będzie od tych, którzy wierzą, od świętych. Kościół bez wiary słabnie i upada.

Nie wystarczy głosić Ewangelię. Trzeba ją głosić ewangelicznie, to znaczy z wiarą i miłością. Dziś Zachód wyrzuca Chrystusa poza mury miasta. Zachód widzi Kościół jako skansen, przechowujący pamiątki przeszłości. Kościół może być ocalony wiarą księży i wiernych świeckich.

O żywotności Kościoła nie decydują programy duszpasterskie, ale spotkania ludzi z Bogiem. Wiary nie przekazują struktury kościelne, ale osoby. Wiara może przenosić się z osoby na osobę.

Przed nami czas Adwentu. Jest to czas ciszy, modlitwy, czas czuwania, czas głoszenia i medytacji Bożego słowa. Głoszenie słowa potwierdzamy świadectwem życia. Apostołowie potwierdzili prawdziwość słowa śmiercią. Nam Pan wyznaczył mniejsze świadectwo, świadectwo naszego ewangelicznego

życia: życia w postawie pokory, szacunku, miłości, cierpliwości i pokoju.

Zakończenie

W scenie Andrzeja jest uwydatniona jego rola. Andrzej przyprowałił swego brata do Chrystusa. W tym andrzejowym dziele, możemy i my się odnaleźć. Możemy powiedzieć, że i naszym zadaniem jest przyprowałdzanie innych do Chrystusa. Naślądujemy więc św. Andrzeja w jego entuzjazmie bycia przy Chrystusie i w dziele przyprowałdzania innych do Niego. Niech nam wszystkim zależy na tym, by inni lepiej znali Chrystusa. Mądrze i roztropnie prowałdzmy działanie apostołskie w tym względzie. Św. Andrzeju, patronie nasz, wspomagaj nas w tym dziele.

Główne wątki roku duszpasterskiego 2019/2020

Świdnica, 30 listopada 2019 r.

*Uroczyste Nieszpory inaugurujące nowy rok duszpasterski 2019/2020
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W homilii dzisiejszej podczas nieszporów, którymi zaznaczamy okres Adwentu i nowy rok kościelny, wskażemy na hasła zakońzonego i rozpoczynającego się dziś programu duszpasterskiego oraz skomentujemy antyfony dzisiejszych nieszporów.

1. Zakończenie starego i rozpoczęcie nowego programu duszpasterskiego

Kończymy dziś dwuletni program duszpasterski, którego ogólne hasło brzmiało: „Duch, który umacnia miłość”. W pierw-

szym roku tego programu, w roku 2018, towarzyszyło nam hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, zaś hasłem drugiego roku, który dziś kończymy, są słowa: „W mocy Bożego Ducha”. Warto się dziś zastanowić, czy jesteśmy przekonani, że jesteśmy naprawdę napełnieni Duchem Świętym, czy prosimy Ducha Świętego o ciągle wzmacnianie osłabionego grzechem pierworodnym naszego ducha i czy nasze myślenie, mówienie i działanie dokonuje się w mocy Bożego Ducha. Pamiętajmy, że dzięki Duchowi Świętemu stajemy się duchowymi mocarzami, potrafimy z radością pełnić każdą wolę Bożą, jesteśmy zdolni do dzieł miłosierdzia, do skutecznego zwyciężania zła dobrem.

Z taką odnowioną świadomością Bożej mocy w nas, możemy dziś podjąć nowy, tym razem trzyletni program duszpasterski z hasłem: „Eucharystia daje życie”. W pierwszym roku, któremu będzie towarzyszyć hasło „Wielka tajemnica wiary”, będziemy na nowo odkrywać prawdę o Eucharystii, przypomnimy sobie czym jest, co w sobie zawiera i dlaczego jest dla nas tak ważna i tak święta, dlaczego powinna być centrum naszego religijnego życia. W roku następnym, kiedy będzie nam towarzyszyć hasło: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”, będziemy na nowo uczyć się przeżywać Eucharystię, wyjaśniać jej obrzędy, zastanawiać się co winniśmy składać z Chrystusem w ofierze Bogu, jak i w jakim celu winniśmy przyjmować komunię świętą? W trzecim, ostatnim roku naszego programu, będzie nam towarzyszyło hasło: „Posłani w pokój Chrystusa”. Będziemy w tym czasie rozważać, jakie zadania wynikają z naszego uczestniczenia w Eucharystii, do czego nas usposabia celebrowanie Eucharystyczna, do jakiego stylu życia nas zobowiązuje. Inaczej mówiąc, zwrócimy uwagę na nasze posłanie do apostołstwa w naszych środowiskach życia, w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym.

Naczelnym celem podjętego przez Episkopat programu jest to, aby Eucharystia stała się prawdziwym centrum naszego życia, najważniejszym wydarzeniem każdej niedzieli, aby stawała się źródłem mocy do niesienia życiowych krzyży, do wiernego wypełniania woli Bożej.

2. Czytanie i antyfony niesporów rozpoczynających nowy rok kościelny

„Sam Bóg pokoju niech całkowicie was uświęca, aby wasz duch nienaruszony, dusza i ciało zachowały się bez zarzutu na przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa” słowa te słyszymy – drodzy bracia i siostry – na przełomie starego i nowego roku liturgicznego. Każdy rok liturgiczny zaczyna się i kończy przypomnieniem prawd ostatecznych. Do tej rzeczywistości zdążamy przez lata kalendarzowe i liturgiczne.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wchodźmy zatem w ten nowy rok liturgiczny i duszpasterski pełni nadziei, że Pan Bóg napęlni nas w tym nowym czasie darem swojego miłosierdzia, darem życia na co dzień Eucharystią. Już dzisiaj i jutro, w I niedzielę Adwentu, módlmy się gorąco o te Boże dary.

Homilie grudniowe

„Przybądź o Panie, aby nas wybawić”

Stanowice, 1 grudnia 2019 r.

*Msza św. na Zakończenie Misji Świętych z poświęceniem nastawy oltarzowej
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Adwent jako czas oczekiwania na przyjsie Pana

Zacznijmy naszą refleksję od wytłumaczenia słowa „adwent”. Słowo „adwent” jest pochodzenia łacińskiego, brzmi po łacinie „adventus” i oznacza „przyjsie”. Od razu się domyślamy, że chodzi o przyjsie Syna Bożego na ziemię, o przyjsie Boga na ziemię, bo to jest też Jego dom. Nie tylko niebo jest Jego domem, ale także ziemia jest Jego domem. W Psalmie 24 czytamy: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napelnia, świat cały i jego mieszkańcy” (Ps 24,1). To jest Boży dom i Bóg tak ten dom pokochał, a w szczególności nas, których uczynił podobnymi do siebie przez naszą nieśmiertelną duszę, że przyszedł do nas, żeby nas zbawić. Już wiemy zatem, że chodzi o przyjsie Boga na ziemię.

Pan Bóg już wcześniej dawał znaki swojej obecności w historii Izraela, np. posyłał proroków. Mojżesz rozmawiał z Bogiem, obecnym w krzaku ognistym, który palił się na pustyni i tam Pan Bóg objawił swoje pierwsze imię. Zanim, pod wpływem Ducha Świętego, Jan Ewangelista napisał, że „Bóg jest miłością” (1J 4,16a), to dużo wcześniej, w czasach Mojżesza, Pan Bóg powiedział: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” (Wj 3,14a). To jest bardzo ważne stwierdzenie – nazwanie Pana Boga czystym istnieniem, z którego wszystko się narodziło. Wszystko, co jest poza Bogiem, jest z Boga. Pan Bóg jest źródłem istnienia i my dlatego jesteśmy, że jest Pan Bóg.

Moi drodzy, to przychodzenie Pana Boga było już w dziejach Izraela, ale najważniejsze przyjsie Boga do nas, to jest przyjsie w Osobie Syna Bożego. Syn Boży – Jezus Chrystus – odwieczny Bóg, nie przestając być Bogiem, stał się Człowiekiem dla nas i dla naszego zbawienia. Dlatego w każdą niedzielę

powtarzamy: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba” – dla nas przede wszystkim. On tak nas pokochał, że przyszedł do nas, by nam przynieść prawdę Ewangelii, do której ciągle wracamy, bo ona niesie wyzwolenie, zbawienie. Sam Pan Jezus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Tu nie chodzi o prawdę naukową o strukturze świata, ale chodzi o prawdę o zbawieniu, prawdę o naszej przyszłości, prawdę o miłości Pana Boga do nas, bo ona jest najważniejsza. Bóg często oznajmiał, że kocha nas wszystkich miłością nieodwołalną, niepojętą – „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10a); „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3a); „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Te Boże słowa są świadectwem nam przekazanym, żebyśmy uwierzyli w to, że jesteśmy szczególnie przez Boga umiłowani.

Zatem, moi drodzy, adwent, to przyjdzie. Czekamy na to końcowe przyjdzie Pana Jezusa, które będzie w chwale i wspominamy to pierwsze przejście, takie niemal niezauważone, takie ubogie, zaskakujące, bo Jezus nie narodził się w pałacu, nie narodził się w szpitalu czy w wielkim mieście, ale w mieście – Betlejem – i nie w chacie ludzkiej, tylko w stajni, wśród zwierząt. To było ubogie i ciche zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, może dlatego, żeby już na początku pokazać, że przychodzi Bóg w ludzkiej postaci, który będzie pokorny, który będzie sługą, który nie będzie potępiał nikogo, nie będzie potępiał świata, ale który przyszedł po to – jak powie – żeby ten świat zbawić.

Moi drodzy, to było to pierwsze przyjdzie, które będziemy wspominać w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. To jakby wielkie świętowanie urodzin najważniejszego mieszkańca ziemi – Jezusa Chrystusa – w jednej osobie Boga i Człowieka. Dlatego, to świętowanie najważniejszych narodzin na naszej ziemi, w czasie całej historii świata i historii ludzkiej, jest tak bardzo ważne i tak bardzo piękne zwłaszcza w naszej

polskiej tradycji, gdzie mamy tyle wspaniałych świątecznych zwyczajów, gdzie mamy tyle pieśni Bożego Narodzenia, które nazywamy kolędami. Niektórzy mówią, że Pan Jezus powinien narodzić się w Polsce, bo tutaj ma najwięcej kolęd ze wszystkich narodów.

Moi drodzy, to wszystko jest piękne, ale gdy przyglądamy się, jak ludzie przygotowują się do Bożego Narodzenia, to czasem jesteśmy przerażeni, bo oni nawet nie wiedzą na kogo czekają. Czasem to przygotowanie jest nie na przyjście Jezusa Chrystusa, którego narodziny wspominamy, ale czasem sprowadza się do takich zwykłych, przyziemnych oczekiwań – do prezentów i jedynie do tradycji. Jak bierzemy udział w spotkaniach przedświątecznych czy poświątecznych, to czasem zauważamy, że brakuje głównego bohatera tego spotkania, czyli Jezusa Chrystusa. Niektórzy boją się wypowiedzieć to słowo, bo dla nich jest jakieś obce i to musi zniknąć z naszego życia społecznego i religijnego.

Moi drodzy, zatem przygotowujemy się na przyjście Chrystusa w czasach ostatecznych, ale także na świętowanie Jego pierwszego przyjścia i żeby to przygotowanie nam wyszło, jest potrzebne spełnienie Wstępnego warunku. Jakiego? Żebyśmy uznali, że Pan Bóg jest nam potrzebny, że sami sobie nie damy rady, że sami jesteśmy niemocni. Dlatego wyciągamy ręce do Pana Boga i cieszymy się, że On przychodzi, ale warunek – powtarzam – jest jeden, żebyśmy uznali swoją niemoc. Tę niemoc można doświadczyć bez żadnych specjalnych zabiegów, tylko trzeba wprawdzie popatrzeć na siebie, na drugich i na wydarzenia, które się dzieją.

2. Bóg zapowiada obietnice i je wiernie wypełnia

Wróćmy do historii Izraela. Naród przebywał w niewoli egipskiej i było potrzebne wybawienie narodu ciemzonego przed Egipcjan. Wtedy Pan Bóg podał rękę narodowi, powołał Mojżesza i on wyprowadził ten naród z niewoli. Później, w VI wieku przed Chrystusem, przysła niewola babilońska i naród został

zagarnięty do obcego kraju, gdzie płakał nad rzekami Babilonu. Tam uświadomił sobie, że bez Bożej pomocy nie uda mu się wyjść z tej niewoli. I Pan Bóg sprawił, że Żydzi wrócili na swoje ziemie, do swojego kochanego miasta – Jerozolimy i do świątyni, którą odbudowali po zniszczeniu przez wroga.

Moi drodzy, w czasach Pana Jezusa trwało przekonanie, że jest potrzebne wyzwolenie spod drapieżnych ramion Cesarstwa Rzymskiego, dlatego wielu Żydów miało pojęcie Mesjasza politycznego, który przyjdzie i postawi naród na nogi, który będzie przywódcą politycznym i naród wyzwoli się spod panowania cesarza rzymskiego. Ale Pan Jezus nie po to przyszedł, żeby obdarzyć wyzwoleniem politycznym – chociaż, jak Go prosimy, to wiemy, że w naszej historii ta pomoc była – ale pierwszorzędnym celem przyjścia Pana Jezusa było wyzwolenie nas z niewoli grzechu.

Jak zobaczymy swoją bezsilność wobec zła, wobec grzechu, jak zobaczymy też swoją bezsilność wobec sił przyrody, to wtedy jest nam łatwiej czekać na Zbawiciela, na kogoś, kto jest silniejszy od nas, kto nam pomoże. Z pewnością jesteście po spowiedzi świętej i wracaliście myślą na drogi swojego życia, ocenialiście, jak to życie biegło i każdy z was przypomniał sobie takie chwile, kiedy nie mogliśmy sami siebie zwyciężyć, kiedy nie dawaliśmy rady grzechowi, żeby zaprzestać źle mówić i żeby zaprzestać źle czynić. Jak Pan Bóg nie pomoże, to nie mamy rady. O taką pomoc chodzi, byśmy wyszli ze zła, by nasze grzechy były „wygumowane” i żebyśmy mieli więcej siły by podobać się Bogu, zachowując Jego przykazania i zachowując naukę Pana Jezusa.

Moi drodzy, to doświadczenie odkrycia swojej niemocy jest tak bardzo ważne i dlatego na początku Mszy Świętej uznajemy naszą winę. Oczywiście, przyszliśmy Bogu oddać chwałę i złożyć Bogu dziękczynienie, ale też przyszliśmy z wyciągniętą ręką – „Panie Boże, pomóż, bo nie dajemy rady w sferze duchowej, ale także w sferze materialnej. Zobaczcie, przychodzą tsunami, przychodzą huragany, przychodzą trąby powietrzne, powodzie, trzęsienia ziemi. Dajemy radę? Pogoda nie jest zawsze taka,

jaką chcemy i tu jest nasza niemoc. Dlatego, jak to się widzi i człowiek do tego się przyznaje – bo niektórzy nie chcą tego uznać, mówiąc, że to są przypadki – to wtedy łatwiej się woła: „Przybądź o Panie, aby nas wybawić”. To jest jedno z wołań adwentowych: „Przybądź o Panie, aby nas wybawić”.

A dzisiaj był śpiew: „Idźmy z radością na spotkanie Pana”. Na spotkanie z Bogiem idzie się z radością, a nie z trwogą. Pan Bóg cię kocha takim, jaki jesteś i taką, jaka jesteś, z twoimi grzechami. Z tymi grzechami trzeba do Pana Boga przychodzić, te grzechy Mu pokazać i je wyznać, a wtedy przychodzi uwolnienie, przychodzi przebaczenie i miłosierdzie Boże. „Idźmy z radością na spotkanie Pana”.

Będzie też następne adwentowe zawołanie: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Ale możemy pytać: „Dlaczego ten pokój nie kwitnie? Czy Bóg nas oszukał, skoro kazał napisać natchnionemu autorowi – „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”? Moi drodzy, jeśli tego pokoju nie ma, to nie z winy Pana Boga, tylko człowiek jest taki zacięty, zaparty i nie chce Pana Boga posłuchać. Ci, którzy stają się przyjaciółmi Pana Jezusa i Jego Ewangelii, to stają się ludźmi pokoju, ten pokój niosą i tym pokojem obdarzają innych.

3. Łaska dobrego wykorzystania czasu Adwentu

Tak wygląda ten czas Adwentu, który jest przed nami. Siostry i bracia, przeżyjmy go poprawnie i wspomnijmy dawne Adwenty w naszym życiu. My, starsi, pamiętamy piękne rotaty o godzinie szóstej czy nawet o piątej trzydzięci, gdy meldowaliśmy się w naszych kościołach z lampionami. To jest wszystko sentymentalne, ale chodzi o to, byśmy nie utracili i nie zagubili charakteru czasu adwentowego, czasu modlitewnego czuwania i oczekiwania.

Św. Paweł skierował dzisiaj do nas kilka ważnych wezwań: „Rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli” (Rz 13,11). „Nadeszła godzina po-

wstania ze snu” – to jest dzisiaj skierowane do nas, byśmy nie spali w naszym życiu duchowym, bo biologicznie musimy się wysypiać, ale żeby było to czuwanie przed Panem Bogiem, żeby nie zejść z Bożych dróg, które On nam wskazał. W ostatniej zwrotce pieśni: „Spuśćcie nam na ziemskie niwy”, która jest bardzo bogata w treść teologiczną, śpiewamy: „Oto się już głos rozchodzi, wstańcie, bracia, uśpieni. Zbawienie nasze nadchodzi, noc się w jasny dzień mieni”. To jest poetyckie nawiązanie do tych słów św. Pawła, że nadeszła godzina powstania ze snu – „Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuszceniu i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,12-14a). To takie ważne wezwanie św. Pawła dla was na Zakończenie misji, a także dla Kościoła i dla nas tu obecnych, na czas drogi adwentowej.

Moi drodzy, nie prześpijmy tego czasu, doświadczajmy naszej niemocy, ale doświadczajmy także dobroci Pana Boga, który przychodzi, aby nam podać rękę, aby nas zbawić. Bóg też czeka na nas, czeka na nasze nawrócenie, a my winniśmy czekać na Jego miłosierdzie, na Jego przychodzenie. Pamiętajmy, jak czekał ojciec na syna, który zabrał majątek i poszedł. Ojciec dobrze wiedział, że jego syn poza zagrodą ojcowską nie znajdzie szczęścia, że poszedł na złą drogę, ale czekał i może codziennie wychodził przed dom, i wyglądał czy syn nie wraca do domu. I doczekał się, bo syn wrócił, a ojciec nie wziął za kij, żeby go zbić, nie groził mu palcem i nie mówił „Coś ty narobił? Po coś tu przyszedł? Idź tam, gdzie byłeś”. Nie! Było przytulenie do serca ojcowskiego i wezwanie do radości. Taki jest Bóg, który czeka na nas. My też czekajmy na Niego, bo jest nam potrzebny, by nas wybawić. „Przybądź o Panie, aby nas wybawić”.

Bóg objawia się pokornym

Świdnica, 3 grudnia 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po I niedzieli Adwentu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Teksty biblijne czytane podczas liturgii w okresie Adwentu odnoszą się w przeważającej mierze do czasów mesjańskich, zapowiadanych przez proroków często w obrazach wziętych z przyrody. Tak jest i w dniu dzisiejszym.

1. Znamiona Mesjasza i czasów mesjańskich

Prorok Izajasz prezentuje przymioty mającego przyjść na ziemię Mesjasza. Mówi o ródźce, która wyrośnie z pnia Jessego, który był ojcem króla Dawida. Z tego właśnie rodu wywodzi się Jezus z Nazaretu. Prorok podaje przymioty mającego przyjść na ziemię Mesjasza, mówi, że spocznie na Nim „Duch Pana, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pana (...) Nie będzie sądził z pozorów ani wyrokował według pogłosek (...) Sprawiedliwość będzie mu pasem na biodrach, a wierność przepasaniami lędźwi” (Iz 11,1-3.5). Ci, którzy przyjmą naukę Mesjasza, ukształtują nową wspólnotę, która będzie się kierować prawdą i miłością.

2. Bóg objawia się maluczkim – pokornym

W Ewangelii Jezus dziś wysławia swego Ojca, że zakrył prawdę przed mądrymi i roztroprnymi, i że objawił ją ludziom prostym i pokornym. Bóg stawia zawsze na pokornych. Pyszny się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę, jak to wyznała Maryja w modlitwie „Magnificat” (por Łk 1,52). Bóg lubuje się w ludziach pokornych i ma w nich upodobanie. Takim objawia tajemnice swego królestwa. Tacy lepiej rozumieją sens życia, piękno świata.

3. Ojca najlepiej zna Syn, a Syna Ojciec

Chrystus dzisiaj mówi nam także słowa: „Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, któremu Syn zechce objawić” (Łk 10,22). Chrystus w swoim nauczaniu wielokrotnie powtarzał, że wypełnia na ziemi misję zleconą Mu przez Ojca, że zna Ojca, że jest z Ojcem jedno. Jednakże w dzisiejszym tekście jest mowa także o tym, że Syn może udzielić lepszego, pełniejszego poznania Ojca nam, ludziom. Znamy takich ludzi, którzy taki dar otrzymali. Wśród nich jest np. św. Faustyna, która jako prosta, niewykształcona dziewczyna, w zakonie doznawała przeżyć mistycznych, rozmawiała wielokrotnie w Chrystusem, który objawił jej wiele tajemników Boskiego życia.

Zakończenie

Zakończmy słowami Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10,23-24). Moi drodzy, bądźmy szczęśliwi, czujmy się uprzywilejowani w tym dobrym znaczeniu, że jesteśmy dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa. Motywem naszego szczęścia i radości niech będzie świadomość, że Bóg nas kocha, że obdarzył nas prawdą Ewangelii, że możemy spoglądać i odkrywać w świecie Boże działanie, w którym przejawia się miłość Boża do nas.

Prośmy naszą Panią Świdnicką, pokorną Służebnicę Pańską, by nam wypraszała łaskę pokory i radości, łaskę zdrowia duchowego i fizycznego, żebyśmy radośniej niż dotąd przeżywali naszą więź z Panem Bogiem.

Chrystus w chwili śmierci przeprowadza nas z życia do życia

Nowa Wieś Grodziska, 3 grudnia 2019 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Stanisława Pisarskiego, ojca ks. Wiesława,
proboszcza parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Bolkowie
Kościół pw. Matki Bożej Anielskiej*

1. Przyjścia Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, przed dwoma dniami, w I niedzielę Adwentu, rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny. Przypomnieliśmy sobie, że Adwent jest okresem, w którym rozważamy dwa przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię: pierwsze, które już się dokonało 2019 lat temu i drugie, które nastąpi na końcu świata. W Adwencie jesteśmy wezwani do modlitewnego czuwania, by przygotować się na świętowanie rocznicy pierwszego przyjścia Chrystusa a także, by być gotowym na powtórne przyjście naszego Zbawcy na ziemię. Pierwsze przyjście Jezusa dokonało się za sprawą Maryi, wtedy nieznannej młodej niewiasty z Nazaretu, która w betlejemską noc wydała Go na świat. Rocznice tego pierwszego przyjścia będziemy świętować dokładnie za trzy tygodnie, podczas uroczystości Narodzenia Pańskiego. To pierwsze przyjście Jezusa do nas było ciche, ubogie, zaskakujące w okolicznościach. Powszechnie spodziewano się, że Mesjasz pojawi się gdzieś na dworze królewskim, wśród wielkich tego świata, że wyzwoli Palestynę z okupacji rzymskiej i odbuduje wielkość Izraela. A oto Jezus narodził się na głuchej prowincji, w ubogiej stajni, wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich cichym, ubogim przyjściem. Powitali Go prości pasterze, a potem trzej mędrcy ze Wschodu. Wkrótce Józef i Maryja musieli Go chronić przed okrutnym Herodem. Po życiu ukrytym w Nazarecie, Jezus podjął w mocy Ducha Świętego publiczną działalność wśród swego narodu: nauczał, czynił cuda, przyjął niesprawiedliwy wyrok śmierci i umierając za nas na krzyżu, zgładził nasze grzechy,

wybawił nas od wiecznego potępienia i wiecznej kary; swoją śmiercią i zmartwychwstaniem otworzył nam Wstęp do nieba.

W Adwencie Chrystus w swoim Kościele przypomina nam o swoim widzialnym, drugim przyjściu na ziemię. Będzie to przyjście w chwale, w majestacie, z aniołami, na sąd ostateczny. Zbawiciel przybędzie nie po to, aby Go sądzono, lecz po to, by wezwać na sąd tych, przez których niegdyś był sądzony. Gdy był sądzony – milczał. Przy powtórным przyjściu będzie mówił, pełen chwały – do żywych i umarłych.

Drodzy bracia i siostry, św. Bernard, twórca średniowiecznego mistycyzmu, żyjący w pierwszej połowie XII wieku, mówił jeszcze o trzecim przyjściu Chrystusa, które ma miejsce między przyjściem pierwszym i drugim. Jest to przychodzenie Chrystusa do nas pod osłoną znaków sakramentalnych, zwłaszcza w słowie Ewangelii i w najświętszym znaku jakim jest Eucharystia. Przychodzi do nas w sposób utajony, sakramentalny, pod osłoną chleba i wina w każdej Mszy św. O tym przychodzeniu sam tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23). Dodajmy jeszcze, że oprócz tego przychodzenia sakramentalnego Chrystus przychodzi także do nas w drugich ludziach, zwłaszcza biednych i potrzebujących. Na sądzie ostatecznym usłyszymy słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, możemy jeszcze dopowiedzieć, że jest także czwarte przyjście Jezusa na ziemię, dla nas niewidzialne, ale realne i prawdziwe. Jest to przyjście po człowieka, który kończy ziemskie życie, a który za życia przyznawał się do Niego, w Niego wierzył i życie swoje kształtował Jego Ewangelią. Jezus, w Ewangelii przed chwilą odczytanej, powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich,

by ich przeprowadzić przez bramę śmierci z życia do życia, z ziemskiego życia kruchego do życia szczęśliwego w wieczności. Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia do nas i po nas, tak jak wybrał nam godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Czasem tego przyjścia się lękamy, gdyż mamy różne grzechy i ciągle nam brakuje pełnego zaufania do Pana Boga, który nas po to powołał do życia, abyśmy na zawsze do Niego należeli. Ludzie wierzący są przekonani, że Chrystus wybiera nam najkorzystniejszą dla nas godzinę śmierci, czyli czas Jego przyjścia po nas na ziemię, by, po często utrudzonym życiu ziemskim, zabrać nas na przygotowane przez Niego mieszkanie w niebie.

Tak oto, w ostatnim czasie Chrystus przyszedł po śp. Stanisława Pisarskiego, ojca naszego współbrata w kapłaństwie – księdza Wiesława, proboszcza i dziekana w Bolkowie. Droży bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemska karta życia śp. Stanisława, popatrzmy krótko, jaką drogą prowadził go przez życie Bóg i jakie nam przekazał przesłanie przez jego życie.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. Stanisława Pisarskiego

Stanisław Pisarski urodził się 24 września 1931 r. w Polanie, powiat Ustrzyki Dolne. W krótkim czasie po urodzeniu otrzymał sakrament chrztu świętego w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Polanie. W tamtejszym kościele przyjął również I Komunię Świętą i otrzymał sakrament bierzmowania. Będąc dzieckiem uczęszczał do szkoły podstawowej, jednocześnie był ministrantem i zaufanym pomocnikiem proboszcza. Okres dzieciństwa był szczególnie trudny dla niego i całej rodziny z powodu wojny. Niejednokrotnie musiał wraz z najbliższymi ukrywać się przed partyzantami ukraińskimi, którzy mordowali polskich mieszkańców tamtych terenów, równocześnie plądrując i paląc całe wsie. Po zakończeniu II wojny światowej 1945 r., wraz z rodzicami i rodzeństwem przyjechał na Ziemię Odzyskane i osiadł w Nowej Wsi Grodzkiej. Od wczesnych lat młodości, jako najstarszy syn pomagał rodzicom w gospodarstwie. Udzielał się społecznie w swojej parafii,

nie żałując swojego czasu. Był pierwszym kierowcą wozu strażackiego w nowopowstałej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowej Wsi Grodziskiej. W 1957 r. zawarł związek małżeński z Bronisławą, z którą wychowywał trzech synów: Tadeusza, Wiesława i Mariana. Tadeusz i Marian założyli rodziny i mieszkają w Nowej Wsi Grodziskiej. Miał pięcioro wnucząt i czworo prawnucząt. Był dobrym ojcem i mężem. Wraz z małżonką byli członkami Żywego Różańca. Należał do róży męskiej pw. św. Józefa. Msza św. i modlitwa były u niego zawsze na pierwszym miejscu. Oddany był Kościołowi. Cały czas na służbie Kościoła w jedności z proboszczami parafii. Przez długie lata pracował jako kierowca w PKS oraz w Zakładach Górniczych KGHM, prowadząc jednocześnie niewielkie gospodarstwo rolne. Odznaczał się pracowitością. Sumiennie wykonywał swoje obowiązki zawodowe. Dbał o wychowanie i wykształcenie synów. W marcu 1999 r. zmarła żona Bronisława i od tego czasu przez ponad dwadzieścia lat szedł przez życie sam. Od Pana Boga otrzymane talenty wykorzystywał na chwałę Bożą i z pożytkiem dla innych ludzi.

Będąc w wieku ponad siedemdziesięciu lat, został kościelnym w tutejszym kościele parafialnym i jednocześnie pełnił funkcję ministranta. Uczestniczył codziennie we Mszy Świętej. Swoje funkcje pełnił, do kiedy pozwolił mu na to stan zdrowia. Ostatnie lata naznaczone były chorobą. Cierpienie znosił mężnie. Pomimo chwil zwątpienia, nigdy się nie poddał chorobie i do końca swojego życia był aktywny, wykonując jeszcze w ostatnim tygodniu życia proste prace, na tyle na ile pozwalały mu siły. Kochał Pana Boga i ludzi. Cieszył się życiem oraz otaczającym go światem. Odszedł do wieczności zaprzyjaźniony z Bogiem w ostatnią niedzielę, 1 grudnia br.

3. Słowo pożegnania

Drogi tato Stanisławie, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą w tym kościele, gdzie oddawałeś Bogu chwałę, gdzie nabierałeś sił do dźwignia życiowych krzyży, gdzie w jesieni

swego życia służyłeś jako kościelny. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie żonie, synom, wnukom, prawnukom. Dziękujemy za wychowanie i oddanie Kościołowi twego syna Wiesława na kapłańską służbę. Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych ojców w niebieskim Domu. Prosimy Maryję, którą tak bardzo kochałeś i czciłś w swoim życiu, którą codziennie prosiłeś w różańcu: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”, prosimy, aby przysłała po ciebie wraz z Chrystusem i zaprowadziła cię na niebieskie komnaty.

Drogi Ojczy! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał twój syn Wiesław, sługa Kościoła. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoich przyjaciółach, których tu zostawiasz. Drogi Ojczy Stanisławie, godnie wypełniłeś tu, na ziemi, swoje życiowe powołanie, spoczywaj w niebieskim pokoju i w wiecznej szczęśliwości.

Niech żyje nam górniczy stan

Wałbrzych, 4 grudnia 2019 r.

Msza św. w intencji górników

Kościół pw. Aniołów Stróżów

Wstęp

W dzisiejszej homilii, kiedy czcimy św. Barbarę, będą trzy punkty. Punkt pierwszy – „Św. Barbara w gronie adwentowych świętych”; punkt drugi – „Eucharystia miejscem spotkania z Chrystusem uzdrawiającym”; trzeci punkt – „Górnicy przykładem ludzi, którzy pracują i się modlą”.

1. Św. Barbara w gronie adwentowych świętych

Zaczynamy od punktu pierwszego, od spojrzenia na patronkę dnia dzisiejszego, patronkę braci górników – św. Barbarę.

Moi drodzy, w ostatnią niedzielę rozpoczęliśmy czas Adwentu, a zarazem nowy rok kościelny, liturgiczny i od razu, w pierwszym tygodniu, mamy taką wspaniałą plejadę świętych. Wczoraj mieliśmy wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, który był jezuitą i którego do zakonu przyjął św. Ignacy Loyola – założyciel tego zgromadzenia po Soborze Trydenckim – i który stał się znany w chrześcijaństwie jako misjonarz. Został wysłany najpierw do Indii, potem do Japonii i przymierzał się do podjęcia pracy misyjnej także w Chinach, ale w drodze, na jednej wyspie, rozchorował się i zmarł w wieku czterdziestu sześciu lat, w roku 1552. Jest patronem Kłodzka, które należy do naszej diecezji. Kłodzko ma też piękną tradycję historyczną, katolicką, chrześcijańską i on temu miastu patronuje.

Dzisiaj mamy św. Barbarę, do której za chwilę wrócimy, a pojutrze będzie św. Mikołaja. To też znakomity adwentowy święty, którego bardzo lubią dzieci, bo czekają na podarunki, a nam, starszym, św. Mikołaj przypomina, że mamy w naszym życiu przyjmować postawę daru dla drugich i dzielić się z innymi wartościami duchowymi, naszymi dobrymi myślami, radami, naszym słowem prawdy i miłości, i także – w miarę możliwości – przekazywać dary materialne, których ludzie też potrzebują, bo nie jesteśmy czystymi duchami, ale duchami wcielonymi i dlatego wartości materialne też muszą być cenione. To św. Mikołaj – patron dobroci – przypominający nam o tym, że mamy się dzielić, bo kto się dzieli, to staje się bogatszy. Dar zawsze w pierwszej kolejności ubogaca osobę, która daje, która coś ofiaruje. Św. Mikołaj, którego wspominamy 6 grudnia, to patron wszystkich, którzy chcą się dzielić z innymi.

7 grudnia będzie wspomnienie też ważnego człowieka z IV wieku, mianowicie, św. Ambrożego, który jest patronem pszczelarzy. W bazylice Świętego Piotra, na konfesji św. Piotra, mamy umieszczonych, namalowanych dużo pszczół – mają one związek ze św. Ambrożym. Był biskupem Mediolanu i jemu zawdzięczamy, że przekonał Augustyna, który był poszukiwaczem prawdy, że pod wpływem kazań Ambrożego, Augustyn stał się chrześcijaninem i przyjął chrzest. W ten sposób została

ucieszona jego mama – Monika, która wiele lat modliła się, żeby syn odnalazł prawdę, żeby stał się chrześcijaninem. Modliła się i została wysłuchana, bo Augustyn znalazł prawdę w Jezusie Chrystusie i stał się wielkim człowiekiem. Po św. Tomaszu z Akwinu jest największym teologiem w historii Kościoła, w historii chrześcijaństwa. Św. Ambroży, biskup Mediolanu, to jego promotor nawrócenia i odnalezienia prawdy. Jest także znany z tego, że nie wpuścił cesarza Teodoryka do katedry w Mediolanie, zanim ten nie podjął pokuty, bo popełnił wiele morderstw i kazał wymordować wielu ludzi.

To takie spojrzenie na pierwsze adwentowe dni, w których mamy wspaniałych świętych. Możemy jeszcze dodać, że 8 grudnia obchodzimy Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny. Matka Boża jest najważniejsza w Adwencie, bo jest przykładem najlepszego oczekiwania na Mesjasza, na którego my też czekamy, bo powtórnie przyjdzie, ale też wspominamy Jego pierwsze przyjście, przygotowując się do świąt Bożego Narodzenia.

Wróćmy jeszcze na moment do św. Barbary. Tutaj jesteśmy w kłopotcie, bo legenda miesza się z historią. Jedno jest pewne, że zdobyła laury świętości przez męczeństwo. Jej ojciec był poganinem i gdy stała się chrześcijanką, uwięził ją i domagał się, żeby wróciła do dawnych bożków. Nie zgodziła się. Mimo że to był ojciec i że o to nalegał, ona odnalazła Oblubieńca, który ma na imię Jezus Chrystus i powiedziała, że przy Nim wytrwa. To ją kosztowało życie. Była zamknięta w wieży i prawdopodobnie w 306 roku została stracona. Odeszła do wieczności jako dziewica i męczennica, i stała się patronką waszego górniczego stanu. Dlatego, gdy widzimy figurę św. Barbary, po lewej stronie ma wieżę, bo to było miejsce jej męczeństwa.

Przy okazji wspomnę, że 9 listopada, a więc prawie miesiąc temu, byłem w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie głosiłem rekolekcje zorganizowane przez Radę Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich. W trakcie rekolekcji udało nam się podjechać do Wieliczki i tam zeszliśmy po długich schodach na ponad sto metrów pod

ziemią i znaleźliśmy się w podziemnej kaplicy, gdzie jest czczona św. Barbara. Myślę, że wszyscy górnicy byli w Wieliczce, w kopalni soli. Dzisiaj jest już nieczynna, ale można tam wiele zobaczyć. Potem na szczęście wyjechaliśmy szybem jeszcze z tych lat, kiedy kopalnia była czynna, tak że nie trzeba było mozolić się po schodach.

W ten sposób zamykamy wątek pierwszy, związany z naszymi świętymi przyjaciółmi z nieba, którzy są na naszej adwentowej drodze. Warto się na każdego świętego patrzeć i warto od każdego świętego czegoś się nauczyć, tak jak dzisiaj patrzymy na św. Barbarę.

2. Eucharystia miejscem spotkania z Chrystusem uzdrawiającym

Przechodzimy do drugiego wątku, mianowicie: „Eucharystia miejscem spotkania z Chrystusem uzdrawiającym”. Dlaczego taki punkt? Dlatego, że taka Ewangelia jest dzisiaj czytana w kościołach – w środę pierwszego tygodnia Adwentu. Jezus jest na górze i prawdopodobnie była to Góra Błogosławieństw, która leży na północnym brzegu Jeziora Tyberiackiego. Słyszeliśmy, co tam się działo: „Wszedł na górę i tam siedział. I przyszły do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u Jego nóg, a On ich uzdrowił. Tłumy zdumiewały się widząc, że niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą. I wielbiły Boga Izraela” (Mt 15,29b-31). Tak było dwa tysiące lat temu, gdy Jezus miał postać ludzką, gdy był widzialnym prorokiem, gdy głosił Ewangelię i nauczał, gdy czynił cuda i potem, gdy przyjął wyrok śmierci od swoich wrogów i umarł dobrowolnie za nas na krzyżu, żebyśmy mieli niebo otwarte i mogli wejść na stałe, na wieczne przebywanie do tego szczęśliwego domu, który jest dla nas wszystkich przygotowany.

Moi drodzy, jest to ciekawe, że tylu ludzi, którzy się źle mieli, gromadziło się przy Jezusie. Przychodzili z pewnością z wielką wiarą. Dlaczego możemy powiedzieć, że przychodzili

z wielką wiarą? Bo wszyscy zostali uzdrowieni, a Pan Jezus czynił cuda wobec tych, którzy wierzyli – nie wobec niewierzących, ale wobec tych, którzy wierzyli i tym pomagał.

Po tym spotkaniu z ułomnymi, z chorymi, którzy zostali uzdrowieni, Pan Jezus dokonał rozmnożenia chleba. Przypomnę, że to było drugie, zapisane w Ewangelii, rozmnożenie chleba. Pierwsze było na pustyni i nawiązywało do wędrówki narodu wybranego z niewoli egipskiej pod przewodnictwem Mojżesza. Wtedy, gdy lud narzekał, że nie ma co jeść i pić, Pan Bóg zesłał mannę, czyli takie pożywienie podobne do chleba, żeby lud zaspokoił głód i także sprawił to, że Mojżesz uderzył laską w skałę, z której wytrysnęła woda, żeby ludzie ugasił pragnienie i napoił zwierzęta, które z nimi wędrowały. Dlatego Pan Jezus dokonał pierwszego cudu rozmnożenia chleba na pustyni, żeby nawiązać do tamtego wydarzenia sprzed wieków, gdy Żydzi byli karmieni manną, którą zsyłał Bóg.

A drugie, to dzisiejsze rozmnożenie chleba, o którym mówi Ewangelia, było na górze i dokonało się po przyjęciu i uzdrowieniu chorych. Prezentuje się nam, jako taka uczta na wolnym powietrzu. Było tylko siedem chlebów i parę rybek, które Pan Jezus rozmnożył dla wielu tysięcy ludzi i zebrano jeszcze siedem koszy ułomków, resztek, żeby się nic nie zmarnowało. To drugie rozmnożenie chleba na górze, to była zapowiedź Eucharystii.

Przypomnijmy, że w Ewangeliach mamy wspomniane, że Pan Jezus kilkakrotnie uczestniczył w różnych ucztach. Był np. na weselu w Kanie Galilejskiej, na uczcie weselnej; był na uczcie z Szymonem; był na uczcie u celnika Mateusza, gdy go powołał. Celnik Mateusz, który stał się apostołem, zaprosił kolegów i Jezus przyszedł, i tam wypowiedział ważne słowa: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12). Chciał przez to usprawiedliwić swoją obecność wśród grzeszników. Tak było u celnika Lewiego. Znamy też spotkanie Pana Jezusa z Zacheuszem, który wspiął się na sykomorę, żeby zobaczyć Jezusa, bo był niskiego wzrostu. Jezus przechodził i powiedział: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę

się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5b) i poszedł. I ten celnik, może zdzierca, łakomy na grosz, przemienił się w człowieka, który zaczął się dzielić – trochę w stylu św. Mikołaja – i nie pilnował swoich rzeczy, swojego mienia, ale to, co zdobył, to rozdawał. Okazuje się, że tam, gdzie Pan Jezus się pojawił, tam się coś dobrego działo – i w Kanie Galilejskiej, i u celnika Mateusza, i u celnika Zacheusza; tyle dobra się stało dzięki obecności Pana Jezusa.

Moi drodzy, na tej górze przy Jeziorze Tyberiadzkim, gdzie było rozmnożenie chleba, też się wydarzyło wielkie dobro. Wcześniej były uzdrowienia ludzi chorych, niewidomych, kalek, a potem był cud rozmnożenia chleba. To była zapowiedź, że tam, gdzie będzie Jezus Chrystus, będą przychodzić do niego ludzie i będzie się tam dobrze działo.

I teraz zaktualizujemy. Dzisiaj to miejsce, gdzie się dobrze dzieje, gdzie możemy stawać się zdrowsi duchowo, a często i fizycznie, to jest Eucharystia, bo to jest też specyficzna uczta. Eucharystia jest Ofiarą, jest uobecnieniem zbawczego dzieła Pana Jezusa, ale jest także ucztą, bo przyjmujemy komunię świętą. Nie wszyscy możemy przyjąć komunię świętą w sposób fizyczny, ale pamiętajmy, że Eucharystia jest dla wszystkich – i dla zdrowych, i dla chorych, a przede wszystkim jest dla grzeszników. To nie jest tak, że Eucharystia jest tylko dla świętych, dla pobożnych pań, dla ludzi dobrze ukształtowanych, ale jest dla wszystkich. Gdy przychodzimy na Mszę Świętą, to tutaj dzieją się wielkie rzeczy, jeżeli tylko wierzymy.

Tamci, którzy wyszli na górę, musieli się zmęczyć, żeby dojść do Jezusa. Jedni pewnie doszli o własnych siłach, inni zostali doprowadzeni, ale wszyscy wierzyli, że Jezus ma moc i dlatego otrzymywali to, o co prosili. Podobnie może być z nami. Jeżeli mamy wiarę, że to jest ten sam Chrystus, z tą samą mocą, którą kiedyś okazywał w Palestynie, gdy chodził jako widoczny i nauczający prorok, to też w naszym życiu mogą się dziać cuda. Są na to świadectwa. Czytajmy religijne książki, gdzie spotykamy autentyczne świadectwa ludzi, którzy dzielą się swoją wiarą i swoimi przeżyciami życiowymi, których

doznali w czasie tych świętych spotkań z Jezusem, zwłaszcza podczas Eucharystii.

Dlatego w moim Liście pasterskim, czytany na I niedzielę Adwentu, było przypomnienie, że Kościół w Polsce, przez nadchodzące trzy lata, będzie się koncentrował w nauczaniu na Eucharystii, żeby przypomnieć wiernym czym Ona jest i przybliżyć tę tajemnicę. Jeżeli mówimy „tajemnicę”, to znaczy, że do końca nie zrozumiemy czym jest Eucharystia, ale tajemnicę można w jakimś stopniu zgłębić, odkryć i o to będzie chodziło, byśmy więcej wiedzieli o tym, czym naprawdę jest Eucharystia, a potem, żebyśmy lepiej się nauczyli przeżywać Mszę Świętą. Dlatego będziemy wyjaśniać obrzędy, będziemy mówić o podwójnym ofiarowaniu Eucharystii – ofiarowaniu Chrystusa, które się uobecnia, bo to jest uobecnienie Jego zbawczej śmierci na krzyżu, ale chodzi także o nasze ofiarowanie, bo każdy z nas może Bogu ofiarować wiele, a przede wszystkim gotowość na pełnienie woli Bożej, na słuchanie Pana Boga. Jeśli cierpimy, jeśli chorujemy, jeśli mamy jakieś zmartwienia i to wszystko przynosimy w niedzielę przed ołtarz Pański, to jest to, co możemy ofiarować. I też sobie przypomnimy, że Eucharystia rodzi powinność, że gdy usłyszymy słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”, to mamy iść, żeby ten pokój nieść ludziom i kształtować nasze rodziny, nasze miejsca pracy, nasze życie publiczne, narodowe, polityczne, wszystkie przejawy życia, tym pokojem Chrystusowym. To jest pokój najpewniejszy i najlepszy, którego świat czasem nie zna. Świat mówi o pokoju, a pod stołem toczą się plany wojenne. Tak zamykamy część drugą.

3. Górnicy przykładem ludzi, którzy pracują i się modlą

I jeszcze parę słów na temat części trzeciej, na temat stanu górniczego. „Niech żyje nam górniczy stan” – tak czasem mówimy. Dzisiaj w Nowej Rudzie-Słupcu zagrali ten hymn górniczy. Drodzy bracia górnicy, chcę powiedzieć, że górniczy stan, to przykład pracowitości w trudnej pracy pod ziemią i także przykład pobożności.

W Wałbrzychu jest znany ksiądz infułat Julian Żrałko, który w tej chwili jest już zaawansowany wiekiem i jest w Domu Księży Emerytów. Prowadził parafię na Białym Kamieniu – św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej – i opowiadał nam kiedyś o pewnej niedzieli, kiedy miał pierwszą Mszę Świętą o godzinie siódmej i zobaczył górników, którzy – tak podejrzewał – przyszli prosto z nocnej zmiany. Zaczął głosić kazanie i zobaczył, że oni stoją, a z przodu są wolne miejsca i powiedział do nich: „Chodźcie bliżej i usiądźcie do ławek”. Oni go jednak nie posłuchali. Po Mszy Świętej poszedł do nich, aby się z nimi spotkać i zapytał: „Czemu nie posłuchaliście, przecież was zapraszałem, żebyście na siedząco słuchali kazania”. A oni powiedzieli: „Proszę księdza, myśmy specjalnie nie poszli, tylko chcieliśmy stać, żeby nie zasnąć, bo byliśmy zmęczeni po całonocnej pracy. Na stojąco zwykle się nie śpi, a na siedząco można łatwiej usnąć”. Taki mieli argument. O czym to świadczy? O tym, że byli ludźmi wielkiej wiary i chcieli podobać się Panu Bogu. Łączyli pracę, trud górniczy, z modlitwą.

Cieszymy się, jak widzimy na Śląsku, gdzie jeszcze kopalnie są czynne, wielu górników w kościołach. Już wspomniałem o kaplicy św. Barbary w Wieliczce i o wielkiej czci do św. Barbary – waszej patronki. Za to was chwalimy, bo jesteście dla nas przykładem pracowitości w trudnej i niebezpiecznej pracy pod ziemią, a słyszymy raz po raz o pojawiających się katastrofach górniczych. Wiemy także o pobożności naszych górników i mówimy o pobożności śląskiej, bo teraz łączymy górnictwo z regionem Górnego Śląska, a dawniej było Górnego i Dolnego, bo był Wałbrzych i była Nowa Ruda.

Moi drodzy, cieszymy się wami i dziękujemy wam, że nie zapominacie kim byliście, że te dobre tradycje przedłużacie. Wiemy, że świat nie stoi w miejscu, że szuka nowych źródeł energii, ale do tej pory węgiel był pierwszym źródłem energii. Dla nas to było nasze narodowe bogactwo i musimy do tego jakoś przekonywać Unię Europejską. Oczywiście, walczyliśmy ze smogiem i chcemy mieć czyste powietrze, a wiemy, że węgiel jest tu na przeszkodzie, ale będziemy się modlić o dobre rozwią-

zania, bo Unia Europejska też nie wszystko ma najlepsze. Przykład! Jeżeli za potrącenie psa ktoś może trafić do więzienia, a za aborcję jest jeszcze chwalony i lewica chce ciągle rozszerzenia prawa do aborcji. To jest barbarzyństwo, by zabijać bezbronnego człowieka. Tego nie mogą zrozumieć. Tak samo ekolodzy. Mają wiele wspaniałych postulatów, ale czasem przywiązują się do drzew, żeby nie budowano autostrady. Tak było np. na Górze Świętej Anny. Dzisiaj jedziemy do Katowic przez Górę Świętej Anny i mamy wygodną, szeroką, trzypasmową drogę pod górę, a ci nie chcieli do tego dopuścić. Musimy zatem być ludźmi, którzy stawiają na zdrowy rozsądek – na prawo Boże, na głos sumienia i na głos zdrowego rozsądku.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj w święto naszych górników, żeby tu, w Wałbrzychu, mieli dobrą jesień życia, żeby cieszyli się szacunkiem młodego pokolenia, a resztę zostawmy Panu Bogu. Tak, jak to mówią mistrzowie życia duchowego: „Módlmy się tak, jakby wszystko zależało od Pana Boga, a pracujmy tak, jakby wszystko zależało od nas”. Ta wskazówka niech będzie Zakończeniem naszego dzisiejszego rozważania, żebyśmy pracowali tak, jakby wszystko zależało od nas i modlili się, jakby wszystko zależało od Pana Boga.

Gotowość życia dla innych

Hucisko, 6 grudnia 2019 r.

Msza św. roratnia

Kościół filialny pw. św. Jana z Dukli

Wstęp

W dzisiejszej homilii będziemy rozważać następujące trzy punkty. Punkt pierwszy to Matka Boża w naszych roratach.

Punkt drugi będzie z Ewangelii dzisiejszej. Punkt trzeci, to nawiązanie do św. Mikołaja, patrona dnia dzisiejszego.

1. Matka Boża w roratach

Jesteśmy w czasie adwentowym, pokonaliśmy już pewien dystans czasowy w drodze do przeżywania Bożego Narodzenia. Towarzyszą nam w tym niebiescy święci. W tym tygodniu wspominaliśmy męczennika św. Ksawerego, potem wspominaliśmy św. Barbarę, obchodziliśmy też święto górników, a dzisiaj mamy św. Mikołaja. Jutro będziemy obchodzić wspomnienie św. Ambrożego, który przyczynił się do nawrócenia św. Augustyna, a w niedzielę będzie uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej.

Matka Boża w Adwencie jest nam szczególnie bliska z tego tytułu, że Ona najlepiej oczekiwała na mającego nadejść Mesjasza. Jest też wzorem oczekiwania, bo przez Nią Jezus zamieszkał na ziemi, zanim urodził się w Betlejem. Pierwszą świątynią dla Pana Jezusa była Maryja, nosząc Go pod swoim sercem przez dziewięć miesięcy. Maryja jest bardzo ważna, bo nierozzerwalnie łączy się z zamieszkaniem Pana Jezusa na ziemi. Papież Franciszek podczas pobytu na Jasnej Górze w 2016 roku, gdy przyjechał na Światowe Dni Młodzieży, nazwał Maryję schodami, po których zszedł z nieba Bóg na ziemię. Użył tu bardzo trafnego określenia, że przez Maryję zstąpił na ziemię Syn Boży, Mesjasz. W Adwencie Matka Boża jest szczególnie czczona na Mszach św. roratnich. Advent to jest czas czuwania, rezygnacji z ospałości i modlitewnym czuwaniem przed Panem Bogiem.

2. Chrystus przywraca prawidłowe widzenie

W drugim punkcie widzimy jak Pan Jezus uzdrawia dwóch niewidomych. W tym zdarzeniu zadziwia wielka wiara tych ludzi, że mogą być uzdrowieni przez Pana Jezusa. Był tu w naszej miejscowości, w czasach mojej młodości niejaki Stępień,

który był niewidomy. Potrafił samodzielnie odnaleźć drogę do różnych miejsc. Jest to taka dotkliwa przypadłość, że nie można zobaczyć świata, ludzi i otoczenia. Możemy sobie przez to wyobrazić, w jakiej sytuacji byli niewidomi.

Dwóch niewidomych – nie widzieli Jezusa, ale słyszeli, że jest wśród nich prorok z Nazaretu. „Gdy wychodzili z Jerycha, za Jezusem ciągnął wielki tłum. A przy drodze siedzieli dwaj niewidomi. Gdy usłyszeli, że zbliża się Jezus, zaczęli wołać: „Potomku króla Dawida, zmiłuj się nad nami! Cicho bądźcie! – krzyczeli na nich ludzie. Oni jednak tym głośniej wołali: Pomóż nam, Panie, potomku Dawida! Jezus zatrzymał się, zawołał ich i zapytał: Co mogę dla was zrobić? Panie, chcemy odzyskać wzrok! – prosili. Ogarnięty współczuciem, Jezus dotknął ich oczu. Natychmiast odzyskali wzrok i poszli z Nim” (Mt 20,29-34). Jezus uzdrowił ich dlatego, że mieli głęboką wiarę. To jest takie wskazanie, że ludzie otrzymują od Pana Boga więcej, gdy mocno w Niego wierzą.

Niedawno w Radiu Maryja mówił ksiądz w homilii porannej o misjonarzu, który pracował w Ameryce Południowej. Kiedyś pojawił się w jednej parafii i zauważył dziwne zjawisko. Otóż matki przynosiły dzieci chore do ołtarza i kładły je tam po to, żeby uzyskać zdrowie dla nich. Wierzyły że tutaj do nich przyjdzie ten sam Pan Jezus, który kiedyś chodził po ziemi i do którego przynosili ludzi chorych, potrzebujących pomocy uzdrowienia. Ci, którzy w to wierzyli, odzyskiwali zdrowie.

Dzisiaj Pan Jezus ma tę samą moc, którą miał wtedy, gdy był widzialnym prorokiem z Nazaretu, gdy nauczał. W każdej Mszy św. z tą samą mocą jest z nami, a z naszej strony jest potrzebna tylko wiara. Mamy wierzyć w Jego moc Bożą, którą posiada i którą może nam okazać. Uzdrowienie ślepoty fizycznej tych niewidomych jest dla nas przypomnieniem, że oprócz ślepoty fizycznej jest także ślepotą duchową, kiedy to ludzie nie dostrzegają Pana Boga, lub zapominają o Nim. Nie dostrzegają w swoim życiu Jego działania. To co się dzieje w świecie, też jest przez Boga planowane, czy dopuszczane, dlatego kto ma oczy duchowe dobre, wzrok wiary, to widzi Pana Boga na drodze

swego życia. Wszystkim jest nam do twarzy, jak prosimy Pana Jezusa o uzdrowienie naszego wzroku duchowego, by mocniej wierzyć i doświadczać Pana Boga. Matka Boża miała taką świadomość że Bóg w Jej życiu działa, dlatego w Magnificat powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana, bo wielkie rzeczy Mi uczynił Ten, którego imię jest święte”. Miała tego świadomość. My też o to módlmy się, byśmy nie byli ślepi duchowo. Mieć wyostrzony wzrok duchowy, to znaczy wierzyć w obecność Pana Boga, w Jego moc, którą rozdaje wierzącym ludziom.

3. Św. Mikołaj patronem dobroci

Trzeci punkt, to refleksja związana ze św. Mikołajem, który jest patronem dobroci. To nie jest legendarna postać, tylko to jest prawdziwy święty, który był biskupem w miejscowości Mira w Azji Mniejszej. Będąc jedynakiem, odziedziczył cały majątek po rodzicach i ten majątek potem rozdał tym, którzy potrzebowali pomocy materialnej. Legenda mówi też o nim, że była w tej miejscowości, w której posługiwał, rodzina z trzema córkami, które nie miały posagu niezbędnego do zamążpójścia. Mikołaj zauważył tę niedogodność i w sposób dyskretny pomógł tej rodzinie. W wielu innych przypadkach też był pomocny. Św. Mikołaj przypomina nam, że mamy być dla siebie dobrymi. Każdy ma być takim mikołajem, takim darem dla drugiego człowieka. Kto daje, ten jest podwójnie bogaty, bo jest taka prawidłowość, że dar najpierw ubogacza dającego. Czasem nam się wydaje, że jak coś od siebie damy, to biedniejemy. Jak się dzielimy, to stajemy się bogatsi duchowo i materialnie. Księża którzy budują kościoły i mniej mówią o pieniądzach, a więcej dziękują za ofiary, to zwykle otrzymują więcej wsparcia, niż by się spodziewali. Niech nam św. Mikołaj przypomina, że jest ważniejsze dawanie niż branie.

Dzielenie się jest bardzo ważne. Pamiętam w młodości, że nasza mama jak upiekła chleb w sobotę, to mnie wysyłała do sąsiadek, które tego chleba nie miały. Tu, na błoniach, była taka Kaśka, która nie miała nogi, do niej też mnie mama wysyłała, by

jej pomóc. Od początku trzeba uczyć dzieci dawania, bo jak się tego nie nauczy w domu, to potem wydaje im się, że wszystko jest tylko dla nich, że tylko mają brać. W domu rodzinnym trzeba nauczyć dzieci dawania i dzielenia się z innymi. Takich ludzi, którzy dbają tylko o swoje, nazywamy „grabcami”, co to grabią tylko jak przysłowiowe grabie, czyli do siebie.

Wspomnę jeszcze ks. Michała Potaczałę, naszego byłego sąsiada z Siuzdaków, który zmarł w 1975 roku. Miałem wtedy 6 lat kapłaństwa. Byłem na jego pogrzebie w Chrzanowie, bo tam został pochowany i zapamiętałem sobie taki przykład. Przemawiał na tym pogrzebie przewodniczący rady parafialnej i zaświadczył, że widział jak ks. proboszcz Michał Potaczała kilka razy nasypał w taczki węgla i sam zawoził do potrzebującej starszej osoby. Nie szukał nikogo, tylko sam zawoził. Raz w rowie zobaczył pijanego mężczyznę to go przyprowadził do domu i nie zostawił w potrzebie.

Zakończenie

Pamiętajmy, że jako ludzie wierzący mamy się dzielić z innymi. Mamy żyć nie dla siebie, tylko dla innych, pomagać i dzielić się tym, co mamy. O to dziś Pana Jezusa prosimy, żebyśmy widzieli wiarą Jego obecność w naszym życiu i nasze życie kształtowali miłością, i żyli dla innych.

Życie jako dar dla innych

Wola Zarczycka, 6 grudnia 2019 r.

*Msza św. z okazji 100-lecia konsekracji kościoła
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego i św. Mikołaja*

Wstęp

W dzisiejszą uroczystość zajmiemy się kilkoma zagadnieniami, które będą poruszone w homilii. Najpierw będzie to wątek

powołaniowy, który jest obecny w dzisiejszych czytaniach i w Ewangelii, potem będzie drugi wątek związany z drugim patronem tej świątyni – św. Mikołajem i wreszcie wątek imienninowy tej świątyni, która obchodzi stulecie swojej konsekracji.

1. Człowiek jako istota obdarowana powołaniem

Często zadajemy sobie pytanie – Co to jest powołanie? Najczęściej myślimy o tym w kontekście księży, sióstr zakonnych. Jest to jednak zbyt wąskie pojmowanie i rozumienie tego tematu. Powołanie dotyczy tego wszystkiego, co jest poza Panem Bogiem, bo tylko On nie jest przez nikogo powołany. Był od samego początku i jest na zawsze. Bóg był, jest i będzie. Na początku Pan Bóg powołał do istnienia niebo i ziemię. Modlimy się słowami: „Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Stworzenie jest powołane do istnienia po to, by oddawało Bogu chwałę. Cała przyroda przez swoje istnienie, działanie, oddaje Panu Bogu chwałę w sposób nieświadomy. Wśród stworzeń jesteśmy my, ludzie, istoty tu, na ziemi, najbardziej podobne do Pana Boga. W księdze Genesis jest powiedziane, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże przez to, że mamy rozum, jesteśmy wolni w decyzjach, możemy wybierać dobro albo zło, jesteśmy zdolni do miłości, do poświęcenia siebie drugiemu. Te cechy wystąpiły u św. Mikołaja, który stał się darem dla ludzi, którym służył.

Nie tylko są powołani księża do kapłaństwa, siostry zakonne do życia zakonnego, ale także wszyscy ludzie są powołani przez Boga najpierw do życia tu, na ziemi, potem do innych zadań życiowych. To właśnie jest fundament wszelkich powołań. Mogło nas nie być a jesteśmy, bo Pan Bóg chciał nas mieć nie tylko tu, na ziemi, ale także w niebie na zawsze, na całą wieczność, choć pojęcie wieczności jest nie do ogarnięcia dla nas. Mamy o tym pamiętać i być Panu Bogu wdzięczni, że nas stworzył, że nam wybrał Niewiastę na Matkę. Nikt sam sobie mamy nie wybrał. To Pan Bóg o tym zdecydował. Mogliśmy się urodzić

w V wieku, w XV czy w XVIII, a żyjemy dziś w XXI wieku. Nie my o tym decydowaliśmy, to był zamysł Boga, by w takim a nie innym czasie umieścić nas tu, na ziemi.

Tak jak Pan Bóg powołuje nas do życia, tak nas potem powoła do wieczności. Godzinę odejścia z tego świata też sobie nie wybierzemy, chyba że jakiś samobójca, ale z woli Bożej, w odpowiednim czasie On nas zabierze do siebie. Wierzymy, że najlepszy moment, najlepszą godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego wybierze nam sam Bóg.

Po naszym narodzeniu nastąpiło powołanie nas do wspólnoty Kościoła przez sakrament chrztu, to jest powołanie do bycia dzieckiem Bożym. Cieszę się, bo ja też zostałem tym powołaniem obdarzony w tej świątyni, w której jesteśmy. Ta świątynia jest dla wszystkich tu ochrzczonych pierwszą, bo sakrament chrztu jest pierwszy i najważniejszy. To jest powołanie by być we wspólnocie Kościoła, który jest naszym domem. Jest żywym Kościołem składającym się z nas. To jest wspólnota i nie jesteśmy żadną partią polityczną, czy związkiem zawodowym. Jesteśmy Kościołem, wspólnotą ludzi, która odkryła w Jezusie Chrystusie swego Zbawiciela, który za nas umarł na krzyżu, by zmasać nasze grzechy i zabrać kiedyś na ucztę do nieba. Jak w to wierzymy, to jesteśmy Jego autentycznymi uczniami, w Jego wspólnocie, którą On ubogaca w Duchu Świętym. Ten Duch Święty przychodzi w czasie Eucharystii, w czasie bierzmowania i w każdym innym sakramencie, i wtedy otrzymujemy Jego światło, by się Bogu podobać. Bez wzmocnienia naszego ducha Duchem Świętym, nie możemy się Bogu podobać. Nie możemy być dobrzy, prawi, uczciwi, bo jesteśmy poranieni grzechem pierworodnym. Tym, którzy się nie modlą, nie chodzą na Mszę św., jest trudno zachować właściwą postawę człowieka uczciwego. Czasem można spotkać ludzi niewierzących, którzy są szlachetni z natury.

Powołanie do bycia w Kościele to jest nasza wielka godność, którą nam nadał Pan Bóg na chrzcie św. To jest godność dzieci Bożych. Wszelkie inne godności i tytuły są drugorzędne. Najważniejsze w wierze, w naszej wspólnocie Kościoła jest to,

że jesteśmy dziećmi Bożymi, którzy czują się kochani przez Pana Boga i jego opatrzność czuwa nad nimi. On oddał życie za nas, byśmy mieli szczęśliwą wieczność i stali się odbiorcami Bożego miłosierdzia.

Powołanie kapłańskie, zakonne, to jest to dodatkowe powołanie nakładające się na powołanie do życia i do powołania do bycia chrześcijaninem. Najpierw trzeba być dobrym człowiekiem, szlachetnym chrześcijaninem, a potem dobrym księdzem, dobrą siostrą zakonną, to jest fundament otrzymany od Pana Boga.

2. Św. Mikołaj – patron świątyni i wzór praktykowania wiary przez miłość

Każdy człowiek ma swojego patrona, także wspólnoty go mają. Ten nasz Kościół też ma swoich patronów. Jest nim Pan Jezus w tajemnicy przemienienia Pańskiego i św. Mikołaj. Patrona diecezji wybiera papież, a dla kościoła wybiera biskup diecezjalny w porozumieniu z proboszczem. Św. Mikołaj to piękny patron, który dostał powołanie, bo nie musiał być biskupem, ale stało się to za sprawą łaski Bożej. Nie mamy wiele faktów historycznych z jego życia, jedynie są legendy, bo to jest okres starożytno-chrześcijański, przełom wieku III i IV i jest brak źródeł, żeby dzisiaj odtworzyć dokładnie historię jego życia. Tradycja przekazała pewne prawdy o waszym patronie. Był jedynakiem bogatych rodziców, któremu przekazali cały swój majątek. Mikołaj widział wielu ludzi biednych, więc rozdał im wszystko co posiadał. To płynęło z jego dobrego serca. Nie zawsze jest łatwą decyzją rozdania całego swojego majątku. Pan Jezus powiedział: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35).

W oparciu o doświadczenie z posługi biskupiej wiem, że księży którzy dziękują ludziom za składane ofiary zawsze są zasobniejsi niż księży, którzy tylko proszą. Jeśli więcej dziękujemy Panu Bogu i ludziom, to zawsze znajdują się sponsorzy, którzy podadzą rękę, pomogą, gdy jesteśmy w potrzebie.

Św. Mikołaj biskup pochodził z Miry, miejscowości leżącej w Azji Mniejszej. Legenda mówi, że była w tej miejscowości rodzina z trzema córkami, które nie miały posagu, nieodzownego do zamążpójścia. Mikołaj zauważył tę niedogodność i w sposób dyskretny pomógł rodzinie, przynosząc pod osłoną nocy złoto przeznaczone na posag dla panien. Wszystkie wyszły za mąż dzięki pomocy otrzymanej od św. Mikołaja. Uczy on nas życia dla drugich, a także dzielenia się rzeczami materialnymi z innymi. Niemcy mówią: „Teilen macht reicher“ – „Dzielenie czyni człowieka bogatszym”. Niektórzy w to nie wierzą i niechętnie się dzielą, a ci co w to wierzą, czują się psychicznie lepiej, bo ich życie nie jest puste, jest darem dla innych.

Jak przychodzi św. Mikołaj, to otrzymujemy podarunki i innych też obdarzamy prezentami, zwłaszcza dzieci. Dzisiaj w Hucisku odprawiałem roraty o godz. 6.00 rano z o. Dariuszem, był pełny kościół, i potem przyszedł św. Mikołaj. Był przebrany, miał podobną mitrę do mojej, bo był biskupem, dlatego przedstawiamy go nie w stroju Dziadka Mroza, bo to jest próba zeświecczenia św. Mikołaja i w ogóle całych świąt. Na spotkaniach opłatkowych w okresie Bożego Narodzenia, czasem jest tak, że nie ma głównego bohatera, a jest nim Jezus Chrystus. To ku Jego czci wszystko w tym czasie się odbywa, a jest taka tendencja, by wyrzucić wątki religijne z tego świętowania. Przez wiele lat był św. Mikołaj sprowadzony do Dziadka Mroza, a to był biskup autentyczny, odnotowany w księgach kościelnych, który zasłynął z wielkiej dobroci.

Wszyscy powinniśmy być jedni dla innych takim św. Mikołajem, by sprawiać im radość, a nie żeby ich dołować, czy być przysłowiową kulą u nogi. Żyjemy po to, żeby sobie wzajemnie pomagać, by być darem dla kogoś. Powinno tak w rodzinach być, by wszyscy wzajemnie byli darem dla siebie. Wielkość zyskujemy przez służbę. Pan Jezus powiedział: „Kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym” (Mk 10,43). To zrozumiał św. Mikołaj, że ma służyć innym, pomagać tym, którzy mają mniej.

Nie tylko pomagamy przez dawanie prezentów. Jest też dla nas pole do działania by np. dzieci właściwie ustawić, żeby nie

było patrzenia tylko na rzeczy materialne. Nie tylko gesty są ważne w formie czynu, ale żeby być darem dla kogoś, to zazwyczajmy zwykle od dobrego słowa. Zobaczcie jak się dzisiaj ludzie ranią. Widać to na przykład w telewizji, w rodzinach. Pan Bóg dał nam dwoje uszu, a usta mamy tylko jedno, oznacza to, że trzeba dwa razy więcej słuchać niż mówić. Dzisiaj ludzie nie lubią słuchać, tylko mówić za dużo. Aby być w postawie daru dla drugich trzeba mniej mówić, a więcej słuchać. Jeżeli już mówimy to językiem prawdy, nie kłamstwa, ale mówimy językiem serca, językiem miłości. To będzie pięknym prezentem jakim możemy obdarzyć naszych bliskich.

Starajmy się być podobni do św. Mikołaja. Trzeba chodzić do kościoła do Pana Jezusa, by nam dał Ducha Świętego, byśmy byli do Niego podobni, byśmy nie byli zachłanni na dobra materialne. Dzisiaj wojny ciągle toczą się o posiadanie jak największej ilości dóbr materialnych, bogactw mineralnych. Wszyscy chcą je mieć. Przy okazji giną ludzie np. w Syrii od dawna trwa wojna. Wielkie mocarstwa pilnują swoich interesów. Zawsze wartości materialne są konfliktowe i o nie toczą się wojny.

3. Znaczenie świątyni w życiu człowieka wierzącego

Do takiego stylu życia chrześcijańskiego, które się Bogu podoba, nabieramy siły z modlitwy. Jest ważna modlitwa prywatna, ale modlitwa taka jak w tej chwili trwa, Eucharystia, celebrowanie, ma szczególne wartości, bo Chrystus jest tu dostępny. Możemy Go dotknąć tak jak ta niewiasta, która cierpiała na krwotok od wielu lat. Myślała, żeby tylko się dotknąć Pana Jezusa, to będzie zdrowa. Dotknęła Jezusa z wiarą i została uzdrowiona. Kto wierzy, to otrzymuje. Świątynie są nam potrzebne byśmy nie tylko Panu Bogu dziękowali, ale także byśmy czerpali moc do czynienia dobra, a także by unieść wszystkie krzyże. Mogą one być czasem nałożone przez innych ludzi, bo krzyżem może być drugi człowiek. Bez Pana Boga nie mamy rady.

Dzisiaj dziękujemy za to, co tutaj ludzie w poprzednich pokoleniach i do dzisiaj otrzymują. Jak tu przychodziłem, to stałem tam pomiędzy pierwszym i drugim filarem. Tam było moje miejsce przez wiele lat. W Hucisku kościół zaistniał w 1978 roku. Wcześniej chodziliśmy do Woli. Nie było środków komunikacji. Do klasztoru, 10 km od Huciska, chodziły najpobożniejsze osoby. Moja mama chodziła. Ja też parę razy szedłem na piechotę, jak mi się rower zepsuł. W zimie to przychodziło się tutaj, do tego kościoła. Każdy z nas ma swoje ulubione miejsce w kościele i proboszczowie wiedzą, że pani Zofia siedzi tam, pan Jurek tu, a pan Kozłowski gdzieś dalej.

Śpiewamy zwykle na rocznicę poświęcenia świątyni: „Jak miła Panie jest świątynia Twoja” (Ps 84). Dzisiaj, gdy jest rocznica konsekracji tej waszej świątyni, powtórzmy sobie w duchu: „Panie Boże jak dobrze nam tu być”. Tak powiedział św. Piotr na górze Tabor: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4). Te słowa nadają się na każde nasze bycie w kościele.

Zakończenie

Niech to wszystko pomoże nam autentycznie oddać Bogu chwałę i wyrazić wdzięczność za łaski otrzymane w tej świątyni. Do tych obdarzonych łaskami ja też należę, poczynając od chrztu św. W każdej potrzebie należy się zwracać do Pana Boga. Nie tylko jak trwoga to do Boga, ale zawsze gdy są potrzeby. Pan Bóg jest nam zawsze potrzebny w każdej chwili. Nasze miejsce jest przy Bogu, dlatego kochajmy nasz kościół i powtarzajmy sobie w duchu za psalmistą: „Jak miła Panie jest świątynia Twoja” (Ps 84).

Dzień wdzięczności za przywilej Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

Świdnica, 8 grudnia 2019 r.

*Msza św. w czasie uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP,
połączonej z obłóczynami alumnów III roku
Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani na czele z ks. prałatem Piotrem, proboszczem katedry i z ks. prałatem Tadeuszem, rektorem naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy,

Drodzy bracia diakoni i klerycy,

Wielebne siostry zakonne,

Czcigodni rodzice naszych braci kleryków przyjmujących dziś strój duchowny,

Drodzy zaproszeni goście, bracia i siostry w Chrystusie, w tym uczestnicy rozpoczynających się dziś w parafii katedralnej rekolekcji adwentowych!

W dzisiejszej homilii rozważymy następujące wątki: Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia; strój cielesny i duchowy człowieka; strój kapłański narzędziem ewangelizacji.

1. Maryja – nowa Ewa

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, liturgia Kościoła przybliży nam dwie niewiasty: pierwszą – rajską niewiastę Ewę, nazwaną w Księdze Rodzaju matką wszystkich żyjących oraz Maryję, Dziewicę Niepokalanie Poczętą – Matkę Zbawiciela świata i nowego odkupionego ludu. Liturgia słowa w pierwszym czytaniu przypomina nam dziś dramat pierwszego grzechu. Jest to jakby mały traktat o narodzinach grzechu na

ziemi. W traktacie tym zawarta jest prawda o grzechu. Dowiadujemy się, że grzech jest nieposłuszeństwem Bogu. Człowiek popełniający grzech, czyli człowiek nieposłuszny Bogu, sam siebie niszczy. Grzech jest nieszczęściem, jest okaleczeniem człowieka, który go popełnia. Człowiek pytany dlaczego popełnił grzech, winę za grzech spycha na kogoś innego. Tak to mężczyzna zepchnął winę na niewiastę, a niewiasta na węża, na szatana.

Uleczenia człowieka z winy grzechowej podjął się sam Bóg. Powołał na ziemi niewiastę, którą wyjął spod zmazy grzechu pierwotnego. Napełnił ją łaską od początku. Uczynił Ją pełną łaski. Nie była to zasługa Maryi, ale Boże obdarowanie. Maryja otrzymała łaskę nie dlatego, że kochała Pana Boga, ale dlatego, że Ją Bóg pierwszy ukochał. Bóg obdarował Maryję ze względu na nas, aby jako łaski pełna poczęła i urodziła światu Zbawiciela, zwycięzcę śmierci, piekła i szatana. Ze względu na to szczególne, jedyne powołanie Maryi w dziejach świata, Maryja otrzymała pełnię łask; przyszła na świat wolna od grzechu pierwotnego i nie popełniła żadnego grzechu osobistego. W Maryi w dziwny, tajemniczy sposób złączyło się Boże obdarowanie, napełnienie łaską – z jej posłuszeństwem. Maryja jest nową Ewą, niewiastą pełną łaski i zarazem w pełni posłuszną Bogu.

2. Strój cielesny i duchowy człowieka

Drodzy bracia i siostry, gdy podczas tej Eucharystii nakładamy szaty kapłańskie na młodych kandydatów do kapłaństwa, patrzemy na piękny strój Maryi. Przypominamy sobie, że tak jak w naszym jestestwie mamy widoczne ciało i niewidocznego ducha, tak przybieramy się w strój cielesny i duchowy. Patrzymy na nasz strój cielesny; dlaczego go przybieramy? Po pierwsze: strój cielesny zabezpiecza nasz naturalny wstyd, w którym nasza natura tkwi po grzechu pierwotnym. Wykroczeniem przeciw naturalnemu wstydu jest bezwstyd, pornografia. Stąd jednym z uczynków miłosiernych co do ciała, jest „nagich przyodziać”.

Po drugie: przywdziewamy szaty z różnego materiału, aby nas chroniły przed niestosowną pogodą, przede wszystkim przed zimnem. Zauważmy, że w świecie przyrody, jako ludzie, potrzebujemy odzienia, które nas chroni przed zimnem. Nie ma w nas dostosowania do przyrody, które jest obecne i widoczne u zwierząt, które łatwo znoszą ciepło czy zimno, upał czy mróz. Po trzecie: strój cielesny pełni funkcje estetyczne. Przywdziewając odpowiedni strój, możemy budzić u drugich osób pozytywne uczucia estetyczne. Stąd też ubieramy się w stroje, które w danym czasie uchodzą za stroje modne. Np. dawniej chodzenie w spodniach z dziurami w nogawkach było znakiem biedy albo niechlujstwa, dzisiaj jest krzykiem mody. Po czwarte, strój może być znakiem przynależności do jakiejś grupy zawodowej. Mówimy dziś o służbach mundurowych, wśród których jest policja, wojsko, straż miejska, straż pożarna, służba więzienna, górnicy, sędziowie, lekarze, profesorowie, leśnicy i oczywiście osoby duchowne, osoby życia konsekrowanego. Wśród duchowieństwa mamy strój czarny – kapłański, strój fioletowy – biskupi, strój purpurowy – kardynalski, strój biały – papieski. Osoby życia konsekrowanego, zakony męskie i żeńskie, odróżniają się nie tylko różnym regułami zakonnymi ale i strojem zewnętrznym, swoimi habitami.

Ważniejszym od stroju materialnego jest nasz strój duchowy. Piękny, ozdobny strój duchowy to nic innego jak nasza przyjaźń z Bogiem, to pielęgnowanie obecności Boga w nas, na wzór Maryi.

Drodzy bracia i siostry, w pierwszą niedzielę tegorocznego Adwentu słyszeliśmy słowa św. Pawła Apostoła: „Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła... przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,12b.14a).

Ważne jest więc, abyśmy nosili nie tylko czyste, piękne szaty materialne, cielesne, ale abyśmy mieli także piękne szaty duchowe, czyli abyśmy zawsze przebywali w przyjaźni z Bogiem. Znamy przypowieść o uczcie weselnej, na której znalazł się człowiek niemający szaty godowej. Gospodarz kazał go wyrzucić.

W szaty duchowe przyobleka nas sam Bóg. Ubiera nas w szatę duchową, ale zarazem wzywa nas, abyśmy dbali o jej piękno. Bywa tak, że te szaty duchowe brudzimy. Jest zawsze możliwość oczyszczenia ich w miłosierdziu Bożym. Gdy człowiek umrze, gdy go żegnamy do wieczności, to w czasie obrzędów pogrzebowych prosimy Boga, by te przybrudzone szaty wybielił w zbawczej Krwi Baranka i by zmarłego przyodział w szaty zbawienia na wieczną ucztę w niebie.

Dzisiaj patrzymy na Maryję. Matkę przybraną w piękne szaty zbawienia od poczęcia aż do wniebowzięcia. Tę szatę pierwotnej świętości otrzymaną przy poczęciu, Maryja doniosła do końca swoich ziemskich dni. Została uwolniona miłością Boga od grzechu pierwotnego. Przy Bożej pomocy nie popełniła w życiu żadnego grzechu osobistego. Stąd też do Maryi odnosimy słowa proroka Izajasza: „Ogromie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości... jak oblubienicę strojną w swe klejnoty” (Iz 61,10).

2. Znaczenie przybrania sutanny

Przed taką Maryją staje dziś Kościół, stajemy my, tu w katedrze świdnickiej. Stają dziś nasi bracia klerycy ze strojem duchownym na rękę. Patrzymy dziś na Maryję przybraną w szaty zbawienia. Bóg ozdobił Maryję szatą świętości. Maryja tej szaty nigdy nie pobrudziła.

Dzisiejsze oblóczyny mają nam przypomnieć, że my duchowni, nosimy sutannę, strój osób duchownych, nie tylko po to, abyśmy byli zewnętrznie rozpoznawalni w Kościele i w narodzie, ale także po to, by przypominać wszystkim, że oprócz wartości ziemskich, za którymi uganiają się ludzie, istnieją jeszcze wartości niewidzialne, wartości wskazane przez Boga, które nie przemijają, które są źródłem ludzkiego szczęścia. Tak jak Chrystus chciał zamieszkać na ziemi najpierw w czystej, świętej Matce, tak dzisiaj chce być głoszonym światu przez świętych głosicieli i chce przychodzić do ludzi przez świętych

szafarzy sakramentów. Jest to dla nas wielkie wezwanie; wezwanie, które może nawet przerażać, gdy mamy świadomość jakimi naprawdę jesteśmy. Przecież bywa tak, że szatę naszej duszy brudzimy naszymi grzechami, słabościami. Pocieszeniem jest to, że Bóg daje środki czyszczenia. To On sam wybiela przybrudzone grzechem szaty naszej duszy. Wybiela wtedy, gdy Go o to prosimy, gdy z żalem wyznajemy nasze grzechy, gdy prosimy o Boże miłosierdzie.

Dzisiejszy obrzęd ma nam także przypominać o potrzebie przyodziewania się w nowego człowieka. Szata kapłańska winna być narzędziem ewangelizacji.

Zakończenie

Droży bracia, niech przyjęcie tego stroju będzie dla was wezwaniem do starania się o świętość wewnętrzną. Niech Maryja Niepokalanie Poczęta wyprasza nam wszystkim u swego Syna, dary Ducha Świętego, byśmy w Jej stylu wypełniali nasze powołanie. Niech nam wszystkim wyprosi łaskę, abyśmy za Jej przyczyną mogli kiedyś stanąć przed Bogiem bez grzechu.

Święci uczą nas realizacji życia w postawie daru

Miłoszyce (archidiecezja wroclawska), 8 grudnia 2019 r.

*Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Mikołaja*

W dzisiejszej homilii odpustowej chciałbym podjąć trzy wątki. Najpierw wątek maryjny, związany z uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, którą dzisiaj obchodzimy; drugi wątek – odpustowy, związany ze św. Mikołajem; i trzeci, adwentowo-praktyczny, czyli, co dalej będziemy robić, patrząc na Maryję i na św. Mikołaja na drodze

adwentowej i na całej drodze naszego życia, którą mamy jeszcze do przebycia na tej ziemi.

1. Niepokalane Poczęcie NMP – nadzwyczajne powołanie Matki Bożej

Zaczynamy od wątku maryjnego. Moi drodzy, są trzy najważniejsze dogmaty maryjne. Jeden został ogłoszony już w starożytności i jest to dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi. Było to ogłoszone na soborach starożytnych – efeskim i chalcedońskimi. I są też dwa dogmaty, które zostały ogłoszone w czasach nowożytnych – jeden w XIX wieku, a drugi w XX wieku. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu, który dzisiaj wspominamy, został ogłoszony przez papieża Piusa IX, 8 grudnia 1854 roku, w obecności około pięćdziesięciu kardynałów i ponad stu biskupów. Miało to miejsce w bazylice Świętego Piotra. Papież Pius IX (to jest ten papież, który po św. Piotrze miał najdłuższy pontyfikat w dziejach papieży, bo kierował Kościołem prawie trzydzieści dwa lata. Nasz papież – Jan Paweł II – ma trzecie miejsce po św. Piotrze i po Piusie IX, bo jego pontyfikat wyniósł ponad dwadzieścia sześć lat) ogłosił dogmat, że Maryja poczęła się w łonie św. Anny, swojej mamy, bez grzechu pierworodnego. Sama Matka Boża to potwierdziła, bo cztery lata po ogłoszeniu tego dogmatu, w roku 1858, objawiła się Bernadecie Soubirous w Lourdes i powiedziała: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”. To było potwierdzenie tego, co Kościół ogłosił ustami papieża Piusa IX. Dodajemy jeszcze ten najnowszy dogmat, który dotyczy wniebowzięcia. Został ogłoszony 1 listopada 1950 roku przez Piusa X.

To są te trzy dogmaty maryjne. Dwa ostatnie były już ogłoszone po reformacji, dlatego Kościół ewangelicki ich nie uznaje, bo Matka Boża w protestantyzmie jest odsunięta na bok. W katolicyzmie jest Ona dla nas ważna, bo nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Jezusa Chrystusa na ziemi jako Boga-Człowieka bez Maryi i to wybranie Maryi jest dla nas bardzo ważne. Jak wspomniałem na początku, za to wybranie

nieustannie dziękujemy, bo przez Maryję przyszło zbawienie, Zbawiciel stał się człowiekiem. Bóg wybrał taką niewiastę, która jest Mu posłuszna i która już na początku została uwolniona od grzechu pierworodnego i obdarzona pełnią łask.

W liturgii dzisiejszej, w pierwszym czytaniu, widzimy dwie niewiasty. Autor Księgi Rodzaju pokazuje nam dzisiaj to, co było na początku – stworzenie świata i potem pierwszy grzech. To jest taki mały traktat o narodzeniu grzechu na ziemi, to, co dzisiaj słyszymy z Księgi Rodzaju, to, co się wydarzyło po przekroczeniu Bożego prawa, po zerwaniu owocu. W tym dramacie objawiły się już pewne, ważne prawdy, że grzech polega na nieposłuszeństwie Bogu. Konsekwencją grzechu jest zawsze nieład i wejście w poczucie winy. Adam miał poczucie winy. Na pytanie: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3,9), odpowiedział: „Przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (Rdz 3,10), czyli miał poczucie winy.

Moi drodzy, następna prawda, jaka się w raju ujawniła jest taka, że każdy grzech niszczy tego, kto go popełnia. I jest jeszcze jedna prawda, że zwykle, jeśli człowiek popełnia grzech, to spycha winę za jego popełnienie na kogoś innego. Adam zepchnął winę na Ewę – „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem” (Rdz 3,12), a z kolei Ewa, zapytana: „Dlaczego to uczyniłaś?”, odpowiedziała: „Wąż mnie zwiódł i zjadłam” (Rdz 3,13b), czyli zrzuciła winę na szatana.

To jest taka lekcja o naszym grzechu i z tej sytuacji nie mogliśmy już sami wyjść, dlatego Bóg podał nam rękę, żeby nas usprawiedliwić, żebyśmy mogli wyjść z grzechu i żebyśmy mogli się Bogu podobać. Bóg wybrał drugą, ważną niewiastę, „drugą Ewę”, bo Maryję nazywamy „drugą Ewą”. Ewa była matką wszystkich żyjących, a Maryja jako „nowa Ewa” stała się Matką Zbawiciela i także Matką ludu zbawionego przez Chrystusa – Matką Kościoła. To jest ta „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). To apostoł Jan, który Maryję wziął do siebie spod krzyża, z Kalwarii, i się Nią zaopiekował, miał wizję tej Niewiasty uwielbionej i zbawionej.

Moi drodzy, z tego tytułu, że Maryja otrzymała specjalne powołanie – jedyne i niepowtarzalne – została przez Pana Boga obdarowana. Nie miała w tym żadnych zasług, bo jak to obdarowanie nastąpiło, to Ona poczęła się w łonie matki już bez grzechu, więc nie mogła przed swoim zaistnieniem mieć żadnych zasług. To obdarowanie było znakiem miłości Pana Boga do Niej i także do nas, bo Niepokalane Poczęcie, to wyróżnienie Maryi, napełnienie Jej pełnią łask, dokonało się także ze względu na nas. Trzeba było ukształtować taką świętą niewiastę, żeby ona poczęła, urodziła i wychowała Syna Bożego – Zbawcę świata.

Moi drodzy, dlatego Matkę Bożą tak bardzo kochamy, bo jest najważniejsza spośród ludzi i przede wszystkim jest Matką Chrystusa i Matką naszą. Możemy powiedzieć, że zbawienie Jezusa, dokonane na drzewie krzyża w tajemnicy paschalnej, już w pełni objęło Matkę Bożą. Maryja też jest zbawiona, bo jest jeden Zbawiciel świata. Maryja jest pierwszą, która skorzystała – czy mówiąc inaczej – została obdarzona łaską zbawienia, którą wysłużył Jej Syn, Zbawiciel. Zobaczmy, zanim Jezus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat poczęta bez grzechu, a więc zbawienie Chrystusa sięgało w życiu Maryi do początku, w przeszłość. Ale zbawienie Maryi było także bardzo aktualne i widoczne w teraźniejszości, bo spośród wszystkich ludzi była najbardziej zaprzyjaźniona z Panem Bogiem, miała w swoich dłoniach Syna Bożego, karmiła Go, wychowywała, a potem stała na Kalwarii, gdy umierał. Zatem w teraźniejszości też była z ludzi najbliższą i najbardziej podobającą się Bogu. Zbawienie Pana Jezusa także dosięgnęło Maryję w przyszłości i rozciągnęło się na przyszłość. Zobaczcie, wszyscy ludzie czekają w grobach na końcowe zmartwychwstanie. Nawiedzany groby i jak odprawiamy pogrzeby, to mamy świadomość, że kiedyś te ciała zmartwychwstaną, że dusze wrócą do tych ciał, bo Pan Jezus to obiecał i udowodnił swoim zmartwychwstaniem. Śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Chrystus zmartwychwstał, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychwstać, z Panem Bogiem królować”. Zatem ludzie czekają w grobach, a Maryja w grobie nie spoczywa, Jej grób jest pusty. Są dwa

puste groby na ziemi – grób Chrystusa i grób Maryi. A więc zbawienie też sięgnęło w przyszłości. Zanim zmartwychwstaniemy, Maryja już zmartwychwstała, jest wniebowzięta, jest „Niewiastą obleczoną w słońce”.

Moi drodzy, czyż to nie wielka radość dla nas, dzieci Maryi, że mamy taką wspaniałą Matkę? Nie dziwny się, że jest tak kochana, że ma tyle sanktuariów, że przychodzi do nas, że wczoraj tyle tysięcy ludzi przyjechało do Torunia, zwołanych przez Radio Maryja. Papież powiedział wprost, że nigdy się nie spodziewał, że Maryja będzie przemawiać przez radio, bo to radio ma na imię „Radio Maryja”. Wczoraj te słowa przypomniano w Toruniu.

2. Różnorodność Bożego obdarowania człowieka

Moi drodzy, tak wygląda pierwszy wątek, który możemy jeszcze zakończyć wskazaniem, że wszyscy jesteśmy powołani, tylko mamy inne powołania. Pan Bóg powołał Maryję do szczególnego zadania. Wszyscy zawdzięczamy powołanie Panu Bogu. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Nikt z nas nie wybrał sobie mamy, nikt z nas nie wybrał sobie czasu czy miejsca życia. Od kogo zależy to, że jesteśmy Polakami, to, że jedni z nas są kobietami, a drudzy mężczyznami, to, że żyjemy w wieku XXI, a nie np. w V czy X? Nie od nas, to nie jest nasz wybór, ale to jest ten dar powołania. Powołanie do życia jest pierwszym darem, który od Boga otrzymujemy. Ale zobaczcie, dzisiaj ludzie ten dar niszczą przez aborcję i nie możemy niektórych ludzi przekonać, którzy głupio mówią, że kobieta ma prawo do decydowania o sobie. To nie jest decydowanie tylko o sobie, gdyż dziecko jest nową osobą i trzeba się z nim liczyć, bo ono też ma prawo do życia. Nie mamy władzy nad życiem. Nie wolno nikomu zabierać życia. Można swoje życie złożyć w ofierze, tak jak św. Maksymilian Kolbe, tak jak najpierw Pan Jezus, który umarł za nas – Sprawiedliwy za nas, niesprawiedliwych – ale nie wolno życia zabierać drugim, jak to czynią ludzie przewrotni. Nie zabijaj!

Dlatego, moi drodzy, bolejemy nad tym, ale się modlimy, żeby ci ludzie się nawrócili, żeby nie tylko byli wierzący, ale także rozumni, bo to jest wbrew rozumowi. Dzisiaj nie tylko trzeba bronić wiary, ale także trzeba bronić rozumu, bo ludzie głupieją. Czasem słyszymy argumenty, które są w ogóle nierozumne. Zresztą tych argumentów nasi przeciwnicy w wierze nie mają, tylko mają inwektywy, że to jest homofobia, że to jest antysemita czy tradycjonalista i obdarzają nas takimi epitetami.

Moi drodzy, miejmy świadomość wielkiego obdarowania. Na to obdarowanie sobie nie zasłużyliśmy, ale to jest coś darmowego, co otrzymaliśmy od Boga. Już w samej nazwie jest to powiedziane. Pan Bóg obdarowuje nas nie dlatego, że Go kochamy, tylko dlatego, że On nas kocha. Nasza miłość jest wtórna w stosunku do Pana Boga. To, że się poczęliśmy i narodziliśmy, nie jest naszą zasługą. Bóg tak nas umiłował i nasze istnienie, nasze bycie na ziemi, jest tego świadectwem.

3. Św. Mikołaj patronem, który się nie przedawnia

W naszej homilii przechodzimy do wątku drugiego, odpustowego. Dzisiaj z grona przyjaciół Pana Boga do tej Eucharystii nie tylko zapraszamy Maryję, która była na Golgocie, uczestniczyła w tej pierwszej, krwawej ofierze Chrystusa i jest wszędzie tam, gdzie się ta Najświętsza Ofiara uobecnia, ale zapraszamy także św. Mikołaja, bo to jest wasz wspólny patron. Macie swoich patronów osobistych i wtedy obchodzicie imieniny, przyjmujecie życzenia, prezenty, częstujecie kawą i herbatą – to są imieniny indywidualne – a dzisiaj macie imieniny zbiorowe, imieniny całej wspólnoty parafialnej, bo św. Mikołaj jest patronem was wszystkich.

Dzisiaj jemu się przyglądamy, ale jesteśmy w pewnym kłopotcie, bo św. Mikołaj żył na przełomie III i IV wieku. Urodził się podobno w roku 270, a zmarł w pierwszej połowie IV wieku. Jego biogram jest wypełniony legendami, ale wiemy, że w każdej legendzie jest jakieś ziarno prawdy. Legendy po to powstają, żeby przekazać nam jakąś prawdę. Jest faktem, że

św. Mikołaj był biskupem Miry, miasteczka w Azji Mniejszej. Podobno był jedynakiem. Jedna z legend mówi, że odziedziczył bardzo duży majątek po zmarłych rodzicach, ale nie zatrzymał go dla siebie, tylko porozdawał. Jak się popatrzył i widział tylu biednych ludzi, którzy cierpieli głód, którym brakowało warunków do godnego życia, to ten majątek z czasem porozdawał. Ale przez to nie stał się sam biedakiem, a został nawet biskupem, bo kto daje, ten ma. Papież Jan Paweł II powtarzał, że nie jest wielki i bogaty ten, kto dużo ma, tylko ten, kto wiele daje, kto się dzieli. Z tego dzielenia jest znany św. Mikołaj.

Inna legenda mówi o tym, że w pobliżu niego mieszkał sąsiad, który stał się bankrutem, ale miał trzy wspaniałe, bardzo urodziwe córki i trzeba było je wydać za mąż. Wtedy było tak, że każda dziewczyna, która chciała wyjść za mąż, musiała mieć odpowiedni posag, bo biednych dziewcząt nikt nie chciał, tylko każdy mężczyzna, który się żenił, wybierał sobie swoją najmilszą bogatą, z posagiem. Dlatego córkom tego bankruta groziło staropanieństwo. Zobaczył to Mikołaj i co zrobił? Był bogaty, miał sztabki złota i je podrzucał, ale nie tak oficjalnie, jak to dzisiaj niektórzy chcą, żeby ich pokazać w telewizji, żeby inni wiedzieli, że są dobrzy, że dają, ale on dyskretnie pomagał i podobno wszystkim trzem córkom umożliwił wyjście za mąż przez obdarowanie ich tym posagiem. Jest jeszcze wiele innych legend, które podkreślają jego troskę o człowieka, a nie o siebie. Dlatego, moi drodzy, został ogłoszony świętym.

Dzisiaj jest taka tradycja, że na św. Mikołaja otrzymujemy podarunki i obdarzamy drugich podarunkami. Najbardziej na św. Mikołaja czekają dzieci. Byłem w piątek, w dzień św. Mikołaja w parafii, gdzie jest czczony św. Jan z Dukli i odprawiałem roraty o godz. 6.00. Był pełny kościół ludzi, było dużo dzieci, ministrantów. Potem przyszedł św. Mikołaj w takiej „czapie” jak ja mam, bo św. Mikołaj był biskupem i miał „czapkę” podobną do mojej. Zatem na tę pamiątkę, że św. Mikołaj był taki dobry, że dzielił się, że sprawiał innym radość i przekazywał różne podarunki, my też obdarowujemy się podarkami. Dlatego dzieci czekają na św. Mikołaja, a on zawsze coś dobrego

przyniesie. Gorzej, jak przyniesie różgę, ale jest taki dobry, że potrafi w każdym dziecku, w każdym człowieku dostrzec coś dobrego i dlatego przynosi dobre podarunki.

Moi drodzy, pytałem księdza proboszcza Janusza, co mam powiedzieć i on poprosił, aby powiedzieć, że św. Mikołaj jest dzisiaj aktualny. Jak my możemy naśladować św. Mikołaja dzisiaj, w XXI wieku? Odpowiedź jest prosta – żyć dla drugich i stawać się darem dla drugiego człowieka. Nie tym, kto dyryguje, kto nakazuje „zrób to czy tamto”, tylko tym, kto służy, kto staje się darem dla drugiego człowieka. To jest wielka sztuka. Pomyślmy, gdyby w małżeństwach każda niewiasta, każda żona czuła się darem dla męża i także, gdyby mąż czuł się darem dla żony, nie szukał siebie, ale mówił do niej: „Słuchaj, powiedz, co ja mam w sobie zmienić, żeby tobie było ze mną dobrze – nie żeby mi było dobrze – tylko żeby tobie było ze mną dobrze, żebym ci pozwolił się przy mnie uświęcić”. Stawiamy sobie takie pytania? A warto, bo to jest właśnie postawa św. Mikołaja, żebyśmy nie żyli dla siebie, bo egoiści mają kiepską przyszłość, natomiast altruści, to ludzie, którzy kochają ze względu na Pana Boga, bo wiedzą, że zostali przez Boga obdarowani i tę miłość, otrzymaną od Pana Boga, trzeba przekazać dalej, podzielić się nią. Tak jak Jezus nam służył, tak my za Jego wzorem służymy drugim. Tak czynił św. Mikołaj, który patrzył, gdzie trzeba pomóc – nie, gdzie trzeba z czegoś skorzystać, coś zdobyć – ale gdzie trzeba coś dać.

Moi drodzy, widzę, że jest tu dużo młodych małżonków, ale są też babcie i dziadziowie, dlatego proszę, w takiej postawie wychowujemy młode pokolenie i uczymy je dawania, a nie brania, bo jak dziecko, które było nauczone tylko do brania, a nie do dawania, wychodzi z domu rodzinnego i idzie w świat, to może się załamać, bo w świecie nie jest tak, żeby wszyscy biegli do nas z prezentami i nam pomagali, a jak jest nauczone dawania, to sobie poradzi.

Niemcy mówią: „Teilen macht reicher” – „Dzielenie czyni nas bogatszymi”. Może się tak tylko wydawać, że jak mamy sto złotych i damy komuś pięćdziesiąt złotych, to zbiednieliśmy.

Przez nasze dzielenie się, obdarowywanie, stajemy się bogatsi, bo dar w pierwszym rzędzie ubogaca dającego. Dlatego mądrzy księża, którzy chcą mieć „grosz” na remonty i na utrzymanie parafii, więcej dziękują, bo jak ktoś tylko mówi do ludzi, aby dawali, to ludzie na to różnie reagują, a jak ksiądz dziękuje i ludzi widzą, że coś się robi, że kościół się remontuje, że plebania staje się piękniejsza, to wtedy potrafią okazać gest ofiarności.

A więc zamykając drugi wątek, powiemy, że jesteśmy powołani, by być świętymi Mikołajami jedni dla drugich, czyli przyjmować życie w postawie daru i mówić – „Jestem darem dla ciebie”. Dlatego, kochana żona, jak pójdziesz do domu, to niech powie mężowi: „Słuchaj, ksiądz dzisiaj mówił, że mam być darem dla ciebie. A jak ty też tak powiesz do mnie, to w naszym małżeństwie będzie lepiej”. Spróbujcie coś takiego dzisiaj wykonać, bo do tego was zobowiązuje św. Mikołaj, wasz patron. On wam dobrze radzi i trzeba go naśladować. Owszem, trzeba go prosić, bo on jest naszym pośrednikiem i wstawia się za nami, dlatego możemy różne prośby kierować za jego wstawiennictwem, ale naśladowanie jest też bardzo ważne.

Moi drodzy, może za bardzo skupiłem się na tych darach materialnych, ale są też dary duchowe, np. dobra rada czy uśmiech. Jedna dziewczynka mówi kiedyś do mamusi: „Mamusiu, ty jak się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza aniżeli wtedy, gdy się wymalujesz”. Tak jest, bo jak ktoś się uśmiecha, to ładnie wygląda, a jak jest taki napompowany, nabuzowany i jak ktoś go ruszy, to albo go odepchnie, albo obdarzy słowem, które się później długo pamięta.

Moi drodzy, zatem jest też obdarowanie dobrym słowem, gestem, uśmiechem, przytuleniem. Dzisiaj niektórzy porobili różne zakazy, że mama nie może przytulić dziecka, że nie może mu dać czasem klapsa. Życie zaczyna stawać na głowie, a nie na nogach. Zatem piękne słowo, słowo prawdy, słowo życzliwe, prawdziwe, serdeczne, niech też będzie darem z naszej strony dla naszych sąsiadów.

Wspomnijmy w tym momencie Janusza Korczaka. To był Żyd, który był wychowawcą i miał piękny program wycho-

wawczy. Opiekował się dziećmi i gdy przyszedł na nie wyrok, to on z tymi dziećmi wszedł do pociągu. Na stacji węzłowej rozpoznał go jeden esesman, że to jest profesor Korczak, który napisał takie ładne książki. Podeszedł do niego i mówi: „Słuchaj, wysiadaj. Dzieci niech jadą, a ty zostań. Po co masz umierać, po co masz ginąć w komorze?”. A on do niego powiedział: „Ja nie mogę wysiąść, bo jeżeli one zostały skazane na śmierć, to ja idę z nimi. Dziękuję za możliwość ucieczki, którą mi stwarzasz, ale ja pojedę z nimi”. I pojechał, i go zagazowano. To jest życie dla drugich. Próbujemy naśladować takich ludzi, bohaterów miłości i bezinteresownego dawania.

4. Adwentowe wskazania

Moi drodzy, jeszcze taki mały wątek adwentowo-praktyczny. Mamy za sobą tydzień drogi adwentowej. Pozostało jeszcze ponad dwa tygodnie do Wigilii. Przygotujmy się dobrze do świąt.

Dzisiaj w katedrze świdnickiej zaczęły się rekolekcje. Jak głosiłem homilię do kleryków, bo były obłóczyny, to także dodałem wątek rekolekcyjny. Przed ważnymi wydarzeniami musimy się jakoś wewnętrznie podreperować. Panowie i panie, którzy prowadzą samochody wiedzą, że jeżeli mamy samochód, to co pewien czas trzeba go dawać do przeglądu, żeby sprawdzili wszystkie układy czy wszystko dobrze funkcjonuje. My też potrzebujemy takiego przeglądu, przeglądu duchowego, żebyśmy dobrze funkcjonowali. Wy już jesteście po rekolekcjach, dlatego zachowajcie to, coście słyszeli, bo po tym remoncie duchowym, który miał miejsce, trzeba zobaczyć jaki jestem, a jaki powinienem być. Jaki powinienem być, to Pan Bóg mi powie, to ksiądz misjonarz mi o tym przypomni, a jaki jestem, to sam mogę sobie odpowiedzieć. Rzecz w tym, żeby potem, to „jaki jestem”, zmienić na „jaki powinienem być”, jakim powinienem być, żeby podobać się nie tyle ludziom, ile Bogu. To jest dla nas zadanie.

Moi drodzy, idźmy ku świętom Bożego Narodzenia odnowieni i uzbrojeni w wiarę, w miłość i w postawę Matki Bożej,

która była posłuszna Bogu oraz w postawę św. Mikołaja, który służył z obdarowywania drugich. Stawajmy się darem, bo to jest dla nas zadanie na całe życie. Każdego dnia trzeba odnawiać swoją miłość, swoją wiarę. Tego się nie otrzymuje raz na zawsze.

Pilnujemy tego, co najważniejsze w Adwencie, w świętach, bo już nawet św. Mikołaja chcieli nam zeświecczyć i zlaicyzować, bo zamienili go na krasnalą, na Dziadka Mroza, zapominając, że to był święty biskup. Tak samo święta Bożego Narodzenia, to nie renifery, ale to Pan Jezus, to Dzieciątko Boże, którym się cieszymy, że przyszło na świat z miłości do nas. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J, 16). To jest radość.

Moi drodzy, jesteście zapraszani na spotkania opłatkowe z różnymi grupami, których mam każdego roku około pięćdziesiąt; i na parafii, i w mieście, i czasem w ogóle się nie słyszy słowa – „Jezus Chrystus”. To po co tu przyszliśmy? O co tu chodzi? Żeby zobaczyć choinkę czy sanki ciągnięte przez renifery? Jest taka tendencja, która płynie z Zachodu, by Boże Narodzenie zeświecczyć, by Boże Narodzenie było bez głównego bohatera, Boże Narodzenie bez Bożego Narodzenia. Nie dajmy się okraść z wiary i z dobrej tradycji.

Niech nam Pan Bóg w tym dopomaga, niech nas wspomaga w tym dziele Matka Boża Niepokalanie Poczęta i wasz patron – św. Mikołaj.

Szczęście wynikające z zawierzenia Bogu

Walim, 13 grudnia 2019 r.

Msza św.

Kościół pw. św. Jadwigi

Wstęp

Homilia musi być krótka, bo jak jest zimno i jak są upały w lecie, to księża proboszczowie mówią, że trzeba mówić krótkie kazanie. Dlatego spróbujemy krótko zastanowić się nad przesłaniem dzisiejszego słowa Bożego.

1. Wierność Bożym przykazaniom

Temat pierwszego czytania można wyrazić w słowach – „Wierność Bożym przykazaniom”. Otóż Pan Bóg przez proroka Izajasza, którego nazywamy ewangelistą Starego Testamentu, dlatego że najdokładniej przedstawił nam obraz Mesjasza, na którego czekał naród, powiedział nam dzisiaj: „O gdybyś zważał na me przykazania, stałby się twój pokój jak rzeka, a sprawiedliwość twoja jak morskie fale” (Iz 48,18).

Moi drodzy, zachowanie przykazań Bożych jest dla nas ciągle aktualnym zadaniem. Wiemy, że były ogłoszone na górze Synaj w XIII wieku przed Chrystusem, w czasie wędrówki Żydów pod wodzą Mojżesza z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Miałem zaszczyt i szczęście być dwa razy na tym miejscu, na którym Pan Bóg przez Mojżesza ogłosił prawo moralne, czyli Dekalog – Dziesięć Bożych przykazań.

Często porównujemy te przykazania do drogowskazów. Drogowskazy są obecne w naszym życiu. Mamy je np. na drogach. Są znaki ostrzegawcze, są znaki zakazu i nakazu, są także znaki informacyjne i wiemy że często, gdy ich nie przestrzegamy, to nie tylko możemy zapłacić mandat, ale także spowodować wypadek. Jakże są ważne znaki kolejowe. Czasem dochodzi do katastrof kolejowych z tego tytułu, że ktoś nie zachował ostrożności i nie respektował znaku kolejowego, który trzeba

było zachować. Tak samo, jak jesteśmy w górach, to szukamy tych drogowskazów, które nam mówią, jak osiągnąć szczyt górski i ile czasu trzeba przeznaczyć na drogę na dany szczyt. Znaki są nam potrzebne, bo nam ułatwiają życie i zabezpieczają nas przed nieszczęściem.

Takim znakiem w wymiarze naszego życia moralnego są Boże przykazania. Każde przykazanie – „Czcij ojca i matkę swoją”, „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż” – to jest taki drogowskaz do nieba i jak go zachowujemy, przestrzegamy, to na pewno do nieba dotrzemy. Zatem krótko mówiąc i sumując przesłanie pierwszego czytania – „Wierność Bożym przykazaniom”, bo nigdy nie przegramy, jak słuchamy Pana Boga.

2. Narzekanie przewycięzone dziękczynnie

Przechodzimy do dzisiejszej Ewangelii, która jest trochę zagadkowa, bo mówi nam o niesfornych dzieciach, które nie chciały się bawić, które były malkontentne. Ludzie są porównani do dzieci, które są marudne. Otóż chodzi konkretnie o Jana Chrzciciela – proroka Adwentu – i o Pana Jezusa. Niektórzy ludzie mieli zastrzeżenia do obydwu – „Przyszedł bowiem Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: «Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników»” (Mt 11,18-19a).

Moi drodzy, malkontenctwo, narzekanie, to są bardzo brzydkie cechy, które trzeba oddalać od siebie. Są tacy ludzie, którym niczym się nie dogodzi. Wiemy, że nie można się wszystkim podobać, że nie można wszystkich zaspokoić czy zadowolić naszym postępowaniem. Jesteśmy zdani czasem na odrzucanie nas, na krytykę, ale sami bądźmy ostrożni i wystrzegajmy się krytykanctwa, a więc krytyki dla krytyki, czyli nie dla dobra sprawy, nie krytyki z miłością, tylko z agresywnością.

Miałem dzisiaj taką trudną rozmowę w kurii, bo była delegacja, z którą musiałem rozmawiać półtorej godziny. Ludzie są czasem tacy napuszeni i trudno ich jakoś uspokoić. Mamy takie czasy, ale jako chrześcijanie, jako ludzie, którzy są wierzący,

którzy żyją wartościami ewangelicznymi, musimy uważać, żeby zachować klasę życia moralnego. Jeszcze raz powtórzę – unikajmy złośliwej krytyki i nie czepiajmy się szczegółów czy jak mówimy popularnie – nie szukajmy dziury w całym. To jest przejaw arogancji ze strony tych, którzy to czynią, czyli tak, jak to było z Jezusem. To, że czynił cuda, że pięknie mówił, to też niektórym się nie podobało. Czy to, że szedł do grzeszników na ucztę, że przyjmował różnych ludzi, których nienawidzono, że podawał rękę biedakom, to też się niektórym nie podobało.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj o to, byśmy nie tylko w gminie Walim mieli właściwą postawę, ale także w naszym narodzie i w Kościele, żebyśmy mieli jak najwięcej szlachetnych ludzi, którzy zachowują Boże przykazania i którzy oddalają od siebie malkontenctwo, krytykanctwo, narzekanie, a potrafią dziękować, potrafią obdarzać dobrym słowem i dobrym działaniem.

Święci przewodnicy adwentowi

Świdnica, 14 grudnia 2019 r.

Msza św. z udziałem siostr zakonnych

Kościół pw. św. Krzyża

Wstęp

Drogie siostry, w adwentowym czasie wracamy tak często do historii zbawienia z czasów Starego Testamentu, do czasów Pierwszego Przymierza. Prawie cały Adwent, z wyjątkiem kilku dni, pierwsze czytanie jest brane z Księgi Proroka Izajasza, bowiem ten prorok najwięcej mówił o czasach mesjańskich i najdokładniej ze wszystkich proroków nakreślił nam sylwetkę Mesjasza, zwłaszcza Mesjasza cierpiącego, odrzuconego przez ludzi. Stąd też prorok Izajasz został nazwany ewangelistą Sta-

rego Testamentu. W dzisiejszej sobotniej, adwentowej liturgii, pojawiają się następnii prorocy, pierwszy wcześniejszy o jeden wiek od Izajasza – prorok Eliasz, a drugi, późniejszy o osiem wieków od Izajasza – ostatni prorok Pierwszego Przymierza – Jan Chrzciciel. Obydwu dzisiaj wspomina sam Chrystus. Przyglądnijmy się tym dwom wielkim mężom i dodajmy do nich patrona dnia dzisiejszego, św. Jana od Krzyża, reformatora zakonu karmelitańskiego z XVI wieku. Jako osoby powołane, zastanowimy się, w czym możemy ich naśladować w naszym życiu.

1. Znamiona misji proroka Eliasza

Prorok Eliasz żył i działał w dziewiątym wieku przed Chrystusem, w Królestwie Izraelskim, za czasów króla izraelskiego Achaba (873-853) i jego żony Izebel. Nie napisał żadnej księgi biblijnej, ale był bardzo znany i lubiany przez wierzących Izraelitów. Tradycja hebrajska uwydatniała jego gorliwość w głoszeniu i przestrzeganiu prawa Bożego. Był zdecydowanym i jednoznacznym, człowiekiem bezkompromisowym, charyzmatycznym obrońcą wiary w jednego, prawdziwego Boga Izraela. Wzywał do zachowywania przymierza z Bogiem, do wierności Jego przykazaniom. W dzisiejszym pierwszym czytaniu było powiedziane: „Powstał Eliasz, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia” (Syr 48,1). Prorok odważnie i zdecydowanie występował przeciwko lekkomyślności swoich rodaków. Upominał ich za sprzeniewierzenie się prawdziwemu Bogu. Po napomnieniu króla Achaba za jego wykroczenia moralne, przestrzegał także lud, który skłaniał się ku pogańskim bożkom: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu” (1 Krl 18,21).

Przypomnijmy, że na górze Karmel Eliasz pokonał czterystu pięćdziesięciu fałszywych proroków Baala. Kiedy Achab opowiedział o tym swojej żonie Izebel, co uczynił Eliasz, jak wytracił fałszywych proroków Baala, których tak bardzo ceniła

Izebel, ta postanowiła go stracić i Eliasz musiał ratować się ucieczką (por 1 Krl 18,20-1915). Zgodnie z przekonaniem, jakie żywili Izraelici, Eliasz zabrany kiedyś przez Boga do nieba na wozie ognistym (por 2 Krl 2), miał przyjść jeszcze raz na ziemię. Przekonanie to miało rzeczowe podstawy w przepowiedni proroka Malachiasza, u którego czytamy słowa: „Oto pošlę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego” (Ml 3,23). W przekonaniu Izraelitów Eliasz miał przybyć powtórnie na wozie ognistym, gdyż ogień oczyszczający był symbolem działającego Boga.

W czym możemy naśladować proroka Eliasza? Przede wszystkim w naszej codziennej gorliwości o Bożą chwałę, w zabieganiu o to, by Bóg był zawsze i wszędzie dla nas najważniejszy a nie nasze ludzkie sprawy. Gorliwość o sprawy Boże, wierność prawdziwemu Bogu, wypędzanie, oddalanie od siebie fałszywych bożków, to nasze zadanie, o którym nam przypomina prorok Eliasz.

2. Nowy Eliasz – św. Jan Chrzciciel

Ogniste słowo Jana było podobne do słowa głószonego ongiś przez proroka Eliasza. Jana Chrzciciela zdobyły głównie trzy przymioty: asceza, pokora, odwaga. Jan prowadził życie pokutnika. Zostawił wygody rodzinnej chaty, domowe łóźko, ciepłe posiłki, ładne szaty. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem były szarańcza i miód leśny” (Mt 3, 4). Jan był pokorny. Mówił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów” (Mk 1,7). Jan był niezwykle odważny. Nie lubił kolorów „szarych”, ale ostre. Odznaczał się w słowie i czynie radykalizmem ewangelicznym. Był przekonany, że tylko w takiej postawie można przybliżyć się do Pana Boga. Jan nie mówił pod publiczność, nie mówił tego, co mogło się podobać słuchaczom, ale zdecydowanie i odważnie wypominał słuchaczom błędy. Jego słowo miało coś z ognia. Mówił bowiem

do faryzeuszów i saduceuszów: „Plemię żmijowe. Kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: «Abrahama mamy za ojca», bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew została przyłożona. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Mt 3, 7b-10). Taką postawą naraził się swoim wrogom. W sytuacji konfliktu z Herodem wybrał śmierć aniżeli uległość wobec grzesznych poczynań króla. Za swoją prawosć zyskał najwyższą pochwałę od Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela” (Mt 11,11a).

Drogi siostry, jesteście wezwani, abyście w Adwencie i w każdym innym czasie, przybierali janowe szaty: szatę ascezy, szatę pokory, szatę odwagi.

Ojciec św. Benedykt XVI wielokrotnie już zwracał uwagę na to, że największy wróg Kościoła wcale nie znajduje się na zewnątrz, ale jest obecny wewnątrz Kościoła i ma na imię: przeciętność, bierność, letniość. Św. Josemaria Escriva przypominał, że do zwycięstwa zła w świecie – potrzeba tylko beczynności ludzi dobrych. A tej beczynności ludzi dobrych jest w Polsce dzisiaj za dużo.

3. Św. Jan od Krzyża (1542-1591)

Św. Jan od Krzyża urodził się w 1542 r. w hiszpańskiej Kastylli. Gdy miał dwa lata, zmarł mu ojciec. Jako chłopiec i młodzieniec pracował jako pielęgniarz i równocześnie uczył się. Poznał w ten sposób twarde życie i rozmaite ludzkie nędze. Mając 21 lat wstąpił w Medina do karmelitów, u których otrzymał imię Jana od św. Mateusza. Przełożeni wysłali go na „studium generale” do Salamanki. Po ukończeniu studiów, w roku 1567 przyjął święcenia kapłańskie. Myślał o opuszczeniu zakonu, którego złagodzona dyscyplina nie odpowiadała jego duchowym ambicjom. Za zrządzeniem Bożej opatrności,

w Medina spotkał się ze św. Teresą od Jezusa, a ta skłoniła go do podjęcia dzieła reformy zakonu. Po kilku latach, na wezwanie Teresy z Awili, przybył do jej rodzinnego miasta, gdzie znajdował się wielki, liczący 130 sióstr, jeszcze niezreformowany klasztor karmelitanek. Za swoją odważną działalność reformatorską trafił do klasztornej więzienia. W tym odosobnieniu napisał dzieła mistyczne: „Pieśń duchową” oraz „Noc ciemną”. Po kilku latach uciekł z zakonnego kacerza. Spotkały go nowe kłopoty i prześladowania. Zmarł w nocy z 13 na 14 grudnia 1591 r. Pozostawił po sobie bardzo cenne, do dziś aktualne, dzieła mistyczne: „Wejście na Górę Karmel”, „Noc ciemną”, „Pieśń duchową” i „Żywy Płomień Miłości” oraz wiele listów, poematów i drobnych pism. Stał się klasykiem literatury hiszpańskiej i zarazem klasykiem literatury mistycznej. W drodze do doskonałości wyróżniał trzy etapy: oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia.

Drogie siostry, św. Jan od Krzyża z takim życiorysem jest dla nas wzorem pokonywania przeróżnych trudności, jakie spotykamy na drodze do doskonałości. Pokazał, że do świętości idzie się z krzyżem.

Zakończenie

Czcigodne siostry, w Adwencie winniśmy się przebudzić dla Pana Boga. Niech nas ogarnie duch rozmodlenia, rozkochania się w Bogu. Poświęćmy zatem nadchodzące, dziesięć końcowych dni adwentowego czasu, na bezpośrednie przygotowanie się do nadchodzących świąt, na duchową odnowę naszej duszy i na otwarcie naszego wnętrza na Boże zbawienie.

Adwentowe, przedświąteczne wezwania

Kłódzko, 15 grudnia 2019 r.

*Msza św. transmitowana przez Telewizję Polonia
Kolegiata pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi*

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim,
Szanowni przedstawiciele władz samorządowych: szczebla powiatowego, miejskiego i gminnego,

Drogie siostry zakonne,

Drodzy mieszkańcy Kłódzka, a w szczególności tutejsi parafianie,

Drodzy telewidzowie Telewizji Polonia w kraju i za granicą,
Bracia i Siostry w Chrystusie!

Liturgia adwentowa jest wypełniona licznymi wezwaniem. Już w I niedzielę Adwentu śpiewaliśmy: „Idźmy z radością na spotkanie Pana” (Ps 1,1) a św. Paweł nas wzywał: „Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości” (Rz 13,12-13). Pan Jezus zaś mówił: „Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24,44). W dzisiejszą niedzielę dochodzą kolejne wezwania. Wśród nich na czoło wysuwa się wezwanie do radości. Dlatego też dzisiejsza III niedziela Adwentu ma nazwę niedzieli Gaudete, niedzieli radości. W homilii dzisiejszej podejmiemy refleksję nad tym głównym wezwaniem, a także nad innymi wątkami zawartymi w wysłuchanym słowie Bożym.

1. Wezwanie do radości

Bóg, gdy wzywa nas do radości, to wzywa nas nie do radości okazyjnej, powierzchownej, przelotnej, która zazwyczaj rodzi się z niektórych grzechów, z opowiedzianego żartu, czy zdobycia jakiegoś dobra materialnego, ale Bóg wzywa nas

do radości duchowej, która jest cnotą, jest stałą zdolnością do radowania się. Taka duchowa radość wypływa z doświadczenia prawdy, dobra i piękna. Ponieważ Bóg jest pierwszym źródłem prawdy, dobra, piękna, miłości, dlatego mówimy, że jest to radość z doświadczenia Pana Boga, przede wszystkim z doświadczenia Jego miłości.

„Niech się rozweselą pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie” (Iz 35, 1) – woła dziś do nas obrazowym językiem prorok Izajasz. Podaje także powód, motyw radowania się: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg... On sam przychodzi, aby was zbawić” (Iz 35, 4) – a więc jest to radość z faktu, że Bóg nas zbawia, czyli oczyszcza z grzechów. Podobne wezwanie do radości znajdujemy w Liście św. Pawła Apostoła do Filipian: „Bracia: Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!... Pan jest blisko!” (Ef 4,4-5). Radość miała miejsce przy narodzeniu i zmartwychwstaniu Jezusa. W noc betlejemską anioł przemówił do wystraszonych pasterzy: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11), zaś ewangelista Jan opowiadając o spotkaniu uczniów ze zmartwychwstałym Chrystusem, napisał: „Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana” (J 20,20b).

Drodzy bracia i siostry, powtórzmy raz jeszcze, że prawdziwa nasza radość wypływa z doświadczenia Boga. W miarę, jak przybliżamy się do świąt Bożego Narodzenia, winna wzrastać w nas radość. Niech nas to cieszy, że Chrystus przybył do nas i dla nas z nami pozostał. On nas poprowadzi dalej przez zagmatwane życie. Nie wolno nam się lękać, ale trzeba nam się radować i mówić za psalmistą: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego” (Ps 23) czy za św. Teresą „Bóg mi wystarczy!”.

Moi drodzy, lubimy przebywać i spędzać czas z ludźmi pogodnymi. Jesteśmy zadowoleni, gdy takich ludzi spotykamy w urzędach, biurach, sklepach, w towarzystwie. Pamiętajmy jednak, że nasze oczekiwania powinniśmy adresować najpierw do siebie. Dlatego winniśmy się kontrolować, czy promie-

niujemy optymizmem i to optymizmem chrześcijańskim na otoczenie, czy nie gasimy radości drugich.

Przejdźmy do innych wątków – wezwań zawartych w dzisiejszym słowie Bożym.

2. Wezwanie do zaufania Bogu

Drodzy bracia i siostry, słuchając dzisiejszej Ewangelii, może nasunąć się nam pytanie, skąd się wzięła wątpliwość u Jana Chrzciciela co do osoby Jezusa. Słyszeliśmy, że uwięziony przez Heroda Jan, posłał swoich uczniów do Jezusa z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11,3). Skąd wzięła się ta wątpliwość? Przecież wiemy, że to Jan miał przywilej ochrzcić Jezusa w Jordanie, że przedstawił Go swoim uczniom i słuchaczom, wskazując na Niego: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Możemy się domyślać i snuć różne przypuszczenia, że – być może – Jan zauważył, że Jezus zaczął jakby przegrywać w zderzeniu się z mocami tego świata. Oto Herod wtrącił Jana do więzienia za to, że stanął w obronie nierozwawalności małżeństwa. Piętnując grzeszny czyn Heroda, że władca nieprawnie wziął do siebie żonę swego brata Filipa. Jan mógł się zastanawiać dlaczego Herod triumfuje, dlaczego dobro nie zwycięża, tylko zło? Może też rozmyślał nad tym, dlaczego Jezus go nie obronił przed Herodem i pozwolił, by Jego Poprzednik wylądował w więzieniu? Była to – być może – jakaś duchowa ciemność, która ogarnęła Jana, doświadczenie jakby Bożej niemocy wobec światowego zła. Stąd też wysłał do Jezusa uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, którym ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11,3).

Moi drodzy, coś podobnego może się przytrafić i nam, także dzisiaj. Nas również niepokoi ogrom niesprawiedliwości w świecie i powodzenie dzisiejszych Herodów różnej maści. Pytamy, czy po przyjściu Zbawiciela, świat stał się lepszy? Gdzie jest obiecany przez Chrystusa pokój? Dlaczego oprawcy, krzykacze, kłamcy znajdują posłuch u wielu? Co na to wszystko Bóg, który wcielił się w człowieka i przyszedł do nas?

Szukając na to odpowiedzi, najpierw zobaczmy jak Jezus zareagował na zapytanie Jana? Chrystus odpowiedział na pytanie Jana słowami Pisma Świętego Starego Testamentu: „Jezus im odpowiedział: «Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto nie zwątpi we Mnie»” (Mt 11,4-6). Są to słowa z Księgi Proroka Izajasza. Cytując te słowa, Jezus wskazał, że Jego misją jest wypełnienie zapowiedzi proroków. Zapowiadane mesjańskie znaki sprowadzały się do dwóch: zwiastowanie ubogim Ewangelią (ewangelizacja) oraz cuda, w których miłosierny Bóg pochyla się nad człowiekiem dotkniętym nieszczęściem. Znakami obecności Mesjasza są więc słowo i miłość. I to też jest istotą misji Kościoła: głoszenie Ewangelią i czynienie miłosierdzia.

Drodzy bracia i siostry, zauważmy, że Jezus w końcówce odpowiedzi prosi o zaufanie do Niego: „Błogosławiony jest ten, kto nie zwątpi we Mnie” (Mt 11,6). Chce nas wszystkich wezwać do ufności i niejako powiedzieć, że na tym świecie zwycięstwo Boga choć realne, jest ciche, pokorne, jakby ukryte. Nadzieja chrześcijańska nie ma oparcia w żadnych znakach ziemskiej siły, lecz zakotwiczona jest w słowie Boga i w Jego obietnicy.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, co powiedział Jezus o Janie. Chrystus nie zganił swego poprzednika za jego wątpliwości, wyrażone w pytaniu przyniesionym przez jego wysłanników. Co więcej, gdy wysłannicy odchodzili, Jezus zaczął mówić o Janie, wskazując na jego wspaniałe przymioty: „Co wysłicie obejrzyć na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale co wysłicie zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą” (Mt 11,7-8). Do tych słów dodał Jezus pod adresem Jana wyjątkową pochwałę, która zawarta jest w słowach: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11). Mówiąc to, Jezus

pochwała janową ascezę, pokorę i odwagę w opowiadaniu się za prawdą.

Drodzy bracia i siostry, nas też Bóg nie potępia za nasze wątpliwości, które rodzą się w naszych myślach i które niekiedy wyrażamy niekiedy na zewnątrz. Chrystus widzi także nasze dobre uczynki, nasze poświęcenia. Tego nam nigdy nie zapomni. Zapomni o naszych grzechach, które zawsze mogą być wykreślone i zniweczone, jeśli żałujemy i prosimy o przebaczenie. Dobre uczynki zaś będą zapisane na zawsze w niebieskich księgach.

Drodzy bracia i siostry, od wielu już lat w każdym Adwencie przeżywamy doniosłe rocznice, przede wszystkim wspominamy wprowadzenie w Polsce 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. Była to wielka próba zatrzymania powiewu wolności, którą podjęła „Solidarność”, próba obrony kłamstwa, zniewolenia i dalszego pogńębienia naszej ojczyzny. Wspominając to wydarzenie, modlimy się za autentycznych bohaterów tamtych dni, tych zmarłych i tych dzisiaj jeszcze żyjących. Patrząc dziś na to wydarzenie z perspektywy trzydziestu ośmiu lat, potrafimy łatwiej rozpoznać prawdziwych bohaterów, synów i córki naszej ojczyzny. Równocześnie bolejemy nad tym, że zostały przez niektórych przywódców zniekształcone ideały „Solidarności” i że wiele zmian poszło w niewłaściwym kierunku. Niech nas nie wystraszy krzyczące kłamstwo i zło. Stójmy mocno przy wartościach chrześcijańskich i narodowych. Zło jest krzykliwe i agresywne, ale pamiętajmy, że ostatecznie zwycięża prawda i dobro, choć przebijają się na światło dzienne cicho, pokornie i w sposób ukryty. Zaufajmy więc Bogu. Powtarzajmy w naszych codziennych modlitwach słowa za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie!”

3. Wezwanie do cierpliwości i wytrwałości

Drodzy bracia i siostry, słowo Boże, dziś ogłaszane, wzywa nas także do cierpliwości i wytrwałości. Bóg przez apostoła Jakuba mówi do nas: „Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż

do przyjścia Pana... Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie” (Jk 5,7.10). Wiemy jak ważna jest wytrwałość. Często wymaga ogromnej cierpliwości, której często nam brakuje. Żalimy się także czasem, że brak nam wytrwania, że tak łatwo się zniechęcamy i rezygnujemy z zamierzonych celów. A jednak do obranych celów trzeba zdążyć cierpliwie i wytrwale. Popatrzmy na rolnika, który wytrwale czeka na plon ziemi. Ileż to czasu upłynie, zanim z ziarna wyrośnie roślinka żyta, pszenicy, jęczmienia czy owsa. Ileż czasu znowu upłynie, zanim zawiąże się kłos, zanim będzie twarde ziarno. Trzeba cierpliwie na to czekać. Czas żniwa jednak zawsze nadchodzi.

Ileż to pokoleń musiało przetrwać w komunistycznym ucisku. Wydawało się, że to się już nie skończy, a jeśli już kiedyś ten system upadnie, to nie obędzie się bez rozlewu krwi. A jednak wszystko przeminęło i komunizm upadł bez tragicznych wydarzeń.

Pomyślmy jeszcze dlaczego Bóg natychmiast nie karze kłamców, bluźnierców, dlaczego dopuszcza tyle zła? Ludzie czasem pytają, gdzie jest Bóg? Dlaczego nie karze? Dlaczego milczy? Dlaczego nie interweniuje? Bóg jest cierpliwy, czeka na opamiętanie, czeka na nawrócenie. Gdyby Bóg nie był cierpliwy, to byśmy już dawno przepadli. On jest cierpliwy, bo jest wieczny. Jego cierpliwość nas ocala. Bóg tą cierpliwością pragnie się z nami dzielić, dlatego nas wzywa do cierpliwości. Trwajmy zatem w cierpliwości, zwłaszcza wtedy, gdy nam przychodzi przechodzić przez ciemne doliny, gdy nas przygniatają różne krzyże. Trzeba cierpliwie ten czas cierpienia przetrzymać. Podziwiamy bohaterów, którzy przetrzymali obozy. Z szacunkiem spoglądamy na matkę, czy żonę, która wiele lat przeżyła z mężem alkoholikiem.

Dlatego ty też musisz przetrzymać, wytrwać cierpliwie pod ciężarem krzyża. Nie mów zatem – Ja już naprawdę tracę cierpliwość, ja z nim już nie mogę wytrzymać. A jednak da się wytrzymać. Da się wytrzymać, jeśli staramy się być cierpliwymi na wzór Boga. Apostoł Paweł może być tu nam wzorem.

To on wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), zaś apostoł Jakub dziś mówił: „Nie uskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie popadli pod sąd” (Jk 5,9).

Możemy tu jeszcze przypomnieć maksymę, wyznawaną przez mądrych ludzi: „Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”. Taka postawa domaga się stawiania sobie wymagań. Często wymagamy od innych, siebie zaś zostawiamy w spokoju, a Jezus uczy nas wymagać od siebie. Wymagania są warunkiem dobrego wychowania. Ojciec św. Jan Paweł II często przypominał młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. A do wszystkich nas mówił: „Nie chcecie takiej Polski, która by was mało kosztowała!” Mądrzy wychowawcy mówią: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”. Chciejmy zatem, w stylu św. Jana Chrzciciela, w postawie ascezy, wyrzeczenia, przygotować drogę Chrystusowi do naszych serc, do serc naszych siostr i braci.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy w drugiej połowie adwentowego czasu. Przed nami uroczystość Bożego Narodzenia. Nie dajmy się okraść z dobrego, właściwego przeżywania tych świąt. Zauważamy, że niektórzy chcą świętować bez Jezusa, a przecież On jest głównym bohaterem tych świąt. Nie wstydzmy się stanąć w jednym szeregu z pastuszkami. Niech nas nie zwyciężą ci, którzy uważają się za lepiej wykształconych i z dużych miast, ci nowocześni, racjonalni i politycznie poprawni. Być może, że wielu z nich boi się Boga, czują bowiem, że zbyt wiele musieliby zmienić w swoim życiu przyjmując Nowonarodzonego. Niech nas nie przeraża przedświąteczny, komercyjny zgiełk. Pamiętajmy, że są to urodziny naszego Zbawiciela, najważniejsze narodziny w dziejach świata. Przygotujmy się na tę uroczystość jak najlepiej. Oto Pan przybywa, prostujmy drogi naszego życia.

Przesłanie rodowodu Jezusa Chrystusa

Świdnica, 17 grudnia 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po III niedzieli Adwentu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Czcigodni bracia prezbiterzy; księża diakonie Grzegorzu, bracia klerycy; drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej!

Tydzień przed uroczystością Bożego Narodzenia wsłuchujemy się w Ewangelię św. Mateusza w rodowód Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Syn Boży przychodzi z nieba, staje się człowiekiem, przychodzi na świat jako człowiek w konkretnym narodzie. Ma swoich ziemskich poprzedników.

1. Ziemski rodowód Jezusa

W rodowodzie Jezusa są wymienieni różni Jego poprzednicy. Są tam posłuszni Bogu bohaterowie wiary. Jezus jest potomkiem Abrahama, ojca wiary; jest potomkiem, synem króla Dawida. Wśród przodków Jezusa są nie tylko mężowie sprawiedliwi, obrońcy Prawa Bożego, tacy jak Izaak, Jakub, Juda, ale również grzesznicy, jak np. bezbożny król Manasses, czy bynajmniej nie święte cztery niewiasty: Tamar, Rachab, Rut i Batszeba, które przypominają czarne plamy w historii Izraela: kazirodztwo, prostytutkę, cudzołóstwo, pogaństwo. Chrystus wkroczył w ludzką historię, pełną bohaterów, ale także wypełnioną grzesznikami. Przychodzi ludziom podać rękę, przychodzi naprawić człowieka i historię ludzkości. Jezus wszedł więc w grzeszny świat, nie wstydząc się swoich poprzedników, nie gardząc nimi. Była to także zapowiedź, że nie będzie się wstydził także swoich potomków, synów i córek Kościoła, którymi my dzisiaj jesteśmy

Jak słyszeliśmy, ludzcy przodkowie Chrystusa tworzą jakby trzy rozdziały, okresy historii, z których każdy obejmuje czternaście pokoleń. Pierwszy okres rozciąga się od Abrahama do Dawida. Obejmuje czasy patriarchów i czas sędziów. Okres ten

trwa ok. siedmiu wieków. Drugi okres rozciąga się od Dawida do przesiedlenia babilońskiego, a więc od roku ok. tysięcznego do lat osiemdziesiątych szóstego wieku przed Chrystusem. Był to okres króla Dawida i jego syna Salomona oraz okres królów królestwa izraelskiego i królestwa judzkiego. W okresie tym działa większość proroków Starego Testamentu. Ostatni, trzeci okres trwa od upadku królestwa judzkiego i przesiedlenia babilońskiego, czyli od roku 586 przed narodzeniem Jezusa, do Jego narodzin. Był to czas panowania w Palestynie kolejno: Persów, Seleucydów i Rzymian.

2. Prawdy kryjące się w rodowodzie Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, z zaprezentowanego dzisiaj rodowodu Chrystusa wynikają pewne prawdy. Pierwsza to ta, że Jezus Chrystus jest prawdziwym człowiekiem. Przeszedł na świat w konkretnym narodzie. Ma swoich poprzedników, co do ciała i krwi. Prawda druga, że jest z rodu Dawida, stąd jest nazywany Synem Dawida. W opisie zwiastowania czytamy, że „Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida, a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1,26-27). Józef jest tu przedstawiony jako mąż z rodu Dawida. Podobnie, gdy anioł zwracał się do Józefa we śnie, aby go nakłonić, by pozostawił przy sobie Maryję, wówczas też anioł zwrócił się do niego w słowach: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20).

Niewidomy żebrak pod Jerychem, gdy dowiedział się, że ma przechodzić Jezus, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” (Łk 18,38).

3. Przesłanie rodowodu Chrystusa dla nas

Dziś, gdy od Ewangelisty przyjmujemy listę przodków Chrystusa, odczytujemy wezwanie do szacunku dla historii,

dla przeszłości. Każdy człowiek, każda rzecz, każda instytucja ma swoją historię. Zwykle nie znamy dokładnie swoich dawniejszych przodków według ciała. Może nie znamy genealogii rodzin, z których pochodzimy. Znamy za to lepiej historię narodu, do którego należymy oraz historię Kościoła, którego członkami dziś jesteśmy.

Dzisiejsza adwentowa liturgia podająca nam rodowód Chrystusa, uczy nas pośrednio szacunku do naszych przodków, do naszej przeszłości: diecezjalnej, kościelnej, narodowej. Tej historii nie trzeba się wstydzić. Trzeba w niej widzieć ślady Bożego działania. Z tej historii trzeba wyprowadzać nową, lepszą przyszłość.

Stąd też w oparciu o historię powinniśmy kształtować naszą przyszłość. Chodzi o to, by nie powtarzać dawnych błędów i naśladować naszych bohaterskich poprzedników, świętych kapłanów, założycieli naszych zgromadzeń zakonnych i inne osoby, które w mocy Ducha Świętego wzniosły się na heroiczne wyżyny świętości.

Zakończenie

Bracia i siostry, radujmy się! Stańmy przed Panem w tej Eucharystii w duchu radości i wdzięczności, który zaprasza nas do świętowania rocznicy swoich ziemskich narodzin. Polecamy Panu Bogu, za pośrednictwem Matki Bożej Świdnickiej, naszych chorych, aby i oni mieli udział w radości świąt Bożego Narodzenia.

Święty Józef – drugie zwiastowanie

Świdnica, 18 grudnia 2019 r.

Homilia wygłoszona w kaplicy domowej do siostr zakonnych

Wstęp

Drogie siostry, w dzisiejszej liturgii słowa pojawia się postać św. Józefa. Zostaje wprowadzony w tajemnicę poczęcia i narodzenia Mesjasza. Po zwiastowaniu Maryi, Bóg wysłał anioła ze zwiastowaniem do Józefa.

1. Ingerencja Boga w życie św. Józefa

W opisie zwiastowania Maryi jest powiedziane: „Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida, a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1,26-27). Józef jako mąż Maryi z pewnością nie wiedział, że zanim zamieszkał razem z Maryją, ta znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Prawdopodobnie Maryja mu o tym nie powiedziała. W takiej sytuacji Józef podjął decyzję, by Maryję potajemnie oddalić od siebie, wszak dziecię w jej łonie nie poczęło się za jego sprawą. W takim momencie Bóg podejmuje ingerencję w życie Józefa. Wysłał anioła, który podczas snu każe mu zmienić plan działania: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21). Można powiedzieć, że dokonało się w ten sposób jakby drugie zwiastowanie, tym razem już nie Maryi, ale jej małżonkowi. Odkryta została przed nim tajemnica zbawienia. Józef dowiedział się, że prawowitym ojcem Jezusa jest Duch Święty, a on z woli Ducha Świętego i z woli Ojca Niebieskiego ma do czasu, dopóki nie nadejdzie odpowiednia chwila, zastępować Jezusowi ojca na ziemi.

2. Wspaniała odpowiedź Józefa na powołanie otrzymane od Boga

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański, wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24). Józef za wzorem swej małżonki Maryi przyjął nową misję otrzymaną od Boga. Rozeznał swoje powołanie i wspaniale na nie Bogu odpowiedział. Opiekował się Maryją brzemienną. Towarzyszył jej w drodze do Betlejem na spis ludności. Był świadkiem Bożego narodzenia. Był obecny przy pokłonie pasterzy. Zgodnie z Bożym wskazaniem nadał Dziecięciu imię Jezus. Gdy dowiedział się od anioła, że Herod zamierza zgładzić Jezusa, udaje się z Maryją do Egiptu. Po śmierci Heroda, za wskazaniem Boga, udaje się do Nazaretu i tam jest nadal opiekunem i żywicielem Syna Bożego. Do końca jest posłuszny Bogu.

3. Przesłanie zwiastowania św. Józefowi dla nas

Św. Józef jest dla nas przede wszystkim wzorem posłuszeństwa Bogu. Jest także wzorem cichej modlitwy i pracy. Jest wzorem milczenia. Nie dziwimy się, że od zarania chrześcijaństwa otaczano go czcią. Szczególnie pokochali go czciciele Maryi. w czasach najnowszych został nazwany patronem Kościoła. Jest patronem mężów i ojców. Jest opiekunem rodzin. Naprawdę mamy go w czym naśladować i prosić go o wstawiennictwo w naszych potrzebach.

Zakończenie

Drogie siostry, św. Józef jest szczególnie czczony w zgromadzeniach zakonnych męskich i żeńskich. Niech będzie obecny jeszcze głębiej w naszej pobożności. Amen.

Zwiastowanie narodzin św. Jana Chrzciciela

Świdnica, 19 grudnia 2019 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Drogie siostry, w Ewangelii dzisiejszej mamy przywołane zwiastowanie narodzin Poprzednika Pańskiego, św. Jana Chrzciciela, po którym nastąpiło zwiastowanie Maryi, a następnie centralne wydarzenie w dziejach zbawienia, jakim było narodzenie Mesjasza – Jezusa Chrystusa. Rozważmy, co dzisiaj Pan Bóg chce nam przekazać przez przypomnienie w liturgii tego wydarzenia?

1. Zwiastowanie Zachariaszowi narodzin syna, późniejszego Jana Chrzciciela

Zachariasz i Elżbieta byli małżeństwem w podeszłym wieku i niepłodnym, i nie spodziewali się już dziecka. Podczas swojej kapłańskiej służby przybył do niego anioł, by mu zwiastować narodzenie syna, który spełni ważną misję dla Izraela. Stary Zachariasz dowiaduje się, że właśnie jego syn będzie poprzednikiem Mesjasza.

W dziejach Izraela zdarzyło się wielokrotnie, że wielcy mężczyźni Boży rodzili się z bezpłodnych matek. Z bezpłodnej Sary urodził się Izaak. Bóg aż do późnej starości obiecywał Abrahamowi potomstwo liczne jak gwiazdy na niebie, a mijały lata, a jego żona Sara wciąż była bezpłodna. Również Jakub, ojciec ludu wybranego, urodził się z bezpłodnej matki Rebeki. Z bezpłodnej Racheli urodził się ukochany syn Jakuba, Józef, który uratował swój lud w czasach wielkiego głodu. Z bezpłodnej Anny urodził się wielki przywódca ludu Bożego, Samuel. Z bezpłodnej matki – jak to słyszeliśmy dziś w pierwszym

czytaniu – urodził się wielki mocarz, Samson. Zatem narodziny Jana Chrzciciela z bezpłodnej Elżbiety, włączają się w bardzo charakterystyczny dla Starego Testamentu ciąg narodzin wielkich mężów Bożych. Można powiedzieć, że narodziny wielkich ludzi Bożych z bezpłodnych matek były znakiem od Boga, że chociaż z ludzi się narodzili, to przede wszystkim są darem samego Boga dla swego ludu. Choć cudownie, to jednak narodzili się w sposób naturalny, ze swoich ojców i matek.

2. Zwiastowanie Zachariasza a zwiastowanie Maryi

Możemy zauważyć, że ewangelista Łukasz zestawia jakby te dwa zwiastowania i wskazuje na niedowiarstwo Zachariasza i wiarę Maryi. Zachariasz za to swoje niedowiarstwo został doświadczony, aż do narodzin syna pozostał niemy. Dopiero przy nadaniu synowi imienia Jan, ojciec Zachariasz odzyskał mowę i wychwalał boga modlitwą „Benedictus” – „Błogosławiony Pan Bóg Izraela...”. Inaczej podczas zwiastowania zachowała się Maryja. Po wyjaśnieniu anioła, w wierze i w posłuszeństwie wypowiedziała słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). W pełni podobni do Maryi w jej oddaniu Bogu, będziemy dopiero w życiu wiecznym.

3. Przesłanie zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela dla nas

Tak, jak każde wydarzenie zbawcze jest pouczające, tak i zwiastowanie Zachariaszowi narodzin syna zawiera dla nas przesłanie. Po pierwsze oznajmia nam, że Pan Bóg pisze nam, ludziom, naszą życiową historię. Czasem czyni nam, z naszego punktu widzenia, rzeczy niemożliwe. Powiedział o tym anioł do Maryi, podczas zwiastowania, gdy wspomniał, że jej krewna w swojej starości, jako uchodząca za niewiastę niepłodną, poczne syna, bowiem dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Po drugie: Nie warto Bogu się sprzeciwiać. Bóg powołując nas do jakichś zadań, obiecuje nam pomoc. Życie potwierdza, że

Bóg dotrzymuje złożonych nam obietnic. Dlatego warto zawsze Bogu odpowiadać – Tak. Możemy uczyć się takiej postawy od Maryi i od Józefa, a nade wszystko od samego Jezusa, który był zawsze posłuszny woli Ojca i przez posłuszeństwo woli Ojca, z miłości do nas przyszedł na świat, stając się człowiekiem i dokonał naszego odkupienia.

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii Pana Jezusa, za wstawiennictwem Maryi, abyśmy o chotnie przyjmowali każdą wolę Bożą. Pamiętajmy o sprawdzonej zasadzie: „Przez nasze posłuszeństwo otrzymujemy Boże błogosławieństwo”.

Trzy zwiastowania przed przyjściem na świat Jezusa

Świdnica, 20 grudnia 2019 r.

Msza św. przed wieczerzą wigilijną

Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

W tegorocznej homilii powiemy o trzech zwiastowaniach, które przywołuje nam liturgia ostatnich dni czasu Adwentu. Są to: zwiastowanie adresowane do króla Achaza; zwiastowanie skierowane do Zachariasza, męża Elżbiety i zwiastowanie zaadresowane do Maryi z Nazaretu, zaślubionej Józefowi.

1. Boże orędzie skierowane do króla Achaza

Aby usytuować w historii Izraela króla Achaza, przypomnijmy, że w najstarszych dziejach Izraela wyróżniamy trzy okresy: okres patriarchów ok. 1800-1200 przed Chrystusem, okres sędziów ok. 1200-1030 przed Chrystusem oraz okres

królewski – 1030-931. Lata ok. 1030-1010 – król Saul, lata ok. 1010-970 – król Dawid, oraz lata 970-931 – król Salomon. Po śmierci Salomona w roku 931 przed narodzeniem Chrystusa, królestwo Izraela zostało podzielone na dwa królestwa: królestwo judzkie – południowe ze stolicą w Jerozolimie oraz królestwo izraelskie – północne ze stolicą w Samarii.

Królestwo izraelskie upadło w roku 722/721 przed Chrystusem. Po upadku nastąpiła niewola asyryjska. Królestwo południowe – judzkie, upadło niecałe 150 lat później – w roku 586, kiedy król asyryjski Nabuchodonozor II zdobył i zniszczył Jerozolimę wraz ze świątynią.

Wymieniony dzisiaj w pierwszym czytaniu król Achaz panował w królestwie judzkim, w Jerozolimie, w latach 734-728 w czasach działania proroka Izajasza i Micheasza (740-700). Król Achaz nie grzeszył pobożnością jako człowiek polityki, w czasie zagrożeń królestwa liczył na pakt i przymierza z sąsiadami, nie przywiązując wagi do tego, by zaufać Bogu. Okazał się prototypem wielu współczesnych polityków i mężów stanu, którzy społeczne wskazania Kościoła i pokojowe nawoływania papieży traktują z pobłażającym uśmiechem jako infantylne mrzonki. Gdy Bóg przemówił do Achaza z propozycją, by prosił o pomoc z góry, ten wyraźnie odmówił, mówiąc: „Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę”. Wówczas prorok Izajasz wypowiedział prorocstwo o tym, że „Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel – «Bóg z nami»” (Iz 7, 14). To pierwsze zwiastowanie o którym dzisiaj mówimy, zwiastowanie odrzucone przez króla, miało miejsce w pałacu królewskim.

2. Orędzie Boże skierowane do Zachariasza

Adresatem drugiego zwiastowania, które przybliżyła nam wczoraj czytana Ewangelia, był Zachariasz. Dokonało się w jerozolimskiej świątyni, podczas sprawowania obrzędów kapłańskich. Zwiastowanie dotyczyło narodzin Jana Chrzciciela. Zachariaszowi zabrakło siły do przyjęcia z wiarą i zaufaniem

obietnicy Bożej o obdarowaniu go, w jego starości, synem. Zachariasz bardziej stawiał na swoje rozumowanie, niż na to, co mówił Bóg, co w naturalny sposób było niemożliwe i należało to przyjąć wiarą i zaufaniem. W takim Zachariaszu znajduje swoje odbicie postawa wielu współczesnych ludzi Kościoła, którzy nie potrafią się wznieść wyżej, ku Bogu, ponad koniunkturalne układy we współczesnym świecie. Wielu się wydaje, że losy świata zależą jedynie od mądrej ludzkiej polityki, a my mówimy, że losami świata kieruje Bóg. Szanując ludzką wolność, czyni przez ludzi Mu posłusznych wiele dobra i dopuszcza zło, które ma źródło w ludziach Mu nieposłusznych. Jednakże tylko Bóg potrafi potem z tego zła wyprowadzić jakieś dobro.

3. Zwiastowanie Maryi z Nazaretu

To trzecie adwentowe zwiastowanie dokonało się nie w królewskim pałacu, ale w ubogiej chacie Nazaretu, mieściny pogardzanej przez Żydów. Nie było tu nic z dostojnego ceremoniału świątynnego, ale za to wszystkie te braki wynagrodziła odpowiedź obojętnego serca Maryi. Maryja zgodziła się, aby stać się na ziemi pierwszą świątynią dla przychodzącego na świat Syna Bożego.

Maryja stała się wzorem i natchnieniem do podejmowania dobrych decyzji, przede wszystkim do odpowiedzi „tak” na każde nowe życiowe powołanie, za którym stoi Bóg.

Przyglądając się kolejny raz postawie Maryi, jej odpowiedzi „tak” na Bożą propozycję, pomyślmy także o naszym powołaniu, nie tylko tym głównym, najważniejszym, o powołaniu do bycia sługą Chrystusa i Kościoła w kapłaństwie, ale także o tych drobnych, szczegółowych powołaniach, które nas spotykają w naszej codzienności. W naszym przypadku są to różne propozycje kierowane przez przełożonych. Obserwując życie i posługę prezbiterów czy osób konsekrowanych, zauważamy jak często nam trudno zrezygnować z naszych osobistych planów, z naszych upodobań. Jednakże są wśród nas kapłani, czy osoby zakonne podobne do Maryi, którzy w każdym poleceniu

potrafią dostrzec wolę Bożą i ją zaakceptować. Z ust jednego z naszych księży usłyszałem zdanie, gdy był pytany, czy przyjmie propozycję objęcia wskazanej mu parafii, odpowiedział, że tak i dodał, że tam, gdzie jest posłuszeństwo, tam jest Boże błogosławieństwo.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się, abyśmy wszyscy w stylu Maryi, naszym przykładem pociągali innych do mówienia Bogu „tak”. Prośmy dziś Pana, abyśmy byli na wzór Maryi zawsze posłuszni Bogu.

Maryjna gotowość służby bliźniemu

Dobromierz, 21 grudnia 2019 r.

*Msza św. i spotkanie oplatkowe ze strażakami
Kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję – stałym przynagleniem do ewangelizacji

Przed Bożym Narodzeniem, w ostatnich dniach adwentowych, liturgia święta przybliżyła nam wydarzenia, które bezpośrednio poprzedziły narodzenie Pana Jezusa. Wczoraj słyszeliśmy o zwiastowaniu Najświętszej Maryi Pannie, które miało miejsce 9 miesięcy przed narodzeniem Pana Jezusa. Dziś słyszymy Ewangelię o nawiedzeniu św. Elżbiety. Tradycja mówi, że pierwsze 12 lat Maryja, jako dziewczynka, mieszkała w Jerozolimie koło sadzawki Betesda, blisko świątyni; tam się uczyła w świątyni pieśni religijnych i różnych modlitw. Mając 12 lat przeprowadziła się do Nazaretu i tam nastąpiło zwiastowanie. Zaraz po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Zbawiciela, Panu Bogu powiedziała tak:

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Wtedy w Niej począł się Jezus za sprawą Ducha Świętego. Wiemy, że Pan Jezus nie miał ojca ziemskiego, bo święty Józef był tylko opiekunem Maryi, a więc dzieciątko poczęło się za sprawą Ducha Świętego. Maryja pytała: „Jak to się stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). To było małżeństwo białe, które sobie przyrzekało czystość, dlatego było pytanie. Anioł mówił, że pocznie i porodzi syna: „Duch Święty zstąpi na ciebie i osłoni Cię moc Najwyższego” (Łk 1,35). Jest to oznajmienie, że Jezus jest poczęty z Ducha Świętego.

Maryja, jak mówi Ewangelia, wybrała się z pośpiechem w góry do pewnego miasta w ziemi Judy. Wybrała się z pośpiechem, czyli szybko, za dwa, czy za kilka dni, może na następny dzień po zwiastowaniu, wybrała się do miejscowości Ain Karim, bo tam mieszkała jej krewna Elżbieta. Odległość między Nazaretem a domem, gdzie mieszkała Elżbieta, wynosi około 100 km. Z tego wynika, że Maryja musiała iść trzy dni zakładając, że każdego dnia człowiek może pokonać spokojnie 30 km. Tak więc 3 dni trwa ta podróż. Następują odwiedziny w czasie, w którym się dzieją wielkie rzeczy. Maryja wchodzi do domu Zachariasza i Elżbiety, i pozdrawia mieszkańców. Elżbieta jak tylko usłyszała pozdrowienie, to poruszyło się w jej łonie dzieciątko, którym był Jan Chrzciciel, Poprzednik Pański. Narodził się w starszym wieku Elżbiety. Wcześniej nie mieli potomstwa, ale właśnie Pan Bóg zapowiedział Zachariaszowi, że jego żona właśnie pocznie syna, pomimo późnego wieku. Była w tym interwencja Pana Boga, bo wiemy, że kobiety w starszym wieku już dzieci nie rodzą, ale dla Pana Boga nie ma nic niemożliwego. Gdy Maryja przyszła do Elżbiety, to ona była w szóstym miesiącu w stanie błogosławionym. Były tylko trzy miesiące do wydania na świat dzieciątka i Maryja właśnie przez te 3 miesiące, jak mówi Ewangelia, pozostała u Elżbiety prawdopodobnie do momentu narodzin, może jeszcze jakiś czas po urodzeniu jej pomagała przy dziecku, któremu dano na imię Jan. Dzisiaj jest znany jako Święty Jan Chrzciciel. W czasie tej wizyty nie tylko się dzieciątko poruszyło w łonie

Elżbiety, które miało już ponad 6 miesięcy, ale Elżbieta została też napełniona Duchem Świętym, i powiedziała pod wpływem Ducha Świętego: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc twojego łona” (Łk 1,42). Te słowa Kościół uwiecznił w modlitwie „Zdrowaś Maryjo”. To jest stąd wzięte – ze zwiastowania i z nawiedzenia, że Maryja jest błogosławiona między niewiastami, łaski pełna i owocem jej życia jest właśnie Jezus. Elżbieta później dodała słowa: „Błogosławiona jesteś za to żeś uwierzyła w spełnienie się wszystkiego, co Pan ci powiedział” (Łk 1,45).

To były słowa w ustach Elżbiety podyktowane przez Ducha Świętego. To są fakty. Co z tego wynika dla nas, jako dzisiejszych uczniów Chrystusowych, dzisiejszych chrześcijan? Nasza rola jest podobna do Maryi i do Świętej Elżbiety – Maryja zaniosiła Jezusa do swojej krewnej.

My, jako uczniowie Pana Jezusa, mamy też nieść Jego Ewangelię do ludzi. Papież Franciszek przypomina, że jesteśmy misjonarzami, że powinniśmy w życiu naszym rodzinnym, społecznym nie bać się, nie lękać się mówić o Chrystusie, tylko właśnie wskazywać, że Chrystus jest dla nas najważniejszy, że jego wskazania respektujemy w życiu, kształtujemy swoje życie Jego Ewangelią. On jest naszym Zbawicielem. Dzięki Jego zbawczemu dziełu, a więc śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu, mamy możliwość wymazywania grzechu. Nie możemy sami w sobie grzechu zniszczyć. To Pan Bóg nas zbawia, nie my sami siebie zbawiamy. Zbawienie pochodzi od Boga, jest wielkim darem.

Niektórzy ludzie nie chcą się z tym pogodzić i mówią, że Bóg nie jest potrzebny, damy sobie radę bez Niego, żyjemy tak jakby Go nie było. Tak dzisiaj mówią w Europie zachodniej i w innych częściach świata. My, wierzący katolicy mówimy, że właśnie Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem, dlatego powinniśmy dawać świadectwo o tym w naszych rozmowach. Nie wolno swojej wiary ukrywać, tylko trzeba się przyznawać jak gdzieś atakują Boga prawdy, jak gdzieś są bluźnierstwa, czy jakieś ataki na Kościół. Jak wiemy, że jest jakieś kłamstwo, że

jest to nieprawda, to trzeba prostować. Czasem nam brakuje argumentów, ale jak powiemy, że prawda jest inna, to już jest dużo powiedziane. To jest przyznawanie się do Pana Jezusa. Zadanie, które wyrasta z tego zdarzenia nawiedzenia Świętej Elżbiety.

2. Radość wynikająca z doświadczenia Bożego miłosierdzia

Jest też mowa o radości. Nawiążemy jeszcze na moment do czytania pierwszego, które zaczyna się słowami: „Wyśpiewuj córo syjońska, podnieś radosny okrzyk Izraelu ciesz się i wesel z całego serca córo Jeruzalem. Oddalił Pan wyroki na ciebie usunął twego nieprzyjaciela. Król Izraela Pan jest spośród ciebie” (Sof 3,14-17). Wynika z tego, że radość wyrasta z doświadczenia Pana Boga. Mówimy dzisiaj – Jezus Chrystus Zbawiciel jest z nami w Eucharystii, by nam pomagać przez Ducha Świętego. To jest powód do wielkiej radości. „Bóg Pan oddalił wyroki na ciebie” (Sof 3,14). Chodzi tu o nasze wyroki, które wydaliśmy na siebie przez nasze grzechy. Kto grzeszy, to wydaje na siebie wyrok śmierci. Bóg jest naszym Zbawicielem i On może ten wyrok uchylić i pozwolić nam skorzystać z amnestii. Zostajemy oczyszczeni z naszych grzechów i naszej winy. To właśnie jest powód do radości.

Jeśli chcemy radośnie przeżywać święta, to trzeba się oczyścić z naszych grzechów, z naszej winy. Spowiadamy się w Adwencie po to, żeby stać się przyjaciółmi Pana Boga, żeby Boże Narodzenie w nas nastąpiło, żebyśmy po prostu mogli się bardziej cieszyć na święta i właśnie cieszyć się z tego faktu, że słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.

Zakończenie

Zapraszam do modlitwy, żebyśmy właśnie byli podobni do Matki Bożej, spieszyli się w czynieniu dobra dla drugich, bo Maryja poszła na służbę do starszej kobiety, jaką była Elżbieta. Opiekowała się nią aż do momentu rozwiązania. Maryja nie

tylko Chrystusa przyniosła, ale stała się służebnicą i pomocnikiem dla swojej krewnej Elżbiety.

My także odwiedzając drugich idziemy z intencją pomagania, czy z dobrą radą. Mamy żyć dla drugich, mamy być darem dla drugiego człowieka. Prośmy o to, by tak było, by nasza radość święteczna się pomnożyła i utrwaliła.

Zwiastowanie św. Józefowi

Świdnica, 22 grudnia 2019 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

W czasie Adwentu, w liturgii Kościoła słyszymy o różnych zwiastowaniach. Najważniejszym i najbardziej znanym jest zwiastowanie Maryi w Nazarecie. Ewangelia opowiadająca o nim jest czytana każdego roku w Adwencie, przynajmniej dwa razy: 8 grudnia – w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP i 20 grudnia, przed uroczystością Narodzenia Pańskiego. Dzisiaj, w pierwszym czytaniu, jest przywołana historia króla Achaza z VII wieku przed narodzeniem Chrystusa. Jest jakby zwiastowaniem mu woli Bożej przez proroka Izajasza, którą król zlekceważył. 19 grudnia czytaliśmy fragment Ewangelii zawierający zwiastowanie Zachariaszowi narodzenie Jana Chrzciciela. Do tych zwiastowań można by dodać zwiastowanie woli Bożej Józefowi, mężowi Maryi, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Rozważmy przeto to zwiastowanie, w trzech punktach: czas zwiastowania, treść zwiastowania i owoc zwiastowania.

1. Czas zwiastowania

W Ewangelii według św. Mateusza, czytamy: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali

razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie...” (Mt 1, 18b-20a). Tekst Ewangelii wskazuje, że po zwiastowaniu, Maryja nie wprowadziła Józefa w tajniki, które były Jej podane w czasie spotkania z aniołem. Gdy Józef zauważył, że jego małżonka jest w stanie błogosławionym, i gdy wiedział, że to nie stało się za jego przyczyną, zamierzał Maryję oddalić od siebie. W takiej sytuacji Józef powinien napiętnować swoją małżonkę jako cudzołożnicę. Jednakże znał Maryję i hipotezę cudzołóstwa wykluczał. Nie wiedział jednak, co się dzieje. Wolał oddalić ją, bez publicznego oskarżania jej, i wystawić się w ten sposób samemu na zarzuty ze strony ludzkich języków, niż jej zarzucić cokolwiek. Znając dogłębnie Maryję, był głęboko przekonany o jej niewinności. Bóg chciał, żeby Józef dowiedział się o tym wszystkim, co zaszło, nie od Maryi, ale od samego Boga. Dlatego wysłał anioła do Józefa, z misją wyjaśnienia jego rozterek.

2. Treść zwiastowania

„(Anioł) rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20b-21). Anioł klarownie wyjaśnił zagadkę Józefowi. Od niego teraz zależało, czy wykonać polecenie Boga i przyjąć Maryję, czy też oddalić. Józef podjął wspaniałomyślną decyzję.

3. Owoc zwiastowania

W Ewangelii czytamy: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1, 24). Na tym polega wielkość Józefa, że odstąpił od swojego planu i zaakceptował plan Boga. Pan Bóg wyzna-

grodził mu okazane posłuszeństwo. Powierzył mu wszystkie ojcowskie obowiązki względem swojego Syna w okresie Jego ludzkiego dzieciństwa. Stąd też nazywamy go opiekunem Syna Bożego albo Jego przybranym ojcem. W ten sposób Józef stał się drugim po Maryi człowiekiem postawionym tak niesłychanie blisko Syna Bożego.

Zakończenie

Drogie siostry, przed nami ostatnie dni Adwentu, ostatnia szansa na duchowe przygotowanie się na świętowanie rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa. Przyobleczmy się dzisiaj w szaty duchowe św. Józefa: w szatę prawości, sprawiedliwości i przede wszystkim w szatę posłuszeństwa Bogu. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1,24a). Oto widzimy osoby najbliższe Bożego Narodzenia. Są nimi: Maryja i Jej Oblubieniec – Józef. Oboje są posłuszni Bogu. Maryja na Jej wybranie na matkę dla Mesjasza powiedziała: „Niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Józef zachował się wobec wskazania Bożego podobnie, zbudziwszy się ze snu, uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański. Za wzorem Maryi i Józefa, bądźmy i my gotowi przyjąć każdą wolę Bożą.

Narodzenie Poprzednika Pańskiego

Świdnica, 23 grudnia 2019 r.

*Msza św. z udziałem siostr
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Drogie siostry, w ostatnich dniach Adwentu przyglądamy się w liturgii wydarzeniom, które bezpośrednio poprzedziły narodzenie Jezusa. Doniosłym wydarzeniem, które miało miejsce na krótko przed narodzeniem Jezusa, było przyjście

na świat Jana Chrzciciela. Jan narodził się pół roku wcześniej, przed narodzeniem Jezusa. Przypomnijmy, że jego poczęcie dokonało się za interwencją Bożą, gdyż Elżbieta znajdowała się już w podeszłym wieku.

Pochylmy się nad dzisiejszym fragmentem Ewangelii, w którym mamy relację św. Łukasza o narodzeniu Poprzednika Pańskiego. Odnotujmy wątki tego opisu i zaaplikujmy je do naszego życia.

1. Cieszymy się ze szczęścia drugih

Ewangelista Łukasz zapisał: „Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem” (Łk 1,57). Umiejmy i my cieszyć się ze szczęścia drugih, z dobra, które otrzymują czy zdobywają nasi bliźni: znajomi czy krewni. Oddalajmy zazdrość, którą nam podsuwają szatan i cieszymy się, że skala dobra się powiększa. Zazdrość jest najgłębszym grzechem, bo nie ma z niego żadnej korzyści: ani duchowej, ani materialnej. Gdy wspominamy narodzenie Poprzednika Pańskiego, cieszymy się każdym narodzonym dzieckiem, wszak każde dziecko w rodzinie, to wielki skarb dla rodziny i dla narodu.

2. Otrzymywane imię zawiera życiową misję

„Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecię, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednak matka jego odpowiedziała: «Nie, lecz ma otrzymać imię Jan» (Łk 1,58). Takie też imię napisał na tabliczce ojciec Zachariasz i wówczas odzyskał mowę. Imię Jan oznacza „Bóg jest łaskawy”. Właśnie takie imię miało wszystkim przypominać, że Bóg okazuje nam swoją łaskawość. Zachariasz i Elżbieta chcieli wyrazić wdzięczność Panu Bogu, nadając synowi takie właśnie imię. W nadawanych imionach była też wielokrotnie zakodowana misja danego człowieka.

Nasze imiona, które nosimy od chwili chrztu, mają też ważne znaczenie. Wskazują na nasz związek z niebieskim patronem i to w jakiś sposób zobowiązuje nas do naśladowania świętego, którego imię nosimy. Kto ma np. imię Maria, winien naśladować Maryję. Kto ma na imię Józef czy Józefa, winien wpatrywać się w Opiekuna Pana Jezusa i go naśladować. Moje imię Ignacy wywodzi się od łacińskiego słowa „ignis” – „ogień”. To imię przypomina, że trzeba mieć w sobie duchowy ogień do wypalania zła, a także do oświecania mądrym słowem i mądrymi radami towarzyszących osób oraz do obdarowywania ich ciepłem dobroci i miłości.

3. Branie sobie do serca dziejące się wydarzenia

Dzisiejsza Ewangelia kończy się słowami: „A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: «Kimże będzie to dziecko?»» (Łk 1,66). W tych słowach kryje się dla nas wezwanie, abyśmy zdarzenia przeżywane w codzienności poddawali refleksji. Chodzi o to, aby sprawy tego świata umieszczać w sercu, a nie serce wśród spraw tego świata. Innymi słowy, winniśmy być obecni w tym, co się dzieje i brać sobie do serca mowę Pana Boga do nas, w dziejących się wydarzeniach.

Zakończenie

Drogie siostry, cieszymy się, gdy widzimy dobro, gdy widzimy wspaniałych ludzi. Biermy na serio wydarzenia, które się wokół nas i wśród nas rozgrywają. Prośmy Ducha Świętego, abyśmy mogli tę mowę Pana Boga poprawnie odczytywać. Dziękujmy dziś także za narodzenie Poprzednika Pańskiego i dziękujmy za nasze narodzenie i za łaskawość otrzymywaną ciągle od Pana Boga.

Prorocy adwentowi zapowiadają przyjście Jezusa Chrystusa

Świdnica, 23 grudnia 2019 r.

Schronisko św. Brata Alberta

1. Przewodnicy na adwentowej drodze

Adwent dobiega końca. Dobrze będzie, gdy podsumujemy ten czas oczekiwania na święta Bożego Narodzenia. W I niedzielę Adwentu rozpoczęliśmy nowy rok kościelny, nowy rok liturgiczny. Rok kalendarzowy rozpoczynamy 1 stycznia, natomiast rok kościelny liturgiczny zaczynamy I niedzielą Adwentu. Według kalendarza zaczyna się on w różnych dniach. Może to być między 27 listopada a 3 grudnia. W tym roku zaczął się 1 grudnia, w niedzielę. Adwent, to takie dwa okresy, dwie części. Pierwsza część to jest od I niedzieli Adwentu do 17 grudnia. To jest ta dłuższa część. Druga część rozpoczyna się od 17 do 24 grudnia, czyli do Wigilii Bożego Narodzenia.

W pierwszej części słyszymy wiele tekstów dotyczących końca świata, bo jest to przypominane w Adwencie, zwłaszcza na początku przyjścia Pana Jezusa na ziemię. Druga część, krótsza, tygodniowa, ma na celu przygotowanie nas do świętowania rocznicy narodzin Pana Jezusa, tych najważniejszych narodzin na ziemi.

Przez Adwent prowadzą nas przewodnicy, którzy są nam znani z historii zbawienia. Najpierw jest to prorok Izajasz, który żył w VII wieku przed Chrystusem. Najwięcej spośród 16 proroków mówiło o Mesjaszu. Było czterech proroków większych, to byli Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel oraz 12 proroków mniejszych. Prorocy mniejsi zostawili po sobie księgi, które wchodziły w skład Pisma Świętego. Mamy 16 ksiąg prorockich. Natomiast są jeszcze prorocy – nie pisarze. Jest prorok Eliasz, prorok Elizeusz. Nie mamy ich ksiąg, ale jest mowa o nich w Piśmie Świętym. Oni żadnych swoich ksiąg po sobie nie zostawili.

Prorok Izajasz jest takim pierwszym przewodnikiem na drodze adwentowej. We wszystkie niedziele adwentowe i także w ciągu tygodnia, najczęściej czytamy w ramach pierwszego czytania księgę Izajasza. Nieprzypadkowo prorok ten nazywany jest ewangelistą Starego Testamentu, bowiem najdokładniej opisał sylwetkę Mesjasza szczególnie tę sytuację, kiedy Jezus cierpiał, kiedy był maltretowany, kiedy umierał na krzyżu.

Drugim naszym przewodnikiem po dniach adwentowych jest Święty Jan Chrzciciel. Dzisiaj słyszeliśmy w Ewangelii o jego narodzeniu, ale w drugą i trzecią niedzielę występuje on w Ewangelii. W tym roku wyjątkowo nie słyszeliśmy o nim w drugą niedzielę adwentową, bo zbiegła się z uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Mieliśmy liturgię maryjną, bo osoba Matki Bożej jest bardzo mocno obecna w Adwencie. Jan Chrzciciel otrzymał misję, żeby być Poprzednikiem Pana Jezusa i żeby naród izraelski przygotować na Jego przyjęcie, żeby go po prostu pokazać. Jan tego dokonał, gdy spotkał Jezusa nad Jordanem. Powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1,29). Mówił wiele o Jezusie. „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyska u sandałów” (Łk3,16). Kiedy indziej mówił: „On ma wzrastać, mnie zaś trzeba się umniejszać” (J 3,30). To było jego zadanie, żeby przygotować ludzi na nauczanie i na działalność zbawczą Mesjasza, czyli Jezusa Chrystusa.

Trzecim przewodnikiem adwentowym jest Maryja, która obecna jest zwłaszcza w IV niedzielę Adwentu, czyli właśnie wczoraj. Słyszeliśmy o świętym Józefie i o Niej. Maryja najprawdopodobniej, najgłębiej, oczekiwała na Mesjasza, bo dowiedziała się w zwiastowaniu, że właśnie ją wybrał Bóg, żeby została Matką Jezusa. Pytała podczas zwiastowania jak to się stanie, skoro nie zna męża, czyli zaświadczyła, że nie było między nią a Józefem współżycia. Otrzymała odpowiedź anioła. „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc najwyższego cię osłoni” (Łk 1,35). Józef o zaistniałej sytuacji został poinformowany w czasie snu. Anioł mu się ukazał i powiedział: „Józefie, synu

Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Józef posłuchał i po tym wyjaśnieniu Maryję przyjął do siebie, pod swoją opiekę.

Maryja jest nam bardzo bliska. Znamy Ją szczególnie z maja, kiedy są majówki niekiedy w plenerze, kiedy w naszych świątyniach śpiewamy litanie loretańską. Znamy Ją także z października, dlatego że się na różańcu wspólnie modlimy w kościołach. Maryja jest bardzo zakorzeniona w naszej kulturze, bardzo mocno obecna w okresie adwentowym.

Mamy więc trzech przewodników adwentowych. Można jeszcze dodać wspomnianego Świętego Józefa, bo jest bardzo blisko przy Maryi. W pieśni ku czci Świętego Józefa, wychwalającej go, są takie słowa: „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był”.

2. Św. Jan Chrzciciel jako Poprzednik Pański

Tak można podsumować Adwent. W ostatnich dniach, to znaczy od 17 do 24 grudnia, w Ewangeliach są przywoływane wydarzenia, które poprzedziły Narodzenie Pana Jezusa. Te wydarzenia, to zwiastowanie narodzin Jana Chrzciciela Zachariaszowi w świątyni, w czasie, gdy spełniał posługę kapłańską w świątyni.

W Jerozolimie przy wzgórzu syjońskim, przy wzgórzu świątynnym, są dwa meczety. Dzisiaj tam nie ma wejścia, jest tylko Ściana Płaczu. To jest ślad po świątyni Jerozolimskiej, którą Rzymianie zburzyli w roku 70 r. po Chrystusie, gdy najechali na Jerozolimę. Wódz Tytus całkowicie tę świątynię zniszczył i do dzisiaj nie została odbudowana, a istniała przeszło 1000 lat. Tam właśnie, w Jerozolimie, było centrum kultu całego narodu. Pozostał z niej tylko kawałek muru zachodniego, nazywamy obecnie Ścianą Płaczu. Obok stoi świątynia, którą prowadzą ojcowie biali z Francji. Jest tam również sadzawka Betesda, gdzie pan Jezus uzdrowił człowieka chromego; jest grotta, o której tradycja mówi, że tam się narodziła Maryja.

Św. Anna, Jej matka, wydała Ją na świat po długim oczekiwaniu z mężem Joachimem na potomstwo. Maryja urodziła się też za interwencją Bożą, bo stało się to już w starości Jej rodziców. Święty Jan Chrzciciel też urodził się dzięki interwencji Bożej. Maria podczas zwiastowania usłyszała: „Oto Elżbieta krewna twoja również poczęła dziecko w swej starości. Teraz jest już w szóstym miesiącu ta, którą nazywają niepłodną” (Łk 1,36). To są cudowne interwencje Pana Boga dotyczące znanych ludzi z dziejów zbawienia.

Maryja prawdopodobnie 12 lat żyła przy świątyni i tam się uczyła różnych prac i posług. W tej świątyni były składane Bogu ofiary ze zwierząt. Gdy Pan Jezus umierał na Golgocie po południu, to wtedy właśnie arcykapłan zabijał baranka w świątyni jerozolimskiej. Chrystusa nazywamy Barankiem Bożym, bo oddał siebie samego, swoje życie za nas. Odtąd ci, którzy stali się chrześcijanami, nie składali ofiar ze zwierząt, tylko dzisiaj składamy ofiarę bezkrwawą, którą jest Msza św. To jest ta sama ofiara Pana Jezusa, którą On dokonał na krzyżu, teraz obecna jest wśród nas jako ofiara bezkrwawa. To co tu sprawujemy, to jest zapis tego dzieła zbawczego, które Pan Jezus dokonał.

W tych godzinach kończymy czas adwentowy. Dzisiejsza Ewangelia nawiązuje do narodzin Jana Chrzciciela. Są tu ważne szczegóły. Gdy sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad Elżbietą, cieszyli się z nią razem. Była wielka radość i nie tylko rodzice Jana – Elżbieta i Zachariasz cieszyli się, ale krewni i cała okolica. Dla nas jest to wniosek, żebyśmy się umieli cieszyć cudzym szczęściem. Niekiedy z czyjogoś szczęścia wyzwala się w nas zazdrość. Mamy pretensje, dlaczego to on a nie ja, a tu widzimy, że była wielka radość wszystkich. Wszyscy cieszyli się wraz z rodzicami Jana Chrzciciela, dlatego pamiętajmy, że powinniśmy być tacy jak oni. Cieszyć się, jak komuś uda się coś dobrego, a nie zazdrościć. Zazdrość to głupi grzech, z którego nie ma żadnej korzyści. Trzeba umieć cieszyć się dobrem, kiedy zauważymy, że ono się wydarzyło.

Mamy potem wspomniany ósmy dzień, kiedy miało miejsce obrzezanie i nadanie imienia Janowi Chrzcicielowi. Ludzie chcieli, żeby dali mu imię Zachariasza. Zapytali go, a wiemy, że Zachariasz był niemową od czasu zwiastowania, kiedy dostał upomnienie od Pana Boga, gdy nie uwierzył, że jego żona urodzi mu syna w takim późnym wieku. Przestał mówić przez dziewięć miesięcy i 8 dni. Ósmego dnia, jak przyszli z dzieciątkiem, to wtedy dali mu tabliczkę, żeby napisał jakie imię dać dziecku. Napisał wtedy, że Jan będzie mu na imię, to znaczy, że Bóg jest łaskawy. Natychmiast otworzymy się jego usta, język się rozwiązał i odtąd wielbił Boga. W Nowy Rok usłyszemy także o Panu Jezusie, któremu też ósmego dnia nadano imię.

Warto sobie uświadomić, jakie znaczenie ma imię każdego z nas i naśladować naszych patronów. Moje imię – Ignacy, pochodzi od łacińskiego słowa Ignis, to znaczy ogień, ciepło, gdy idzie o sprawę Pana Boga. Ogień może wypalać zło, można wypalać krzewy, czy też chwasty. Niepotrzebne rzeczy palimy, wypalamy zło, ale też ogień nadaje światło. Dzisiaj mamy prąd, jest jasno, ale dawniej nie było światła poza słońcem. Światło było czerpane z ognia. Ogień też służy do ogrzewania. Pamiętajcie stan wojenny, jak żołnierze na ulicach marzli, bo było wtedy -15, -18 stopni, to grzali się przy koksownikach.

Kto ma imię Maria, naśladuje Maryję. Kto ma imię Józef, naśladuje św. Józefa. Powinniśmy znać życiorysy świętych, naszych patronów i naśladować ich w życiu. W imieniu zawsze jest obecna jakby nasza misja życiowa, jakiś drogowskaz.

Na końcu w Ewangelii jest powiedziane: „A wszyscy którzy tego słuchali byli prawdziwie przejęci i pytali: Kim też będzie to dziecko, bo ręka Pańska była nad nim” (Łk 1,66). Mamy sobie brać do serca różne sprawy, które dzieją się na świecie, w naszym środowisku. Nie wkładać do serca niepotrzebne sprawy, tylko do serca przyjmować to, co będzie nas albo cieszyło, albo bolało, w zależności od tego, co będzie nam dane. Nie machać ręką – co mnie to obchodzi, to mnie nie dotyczy, to nieważne, tylko właśnie być takim obecnym w tym, co się wokół nas dzieje.

Może takie pytanie postawiła sobie też Emilia Wojtyła, gdy urodziła Karola. Nie mamy na to dowodu, ale może myśleli o tym ci, którzy byli na chrzcie w świątyni w Wadowicach. Papież, jak tam przyjechał, uklęknął przed chrzcielnicą i długo się modlił. Powiedział, że wszystko się tu zaczęło. Czasem zastanawiamy się patrząc na dzieci, co z nich wyrosnie, kim będą w przyszłości. W jaki sposób ręka Boga na nich spocznie.

Zakończenie

Będziemy się modlić byśmy powitali Jezusa w Boże Narodzenie z wielką radością, z czystym sercem, więc zadbamy o to, żeby Pan Jezus narodził się w nas, żebyśmy Go nosili w swoim sercu. Matka Boża była Jego świątynią pierwszą, tak następną świątynią ma być każdy człowiek ochrzczony, bo każdy stał się świątynią już na chrzcie. Niektórzy potem tę świątynię zamienili na jakieś targowisko, czy siedlisko dla duchów złych, dla diabła. Mamy ludzi opętanych, którzy walczą z Bogiem, którzy ujadają, bluźnią Bogu – to są ludzie opętani przez szatana. To jest deprawacja tej świątyni, w której Bóg chce przebywać. Dbajmy o to, by Jezus się narodził w nas i pamiętajmy, że naszym dzisiejszym Betlejem jest kościół, świątynia. Każdy ma swoją parafię, czy też ją sobie wybiera. Powinniśmy jednak do swojej parafii chodzić, ale nie ma zakazu, by nie chodzić gdzie indziej, bo takie mamy upodobania. Powinniśmy jednak być obecni w swojej parafii, w swojej wspólnotie parafialnej.

Dzisiejszym Betlejem jest także świątynia, gdzie się sprawuje Eucharystia. Pójdziemy za głosem pasterzy i złożymy pokłon Jezusowi. Podziękujemy w noc Bożego Narodzenia i w Boże Narodzenie za to, że Jezus się narodził dla nas, przyniósł nam Ewangelię, wskazał nam jak mamy żyć i umarł za nas na krzyżu. Dał nam Ducha Świętego i pozostał z nami, by nam pomagać, by z nami wędrować przez ziemię, a potem nas zabrać do wieczności.

Dziś Chrystus narodził się w żłobie, biada, jeśli nie narodził się w Tobie.

Przesłanie hymnu „Benedictus”

Świdnica, 24 grudnia 2019 r.

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Drogie siostry, podczas najważniejszych części liturgii godzin, naszego codziennego brewiarza, czyli porannej jutrzni i wieczornych nieszporów, odmawiamy dwa hymny: rano podczas jutrzni – hymn „Benedictus”, „Błogosławiony Pan Bóg Izraela” oraz wieczorem, podczas nieszporów – hymn „Magnificat”, „Wielbi dusza moja Pana”. Dzisiejsza Ewangelia przytacza nam hymn Zachariasza „Benedictus”. Wskażmy na główne przesłanie tego hymnu.

1. Uwielbienie Boga w wydaniu Zachariasza

Przypomnijmy, że hymn ten wypowiedział Zachariasz w czasie obrzędu obrzezania i nadania imienia narodzonemu synowi, późniejszemu Janowi Chrzcicielowi. Jest to hymn dziękczynienia i uwielbienia Pana Boga. Zauważmy jednak, że Zachariasz nie tyle dziękuje za otrzymanie syna, nie tyle dziękuje za odzyskanie mowy i słuchu podczas nadawania imienia synkowi, ale dziękuje Panu Bogu nade wszystko, że „wzbudził dla nas Zbawiciela w domu swego sługi Dawida” i że oto „dzięki serdecznej litości nawiedzi nas z wysoka Wschodzące Słońce”. Pierwszym bohaterem hymnu Zachariasza jest Jezus Chrystus. Urodzony syn Zachariasza, przyszły Jan Chrzciciel, będzie jedynie sługą Chrystusa. Ojciec zwraca się do swego niemowlęcia w słowach: „A ty, dziecie, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogi” (Łk 1,76).

W dalszym fragmencie hymnu nazywa Chrystusa Słońcem, które staje się światłem dla tych, co znajdują się w mroku i w cieniu śmierci.

2. Nasze wielbienie Boga

Drogie siostry, najczęściej prosimy Pana Boga o sprawy doczesne, przede wszystkim o zdrowie. Wsłuchując się w hymn Zachariasza, winniśmy pamiętać, że Pan Bóg bardziej się cieszy jak Go prosimy o dary duchowe i jak Mu dziękujemy za dary duchowe, które są ważniejsze od materialnych. My, osoby powołane, winniśmy wyraźniej niż to czynią świeccy, stawiać na wartości duchowe. Tak jak Zachariasz dziękował nie tyle za dary doczesne, za odzyskane zdrowie, za odzyskaną mowę i słuch, ale za zbawienie, za Mesjasza, tak i my winniśmy dziękować za łaskę wiary, za łaskę powołania, za Jego dary, które zechciał przekazać różnym ludziom przez naszą posługę. Nie sądźmy, że dawaliśmy z naszego. To Bóg dawał „ze swojego” przez nas.

Zakończenie

Bracia i siostry, radujmy się! Stańmy przed Panem w tej Eucharystii w duchu radości i wdzięczności, który zaprasza nas do świętowania rocznicy swoich ziemskich narodzin.

Z Zachariaszem wysławiamy Boga za dar zbawienia

Świdnica, 24 grudnia 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej w Wigilię uroczystości Narodzenia Pańskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Czcigodny księżę prałacie Piotrze wraz z ks. Krzysztofem i Piotrem,

Bracie diakonie Grzegorzu,

Drodzy świdniczanie, czciciele Matki Bożej Świdnickiej!

Przeżywamy Wigilię Bożego Narodzenia. Już za kilka godzin usiadziemy do wigilijnej wieczerzy. Słowo Boże z tej porannej Mszy św. niech nas przygotowuje do stworzenia odpowiedniej atmosfery w naszych sercach, abyśmy mogli głęboko przeżyć nadchodzące świąteczne dni.

1. Bóg szuka miejsca przebywania na ziemi i zapowiada nadejście Mesjasza

Na Mszy św. porannej, w Wigilię uroczystości Narodzenia Pańskiego, czytamy fragment Drugiej Księgi Samuela. We fragmencie tym przytoczona jest rozmowa króla Dawida z prorokiem Natanem i są przytoczone słowa samego Boga, do proroka Natana, które prorok miał przekazać królowi Dawidowi. Dawid miał niepokój sumienia, bowiem sam mieszkał w przepysznym pałacu, zaś Arka Przymierza, zawierająca dwie tablice z Dekalogiem, która dla narodu izraelskiego była znakiem obecności Boga, znajdowała się pod namiotem. Dawid zastanawiał się, gdzie jej znaleźć godniejsze miejsce. Wtedy sam Bóg podjął interwencję. Skierował słowa do proroka Natana, który miał je przekazać Dawidowi. W słowach tych Bóg postawił królowi pytanie, czy zbuduje Mu dom na mieszkanie. Następnie przypomniał mu, jak wielkie dobrodziejstwa otrzymał z niebios. Zapowiedział też, że z jego rodu wyjdzie potomek, który utwierdzi Boże królestwo na ziemi, dla którego Bóg będzie ojcem a on synem. Była to zapowiedź przyjścia na świat Mesjasza.

2. Wdzięczność za narodzenie Jana Chrzciciela

Po szczęśliwych narodzinach syna w domu Zachariasza i Elżbiety, podczas których prawdopodobnie była obecna Maryja, wtedy już w stanie błogosławionym, Zachariasz wyśpiewał Bogu hymn dziękczynienia. Był to hymn dziękczynienia i uwielbienia Pana Boga za to, że „wzbudził dla nas Zbawiciela w domu swego sługi Dawida”, i że oto „dzięki serdecznej

litości nawiedzi nas z wysoka Wschodzące Słońce”. Tak obrazowo dziękował za Zbawiciela Zachariasz, ojciec Poprzednika Chrystusa. Jego syn, przyszły Jan Chrzciciel, miał Jezusowi przygotować naród i przedstawić go narodowi

3. Ostatnie godziny na przygotowanie się do przeżywania tajemnicy narodzin Zbawiciela

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej – przed nami wielkie dni świąteczne, spowite w naszej polskiej tradycji w piękne, regionalne zwyczaje. Dzisiaj wieczorem usiądziemy w naszych rodzinach do wspólnej wieczerzy wigilijnej. Będzie wspólna modlitwa, będzie łamane się opłatkiem i składanie sobie nawzajem życzeń. Prośmy dziś Maryję, by nam wyprosiła łaskę dobrego przeżycia tajemnicy narodzin Pana Jezusa. W dni świąteczne będziemy w naszych świątyniach i także w innych miejscach dziękować za przyjście do nas Syna Bożego, będziemy na nowo dziękować za Jego ubogie narodzenie, za przyjście do nas i dla nas. Noc betlejemska mówi nam o niepojętej miłości Pana Boga do nas. Ogłasza pokój i wzywa do radości, wszak „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”. (J 1,14a). Stańmy się lepsi dla drugich, dla najbliższych. Niech Chrystus znajdzie mieszkanie dla siebie także w naszych sercach, w naszych rodzinach.

Zakończenie

Maryjo, nasza Świdnicka Pani, nie ma Bożego Narodzenia bez Ciebie. To Ty z miłości Bożej dostąpiłaś tego jedyne, tak wielkiego zaszczytu przyjęcia i wydania na świat Zbawcy świata, Odkupiciela człowieka. Prosimy, podziel się z nami Twoją radością i miłością.

Przesłanie od żłóbka betlejemskiego

Świdnica, 25 grudnia 2019 r.

Msza św. – pasterka

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, znany biskup przemyski Sebastian Józef Pelczar, który był pasterzem diecezji przemyskiej na początku XX wieku, a wcześniej profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, napisał w jednej ze swoich książek, że Pan Bóg zbudował na ziemi trzy pomniki swojej miłości. Pierwszym z nich jest betlejemski żłóbek, drugim – krzyż na Golgocie, trzecim – Eucharystia. Warto przybliżyć sobie i odnawiać przesłanie tych trzech pomników. Przesłanie pomnika trzeciego – Eucharystii, będziemy rozważać w ramach trzyletniego programu duszpasterskiego, poświęconego właśnie Eucharystii. W okresie Wielkiego Postu, podczas kazań pasyjnych w czasie gorzkich żali, a niekiedy w Wielki Piątek, rozważamy słowa Pana Jezusa wypowiedziane z krzyża. Spróbujmy w noc Bożego Narodzenia zastanowić się, jakie jest przesłanie pierwszego pomnika miłości, jakim jest betlejemski żłóbek. Uczyńmy to w oparciu o odczytane teksty obecnej liturgii słowa, zwłaszcza w oparciu o tekst Ewangelii o narodzeniu Jezusa. Przesłanie Jezusa z krzyża zawiera się w Jego siedmiu słowach wypowiedzianych z krzyża. Wyraźmy także przesłanie od betlejemskiego żłóbka w siedmiu krótkich punktach.

1. Odwieczny Syn Boży nie przestając być Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem

Św. Łukasz, jako historyk umiejscawia narodzenie Jezusa w historii. Wymienia imiona historycznych postaci: cezara Augusta, monarchę ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego – Kwiryniusza, wielkorządcę Syrii. Wymienia także nazwy

ówczesnych miejscowości i regionów: Syria, Judea, Nazaret, Betlejem. Ewangelista nie tworzy jakiegś wymyślonej historii, ale odwołuje się do historycznych faktów. Jezus narodził się w konkretnym czasie i w konkretnym miejscu. Jest faktem, że nie narodził się w stolicy imperium, albo w jakimś znanym, sławnym mieście, ale w małej miejscowości Betlejem. Bóg rzeczywiście w konkretnym miejscu i w konkretnym czasie narodził się jako człowiek.

2. Bogu potrzebny był człowiek, żeby Syn Boży mógł stać się człowiekiem

Nie byłoby Bożego narodzenia, gdyby nie było człowieka. Przy narodzonym Dzieciątku są ludzie: Maryja i Józef, a więc Bóg przychodzi na świat przez ludzi i dzięki ludziom, zwłaszcza dzięki Maryi, dzięki jej „fiat” – „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Skoro tak, to i my dziękujemy nie tylko Bogu ale i ludziom, że w nas narodził się Chrystus, że Go poznaliśmy i pokochaliśmy. Pomogli nam w tym ludzie, może rodzice, dziadkowie, katecheci, czy jeszcze inni. Dziękujemy tym, którzy przekazali nam wiarę, a więc dziękujemy Bogu i ludziom. Dziękujemy tym, dzięki którym Bóg rodzi się w naszym sercu, którzy uczyli nas poznawać i kochać Jezusa. Betlejem ogłasza, że Bóg przychodzi do nas przez człowieka.

3. Syn Boży pojawił się na ziemi jako dziecko

Bóg stał się nie tylko człowiekiem, ale dodajmy, stał się człowiekiem najpierw jako dziecko. Maryja owinęła Dziecię „w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2,7). Anioł mówił pastierzom o niemowlęciu, a ci, przybywszy do Betlejem, opowiadali to, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. Wiemy że Bóg, dla którego nie ma nic niemożliwego, mógł zaistnieć na ziemi jako dorosły człowiek, a chciał, żeby był niemowlęciem, dzieckiem, młodzieńcem i dorosłym mężczyzną. Jeśli tak, to trzeba nam powiedzieć, że Boże Narodzenie, to najlepsza promocja

dzieciństwa, to czas, by zapytać jaka jest nasza miłość do dzieci. Czy to, co robimy, jest dla ich dobra? Jako chrześcijanie nie jesteśmy za tym, żeby dzieci rządziły dorosłymi; jesteśmy za tym, by przekazać im wartości religijne, moralne i patriotyczne; jesteśmy za tym, żeby chronić każde dziecko, od poczęcia aż do dorosłości. Betlejem ogłasza nam, że dzieci są wielkim darem i skarbem dla całej ludzkości.

4. Bóg wybrał czas przyjścia na świat

Bóg stał się człowiekiem w czasach Imperium Rzymskiego, szanując ówczesną cywilizację i zachowując prawa i zwyczaje ówczesnych narodów, zwłaszcza narodu wybranego, w którym przyszedł na świat. Jezus wszedł pokornie w świat, w jakim żyli ówcześni ludzie. Przez to chciał nam oznajmić, że każdy czas jest dobry, żeby świat czynić lepszym, że żaden system nie zabroni być człowiekowi człowiekiem. Pokazał to ojciec Maksymilian Kolbe i wielu innych bohaterów wiary. Dla Boga nie ma przekłętego czasu, a złe systemy i ustroje mogą zmieniać ludzie posłuszni Bogu.

5. Bóg stał się człowiekiem dla wszystkich, ale nikomu się nie narzuca

Jezus urodził się nie w wielkim mieście, ale na peryferiach małego miasteczka, tak jakby chciał powiedzieć – Jestem blisko i chcę być blisko was, ale się nie narzucam. Aby mnie zobaczyć, trzeba do mnie przyjść. Pasterze musieli przejść kilkaset metrów, aby Go zobaczyć. Mędrzy ze Wschodu przeszli z pewnością kilkaset kilometrów, aby Go odnaleźć i złożyć Mu pokłon. Bóg stał się w Chrystusie bliski nam. Jego imię brzmi „Emmanuel” – „Bóg z nami”, ale równocześnie Bóg się nam nie narzuca. Czeka, aż Go wybierzemy, za Nim zatęsknimy i do Niego przyjdziemy. Kwiląca dziecina z Betlejem – On, Bóg zza rogu – wyciąga rączki i jakby mówi – Rusz się do Betlejem, przyjdź do Mnie, gdzie jestem, przyjdź do mojej świątyni,

przychodź na Eucharystię, tam jest dziś twoje Betlejem, bo inaczej nigdy Mnie nie spotkasz i nie uwierzysz.

6. Bóg nie wstydzi się być ubogim

Jezus na miejsce swego narodzenia nie wybrał pałacu królewskiego. Żłóbek Jezusa powinien nas oduczyć zazdrości, że inni od nas są bogatsi, że mają okazalsze domy, lepsze, droższe samochody, że inni więcej zarabiają, mają większe konta w bankach, że piękniej wyglądają. Jezus leżący w żłobie uczy nas, że nie jest najważniejsze, gdzie się mieszka, w jakich warunkach się żyje, ale kim się jest! My, chrześcijanie, nie jesteśmy krytykantami bogactwa ani wrogami pieniędzy. Dzielimy się tą prostą prawdą z Betlejem, że nigdy warunki materialne nie decydują o tym, kim naprawdę jesteśmy. Jezus ze swego żłóbka jakby mówił – Urodziłem się w biednej stajni, abyś nie powiedział, że ty masz gorsze mieszkanie; narodziłem się z pokornej Maryi i przy boku prostego Józefa, abyś nie miał pretensji, że nie jesteś synem prezydenta, czy wybitnego profesora. Urodziłem się w zapadłej mieścinie, abyś nie miał kompleksów, że nie mieszkasz we Wrocławiu, w Krakowie, czy w Paryżu. Jezus z Betlejem zdaje się mówić – Nie płacz, nie narzekaj, urodziłem się w gorszych warunkach, niż ty żyjesz, a jestem Panem świata.

7. Bóg stał się człowiekiem, aby być naszym Zbawicielem i Panem

Anioł, który ukazał się pasterzom pod Betlejem, powiedział: „Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11). Zbawiciel to ktoś, kto zbawia, kto uwalnia od grzechu i winy, kto obdarza miłosierdziem, a Mesjasz to ktoś, kto posłany jest przez Boga. W Betlejem narodził się Ten, kto został posłany przez Boga, kto przyszedł na świat, aby wyzwolić go z niewoli grzechów, szatana i śmierci. Żeby mogło to nastąpić, trzeba być posłusznym wcielonemu Bogu i przyjąć Go za swego Pana. Nie jest to zniewolenie, ale

wyzwolenie. Jezus stał się wolny przede wszystkim przez to, że był posłuszny woli Ojca. My także stajemy się bardziej wolni, gdy jest w nas więcej prawdy i więcej miłości, czyli wtedy, gdy jesteśmy posłuszni Bogu.

8. Nasza wdzięczność za narodziny Jezusa i postanowienie trwania przy Nim

Drodzy bracia i siostry, w tę świętą Bożonarodzeniową noc, dziękujmy Jezusowi za to, że przyszedł do nas na ziemię, że stał się człowiekiem, jednym z nas, że obdarzył nas prawdą, która wyzwala i obdarzył nas zbawczą miłością, płynącą z Jego krzyża. Otwórzmy się na Jego dary: prawdę, miłość i pokój. Świat bez prawdy, bez miłości, bez pokoju jest okropny. Takiego świata doświadczyli nasi rodacy podczas świąt Bożego Narodzenia w latach 1940-1944, jako syberyjscy zesłańcy. Niepokoiśmy się tym, że w dzisiejszej Europie odradza się lewactwo, odrzucające Boga, a tym samym prawdę i miłość. Te trendy przenikają i do nas. Drodzy bracia i siostry, ratunkiem dla Europy, dla świata, dla naszej ojczyzny, jest powrót do Chrystusa. Módlmy się, aby ludzkość Go na nowo przyjęła i na nowo Go pokochała.

Zakończenie

Jezu, nasz Zbawicielu, cieszymy się na nowo Twoim narodzeniem, Twoim widzialnym, ludzkim przyjściem do nas, na ten świat. Przyjmujemy Cię na nowo do naszych serc, do naszych rodzin, do naszego ojczystego domu. Panie, Ty widzisz i przenikasz nasze serca i umysły. Ty znasz serca wszystkich Polaków i wszelkie zakamarki i intencje ludzkich działań. Prosimy w tę noc Twojego Narodzenia o miłosierdzie dla nas i świata całego. Niech świat idzie za Tobą. Obdarz go pokojem i umacniaj w jedności, prawdzie i miłości.

Pokłon pasterzy u narodzonego Jezusa

Świdnica, 25 grudnia 2019 r.

*Homilia wygłoszona do sióstr zakonnych,
Msza św. o świącie w uroczystość Bożego Narodzenia
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Wiemy, że w uroczystość Narodzenia Pańskiego modlimy się trzema formularzami Mszy św. z własnymi czytaniem mszalnymi. Ewangelia czytana podczas Mszy św. o świącie w uroczystość Narodzenia Pańskiego, opowiada nam o pokłonie pasterzy u narodzonego Jezusa.

1. Pasterze posłuszni wezwaniu anioła

O narodzeniu Jezusa pierwsi zostali powiadomieni pasterze, którzy na polach betlejemskich, podczas nocy, pilnowali owiec. Ewangelista Łukasz odnotował: „Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie»” (Łk 1,9-12). Pasterze posłuchali anioła. W dalszych wersetach Ewangelii według św. Łukasza czytamy: „Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co tam się wydarzyło i o czym nam Pan oznajmił»” (Łk 1,15).

2. Pasterze przy narodzonym Jezusie

„(Pasterze) udali się pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę (...) A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to

zostało przedtem powiedziane” (Łk 1,16). Możemy podziwiać postawę pasterzy. Przede wszystkim posłuchali anioła, który im oznajmił o narodzeniu Mesjasza. Udali się do Betlejem i to nie z ociąganiem się i niedowierzaniem, ale udali się z pośpiechem na wskazane miejsce. To nie przypadek, że pierwszymi czcicielami narodzonego Zbawiciela byli prości pasterze. Już ten gest wskazywał, że Jezus przyszedł, aby być blisko ludzi prostych.

3. Pasterze pierwszymi zwiastunami narodzonego Mesjasza

W Ewangelii według św. Łukasza czytamy: „Gdy je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali” (Łk 1,17-18). Z tekstu Ewangelii dowiadujemy się, że pasterze byli nie tylko pierwszymi, którzy witali Jezusa, ale także stali się pierwszymi zwiastunami narodzin Jezusa, pierwszymi zwiastunami dobrej nowiny o przybyciu na ziemię Mesjasza.

Zakończenie

Drogie siostry, Bóg się zawsze otaczał ludźmi prostymi o prawych sercach. Bardzo sobie cenił i ceni posłuszeństwo z naszej strony. Naśladujmy betlejemskich pasterzy w ich prostocie i posłuszeństwie Bogu. Na Boże wezwania reagujmy nie ociężale, ale „z pośpiechem”. Za wzorem pasterzy dzielimy się naszym doświadczeniem Pana Boga. Cieszymy się na nowo Bożym Narodzeniem, „Emmanuelem”, Bogiem z nami. Amen.

Konsekwencje przyjęcia i nieprzyjęcia Osoby i dzieła Jezusa Chrystusa

Świdnica, 25 grudnia 2019 r.

Msza św. w uroczystość Bożego Narodzenia (Msza św. w ciągu dnia)

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Najważniejsze wydarzenie w dziejach świata, jakim było przyjście na świat w ludzkiej postaci Syna Bożego, przedstawione jest w Nowym Testamencie w dwojakiej formie; w formie historyczno-opisowej w Ewangelii św. Łukasza i w formie filozoficzno-teologicznej – w Ewangelii św. Jana. Wskażmy w obecnej homilii na zbieżności i osobliwości tych dwóch przedstawień narodzenia Jezusa.

1. Dwie formy ewangelicznego przedstawienia przyjścia na świat Syna Bożego

W nocy, podczas pasterki i rano o świcie, mieliśmy przekaz prawdy o Bożym Narodzeniu w wersji św. Łukasza (Łk 2, 1-20). Była w niej mowa o spisie ludności, o poszukiwaniu i nieznaalezieniu noclegu przez Maryję i Józefa, o urodzeniu Jezusa i złożeniu Dzieciątka w żłobie, o pokłonie pasterzy. Św. Łukasz, jako historyk, umiejscawia narodzenie Jezusa w czasie i przestrzeni. Wymienia imiona historycznych władców i nazwy ówczesnych miejscowości i regionów. Ewangelista nie tworzy jakiejś wymyślonej historii, ale odwołuje się do historycznych faktów, wskazując, że Jezus jako człowiek pojawił się na świecie w konkretnym miejscu i w konkretnym czasie.

W naszych czasach bardzo trafnie skomentował to narodzenie kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. 24 grudnia 1961 r., a więc w Wigilię uroczystości Bożego Narodzenia, powiedział takie oto słowa: „Gdy patrzymy na głęboką noc Bożego Narodzenia, gdy przyglądamy się Niemowlęciu le-

żącemu na garstce trawy, w żłobie, nad którym czuwa ubogie Dziewczę, w szatach ubożuchnych, zmęczone uciążliwą drogą z Nazaretu i tułaczką po Betlejemie, gdy patrzymy na to przedziwne ubóstwo środków, o Najmilsi, jaką nas to wszystko napelnia otuchą! Syn najbogatszego Władcy świata, Dziedzic nieba i ziemi, Współtwórca światów – tak ubożuchny i wszystkiego pozbawiony, tak bardzo sam – przychodzi podbić świat i zdobyć serca! Jednak wiemy, że Chrystus obrał dobrą drogę. „Herody” zostały w Jerozolimie, „Herody” i dzisiaj niekiedy straszą, ale nie są zdolne zabić Boga, bo nie mają na to siły”.

Drugą formę przedstawienia przybycia na świat Syna Bożego znajdujemy w Ewangelii św. Jana. Jest to prolog czyli Wstęp do tej Ewangelii. Przed chwilą został nam odczytany. Zauważamy, że u św. Jana to samo wydarzenie pojawienia się na ziemi w ludzkiej postaci Syna Bożego, jest przedstawione w krótkim zdaniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14).

Apostoł Jan ukazuje nam także wcześniejsze losy tego Słowa. W pierwszym zdaniu swojej Ewangelii oznajmia: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1,1-2). To Słowo miało udział w stworzeniu: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,3). Następnie Ewangelista stwierdza, że to Słowo przyszło na świat i przez niektórych zostało odrzucone: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,10-11). Jest prawdą, że Jezus przez wielu został odrzucony. Odrzucił Go już król Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania i wykonania na Nim, na drzewie krzyża wyroku śmierci. Na szczęście, nie wszyscy to Słowo odrzucili. Byli tacy, którzy Je przyjęli i otrzymali za to szczególną godność, godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,12-13). Do tych, którzy Je przyjęli my dziś należymy.

2. Godność dzieci Bożych, owocem przyjęcia Chrystusa

To przyjęcie Jezusa miało miejsce podczas naszego chrztu. To był właśnie dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym. Potem rodzice nas wychowali w wierze i miłości do Wcielonego Słowa. Dzisiaj nosimy w sobie tę godność dzieci Bożych, już z wolnego wyboru. Przyznajemy się świadomie do Chrystusa. Uznajemy Go za naszą Światłość, za naszego Odkupiciela.

Gdy pod wpływem dzisiejszej Ewangelii to sobie uświadamiamy, stawiamy sobie pytanie: Czy cieszymy się tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że jesteśmy chrześcijanami? To jest nasz najważniejszy tytuł. Kiedyś pisał Leon Wielki: „Poznaj chrześcijaninie godność swoją”. Czy cenimy sobie tę godność, otrzymaną dzięki Bożemu Narodzeniu? Jeszcze powtórzmy – to jest nasz najważniejszy tytuł. Wszelkie inne tytuły: naukowe, tytuły wynikające ze sprawowanych urzędów i funkcji społecznych są drugorzędne w stosunku do tego, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Tę godność otrzymaliśmy dzięki przyjęciu na świat Chrystusa, dzięki przyjęciu „Słowa, które stało się ciałem”. I to jest główne przesłanie uroczystości Bożego Narodzenia i to jest wielki powód do naszej radości.

3. Konsekwencje nieprzyjęcia Jezusa

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj w Boże Narodzenie, zauważmy także tych, którzy tego Słowa nie rozpoznali, albo też poznawszy Je – odrzucili. Tak się działo w Europie dwudziestego wieku, kiedy, zanim podjęto walkę z człowiekiem, zanim przystąpiono do niszczenia człowieka, wcześniej podjęto walkę z Bogiem, zwłaszcza z Bogiem Wcielonym, Jezusem Chrystusem i Jego Kościołem. Historia potwierdza tę prawidłowość, że ci, którzy wypowiadają walkę Bogu, przechodzą szybko do walki i do niszczenia ludzi, zwłaszcza tych najsłabszych i bezbronnych: przed narodzeniem czy niedołączonych u kresu życia, ale także i dorosłych, którzy sprzeciwiają się ideologii

dyktatorów, siewców kłamstwa i szerzycieli zła. Boimy się, żeby historia ta nie powtórzyła się w nowym, obecnym stuleciu. Widzimy dziś nieprzyjazny stosunek do Chrystusa i do Kościoła u wielu przywódców Unii Europejskiej. Dzisiejszej, dotąd przynajmniej z nazwy Europie chrześcijańskiej, grozi islamizacja, albo ateizacja czy laicyzacja. Mówią niektórzy, że największe pogaństwo jest dziś w świecie na kontynencie europejskim. Polska jest jeszcze widziana, jako oaza chrześcijańskiej religijności i z tego tytułu jest tak w różnoraki sposób atakowana. W krajach zachodnich dotychczasowa wiara w prawdziwego Boga, zostaje zastępowana wiarą w fałszywe bożki, które mają dzisiaj różne imiona. Na walkę z Bogiem wydaje się dzisiaj znów ogromne pieniądze. Zwykle pochodzą z ukrytych źródeł. Niczego to dobrego nie wieści.

Chcę w tym miejscu zacytować wypowiedź prof. Andrzeja Nowaka, autora czterech tomów „Dziejów Polski”, ostatnio – laureata Orderu Orła Białego. W świątecznym numerze „Gościa Niedzielnego” m.in. napisał: „Dzielimy wspólne zagrożenie cywilizacyjne, niebezpieczne nie tylko dla Polski, ale całej cywilizacji łańskiejskiej, opartej na chrześcijaństwie. Widzę, jak w naukach humanistycznych kurczy się przestrzeń wolności. Jak zwyciężają fanatyzm i bełkot chroniony przez ideologię politycznej poprawności. I to idzie od uniwersytetów najwyższych cenionych w rankingach światowych i zostało u nas wskazane jako miernik doskonałości wraz z reformą premiera Gowina. Aby awansować w punktacjach, najłatwiej przerzucić się na bełkot genderowy, gdyż promujące go pisma zachodnie są najwyższej punktowane. Fanatyczne ideologie, podważające nawet nie chrześcijaństwo, ale zasady zdrowego rozsądku, wypierają z przestrzeni uniwersyteckiej wolną myśl... To zjawisko dotyczy nie tylko środowisk akademickich, ale całej debaty publicznej, gdzie kurczy się przestrzeń wolności pod hasłem walki z językiem nienawiści”. I dalej dodaje autor: „Polska powinna odegrać w sprostaniu temu cywilizacyjnemu wyzwaniu istotną rolę. Musimy potraktować poważnie dziedzictwo, które przypomniał nam Jan Paweł II. Nie zostawił, tylko przypomniał,

gdyż przez niego mówiła nie tylko tradycja chrześcijańska, nie tylko nauka Jego Mistrza, czyli Chrystusa, ale także specyficzna nauka z polskich dziejów i kultury”. Autor kończy swój wywód słowami: „W Europie jest wielu ludzi, którzy... z nadzieją patrzą na Polskę. Oczekują od nas więcej, aniżeli w tej chwili dajemy”.

4. Nasza świąteczna odpowiedź na czyhające zagrożenia

Jako ludzie ochrzczeni, jako dzieci Boże, zgromadzone w naszych świątyniach, zapatrzone w żłóbek betlejemski, modlimy się dzisiaj za tych, którzy Jezusa nie lubią i z Nim walczą, modlimy się i także głośno wołamy – Bracia i siostry, nie walcicie z Bogiem, bo walka z Bogiem, który stał się człowiekiem, jest także walką z człowiekiem. Papież Benedykt XVI powtarzał tak często: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Świat bez Boga nie ma przyszłości; człowiek bez Boga nie ma przyszłości. Świat może być ocalony przez wiarę w miłującego nas Boga i przez posłuszeństwo Mu okazywane. Takie jest przesłanie Bożego Narodzenia, ciągle potwierdzone przez naszą historię.

Drodzy bracia i siostry, święta Bożego Narodzenia to zawsze święta młode, piękne i radosne. Ogłaszają bowiem prawdę o Bogu, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Ogłaszają prawdę o „Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14), prawdę, że „wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12), czyli prawdę o naszym dziecięctwie Bożym.

Ucieszmy się na nowo Bożym Narodzeniem. Bądźmy wdzięczni i radosni, że dzięki przyjściu Chrystusa, staliśmy się przyjaciółmi Boga, Jego dziećmi. Ta godność zobowiązuje. Dlatego przeżywajmy te dni w braterstwie i wzajemnej miłości. Pamiętajmy o smutnych, samotnych i chorych. Zanieśmy im radość i dobre słowo. Przenieśmy radość odzyskaną tu, w kościele, tu, w naszym dzisiejszym Betlejem, do naszych rodzin i przyjaciół. Niech w naszym odnowionym stylu życia zająsnieje

nowym blaskiem prawda o Bożym Narodzeniu. Przeto, warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znosić, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14), bo Jezus żyje na ziemi z nami i kiedyś zabierze nas do domu Ojca.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy zatem za przyjście Jezusa na ziemię, dziękujemy za obdarzenie nas godnością dzieci Bożych, dziękujemy za Jego dzisiejszą obecność w Kościele, wśród nas. Bądźmy jak najlepszymi Jego świadkami. Jego Ewangelią kształtujemy nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Czerpmy do tego moc ze słowa Bożego i z Eucharystii.

Radość z narodzin Jezusa i świadectwo wiary św. Szczepana

Hucisko, 26 grudnia 2019 r.

Msza św. w uroczystość św. Szczepana

Kościół filialny pw. św. Jana z Dukli

1. Radość święt Bożego Narodzenia

Przeżywamy kolejny raz w naszym życiu święta Bożego Narodzenia, święta Wcielenia Syna Bożego. Pamiętamy, że są to najważniejsze narodziny w dziejach świata, narodziny Odwiecznego Syna Bożego. On, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, przybrał ludzką naturę. Tak nas pokochał, że chciał być jednym z nas. Od początku życia chciał być najpierw bezbronnym Dzieciątkiem, które wymagało szczególnej troski i opieki. Od samego początku, aż do Golgoty, Pan Jezus 33 lata spędził tu, na ziemi, jako człowiek. Był widzialny, namacalny, można go było słuchać, podziwiać Jego cuda. Od tych narodzin

najważniejszych liczymy lata kalendarzowe. Mówimy że 2019 lat upłynęło od narodzin Jezusa Chrystusa. Żadna inna religia, choć było ich wiele w ciągu dziejów świata, w poszczególnych kulturach, narodach nie była tak prześladowana. Najważniejsze religie jak buddyzm, judaizm, islam nie wyznają tej prawdy, tylko nasza religia wyznaje, że Bóg stał się człowiekiem. To jest wielka tajemnica wiary i tego się nie da zrozumieć nawet najpotężniejszym umysłem ludzkim. To jest nie do ogarnięcia, by zrozumieć, że nieskończony Bóg staje się skończonym, ograniczonym człowiekiem tu, na ziemi. Tak się właśnie stało, jak czytamy w Ewangelii św. Jana: „Bóg nas tak umiłował, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). To jest wielka radość dla nas, dlatego święta Bożego Narodzenia są świętami wielkiej wdzięczności za dar nocy betlejemskiej, czyli dar Dzieciątka Bożego – Jezusa Chrystusa, naszego Zbawcy. Są także świętami bardzo radosnymi, bo ten fakt zamieszkania Syna Bożego na ziemi wyzwala w nas wielką radość. Stajemy się wtedy jako bliscy dla siebie i dla innych, przez wspólną Wigilię, życzenia, odwiedziny i radosne kolędowanie. Wtedy jest w nas więcej bliskości, są przebaczenia, pojednania w czasie świąt i to jest znak, że święta Bożego Narodzenia są tak bardzo ważne. Teraz trwa oktawa tych świąt, czyli rozszerzone świętowanie aż do Nowego Roku. Mamy właśnie takie piękne dni: Świętego Jana, będą Młodziankowie, niedziela Świętej Rodziny, aż do Nowego Roku. Trzeba się cieszyć, trwać w tej radości i ta radość ma wypełniać wszystkie dni.

2. Św. Szczepan – wierny świadek Chrystusa

Dzisiaj pierwszy dzień po uroczystości Bożego Narodzenia, a więc w pierwszy dzień oktawy bożonarodzeniowej zatrzymujemy się przed św. Szczepanem. Znamy jego historię. Zginął już w roku trzydziestym czwartym, czyli mniej więcej rok po odejściu Jezusa do nieba, po śmierci krzyżowej, po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Jest pierwszym męczennikiem

Kościół na liście męczenników, która się ciągle wydłuża. Jest pierwszym świadkiem i to szczególnym, bo zaświadczył swoim życiem. Dla Szczepana Pan Jezus był tak ważny, że poszedł na śmierć. Jak zażądali od niego wyparcia się Jezusa albo śmierć, to wybrał śmierć. Potem byli jego następcy. Szczepan był wybrany przez apostołów na diakona. W kościele apostołskim było siedmiu diakonów, a wśród nich był Szczepan, najbardziej pobożny, jak mówią Dzieje Apostolskie. Był pełen Ducha Świętego i pełen łaski, to jest pochwałą dla jego postawy jako świadka Chrystusa.

Jest podobieństwo między Szczepanem a Panem Jezusem, bo Pan Jezus został ukrzyżowany za miastem na Golgocie, która leżała za murami miasta – tam poniósł śmierć. Szczepana też wyprowadzono za miasto i go ukamienowano. Pan Jezus przebaczył tym, którzy go zabijali i modlił się do Ojca: „Ojciec odpuść im bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34). Szczepan też jakby powtórzył słowa Pana Jezusa, mówiąc: „Boże Ojciec nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60). Wszystko przebaczył swoim oprawcom i gdy umierał, powiedział słowa: „Panie Jezu przyjmij ducha mego” (Dz 7,59).

To wydarzenie mówi nam, że Pan Jezus jest źródłem mocy dla nas, bo jak wierzymy i Jezusa kochamy, to jesteśmy właśnie beneficjentami, czyli odbiorcami Jego Ducha Świętego. Jesteśmy lepsi, potrafimy przebaczyć, potrafimy ustąpić, potrafimy po prostu być lepszymi, gorliwsi w modlitwie, w służeniu, pomaganiu drugim dzięki właśnie mocy Jezusa. Ci ludzie, którzy dobrze Mszę św. przeżywają z Jezusem, otwierają się na Jego dary, które na świat przyniósł. Potrafią być inni niż tacy, którzy gdzieś tam religię traktują tylko tak sobie lekko, marginalnie jako dodatek do życia. Natomiast ci, którzy pielęgnują więzi z Chrystusem, mają tę moc, by żyć w prawdzie, wypełniać czyny miłości, być po prostu człowiekiem, który służy, który pomaga. Pan Jezus jest nie tylko źródłem mocy by być dobrym, szlachetnym człowiekiem, ale jest powodem nienawiści dla tych, którzy walczą z Nim i którzy walczą z Jego dziełem, które ustanowił, czyli z Kościołem. To, że walczą z Jezusem,

to wiemy. Wydali wyrok i Go ukrzyżowano jako niewinnego, i bluźnili, jak wisiał na krzyżu. Ta nienawiść do Jezusa przeszła na jego uczniów. W Ewangelii dzisiaj słyszeliśmy, jak Pan Jezus powiedział, że będą was wołać przed namiestników i królów, i będą was wodzić z mego powodu na świadectwo im i poganom. „Kiedy was wydadzą nie martwcie się o to jak i co macie mówić, w owej bowiem godzinie będzie wam poddane co macie mówić” (Mt 10,19). „Tak miejcie się na baczności przed ludźmi: będą was biczować w swych synagogach” (Mt 10,17). To Pan Jezus zapowiedział i to się sprawdziło na wszystkich męczennikach.

Nasz naród też pisał nazwiska na tej liście. Przypomnijmy św. Wojciecha na początku naszej narodowej historii, św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa, który został zamordowany przez króla Bolesława Śmiałego i potem Andrzeja Bobolę, który był strasznie męczony. Ostatnio, to już działo się na naszych oczach, a starsze pokolenie pamięta męczeńską śmierć księdza Jerzego Popiełuszki za to, że głosił Ewangelię, że mówił prawdę, że się nie stosował do poprawności politycznej jaka wtedy obowiązywała. Mimo to, choć go przestrzegano, dostawał różne pogroźki, nie wyparł się swoich poglądów. Mógł ocalić życie, ale niczego się nie wyparł, przyjął śmierć.

3. Współczesne zapotrzebowanie na świadectwo o Chrystusie

Żyjemy dzisiaj w kraju względnie spokojnym. Wprawdzie trwają różne spory, ale nie ma krwawych prześladowań, chociaż w czasach solidarności zginęło kilku kapłanów za to, że prowadzili działalność antykomunistyczną i stawali w obronie robotników krzywdzonych.

Dzisiaj patrzymy na świat, który nie ogranicza się do Huciska, do Leżajska, do Polski, tylko jest szeroki. Patrząc na Ziemię Świętą, widzimy, że to tam giną chrześcijanie. W Afryce Północnej jest wyliczone, że co kilka minut ginie 1 chrześcijanin za wiarę. W niektórych krajach ze względu na bezpieczeństwo

odwołano pasterkę dlatego, żeby nie było napadu, bo islamiści wykorzystują takie okazje, gdzie ludzie gromadzą się, żeby było łatwiej ich zniszczyć. Dopiero w ciągu dnia były tam Msze św. W Iraku na przykład czy w Syrii wojna dalej się toczy i giną tam chrześcijanie. Dzisiaj jest ich jedna dziesiąta z tej liczby, która była 10 lat temu, kiedy jeszcze nie było wojny. Islamiści chcą, by ci, co wierzą w Chrystusa wyparli się Go, albo jak stawiają opór, to zostają zabici. To nie są bajki tylko fakty, które się dzieją na naszych oczach i świadczą o tym, że będąc chrześcijaninem należy dawać świadectwo.

Niektórzy są wezwani do dawania świadectwa czasem bardzo trudnego i o nich mówimy, że są to męczennicy. To, że dzisiaj nie męczą, nie zamykają to nie znaczy, że mamy tak „na luzie” żyć. Mamy być świadkami i pokazywać kim jesteśmy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że jesteśmy uczniami Pana Jezusa. Trzymamy się prawdy, staramy się przebaczać i kształtować życie osobiste, rodzinne, społeczne, publiczne na Ewangelii. To jest też bardzo ważne świadectwo o Chrystusie.

Takie świadectwo o wartości dzieła Pana Jezusa, Jego nauki, Jego Ewangelii, Jego dzieła zbawczego składa KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski. Dzisiaj mamy już więcej wydziałów teologicznych, bo jest ich 13 w Polsce. Są nawet na świeckich uniwersytetach, jak na przykład w Katowicach, w Poznaniu, w Szczecinie, w Toruniu, w Olsztynie. KUL jest jednak najważniejszy, jest najstarszy. Mamy UKSW czyli Uniwersytet Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, który był najpierw Akademią Teologii Katolickiej i mamy też w Krakowie Uniwersytet Papieski, o który wystarał się u Benedykta XVI kard. Dziwisz, to Papieski Uniwersytet Jana Pawła II. W tej trójce KUL jest ciągle najmocniejszy naukowo, bo ma najbardziej rozwiniętą strukturę uniwersytetu i ma wielkie zasługi w czasach komunistycznych. W latach 1970-76 mówiono – „Od Berlina do Seulu, filozofia, teologia tylko w KUL-u”. Jest on taką gwiazdą, która pilnuje myśli chrześcijańskiej i która zajmuje się refleksją teologiczną nad Bożym objawieniem, nad dziełem Pana Jezusa w sposób naukowy.

Ksiądz prymas Wyszyński, którego będziemy beatyfikować 7 czerwca, co roku przyjeżdżał na inaugurację. Przyjeżdżał czasem kardynał Wojtyła, ale zawsze był prymas i jego słowo było najważniejsze.

Dzisiaj modlimy się za KUL, składamy ofiary, bo to jest instytucja, która jest świadkiem Jezusa i składa świadectwo kim On jest dla ludzkości w sposób naukowy. Dzisiaj modlimy się żebyśmy byli świadkami Jezusa Chrystusa. Wiara w Jezusa, przyjaźń z Nim nie tylko jest naszym przywilejem, ale także zobowiązaniem, które niekiedy jest bardzo trudne, bo nas nienawidzą. Opluwają tych, którzy świadczą o tym, jak ważna w życiu jest Ewangelia. Dzisiaj jest to widoczne także w naszym kraju, a opluwani są zwłaszcza duchowni za to, że są tacy odważni w głoszeniu Ewangelii.

Zakończenie

Zabierzemy dziś z kościoła myśl taką, że nasza radość z Bożego Narodzenia niesie także zobowiązanie, byśmy byli świadkami nowonarodzonego Jezusa przez naszą wiarę, naszą religijność i nasze życie w prawości i miłości.

Św. Jan Ewangelista jako najbliższy świadek Chrystusa

Leżajsk, 27 grudnia 2019 r.

*Msza św. w uroczystość św. Jana Apostoła
Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia*

1. Św. Jan Ewangelista – jego sylwetka i przesłanie pism

W klimacie świątecznej radości przed Matką Bożą Leżajską, przypomnijmy sobie sylwetkę Świętego Jana Ewangelisty, patrona dnia dzisiejszego i także przesłanie, jakie nam zostawił

zwłaszcza w pismach, które weszły do kanonu Pisma Świętego. Jan był bratem Jakuba, pochodził z Betsaidy. Dzisiaj tej miejscowości już nie ma, są tam tylko ślady dawniejszej osady, z której pochodzili dwaj bracia powołani przez Chrystusa do grona 12 apostołów. Wśród tej dwunastki, Jan, jego brat Jakub Starszy i Piotr Apostoł – wcześniej Szymon – należeli do trzech najbardziej zaufanych uczniów Pana Jezusa. Pan Jezus objawiał im prawdy i miał do nich największe zaufanie. Janowi zawdzięczamy to, że zanotował w swojej Ewangelii scenę na Golgocie, kiedy Pan Jezus powierzył mu w opiekę swoją Matkę. „Niewiasto oto syn twój, synu oto matka twoja” (J 19,26-27). Te słowa, to zapis z Ewangelii św. Jana.

Słyszeliśmy, co działo się w poranek Wielkanocy. Na wieść otrzymaną od Marii Magdaleny poszedł Piotr z Janem, żeby rzeczywiście stwierdzić, że tak jest jak Maria Magdalena mówiła. Tak było, tam był pusty grób, tylko były znaki po zmartwychwstaniu Jezusa. Zostały pozostawione szaty i pusty grób. Potem Jan razem z Piotrem głosili Ewangelię w Jeruzalem. Wiemy, że będzie czas zatrzymywania, wezwania przed Sanhedryn, gdzie były powiedziane słynne słowa: „Trzeba bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi” (Dz 5,29).

Jakie przesłanie nam zostawił Jan w swoich pismach? Napisał pięć ksiąg, które weszły w skład Pisma Świętego i należą do Nowego Testamentu, Ewangelię, która jest przepełniona pięknymi myślami o miłości, o najważniejszym przykazaniu. W tej Ewangelii mamy mowę eucharystyczną, z której będziemy korzystać, bo jest rok duszpasterski poświęcony Eucharystii. Mamy też modlitwę arcykapłańską w Wieczerniku wypowiedzianą, to jest właśnie u Świętego Jana. On najgłębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia, był najbardziej mistyczny, był przyjacielem Maryi. Był mistykiem, apostołem, który napisał w pierwszym liście swoim, że Bóg jest miłością. Mamy Ewangelię i trzy listy. Pierwszy list jest najdłuższy, tam jest najwięcej myśli o miłości i ostatnią księgę Pisma Świętego, którą nazywamy Apokalipsą, czyli inaczej objawieniem Świętego Jana. To jest księga pełna symboli, pełna znaków i tam jest

ta piękna wizja, którą czytamy w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej. „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Tak pisał Jan, który Matkę Bożą zabrał do siebie, „dochowal” Ją i towarzyszył Jej do końca dni ziemskich, do momentu Jej zaślnięcia i Wniebowzięcia. Potem miał dar widzenia Maryi uwielbionej w niebie i ten obraz Kościołowi zostawił. To jest dla nas ważne, byśmy wiedzieli, że Maryja jest w niebie uwielbiona.

2. Miłość Boga i bliźniego jako przesłanie uroczystości

Z dzisiejszej liturgii zabieramy ze sobą wniosek, że naszą treścią życia powinna być miłość do Pana Boga ze wszystkich sił, z całego umysłu, z całego serca i podobna powinna być ta miłość do drugich ludzi. Miłość do Pana Boga objawia się jako miłość do drugiego człowieka. Zaczynamy miłować tych najbliższych, choć jest to trochę trudniejsze. Dużo łatwiej jest miłować na odległość. Zaczynamy tę miłość od najbliższych w rodzinie, a kapłani czy to w klasztorze, czy w społeczności kapłańskiej. Zaczynamy od tych, z którymi żyjemy.

Mamy być podobni do św. Jana Ewangelisty, więc módlmy się dzisiaj do Matki Bożej, do Świętego Jana, który jest najbardziej z apostołów tak bardzo bliski Maryi. Módlmy się za ich przyczyną, byśmy to najważniejsze przykazanie Pana Jezusa nam zostawione, pięknie w życiu codziennym wypełniali.

Różne reakcje na obecność Chrystusa

Świdnica, 28 grudnia 2019 r.

Msza św. dla rodzin misjonarzy

Kaplica siostr klawerianek

Wstęp

Zwykle mówię homilię w formie tryptyku i dzisiaj też taki tryptyk będzie. Pierwsza część, to refleksja nad przesłaniem pierwszego czytania, bo słowo Boże jest najważniejsze i nie możemy nigdy pomijać Bożego słowa, które jest głoszone na Eucharystii; w punkcie drugim będzie przesłanie dzisiejszej Ewangelii; w punkcie trzecim będzie wątek misyjny.

1. Św. Jan i przesłanie jego listu

Zaczynamy od tekstu Listu św. Jana Ewangelisty. Chcemy sobie uświadomić, że w okresie Bożego Narodzenia, w ramach pierwszego czytania, czytamy Pierwszy List św. Jana Ewangelisty. Wiemy, że on napisał Ewangelię, trzy listy i jeszcze Księgę Apokalipsy, zwaną też Księgą Objawienia św. Jana. On, spośród dwunastu apostołów, najgłębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia i jest też największym mistykiem, dlatego jego Ewangelia jest szczególna. Autor, św. Jan, wnika w głębię Bożego życia i odnajduje istotę życia Bożego, którą jest miłość. Dlatego też on nam podaje definicję Pana Boga – „Bóg jest miłością” (1J 4,16a). To jest nowa definicja Nowego Testamentu, bo w Starym Testamencie Pan Bóg objawił się jako ktoś, kto jest, kto jest pełnią istnienia. Z Bożego istnienia, z Bożego „Jestem”, wziął się świat, wziął się człowiek i dzisiaj jesteśmy dlatego, że Bóg nas chciał mieć. To jest przesłanie Starego Testamentu.

Wracamy do czytania pierwszego, bo jest bardzo ważne. Znajdziemy w nim też trzy punkty. Św. Jan nazywa Boga – światłością (1J 1,5b). Zresztą Boże Narodzenie u św. Jana jest przedstawione jako zjawienie się na ziemi światłości. Jak byliśmy na pasterce, to najpierw słyszeliśmy tekst proroka Izajasza,

który brzmiał: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1). Oczywiście chodzi o Chrystusa. Gdy się Jezus rodził, to wielka światłość zstąpiła na ziemię. Ten motyw światła jest obecny w tekstach św. Jana i często powraca – „Bóg jest światłością”. Św. Jan wzywa nas też, byśmy byli światłem. Wiemy, że Pan Jezus wprost powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności” (J 8,12), ale nas też nazwał: „Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5,14-15). To takie przypomnienie, że Bóg jest światłością.

Druga prawda, którą św. Jan przypomina nam dzisiaj w tym fragmencie, to jest prawda o grzechu: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1J 1,8). Zobaczcie, ile mamy dzisiaj kłamców. Ci, którzy uważają, że nie mają grzechów, że nie mają winy, że nie potrzebują żadnego zbawienia, żadnego miłosierdzia, to są kłamcy. Nie my ich tak nazywamy, ale to mówi św. Jan, natchniony przez Ducha Świętego: „Jeżeli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki” (1J 1,10). Zatem to jest bardzo ważne stwierdzenie, bo przyznanie się do winy, uznanie się za grzesznika, jest pierwszym etapem naszego nawrócenia. Dzisiaj to poczucie winy jest przytłamszane i wmawia się, że to jest choroba psychiczna, że trzeba się leczyć z poczucia winy. Tak czynią czasem niedouczeni psychologowie. A my mówimy, idąc za Bożym słowem, że poczucie winy to jest coś normalnego, co rodzi się w człowieku, który sprzeciwił się Bogu, nie zachowując Jego przykazań, czyli popełniając grzech. Konsekwencją grzechu jest poczucie winy, które czasem się przejawia u ludzi dobrze wychowanych w wyrzutach sumienia. To jest ta busola Boża w nas. Jak spełniamy dobro, to czujemy zadowolenie, radość z dobra spełnionego czasem w wielkim trudzie i znoju, a jeżeli nie posłuchamy Pana Boga i zadziałamy wbrew sumieniu, to wtedy mamy wyrzuty

sumienia. A więc, drodzy bracia i siostry, druga, ważna prawda o nas to jest to, że jesteśmy grzesznikami – „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy”.

I trzeci wątek w tym pierwszym czytaniu, to jest wskazanie na Chrystusa jako na naszego Zbawiciela. „Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy” (1J 2,1-2a). Piękny, czytelny tekst. Nasze zbawienie pochodzi od Pana. Jezus Chrystus przyszedł na świat, by ogłosić Ewangelię i by nas zbawić. To zbawienie dokonało się przez dzieło Jego męki, śmierci krzyżowej i zmartwychwstania. Tak więc grzech nie jest tragedią. Tragedia zaczyna się wtedy, gdy nie wierzymy w to, że z grzechów uwalnia tylko Bóg. Człowiek nie ma takiej władzy, takiej siły, żeby zniszczyć w sobie grzech. Bóg zarezerwował sobie odpuszczenie grzechów. Pamiętajmy – „Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy”. Pamiętajmy o tym, dzielimy się tym z drugimi i mówmy, że tak jest. To jest przesłanie pierwszego czytania.

2. Chrystus nowym Mojżeszem

Przechodzimy do punktu drugiego, do przesłania dzisiejszej Ewangelii. Na kartach dzisiejszej Ewangelii św. Mateusza spotykamy Heroda i męczeństwo dzieci betlejemskich. To jest wielki dramat, który nie wydarzył się tylko raz. W wydaniu Heroda był bardzo jaskrawy, ale powtarzał się i miał różne wydania w dziejach chrześcijaństwa, i dzisiaj też jest.

Patrzmy najpierw na Heroda, zazdrośnika do potęgi entej, który przestraszył się, że utraci władzę, dlatego czynił wszystko, żeby pousuwać tych, którzy są dla niego zagrożeniem. Miał bardzo brzydki życiorys. Kazał zamordować swoją żonę i trzech własnych synów, bo chodziło o władzę, a potem doszło jeszcze zabójstwo dzieci betlejemskich.

Wiemy, że mędrcy nie posłuchali Heroda i jak złożyli Dzieciątka hołd w Betlejem, to zlekceważyli Heroda i nie wrócili do niego, tylko poszli do swoich krajów inną drogą. Gdy się o tym dowiedział, wpadł w szał i podjął decyzję wymordowania chłopców do lat dwóch, zakładając, że wśród nich jest to Dziecię, które się narodziło w Betlejem i o którym mówiono, że jest nowym królem na ziemi. Wiemy, że to było nieporozumienie. Jezus owszem, nawet się później nazwał królem, ale Jego królestwo jest zupełnie inne. To jest królestwo miłości, służby, a nie królestwo w wymiarze doczesnym, jakie tworzyli i tworzą ludzie.

To była wielka zbrodnia. Te dzieci jeszcze nie mówiły, bo to były niemowlęta i one złożyły świadectwo swoją męczeńską śmiercią. To było też świadectwo rodziców, bo jak mordowali te dzieciątka, to z pewnością matki i ojcowie płakali, dlatego jest tu zacytowany prorok Jeremiasz: „Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel opłakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma” (Mt 2,18).

Moi drodzy, wiemy, że tego rodzaju historie się powtarzały. Nie szukajmy daleko. Wołyń, rok 1943 i rzeź banderowców z bandy UPA. Tam też były podobne sceny, kiedy dzieci wrzucano do studzien, gdy je brano za nóżki i zabijano o płoty albo krzyżowano na stodołach czy na słupach. Coś podobnego do tego uczynił Herod. Dlatego trzeba się modlić za tych oprawców, żeby się nawrócili, bo oni walczą z Bogiem, a kto walczy z Bogiem, to walczy też z człowiekiem.

Moi drodzy, jest tutaj jeszcze do zauważenia to, że Jezus jest jakby zestawiony z Mojżeszem, bo jest tu taki cytat: „Z Egiptu wezwałem Syna mego” (Mt 2,15b). Jak się przyglądamy życiu Mojżesza i Pana Jezusa, to jest między nimi pewna analogia. Mojżesz, zgodnie z nakazem króla, był wyrzucony do rzeki, do Nilu. Na szczęście ten kosz, w którym się znajdował, nie od razu utonął i jak zauważono, że dzieciątka hebrajskie jest w sitowiu, w koszu, to go wyciągnięto i go wychowano. Mojżesz miał zginąć natychmiast, bo Faraon kazał akuszerkom mordować wszystkich chłopców i wrzucać do Nilu, żeby naród izraelski

w niewoli egipskiej nie rozmnażał się, nie nabierał mocy i siły, a dziewczynki zostawały. Tak się miało stać z Mojżeszem, ale cudownie ocalał i wiemy, że potem dokonał wielkiego dzieła, bo Pan Bóg polecił mu wyprowadzić naród z niewoli. On tego dokonał i czterdzieści lat szedł z narodem do Ziemi Obiecanej, uchroniony na początku swego życia od śmierci.

Podobnie Pan Jezus został uchroniony od śmierci już na początku życia, gdy Herod chciał Go zniszczyć, ale jeszcze nie nadeszła Jego godzina. Jezus oddał życie i przyjął śmierć, ale wtedy, gdy On chciał, a nie, kiedy ludzie chcieli. O ile Mojżesz wyprowadził naród izraelski z niewoli politycznej – z Egiptu do Ziemi Obiecanej – to Pan Jezus, przez swoją śmierć, wyprowadził nas wszystkich z niewoli grzechu i winy, do dzieci Bożych, oczyszczonych darem zbawienia, które On wysłużył na krzyżu.

To, moi drodzy, przesłanie czytania ewangelicznego. Pamiętajmy, że dzisiaj też są Herodowie. Bardzo widoczni byli np. przywódcy totalitaryzmów – Moskwa, Berlin, II wojna światowa; oszczędźmy sobie ich imion. I dzisiaj też raz po raz jawią się ci, którzy walczą z Bogiem i także zabijają, niszczą ludzi.

Możemy tu jeszcze dodać jeden wątek, bo dzisiaj Kościół się modli za ukryte zbrodnie. Taką ukrytą zbrodnią, ułaskawioną nawet przez niektórych ludzi, jest aborcja, jest zabijanie ludzi niewinnych, w tym najbardziej bezbronnym etapie życia, bo dziecko nie może się bronić. Jak matka nie obroni dziecka swoją miłością, to ono może zginąć i wiemy, że giną, bo w wymiarach świata tych zabójstw jest bardzo dużo. U nas aborcja jest trochę ograniczona, ale zobaczcie, jak trudno jest ją jeszcze bardziej ograniczyć z tych motywów eugenicznych, jakie były protesty, marsze. Ludzie nie mogą tego zrozumieć, że nie wolno słabych zabijać, że nie wolno ich traktować jako przestępców, bo nimi nie są. Dzieci są niewinne, gdy poczynają się w łonie matki i przychodzą na świat. Nawet, gdy są chore, to nie wolno ich zabijać, ale powinno się je leczyć. Medycyna się rozwija. Zresztą nie wszystkie diagnozy prenatalne są prawdziwe. Ale jak się ten temat podejmie, to katolicy czy nawet niektóre kobiety krzyczą, że mają prawo decydować o sobie.

Arcybiskup Wielgus, jak składał życzenia, to przedstawił Jezusa jako kogoś, kto powiedział, że nie wolno nikomu zabierać życia, ale wolno swoje życie oddać. Tak uczynił Jezus – nikogo nie zabił, ale swoje życie oddał za nas. Ojciec Maksymilian Kolbe widział na co dzień śmierć i oddał swoje życie, ale też nikogo nie zabił. Nam też nie wolno nikogo zabijać, a jakby przyszło oddać życie, to wiemy, że wielu je oddawało i wybierało śmierć, aniżeli zaparcie się wiary. Dzisiaj chrześcijanie, gdy giną, to tak czynią.

3. Ofiara życia misjonarzy

Wątek trzeci – misyjny. Na misjach ciągle są przypadki zabójstw ze strony innowierców czy band islamskich. Religia, która każe zabijać, jest religią fałszywą i nie może być prawdziwa, bo nie można w imię Pana Boga zabijać drugich, a oni tak czynią i uważają, że jak zniszczą niewiernych, to będą w raju. To są np. ci samobójcy, którzy opasują się materiałami wybuchowymi i giną w miejscach publicznych, aby przy okazji zginęli inni.

Moi drodzy, pamiętamy naszych franciszkanów konwentalnych, którzy zginęli w 1991 roku w Peru – ojca Michała i ojca Zbigniewa. Na szczęście polscy misjonarze nie giną tak nagminnie. Wiemy, że wszystkich jest łącznie ponad dwa tysiące – księży, sióstr zakonnych i misjonarzy świeckich. To jest też nasz dar dla Kościoła. On kosztuje, bo jest tęsknota z ich strony do was, z waszej strony za nimi, ale pamiętajmy, że ludzie ponoszą jeszcze więcej cierpienia z tego tytułu, bo jak kogoś zabijają, to rzeczywiście jest potem wielki żal.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się, żeby Jezus znajdował przyjaciół w dzisiejszym świecie, żeby tych herodów było jak najmniej, żeby w ogóle zniknęli z naszej ziemi, żeby ziemia była wypełniona rodziną dzieci Bożych, którzy żyją Ewangelią, którzy się

kierują miłością, którzy są za życiem tu, na ziemi i za życiem, które nie ma końca w wieczności.

Bądźmy dobrą, Chrystusową rodziną

Świdnica, 29 grudnia 2019 r.

*Homilia wygłoszona do Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi –
w Niedzielę Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Świętujemy Niedzielę Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Święta Rodzina jest wzorem dla każdej ludzkiej rodziny: tej naturalnej i tej przybranej, np. rodziny zakonnej. Zestawmy w naszej refleksji rodzinę naturalną, z której wszyscy wyszliśmy, z naszą rodziną kapłańską czy zakonną w kontekście Świętej Rodziny z Nazaretu.

1. Rodzina naturalna pierwszą szkołą wychowania

Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania człowieka. Nikt nie powinien jej w tym wyręczać. Kościół, szkoła, państwo winny tylko wspomagać jej wysiłki wychowawcze, ale nie zastępować. Właściwe wychowanie człowieka w rodzinie wymaga spełnienia odpowiednich warunków. Potrzebna jest w niej atmosfera miłości, prawdy i religijności.

a) Atmosfera miłości

Atmosfera miłości winna znamionować i obejmować relacje rodziców do dzieci, małżonków między sobą, dzieci i rodziców do seniorów (dziadków). Najczęściej popełnianym błędem w dzisiejszym wychowaniu dzieci jest – jak się wydaje – przesadna, czasem wprost bałwochwalcza, miłość rodziców

do dziecka. Polega na tym, że dziecku nie stawia się żadnych wymagań; spełnia się wszystkie jego – czasem dla rodziców bardzo kłopotliwe – zachcianki. Uczy się go brać od drugich, a nie poświęcać się dla nich. Rezultatem takiej postawy rodziców jest to, że dziecko opuszcza dom rodzinny nieprzygotowane do samodzielnego życia. Opuszcza rodzinę z przekonaniem, że wszystko mu się od innych należy. W zderzeniu z trudnym życiem często załamuje się, nie potrafi sprostać wymaganiom, jakie mu stawia. Ważne jest przeto, aby miłość rodziców do dziecka była złączona ze stawianiem wymagań i uczeniem dziecka życia trudnego, ofiarnego. Ważną rolę wychowawczą spełnia tu także miłość wzajemna małżonków – rodziców do siebie oraz miłość do ich rodziców (dziadków). Jeśli miłość ta kuleje, to zmniejsza się szansa dobrego wychowania dziecka.

Dzisiaj w liturgii słowa otrzymaliśmy tak wiele ważnych i aktualnych wezwań: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził... Kto szanuje ojca, długo żyć będzie... Synu wspomagaj swego ojca w starości... Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie” (Syr 3,3.6.12a.14a).

Także św. Paweł daje nam ważne wskazania: „Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem... Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi. dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu (Kol 3,12-13a.19-20).

b) Atmosfera prawdy

Inny rys środowiska rodzinnego, sprzyjający dobremu wychowaniu, to postawa życia w prawdzie – atmosfera prawdy. Stworzenie tej atmosfery w domu rodzinnym jest warunkiem przyjmowania przez dziecko wszelkiej prawdy: prawdy w szkole, na katechezie, a nawet w Kościele. Zakłamanie domu rodzinnego wyźlabia tak głębokie rysy w psychice dziecka, że

nie dadzą się potem niczym zatrzeć, nie ustąpią nawet pod wpływem wytrawnych wychowawców i pedagogów. Zatem uczenie dziecka życia w prawdzie ma zasadnicze znaczenie w procesie wychowania rodzinnego. Winniśmy dzieci i młodzież uczyć przyjmowania informacji z mediów, w których jest tyleż przekłamań. Przykładem może tu być, jakie teksty wypowiada się pod adresem Radia Maryja i o. Tadeusza Rydzyka.

c) Atmosfera religijności

„Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem... I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,16-17).

Słowa te wskazują na potrzebę pielęgnowania w naszych rodzinach atmosfery religijnej. Dom rodzinny i w tym względzie zakłada fundament pod przyszłą religijność człowieka. Wprawdzie zdarzają się później różnego rodzaju konwersje czy awersje religijne, ale są na ogół rzadkie. Życie potwierdza prawidłowość, że wartości religijne wyniesione z domu rodzinnego bywają najtrwalsze. Nawet, gdy człowiek w dorosłym życiu odejdzie nieco od ideałów wyniesionych z domu rodzinnego, to łatwiej mu do nich wrócić. Ma po prostu do czego powrócić. Stąd też rodzi się postulat, żeby każda rodzina chrześcijańska stawała się domowym Kościołem i przez to była ostoją dla całego Kościoła i społeczeństwa

2. Franciszkańska Rodzina Maryi

Drogie siostry, te same wartości, które odnosimy do rodziny naturalnej, winniśmy aplikować do naszych przybranych rodzin, do których otrzymaliśmy powołanie, a więc do wspólnoty kapłańskiej i do wspólnot zakonnych. Szczególny tytuł do posiadania wskazanych wartości ma wasze zgromadzenie, które w swojej nazwie ma słowa „Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi”. Nazwa „Rodzina Maryi” zobowią-

zuje. Niech zatem w naszych wspólnotach, w których żyjemy, gdzie modlimy się i pracujemy, będzie obecna atmosfera miłości. Przymioty prawdziwej miłości podaje nam św. Paweł w 13 rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian. Warto do tego tekstu często wracać.

Jest nam potrzebna także atmosfera prawdy, abyśmy brzydzili się wszelkim kłamstwem, byśmy myśleli, mówili i działali w prawdzie.

Nikogo też nie trzeba przekonywać, jak ważna jest nasza religijność, pobożność, w której oprócz Trójcy Świętej obecna jest Maryja, Jej Oblubieniec – św. Józef, Założyciel Zgromadzenia i wybrani ulubieni święci.

Zakończenie

Bądźmy zatem rodziną, rodziną połączoną nie więzami krwi, ale połączoną takimi wartościami jak: wiara, prawda, miłość, pobożność. Wpatrujmy się w Świętą Rodzinę z Nazaretu i jej ideał urzeczywistnijmy. Amen.

Chrystus uświęca życie rodzinne

Świdnica, 29 grudnia 2019 r.

Msza św. w Niedzielę Świętej Rodziny

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy małżonkowie, rodzice, dzieci, bracia i siostry w Chrystusie, w dzisiejszą niedzielę w oktawie Narodzenia Pańskiego spoglądamy na Świętą Rodzinę z Nazaretu. Patrzymy nie na samego Jezusa, Maryję czy też św. Józefa. Patrzymy na każdą rodzinę, która jest w naszej parafii, diecezji, ojczyźnie

i na całym świecie. Święto Świątej Rodziny z Nazaretu jest świętem wszystkich rodzin, matek, ojców, mężów, żon, dzieci, babć, dziadziów, którzy niekiedy w trudnych warunkach, przy wielu przeciwnościach uświęcają się we wspólnocie rodzinnej.

1. Kondycja duchowo-moralna współczesnej rodziny

Na początku przypomnijmy, że rodzina jest instytucją ustanowioną przez Boga. W pierwszej Księdze Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1,27-28a). Słowa te Bóg skierował do mężczyzny i niewiasty, wyznaczając im dwa główne zadania: rozmnażanie się przez płodzenie dzieci i czynienie sobie ziemi poddanej. Pierwsze zadanie miało na celu biologiczne trwanie gatunku ludzkiego; drugie było wezwaniem do twórczości kulturowej, związanej z otrzymanym od Boga darem rozumności i wolności. Wspólnota małżeńska mężczyzny i kobiety stała się podstawą rodziny, a ta stała się od początku podstawową komórką życia społecznego, zaś po wykształceniu się narodów i państw, rodzina stała się pierwszym fundamentem narodów. Gdy zaistniało chrześcijaństwo, stała się także podstawową komórką Kościoła. Chrystus podniósł wspólnotę małżeńską mężczyzny i kobiety do godności sakramentu. Gdy patrzymy w dzieje chrześcijańskich narodów, to zauważamy, że narody i cywilizacje upadały wówczas, gdy rozkładała się w nich rodzina. Naród Polski przetrwał trudny czas niewoli narodowej, a potem czas okupacji niemieckiej i sowieckiej dzięki rodzinie, w której były zachowywane tradycje religijne i narodowe.

Patrzymy na kondycję dzisiejszej rodziny. Jest osłabiona. Na rodzinę uderzyła fala cywilizacji śmierci, wielka agresja przeciwko życiu, wyrażająca się w promowaniu antykoncepcji,

dopuszczaniu aborcji i eutanazji, w promowaniu związków partnerskich, homoseksualnych. Za tą nagonką medialną stoją na zapleczu firmy farmaceutyczne, które na polityce antyprokreacyjnej robią wielki interes finansowy.

Ten kryzys jest konsekwencją kryzysu wiary i życia sakramentalnego w małżeństwie. Jego objawami są rozwody i ból dzieci dotkniętych rozejściem się rodziców.

Powróćmy do dzisiejszej Ewangelii.

2. Święta Rodzina z Nazaretu – wzorem dla naszych rodzin

Obawiający się utraty władzy Herod wydał rozkaz zabicia Jezusa. Bóg jednak posłał swojego anioła, aby ostrzegł św. Józefa i chronił Jezusa i Jego Matkę. Wyruszając w drogę do Betlejem, aby wziąć udział w spisie ludności, ani Józef, ani brzemienna Maryja prawdopodobnie nie spodziewali się, że dopiero po latach powrócą do swej miejscowości. Przedziwny układ zdarzeń sprawił, że zamiast udać się z powrotem do Nazaretu, znaleźli się w Egipcie. Działanie Heroda i ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu są dla nas odpowiedzią na sytuację rodziny w naszych czasach i w minionych wiekach.

„Ideologia Heroda”, wyrażająca się w wydawaniu wyroków śmierci, znalazła dzisiaj przedłużenie w wydawaniu wyroków na dzieci nienarodzone, za dopuszczanie prawne, legalne aborcji, co jest największym zagrożeniem dla cywilizacji miłości i życia.

Współcześnie jest wielu Herodów, którzy uznają, że Boga nie ma i dlatego podejmują próbę wyrugowania wszystkich wartości uniwersalnych z życia prywatnego i publicznego. Rodzina katolicka, budowana według Bożych wskazań, jest i będzie wyrzutem sumienia dla wszystkich domagających się postępowego, czyli bezbożnego, sposobu życia.

W Świętej Rodzinie św. Józef jest wzorem miłości ojcowskiej, Maryja jest wzorem miłości macierzyńskiej, a dziecko Jezus jest wzorem posłuszeństwa i synowskiej miłości.

3. Nasze zadania w obronie i umacnianie pozycji małżeństwa i rodziny

Pierwszym naszym zadaniem jest wierność wizji małżeństwa i rodziny, danej nam przez Boga. Pana Boga nie wolno poprawiać. Wszelkie próby poprawiania Pana Boga kończyły się zawsze fatalnie dla człowieka. Trzeba zatem słuchać bardziej Pana Boga niż ludzi. Trzeba nam zatem promować wizję małżeństwa i rodziny z trwałą, wierną miłością, miłością otwartą na życie.

Przypomnijmy, co Bóg dziś mówił do nas: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wytchnienie swej matce. . . . Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmuczaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił” (Syr 3,3-6.12-13).

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w święto św. Szczepana, chodziłem z grupą ludzi po tzw. kolędzie. Odwiedzaliśmy katolickie domy i śpiewaliśmy dla ludzi nasze polskie, piękne kolędy. W jednym domu zastaliśmy sparaliżowaną częściowo matkę. Siedziała w wózku. Obok niej stała córka, która od lat się nią opiekuje. W innym domu natrafiliśmy na ciężko chorego ojca rodziny. Wyglądał na człowieka dochodzącego do mety ziemskiego życia. Ów ojciec nie ma już żony, ale jest córka, która się nim opiekuje. Nie pozbyła się go z domu. Nie wysłała do szpitala na święta, żeby była wolniejsza od uciążliwej opieki nad ojcem, ale jest przy nim.

A więc pierwszym lekarstwem na uzdrowienie i umocnienie naszych rodzin jest powrót do wzajemnej miłości, rodziców względem siebie, rodziców do dzieci, i dzieci, wnuków do swoich rodziców i dziadków.

Uzdrowiamy nasze rodziny wskazaniem św. Pawła, zawartymi w Liście do Kolosan, wskazaniem, które dzisiaj zostały przypomniane w drugim czytaniu: „Bracia jako wybrańcy Boży

– święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem...” (Kol 3,12-13).

Brońmy także rodziny przed destrukcją płynącą z zewnątrz, właśnie ze strony lansowanych, fałszywych ideologii, dziś w szczególności napierającej na nas ideologii gender.

Zakończenie

Wspierajmy dziś nasze rodziny modlitwą, aby były podobne do Świętej Rodziny w Nazarecie.

Sylwestrowe: dziękuję, przepraszam i proszę

Świdnica, 31 grudnia 2019 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej. Po raz ostatni spotykamy się na Eucharystii, tu, w tej maryjnej kaplicy, w roku Pańskim 2019. Gdy się coś kończy, patrzymy wstecz i dziękujemy za otrzymane dobro, za zło zaś przepraszamy i polecamy się czyjejś łaskawości na przyszłość.

W ten ostatni dzień roku kalendarzowego chcemy wypowiedzieć wobec Pana Boga i bliskich nam ludzi trzy słowa, które często wypowiada papież Franciszek: „dziękuję, przepraszam, proszę”.

1. Bogu i ludziom słowo „dziękuję”

Dziękujemy Panu Bogu za dzieło stworzenia, także za powołanie nas do życia biologicznego w chwili naszego poczęcia i nadprzyrodzonego, w chwili naszego chrztu. Dziękujemy za dar Syna Bożego, za to, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a); dziękujemy za dar odkupienia, za dar miłosierdzia i za wszelkie dobro jakie otrzymaliśmy w odchodzącym dziś do historii roku 2019. Dziękujemy Bogu, że mogliśmy świętować piętnastolecie naszej diecezji, a także że mogliśmy gościć na terenie naszej diecezji 383 Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Dziękujemy także dobrym ludziom, którzy za nas się modlili i którzy w różny sposób nam pomagali.

2. Bogu i ludziom słowo „przepraszam”

Drodzy bracia i siostry, na drogach naszego życia, w odchodzącym roku ujawniły się także nasze słabości, wiele różnych myśli, pragnień, słów i czynów, które Bogu nie podobały się, dlatego też potrzebne jest także na naszych ustach słowo „przepraszam”, słowo adresowane do Pana Boga, ale także do ludzi, którzy doświadczyli od nas czegoś złego. Mamy świadomość, że nie zawsze szliśmy za natchnieniami Ducha Świętego. Z pewnością bywały chwile, kiedy nasłuchiwalismy podszeptów szatana. Św. Jan Ewangelista we fragmencie czytanego dziś listu wspominał o antychrystach, których nie brakuje i dzisiaj. Być może, że niekiedy daliśmy się im zwieść. Stąd też nasze przepraszanie Pana Boga i ludzi.

3. Bogu i ludziom słowo „proszę”

Moi drodzy, jest takie powiedzenie: „Kto chętnie dziękuje, to błogosławieństwo i łaskawość zyskuje”. Na ziemi nie jesteśmy sami. Nie wszystko, co dobre i co nam potrzebne, możemy sami osiągnąć. Jesteśmy zdani jedni na drugich. Dlatego zwracamy

się do różnych ludzi z różnymi prośbami. Wiemy jednak, że nasi bliźni są też ograniczeni, że mimo najlepszych chęci, w niektórych przypadkach nie są w stanie nam pomóc. Tak np. lekarze rozkładają niekiedy ręce i mówią rodzinie ciężko chorego, że zrobili wszystko, co było w ich mocy. Wiemy i wierzymy, że tylko Bóg jest wszechmogący. Jakże często słyszymy w naszych świątyniach modlitwy, które zaczynają się od słów: „Wszechmogący, Wieczny Boże...”. Maryja podczas zwiastowania usłyszała od anioła słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Bóg nie męczy się naszymi prośbami, dlatego zaczynajmy zawsze od Pana Boga. Najpierw stańmy czy klękniemy przed Bogiem, a potem kierujmy się do ludzi, którzy są w stanie nam pomóc. Pamiętajmy, że często jest tak, że to Bóg pomaga nam przez ludzi.

Zakończenie

Bracia i siostry, główny psalm dziękczynny w Psalterzu zaczyna się od słów: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118,1). Przeżyjmy ten ostatni dzień kalendarzowego roku w postawie dziękczynienia, przepraszania i błagania.

Z dziękczynieniem, przeproszeniem i błaganiem żegnamy rok 2019

Świdnica, 31 grudnia 2019 r.

*Masza św. na Zakończenie roku 2019
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Droży bracia i siostry, w ostatni dzień kalendarzowego roku tradycyjnie oglądamy się wstecz, by ujrzeć rozmiar dobra, jakim obdarzył nas Bóg przez Kościół, przez dobrych ludzi, by także zauważyć nasze niedociągnięcia i potknięcia, i by zawierzyć naszą przyszłość Panu Bogu poprzez wstawiennictwo Maryi, przez którą i w której „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. Skierujmy nasze retrospektywne spojrzenie na najważniejsze wydarzenia światowe, na główne wydarzenia w życiu Kościoła powszechnego, w naszej ojczyźnie i w naszej diecezji, by za to wszystko Panu Bogu podziękować i też Pana Boga przeprosić.

1. Spojrzenie na świat roku 2019 – znaki niepokoju i nadziei

Wielcy gracze potęgi światowej, to Stany Zjednoczone Ameryki, Chiny i Rosja, a także Korea, Japonia a w Europie – Unia Europejska. Mijający rok był kolejnym rokiem, w którym Chiny systematycznie rozbudowywały sieć swoich imperialnych wpływów za pomocą inwestycji w przemysł nowych technologii w krajach rozwiniętego Zachodu. Administracja Stanów Zjednoczonych próbowała te wpływy ograniczać przez wojnę celną. W polityce światowej osłabiają się nieco relacje między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską, m.in. na tle budowy gazociągu Nord Stream 2. Zauważamy, że zacieśniła się więź między Stanami Zjednoczonymi a Polską, czego symbolem stało się m.in. zniesienie dla Polaków wiz amerykańskich. Wielka Brytania jest coraz bliżej brexitu z Unii

Europejskiej. W wiosennych wyborach odnowił się nieco skład Parlamentu Europejskiego, jednakże nadal nasi europosłowie z partii lewicowych utrudniają partii rządzącej kontynuowanie dobrej zmiany w naszym kraju. W Polsce odbyły się jesienią wybory parlamentarne, które po raz drugi wygrała Zjednoczona Prawica.

2. Spojrzenie na Kościół – niepokoje i znaki nadziei

Patrzmy na aktywność Ojca św. Franciszka. W tym roku odbył siedem podróży apostolskich poza Włochy: pierwszą – w dniach 23-27 stycznia – do Panamy na Światowe Dni Młodzieży; drugą – w dniach 3-5 lutego do Zjednoczonych Emiratów Arabskich; trzecią – w dniach 30-31 marca do Maroka; czwartą – w dniach 5-7 maja – do Bułgarii i Macedonii; piątą, w dniach od 31 maja do 2 czerwca – do Rumunii; szóstą – w dniach 4-10 października – do Afryki – kraje: Mozambik, Madagaskar i Republika Mauritius oraz siódmą pielgrzymkę – w dniach 19-26 listopada do Tajlandii i Japonii. Pielgrzymki te były transmitowane przez Radio Maryja i Telewizję Trwam i jak łatwo zauważyć, obejmowały kraje niekatolickie. Ponadto papież Franciszek wydał kilka dokumentów apostolskich, kierował do nas słowa w czasie śródowych audiencji generalnych i niedzielnej modlitwy „Anioł Pański” – również transmitowanych przez Telewizję Trwam i Radio Maryja. W październiku, w Watykanie papież Franciszek przewodniczył Synodowi Biskupów dla Amazonii.

W mijającym roku Kościół katolicki w Polsce prowadził duszpasterstwo pod hasłem „W mocy Bożego Ducha”. Był to drugi rok duszpasterski poświęcony sakramentowi bierzmowania. Wraz z I niedzielą Adwentu podjął nowy, trzyletni program duszpasterski pod hasłem: „Eucharystia daje życie”. Hasłem obecnego, pierwszego roku tego programu, są słowa: „Wielka tajemnica wiary”.

W skali kraju w odchodzącym roku zmniejszyła się ilość zgłoszonych kandydatów do kapłaństwa.

Spójrzmy jeszcze na naszą diecezję w mijającym roku. Wszyscy dobrze wiemy, że świętowaliśmy w tym roku 15-lecie jej istnienia. Obchód tego jubileuszu rozpoczęliśmy w sobotę, 23 marca a zakończyliśmy również w sobotę, 19 października br. Uroczystościom otwarcia i zakończenia jubileuszu przewodniczył ks. arcybiskup Salvatore Pennacchio, Nuncjusz Apostolski w Polsce. W trakcie jubileuszowego roku gościliśmy w naszej diecezji Konferencję Episkopatu Polski na jej 383 zebraniu plenarnym. To zebranie plenarne KEP odbyło się w dniach 13 i 14 czerwca w Świdnicy i Wałbrzychu. Księża biskupi sprawowali uroczystą Eucharystię w naszej katedrze w czwartek, 13 czerwca o godz. 18,00 pod przewodnictwem i z homilią ks. arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Druga uroczysta celebrowanie Eucharystii z udziałem biskupów, przybyłych na Zebranie Plenarne KEP, miała miejsce w sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu, w piątek, 14 czerwca o godz. 7,30. Mszy św. przewodniczył ks. arcybiskup Wojciech Polak, metropolita gnieźnieński, prymas Polski. Ponadto, w ramach obchodów jubileuszowych, gościliśmy ks. kard. Stanisława Dziwisza, który 6 kwietnia br. przewodniczył Mszy św. na stadionie „Górnika Wałbrzych” i wygłosił homilię – oraz ks. arcybiskupa Józefa Michalika, byłego metropolitę przemyskiego, przewodniczącego KEP w latach 2004-2014, który 8 maja br. przewodniczył naszemu odpustowi diecezjalnemu ku czci św. Stanisława biskupa i męczennika.

W odchodzącym roku pożegnaliśmy do wieczności czterech kapłanów naszej diecezji. Byli to: ks. Tadeusz Dudek, były proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Strzelcach Świdnickich, ks. Józef Michalski, były proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Budzowie, ks. Janusz Stokłosa, proboszcz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Jaworzynie Śląskiej oraz ks. Wenacjusz Róg, były proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu.

Na koniec podam jeszcze statystykę posług biskupa świdnickiego w roku 2019 – udzielone sakramenty święte: sakra-

ment chrztu – 10 osób; sakrament bierzmowania – 2509 osób; sakrament święceń (święcenia prezbiteratu) – 10 diakonów. Inne posługi: pogrzeby – 24; posługa słowa: homilie i rozważania – 362; okolicznościowe przemówienia – 542; rekolekcje dla grup apostołskich – 2 serie (Jasna Góra 4-7 II 2019 r. – dla duszpasterzy ludzi pracy oraz sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach dla diecezjalnych Rad ds. Apostolstwa Świeckich). Wykłady naukowe i popularno-naukowe – 3; katechezy w Radiu Maryja – 1 (7 XII 2019 r.); listy pasterskie – 5; wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (Polanica-Zdrój – wiosna i Łądek-Zdrój – jesień); pielgrzymki na Jasną Górę – 10; przyjęcia w kurii – 143 dni; liczba przyjętych osób – 891; sesje kurialne – 22; działalność naukowo-dydaktyczna: wykład z antropologii chrześcijańskiej dla I i II roku studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy; publikacje naukowe i duszpasterskie – ponad 200 pozycji, w tym 7 książek; wyjazdy za granicę – 3 (Ukraina – Lwów: 6-7 IX 2019 r.; Niemcy – Frankfurt n. Odrą – 15 X 2019 r. oraz Niemcy – Oldenburg – 15-17 XI 2019 r.).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, niech dobry Bóg przyjmie nasze podziękowanie, przeproszenie, niech nas niesie w swoich Bożych dłoniach przez następny rok naszego życia i do końca naszych ziemskich dni. Jemu chwała i cześć tu, na ziemi i w wieczności.

Jezus, Maryja i Józef najważniejszymi bohaterami nocy betlejemskiej

Wielka Sowa, 31 grudnia 2019 r.

Msza św. na zakończenie roku kalendarzowego

Kaplica na szczycie

Wstęp

Wysłuchaliśmy Bożego słowa, które jest najważniejsze, bo jest zawsze aktualne, prawdziwe i zawiera w sobie życiową mądrość. Jeśli to słowo przyjmiemy i według niego kształtujemy nasze życie, to jesteśmy na drodze do szczęścia nie tylko wiecznego, ale także do szczęścia ziemskiego. Na ziemi pełni szczęścia nie ma, jest tylko częściowe. Ci, którzy otrzymują to szczęście częściowe to są ci, którzy słuchają Pana Boga. Wszelkie nieszczęścia przychodzą wtedy, gdy ludzie Go nie słuchają, dlatego jest tak bardzo ważne, byśmy w tym zalewie słów jakie dzisiaj płyną do nas z różnych komunikatorów, usłyszeli to Boże słowo.

1. Trzy grupy ludzi w Ewangelii o narodzeniu Pana Jezusa

Słowo Boże ogłoszone na tej Mszy św. 1 stycznia 2020 roku jest głoszone w uroczystość Matki Bożej Świętej Rodzicielki. W Ewangelii dzisiejszej można wyróżnić trzy grupy ludzi. Są to pasterze, którzy na wieść otrzymaną od aniołów pobiegli do Betlejem, potem jest Jezus, Maryja i Józef. Tym trzem grupom będziemy się przyglądać, by wyciągnąć wnioski, do kogo jesteśmy podobni i czego możemy się od tych ludzi nauczyć.

a) pasterze

Patrzemy najpierw na pasterzy. Zobaczyli anioła, który powiedział do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość

wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan” (Łk 2, 10). To było oznajmienie, że oczekiwany Mesjasz już jest na ziemi i że narodził się w Betlejem. Druga część tego oznajmienia to była pierwsza kolęda, którą wykonali sami aniołowie: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Ma bardzo ważne przesłanie, bo wskazuje, że ci otrzymują pokój, którzy wypełniają wolę Bożą, którzy głoszą Jego chwałę. Oddając Bogu chwałę w myśleniu, mówieniu, działaniu jesteśmy beneficjentami pokoju Bożego. Po tym objawieniu anioła, pasterze pobiegli do Betlejem. Gdy stanęli w szopie znajdując Pana Jezusa, powiedzieli dlaczego tu przychodzą. Oznajmili, że otrzymali od aniołów wiadomość o narodzeniu Zbawiciela. Pasterze byli zwykłymi, prostymi, niewykształconymi ludźmi. Zaprezentowali się jako ludzie posłuszni Panu Bogu. Ci prości pasterze, w naszym imieniu powitali Jezusa na ziemi. Nie wybrał On sobie na miejsce swojego narodzenia pałacu, ale urodził się w stajni. Pasterze udając się w drogę powrotną, rozgłaszali napotkanym ludziom, co się wydarzyło w Betlejem. Ogłaszali, że oczekiwany Mesjasz jest już na ziemi. Byli więc pierwszymi misjonarzami, pierwszymi świadkami Bożego Narodzenia. Warto ich naśladować, bo wszyscy ludzie powinni się czuć misjonarzami.

b) Matka Boża i św. Józef

Kolejnymi bohaterami nocy betlejemskiej są Maryja i Józef. Ewangelista zapisał, że Maryja wszystkie te wydarzenia zachowywała i rozważała w swoim sercu. Dla nas jest to wielkie przesłanie byśmy też byli ludźmi, którzy potrafią kontemplować wydarzenia zwłaszcza pochodzące od Boga. Pan Bóg nie tylko przemawia przez Swoje słowo, ale też przez wydarzenia, które dostrzegamy lub natrafiamy na nie każdego dnia. Są czasem wydarzenia szczególne, które są wyraźną mową Pana Boga, tylko trzeba umieć odczytywać działanie Boga w naszym życiu. Tej postawy uczy nas Maryja, która wszystko rozważała w swoim

sercu. Dzisiaj patrzemy na Nią jako na Bożą Rodzicielkę, która otrzymała specjalne powołanie, by wydać na świat Mesjasza, Boga-człowieka. Dała Jezusowi ludzką naturę, przez to stała się Matką Syna Bożego, dlatego nazywamy Ją Matką Bożą, Matką Jezusa. To jest bardzo wzniosły tytuł, po grecku Theotokos. Na końcu swego życia Jezus oddał nam swoją Matkę: „Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja” (J 19, 26-27). Maryja jest naszą Matką, która nigdy nie umiera. Tylko matki ziemskie umierają. Maryja jest obecna w Kościele, tak jak Jezus jest z nami jako Emmanuel – Bóg z nami, tak z Nim jest także tu, na ziemi Matka Boża. Objawiła się w Lourdes, w La Salette, w Fatmie, w Gietrzwałdzie i w innych miejscach. Daje nam sygnały, że jest na ziemi i chce nam pomagać.

Św. Józef przemawia do nas milczeniem. Żadnego słowa nie zapisano w Ewangelii o nim To jest człowiek, który milczy, ale wyróżnia się tym, że jest posłuszny Bogu. Jak anioł powiedział: „Józefie synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-22). Józef uczynił tak, jak anioł powiedział. Potem anioł rzekł: „Wstań, weź dziecko oraz jego matkę i uciekaj do Egiptu. Pozostań tam, aż ci dam znać, bo Herod zaraz zacznie szukać dziecka, żeby je zabić” (Mt 2,13). Tym razem również Józef posłuchał i wykonał dokładnie polecenie anioła. Mamy w stylu św. Józefa mniej mówić, a więcej słuchać i mamy być posłuszni Panu Bogu.

Trzecia osoba, która jest dzisiaj w Ewangelii najważniejsza, to jest Dzieciątko Boże. Pan Jezus ósmego dnia otrzymał imię, które oznacza – Bóg zbawia. Zatem Pan Jezus ma dwa imiona: Bóg zbawia i Emmanuel, czyli Bóg z nami. Jezus to jest najświętsze imię, jakie mamy na ziemi. W Piśmie Świętym spotykamy wiele tekstów, które mówią, że w imieniu Jezusa jesteśmy zbawieni, dlatego zawsze to imię wymawiamy z wielką czcią, z wielką miłością. Jezus Chrystus jest dla nas jedynym i powszechnym zbawicielem świata.

2. Życie dla innych jako odpowiedź na spotkanie z Chrystusem

Kilkanaście lat temu, w noc sylwestrową, miało miejsce takie zdarzenie na obrzeżach pewnego miasta. Mieszkała tam pewna rodzina z dziesięcioletnim synem Wojtusiem. Rodzice wybrali się na sylwestrową zabawę, a chłopca zostawili z babcią. Historia potoczyła się następująco. Do Wojtusia przed godziną dwunastą mieli przyjść szkolni koledzy odpalać fajerwerki. Chciał jednak wcześniej sam wypróbować, jak to działa. Wydarzyło się nieszczęście. Przy odpalaniu chłopiec został ranny bardzo mocno w rękę i dostał krwotoku. Zabrało go pogotowie do szpitala. Rano przyszli rodzice po zabawie, a dowiedziawszy się co się stało, pojechali prosto do szpitala. Mieli już wcześniej plan, by babcię oddać do domu starców. Chcieli mieszkać przestronnie i swobodnie bez starego domownika. To wydarzenie, które miało miejsce w noc sylwestrową, zmieniło wcześniejsze plany. Postanowiono, że babcia zostaje w domu, bo uratowała im dziecko.

Dla nas po tym wydarzeniu jest wniosek taki, żebyśmy byli dobrzy dla drugich jak pasterze, jak Maryja, jak św. Józef. Mamy żyć nie tylko dla siebie, ale dla drugich, bo tak głosi Boże Narodzenie.

Będziemy się modlić, by tegoroczne Boże Narodzenie przemieniło nas w lepszych ludzi, pogodnych i jak będziemy Panu Bogu oddawać chwałę, kierować się Jego przykazaniami, wtedy pełniejszy pokój zamieszka w naszych sercach. Niech tak się stanie.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie październikowe

<i>Bóg nie stał się człowiekiem po to, by nas karać, ale by nam przebaczać i wprowadzać nas na drogi prawdy i miłości</i> Świdnica, 1 października 2019 r.	13
<i>Aniołowie nasi przyjaciele, pomocnicy i wzorzec do naśladowania</i> Świdnica, 2 października 2019 r.	18
<i>Przygotowanie do ewangelizacji i ewangelizacja</i> Świdnica, 3 października 2019 r.	23
<i>Ubogacające spotkanie u Matki Bożej</i> Bardo, 5 października 2019 r.	27
<i>Powołani do szerzenia Bożego miłosierdzia</i> Stary Lesieniec (parafia Boguszów-Gorce), 5 października 2019 r.	38
<i>Zadania proboszcza wobec powierzonego mu ludu Bożego</i> Boguszów Gorce, 5 października 2019 r.	44
<i>Modlitwą różańcową zmieniamy siebie, rodzinę, Polskę, Europę i świat</i> Jasna Góra, 6 października 2019 r.	54
<i>Wierność Bogu odpowiedzią na pokusy złego ducha</i> Skrzynka (parafia Trzebieszowice), 11 października 2019 r.	62
<i>Ranga i skutki bierzmowania</i> Trzebieszowice, 11 października 2019 r.	68
<i>Słowo Boże ma moc kształtować codzienność wierzących</i> Świdnica, 12 października 2019 r.	74
<i>Posłuszeństwo słowu Bożemu pewną drogą do zbawienia</i> Wałbrzych, 12 października 2019 r.	78
<i>Człowiek jako pielgrzym słuchający Boga</i> Bardo, 12 października 2019 r.	81
<i>Przyozdobieni cnotą wdzięczności</i> Lądek-Zdrój, 13 października 2019 r.	89
<i>Cnota wdzięczności</i> Wojtówka (parafia Lądek-Zdrój), 13 października 2019 r.	93
<i>Wdzięczność – cnota ludzi dojrzałych</i> Lutynia (parafia Lądek-Zdrój), 13 października 2019 r.	97
<i>Słowa, które cieszą Pana Boga i ludzi</i> Lądek-Zdrój, 13 października 2019 r.	101
<i>Sakrament bierzmowania jako dar i jako zadanie</i> Lądek-Zdrój, 13 października 2019 r.	106
<i>Wsluchani w Boże słowo i wpatrzeni w Serce Pana Jezusa</i> Lądek-Zdrój, 14 października 2019 r.	113

<i>Pełnienie woli Bożej czyni nas krewnymi Chrystusa</i>	
Świdnica, 16 października 2019 r.	115
<i>Poznać i naśladować swoją Patronkę</i>	
Targoszyn (parafia Rogoźnica), 16 października 2019 r.	119
<i>Z ewangeliczną nadzieją w przyszłość</i>	
Świdnica, 19 października 2019 r.	126
<i>Ze św. Janem Pawłem II – twórcą naszej diecezji i patronem</i>	
<i>Świdnicy – w przyszłość</i>	
Świdnica, 19 października 2019 r.	129
<i>Wezwanie do wytrwałej modlitwy błagalnej</i>	
Świdnica, 20 października 2019 r.	132
<i>Uczeń Chrystusa czuwający i usłużny</i>	
Świdnica, 22 października 2019 r.	135
<i>Św. Jan Paweł II – dobry pasterz naszych czasów</i>	
Świdnica, 22 października 2019 r.	137
<i>Zadanie realizacji powołania w mocy Ducha Świętego na wzór</i>	
<i>św. Jana Pawła II</i>	
Kamieńsk (parafia Jedlina-Zdrój), 22 października 2019 r.	144
<i>Wiara i świadectwo sposobem podobania się Bogu</i>	
Marcinów (parafia Żelazno), 23 października 2019 r.	151
<i>Roztropne realizowanie daru życia</i>	
Żelazno, 23 października 2019 r.	155
<i>Głosić innym Chrystusa, jedynego Zbawiciela człowieka</i>	
Stronie Śląskie, 25 października 2019 r.	160
<i>Jak miła Panie jest świątynia Twoja</i>	
Orłowiec (parafia Radochów), 27 października 2019 r.	165
<i>Świątynia miejscem modlitwy i oddawania czci Bogu</i>	
Radochów, 27 października 2019 r.	168
<i>Świątynia mieszkaniem Boga na ziemi</i>	
Konradów (parafia Radochów), 27 października 2019 r.	172
<i>Przez życie z Chrystusem w mocy Ducha Świętego, wsparci</i>	
<i>świadectwem apostołów</i>	
Stary Gierałtów, 28 października 2019 r.	178
<i>Rodzina jako podstawowa wspólnota wzrostu w człowieczeństwie</i>	
<i>i wierze</i>	
Piotrowice (parafia Ołdrzychowice Kłodzkie), 29 października 2019 r.	185
<i>Rozwój królestwa Bożego na ziemi</i>	
Ołdrzychowice Kłodzkie, 29 października 2019 r.	192
<i>Świętość Pana Boga i nasza niegodność</i>	
Świdnica, 31 października 2019 r.	199

Homilie listopadowe

<i>Nasi niebiescy, zbawieni przyjaciele i wspomociele</i>	
Hucisko, 1 listopada 2019 r.	205
<i>W drodze do niebieskiego domu</i>	
Leżajsk, 1 listopada 2019 r.	208
<i>Świadomość przemijania i troska o wieczność</i>	
Leżajsk, 2 listopada 2019 r.	212
<i>Przez ziemskie domy do wiecznego zamieszkania</i>	
Leżajsk, 2 listopada 2019 r.	216
<i>Miłość Boga przynagla ku przemianie</i>	
Stronie Śląskie, 3 listopada 2019 r.	221
<i>Przemieniające spotkania z Chrystusem</i>	
Bolesławów, 3 listopada 2019 r.	225
<i>Wdzięczność Bogu i gotowość do służby bliźnim</i>	
Sienna (parafia Bolesławów), 3 listopada 2019 r.	228
<i>Boże wezwania i nasze postawy</i>	
Świdnica, 5 listopada 2019 r.	233
<i>Kiedy zasługujemy na miano uczniów Chrystusa?</i>	
Świdnica, 6 listopada 2019 r.	235
<i>Żyjemy i umieramy dla Boga; ziemskie zagubienia i poszukiwania</i>	
Świdnica, 7 listopada 2019 r.	238
<i>Jako namaszczeni i posłani ziemscy włodarze Pana Boga</i>	
Kraków-Łagiewniki, 8 listopada 2019 r.	241
<i>Jesteśmy świątynią Boga</i>	
Kraków-Łagiewniki, 9 listopada 2019 r.	246
<i>W miłosierdziu Bożym przez śmierć do zmartwychwstania</i>	
Kraków-Łagiewniki, 10 listopada 2019 r.	251
<i>Główne formy i sposoby okazywania miłości Ojczyźnie</i>	
Świdnica 11 listopada 2019 r.	256
<i>Słudzy nieużyteczni jesteśmy</i>	
Świdnica, 12 listopada 2019 r.	260
<i>W 30 rocznicę Mszy św. Pojednania w Krzyżowej</i>	
Krzyżowa, 12 listopada 2019 r.	262
<i>Pozegnanie ojca duchownego, spowiednika, duszpasterza i przyjaciela</i>	
Wałbrzych, 13 listopada 2019 r.	265
<i>Ziemskie drogi prowadzą do wieczności</i>	
Oldenburg (Niemcy), 17 listopada 2019 r.	270
<i>Naśladowanie Maryi w postawie wiary</i>	
Świdnica, 21 listopada 2019 r.	274
<i>Parafia w świetle tajemnicy królestwa Bożego</i>	
Świebodzice, 24 listopada 2019 r.	280

<i>Aktualność przesłania życia św. Katarzyny</i>	
Piława Dolna, 25 listopada 2019 r.	288
<i>Zburzenie świątyni w Jerozolimie i zapowiedź końca świata</i>	
Świdnica, 26 listopada 2019 r.	296
<i>Troska o królestwo Boże</i>	
Rudnica, 26 listopada 2019 r.	298
<i>Prześladowania Kościoła wezwaniem do dawania świadectwa – w 24 rocznicę śmierci sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza (1910-1995)</i>	
Wrocław (Ostrów Tumski), 27 listopada 2019 r.	303
<i>Z nowym programem w dalszą posługę duszpasterską</i>	
Świdnica, 28 listopada 2019 r.	308
<i>Zadanie rozwijania otrzymanych darów dzięki działaniu Ducha Świętego</i>	
Świdnica, 28 listopada 2019 r.	313
<i>Zwycięstwo przychodzi przez różaniec</i>	
Jasna Góra, 29 listopada 2019 r.	318
<i>Na wzór św. Andrzeja Apostoła, świadczyć o Chrystusie</i>	
Jasna Góra, 30 listopada 2019 r.	329
Główne wątki roku duszpasterskiego 2019/2020	
Świdnica, 30 listopada 2019 r.	332

Homilie grudniowe

<i>„Przybądź o Panie, aby nas wybawić”</i>	
Stanowice, 1 grudnia 2019 r.	337
<i>Bóg objawia się pokornym</i>	
Świdnica, 3 grudnia 2019 r.	343
<i>Chrystus w chwili śmierci przeprowadza nas z życia do życia</i>	
Nowa Wieś Grodziska, 3 grudnia 2019 r.	345
<i>Niech żyje nam górniczy stan</i>	
Wałbrzych, 4 grudnia 2019 r.	349
<i>Gotowość życia dla innych</i>	
Hucisko, 6 grudnia 2019 r.	357
<i>Życie jako dar dla innych</i>	
Wola Zarczycka, 6 grudnia 2019 r.	361
<i>Dzień wdzięczności za przywilej Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny</i>	
Świdnica, 8 grudnia 2019 r.	368
<i>Święci uczą nas realizacji życia w postawie daru</i>	
Miłoszyce (archidiecezja wrocławska), 8 grudnia 2019 r.	372
<i>Szczęście wynikające z zawierzenia Bogu</i>	
Walim, 13 grudnia 2019 r.	383

<i>Święci przewodnicy adwentowi</i>	
Świdnica, 14 grudnia 2019 r.	385
<i>Adwentowe, przedświąteczne wezwania</i>	
Kłodzko, 15 grudnia 2019 r.	390
<i>Przesłanie rodowodu Jezusa Chrystusa</i>	
Świdnica, 17 grudnia 2019 r.	397
<i>Święty Józef – drugie zwiastowanie</i>	
Świdnica, 18 grudnia 2019 r.	400
<i>Zwiastowanie narodzin św. Jana Chrzciciela</i>	
Świdnica, 19 grudnia 2019 r.	402
<i>Trzy zwiastowania przed przyjściem na świat Jezusa</i>	
Świdnica, 20 grudnia 2019 r.	404
<i>Maryjna gotowość służby bliźniemu</i>	
Dobromierz, 21 grudnia 2019 r.	407
<i>Zwiastowanie św. Józefowi</i>	
Świdnica, 22 grudnia 2019 r.	411
<i>Narodzenie Poprzednika Pańskiego</i>	
Świdnica, 23 grudnia 2019 r.	413
<i>Prorocy adwentowi zapowiadają przyjście Jezusa Chrystusa</i>	
Świdnica, 23 grudnia 2019 r.	416
<i>Przesłanie hymnu „Benedictus”</i>	
Świdnica, 24 grudnia 2019 r.	422
<i>Z Zachariaszem wysławiamy Boga za dar zbawienia</i>	
Świdnica, 24 grudnia 2019 r.	423
<i>Przesłanie od żłóbka betlejemskiego</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2019 r.	426
<i>Pokłon pasterzy u narodzonego Jezusa</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2019 r.	431
<i>Konsekwencje przyjęcia i nieprzyjęcia Osoby i dzieła Jezusa Chrystusa</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2019 r.	433
<i>Radość z narodzin Jezusa i świadectwo wiary św. Szczepana</i>	
Hucisko, 26 grudnia 2019 r.	438
<i>Św. Jan Ewangelista jako najbliższy świadek Chrystusa</i>	
Leżajsk, 27 grudnia 2019 r.	443
<i>Różne reakcje na obecność Chrystusa</i>	
Świdnica, 28 grudnia 2019 r.	446
<i>Bądźmy dobrą, Chrystusową rodziną</i>	
Świdnica, 29 grudnia 2019 r.	452
<i>Chrystus uświęca życie rodzinne</i>	
Świdnica, 29 grudnia 2019 r.	455

<i>Sylwestrowe: dziękuję, przepraszam i proszę</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2019 r.	459
<i>Z dziękczynieniem, przeproszeniem i błaganiem żegnamy rok 2019</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2019 r.	462
<i>Jezus, Maryja i Józef najważniejszymi bohaterami nocy betlejemskiej</i>	
Wielka Sowa, 31 grudnia 2019 r.	466

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głóście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głóście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głóście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głóście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.